



K E I C S T L
Kazan zawartych
wczwartym Tomie

1mo	O Słowie Bożym na kani	
2do	Obrona wdanie na życie poborne -----	na kani 40
3tio	O kazywaniu czasu ---	90.
4to	O obmowie ---	128.
5to	O Przemaczeniu ---	173.
6to	O pokucie i magdeleny.	214.
7mo	O wielkiej potrzebie zba- wienia -----	255.
8mo	O komunij Wilkonow.	303.
9mo	O sadaiachich spowied.	347.
10mo	O sadaiachich komunii.	392.
11mo	O mece kaniacy - 7	429.
12mo	Na Niedziele wielkon.	

Artykuł 2. Ciała B. N. 50

6. XIV $\frac{10}{4}$ (4)

Ait fides comparatus
 est cura M. S. L. Gode
 fredi Giedroyc Guardi-
 ani stomichen. & to. bibe-
 & hede applicatus & p.
 B. B. stomichen.

N^o 2217

1127

2 3 23

2127

KAZANIA

Przez

Wielebnego Xiędza

KAROLA de la RUE

SOCIETATIS JESU,

Kaznodzieję ordynaryjnego przez
dziewięć lat u Króla Francuskiego
Ludwika XIV, po Francusku mia-
ne y do druku

P O D A N E.

A teraz dla zawartey w nich niepospoli-
tey iasności, przyjemności y mocy prawd
wiary na Polski ięzyk

PRZETŁUMACZONE

Przez

X. Alexandra Brodowskiego Soc: JESU,
Świętey Teologii Profesora.

CZĘSC CZWARTA.

we LWOWIE,

w Drukarni J. K. M. Akademii
Societatis JESU. Roku Pańskiego 1759.

NA HERBOWNY KLEYNOT JA-
SNIE WIELMOZNEGO KUROPA-
TNICKICH DOMU.



586933I

Rokzące do godności Dodoneykie lasy,
Już was powycinały ostrym zębem czaszy:
Jednakże Herbownego, iak widzim, Nieczuie
Honor do tych czas ieszcze dla siebie piastuie:
Y z rozlicznego łatwo pomiarkować sęka,
Jak się dawno wrębała weń honoru ręka:

Bibl Jag

Q 4-1979 K 162/4 (47)

DO JASNIE WIELMOŻNEGO
JMCI PANA
E W A R Y S T A
Na Budylowie y Tarnowcu
KUROPATNICKIEGO,
KASZTELANICA BIECKIEGO.



Bym publiczna wdzięczności
moiey daninę Tobie, Jasnie
Wielmożny Kasztelanicu, z tą
oddał kpiązka, nietylko dobro-
czynności twoie, ktoremis y
wielkiemi y licznemi, iak mnie w szczegul-
ności, tak Zakon nasz scisle sobie obowiazat,
słodką na mnie włożyty powinność; ale też
y sama oświadczenia tey uprzejmości przy-
zwolitost do tego mię zmiewoliła. Bo że łask
twoich odemnie prywatnego, już od wielu lat
hojnie doznawanych, piorem nie siagaiać,
przynajmniey powszechnie Zakonowi naszemu
wyswiadczoonych nieco dotknę; chociaży to
przed okiem ludzkim same Niebo za świadka
miał

miel chcaca niechetypliwa twoia szcudrobliwost
pokrywac umi: wiesz iednak dobrze, Jasnie
Wielmożny Panie, że ledwie w która Prowincyi
naszey Mało-Polskiej puscit się mogę stronę,
gdzieby mi hoyney JJ. WW. Kuropatni-
ckich ręki z wdzięcznością nie trzeba u-
catował. Idę myślą do Jarostawskiego S.
Jana Kollegium, tam z dobroczynności Jasnie
Wielmożnego Kuropatnickiego, Metropolita-
ńskiego Lwowskiego Dziekana, wielce szacowny
Apparat Kościelny widzę. Udam się do Ła-
szczowskiej Rezydencyi? wiem iako ta nowa
ludzi Zakonu moiego osada nieśmiertelną
przed Bogiem zapisuie Imieniowi twoiemu
wdzięczność, że procz drogiey w srebrze o-
zdoby na Kościół, Biblioteką też swoją
Dom ten zbogacił, y zbogacat ieszcze
nowemi nakładami nie przestaiesz. By-
wam znou w Lwowskim naszym Kościele
codziē; ale też codziē przypominam so-
bie, że z twoiey Pańskiej hoyności, Oltarz
Ukrzyżowanego Zbawiciela, szacowna w
materyi y w sztuce robotą, rzemieśnicza
iūz iūz wystawia ręką, iako pamiątkę
nieśmiertelną twoiey ku Bogu szcudroty.

Poznawatem ia dobrze, że dobrodzieystwa tak
znaczne wiekowat w pamiętney naszey uprzej-
mosci

mości powinni; do czego abym dopomógł,
poślanowitem na czele tej Książki zapisać
dobroczynne nam Jmie: aby tak, gdy na-
wet my śmiertelności podlegli, ustaniemy;
potomność po nas następująca, ilekółwiek ra-
zy te kazania czytał będzie, tyle razy sta-
wiła y łaski twoie ku nam. O innych
zaś umyślu twego Pańskiego przymiotach,
korzysciach y przywilejach, choćbym ia
nie na tym miejscu nie wspomniat, tak
jednak są przed ludźmi głośne, tak pa-
mieci godne, że o nich ani wieki
potomne zamilczą. Niechbym albowiem, nie
o zacności Jmienia twego wzmianki nie czy-
niać, żywemi słow krasomowskich farbami
odmalował Pana, w samym życia kwiecie,
takiey w statystycznych rzeczach biegłości,
iakięby w wielkim Senatorze dosyć było:
wiadomości w Kronikach tak szczęśliwey ia-
ka między najmędrszemi pierwsze bratby
miała miejsce: wzięcia między ziemianami
tak wielkiego, że na Seymikowych Zgroma-
dzeniach pierwszy nań zawżdy wzgląd ma-
ia: kroźby natychmiast z mających szczę-
ście znania osoby twoiey nie wniosł sobie, że
do ciebie ta chwata tak niepospolita nale-
ży? a należy tak, że w enocie twoiey ta-
kiemi

kiemi zbgaconey przymiotami prawo do tego poważenia pokazuje. Przetoż niech to komu sprawuje podziwienie, że zgodne na honor twoy Przestwietnego Woiwodztwa Bełskiego chęci, ledwoś do Rzeczypospolitey przez wieku porę przysłapił, zaraz ci Komissarska na Skarbowy Trybunał ofarowały godność: ia się na to iak na co niezwykłego nie zapatruię; gdy się na praw Koronnych przenikanie, na miłość oyczyzny, na dobra pospolitego szacunek w tobie ogladam. Niech to mają inni za rzecz osobliwsza, że taż J. J. W. W. Komissarzow Jzba, wybor ow zacnych ludzi, ciebie wybrała z pośród siebie Postem do J. K. M. Pana Naszego Miłościwego w walnych Rzeczypospolitey interessach; ia zaś twierdzą, że na cnotę twoią dzielna w publicznych rzeczy sprawowaniu wyższe czekaia w oyczyźnie urzędy. Niech drudzy zastanawiaia się nad tym. że iak godność Komissarza w Radomiu, tak powagę Postu w Warszawie, umiates utrzymat z wielka Przestwietnego Woiwodztwa, z większa imienia twego chwałą, wspaniatemi wcale nakładami; ia na to nie więcej nie rzekę, tylko to, żeś tak wspaniałego na dobro pospolite szafunku wzor wziot od Przestwietnych Przodkow twoich, Senatorskie zasła.

zasiadających krzesta; między ktoremi Kijo-
wskiego iednego, a trzech Bieckich liczymy Ka-
szetanow. Nad to z tegoż Pańskiej wspa-
nialości umysłu twego zabierają ozdobę, y wzra-
iemnie ci ku niej służyą Jaśnie Wielmo-
żnych MORSZTYNOW, JORDA-
NOW, LĘTOWSKICH, KURDWA-
NOWSKICH, AKSAKOW, MYCIEL-
SKICH, SUFFCZYNSKICH, ZAŁU-
SKICH, KRASINSKICH, ŁASZCZOW,
KARCZEWSKICH, ANKWICZOW,
ROMEROW, SIEKIERZYNSKICH,
RULIKOWSKICH, JWANICKICH,
UBYSZOW, WYDZGOW Imiona, z
ktoremi wiecznym krwi przezacney związkiem
tak spoiony jesteś, że ich wszystkich wy-
sokie przymioty w tobie iednym wyra-
żasz. Ależ bardziey ieszcze powinien
będac łask twoich być wdzięczen niż w
pochwałach twoich obszerny, te ci z uprzej-
mości moiey zapisać oświadczenie, ktorym
się podobnie niegdys wielkiemu swemu ta-
skawcy szczerę wyptacały chęci: Luboś,
Jaśnie Wielmożny Panie, rozliczna twoia
szczodroblivością, dawno sobie kupił Niebo,
iadnak niech cię tam iak naynierychley
po dłu-

po długoletnim y czestwym wieku cnota
zwoia domiesci: (*) poki iako Senator/skie-
go Domu Potomek, iako prawdziwy Oy-
czyzny Syn, Oycem iey przywitany, do-
syt stawie, dosyt pragnieniu naszemu ży-
jąc, kresu twego nie dopędzisz.

Tak życzy,

JASNIE WIELMOZNEGO
W. M. PANA DOBRODZIEIA

Nayniższy Sługa

Alexander Brodowski Soc: JESU.

KAZA-

(*) Ut quamvis citò emas sydera, serò petas. Bi-
derman.



KAZANIE PIERWSZE.

Na PIĄTĄ NIEDZIELĘ
w POST.

O Słowie Bożym.

*Qui ex Deo est, verba DEI audit. Propterea
vos non auditis, quia ex DEO non estis. Joar: 8.*

*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla te-
go wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.*

Najjaśniejszy Panie.

Dwie rzeczy umacniają się w dzisiey-
szej Ewangelii względem słowa,
które nam jest obwieszczane od Boga.
Naprzód, jego powaga: że to jest sło-
wo Boga: *Verba DEI*. Powtore, jego
potrzeba: że to jest słowo życia y zba-
wienia. Ten, kto go zachowuje, mówi
Zbawiciel, nie skosztuje śmierci wie-
A czney

czney: *Non gustabit mortem in aeternum*. Są to dwie pochwały, z których pierwsza tycze się iego przyczyny y iego początku. że onę pochodzi od Boga: druga znaczy iego skutek y iego koniec: że onę sprawuje zbawienie.

Do tych dwóch własności słowa niebieskiego stosują się dwie powinności z strony naszej. Trzeba być z poszanowaniem dla niego, ile do iego początku, który jest Bog: trzeba brać z niego pożytek, ile do iego skutku, który jest nasze zbawienie. Jakże zadosyć czyniemy tym dwóm wielkim powinnościom? Oto, jeżeli śmiejęm mówić, iak ludzie bez wszelkiego poruszenia y ku Bogu y ku zbawieniu.

Miało szanowania powagi tego słowa, przyjmując je iako słowo Boskie; lżymy je y pogardzamy iako słowo ludzkie. Miało uznawania iego potrzeby, obracając je na nasz pożytek iako słowo życia y zbawienia; zażywamy go na złe, obracając je na naszą zgubę y potępienie iako słowo śmierci. Gardzimy nim, zażywamy go na złe. Pogardza y zażywanie na złe słowa Boskiego,

Ią to dwa występki tym godnieysze naszej uwagi y naszego strzeżenia się, im Chrystus uczynił ie strasznieyszymi, stławiając ie nam iako oczywiste znaki odrzucenia od Boga.

Gdy on bowiem mowi do Zydow, że kto pochodzi z Boga, słucha słowa Boskiego: *Qui ex Deo est, verba Dei audit*: a że kto słowo iego pełni, nie skosztuje śmierci wiecznej: *Non gustabit mortem in eternum*: Coż im za konkluzją do wnieśienia sobie zostawuie? ieżeli nie tę, że ci, ktorzy nie słuchają słowa iego, albo też go słuchają bez pełnienia go, nie pochodzą z Boga, y dążą do śmierci wieczney.

Mili Słuchacze, nie bądźmy tak próżni, żebyśmy sobie stawali w myśli Zydow iako iedyny cel iego pogrozek: słuszniej one padają na nas niż na nich. Ponieważ bowiem Bog mowił do nas przez usta Syna swego daleko uprzemy i y poufaley, niżeli przez usta Prorokow; w naszej pogardzie y zażywaniu na złe słowa iego znayduie się większa zuchwałość y złość, niżeli w iego pogardzie y złym zażywaniu, iakie mo-

gło być od Żydów. Obawiajmyż się
 tedy surowszego karania, ieżeli byśmy
 nie korzystali z tego kazania przez zabra-
 nie poczuwania się do względu y wier-
 ności, iakie się należą słowu iego. *Ave*
MARIA.

PIERWSZA CZĘŚC.

Odtąd iako Chrystus powierzy-
 wszy Uczniom swoim urzędu
 przepowiadania, oznaymił im, że tak
 poszanowanie, w którymby miano słowo
 iego, iako też y iego pogarda, ktorey-
 by się ważono, miała się ściągać do
 osoby iego: kto was słucha, mnie słucha:
 (a) *Qui vos audit, me audit:* A kto wa-
 mi gardzi, mną gardzi: *Et qui vos sper-
 nit, me spernit:* Mogł Święty Paweł słu-
 szenie mówić ku korzyści swojej y tych
 wszystkich, ktorzyby byli wezwani do
 tegoż urzędu. że są prawdziwie po-
 słami Chrystusowemi: (b) *Pro Christo*
legatione fungimur. Ze są pomocnikami
 Boskimi w robocie zbawienia: *DEI ad-
 jutores sumus.* A za tym że słowo, ktore
 oglądzaia od Boga, powinno być przyi-
 mo-

(a) *Luc: 10. 16.* (b) *2. Cor: 5. 20.* [c] *1. Cor: 3. 9.*

mowane iako wychodzące z ust iego. Powinno mieć też same skutki y też same przymioty.

Coż to są iego za przymioty? oto one jest żywe, mowi Święty Paweł, jest skuteczne, jest przenikające bårdziej niżeli miecz oboieczny: (a) *Penetrabilior omni gladio ancipiti*. Záchodzi aż do oddzielania, nie iuż duszy od ciała, ale ducha od duszy: *Pertingens usque ad divisionem animæ & spiritûs*. Aż do odcinania myśli rozumu od zamyśłow serca: *Discretor cogitationum & intentionum cordis*. Jako Bogu nic nie jest niewiadomo, iako nic nie jest tajno. iako nie można nic przed nim obwinoć; tak słowo iego nic nie obwiná, nic nie pokrywa, nic nie pobłazá nikomu. Sciga one y prześladaie sam nawet cień zlego w nacyjciemniejszych duszy natzey kryiówkach. Nie ma bynáymniej w zględu na stany ludzi. Nie ma innych sposobow obchodzenia się dla Monarchow, a innych dla ich poddanych. Taka to jest powaga, wolność, szczeróść, ołtrość słowa Boskiego. Wszelkie słowo, kto-

re

re nie jest takie, nie jest słowo Boskie.

Chcecież go, Mci Pánowie, takiego w gębie tych, którzy go wam obwieszają? Nie wyciągacież po nich trochę więcej przebaczenia, polityki, łagodności, y pobjazania waszey słabości? Jego jednak treść w tym: postanowione one na uczenie, na gromienie y na poprawianie: [a] *Ad docendum, ad arguendum, ad corripiendum*; mowi Apostoł. Wy zaś przeciwnym sposobem chcecie, żeby podchlebiało waszym namiętnościom, co większa, chcecie, żeby głaskało uszy. Ktore to dwa rodzaje podchlebiania, przyrodzone y zwyczajne słowu ludzkiemu, niegodne prawdy y powagi słowa Bożego. Wy tedy szukacie słowa ludzkiego, a nie słowa Boskiego, kiedy z tym duchem przychodzicie nas słuchać.

I. Y w tym nie mogę ia się wydziwić cbludzie wieku naszego: godna ona waszey uwagi. Wszędzie czyni się sobie honor z nauki lurowey: wyciąga się, żeby przepowiadano Ewangelią we wszelkiej iej szczerości: co nie dochodzi zupełney ostryści, ma się za naukę około obyczajów zepsowaną; y ci, którzy

się waży rozsiewać ją, mianili są za zdraycow. Oto dokąd zachodzi gorliwość wicku naszego: y niech będzie za to Bog pochwalon. Przynajmniey w powszechności ieszcze się prawda podoba. Ale w szczegulności, ale około grzechu, który jest wasz a nie kogo inszego: tam wy chcecie, żeby kaznodzieia umiał miarkować swoy ogień; żeby zalecał obrzydzenie grzechu, a nie zawstydział grzesznika. Poki Jan Chrzciciel okryślał gorącość żarliwości swojej do gromienia występku celniczych y żołnierskich, to go Herod uważał y szanował iako Świętego; rad go słuchał; czynił nawet, mowi Święty Marek, (a) wiele rzeczy kwoli iemu. Skoroż człowiek Boży raz zawołał na niego: Nie możesz mieć żony brata twego, to ci się nie godzi: *Non licet tibi*: Natychmiast wszytka iego zacność zniknęła. Już dla niego nic więcej nie było, tylko więzy y więzienie.

Jeszczeż podobno na ten czas sami tylko Xiążęta y Krolowie mieli tę nieśluszną, niedotkliwość; teraz wzyścy chcą

chca się z nią pokazywać. Im bardziey występki iaki iawny jest, y poszedł w powłzech y zwyczaj; tym bardziey mniema się go być wolnym od dotknięcia żarliwości ludzi od Boga na ten urząd wyładzonych. Wyciąga się, że byśmy na niego względ mieli y pokrywali go milczeniem, gdy o nim wszędzie głośno gadaia. Ma się sobie za chwałę popelniać go, a nie może się scierpieć być o niego upomnianym. Ktorego to niedawania się naprostować, pełno iuż po wszystkich stanach. Nie lubi się ostrości tylko na cudze grzechy; ma się ią sobie za urazę względem swych własnych.

Słyszycie nas wołaiących na nagłe fortuny, na pychę y wyniosłość ludzi wydobytych z ziemi w oczach naszych y z pod stóp naszych. Wy ktorych urodzenie bezpiecznie czyni od takowych przymówek, radzi widziecie kaznodzieję przeymuiącego na się pomilczenie się publicznego urażania się. Ale kiedy wam bogatym z urodzenia y z waszey własney fortuny, pocznie się stawiać przed oczy, co to u was wysusza źródło

dło dostatku, przyzwoniego na wasze do-
 stoieństwo y na waszą godność; że to
 ten robak, który gryzie wasze dobro,
 nie zawsze jest usługa Krolestwu, ani
 ciężkość czasów; ale wasze potajemne
 namietności, wasze niepomiarowane gry,
 y owa niewola, w ktorey życie pod wa-
 szemi własnemi służącemi, owemi słuğa-
 niemi waszych roskoszy, a panami waszych
 interesów; za ktore to zbyt y wydatki,
 Mei Panowie, Monárcha y Krolestwo
 nie czują się wam być, bynajmniej o-
 bowiązanemi: Nie będziecież mówili na
 ten czas, że to jest zbyt daleko zacho-
 dzić w tajemnicie domów; a to przeto,
 że w ten czas tycze się rzecz was samych,
 y grot prosto do was łączy.

Z tym wszystkim jednak, co was w
 tym bodzie, podobno jest ukontento-
 waniem innych słuchaczów, którzy nie są
 uczestnikami waszych grzechów. Ale
 gdybym ja im otworzył oczy na ich
 własne grzechy: gdybym odważył się
 mówić białym głowom światowym, że
 szkaradny zbytek w ich odzieniu, że u-
 stawicznie wzrasta pycha w strojeniu
 ich głow, że taka nieprzystoyność ich

pokazywania się oczom ludzkim, a nawet y na mieyscach naygodnieyszych względu, z owym rozpustnym rozmamaniem się, iakiey nieprzyzstoyności przeszle wieki nie dopuszczały ani w tajemności domow: gdybym przydał, że te zbytki nie tylko są przeciwne dobremu rozsądkowi y wstydowi, ale też że wołaią o pomstę do tronu Boskiego: gdybym im dał widzieć, że Prorocy publiczne nieszczęśliwości, spustoszenie Jeruzalem y ruinę Państwa przyczytywali nieskromności panuiącey na ow czas w stroieniu się białychgłow: (a) byliby one z tym pomiarkowaniem, żeby się słuchały bez pomieszania? A to przeto, że w ten czas cała światłość biie na nie, y daie im widzieć, o czymby rade nie wiedziały.

Y gdy ia tak mówię przeciwko szaleństwu mody, wy, ktore wiek lub nabożeństwo uwalnia od tey z gory następującey a oraz podchlebiającey pokusy; wy nam dziękujecie za naszą gorliwość o starodawną prostotę. Ale gdybym ia wam chciał perswadować, że prostota

ferca

O Słowie Bożym

10

serca powinna być fundamentem prostoty w odzieniu; że zupełne udanie się na pilnowanie nabożeństwa, nie powinno być ani dworne, ani przyganiające, ani zązdrośne, ani posądzające, ani obmawiające. Na to wszystko czylibyście nie rzekli, że kaznodzieia zapomina się, a że paszkwilowaniem nie kazaniem się bawi?

Nie gadamy my teraz, ni, iako owi grzesznicy, na których się żali Izaiasz: ktorzy do Prorokow na ich poprawę posłanych od Boga mówili: (a) *Loquimini nobis placentia, videte nobis errores.* Mówcie nam rzeczy nam się podobające, opowiadaycie nam kłamstwa y błędy. Owszem teraz mówią: opowiadaycie nam nayprzykrzeysze prawdy: nie podchlebiaycie nikomu; ale podchlebiaycie mnie. Wołaycie na lichwę, wywołuycie precz ducha łakomstwa, stawiaycie się nieubлагanemi nieprzyjaciolami szukaniu zemsty. Ale mnie przebaczaycie, mowi nieczysty; mnie przebaczaycie, mowi szarpiący cudzą sławę: nie czyńcie mi drogi do Nieba tak trudney: nie stawiaycie mi przed oczy powinności pokuty: szukay-

kaycie mi na ich ulatwienie wybiegow:

(a) *Declinate à me semitam.*

Ale na co się wam przydadzą te podchlebiania? Czyliż ia wam uczynię inną drogę, a odrzucę tę, którą wam Bog sporządził? O jaką wzgardę czynicie powadze słowa jego! Jestże to ie przyjmować iako prawo Naywyższego Pana, odrzucać ie wtym wszystkim, cokolwiek się wam nie podoba, y nie cierpieć go tylko w punktach wam miłych? Także one iest wzorem y regułą obyczajow waszych, żeby się zgadzać powinno z waszymi przewrotnemi skłonnościami, y dać nakłaniać według waszych namietności? Tożto zalecał Święty Páwel Uczniom swoim, wysyłając ich na pracę około nawracania narodow? Idźcie, mowił on im, strosfuycie, gromcie nieprawość, upatrzwszy pogodę, y nie upatruiąc iey: [b] *Opportunè, importunè.* Nie traćcie bynajmniej serca, y nie zrażaycie sie: *In omni patientia.* Nie táycie żadnego punktu prawa Boskiego: nie obawiaycie się ogłaszać wyłożenia prawdy we wszystkiey iey obfzerności: *In omni doctrina.* Jeżeli po.

[a] *Isaia 30. 11.* [b] *2. Tim: 42.*

potrzeba czasem zażyć łagodności y pro-
żby; zażycie iey, proście, nalegaycie: *In-
sta, obsecra*. Ale nie zaniechaycie, ieżeli te-
go potrzeba, ośtrości y przykrości: *In-
crepa durè*. Nieście im Ewangelią nie na
ich rozrywkę, ale na przywrocenie im
zdrowia: (a) *Ut sani sint in fide*. Bądźto,
że lekarstwo gorzkie; mnięysza o to, ieże-
li tylko jest zdrowe.

To jednak jest drugą zniewagą, którą
czynią słowu Świętemu. Chcą oni, żeby
nie tylko się podchlebialo i h. namiętno-
ściom, ale też żeby się im ułży głaskało.
Są to właśnie owi ludzie przewidziani
od Świętego Pávła, którzy przez zbrzy-
dzenie sobie zdrowey nauki y prawa pra-
wdy, naczynią sobie mistrzow y nau-
czycielow do swoiey myśli, którzy ułży
ich tylko głaskać będą: (b) *Magistros pru-
rientes auribus*. Ależ głos moy nie będzie
wam nigdy służył do tego, ani głos ka-
znodzieiow wiernie się sprawuiących na
urzędzie swoim.

II. Zaisze najmocnieysza poneta, kto-
ra was sprowadza na kazanie, nie ieście
to gładkość y wdzięk mowy; mina, głos
y przy-

[a) *Tit: 1. 13.* [b) *2. Tim. 4. 3.*

y przyjemne udanie, które ma mowca; owe należyte opisywania obyczajów, a nawet y występów, od których sądzicie się być wolnemi, y które złośliwie stosujecie do waszych bliźnich. Potrzebaby teraz dla kazania do waszego smaku, żeby miało napełniania się duchem Ewangelii, uczono się smaku y języka ludzi światowych; żeby dla żywego wam odmalowania waszych namiętności, pierwej się je poczuło, niżeliby gromiło. Na koniec, iako to Święty Hieronim wyrzucał niektórym ludziom uczonym wieku swego, potrzebaby, żeby się uczono w rozmowach z białemigłowami, iako naprawiać rodzaj ludzki: [a] *Discunt, prob! pudor. à mulieribus, quod viros doceant.*

Ach! nie sąż to, moy Zbawicielu, wzory, ani nauki, któreś ty nam podał. Jeżeli powaga, mądrość y majestat, które panują w księgach świętych, są w nich tylaż promieniami Bóstwa twego: prostota y proscizna, którą mu służy za zaślone, wyraża też w nich, mowi Święty Ambroży, pokorną postawę twej ludzkiej natury

[a] *Epist. ad Paulinum de libris S. Scripturae*

natury. Nie dla tegoś ty oddalił od tych piśm Niebieskich prożne ozdoby krasomowstwa świeckiego, abyś ich zażywania pozwolił przyszlým twym tłumaczom. Nie obrałeś ty Apostołów bez nauk y bez umiejętności, żebyś miał cierpieć, żeby ich następcy pokazywali się z dowcipem. Coby było na ten czas, iako mowi S. Paweł, zniszczyło (a) moc y łaskę Krzyża, nie wesprze iey w tych ostatnich wiekach. Nie dowcip przywiódł świat do wiary Chrześciańskiej; nie dowcip, nie ozdoby, nie malowania, nie wydatność, nie żadna harmonia kazań nałzych przywiedzie go do sprawiedliwości y do czystości. Nie takowego nie masz w słowie Boskim: z tym wszystkim iednak one samo przenika y nawraca serca.

Nie chlubicie się tedy, iakobyście honor mu czynili przez te publiczne schodzenie się, ktore czasem napelnia Kościoły nałze. Gmin słuchaczow, ich pochwalania, ich wołania, ich dziwowania się nie czynią chwały Bogu, ani nawet sławy kaznodziei. Ale, iako mowi Święty,

(a) 1. Cor: 1. 15.

ty Hieronim, [a] płacz, żal, skrucha; ale odchodzenie z kazania raczey wzrúszonym niżeli ukontentowanym; ale zabranie z niego nie iedynie chęci do powrocenia y sprowadzenia na nie swych przyjaciół; lecz y przedsięwzięcia porzucenia swych rozwióźłości, y zagładzenia ich iawności przez uczynki pobożności, sprawiedliwości y miłości Chrześciańskiej. Jeżeli jesteśmy tak nieszczęśliwi, żeśmy się tylko umieli wam podobać; nie wykonaliśmy, ani wy, ani my, swej powinności: straciliśmy pożytek, my naszych kazań, wy waszego słuchania. Wyście nas słuchali iako próżno krzyczących, a nie iak od Majestatu Boskiego mówiących. Wyście nas lżyli, nami gardzili, nas poniżali, równie iako y iego Ewangelią. Jeżeli Święty Paweł mówił do Chrześcian Tessaloniczeńskich, wyuczonych w wierze za swoim staraniem, że byli iego chwałą y iego radością: (b) *Vos estis gloria nostra & gaudium*: przeto, że przy-
mowali iego nauki, nie iak słowo ludzkie; ale tak, iak w rzeczy samey było, iak słowo Boskie: *Non sicut verbum hominum, sed,*
sicut

[a] *Epist. ad Nepotian.* (b) 1. *Tess.* 2. 13.

sicut est verè, Verbum Dei. Tożę wy przez przeciwną przyczynę, nie jesteście naszym smutkiem y naszą obelgą? Brzmia bowiem codziennie Kościoły naszymi głosami, a wasze serca na to są nieczule.

Zkądżeście wzięli, Chrześciane, tę nieczulość, tę lżącą słowo Boskie pogardę? Nie od Heretyków. Przez iak krwawe wojny nie rozdzierali oni łona Europy y swej Ojczyzny, dla iedney fałszywey gotliwości o cześć tego słowa pokoju? Nie od starego Zakonu. Przypatrzcie się Izraelitom, nie na gorze Synaj, przestraszonym przez odezwanie się głosu Boskiego w pośród grzmotow y błyskawic. Ale obaczcie ich przywiązanych do samego prostego wykładu podanego im prawa: kiedy po długich ciężkościach niewoli Babilońskiej, będąc odeśłani do swej ojczyzny przez łaskawość (a) Artaxerksa, znowu wystawili mury Jerozolimskie, y w pokoiu zaczęli obrządki religii oycow swoich,

Ledwo co Efdrasz stojąc w pośród Kaolanow y Lewitow, á w reku trzymając Księgę Świętą, otworzył usta swoje na

B

tlu-

(a) 2: Efdra 8. 7:

tłumaczenie prawa, którego już byli y
 języka zapomnieli: tak zaraz lud wszy-
 stek rzucił się na ziemię, oddając pokłon
 y chwałę Bogu: *Incurvati sunt, & adora-*
verunt Deum prani in terram. Wszystkich
 serca przeięte były uprzejmą pobożno-
 ścią, wszystkich oczy rozplywały się we
 łzy: y od siedmiudziesiąt lat niewoli, na-
 wyknieni nie płakać tylko z smutku y z
 boleści, w ten czas po pierwszy raz do-
 znali, co to jest płakać z radości: *Flebat*
omnis populus. Zadnego między niemi nie
 było słyhać głosu, oprócz głosu wzdy-
 chania. Ten jednak był takowy, że
 mięszał publiczną uwagę; y że aż Lewi-
 towie rozbiegli się po między zgroma-
 dzonym gminem, musieli dla uciszenia
 zabraniać ięczenia y płaczu: *Levite silen-*
tium faciebant, dicentes: tacete, nolite flere.

Coż była za przyczyna tak żywey y
 pobożney uwagi? Był to Ezdrasz tłu-
 macz Boski, którego słuchali iako same-
 go Boga: były to księgi Moyżeszowe;
 które szanowali iako słowo Boskie. A
 przecież nie umarł Moyżesz na ziedna-
 nie powagi słowu temu, nie one poddą-
 ło narody Balwochwalne pod iarżmo
 pra-

prawdziwey wiary. My, moi mili Słuchacze, mamy Ewangelią przypieczętowaną samąż Krwią Boską, zwyciężką nad niewiernemi y grubemi narodami. Te nam pokazały przez skutek, który ona miała w nich, iaki skutek powinna mieć w nas, gdy nam bywa przepowiadana przed obliczem ołtarzow. A z tym wszystkim, gdzież są lzy, któreby się tam lało? gdzie skrucha, którąby się tam czuło? gdzie nawet interes, któryby się sobie w tym zakładało?

Zálił się Ezechiel Prorok na bezbożność czasow swoich, kiedy wyroki przeciwno iawnym występkom doniesione przez Sług Boskich, słuchane były, mówił on, iako piosnki iakie: *Audiunt sermones tuos, & in canticam oris sui vertunt illos.* [a] Jakież teraz dać przezwisko nieuczciwości czasow naszych, a iako pojęta, którą się czuie w muzyce, daleko jest większa niż ukontentowanie w słuchaniu prawa Bożego? Coż za porównanie gorącości, która was prowadzi do Kościoła, z skwapliwością, która was niesie na teatrum do owych widokow mu-

B2

zy:

[a] Ezech, 33. 31.

zycznych, gdzie co naywięcey ma w sobie lubości y miękkości, miane jest za przyłtoyne y niewinne. Właśnie iak gdyby lubość y miękkość płochych poezyi oczyszczona była przez lubość y miękkość śpiewania: albo uciecha teatralnych wynalazkow y uciech muzyki, ktore ze wśzystkich uciech umyślną naydelikatniejszye y naybardziej wzruszające; były mniej niebezpieczne, kiedy są wraz złączone. Od początku iak tylko Chrześcianie nastali, zawždy bito na teatralną rozwiozłość: niemniej wolano na skutki muzyki: znaleziono teraz sposoby połączenia tych obydwóch uciech; y mniema się ie być niewinne.

Ależ to nie wchodzi w moią materią; co się iey tycze, y co jest przyczyną żalu mego, jest powszechna skwąpliwość do takowey uciechy. Nie żaluie się na nią ani kosztu, ani czasu; zawždy się jest gotowym iey zażywać; zawždy się w niej znajduie nowe powaby; przykładą się tam uwagi do wśzystkiego, cokolwiek się tam słyszy: w dzień y w nocy nie spuszcza się z pamięci owych wyrażonych
nā

na myśli obrázkow, ktore się ztamtąd zabralo: nie może się zapomnieć owego melodyjnego wyrażenia najmniejszych namiętności. Krotko mówiąc, uwaga, Imak, myśl, na koniec y serce tam iest; a tuby być one powinny. Do czego nas przywodzi zepsowanie czasów! że musimy porównywać ambony z teatrami; y podawać Chrześcianom na wzor uważania prawa y prawdy, ową ich uwagę, którą mają na bayki. Ach! ludzie światowi, mówił Dawid, chcą mię ucieszyć ich baiecznemi rozmowami; ależ, Panie, nie iest to iako prawo twoie. O iak daleko do tego, żeby ich nieprzyjemne rozmowy miały podobny skutek w duszy moiej! (a) *Narraverunt mihi iniqui fabulationes, sed non ut lex tua.* Teraz wcale przeciwnie; o iak daleko do tego, żeby prawo twoie, moy Boże, miało się podobnie chwytac mysli y serc naszych, iako widowiśká baieczne!

Otośmy tedy przyszli do owego opłakanego czasu, na ktory z żalością poglądał Święty Paweł. *Erit tempus.* Przyidzie ten czas, mówił on, kiedy ci, ktorzy się
zwać

zwać będą Chrześcianami, nie tylko dobierać sobie będą nauczycielow dogadzących ich uszom; ale też uszy swoje zatykać będą na prawdę, aby ie otwarte mieli na bayki. [a] *A veritate auditum avertent, ad fabulas verò convertentur.* Otośmy już przyszli do tego oplakanego czasu. A długoż on trwać będzie? czymże się zakończy? Czyliż nie owym czasem obrzydliwości y przekлёtwa, którym groził Bog Zydow, ieżeliby kiedy przyszli do pogardy prawd podanych im słowem iego: [b] *Non custodientes mandata mea & ceremonias, quas proposui vobis:* Na pokaranie takowey pogardy, będą ich, mowil on, wyniszczał z ziemi, dam ich na pośmiech y na uraganie Narodom. Prawo moje mniej wam iest przyjemne y mniej się was chwyta, niżeli bayka-ia-ka: otoż wy y dzieci wasze będziecie iedyną baiek materyą, y poydziecie w przy-słowie u całego świata. *Erit Hrael in proverbium & in fabulam cunctis gentibus.*

Nie polzliżeśmy zaiście w bayki u poblizszych Náradow, ktore to my mnie-mamy być w błędzie? Widziały nas o-

DC

(a) 2. Tim: 3. 4. (b) 3. Reg: 9. 7.

ne wytrzymujących przeciwko sobie tyle
woien y przelewających tyle krwi dla
rozsłrychnienia się względem prawdziwe-
go rozumienia słowa Boskiego; a teraz
widzą nas lżących ie przez nasze pogar-
dy, przez nasze zapomnienie, przez na-
szą obojętność, a nawet y przez nasze
nim brzydzenie się, a ieszcze bardziey przez
sprzeciwianie się naszych obyczajow iego
regulom y prawom. Jestże co takowego,
coby było godniejszego ich urągania się
y naśmiewisk? *In proverbium & in fabulam*
cunctis gentibus. Na co się nam bowiem
przyda różnić się przez szczerą prawdę
wiary naszej od błędzących; ieżeli się z
nimi mięszamy, y ieszcze bardziey nad nich
poniżamy przez rozwiozłość życia nasze-
go? Będziemyż my bardziey wierni niż
oni przez poddawanie rozumu naszego;
kiedy przez rozpustę obyczajow naszych
bardziey ieszcze nie posłuszni jesteśmy
niż oni? Czyliż tajemnice słowá Boże-
go będą u nas za prawdy y za źródła
wiary; kiedy my iego przykazania będziemy
sobie mieli za baśnie? Ni, owszem sło-
wo zbawienia stanie się dla nas słowem
śmierci. To materya moiej drugiey
części.

CZĘŚĆ

CZĘŚĆ DRUGA.

Porównanie, które Bóg czyni u Jzaia-
sza w rozdziale pięćdziesiątym piątym
(a) między słowem, które obraca do lu-
dzi, y deszczem, który zsyła z Nieba, jest
okryśione y zmniejszone na tymże miej-
scu przez tę znaczną różnicę: że deszcz
spadający nie powraca do Nieba; ale wsiąka
w ziemię, y tam wzrosłu używa kwieciu,
tam idzie w ziola y w owoce ku poży-
wieniu ludzkiemu, albo też ginie na pia-
skach y skalach: *Descendit imber de Caelo,*
& illuc ultra non revertitur: sed inebriat ter-
ram & germinare eam facit. Przeciwnym
zaś sposobem słowo Boskie zawsze ma
po sobie skutek: zawsze się bowiem wra-
ca do Boga, który je wyrzekł, a niewra-
ca się tam próżno: (b) *Verbum meum non*
revertetur ad me vacuum. Skutek jego nie-
pochybny jest spełnienie woli Boskiej:
Faciet, quaecunque volui. Już iaka to jest
wola? dwoiaka, mówią Teologowie. Pier-
wsza jest wola dobroczynna, która ma za
cel zbawienie nasze, jeżeli jesteśmy po-
stę-

(a) *Isaia 55. 8. 10. &c.* (b) *Ibidem.*

śluszni słowu iego. Druga jest wola surowa; która ma za cel káranie nasze, jeżeli mu jesteśmy nieposłuszni. Pierwszey sprzeciwić się, trafia się często: drugiey sprzeciwić się, nie podobna nigdy. *Verbum meum non revertetur ad me vacuum.*

Skutek tedy niepochybny słowa Boskiego, jest to służyć zawždy ku chwale iego, albo przez nasze zbawienie, albo przez nasze skaranie: jest to albo nas zbawić, albo nas zgubić; albo nam być za pokarm, albo za truciznę; krotko mówiąc, być naszym lekarstwem, albo naszą śmiercią: ależ nie jest naszą trucizną, tylko aż kiedy ie odrzucimy iako pokarm; nie jest naszą śmiercią, tylko aż kiedy ie odrzucimy iako lekarstwo: nie bywamy pogrążeni pod ciężarem woli Boskiey surowey y nieodbitey, tylko aż po sprzeciwieniu się naszej złośliwey wolności ponętom iego woli dobroczynney. Nie przypisujemy mu niepożyteczności słowa iego; przypisujemy ią raczey naszemu na złe go zażywaniu przez ztwardziałość serc naszych. On się od nas serc domaga, a my iemu podajemy skały.

Posyła on mię do was, iako niegdyś
Pro-

Prorokow do ludu swego: Idźcie, mowil on im, idźcie, mowcie do serca Jezuza-lem: *Loquere ad cor Ierusalem*. Nie do uszy to waszych on mię posyła: do serc to waszych. Otoście obecni: gdzież wasze serca? podobno w waszych interestach, w waszych rokoszach; po większey części dalekie one od Kościoła, w którym się być zdaiecie: ale choć też tu są serca wasze, sąż otwarte y gotowe na przyięcie słowa Boskiego? Sąż to serca, krotko mówiąc? Nie sąż to skały? Nie iesteścież z liczb y owych, na których żalił się Zácharyasz Prorok, że zamienili serca swoje w diamenty, aby się nie dali przeniknoć głosowi Bożemu: *Posuerunt cor suum ut adamantem, ne audirent legem*. (a) Jeżeli tak jest, będzie Bog kárał dobrowolną twardość serc waszych przez twardość niedobrowolną kary: a przez tę dwoiaką twardość, twardość złości y twardość kary, słowo zbawienia stanie się dla was słowem śmierci, odrzucenia y potępienia.

I. Poymuiecież, Chrześcianie, iaká jest nasza niewdzięczność y złość w naszym

na złe zażywaniu tego nasienia Boskiego, zatwardzając na nie serca nasze? Sądźmy o niey iako Dawid, z mocy tego słowa panującego nad wszystkimi rzeczami stworzonymi: Słowo twoie, Panie, mówił Dawid, (a) ma w Niebie y na ziemi skutek nieomylny y wieczny. One utwierdziło ziemię; y ziemia zottła niewzruszona w miejscu swoim. One rozporządziło dzień; y dzień trwa nieodmienny w biegu swoim: albowiem wszystko jest tobie poddane, wszystko tobie służy, wszystko tobie posłuszne: *Quoniam omnia serviunt tibi.* Ja sam tylko w mym wyniesieniu, ktore mi czyni wolność moia nad inne stworzenia, znajduię moią słabość y moje poniżenie. Czuję się na każdy moment bliskim zguby przez moje nieposłuszeństwo, oddalając się od prawa twego. Potrzebá mi dla mego uchronienia się, mieć ie zawsze przed oczyma, y ustawicznie przywozić ie sobie na myśl: gdyby nie to, zginolbym: *Nisi quod lex tua meditatio mea est, tunc fortè perissem in humilitate mea.*

Jaka tedy jest moia niewdzięczność y
nie-

niewierność! Niebo, ziemia y same owe szczerze nic poprzedzające wszystkich rzeczy stworzenie, mają uszy na słuchanie y pełnienie słowa twego; a że nad bytność, ktoreyeś im użyczył, nadałeś mię wolnością, ktorey one nie mają; ia zażywam na złe darow twoich, stając się głuchy na prawa twoie, y onym się sprzeciwiaąc. Jestem już przekonany, że po grzechu nie ma zbawienia, jeżeli się nie czyni pokuty. Z tym wszystkim całe życie moje iedynym jest grzechem: a ia nie myślę bynajmniey o pokucie. Jestem już przekonany, że odwłaczać pokutę, iest to podawać się w niebezpieczeństwo zeyścia z świata bez pokuty. Czuję to, że umierám codziennie, a odwłoczę pokutę codziennie. Jestem już przekonany, że ostatni dzień życia ciągnie za sobą wieczność; że lubo nie iest w moiey mocy uczynić sobie na ziemi życie szczęśliwe, iedynie przecie odemnie zawisło uczynić sobie wieczność szczęśliwą: jednakże wszystkie moje starania ściągają się do życia terazniejszego, a wieczność puścizam na szczęście. O Boże serca mego! Możeż to być bez uciskow sumnienia? Mo-

żeż to być, żeby sumnienie nie odzywa-
ło się, y nie wyrzucało nam na oczy na-
szej szkaradney zatwardziałości?

Ani mówcie, że wás świat odwraca, y
usypia, względem starania o zbawienie
wasze. Stawcie sobie bowiem w myśli
człowieka głęboko zasypiającego, a tym
czasem ściśnionego interesami, w kto-
rych to idzie o iego wszystkie dobra, o
iego wolność, o iego życie; który jednak
nie może się zdobyć na najmniejszą u-
silność, żeby się porwał z łóżka. Gdy-
byż jeszcze ten iego sen nie był przery-
wany? Ale kiedy go umyślnie budzą, kie-
dy go na wszystkie strony szarpia, kie-
dy światło bije mu w oczy, y one mu otwie-
ra, choćby nierad; kiedy na niego ná cały
głos wołają, że zginął, jeżeli nie wstanie;
on jednak przylgnowszy do łóżka, będzie
tylko przedstawiał na samym wzdychaniu
y na wyciąganiu rąk z gnuśnością, a ni-
czego więcej nie przyda, żadnego state-
cznego przedsięwzięcia, żadnego skute-
cznego ruszenia się. Nie rzeczcież, że to
jest złość albo głupstwo? że on zginiony?

Otoż to wálz obraz, grzesznicy, kiedy
po kazaniu, pełni oświecenia, wzbudzeni
y po-

y poruszeni przez uciski sumnienia waszego, nie możecie się odważyć na odmiannę życia. Podobni Faryzeuszom, którzy tknięci mocą słow Zbawicielowych: [a] *Mirabantur*, mowi Ewangelia, *sed non corripiebantur*, przydaie Święty Augustyn. Dziwowali się, ale się nie poprawiali. Stawiaią wam przed oczy obraz waszych nierządow y bezecney niewoli, w którą wás w prawily wasze namiętności. Wzdychacie na to: a poprawiacieź się? Pokazuią wam nieślusznosc y okrucienstwo waszych lichw. Potępiacie się w tajemności; ale czyliż przystępuiecie do wykonania nad sobą wyroku waszego? Przywodzą wam na pamięć niespodziane zaskoczenia śmierci. Wzdrygacie się na nie; ale czyliż się na nie gotuiecie? czyliż się nawracacie *Mirabantur, sed non corripiebantur*.

O iakiey nie potrzeba twardości, żeby wytrzymać przez długi czas takowe biedzenia się, a przecie nie dać się przewyciężyć? Nie iestże to właściwie, iako to zowie Święty Paweł, trzymać w niewoli prawdę, y więzić ją w niesprawiedliwości? *Qui veritatem in injustitia detinens*. Grzech

to

to był owych dawnych Filozofow, ktorych on nam tak żywo opisał w liście swoim do Rzymian. (a) Jesteścież wy mniej winni w waszym opieraniu się słowu Boskiemu? Weszła prawda w myśl waszą przez chwycenie się was iakiego kazania. To jest nic, jeżeli też prawda nie przechodzi z myśli do serca, a z serca do wykonania. Do czego by przyszło, gdyby serce było sprawiedliwe y wierne; serce to bowiem y wolą władnie y rządzi sprawami. Ale że serce wasze jest niesprawiedliwe y zepsowane przez wasze namiętności; tedy nieślusznie y przez gwałt więzi w myśli prawdę: *Veritatem in injustitia detinent*. Czuiecież być związaną w myśli waszey tę prawdę? Pokazuje się ona tam czasem: ale wy ją zapychacie w ciemności. Nalega ona, kolace, y nie daie pokoiu: ale wy ją trzymacie co raz cieśniej. Wzbudza ona waszą pamięć, y żywo się wyraża na rozumie, na wzruszenie serca waszego przez wstyd y trwogę: ale wy umykacie uwagi tym naprzykrzonym wyobrażeniom: y jeżeli tedy nie tedy mimo waszą wolą wyrywaia się wam

nie-

niektóre potajemne wzdychania, natych-
 miast potępiacie te poruszenia serca wa-
 szego, y wstydzicie się iego słabości. Nie
 zaniechajcie ona wołać ta to niepożyteczna
 prawda ze dna więzienia swego: Wroć;
 albo zginieś. Uchodź przed światem,
 albo zginieś. Czyń pokutę, albo zgi-
 nieś. Ni, mowisz przez złość y zacię-
 tość serca twego, ni, nie wroć; nie bę-
 dę uchodził okazyi; nie będę czynił po-
 kuty. Dobrzeż, grzeszniku; jużż iey nie
 będziesz czynił: wyrok to zupełny y nie
 odmienny. Aleś ty go uczynił zupeł-
 nym y nieodmiennym. Nie chciałeś
 przysłać na pierwszy sąd prawdy, kiedy ci
 mówiła: *Czyń pokutę*; musisz tedy podpaść
 pod ten drugi sąd: *Zginieś*. Twardość do-
 browolna serca twego wnet się przemie-
 ni za sprawą sprawiedliwości Boskiej w
 twardość niedobrowolną kary twoiej.

II. A w tym, Mci Panowie, oto punkt
 prawa Boskiego ieden z najzdolniey-
 szych napelnic nas trwogą o zażywanie
 na złe słowa iego: że tenże sam Bog;
 który nam posyłał Prorokow z dobroci
 swojej, na oświecenie rozumu naszego y
 na wzruszenie serca naszego; na ostatek po-
 syla

była ich nam z gniewu, na zaślepienie
rozumu naszego y na zatwardzenie serca
naszego, kiedy nas widzi zażywających
go na złe. Tenże sam Bog, który nas
tak często upomina, żebyśmy się nie za-
twardzali na głos iego: (a) *Nolite obdurare*
corda vestra: równie też często tym nam
grozi, że nas sam zatwardzi: (b) *Ego ob-*
durabo cor. Zażywa on na to tychże śa-
mych Prorokow y tegoż samego naczy-
nia, ktorego z razu zażywał na nasze na-
wrocenie. Y to jest słuszność, ani to uy-
muie iego Oycowskiey uprzejmości. U-
ważcie bowiem to, co następuje.

Maiąc iaki dobry oyciec ładaiakiego
syna, y iuż doświadczywszy być bez po-
żytku wszystkie łagodne sposoby na od-
wiedzenie go od iego rozwiozłości: a
musząc na zabezpieczenie upadkowi domu swe-
go, obeyść się z nim ostro, onego
wydziedziczyć y odstąpić: coż więc czy-
ni, niżeli przytąpi do ostatniego iuż razu?
Oto zażywa wszystkich swych przyjaciół
y wszystkich osob zdolnych ziednać so-
bie usłuchanie u syna iego. Wytyła ich
z sławieniem mu przed oczy wszystkich
C iego

iego występku, y wszystkich nieszczęśliwości wiszących nad nim. Częstoć zaś widzi bardzo dobrze, że te wszystkie ułilności będą daremne, przeto że przynik a do gruntu złosliwe serce syna swego. Z tym wszystkim jednak na pokazanie się niewinnym, na pokazanie go samego sobie być winnym, na uczynienie go niegodnym żadney wymowki, y ile taki jest, niegodnym przebaczenia; dla tegoż samego przyczynia perłwazy, pogrozek y postrachu, lubo się ztąd nie spodziewa żadnego pożytku. A iestże w tym wino oycy? Onże to nie zna się do swoich powinności, czyli syn do swoich?

Co ia mam tedy pomyśleć sobie o postępku Pana Boga, który natęża swoje nalegania do uszu grzesznika; y o postępku grzesznika, który się czyni głuchym na głos iego? Co ia mam sobie pomyśleć, kiedy w rozdziale szóstym u Izaiasza, [a] widzę Boga, że tak rzekę, troskliwie staraiącego się posłać iakiego Proroka do swego ludu upartego y ztwardziałego? *Quem mittam, & quis ibit*

nobis? Kogo ja mam na to zażyć, kogo posłać? a potym takowy rozkaz dającego Jzaiášowi: Jdź y mów temu odstępującemu mię ludowi: *Audite audientes, & nolite intelligere. Videte visionem, & nolite cognoscere.* To iest, słuchajcie, a nie rozumieycie; patrzcie, a nie poznawajcie. A potym jeszcze wyrażniey: *Excæca cor populi hujus, ne forte videat oculis suis, & corde suo intelligat, & convertatur, & sanem eum.* Zaslep serce ludu tego, tak żeby nie widział oczymá, żeby nie poymował sercem, żeby się nie nawrocil, y żeby go nie zleczył.

Co ja mam sobie pomyśleć, kiedy widzę Boga tyle razy, za tyle powtarzaniem, po tylu przedziwnych przygodach, mówiącego do Moyżesz: (a) *Ingrederere, loquere ad Pharaonem*. Idź do Faraona: wnijdź do niego, mow mu. A tudzież przydającego: *Non audiet vos Pharaon*: Nie usłucha cię Faraon. *Induravi cor ejus & servorum illius*: Zatwardziłem serce jego y dworzan jego. Podalem ich wszystkich ich zatwardziałości. Coż wniesć z tego wszystkiego? jeżeli nie to: że Bog

C₂

jest

C₂

left

(c) Exod. 10. 2.

jest to dobrotliwy y cierpliwy Oyciec, którego dobroć musiała na koniec poburzyć się gniewem; my zaś synowie wyrodni, których dobrowolna złość y zatwardziałość już się sprzykrzyła iego cierpliwości: a że w takowym stanie słowa iego, które on do nas obraca, które nateża, y których o uszy nasze obijanie się ze wszystkich stron sprawuje; są skutkami gniewu iego, y znakami zatwardziałości naszej.

Nie karze on nas, iako karał owe przewrotne Narody, którym Prorok Amos obwieszczał od niego nieobfitość, głód y pragnienie; nie już chleba ani wody, ale słowa zbawiennego: [a] *Non famem panis nec sitim aquae; sed audiendi Verbum DEI.* Nie na nas, ni, zabronił on zlewać się deszczom Niebieskim. Owszem przeciwnym sposobem, na którąż ziemię obficie one spadają; a przytym wszystkim którąż ziemia stawiała mu się niewdzięczniejszą? Ach! jesteśmy raczey z liczby owych ludzi zatwardziałych, którym przez powtorzone zrzádenia zsyłał on swych Prorokow, pomnażał łaski, nauki,

upo-

[a] Amos 8. 11. [b] Isaia 5. 6.

upomnienia y prozby; y z pomnożonych
á z zaniedbanych łask swoich czynił po-
grażający ciężar, który przyczyniając ich
grzechu, przyczyniał też y przyspieszał
ich kary. Y dla tego to Piśmo Święte
słowa Prorockie stosujące się do owych
ludzi zatwardziałych nazywa *ciężarem*.
Oto, wołał Jzaiaś, ciężar zgotowany
na lud Moabski, ciężar zgotowany na lud
Damaszku, ciężar zgotowany na Tyr, na
Arabia, na Egipt: *Onus Moab ... Onus
Damasci ... Onus Tyri ... Onus Aegypti.*

Drzyćcieście powinni pod tym ciężarem,
grzesznicy: na was się on toczy, grzmi nad
waszemi głowami, y już już co nie spada.
Słowa sług Boskich, które wam stawia-
ją przed oczy wasze powinności, wasze
niewierności, wasze zbrodnie, z większym
grzmołem, z większą żarliwością, a z
mniejszym pożytkiem niżeli kiedy: oto
ciężar zgotowany na Paryż, na dwor,
na Francją: (a) *Onus, onus Verbi Domini.*
Ciężar to icelzecz zawieszony y zatrzyma-
ny przez ostatek dobroci Boskiej, podo-
bno jednak w samym już jego waleniu się
na nas przez podobneż spustoszenia, ia-
kie

kie tam obwieszczał Prorok: a straszliwiej jeszcze przez nieszczęśliwości wieczne.

Albowiem ach! czegoż będzie potrzeba na pognębienie nas w dzień sądny? Dostyc kazań naszych, moich, czyich innych, ile ich tylko bez pożytku słyszeliście. Ey! coż więc, Mści Panowie, iaż który was kocham, który was mam we czci, którybym chciał życiełożyć dla waszego zbawienia; będę musiał odzywać się przeciwko wam? Ach! nawet choćbym prześtał być, choćby mię Bog zniszczył: prawdy, których się już moich uczycie, wiecznie stać będą przeciwko wam, y nigdy nieustaną wzbudzać w was tę trapiącą myśl: Wiedziałeś to. Powinieneś był to czynić. Mogłeś to czynić. Nie chciałeś tego czynić! Aż zapomniałeś o wyroku Zbawiciela, że każdy sługa, który wie wolę Pana swego, (a) a nie pełni iey, będzie ciężej karany.

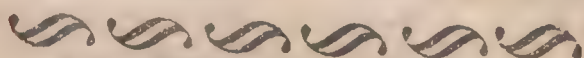
O! jaki to tedy błąd żarliwości mojej y ośmianie przychylności mojej. Ja mniemam, że pomagam do zbawienia

wa-

waszego; a ja mimo wola moją poma-
gam do waszey zguby. Dla kilku zbá-
wiennych zdań y chęci, ktorychem po-
dobno był przyczyną niektórym przerna-
czonym, ukrytym w tym tu zgromadze-
niu; wszystko ostatek zagarniony do
gminu odrzuconych, będzie tym winni-
ezy y niegodnieyszy odpuszczenia, żem ja
mowił; niżeli żebym był zostawał w wie-
cznym milczeniu. O Boże miłosierdzia!
O Boże Zbawicielu! nie dopuszczayże
tego: nie dopuszczayże, żeby głos moy
był raczey naczyniem ich zguby, niżeli
ich nawrócenia. Jeżeli głos moy jest du-
żo słaby, orzyżwiy go głosem Krwi two-
iey. Niechay głos Krwi twoiey prze-
niknie ich sumnienia. Niechay otworzy
ich umysły na boiaźń obrazy twoiey.
Niechay zmiękczy ich serca na słod-
kość miłości twoiey. Niechay głos Krwi
twoiey zmiękczy samego Ciebie, y
wzbudzi Cię do litości nad wielkością
ich nędzy. Dla nichcito, Panie, dla
ich zbawienia przelałeś tę Krew. Niech
diabli rozpaczają; oni zasłużyli sobie na pie-
kło: oni w piekle już są niepodobni do po-
prawy, zacięci w swej złości y w swej za-
twar-



twardziałości. Tyś za nich nie umarł.
Ci zas to winni, ale za ktorychś Ty
umarł: ich serca aczkolwiek twarde, nie
są jednak tylko z ziemi y zgliny. Zmię-
kczy je raczey, niżeli żebyś je miał po-
kruszyć ná niwecz; y mechay chwycenie
się ich Krwi twoiey przemienienie teto na-
czynia gniewu y obelgi w naczynia mi-
łosierdzia y chwały w szczęśliwey wie-
czności. *Amen.*



KAZANIE

DRUGIE.

Na PIĄTĄ NIEDZIELĘ w POST.

Obrona udania się na życie pobożne.

Quis ex vobis arguet me de peccato? Joan: 8.

Kto z was dowiedzie ná mnie grzechu?

GDyby powstawanie świata przeci-
wko osobom przywiązanym do
postępowania w pobożności, mogło być
flużną przyczyną do odstąpienia cwi-
czenia się w oneyze: oiakeyby przyczy-
ny

ny nie mleli byli Apostołowie do od-
stąpienia Chrystusa, widząc go obłożone-
go najszkaradnieyszymi potwarzami od
Żydów? Nie tylkoć to nierozeznane po-
spółstwo niegodnym sposobem z nim się
obchodzilo: ale toż czynily y pierwsze
głowy Synagogi, owi uczeni w Piśmie,
owi Faryzeuszowie: nawet po publi-
cznych mieyscach y w samey Świątyni
Bożkiej.

Ewangelia dzisieysza stawia nam ich
zbiegających się tam do Chrystusa, tym
umysłem, żeby byli przeczyli iego náu-
ce, y żeby go byli szpocili przez różne
lżenia, iak tylko mogą być naybardziej
doymuiące. Nazywali go oni Sámary-
tanem, czarownikiem, sługą diabelskim;
który pokrywał swe ladaiakie życie błá-
skiem swoich czarow y swych cnot zmy-
ślonych: (a) *Samaritanus es, & demonium*
habes. Co było naprzód obwiniąć go o
obludę. Potym odpowiadając na iego
wyrzucania im pogárdy, z którą byli dla
niego y dla iego nauki; miało tego co
Oyciec ich Abraham pragnął widzieć
przyjście iego na świat, y widział ie z

ra;

42 *Ohrona ułania się na życie pobożne*
radością, to jest, przewidział ie: (a) *Exultavit, ut videret diem meum; vidit & gavifus est*: Z tegoż samego biorą pochop szpocić go iako głupiego, ziawiennika y bezrozumnego; o to, że nie przyszedłszy jeszcze do pięciudzieści lat, powiadał się być widzianym od Abrahama, już blisko od dwóch tysięcy lat zmarłego: a jeszcze bardziey o to, że lubo nawet Abraham umarł, przecież on chlubił się, iakoby miał życie y śmierć przywiązane do swego słowa: (b) *Abraham mortuus est, & tu dicis: si quis sermonem meum servaverit, non gustabit mortem. Quinquaginta annos nondum habes, & Abraham vidisti*. Co było powtore strofować go o nierozum.

Teraz, Chrześciański Słuchaczu, ludzie światowi za iedyne mają ukontentowanie, podobneż razy zadawać tym, ktorzy chwytają się iego służby; y ieżeli nieprzychodzą aż do rzucania na nich kamieniami, iako w ten czas porwali się byli do kamieni na Chrystusa; tedy nie zaniechywają ich lżenia y znicwag. Imię te nawet *Nabożny* widzi się im zawierać w sobie

[a] *Joan: 8. 56.* [b] *Ibidem. 8. 52.* [c] *Ibid: 8. 57.*

sobie obelgę wszystkich innych przezwisk, ktorými Żydzi chcieli zezpecić sławę Zbawiciela, gdy się go ważyli udawać *za obłudnika y za głupiego*.

Zaiſte temi to dwoma obrzydłemi przywarami większa część ludzi pobożnych bywaia, znaczeni od ludzi światowych. Nie maſz według nich tylko dwa rodzaje pobożnych: iedni, ktorzy ſą pobożni nieſzczerze; drudzy, ktorzy ſą pobożni ſzczerze: iedni, ktorzy oſzukuią; a drudzy, ktorzy ſą oſzukani. Pierwſi, mowią oni, przybieraią ſobie kolorow y imienia pobożności na oſzukanie oczu ludzkich: y ci ſą obłudnicy. Drudzy, oſzukani od łwey gorącości uwodzącey ich za pobożnością, będąc niezdolni rozzeznać wiążących ſię z nią omamień y zbyteczności, oſlep w nie lecą przez upor, przez wymyſły, alboteż przez ſłabość rozſądku: y ci ſą nierozumni.

Między temi dwoma oſtatniemi terminami nie maſz ſrzedku według libertynow, ktorzy nie nie znaiąc nad pojęcie zmyſłow, nie poglądaią na udanie ſię na życie pobożne tylko iako na iakąś przywidzia-
ną ſwietną poſtać, na ktorey iedni oſzu-
kuią

44 *Obrova udania się na życie pobożne*
kuią się, a ktorey drudzy zażywaią na
ośzukiwanie. Obroćmy dwie części tego
kazania na obronę prawdziwey poboż-
ności od tych dwóch nieśluszných y zel-
żywych przymowek,

Nie wstydźcie się iey, prawdziwi Chrze-
ścianie, ktorzy honor służenia Bogu prze-
kładacie sobie nad wszystkie honory y
nad wszystkie powinności świata: po-
winna widzieć się rzecz pełna chwały U-
czniom Chryśtufowym, że doznawaią od
grzeszników podobnegoż z niemi obcho-
dzenia się, iakiego doznał ich Nauczy-
ciel. Byloby to dla nich z hańbą, być w
lepszym poważeniu niżeli on, Wafza-
godność y zaśluga iemu się podobać: a
za tym nie podobać się tym, ktorzy się
iemu nie podobaią. Jeżeli tedy zamy-
ślam zbijać ich potwarzy, to nie dla
uwolnienia was od zawstydzenia przez
nie. Ponieważ te powinno dodawać bla-
sku waszey koronie. Dosyć na wafzą po-
ciechę y na dodanie wam serca, upomnieć
was, żebyście sobie mowili z Świętym
Pawłem: nie byłbym, ni, Sługą Chry-
stufowym, gdybym był tak nieszczęśliwy.

żebym

Obrona udania się na życie pobożne 45

żebym się ludziom podobalsi (a) *Si hominibus placeam, Christi servus non essem.* Jedynie interes Boga pobudką mi do tego kázania. Nie powiedzą, żeby za-
wiaduiący słowem iego, podpadali słabo-
ści milczenia, w pośrzod tylu nierozład-
nych y zuchwałych głosow, które śmieią
powstawać przeciwko iego wiernym słu-
gom. Panie, nie dopuszczay upadać sprawie
twoiey w gębie moiey, ale użyż mi łas-
ki do utrzymánia iey z pożytkiem. Ave
MARIA.

PIERWSZA CZĘŚC.

Często wzbudza podziwienie mała
liczba prawdziwych wiernych; a
czasem nawet prawdziwi wierni mają so-
bie za powinność utyskować na to. Ale
upomina ich Święty Augustyn, żeby po-
wściągali twe utyskowania, y obawiali się
pychy, która może być w tym utajoną.
Niechay grzesznik, mowi on, nie roi
sobie, że mu wszyscy podobni, y cno-
tliwy niech nie rozumi, że sam tyl-
ko cnotliwy: (b) *Quisquis adhuc malus*
est,

(a) *Galat: 1. 10.* (b) *In Psalm. 25. Enarr: 20*

46 Obrona udania się na życie pobożne
*est, non putet neminem bonum esse. Quisquis
bonus est, non putet se solum bonum esse.* Je-
żeli by który zelant pełen Eliaaszowego
ducha żalił się przed Bogiem na powsze-
chne zniszczenie pobożności: (a) mogłby
mu Bog pokazać, iako tam pokazał E-
liaaszowi wiele tysięcy sług swoich, kto-
rych powszechne zepsowanie nie nakło-
niło do poklonienia się Baalowi. Na co
jednak ludzie światowi nie przystają: [b]
ale czyniąc sobie, mowi Święty Hiero-
nim, nieiaką pociechę z rzadkości ludzi
cnotliwych, chcą to wyperswadować, że
ich wcale nie ma, przeto że sami niechcą
być cnotliwemi; á na ośławienie tych,
ktorzy są za takowych miani, potwarz
jest im za dowod: [c] *Remedium pœnæ suæ
existimant, si nemo sit sanctus, si omnibus de-
trahatur.*

Pierwsza potwárz, ktorey zażywają y
z większym nad inne udawaniem się o-
neyże, jest obwinić o obłudę tych, kto-
rych cnota więcey rzuca blasku. Jakoż
nie schodzi w tym na starych y na no-
wych przykładach; zgorśzenia, przyznać
to

[a] 3. Reg: 19. 14. [b] Paul: ad Rom: 11. 4. [c]
Epist: ad Asellam.

to potrzeba, są zbyt częste: ależ zwykle ztąd wnoszenia sobie na ubliżenie cnotcie, przyznać też to potrzeba, że są jednym z największych zgoriżeniem świata.

Mogłoby się życzyć tego, żeby wszyscy udający się na życie pobożne, mieli tyle doskonałości, żeby nie potrzebowali innej obrony, oprócz tej, ktorej Zbawiciel nasz zażył przeciwko Żydom; kiedy za odpowiedź na ich zelżywe przymawiania, rzekł im: *quis ex vobis arguet me de peccato?* Ale nie maż oprócz Boga człowieka, ktoby mógł podać cnotę swoją, na niebezpieczeństwo takowego doświadczenia. Będzie zawżdy w naszych najpiękniejszych przymiotach pomieszanie z niedoskonałościami, które im będą uymować ceny, a nás podawać na ludzkie ięzyki, w iakimżekolwiek stanie będziemy. A iako to jest rzecz przyrodzona człowiekowi, ktory się czuie do swoich niedoskonałości, chceć ie utaić przed okiem innych; tak idzie za tym, że we wszystkich stanach muszą bydź obłudni.

Święty Augustyn chce to mieć za prawdę powszechną y bez wżelkiego okryślenia

48 *Obrona udania się na życie pobożne*
ślenia. Wiedźcie o tym, mowi on, że we
wszystkich życia przedsięwzięciach są ob-
łudni: (a) *Scitote omnem professionem habere fi-*
ctos. W tym iednak iest niesprawiedliwość
ludzi światowych, że nie stołują tey prą-
wdy tylko do samych nabożnych: że na
nich wszystkich poglądają z omylnym
nabiciem sobie głowy, że wszyscy po-
winni być doskonali, wolni od namię-
tności y ułomności ludzkich: miało te-
go coby mieli przyznać, że iako między
ludźmi wojennemi są prawdziwi y fał-
szywi bohaterowie, y między ludźmi pil-
nującemi nauk mądrzy y mędrkowiei;
tak też y w innych życia przedsięwzię-
ciach nie powinno być dziwno, że przez
nieuchronny skutek słabości serca ludz-
kiego, znaydują się między idącemi za
wiarą Chrześcijańską y za cnotą, prawdzi-
wi y zmyśleni wierni, prawdziwi y zmy-
śleni pobożni: *Scitote omnem professionem*
habere fictos.

To zaś iest niesprawiedliwości dopel-
nieniem, do ktorego przychodzą ludzie
światowi, że w rozeznawaniu obłudni-
kow w materyi tyczącey się cnoty by-
nay-

najmniey nieprzeſtrzegają tego rządze-
nia ſię ſłuſznoſcią, którego przeſtrzegają
względem innych w każdym innym
życia przedſiewzięciu. Albowiem żeby
kto był udawany za iunaka tylko, a nie
za prawdziwego bohatera, potrzeba czegoś
więcej, niżej podczyżżenia y ro-
wienia ſobie: trzeba pewnych y dozna-
nych dowodów boiaźliwego ſerca. Y
dla jednego iunaka tylko, a w rzeczy
ſamey dowodnie boiaźliwego, cały naród
lub cały kray, z którego on ieſt, nie zo-
ſtaie oſzpecony podobnąż zakałą. A
choćby też ta zakała ſpływała na cały
naród, nie wniesionoaby ztąd, że nie maż
na ſwiecie prawdziwego męstwa. A
choćby też ztąd y tę nieſłuſzną kon-
kluzję wniesiono, toby ſię jednak nie
ſtało ná rozſadek ludzi nieznających
ſię na męſtwie, albo takowych, którzy
ſą nieprzyjaciolami wſzyſtkich ludzi wa-
lecznych, albo takowych, którzy mają in-
teres w ich ſzpoceniu, albo takowych,
którzy ſą już znanymi z iawnego poka-
zania blaſhości ſerca ſwego. Nie by-
wają zapomniane tylko względem ludzi

50 *Obrona udania się na życie pobożne*
pobożnych te cztery przestrogi, iakoż-
kolwiek są potrzebne do słuszności w są-
dzeniu.

Czyliż bowiem nie napatrzeć się tego
codziennie, że naprzód podeyrzenia, uro-
jenia sobie y powieści bez wszelkiego
fundamentu w umyśle ludzi światowych
miane bywają za niepochybne dowody
obludy? Powtore, że obludę szczegul-
ną y doznana jednego iakiego na pozor
tylko pobożnego przenosi się y stosuje
powszechnie do całego rodzaju ludzi
pobożnych. Potrzebie, że obluda owych
nie szczerze pobożnych obrocona bywa
na chydzenie samego nawet udawania się
na życie pobożne, y jest u ludzi świato-
wych fundamentem sądzenia, że pobo-
żność nie jest nic więcej tylko same pro-
żne imię. Poczwarće, że ci, którzy tak
sądzą, y na swoje perswazyje otrzymują
w tym wiarę u innych, są iawni nieprzy-
jaciele pobożności, ludzie światowi, w
roskoszach zatopieni, mający w tym
swoy interes, żeby ją widzieć wyrugo-
waną z świata, y po większey części sła-
wni już przez swoje życie iawnie niez-
bożne?

Obrona udana się na życie pobożne si
bożne? Te cztery miary. nic nie wa-
żenia, nie wyniszczają ich obwiniania
ludzi pobożnych o obłudę? Ale poka-
żmy dokładniej y w szczególności ie-
go nic nie ważenie y nieśluźność.

I. Pierwsza nieśluźność pokazuje się
z niedostatku dowodów. Chodzi tu o
fundamenta obwiniania cieśkiego, w
którym idzie o cały honor y o całe
dobre imię obwinionego: będzież dotyc
na to, przytoczyć przeciwko niemu wa-
szedomniemawania się, wasze wątpienia,
wasze podeyrzenia y wasze urojone so-
bie perswazye?

Obwiniają Żydzi Chrystusa y iego U-
czniow o gwałcenie Szabat. Cożto o-
ni tam zrobili? Oto Nauczyciel uzdra-
wiał chorych, a Uczniowie zbierali kłoski
w dzień Sobotni. Oprocz tego Ucznio-
wie z pogardą podania Oycow, nie u-
mywają rąk swoich przed iedzeniem. Ja-
kie tu porównanie tych spraw przyklá-
dnych albo obojetnych z szkaradnością
wzgardy y łamania prawa? Jakie prze-
wrocenie rozumu w owych zaslepionych
namiętnością cenforách, którzy śmiałą

52 Obrona udania się na życie pobożne
takowe frazki obracać im w wielki wy-
stęppek? Z podobnąż śmiałością y z
podobnym zaślepieniem obwiniają o-
ni Chrystusa y Świętego Jana o obłudę
na takichże fundamentach? na fundamen-
tach równie chymerycznych y wcale so-
bie przeciwnych. Chrystus, mówią oni
iada czasem z celnikami y iawnogrze-
sznikami: Jan Chrzciciel nie ie, ani pi-
ie. Zkąd wnoszą, że jeden iest piiak,
obżarty, y przyjaciel równie rozpusty ia-
ko też y ludzi rozpustnych: *Homo vorax
& potator vini, peccatorum amicus*. Drugi
zaś że iest opętany y wspierany od biesa
w ostrości swych postów: (a) *Et dicunt,
demonium habet*.

Tak to ludzie rozpustni, ktorzy nie
prześirzegają żadnego pomiarkowania, y
odważają się na wszystkie zbytki w na-
miętnościach swoich, nie sądzą o ludziach
pobożnych, tylko według tego, co w
sobie samych czują. Jako nie wiedzą
tego, co to iest wstrzemięźliwość w ie-
dzeniu; co ustawiczne przebywania bez
przywiązania; co poufalości bez grzechu;
iako post y wstydlivość widzą się im
nie

(a) *Matth: 11. 19.*

nie mogące się pogodzić z potrzebami y z pragnieniami przyrodzonymi; iako nie znają, co to panowanie, którego łaska Boska używa sercu nad iego náy mocniejszymi skłonnościami: tak fałszywie perswadują sobie przez doznane na sobie fałmych doświadczenia y przez swoje własne czucia, że dosyć jest mieć serce, żeby się stać iego niewolnikiem; że dosyć jest być w przyjaźni, żeby się wchodziło we wszystkie niegodziwości y występki swego przyjaciela; że dosyć jest wdawać się z Panami y pilnować dworów, żeby się ich przywár nabrało; y że na koniec, cokolwiek życie cnotliwe ma niezwyyczajnego y podziwienia godnego, to wszystko nie dzieje się tylko przez sprężyny złości y oszukania.

Która to przewrotność w sądzeniu, ieszcze jest niesprawiedliwsza z tej miary, że częstokroć ma się za obraźliwe nagány w ludziach pobożnych, na co w innych ludziach pogląda się iako na chwalebne przymioty. Niechay który człowiek pobożny pilno dogląda swych interesów domowych; iużci to człowiek iedynie patrzący swoiey korzyści. Niech
sobie

54 *Obrona udania się na życie pobożne*
sobie poczyną z ostrożnością; iużci nie
otwierzający y chytry. Niech popiera
praw swych u sądu; iużci klutnik. Niech
się pokazuje z poszanowaniem dla ludzi
będących na dostojenstwach; iużci pod-
chlebca y uwodzący się polityką. Niech
się broni przeciwko uciemnieniu; iużci
nasciwy, popędliwy. To wszystko w
człowieku mniej dbającym o cnotę, bę-
dzie miane za dozor, za przezorność, za
mądrość, za potrzebne przykładanie się
do spraw swojej familii y do powinno-
ści swego stanu. Ale w człowieku po-
bożnym wszystko to stanie się pienia-
ctwem, łakomstwem, zawziętością, chy-
trością, nienawiścią. Będą po nim wy-
ciągać, czego nie wyciągają od wszystkich
innych ludzi. Będą chcieli, żeby od tego
momentu, iak tylko się udał do cnoty,
nie tylko został bez wszelkiej niedosko-
nałości, ale też y nieczuły na swoje inte-
ressa choćby też iak najsprawiedliwsze.

Wy tak censurujący, żebym was przy-
wiodł do wyznania waszey nieślusznosci,
chciycie mi tu odpowiedzieć. Niechay-
by człowiek pobożny wyrzekł się wszy-
stkiego starania o swoje interessa; niech-

by

by się dał drzeć każdej ręce; niechby nic nie trwał o swoją familię y o swoje potomstwo; niechby sobie miał za nic swoje dobre imię; niechby nie miał żadnego względu na nikogo: nie rzeczcież zaraz, że to jest coś niehumanicznego, człowiek do niczego, człowiek życia niegodny y ohyda rodzaju ludzkiego? Co tedy są za wasze wymysły y za wasza złość: ponieważ na koniec, którąkolwiekby on drogą szedł za pobożnością, jego postępek zawsze jest podległy waszym przyganom? Coż mu już pozostałe za sposob do ich uniknięcia, jeżeli nie odstąpienie pobożności a chwycenie się waszych zdań y drog? Na ten czas wy przyznawać będziecie, co słuszność, jego dobrym przymiotom, y przebaczać jego ułomnościom: będziecie mu obracali w cnotę, coście mieli w nim za rzecz najobrzydliwszą: przy wszystkich swoich niedoskonałościach będzie on sama szczerść, uczciwość y pocziwość: y to jest coś lepszego według was, niżeli pobożność.

Z tym wszystkim jednak na tym to fundamencie świat grzeszny powstał przeciwko wiernym: rozpościerając ną-
zbyt

56 *Obrona udania się na życie pobożne*
zbyt ich niedoskonałości, udając ich in-
tencye za złośliwe, y czyniąc szkaradne-
mi grzechami ich ułomności wiążące się
więc z ich humorem y ich naturą. Jeżeli
wy nie macie przeciwko nim innych do-
wodów o obłudę tylko takowe rozumu
waszego zaprzatnienia: tedy oni powin-
ni być wolni od waszych przymówek; y
ludzie prawdziwie pobożni nie są tak
rzadey, iak rozumiecie.

II. Tym czasem przystańmy na to, że
nie masz tak trwałey cnoty, ktoraby nie
była podległa ułomnościom ludzkim.
Napatrzono się upadkow znacznych; na-
patrzeć się ich ieszcze y po dziś dzień.
Ależ to druga nieślusznosc równie ciężką
iako y pierwsza, przypisować obłudę ie-
dnego tylko, całemu zebraniu tych, co się
udają na życie pobożne.

Wszystkie winy osoby się winowaycow
trzymają: iest to reguła słusznosci przyię-
ta wszędzie. Jako się nie iest cnotliwym,
tylko przez swoje własne cnoty; tak też
nie może się być niedoskonałym y złym,
tylko przez swoje własne niedoskonało-
ści y złości. Szpetność matki tym wy-
datnieyszą czyni piękność iey dzieci.

Roz-

Rozwiozłość iednego z synow ieszcze okazałości dodaie mądrości braci iego. Sługa ladaco daie lepiej poznać szacunek wierności innych: y choćby z nich nie było tylko ieden statecznie pilnujący swojej powinności, tedy przeto samo staie się miłszy y szacownieyszy panu swemu. Przeciwnym sposobem w materyi tyczącej się pobożności, obłudą iednego tylko zlewać będzie nieślawę y na naydoskonalszych: iuż przeto samo nikomu z nich nie przebaczą. Ach! Mei Panowie, nie potrzeba było łaskawości Boskiej tylko dzieściu sprawiedliwych, do załżnienia oczu sprawiedliwości iego na wszystkie obrzydliwości Sodomitow, y przywiedzenia iey do zatrzymania wyroku ich zatracenia: [a] *Non delebo propter decem.* A teraz nie potrzeba tylko dzieściu winnych, ba iednego tylko winnego w oczach złośliwego świata, żeby zgubić na sławie wszystkich ludzi poczciwych: żeby im wszystkim iednego iakiego stanu, iedney iakiey sukienki, iednego iakiego przezwiska będącym, przypiąć pełne obelgi okryślenia, ktorych żadna
znay-

58 Obrona udania się na życie pobożne
znayduiąca się w szczególney osobie o-
kazalność cnoty nigdy nie będzie mogła
zagładzić. Nie z ich uczynkow, ale z
samego tylko imienia sądzić ich będą za
winnych: *Per nomen rei sumus*. Czyliż
podobna, żeby te wyrzucanie na oczy,
ktorym Tertulian za czasow swoich gro-
mił pogan nieprzyjaciół wiary Chrystuso-
wey, mogło być teraz słusznie obracane
przez wiernych Chrześcian do ladaiakich
Chrześcian? Nazywacie nas świętoszká-
mi. Rzecz prawdziwa, że chcemy być
pobożnemi, y staramy się wypełniać o-
bowiazki pobożności. Y więcze to jest
nasz występpek, y co ná nas ściaga wa-
szą nienawiść y wasze pogardy? *Per nomen
rei sumus*. Jeżeli komu z nás trafi się
iakię pobiądzenie, iestże to co rákowego,
mowił Święty Augustyn, coby wam da-
wało moc do czynienia nás wszystkich
uczestnikami tego zgorżzenia y hańby?
Należyż się wam wykrzykiwać: otoż to
życie tych pobożnych ludzi: [a] *Eccē quē
faciunt Christiani*. Oto życie tych zmy-
ślenie pobożnych: pobożnych, imię y
przedsięwzięcie swoje fałszuiących. Nie
bę-

[a] Aug: in Psal. 30. Enarrat. 3. num. 11.

bedziecież nigdy mieli tego względu na
 słuszność, żebyście każdego mieli w tym
 poważeniu, iakiego kto godzien; y pier-
 wey zważyli, uznali, niż potępiali?

Do tego rozeznania y uwagi nie byli
 podobni poganie: (a) *Non separat, non
 discernit*. Mielł oni swoy interes w o-
 sławianiu Chrześcian, y w ich gnębieniu,
 czyli to prawdziwych, czyli fałszywych,
 pod iednemż potwarzami. Ale my, Mei
 Panowie, ktorzy żyjemy pod iednymże
 prawem, ktorzy iesteśmy złączeni przez
 iednę religią y iedenże obowiązek do
 czci Boskiej: przez iakie my zaślepienie
 mamy się za rozdzielonych nádwie różne
 części, z ktorych jedna ma sobie za
 chwałę być pobożną, druga ma sobie za
 chwałę nie być pobożną; kędy obelga ie-
 dnych jest pociechą drugich; kędy zda-
 nia, rządzenia się y interessa są wcale
 przeciwne. Jakiegożkolwiek iesteśmy sta-
 nu, czy nie duchowni, czy duchowni;
 czy duchowni świeccy, czy zakonni: nie
 dosyćże jest, żeśmy obowiązani do służby
 iednegoż Pana, do czci iednegoż Boga,
 żebyśmy mieli iedenże interes w nie-

roz-

60 Obrona udania się na życie pobożne
rozśławianiu występku swoich, y w
czynieniu sobie pospolitego honoru z
szczegulnego honoru każdego z nas? Je-
den z was diabeł iest, mowił Chrystus
do Apostołow: (a) *Ex vobis unus diabolus
est.* Chciał to zaś on mowić o Juda-
szu. Ow ieden diabeł zkaziłże zacność
cnoty swych iedenastu towarzyszw?
Choćbyż y dwunastą część ludzi udaia-
cych się na szukanie cnoty, była rownie
obrzydła iako Judasz: cożby ztąd było
za prawo do składania hańby y obelgi
na wszystkich innych ich towarzyszw?
Ani nawet do myśli przyszło towarzyszwom
Judaszowym, żeby byli przez domysły
dochodzili, na ktoregoby z nich mogła
paść ta przymowka. Nie stał się im
przeto Judasz ani bardziey podeyżrzany
ani mniej miły. Już w sam dzień swe-
go wydania, gdy ich Chrystus przestrzegł,
że ieden z nich miał go wydać: nie oba-
wiali się oni tylko iedynie o siebie:
każdy z nich nie myślał tylko o prze-
yżrzeniu się w swoim sumnieniu: y smutnie
pytali Chrystusa: Ach! Panie, czyliż nie
ja? (a) *Numquid ego sum, Domine?*

Ta-

(a) *Joan. 6. 71. (b) Matth. 26. 22.*

Obrona udania się na życie pobożne. 61

Takoweby powinno być y u nas rozeznanie w mowie y prostota w sądzeniu, nadewszystko względem osob y stanów duchownych. Przeciwnym sposobem, względemci to tych ludzi z największą iadowitością wybucha zbytnia gorliwość ludzi światowych: aż do zganiiania nawet występku ludzi udających się na życie pobożne na samą pobożność y wiarę. To trzecia krzywda jeszcze niegodziwsza nizeli pierwsze dwie.

III. Coż bowiem pospolitszego nad te fałszywe rozważanie? Jako to być może, mowicie, żeby cnota, wiara, poczciwość, pobożność, były co prawdziwego y rzetelnego na świecie: kiedy ci, którzy ie nam przepowiadają, y którzy z nich szukają honoru, pierwsi są do ich zdradzania, y dają nam przykłady w swoich postępkach wcale przeciwne?

Na te rozważanie odpowiedział Pan JEZUS, kiedy tegoż samego czasu, gdy był na obludę Piłmiennych Żydowskich y Faryzeuszów, upominał pospoliństwo Żydowskie, żeby się nie rządziło ich sprawami, ale ich nauką, którą opowiadali w Katedrze Moyżeszowej, imieniem Bo-

skim

62 Obrona udania się na życie pobożne
skim y od Boga: (a) *Quaecunque dixerint*
vobis, facite: secundum opera verò illorum no-
lite facere. Nie byłoż to iasnie opowie-
dzieć, że wiara nie iest ufundowana na
niestateczności y odmienności ludzkiej,
a że się nie na innym fundamencie wspie-
ra tylko na powódze Boskiej? O! coby
to była zaisze zá wiará, żeby záwiśła od
naszych obyczáiw, od naszych namię-
tności, od naszych występkuw, od na-
szych ustawicznych niestateczności, kto-
rym zepsowanie serc naszych czyni nas
podległemi?

Nic owszem lepiej nie dowodzi Bo-
skiego przymiotu w wierze naszej, iako
iey niewzruszona trwałość w pośrzod ro-
zwiozłości y obrzydliwości, nie tylko
tych, którzy się iawnie pokazują iey nie-
przyjaciółami, ale też y iey opowiada-
czow y iey własnych synow. Od iak
dawnego czasu byłaby iuż ona zniknела,
gdyby zá podporę nic więcey nie miała,
tylko obyczáie y przykłady ludzkie?
Ledwie co była założona, iako zaraz mu-
iała się wstydzić swych nowych naślado-
wcow: którzy nawet ogłaszaiąc iá, czy-
nili

nili iey hańbę przez swoje postęпки. Wiadome są utyskowania Świętego Pawła y Świętego Jana na obłudnych Chrześcian, (a) którzy się czynili Apostołami; y przeszkadzali im w ich pracách. Oplakiwał Święty Cyprian [b] ulomność owych Chrześcian wieku swego, którzy gorliwi o wiarę aż do ponoszenia więzow y więzienia, gotowi będąc krwią przypieczętować Ewangelią, tym czasem fałsz iey zadawali przez swoje uczynki. Lecz godne omamienie, mowił on! *Christum confiteri velle, & Evangelium Christi negare.* Ledwie co wiara została bezpieczną, od zaiadłości tyrannow, znalazła ich nowych w własnych swych obrońcach, w owych których ona czciła za swoje oracula y za swych wodzow. Biskupi przyzwani do dworu Konstantyna iako przyiaciele y poufali, wnosząc tam światło Ewangelii, przynieśli tam oraz zgorzenie swych niezgod, swey wyniośłości, swey zazdrości y owego naybezpieczniejszego potwarzania się, iakim tylko kiedy zepsowane serca szarpać się mogły. Gdyby ten Monarcha mie-

rzył

[a] Rom: 16. 18. Joan: Epist: 3. 9. (b) Epist: ad Moys: & Max.

64 *Obrona* *udania się na życie pobożne*
rzył był wiarę obyczajami, iako pełni
siebie libertynowie czasów naszych, nie
miałaby się być powrócić do pogani-
stwa, albo też wpaść w nieuznawanie za-
dnego Bóstwa? Czyliżby się nie wpadało
w to codziennie, czytając obrzydliwo-
ści dające się widzieć wszędzie po histo-
ryach Kościelnych? gdyby zdrowy ro-
zum nie napomykał czytelnikom tej
mądrej uwagi: że ponieważ ten powszech-
ny potop złości y zepsowania wylany
od tylu wieków na świat Chrześcijański,
jeszcze nie pochłonął wiary ani innych
cnot z nią się wiążących: być musi ko-
niecznie, że one za wynalazcę y obrońcę
mają jakąś moc wyższą nad wszystką moc
ludzką: a któraż inną, jeżeli nie moc ie-
dnego Boga?

Ni, mędrkowie, ni; nigdy wy nie wyru-
guiecie z świata, ani zagłuzicie w sobie
uznawania iedney religii, która powinna
mieć zwierzchność nad naszymi obyczai-
mi. Rozgłaszajcie, iak chcecie, że li-
czba obłudników rośnie y pomnaża się
codziennie. Sam Chrystus to powie-
dział: że mało jest wybranych y mało pra-
wdziwie dobrych. Atoż iakożkolwiek są
rzad,

rzadcy, zawždy ich iest dosyć na przyciśnienie was do uznania, choćbyście nie chcieli, wiary y cnoty. Wy nawet nie biiecie na obłudnie cnotliwych, tylko przeto że sądzicie ich obowiązani do tego, żeby byli szczerze cnotliwi; a że sądzicie ich w tym winni, że tacy nie są. Więc według samychże was iest to rzecz prawdziwa, że potrzeba czcić Boga swego, y żyć według swoiey wiary; że potrzeba być cnotliwym, y być nim szczerze, pod karą zostania niepocziwym y winnym obłudy.

Już iezeli to są prawdy; to są równie dla was, iako y dla innych; y choćby liczbą tych, którzy swemi obyczaiami przeczą tym niewątpliwym prawdom, była ieszcze bez porównania większa; przecież wszyscy iesteśmy dłużnikami względem prawa. Przykład złe się wypłacających bynajmniej nie znosi obowiązku tyczącego się iedynie waszey osoby. Trzeba się wam wypłacać za was, y każdemu za siebie. Nie będziecie wy, ni, potepieni, ani dla zdradzieństwa Judasza, ani dla rozwiozłości y świętokradztwa tych, którzy przepowiadając

E

wam

66 Obrona udania się na życie pobożne
wam Ewangelią, pokażą się winnemi o-
zelzenie iey świątobliwości przez swoje
pogorszenia. Nie będzie to dla ich grze-
chow, że zostaniecie potępionemi: ia-
koż tedy mielibyście być wymowni y
usprawiedliwieni dla ich grzechow? Na
fundamencie prawa Boskiego będą sądze-
ni oni y wy. Wyście sądzili o pra-
wdzie prawa Boskiego z ich uczynkow,
z owychto skutkow ich przewrotney y
ułomney woli: powinniście byli o niey
sądzić z ich nauki, wspartej na słowie
y powadze Pana Boga.

Jako bowiem ci gorzacy ludzie mo-
gą mieć dosyć mocy na pociągnięcie
was za swym przykładem, ci ktorzy
przez to samo ściągają na się wász gniew?
Kroź ja jestem, mówił S. Augustyn,
gdybym był tak niešťczęśliwy, żebym
w grzech wpadł? kroź ja jestem y kto-
bym ja był, na wpłatanie was weń przez
moy przykład? [a] *Quid enim ego sum? quid
sum?* Jestemże ja cały świat Chrześci-
ański? całe dziedzictwo Syna Bożego?
Jestemże ja sam Syn Boży? Ten, który
wam przynosi prawo Boskie, jest czło-
wiek

[a] *In Psal. 36. Enarr. 3. 19.*

wiek zepsowany: ale prawo, które on przynosi, czyliż jest prawo zepsowane? Ten, który ie wam opowiada, jest łakomy, rozwiozły: a Bogże jest takowy, mówi Święty Augustyn? Bog to przez usta jego każe: winuycieź Boga, ieżeliśmiecie: (a) *Non est malus, qui tibi loquitur, sermo Dei. Accusa Deum, si potes. O! grzesznicy godni użalenia, grzesznicy prawdziwie nęłzni, ktorzy się tym rządzicie, co ludzie czynią, a zapominacie o tym, co uczynił, y co czyni Bog wazł!* (b) *O miseros homines! qui homines intuendo, Christum obliviscuntur.* Niech tak będzie! nie macie w całym terazniejszyim wieku nikogo przed oczyma, krobym wam mogli być wzorem cnoty: wszystko wam w nim jest podeyrzane o nieszczerość y obludę. Ale czyliż wazł Zbawiciel jest wam podeyrzany, grzesznicy? czyliż on marnie stracił trudy y Krew swoją, kiedy po to z Niebá zstąpił aby był waszym wzorem? Czyliż nie wiecie, przez iak zagną y długą potomność pustelników, Męczenników, Świętych różnego wieku

Ez y wszel

[a] In Psal. 128. num: 4. [b] Sermon: 351. de penit. n. 11. E.B.

68 *Obrona udania się na życie pobożne*
y wszelkiego stanu, powága iego przy-
kładow y prawda iego prawa dotrwała
aż do was? Na to potrzebá oczy obra-
cać, a nie na tych, których poślępki
osławiacie, y których obłuda widzi się
wam godna brzydzenia się. Nie iestże
to bowiem jakieś precudne rozumu za-
przątnienie, gádać na tych, których
rozwiozłości czynią obelgę Ewangelii;
a mniemać, że łameż ich rozwiozłości
czynią wam wolność do popelniania te-
go iáwnie y w oczach świata, czego oni
dopuśczaią się iedynie w tajemności, y
co się staraia utaić przed oczyma wszy-
stkich?

IV. A to iest, M Ci Panowie, czwar-
tym y ostatnim stopniem nieśtulzności
w tym gorszącym obwinianiu: ta to nie-
przyzwoitość ich sędziow y ich oskarży-
cielow. Czyliż winowayca poymany
y przekonany o zaboystwo, będzie przy-
ięty w zadawaniu wzajemnym zaboy-
stwa lub w donoszeniu o nie? A iakoż
tedy ludzie bez cnoty, bez pobożności,
wážą się przyganiać cnocie zmyśloney,
y uymować się za prawdziwą y szczerą
pobożnością? Przynajmniey iezeli iestem
śmy

śmy niecnotliwi, i eśmy tacy, mówią oni, bez obłudy, y nie sadzimy się na udawanie się za cnotliwych. To zuchwałość straszliwa! że iawnemi rozpuśtnikami zostáli, y że sobie mają za chwałę gorszyć ludzi przez publiczne zbrodnie y śprostności; iużci będą mieli prawo wyiawiać grzeszników skrytych, y otwierać oczy świata na nierządy potajemne, które opatrność Rządcy Boga trzyma w zataieniu. Jeszcze gdyby to byli ludzie iacy prawdziwie dobrzy, którzyby sobie te prawo strofowania przywłaszczali; mogliby iednać sobie powagę przez oświecenia pochodzące z ich gorliwości y przez służność ich pobudek. Ale żeby najwięksi namietności niewolnicy, nayniepomiarowani w swych zbytkach, a nade wszystko, naynieświadomsi powinności życia Chrześcijańskiego, a za tym naynieposobniejszy do sądzenia o nim, mieli wiarę w potwarzach, któremi wążą się śpecie obyczaje ludzi pobożnych: to się powinno zdawać rzeczą nieznośną każdemu rozum mającemu.

Powiadasz, że nikogo nie znayduiesz, żeby żył pobożnie. A iakoż kogo takiego

70 Obrona udania się na życie pobożne
kiego miałbyś znaleźć, pyta się Święty
Augustyn? Ty ani wiesz, co to być po-
bóżnie: (a) *Nullus tibi rectè vivere videtur,*
quoniam quid sit rectè vivere, ignoras. A
iakożbyś kogo takiego miał znaleźć? Ty
otoczony jesteś jedynie od ludzi bezsu-
miennych, którzy są tylko przy to-
bie tchną rozpusztą, y czynią cie nieczu-
łymi na wszystko wdzięk y przyjemność
cnoty: *Partim non inveniunt bonos, dum*
ipsi mali sunt. A iakożbyś kogo takiego
miał znaleźć jeszcze raz? Ty przed ta-
kiemi uchodził, ty się boisz na nich
napaść; tybyś rad wszędzie nie innego
nie widzieć tylko rozpusztą y rozwzięłość,
y wyperśwadować to sobie, że wszyscy
ludzie tacy są iak ty. *Partim timent in-*
venire, dum mali esse semper volunt. O
jakie w tym świadectwo przeciwko sa-
memu sobie dajesz, y jakim się być wy-
iawiasz? Nie możesz tego pojąć, żeby
kto udający się na życie ostre, pobożne y
poważliwie, mógł być wiernym w po-
winościach stanu swego: *Nulli celibi cre-*
dentes judicium; mówi Święty Hieronim:
a myśliszże o tym? Mniemać że nikt
nie

(a) Serm. 331. de pœnit. num. 11. E. B.

nie jest czysty, że nikt nie wierzy w Boga: nie jestże to obwiniać siebie samego o nienazwanie żadnego Bóstwa, o niewstyd, o bezbożność? nie jestże to rozgłaszać swoją hańbę? (a) *Ostendentes quomodo sancti vivant, qui male de omnibus suspicantur.*

Obroćże przeciwko tobie samemu ten gniew, który chcesz wzniecić przeciwko ludziom pobożnym. Mów do siebie samego, co tam Zbawiciel nasz mówił do owych fałszywie gorliwych, którzy domagali się surowości przez prawo opisaney na niewiaścę na cudzołóstwie poymaną, y chcieli ją skazać na kamienowanie: [b] *Niechay ten, który z was jest bez grzechu, rzuci na nią pierwszy kamień.* W czym nie było przedsięwzięcie Zbawiciela znosić prawo; ale tylko odiać tym złośliwym oskarżycielom śmiałość udawania się zaumniających się o prawo Bożkie, które samiż tylą bezecnemi sposobami gwałcili. Tegoż samego czasu, schyliwszy się, pisał on palcem na ziemi w oczach ich grzechy ich skryte. (c) *Wółze nie-*
pra-

[a] Hier: *adversus Vigil*: [b] *Joan. 8. 7.* [c] *Hier. lib. 2. in Pelag.*

72 *Obrona udania się na życie pobożne*
prawości, grzeźnicy, wypisane są nie
na piasku, ale na walcym sumnieniu,
charakterami równie trwałemi jako y wy.
Obroćcie tam wasze przyganie: a ie-
żeli się nie poprawicie; uczynicież przy-
najmniey to, do czego wstyd przywiodł
na ten czas owych Żydów: powymyka-
li się oni, a niewiaścę oskarżoną, zostawili
na sąd Chrystusow. Naśladowcież
ich; zostawcie temu, który widzi wkroś
ferca, rozeznawanie niewinności y prawdy
od kłamstwa y obludy. Sądźcie
w przod sami siebie, niżeli będziecie śmie-
li sądzić braci waszych. A gdy oddzie-
licie od liczby obludników tych wszy-
stkich, których potępiacie za małe nie-
doskonałości, a z których wy złośliwie
czynicie grzechy szkaradne; tych wszy-
stkich, których potępiacie o grzechy cu-
dze przestroione na grzechy ich własne;
tych wszystkich, których potępiacie na
fundamencie zaprzątnięcia waszych ro-
zumow fałszywemi perswazyami prze-
ciwko samey nawet pobożności y religii;
w ten czas uznacie, że pobożność nie iest
to próżne imię, że liczba tych, którzy
iey pilnia y pożytecznie y uczciwie, nie
iest

jest tak mała, iako się wam zdaie; y że służyć o nich inaczej, iest to iedne naybezpiecznieysze świadectwo, iakiebyście kiedy dać mogli sami przeciwko sobie. Podobno rzeczenie, że są ludzie pobożni y szczerze; ale ieżeli są wolni od obludy, nie mogą uniknąć przygany o nierozum. Trzeba oddalić te drugie lżenie w ostatnim punkcie.

CZĘŚC DRUGA.

ROzumiem, M*Ci* Panowie, że mam rzecz z Chrześcianami, u których Chrystus, iego tajemnice, iego nauka y Ewangelia iest prawdą. Bo gdybym mówił do niewiernych, pierwey, niżelibym im usprawiedliwił udawanie się na życie pobożne, powinienbym wywieść im prawdę wiary: co nie iest dzisiay moim zamysłem; ale tylko dać poznać lada jakim Chrześcianom: iaką krzywdę czynią prawdziwym wiernym. Mówię tedy do ludzi wszystkich iedneyże wiary, iednych więcey, drugich mniej uczonych y gorliwych: iako też Zbawiciel nasz mówił do Żydow, swoich ziomkow y swo.

74 *Obrona udania się na życie pobożne*
y swoich braci; y mówię, że zadawać
nierozum udaniu się na życie pobożne,
jest to nie znać wiary, iey się sprzeciwiać
y bić na nią; słowem, nie być Chrześci-
aninem.

Albowiem w czym to wy zasadzacie
ten mniemany nierozum? w tych dwóch
rzeczach: naprzód, w pogardzie, którą
sprawuie udanie się na życie pobożne,
honorów, rokoszy y potrzeb służących
do życia. Co jest przywodzić ludzi po-
bożnych do słabości umysłu y do po-
dłości w ich zdaniach y chęciach, nie
mogącey się zgodzić weale ze wszystkie-
mi powinnościami towarzystwa polity-
cznego. To pierwszy nierozum, kto-
ry śmiecie im zadawać. Drugi jest w
pobudce tey pogardy dobr terazniey-
szych, która to pobudka za cały funda-
ment nie ma tylko uroienie sobie dobr
wiecznych, niewidomych oczom naszym
y tylko przez ostrość dowcipu pozna-
nych. To ich drugi według was niero-
zum. Jeden jest podłość umysłu, a dru-
gi zaprzątnienie sobie umysłu. Dwa rodza-
ie ludzi pobożnych, którzy się rozumieją
być szczerze pobożni: jedni są podli

y słabi, a drudzy zaprząttnieni uroionemi sobie perłwazyami: podli y słabi, nikczemnie unikając honorow y powinności życia; zaprząttnieni uroionemi mniemaniami, zuchwale odstępuiąc wszystkim dobr teraznieyszych dla niepewnych rzeczy przyszłych. M Ci Panowie, powiedzcie mi tu zdanie swoje, pierwey niżeli wkroczemy w materią,

Zgadza mi się z wami, że między udającemi się na życie pobożne znajdują się umysły podle y umysły różnemi perłwazyami zaptrząttnione. W którymże ich stanie nie masz? Nie potrzeba chodzić szukać ich po pułtyniach, ani po Kłasztorach: pódźcie do miast y dworow; przejdźcie dołtoieństwa y urzędy; zwąźcie zbior skłonności y przymiotow tych wszystkich, którzy one osiadaia; każdy tam przynosi swoje przyrodzone utalen-towanie: a przecież ieżeli urzędnik nie ieść sposobny do utrzymania urzędu z honorem, to iego hańby nie składa się na urząd; zołtaie ona przywiązana do niegodności urzednika.

Niechayże tedy będą y ludzie udaiący

się na życie pobożne nieczemni albo też zaprząttnieni uroionemi sobie perswazyami; tu nie o to idzie. Idzie tu o to, żeby wiedzieć, czyli udawanie się na życie pobożne jest tego przyczyną, czyli też ich własny y przyrodzony humor. Już co ia wam wywieść mam, náprzód jest to, że pobożność przez swoje gruntowne maxymy, y przez swoje istotne prawdy, ktoremi się rządzi, jest tym, co może być nayprzyzwoitszego do uczynienia umysłu wielkiego, y do podniesienia go nad wszystko, cokolwiek się wam widzi być wspaniałym. Powtore, że przeciwnym sposobem podłość umysłu y próżne zaprząttnienie a nawet przewrocenie rozumu jest z strony ludzi światowych, którzy żyjąc w wierze Chrześciańskiej, zakładają sobie chwałę w zaniedbywaniu y pogardzie udania się na życie pobożne, ktore jest samym blaskiem, że tak rzekę, y kwiatem wiary.

I. Wy nie poymniacie tego, żeby mógł być rozsadek, odwaga y honor w wyrzeczeniu się uciech młodosci, w wyrzeczeniu się sposobow zbogacenia się, w wyrzeczeniu się zabiegow o wyższe
lzcze-

szczęście, w wyrzeczeniu się na ostatek
namiętności, które w poważeniu y mnie-
maniu świata miane są za namiętności
wspaniałe, piękne y zacne. Na to we-
dług waszego zdania potrzeba być z uro-
dzenia głupim, nieczułym y bez serca.
Ni, Mści Panowie, nie potrzeba na to,
tylko dobrze poznać Pana y Boga, kto-
remu się służy, tylko się spuścić na jego
obietnice, y złączyć mocną nadzieję z
szczerą wiarą. To prawdziwego Chrze-
ścianina wolnym czyni od przygan o
głupstwo, o nierozum y o nikczemność.

Patrząc, mowi Święty Augustyn, na
oracza spokojnym umysłem rzucającego
swe ziarna, y podeymującego tyle trudów
około zagrzebania ich w ziemi, nie mia-
łoby się go za niebédącego przy zupeł-
nym rozumie? Ale nadzieia żniwa, ia-
kożkolwiek jest niepewna, usprawiedliwia
ten jego postępek; nadzieia też y wiara
o rzeczach przyszłych różni między
Chrześcianami mądrych od nierozu-
mnych: (a) *Ut non sit imprudentia, spes fa-*
cit.

Nie dziwnie ja się, że Moyżesz dziecię
jeszcze

78 *Obrona udania się na życie pobożne*
ieście dał się uwieść blaskiem tronu Faraonowego, ktorego mniemany był być dziedzicem. Nie znał on na ten czas nie piękniejszego, iako być Krolem. Ale że Moyżesz dorósł, upomniony o tym że był naznaczony od Boga na uwolnienie ludu iego, y na poddanie najwyższemu iego panowaniu Egiptu y samegoż Faraona: że Moyżesz, mówię, z tą wiarą y z tak mocnym statkiem odstąpił honorow dostojności Krolewskiej: (a) *Fide Moyses grandis factus negavit se esse filium filiae Pharaonis:* W czymże tu było iego głupstwo? Owšem byłoby było w przestawianiu na prawach szczęścia swego obecnego, a w zaśypianiu na rozkazy y obietnice Boskie, dla ponęty próżnych słodczy krotkiego życia. A co dba człowiek pobożny, że się widzi w pogardzie u ludzi, byle tylko miał poważenie y miłość u Boga swego?

Co dbał Święty Ludwik, że za pożytek z swych świętych zamyśłow y trudow nie odniósł tylko káydany y po tym śmierć w nieprzyjacielskim kraju? kiedy umierając, czuł się dosyć szczęśliwym

(a) *Hebr. II. 24.*

wym, żeby był śmiały mówić owe Pro-
roka słowa: (a) *Intrabo in potentias Do-*
mini. Umieramci, ale wchodzę w wiel-
możności Bożkie. Któryż wojownik pod-
bijał królestwa, umierając na łonie
zwycięstwa, ośmieliłby się mówić co po-
dobnego? Nie maż oprocz samey tyl-
ko pobożności, żeby mogło tę szczęśli-
wą sprawować ufność; y przy niej, w
jakichkolwiek nieszczęściach y poniże-
niach przepędziło się życie, było się pra-
wdziwie nożnym, mądrym y szczęśli-
wym, kiedy się nim jest w ostatnim mo-
mencie.

Co tedy wy zowiecie podłością tercą
w wiernych, to jest gruntowną ich wspa-
niałością; a owe wyniosłe zaprzatnienie
sobie myśli, które wy przyczytuiecie ich
ślaskowi, jest prawdziwą ich chwałą.
Przytrafia się mylić, mówi Święty Pau-
linus, y na pyśle y na pokorze: widźcie
o tym, mówi on, że bywa y święta
pycha y złośliwa pokora: (b) *Est & san-*
cta superbia & humilitas iniqua. Y nau-
cza nas, co to jest ta święta pycha.
Jest

(a) *Psal.* 70. 16. (b) *Epist.* 21. *que est secunda*
ad Amandum.

80 *Obrona udania się na życie pobożne*
Jest to gardzić światem y wszystką jego
władzą przeciwną władzy Boskiej: jest
to niczego się nie bąć tylko Boga, y nie
nie kochać tylko Boga. Większe nám
nadane serce, niż żeby względem
czego inszego uwodziło się boiaźnią lub
miłością: [a] *Nil nisi Deum timeamus: ni-*
hil supra Deum diligamus.

Byłaż to podłość umysłu, albo iakie
zaprzatnienie sobie rozumu, albo glu-
pstwo owego wiernego Mardocheusza,
kiedy z pogardą łaski y gniewu Ama-
na, nie chciał przykłękać y skłaniać się
przed nim? (b) *Non flectebat genu, neque*
adorabat eum. Bynaymniey, ale to była
święta pycha, którą w nim wzbudzała
jego pobożność, y która przy owej wszy-
stkiej niewoli, w którą cały dwór wpadł
był, nie dopuszczała mu oddawać iedne-
mu niegodnemu faworytowi czci nale-
żącey się Bogu, y Krolom wyobraże-
niom Boskim.

Byłoz to głupstwo owego wspaniale-
go Eleazára, y przy starości swoiey tak
mężnego w trzymaniu się prawa Boskie-
go; że przyjaciolom swoim, którzy mu
pod-

[a] *Ibidem Epist: 21.* [b] *Esth: 3. 2.*

poddawali sposoby pogodzić sumnienie z wolą Antyocha, odpowiadał: Jestżeto rzecz przyzwoita na wiek mój, zamyślać, y tać się z wiarą moją? (a) *Non ætatis nostræ dignum est fingere.* Byłoż to glupstwo owych pacholąt Izraelskich, że Nabuchodonozorowi, który ich chciał przywieść do poklonienia się swemu posłagowi, grożąc im ogniem, rzekli: Raczej wolemy ogień, nie mamy inższej odpowiedzi, którąbysmy cijdali: (b) *Non oportet nos de hac re respondere tibi.*

Byłoż to glupstwo Jana Chrzciciela posłanego na przepowiadanie pokuty grzesznikom, że mówił w brew Herodowi: nie godzi ci się mieć żony brata twego: (c) *Non licet tibi.* Byłoż to glupstwo Apostołów, że się z tym głośno oświadczaali urzędowi zabraniającym im mówić o Chrystusie, że oni nie mogli być w tym posłuszni: *Non possumus.* Nie tylko milczeć nie będziemy; ale ani nam to rzecz jest podobna. Na koniec byłoż to glupstwo tylu Męczenników y tylu innych Świętych słatecznych w ich powinnościach, iść za temi zacnemi przykładami,

F

z po

82 *Obrona udania się na życie pobożne*
z pogardą wszystkich względów y wszystkich interesów ludzkich? To prawdą, że przez to tracili łaskę y obronę Panów, że zamykali sobie przystęp do honorów y godności, że się podawali na urągania y pośmiewiska iławne. Y jeżeli to, w tym rozumieniu macie ich za umysły podle y bezrozumne; tedy wy nie wiecie, co to jest mądrość y wielkość umysłu. Nauczcież się, że ta mądrość y wielkość w nich jest, w owych ich zdaniach y chęciach, ktorych prawdziwa pobożność dodaie, y ktorych świat ze wszystkim swoim blaskiem, y z owym pysznym swoim pokazowaniem się, iakie się tylko pomysłić może, nigdy wam nie doda.

II. Wy iednak z mądrością y wielkością umysłu chlubicie się. Jakimże prawem? y zakończmy tą ostatnią uwagą. Dałem wam widzieć mądrość y wielkość umysłu wiernych, ktorzy się wam здаią być nikczemni y bezrozumni, przeto że nadewszystko przekładają sobie wiarę, którą wyznają. Nauczcież mię wy wzajemnie, iaka jest mądrość y wielkość umysłu tych, ktorzy mają sobie za honor mieć wiarę, a nie

maia

maią wstydu zaniedbywać iey powinności; ktorzy się oświadczają, że wierzą, a według swej wiary nie żyją.

Wierzyć Boga, a Boga sobie czynić z swej rokoszy y z swej fortuny, wierzyć duszę być nieśmiertelną, a nie żyć tylko dla swego ciała. Wierzyć nadgrode wieczną, a nic nie czynić na iey zastrużenie. Wierzyć wieczne karanie, a nic nie czynić na iego uniknienie. Jest to, co wy czynicie, grzesznicy, y co głupstwem zwać potrzeba. Ku wamcito obracać należy się owe naśmiewające się użalenie, z ktorym więc odzywacie się nad ludźmi pobożnemi. Was to, przy wszystkim waszym dowcipie, przy wszystkiej świętości waszego urodzenia y przy wszystkiej mniemaney wspaniałości waszego serca obwiniać się należy o słabość, o podłość y nikczemność. Nie żyiecie bowiem według waszej wiary; że nie macie przyzwoitego ná nią serca; że iey powinności są wam straszne; że względ ludzki zastrasza was, y że niechcecie uczynić najmniejszego gwałtu namiętnościom waszym. Y wamże to nazywają ludzi pobożnych bezrozumnemi y nikczemnemi?

Podobno rzeczesz, że ty nie masz żadney wiary. Kiedyż tak, nauczże mnie tedy, co to jest za mądrość tych, którzy żyją bez wszelkiej wiary? Przynajmniey masz jeszcze rozum. Żyjeszże według jego toba rządzenia? Wyznać musisz, że on się ci naprzykrza przynajmniey tyle co wiara: że on iako y wiarą przepisuje ci powinności, którym jednak nie masz tyle męstwa, żebyś się poddał: że on iako y wiara ma swoje bodźce y gryzienia: że te bodźce y gryzienia musisz zatłumiać, żebyś był takim, jakim jesteś: a że jeżelibyś śmiał mówić: ja jestem bez rozumu; z tak małym wstydem, iako mówisz: ja jestem bez wiary; przywiodłbyś się równie łatwo do stanu bestyi, iakoś przyszedł do stanu nieprzyjaciół wiary.

Jeżeli po tym roztrząśnieniu nie poznajesz głupstwa ludzi światowych y mądrości ludzi pobożnych, to tego jest przyczyną, że nie poymujesz, iako też y oni, co to jest Bog. Jakoż tedy śmiesz sądzić o rzeczach Boskich, y o powinnościach y o obyczajach, tych, którzy mu służą? Nie godzienieś tego zawstyżenia,

ina, które w dzisiejszej Ewangeli Zbawiciel nasz czyni Żydom, y które po nim każdy wierny słusznie ci może uczynić. (a) *Vos dicitis, quia Deus vester est, & non cognovistis eum.* Wy powiadacie, że Pan jest Bogiem waszym: a wy go nie znacie. Ale ja go znam; y dla tego nie idzie mi o chwałę moją; iedynie ja szukam jego chwały: y iemu cześć oddaję z teyże samey pogardy, z którą wy pokazujecie się dla mnie: [b] *Honorifico Patrem, & vos inhonorastis me.*

Prawdziwy wierny poznać Boga, y znać go być tak wielkim, że jego wielkością mierzy wszystkie inne wielkości; ani zna na ziemi być co wielkiego, co nie jest Bogu posłuszne. Gdy tak jest napełniony poznawaniem wielkości Boskiej, nic go nie śmi, nic nie ludzi, nic w podziwienie nie wprawia. Jest on, według wyrażenia Świętego Pawła, właśnie iako iaki Poset u cudzoziemskiego dworu. (c) Pełen Majestatu Pana swego, którego tam wyraża, niczemu się tam nie dziwie, niczego się nie spodziewa. Nie zaniechując przyzwoitego względu dla tych, do

(a) *Joan. 8. 54.* (b) *Ibidem v. 49.* (c) *2. Cor. 5. 10.*

których go posłano, zachowuje się z
 pierwżym względem dla tego, który
 go posłał. Wżyskká cześć, którą mu
 czynią, jest dla niego nieczcią, jeżeliby
 była przeciwną chwale iego Monarchy:
 nie wchodzi on przeciwko swoiey po-
 winności w żadne łagodzenie rzeczy:
 mowi wolno, a czasem y hardo. Jest-
 że to wyniosłość, zuchwałość albo po-
 mniejszanie rozumu? Jest to mądrość y
 wierność. Jest to że się zna na swym
 panu, a za tym, że go czci według za-
 branego o nim wielkiego mniemania:
Ego honorifico Patrem meum, ego novi eum.

Ale wy niewolnicy świata, wy grze-
 sznicy, znacież wy waszego Boga? Zna-
 cie wy go w słowach: *Vos dicitis, quia
 Deus vester est*; ale czyliż go znacie w
 skutku? Wicież wy, co to jest Bog?
Non cognovistis eum. Gdybyście wiedzie-
 li, czyliżbyście zarowno kładli iego
 interesa z interessami waszemi, y iego
 prawá z waszemi uciechami? Nie prze-
 kładalibyżście służby iego nad wżyskkie
 czci świata? Wy zaś codziennie wyżey
 sobie kładziecie fromotną służbę światá
 nad honor służenia Bogu? Nie mieliby-
 żeście

żeście za szczęśliwych tych, którzy stara-
 ją się mu podobać? Wy zaś macie ich
 w pogardzie iako odrzutkow świata.
 Mielibyście o co pilniejszy starania ia-
 ko o pełnienie jego rozkázow? Jego zaś
 rozkazy u was są nic: wy nie boicie się
 go obrażać: wy czynicie wszystko, aby-
 ście o nim zapomnieli, abyście go nie
 ználi: nie znacie wy go, ni: *Non cognovi-
 stis eum.*

Jnączey wy służycie temu światu, kto-
 ry znacie; tym Panom, o których łaskę
 zabiegacie; tym osobom, których wyo-
 brażenia w dzień y w nocy stoją wam
 na myśli. Wy ie znacie; albo raczey
 mniemacie, że ie znacie. Służycie im,
 iak gdyby ich moc była bez końca, ich
 łaska bez odmiany, ich uroda bez farbo-
 waniá, ich obietnice bez oszukania; y iak
 gdyby ich serce było czule ná wszystko
 cokolwiek dla nich czynicie. Przeciwnym
 sposobem służycie Bogu, iak gdyby był
 ślepy na wasze niewierności, obojętny
 na wasze niewdzięczności, niezdolny wam
 nádgrozić, nie mogący was karać: iak
 gdybyście mogli uniknąć się przed jego
 gniewem y schronić się przed jego o-
 kiem

88 Obrona udania się na życie pobożne
kiem: iak gdybyście mieli zawždy żyć,
albo żeby on miał z wami umrzeć.
Nie znacie wy, ni, ani światá, ani Boga:
Non cognovistis eum.

Z tym wszystkim jednak znać ciebie,
Panie, iest to, mowił Salomon, korzeń y
źródło nieśmiertelności: (a) *Radix im-*
mortalitatis. Jest to, mowił Jeremiaśz, ie-
dyna biegleść, z ktorey się człowiek
má chlubić: (b) *In hac gloriatur scire &*
nosse me. Jest to, mowił Zbawiciel, ży-
cie wieczne: (c) *Hac est vita aeterna, ut*
cognoscant te. Więć nie znać ciebie, a
znać wszystko oprócz ciebie, iest to źrzo-
dło śmierci, iest to wstyd y hańba czło-
wieka, iest to iego nieszczęśliwość wie-
czna. Przecież, o Boże sprawiedliwości
y prawdy! Oycze moy! mowił Chrystus,
świat cię nie zna: (d) *Pater juxta, mundus*
te non cognovit. Niechayże on tedy zanie-
cha w pokoju tych, ktorzy mają sobie
za honor znać cię, y za iedyną roskosz
kochać cię. Niech wyzna, że masz sług,
ktorzy ci się kłaniaią, ktorzy ci służą w
duchu y w prawdzie, bez żadney przy-
gány

(a) *Sap: 15. 3.* (b) *Jerem: 9. 24.* (c) *Joani: 17. 3.*
(d) *Ibidem 17. 25.*

gany o próżne zaprzątanie sobie rozumu, niemniej iako y obludę.

A wy, moi Bracia, którzy doznacie szczęśliwości tego świętego stanu, jeżeli przy tym doznacie wzgardy od Mocarzy ziemskich, cieszc się, że jesteście z liczby owych maluczkich, wezwanych przez umyślnie wybranie do poznawania Bogá. Mowcie z Zbawicielem naszym, sercem wdzięczności pełnym: [a] *Confiteor tibi, Pater, Domine Caeli & terræ.* Oddaję ci dzięki, moy Oycze, moy Boże, Panie Nieba y ziemi; błogosławię cię, że nie jestem z owych mędrkow, przed ktoremiś zakrył prawdy twoie; ale z owych prostych y maluczkich, którymś je objawił: *Abcondisti à sapientibus, & revelasti parvulis.* Użycz mi łaski, żebym dobrze zażył tego szczęśliwego poznania, a potem w wieczności zbierał jego owoce. Amen.



KA.



KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK po PIĄTEJ NIEDZIELI w POST.

O Zażywaniu czasu.

Adhuc modicum tempus vobiscum sum, & vado ad eum, qui me misit. Quæretis me, & non invenientis. Joan: 7.

Jeszcze mały czas jestem z wami: a idę do tego, który mię posłał. Szukać mię będziecie, a nie naydziecie.

Nayiaśniejszy Panie.

TE pełne pogroźek słowa obracał niegdyś Chrystus do zatwardziałych Żydów: te obraca dzisiay do grzeszników. Podobno oni zatykaia sobie na nie uszy, y zamykaia serce. Z tym wszystkim idzie tu o ich interes wieczny; Szuka ich on teraz, iako szukał Żydów. iako przyziacięł y iako Zbawicięł.

W tey zaś postawie kilka tylko miesięcy miał jeszcze żyć z niemi: po których miał powrócić do Nieba, aby zażywał nad niemi nie iuż miłosierdzia y dobroci, ale surowey sprawiedliwości:

Adhuc

O zażywaniu czasu

91

Adhuc modicum tempus vobiscum sum. &
vado.

Dla nas, Mści Panowie, ten czas zbawienia już się nie mierzy trwaniem życia jego, ale trwaniem życia naszego: nie jest Chrystus z nami iako Zbawiciel, tylko tak długo, iak długo będziemy żyli; a iakże długo spodziewamy się żyć?

Adhuc modicum tempus. Troche czasu, moi mili Słuchacze: niecháy każdy to sobie mowi, albo ma to sobie za rzeczonne do siebie. Troche czasu, ale májące za sobą długą wieczność.

Który to czas jest nam pozwolony pod miarą: nie jest to w naszej mocy przedłużyć go. Ale wieczność bez miary: nie jest to w mocy naszej skrócić ją. Co ieszcze jest w mocy naszej, jest to, uczynić sobie tę wieczność szczęśliwą albo nieszczęśliwą; a iak? oto przez dobre albo przez złe zażywanie użyczonego sobie czasu.

Do należytego zażywania tego tak drogiego czasu wzywam ia was dzisiaj przez trzy następujące uwagi. Jle do czasu przeszłego; wiele go straciliśmy: to pierwsza uwaga. Jle do czasu teraźniejszego;

szego; co go mamy, bardzo jest bystre to druga uwaga. Jle do czasu przyszłego; co go nam zostaie, bardzo jest niepewne: to trzecia uwaga.

Ztąd troie wniesienia. Wiele czasu przeszłego straciliśmy; wiele nam tedy trzeba nadgradzać: to materyą pierwszego punktu. Czas terazniejszy, który mamy, bardzo jest bystry y bardzo krótki; wiele nam tedy trzeba ochraniać: to materyą drugiego punktu. Czas przyszły, co nam zostaie, jest bardzo niepewny, a podobno iuż nic; wiele nam tedy trzeba się obawiać y dużo się mieć na ostrożności: to materya trzeciego punktu. Utrata przeszłego, bystrość terazniejszego, niepewność przyszłego. Wiele do nadgradzania, wiele do ochrania, wiele do obawiania się. Pełniąc te trzy powinności, bedziemy zażywać należycie czasu naszego. Prośmy Boga o łaskę do tego przez przyczynę Naysz. MARYI &c. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ.

JEst to ta myśl Seneki, ale którą przywła-

właszczyli sobie Oycowie Święci, y poświęcili przez swoje iey zażywanie: (a) Ze ze wszystkich dobr świata, nie masz nie oprócz samego tylko czasu, co by było nasze własne: (b) *Omnia aliena sunt, tempus tantum nostrum est.* Rodziemy się nadzy y оголосени, bez mowy nawet y bez rozumu. Sam tylko czas daje nam natura: a z owym czasem, iako z własnym naszym dobrem y nam tylko w szczególności właściwym, nabywamy powoli wszystkiego, czego nie mamy. Czyniemy ustawicznie zamianę czasu za inne dobra: nie tylko za bogactwa y honory; ale za siłę, za rozum, za biegłość, za cnoty: ktorých to dobr nie nabywa się za pieniądze. A za tym nie nam nie powinno być droższego y szacowniejszego iako czas, ponieważ ten jest iedynym skarbem zdolnym ku nabyciu wszystkiego, cokolwiek dostatecznie wygodzić może naszym potrzebom y zupełnie dogodzić naszym chęciom.

Zatym co to jest za nieszczęśliwość, kiedy obracając uwagi nasze na przeszłe zaży-

(a) *Senec: Epist: 1.* (b) *Meditat: apud Bernardum cap. 6.*

zażywanie lat naszych; widzimy, że zamiast wielkich dóbr, któreśmy mogli przez nie pozyskać; marnieśmy je lub niegodziwie strawili; y za wszystko z nich pożytek nie odnieśliśmy tylko iedyne nic lub nieprawość? O! iakiego wstydu y żalu nie powinniśmy my czuć z tego dwoyga tak lada iakiego zażywania iednego naydroższego daru, którego nam użycza natura? Y iaki za to będziemy my musieli oddać rachunek Bogu iego pierwszemu dawcy?

I. Oddaycie go teraz sobie samym ten to pełen hańby rachunek. Na czymże się przepędziły pierwsze czasy życia waszego, które więc nazywają się samym życia kwiatem? Oto na szukaniu próżnych uciech, na zabieganiu o próżne honory. Zażywaliście ich słodczy dwadzieścia lub trzydzieści lat: coż żąd za korzyść macie teraz nad tych, którzy ich nie zażywali tylko dwie lub trzy godziny? Wszystko minęło się zarówno dla was y dla nich: a to co minęło, już nic nie jest. Coż naznaczacie za różność między honorami, któreście odbierali w rzeczy samey, y między honorami, który-

ktorychście nie odbierali tylko przez sen? Wszystko zarówno pogrążone zostało w owej niezbrodzonej przepaści szczerego nic, y honor rzetelny y honor uroiony. Alboż to darmo Dawid porównywał życie grzeszników ze snem? *Dormierunt somnum suum.* Skończyli sen swój: to jest, przepędzili życie swoje. Zebrałi oni wielkie dostatki, nądeli się swemi uciechami. Sny to podchlebne, sny ludzające: gdy się ockneli, nic nie znaleźli w ręku swoich: (a) *Dormierunt, & nihil invenerunt in manibus suis.* Czas iako nawalny potok wszystko zabrał z biegiem swoim. *Habet hoc ætas, ut primum formam tollat: tum rem, denique famam & nomen.*

To jest własna czasowi, mawiał Seneka; zabiera on wszystko powoli: zabiera naprzód wdzięk y piękność rzeczy; potem rzecz samą; na ostatek y pamiątkę rzeczy. Przestaie się podobać się; przestaie się y być; trwa się jeszcze nieiaki czas w pamięci ludzkiej. (b) Ale iak? Jako para, iako cień, mowi Salomon: iako lekka piana, która nieco znaczy po

WO.

(a) *Psal.* 15. 6. (b) *Sap.* 2. 3. & 5. 9. & 6.

wodzie drogę y ślad okrętu: iako głos, który zостаie na powietrzu po iakim wielkim grzmocie. Na ostatek ow cień, owá para, owa piana, ow głos rozchodzi się: a nawet pamięć ich nie zостаie.

Uważay rzecz albo osobę nayulubieńszą ci teraz w świecie: tę powabę, którą w niej znayduiesz; spodzieway się, że iey tam iuż nie znaydziesz iutro: iey nawet obecność, iey widzenie spodzieway się wnet potym utracić: pamięć na nią na koniec, która w tobie zdaniem twoim ma trwać wiecznie; spodzieway się uyrzec zagładzoną powoli. Ani będziesz lubił, ani będziesz widział, ani o tym pomyślisz więcej. Te są stopnie owego szczerego nic, w którym czas pogrąża wszystkie rzeczy: *Primum formam, tum rem, denique famam & nomen.*

Coż tedy po owym śnie lubym znayduiesz w ręku twoich? Znayduieszże koszty y starania, któreś podeymował dla twych uciech? Znayduieszże honor, któryś w nich marnie strwonil? Znayduieszże owe zupełne ukontentowanie, któreś sobie roził? Owe na ostatek uspokojenie y spoczynek twej nienalyconey

y okropney namiętności? Ba czyliż znayduiesz owe chwile, dni, lata, młodość, czas ná koniec, któryś na nich strawił? *Nihil invenerunt in manibus suis* By-naymniej, szczerze nic pozostaie pośnie, szczerze nic pozostaie po ucieście. A dla tego nic, straciłeś ow czas, ktorego mądre y Chrześciańskie zażycie miało ci sprawić twoją szczęśliwość w tym y w przyszłym życiu.

Zaiste przez ten czas, o! iak wielu cnotami mogłeś się był zbogacić? iak wielki zbior zasług mogłeś był wnieść do skarbow wiecznych? Co młodzi dając się prowadzić pierwszym promieniom łaski Boskiej y światła rozumu, y obracając na pożytek niewinność swych pierwszych lat, porwali koronę nadgrody przed owemi stąrcami długim y utesknionym próżnowaniem strawionemi? Jak wiele jest domow, w których starši bracia dają sobie wydzierać młodszym święte owe prawo pierworodności y dziedzictwa wiekuistego; dla nasycenia się z E-zawem blahemi słodyczami iedney potrawy do ich smaku przypadającej: [a]

G

poda-

podając się tym czasem y na niebezpieczeństwo być pożeranemi, iako y on, od ubolewania na swoje głupstwo; y na niebezpieczeństwo przeciagnienia swych rospaczających głosów aż na tamten świat.
Irrugit clamore magno.

II. Ależ jeszcze mnieyby było żalu, gdybyś był czas twój marnie y na nic obrocil; lecz zażyłeś go niegodziwie y na grzech: o iako ja cię mam za nędznego! Ow czas, owa uciecha już nie jest; ale była. Słodycz iey już nie trwa; ale iey nieprawość trwa jeszcze: y to to ci zostaje w zamianę czalu twego. Wszystkie owe rzeczy przeszły iako cień, mówi Medrzec: (a) *Transferunt omnia illa tanquam umbra.* Nie mylcie się tu iednąk, mówi Święty Bernard; przeszły one y poszły z rąk, wyszły z czynienia; ale nie z sumnienia: (b) *Transferunt à manu, non à mente.* Popelnianie złego, te przemiia; ale popelnienie złego, te nie przemiia nigdy: *Facere in tempore fuit, fecisse in sempiternum manet.* Zabijanie brata było to ukontentowanie, ktorego okrutny Kaim niechciał umknoć swey namiętności:

(a) *Sap: 5. 9.* (b) *De confid: lib: 5. cap: 1.*

ści: te ukontenowanie nie trwało tylko moment: ale popełnione zabicie, to będzie trwać bez końca; ten robak będzie żył zawsze, ta gryzota będzie żarła duszę jego wiecznie. Będzie uchodził Kaim od mieysc zaboystwa a świadkow zbrodni twoiey: wyżenie się z oczu oycy swego y krewnych swoich, (a) y zostanie błakającym się po całym świecie. Po swych nierządach Magdalena zaważmie do nich obrzydliwość, iakiey były godne; będzie ich odpuszczenia szukać u nog Zbawiciela; będzie zaglądać swe próżności przez wszystkie ośtrości pokuty; będzie nienawidziła świat y ciało swoje równie iako się w nich kochała; zaślezy sobie na koniec przez swoją gorącość ducha wchodzić w poufale rozmowy z Synem Boskim. Z tym wszystkim iednak Kaim, Magdalena y wszyscy inni grzesznicy, czyli to zatwardziali, czyli pokutniacy, nigdy nie otrzymają tego, żeby ich grzech nie był był. Przyznaie, że jest zgładzony; chciałbym, żeby był zapomniany, żeby był

zakryty niezliczonemi enotami: zawsze jednak będzie to prawda, że był.

To Dawidowi w gorącości jego pokuty było przyczyną, że mowil: Ach Panie! grzech mój zawsze stoi przed oczyma memi: grzech mój ustawicznie jest przy mnie y przeciwko mnie: (a) *Peccatum meum contra me est semper*. Wszystko zniknęło: uroda, wdzięk, namietność, młodość: wszystko to przeszło. Sam tylko grzech został mi, y przeciwko mnie powstał, jako mój nieprzyjaciel, mój cenzor, mój prześladowca. Wszyscy mi podchlebiają, część wyrządzają, y zdają się wzywać mnie do uspokojenia się y ukontentowania. Sam tylko grzech mój tego mi nie dopuszcza, y rozdziera mnie przez swoje gryzienia. *Peccatum meum contra me est semper*.

Przecież nie tylko ten okropny widok nie przywodził go do starania się o pozbycie go z pamięci; ale jeszcze przeciwnym sposobem, mowi S. Chryzostom, miał on sobie za nieustanną powinność przywozić go sobie na myśl. Codziennie, mowi ten Święty Doktor, wyrabiał

ON

on sobie nihy obraz, nie lubości grzechu
 swego, ale goryczy, hańby y obrzydli-
 wości iego. Zanurzał, mowi on, myśli
 swoje wropie y w szpetności występku
 swego: (a) *In conscientia non secus atque in*
pictura singulis diebus sanem suam cernebat.
 Uważał w nim z ięczeniem swoją nie-
 wdzięczność ku Bogu, swoje okrucień-
 stwo ku Uryaszowi, y iawne zgorzlenie,
 ktore dał swym poddanym. O! co za
 wspaniałość umysłu! odzywa się tu Świę-
 ty Jan Chryzostom. *O generosam ani-*
mam! Zuchwałość grzesznika w chlu-
 bieniu się z swoich grzechow, iest zby-
 tkiem niewstydu: ale w człowieku poku-
 tującym iest zbytkiem podłości umysłu
 y nieszczęśliwości, kryć przed samym sobą
 ohyde grzechow swoich, y popełniać
 je, nie śmieć się ich wstydzic przed lu-
 dźmi; a nawet pochodzącą ztąd boleść
 swoją y swoy żal za nie trzymać w zataie-
 niu. Dawid zaś popadłszy te nieszczę-
 ście, że uczynił iawnym grzech swoy;
 z odważnym y wspaniałym żalem, przez
 umyślnie na to ułożone pieśni, czyni też
 iego pamiątkę y pokutę zań iawną: aby
 wia-

(a) *Hom: 2. in Psal: 50. circa medium.*

wiadomość, którą o tym zolał wiać swe-
mu wiekowi y wszystkim innym poto-
mym wiekom, mogła być nie tylko przy-
kładem wszystkim grzesznikom; ale y ie-
muż samemu ustawiczną pobudką gorą-
cości ducha y pokuty.

Ztąd, mój miły Słuchaczu, z tego po-
stępu Krola grzesznika, wnieś sobie sta-
tne potępienie twego postępowania so-
bie, y obowiązek, który masz, wetować
go. Straciłeś życie twoje, na czymże?
na nierobieniu nic. Co większa, straci-
łeś je na złe czynieniu. Trzeba ci tedy
napępniać te szczere nic tylu lat: trzeba
ci nadgradzać za nieprawość tylu lat.
Już co to jest nadgradzać? Pytay się o
to Świętego Anzelma, on cię nauczy.

Dobrze zażywać czasu teraznieyszego,
nie jestże to dostatecznie nadgradzać za
czas przeszły? Nie jest, jest to iedynie tyl-
ko zadosyć czynić powinnościom teraz-
nieyszym, iedynie wypłacać obowiązki
y naby dochody teraznieysze z twego
dlugu przeszłego. Czyliż oprócz tego
nie masz do wypłacania innych powin-
ności, innych zaciągnionych obowią-
zkow y naby dochodow należących się
przed-

przedtym y pozostałych z dawnego długi? To zaś jest, co potrzeba ściągnąć do czasu terazniejszego: połączyć, coś dobrego powinien był przedtym czynić, z dobrym, któreś teraz winien czynić: wypłacać obowiązki y dochody przeszłe wraz z obowiązkami y dochodami terazniejszymi: a to iak? oto przyczyniając gorącości twych dobrych uczynków. Inaczey, jeżeli będziesz okryślał cnoty twoje do samych powinności terazniejszych, będziesz zawżdy winien sprawiedliwości Boskiej za twoie niewierności przeszłe. Ten tylko iedyny jest sposób, mowi ten Święty, nadgrodzić utratę czasu: [a] *Si & bona, quae olim facere negleximus, & ea, quae nunc facere debemus, faciamus.*

Ten obyczaj nadgradzania widziż ci się zbyt ostry? co zaś? na iegoż ci ulatwienie nie dosyć jest. pomnieć na twoje występki y rozwiozłości przeszłe? Te same pomnienie dosyć było niegdyś gromadom pokutujących do porzucania miały pułkami, a do napelniania iaskiń Tebaidy pułelnikami. Milczenie, odludność, głód y pragnienie nie były im
stra-

(a) *Aufel; in cap. 5. Epist. ad Ephes.*

straszne: przeto że mieli przed oczyma daleko straszniejszy widok, owe ustawiczone sławanie im na pamięci ich nieprawości. Wy zaś, śmieli grzesznicy a bojaźliwi pokutnicy, boicie się pokuty, a nie boicie się grzechu. Macie myśl zaprzatnioną roieniami się wam rokoszy, a wasza nieprawość nie ma tak żywego bodźca, żeby was ze snu waszego obudziła. Nie myślicie zgola tylko o pomnażaniu grzechow: a nigdy o ich porzuceniu, nigdy o nadgrodzie za nie.

Ależbo świat woła ná mnie; ze wszytki: heito stron brzmi koło mnie głos iego: iákoż się mu zbrońić y nie otworzyć mu serca? A twoy grzech niczeto ci nie mówi? nie maże on swego gryzienia, żeby ci się dał pocuć? Głos krwi Ablowey podnosił się aż do Nieba, wołając o zemstę do Boga: a głos twych iawnie gorzących przykładow, szkodliwych tylu niewinnym duszom; głos Krwi Chrystusowey, podeptaney przez twe powtorzone upadki y przez twoie świętokradztwa; nie iestżę zdolny wzruszyć nieczulość serca twego? Świat cię ciągnie do uciech: a żal pozyskany przez

przez twe przeżcie uciechy nie iestże ci wędzidłem? nie wyrzucaż ci na oczy twoich ślepych zapędow y twych zbytkow? nie uczyż cię na koniec, że co dla dusz niewinnych mogłoby być niewinne, to dla ciebie, któryś tyle zawinił, iest niegodziwe; że wiele kroć razy obraziwszy Boga, wieleś mu winien nadgrody; a że po tylu latach straconych, wszystkich momentow ochraniać ci trzeba. Te ochranianie czasu teraznieyszego iest materią tey drugiey części.

CZĘŚĆ DRUGA.

CO to iest ochraniać swego dobra? Jest to nie dać mu nic iść na stronę, ale wcale obracać go na pożytek. Ktore to staranie tym iest potrzebnieysze, im dobro iest nietrwalwsze y droższe. Takowoy iest osobliwie czas teraznieyszy. Czas przeżly nie iest iuz nic; czas przyszly nie iest ieszcze nic; czas tylko teraznieyszy iest rzecz nieiaka, ale rzecz nieiaka między dwoygiem nic; iest to niiby ieden naydrobnieyszy proszek zstający między dwoma podobnemż proszkami nie

zostającami; wszystko troje z sobą powiązane, y wymykające się po sobie z równą szybkością. Coż jest nietrwałszego y krotszego? Z tym wszystkim iednak iedynie tylko przywiązuąc każdą sprawę naszą do tego prozku, do tego uchodzącego punkciku, można co zacząć czynić. Przywiązywać uczynki nasze do przeszłego, jest nierozum; przywiązywać je do przyszłego, jest to często zuchowałość; przywiązywać je do terażniejszego, a od terażniejszego rozciągać je do przyszłego, to tylko jest ochranianie własne prawdziwey mądrości. Y takowe było owe Dawida. Odtąd, mówi on, chcę zacząć robić, y Boga się chwycić: *Dixi, nunc capi*. Bez tego nieustannego y pilnego przestrzegania czasu terażniejszego, iak się tylko pokazuje, upływa on y ginie wszystek.

Stawiajmy sobie w myśli czas. mawiał Filozof Rzymski, iako iaki wielki strumień, bystro przypadający do nas. Co go upłynęło, nie cofnie się ku nam; co płynie do nas, ieszcze nie przyszło: iedynie co jest obecnego, to na naszą korzyść obrocić możemy: ale pomnimy, że

ten strumień nie jest to iaka nieustanna rzeka; a że iakożkolwiek widzi się obfitować w przybierające wody, przecież nie popłynie zawżdy: [a] *Velut de torrente rápido, nec semper casuro, hauriendum*. Pokwapiayn yż się czerpać z niego, poki płynie nie umknąwszy się z naszej mocy. Pomnimy, że przy wżysztkiej swojej obfitości, nie przychodzi do nas tylko w wielkiej szczupłości, ani się daie czerpać tylko po kropli. Wiek cały nic innego nie jest tylko iedna osnowa z nieskończonych momentow. Jeżeliż chcecie przepędzić cały wiek z honorem, y sporządzić sobie wieczność zasług, wżysztkież wasze momenta obróćcie na stłanie się o wieczność; niech interes zbawienia waszego będzie naywiększym waszym interessem: y życie y czas nie jest užyczony tylko dla zbawienia. Chcieycie bowiem, Mści Panowie, należycie zważyć te trzy krotkie prawdy. Nie masz momentu, ktoregobyście nie powinni robić na zbawienie wasze. Nie masz momentu, ktoregobyście nie mogli robić na zbawienie wasze. Nie
małz

masz momentu, do ktoregoby też Bog nie mógł przywiązać zbawienia waszego.

I. Nie masz momentu, ktoregobyście nie powinni robić na zbawienie wasze: czyli przeto, że Bog, ktorego oko zawsze jest na was otwarte, nie czyni nic tylko ku temu końcu: bez ustanku myśli on o tym, żeby was uczynił szczęśliwemi w Niebie przez pracę w życiu. Słuszną tedy rzecz jest, żebyście byli pilni około szczęśliwości waszey, ponieważ on sam tak się do niey przykłada. Czyli przeto, że według Świętego Piotra Apostoła, [a] mamy nieprzyjaciela, który krąży około nas, iako lew ryczący, szukając każdego momentu pogody do pożarcia nás. Słuszną tedy rzecz jest, żebyśmy równie gorąco pragneli y szukali zbawienia naszego, iak on gorąco pragnie y szuka zguby naszej. Czyli przeto, że Zbawiciel nasz upomina nas mieć się na ostrożności, czuć y modlić się bez przestanku y każdego momentu: [b] *Videte, vigilate, orate.* [c] *Oportet semper orare, & nunquam deficere.* Która to czuyność

(a) 1. Petri 5. 8. (b) Marci 13. 33. (c) Lucz 18. 1.

ność y modlitwa ustawiczna, nie inszego nie jest, tylko nieustanna pilność tak w unikaniu tego, co może szkodzić zbawieniu, iako też y w szukaniu y zachowywaniu tego wszystkiego, co mu może być pomocnego. Ale czyliż te staranie podobne jest do wykonania? Posłuchajcie tey drugiey prawdy.

II. Nie masz momentu, ktoregobyście nie mogli robić na zbawienie wasze. Jakie bowiem jest rozłożenie momentow życia waszego. Na co się one dzieli? Jak liczne y różne starania czynią iego podział? Jedzenie, sen, nauka, rozmowa, zabawy waszego wieku y waszego stanu, zachowywanie dobr, wychowanie potomstwa, usługi ktore się oddaie Monarsze y oyczyźnie, powinności tak przystoyności iako też y pobożności, zdrowie, choroba; przypadki fortuny y czasow, niespodziane przygody szczęśliwe lub nieszczęśliwe. Z tego to powiązania chwil y ipraw spleta się życie. Jestże by iedna z nich, ktoraby nie była szczególnieznaczona od władnacey światem Opatrzności ku sprawowaniu zbawienia? by iedna, ktoraby nie była wam po.

po chopem do iakiey cnoty: ráz do trze-
 żwości, drugi raz do umartwienia, inny
 raz do wierności, do cierpliwości, do po-
 kory, do uczynności, do żarliwości, do
 pobożności? Powiadacie, że wszystkie
 zwykłe życia zatrudnienia iedynie służą
 do odwrocenia was od Nieba; owszem
 przeciwnym sposobem są naybelspieczniej-
 szą do niego drogą. Za każdym wa-
 szym postąpieniem w życiu podaie się
 wam iaka cnota zdolna was przywieść
 do świątobliwości. Jeżeli czekacie do
 zaczęcia robienia na zbawienie, wielce
 sposobnego czasu y zupełnego uwol-
 nienia się od interessow: tedy nigdy
 się nie znajdziecie dosyć wolnemi. Tu
 prawdziwie mówić się może, że czas
 chwytac trzeba, iak się tylko pokazuje.
 Wybieranie momentow nie iest w wa-
 szey mocy: same tylko ich zażycie do
 was należy. Nie ma zaś żadnego z nich,
 ktoryby nie mógł być pożyteczny zba-
 wieniu waszemu: na koniec żadnego, do
 ktoregoby Bog nie mógł przywiązać
 zbawienia waszego. To trzecia prawda.

III. O' przez iak liczne podobieństwa
 y rozmaite wyrażenia chciał nas Chry-
 stus

Nus nauczyć, że łaski zbawienia częstokroć bywają przywiązywane do pewnych okoliczności, których uchybiwszy już się nie znajduje tej łatwości. Woda owej uprzywileiowanej sadzawki uzdrawiała pierwszego tylko chorego, który w nią wskakiwał owego momentu, kiedy ją Anioł zamęcił. Lecz ten moment był niepodzielany wszystkim chorym, y ich była rzecz pilnować nań; ani na kogo z nich spadał dar Boski, (a) tylko według miary jego pilności.

Potrzeba być na straży u bramy Oblubieńca, z świetną lampą w rękę, na wzór owych mądrych Panien; ieżeliby się chciało być przypuszczonym zarówno z niemi do iego uczty. Moment przyścia iego jest momentem sprawującym naszą szczęśliwość: ale ten moment jest nam niewiadomy. Nie możemy go przewidzieć, atoli jednak możemy nań czekać: a żeby się mogło nań czekać, trzeba być nań gotowym. Biada nam, ieżeliby ten stanowiący o doli naszej moment zastał nas w niegotowości: nieopatrzonych w olej y w światło; zaś

bawionych dla pozyskania go próżnym zebraniem ratunku od cudzey miłości; y przyciśnionych do wołania na przyjaciół naszych: nauczcie mię, iakbym dobrze umarł, iakbym za grzechy moje żałował, iakbym się sławił przed Bogiem: *Date nobis de oleo vestro*. Rzecz on wam bowiem: już was nie znam.

Czas zostania poznanym od niego y powrotu do łaski iego, był ow drogi moment, kiedy wzruszał błocko twego serca, iako tam Anioł ową sadzawkę, y wołał na cię, iako na paralityka: *Surge*; powstań: *Tolle grabatum, ambula*. Weź łóżko twoje; chodź, sił się. Ow moment, kiedy łaska Boska pobudzała serce twoje do czytania, do modlenia się, do iakich spraw pobożnych, iako niegdyś serce Augustyna: *Tolle, lege*. Weź, czytaj; słuchay y poymuy co czytał. Podobno chybiwszy tych momentow nie byłoby już uleczenia dla owego przez trzydzieści y ośm lat chorego, ani nawrocenia dla owego od młodości zanurzonego w rokoszach Augustyná. Już żeby się postrzegło te momentá, y nie puszczało się ich bez skutku, o iakiey nie potrzeba uwagi na wszystkie dnia mo.

momenta: według owej straszliwej prawdy, że nie masz żadnego momentu, któryby w wyrokach Boskich nie mógł być dokonaniem zbawienia waszego.

Z tym wszystkim jednak o! iako czasu zażywamy. na złe? Jak wielą sposobami dajemy go sobie zabierać? Ba iak wielą sposobami nie zabieramy go sami sobie? Zdáie się, iakby czas był naszym największym nieprzyjacielem; iakbyśmy nie myśleli tylko o jego zgubie; właśnie iak gdyby on nie był dołyć szypki na umknienie się przed nami.

Przeciwko temu zabieraniu nam czasu, które ponosimy od świata, uzbierał nas Apostoł: kiedy nas napominá do odkupowania czasu; przeto że dni są złe. (a) *Redimentes tempus; quoniam dies mali sunt*. Co jest właśnie iak gdyby nam mówił, że nam świat zabiera, y wydziera nasz czas; że go wiezi, y zażywa iako niewolnika do spraw ciemności; że do nas należy uwalniać go z tey niewoli, y obracać na sprawy światłości y zbawienia: *Redimentes tempus*. Jakoż nie pomyliem

H

mujem

muiem, że zamiast tego, co byśmy mieli uwólnić czas nasz od więzow nieprawości, być jego wybawicielami y odkupicielami: *redimentes tempus*; ieszcze jesteśmy jego nieprzyjaciółami y zkażicielami. Nie mówiąc bowiem do innych Chrześcian, wy Mościwe Panie y Panny, pozwólcie mi potwierdzić rzecz tę wyliczeniem tu szczególności.

Zaitte całuteńki poranek poświęcać dogadzaniu ciała waszemu przez niepomarkowane wysypianie się, albo strojeniu się w mniej skromne y zbytkujące ozdoby: á tym czasem zaniedbywać duszy waszey y iey naysilniejszych potrzeb, iak gdyby się was nie nie tykały. Umieć tyśiacyjne sekreciki służące do zachowania wdzięku, dostatku ciała, a nawet y cery na twarzy: a pogardzać wżyskie sposoby utrzymania się w niewinności y w czystości serca. Przeglądać się po dwadzieścia razy na dzień w zwierciadle, dla przypatrzenia się tam swej postawie aż do naysilniejszych okolicności: a nie mieć tyle haczenia, żeby przynajmniej raz rzucić oczymá na sumienie, dla weyżrzenia w swe grzechy. Nie

O zażywaniu czasu 117

Jeżeliżeto poddawać tyranii ciała ow czas
iedynie wam nadany dla duszy waszej?
Trawić dni cale na wizytach częstokroć
prożnych, u ludzi, ktorym wy jesteście, al-
bo ktorzy wam są naprzykrzeni: a domy
wasze y inreressa wasze zostawiać w zamię-
szaniu. Stárać się o wszystkie sposoby
przymilenia się w obcowaniach z ludźmi: a
nawet nie dać się nauczyć sposobow po-
czynania sobie z Bogiem. Rozumieć
doskonale, iakich środków chwytac się
potrzeba, y w iakie miny przybierac się,
żeby poprzeć swego szczęścia: a nie
wiedzieć zkad zacząć, żeby trzymać
na wodzach swe namiętności. Przepe-
dzać na grze naypiękniejszye godziny we
dnie, naypoznieszye w nocy: a Boga
zbraniać się oddać daniny iednego kwa-
dransa modlitwy. Nie jestżeto poświę-
cać czas rozpuszcie świata, ktorzyście win-
ne służney służbie Boga?

Chrześcianie! obcyrzycie się nieco na
życie. Jakto one przechodzi y iak zbie-
ga. Ach! gdyby się chciało szczerze o-
pisać y wyznać sobie samym swoje o-
plākane y śmiechu godne iego zażywa-
nie; nie masz, ni, by iedney białogłowy,

H:

kto.

którsby się nie wstydzila swego sprawowania się; by iednego z młodzieży, któryby się nim nie brzydził; by iednego, któryby nie postanowił odtąd lepiej ochrániac tego takiego dobra, ktorego strata iest nienadgradzona.

Trwa się iednak w tym zaślepieniu w ową głupią nadzieję, że będzie zawždy dosyć czasu do pomyślenia o swym zbawieniu. Pokażmy iego niepewność, a za tym że wiele się mamy obawiać względem rzeczy przyszłych.

TRZECIA CZĘŚĆ.

Jest to ieden z tytułow naychwalebniejszych Bogu, tytuł Krola wieków, który mu iest dany od Swierego Pawła: (a) *Regi saeculorum immortalis*. Y Bog zdaie się być tak gorliwy o tę cześć państwa swego, y o te prawo, ktore ma nad wszystkimi czasami, że go nie używa nikomu. Nie należy do was, mówi nam Chrystus. wiedzieć czasy y momenta; ktore Oyciec moy ma w swojej władzy: (b) *Non est vestrum nosse tempora*

ut

(a) 1. Tim: 1. 17. (b) Mat: 13. 35.

vel momenta, quae Pater posuit in sua potestate. Tak mało zawarł odemnie dzień iutrzeyłzy, iako y wżyskie wieki przeszle; y dzień śmierci moey nie wiecey, niżeli moie narodzenie. Przyszedłem na świat tego momentu, kiedy Bog chciał; nikt go nie wiedział: wynidę z niego tego momentu, ktorego się iemu podoba; nikt go nie wie: moment ten iuż jest nāznaczony w iego myśli, względem mnie jest niepewny. Jest to ieden wyrok w umyśle Boskim, względem mnie jest to trefunek szczery y iedne *być może*. Już z szczerego trefunku y z iednego *być może*, czynić sobie nieiaka regułę y prawo; kłaść ie na fundament zamysłów naszych y naszego szczęścia wiecznego: jest to takowy postępek, ktory do uzalenia pobudza.

Z tym wżyskim iednak, M Ci Pano-
wie, jest to postępek pospolity u ludzi.
Ni, mawiał ieden z starożytności, nie
żyją ludzie, ale tylko żyć gotują się:
Non vivunt homines, victuri sunt. Poydę,
uczynię, wplątām tego człowieka w mo-
ie interessa, nabędę tego urzedu, zażyję
rozrywki tey wolny, wybuduję tego la-
ta,

tą, zakończe te prawo tey zimy. Wszyfko się obraca do tych myśli. A gdy przyidą te umyślone czasy, nie widać, ż by wynikały owe ułożone sobie w głowie okazve y łpolobności: *Non vivunt homines, victuri sunt.*

Ato tym mniey iefzcze względem intereffow zbawienia. Pomyśle o zbawieniu, mowi się; potargam więzy moje, ułatwie się z sumnieniem moim, przystąpię do Boga: *victuri sunt.* Myślcież tedy o tym, potargaycie więzy waſze, przyłóżcie ręki do dzieła; czyńcie zaraz, co czynić macie. Nie przychodzi do tego nigdy: *Non vivunt.*

W czym ia upatruię; MŹi Panowie, troiaką niepewność, ktoraby powinna przyczynić naſzego obawiania się, y zrobić naſze omamienie. PierwŹza ieŹt: czyli ieŹt iaki czas przyŹŹly dla mnie? Druga: iaki będzie względem mnie ten czas przyŹŹly? Trzecia: iaki ia będę względem tego czasu przyŹŹlego? Na tak chwieiacych się podporach moŹnaŹ co gruntownego zakładać?

I. CzyliŹ dla ciebie ieŹt czas przyŹŹly? Będę myŹlł, mowiŹ, o zbawieniu mo-

im w starości: a iestże dla ciebie starość? Będę o tym myślił roku przyszłego: a iestże iestże dla ciebie jaki rok? Będę o tym myślił około Wielkieynocy: a iestże dla ciebie Wielkanoc? Będę o tym myślił jutro: ale czyliż iest dla ciebie jakie jutro?

Nie było go dla owego nieszczęśliwego bogacza, który widząc się zatrudnionym obfitością swoich dochodów, układał wielkie osnowy na długie y szczęśliwe życie. Nie było go dla tego y owego przyjaciela, dla tego y owego krewnego, którycheś się napatrzył zakończonych niespodzianą śmiercią, iednego w rozmowie z tobą, drugiego u stołu w pośrzed swych przyjaciół, innego bawiącego się iąką rączną robotą, innego grającego, innego śpiącego: (a) *Stulte, hac nocte animam repetent à te.* Głupcze, teyże samey nocy zginiesz podobno równie nieszczęśliwie iako y oni. *Quæ autem parasti, cuius erunt?* Ach! w co się obrocą twoie osnowy, twoie przedsięwzięcia, któreś poukladał? gdzie się oprą owe rozliczne daremne pragnienia?

Biada,

Biada, mowil Amol w objawieniu Świętego Jana, biada tobie, chelphiwa Babuono, tak prożna w twej potędze. a jeszcze prożniejsza w twych zamiślach! (a) *Ue. ue. ciz eus illa magna Babilon, civitate tua fuit. Va!* Czemuż biada? bo kiedyś o tym naymniey myślała, nastąpiła godziná sądu twego: *Quoniam una hora venit iudicium tuum* Y na ten czas [co za przescudne słowa, MCI Panowie!] w ową nie spodzianą godzinę tego straszliwego sądu: [b] *Poma desiderii anime tue discesserunt à te.* To iest, owoce prożnych chęci duszy twojej oddaliły się, rozsypany się, zniknęły przed tobą. A to Duch Boski tak rozmawia: *Poma desiderii anime tue discesserunt à te.*

Wybaczcie, MCI Panowie, że od tego świętego wyrażenia odwracam na momentik myśli wasze do baiecznego udręczenia owego tyranna, który będąc ścśniony nędznym głodem w piekle, widzial tuż pod swoją gębą wiszące owoce, do których iednąk skoro rękę ściągał, natychmiast umykały się Wyobrażenie to omamienia grzesznika w uroionym

[a] *Apoc: 18. 10.* (b) *Ibidem 18. 24.*

nym iego pragnieniu zbawienia swego. Wzdychasz do owego czasu uspokojenia się, kiedy będąc uwolniony od zamieszania namiętności twoich, spodziewasz się przyjść do sposobności naprośtowania sumnienia twego. Pragniesz tego momentu, mniemasz nawet, że już go dosięgasz. Będzie to zaraz, mówisz, skoro rozporządzę tyna mego, skoro zakończę te prawo, skoro się pozbędę tego urzędu; natychmiast porzucę moje nieporządności, y oddam się całego Bogu. Biada tobie! *Ve, ve!* Czas ten, który za cel miałą te pragnienia twoie, niespodzianie śmierć odetnie; y owe wszystkie twoie zamysły, wszystkie twoie pragnienia odleci: *Ut poma desiderii discesserunt à te.*

II. Co większa, choćbyś był pewien czasu przyszłego; iakiż będzie ten czas względem ciebie? Znajdzieszże w nim owe niemiane sposobności, owe ułatwienia się, których żądaś do zbawienia twego? To drugie źródło niepewności. Posłuchay zdania Salomona: [a] *Ne gloriaris in crastinum.* Nie chlub się z jutrzejszego, y nie podchlebiáy nim sobie

sobie bynajmniey: *Ignorans, quid superventura pariat dies*. Nie wiesz bowiem, co dzień iutrzejczy porodzi, y jakie wynikięcia na świat wyda. Wcale dobre porównanie, M Ci Panowie. Czeka się więc bowiem narodzenia dziecięcia: ale jakie one będzie? iakiey płci? iaka będzie iego kompleksya, iego szczęście, iego fantazyja; iakie iego życie y iego koniec? to ciemności, skrytości niedościgłe: *Ignorans, quid superventura pariat dies*.

Ale iaki też będzie y ow dzień, ow rok, ow zgola czas, któryś sobie założył na odmianę obyczajów? Jaki on będzie? podobno z daleko większemi zatrudnieniami, niżeli ten, którego zaniebdywałeś. Ty sobie w nim zakładasz zakończenie twych interesów; a on podobno przyczyni ich zwalenia się na ciebie. Te małżeństwo, o którym myślisz dla sy na twego, będzie podobno dla ciebie źródłem kłopotów: koniec tego prawa, będzie wpłataniem w drugie: do tego urzędu, który chcesz porzucić, poczujesz się znowu przywiązanym przez nowe niespodziane interesa. Ty iedynie wzdychasz do pokoju, a uyrzysz odradzającą się

się wojnę: (a) *Cum dixerint pax & securitas, tunc repentinus superveniet interitus.* W tym tedy samym dniu wojny y zatrudnienia, iakżkolwiek on iest, robić ci potrzeba około zbawienia; w tym przeciągu czasu, mowi Święty Paweł, który nazywamy dzisiaj: (b) *Donec hodie cognominatur.* Ten czas, który teraz noś imię dzisiejszego, jutro weźmie imię wczorajszego: a na coż można zażyć dnia wczorajszego? Już on nie nasz. Bodayby, mowi JEZUS do niewdzięczney Jerolimy, bodayby oczy twoie otworzyły się na twoie prawdziwe dobre, w tym teraznieyszym dniu twoim: (c) *Si cognovisses, & quidem in hac die tua, quæ ad pacem tibi.* Ten dzień teraznieyszy, mój miły Bracie, dzień to do ciebie należący: Bog ci go zostawuie do zażywania y umyślnie ci go daie dla zbawienia: *Dies tua.* Dni następujące są dni własne samego Boga, który ie ieszcze trzyma w skarbach swoich, y onych użyć iak mu się podoba: *Quæ posuit in sua potestate.* Czyliż ci ich użyćy on? czyliż ci ich nie umknie?

III. A choćby ci ich y użyćyś, y takowych

(a) 1. Tess. 5, 3. (b) Hebr. 3, 13. (c) Luc. 19, 42.

wych, iakich pragniesz, wolnych od wszelkiego zamieszania y sposobnych do twego zbawienia: ty sam iednak iakiż będziesz względem tych dni sposobnych? Będzieszże miał te zdania y chęci, które masz teraz? To trzecia niepewność.

Nie doznaiemyż, że na káždy dzień rownie w fercach naszych, iako też y w rozumach, dzieie się ustawiczna odmiana zdań, humorow, śniakow, zamyśłow, skłonności? Co się nam podobało wczora, iuż się nam nie podoba dzisiaj, a jutro będzie y w obrzydzeniu. Bieg czasu, iakożkolwiek здаie się być nieznaczny y mniej poięty, daie się iednak dobrze czuć duszy naszej; sprawuie on w niej, mowi Święty Augustyn, dziwne skutki: (a) *Faciunt in animo mira opera*. Zacierają w niej wyobrażenia przeszłe, a na to miejsce wsięwa nowe: *Inferebant mihi species aliás*. Y czyniąc nas uczestnikami swych odmian, czyni nas przeciwnymi sobie samym y niepodobnymi do poznania się.

Záprzata was teraz myślenie o nawroceniu. Widzicie w nim, czymbyście u-

spo-

Spokoili gryzoty sumienia waszego. Pogładacie na nie iako na owoc nie już dożywały, ale który ma dożywać swego czasu. Obiecuiecie sobie, że na ten czas będziecie mieli więcej odwagi; że wasze namiętności będą słabsze, y wasze przywiązania nie tak mocne. Przyidzie ten czas, życzę tego; ale za sprawą okropnego omamienia, nie postrzeżecie go. Ciężko wam będzie uwierzyć, żeby tak predko przyśedł. Nigdy się nie będziecie czuli dosyć gotowemi do nawrocenia się. Będziecie chcieli zwłoczyć od dnia do dnia, od miesiąca do miesiąca, aż do ostatney starości. A w starości, Chrześciane, w starości odmieniaż się życie? Czyliż pospolicie nie przynosi się do niey wszystkich skłonności innych wieków: z temi tylko dwoma różnościami, że na ten czas daleko więcej słabości, a daleko mniej rozumu. Prożnowanie staie się na ten czas nieuchronne, dla nieposobności do czynienia czego. Ani czuiąc, przechodzi się od dobrowolnego snu życia do poniewolnego snu śmierci. Y nie poczyina się otwierać oczu na czas, który się straciło, aż kiedy

już nie masz więcej czasu na powetowanie
iego straty.

O! iak straszny widok, stawić sobie
w oczach owego ostatnią zgubą grozą-
cego Anioła, tak iako jest odmalowany w
objawieniach Świętego Jana, jedną nogą
stoiącego na ziemi, a drugą na morzu,
wznoszącego rękę ku Niebu, y poprzy-
sięgającego na żywego Boga: że nie bę-
dzie już więcej czasu: (a) *Quia tempus non
erit amplius.* Co być má w dzień skoń-
czenia świata.

Ale o! iak y to dogłębiące przele-
knienie się grzesznika! kiedy widząc się
jedną nogą już tylko, y chwiciącego się
na ziemi, a drugą już w grobie; nie cze-
kając tylko zawołania Boskiego, na wy-
zionienie duszy swojej: będzie przerażo-
ny ową okropną myślą: już dla mnie
czasu więcej nie będzie: *Tempus non erit
amplius.* Zylem trzydzieści, lub czter-
dzieści, lub sześćdziesiąt lat: o co czasu!
Już go nie masz więcej. Zażywałem u-
stawicznie na złe tych licznych lat.
Trzebaby Bogu zadosyć uczynić za te
tak ładaiakie y pełne hańby zażywanie.

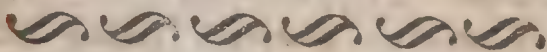
Do

Do zadosyć uczynienia potrzebaby czasu. A gdzież już czas? Widzę wieki nieskończone, ową straszliwą wieczność otwierającą się oczom moim. Ale wieczność nie jest czas: jest to tylko, gdzie się przypłaca złego zażywania czasu. Widzę wiecznego mego Sędziego: oto on przed oczyma moimi: oto ja przed jego. Potrzeba oddać rachunek z najmniejszego słowa próżnego. A iakoż życia całego, zatopionego w szpetnym zapomnieniu o moim zbawieniu y o moim Bogu? Tracę wszystko, dobra, przyjaciół, uciechy, godności, ziemię całą. Strata wszystkiego nie mogę się dokupić przynajmniej jednego momentu czasu? Ni, ani nawet momentu czasu. Coż mi tedy zostaje? ciało na pastwę wiekuiście ognia: dusza, pamięć, dowcip, rozum na wieczne zważanie nieścisłości występku moich: serce na wieczne pożeranie go nienawiści y rozpacz? Oto wszystko, co mi zostało. Ani już więcej czasu, więcej odpocznienia, więcej Boga, oprócz Boga nienawistnego.

Zabierzmy tym utyskowaniom, moi Bracia. Obroćmy te uwagi na lata nasze,



sze już przeszłe. A ponieważ dziś do nas Bóg mówi, dziś go zaraz słuchajmy: *Hodie si vocem ejus audieritis.* Nie dawajmy się sobie zatwardzać ani na jeden dzień, ani na moment ieden: *Nolite obdurare corda vestra.* Aby śnać zatwardziałość nie rościagnęła się od dnia do dnia, aż do skończenia wszystkich dni naszych. Nadgratzajmy za przeszłe, ochraniajmy terazniejszego, obawiajmy się przyszłego; to iedyny sposób przeyscia od czału do szczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK po PIĄTEY
NIEDZIELI w POST.

O obnówie.

Quidam dicebant, quia bonus est. Alii autem dicebant: non, sed seducit turbas. Nemo tamen posuit inquitur de illo; propter metum Judaeorum Joani 7.

Jedni powiadali, że jest dobry. Drudzy zaś mówili: nie, ale zwodzi ludzi. Wszakże o nim żaden iawnie nie mówił, dla bojaźni Żydów

Nay-

JEżeli nowy blask nauki Chrystu-
sowej nie mógł uniknąć tego, żeby
był nie był materią do mów Żydom;
tedy jego cnoty y dobroczynności nie
powinny mu były iednać tylko same o-
świadczenia wdzięczności y pokazowa-
nia podziwienia. Z tym wszystkim iednak
ludzie byli podzieleni względem niego.
Mędrzsi uznawali go za człowieka dobre-
go. Zuchwałsi y niebacznieysi mieli go za
zwoździela. Y ci gorę mieli z tyłą po-
wagi, że nakażywali innym milczenie, y
przywodzili ich do nieśmienia odezwać
się wolno: *Nemo palam loquebatur, propter
metum Iudeorum.*

Coż w tym widzi się wam dziwniey-
szego? czyli cierpliwość Zbawiciela w
znoszeniu wyuzdanych ięzykow; czyli
zuchwłość Żydów w szarpaniu jego sła-
wy; czyli nikiżemność tych, którzy bę-
dąc przekonani u siebie o jego cnocie,
nie śmieli gęby otworzyć na jego obro-
nę?

We wszystkim tym, M*Ci* Panowie,
I mate-

materya do naśladowania w cierpliwości Syna Boskiego: materya gniewu częścią w zuchwałości, częścią w nikczemności Zydów skiey; ale nadewszystko materya brzydzenia się w szkaradności występku tak szkodliwego, tak szpetnego, a iednak tak powłzecnego, iako iest obmowa.

Dwoiaka szkaradność różni ją od innych grzechów. Naprzod, wszyscy ludzie nienawidzą ją, wszyscy potępiają; a wszyscy dają się do niey przywodzić: co ją czyni niepodobną do wymowienia. Powtore, wszyscy ludzie wyciągają za nią nadgrody, y onę sądzą być potrzebną; a nikt nie myśli o nadgodzie za nią: co ją czyni nienadgodzoną.

Obmowa niewymowiona. Obmowa nienadgodzona. Grzech to iest, który się nie może wymówić przez żadną pokrywkę: grzech, który się nie może zagładzić przez żadną nadgodę: iaki tedy pokoy zostawicie on dla sumnienia y iaką nadzieję do zhawienia? Niech te obławianie się, Boże moy, będzie wędzidłem zuchwałości słow naszych, y wagą wstrzymującą ich lekkości: przez moc łaski twoiey, y przez przyczynę Nayśw: MARYI Panny. *Ave MARIA.* PIER-

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Dobre imię, M Ci Panowie, jest to dobro powszechne wszystkim ludziom. Nie masz z nich nikogo wcale tak nieszczęśliwego, ktoby nie miał do niego własnego sobie prawa; y ktoby nie śadził się być ohowiązanym utrzymywać je, częstokroć nawet z niebezpieczeństwem dobr swoich y życia swego. Jakkolwiek byłoby szczęśliwe życie, przecież jest okryśłone, mowi Mędrzec, pewną liczbą dni, po których trzeba podledz prawu śmiertelności: [a] *Bona vite numerus dierum*. Ale dobre imię daley zachodzi niż życie: przechodzi od wieku do wieku, ani będzie miało inszego końca o-
procz końca świata: *Bonum autem nomen permanebit in ævum*. Przez nie po śmierci żyje człowiek dłużej siebie, y życie bez niego jest nieiaka śmiercią. One zaiste jest związkiem wszelkiego życia obyczajnego y wszystkich społeczności. Nie ma się już w nich mieysca, gdy się straci dobre imię. One to utrzymuje

la Pa.

[a] *Ecclesi: 41. 16.*

Panow w powadze, Szlachtę w zacności, osoby prywatne w znajdowaniu wiary, y każdego w bawieniu się sprawami swego stanu: a wziędzie gdzie go nie ma. Panowie, ludzie możni, Urzędnicy, Xiążęta, Krolowie, są to tylko prożne imiona.

A zátym ponieważ wszyscy ludzie jednakowy mają interes w zachowywaniu dobra tak wielkiego: nie powinnożby się poglądać iako na powłzechne prawo, na ową, radę Mędrca dla każdego w szczególności: (a) *Curam habe de bono nomine*. Staráy się o dobre imię: a nie tylko o własne tobie, ale y o cudze: iako o dobro, ktore ci iest pospolite z całym narodem ludzkim. Ktokolwiek zatyka uszy na te tak godne uwagi prawo, nie iestże bez wymowki; y nie zasługuieź sobie, iako mowi Salomon, być obrzydliwością ludzką? (b) *Abominatio hominum detractor*.

Zostaniem w tym wyperśwadowani przez rostrząśnienie pokrywek obmowcy na wymowienie grzechu swego. Jest to sprawiedliwość, mowi on, którą sobie iest winien, y którą sobie czyni: Gadano
źle

że o mnie, ja też co podobnego czynię. To pierwsza pokrywka. Jest to sprawiedliwość, którą czyni prawdzie: Ludzie złośliwi świat oszukują; otoż ja chcę mu odkryć te oszukanie. To druga pokrywka. Jest to na koniec wyrywająca się lekkość: Pierwey się wyrzekło, niż się postrzegło. To trzecia wymowka. Ależ powiedział Święty Paweł: któżkolwiek jesteś, człowiecze, który się ważysz posądzać; widz o tym, że przez twoje sądzenia czynisz się nie podobnym do wymownienia cię od winy: [a] *Inexcusabilis es, o homo omnis, qui judicas*. A jeszcze bardziej ty, któżkolwiek jesteś, człowiecze, który przez obmowę śmiesz rozgłaszać twe posądzania: iakieżkolwiek przytaczasz pokrywki na twoie w tym od winy złożenie się, przecież wymowki mieć nie będziesz: albowiem siebie samego potępiasz, posądzając y obmawiając innych: *In quo enim judicas alterum, te ipsum condemnas* Obaczemy to wnet.

I. Obrażono cię przez uszczerbek uczyniony w honorze twoim, albo też w honorze osób tobie miłych. Uczynio-

no to przeciwko rozumowi, przeciwko
słuszności, przeciwko ludzkości, przeci-
wko prawu Boskiemu, przeciwko prawom
ludzkim. Prawda to jest: ależ czyliż to
wszystko daie ci prawo do oddawania za
swoic? Czyliż się godzi osobom prywa-
tnym tego sobie pozwalać? Jeżeli tak-
wy jest zwyczaj wojny, gdzie moc
jest miastem prawa: tożto wojna zaczęła
się między tobą y twemi sąsiadami, po-
krewnemi, współziomkami, między lu-
dźmi jednegoż kraju, jednegoż miasta,
jedneyże krwi? Wasze domy sążto place
potyczki, gdzie się gubi y zabija bliźnie-
go? Gdyby ci był uczynił krzywdę
na fortunie, iako ci ją uczynił na hono-
rze, śmiałżebyś sam sobie czynić spra-
wiedliwość, y z dobr iego nadgradzać
sobie, mocą y uczynkiem, a nie postę-
piem prawnym? Brałżebyś za sędziego
szkody y za regułę nadgrody, two-
je widzi mi się y twoją urażę? Nie bał-
żebyś się wykroczyć za miarę słuszności,
y wpaść w niesprawiedliwość, chcąc za-
dosyć uczynienia. Dla tego umiejętność
rządzenia postanowiła trybunały, kędy-
by sędziowie bez wszelkiej namiętno-
ści

ści zważali przeciwne prawa stron one popierających, y uwalniali ie od niebezpieczeństwa mszczenia się z wykroczeniem. O! iako te niebezpieczeństwo wykroczenia daleko iest większe w materyi tyczącey się honoru, chcąc przez siebie samego nadgradzać ponieśiony w nim uszczerbek? Wykroczenie tu wcale iest nieuchronne, y dla uwodzenia się namiętnością, która cię podżegá, y dla łatwości do dogodzenia oneyże: ponieważ nie potrzeba do tego inney broni, oprócz ięzyka, ani inney usilności, oprócz mowienia.

Ty mniemasz, że sobie przywracasz honor, okrywaiąc nieprzyjaciela twego nieśławą. Rozumiey owszem, że przez tę niegodną y niegodziwą zemstę czynisz samemu sobie obelgę, y podaiesz się w nieśławę. Między wszystkiemi grzechami obmowa nosi na sobie piątno podłości y nikezemności, które ją czyni obrzydłą wszystkim zacnym umysłom. Przeto też Duch Święty odmalował nam w Piśmie Świętym obmowcę napełnienyszymi obelgi farbami. Raz mowi, że to

iest

jest waż kłasiący po cichu: (a) *Si mordeat serpens in silentio*. Ze to jest owa żmija krwiała iad pod językiem swoim: (b) *Venenum asp. dum sub labus*. Drugi raz, że to jest zdrajca czuwający na otrucie, który śmierć podaje w puharze: (c) *Plena veneno mortifero*. Inny raz, że to jest ow umyślnie zasadzony zaboyca, który ostrzy groty swoje na przebicie niewinnego w ciemnościach: (d) *Ut sagitent in obscuris immaculatum*. Ktoreto wżyskie porownania zamykają w sobie wyrażenia podłości umyśłu y ładaiakosci serca, która wszelką obmowę czyni hańby pełną.

Potrzeba się zemścić, mowisz, albo się wyrzec prawa do tego, żeby się było mianym za czleka uczciwego. A zażyjeszże na to trucizny albo zdradzieckiego zaboystwa? Udaszże się do tych niepoctiwych sposobow, nie lękając się poyść w ohydę powszechną? Bitwa, iawna kłotnia, publiczne wypowiedzenie sobie przyiaźni: aczkolwiek te sposoby prawem Boskim są zabronione, przecież się światu podobają; ma się ie sobie za honor.

Ale

(a) *Ecdl.* 10. 11. (b) *Rom.* 3. 13. (c) *Jac.* 3. 8.

(d) *Psal.* 63. 5.

Ale puinał y trucizna samym tylko podłym umysłem przyzwoite; ani ich sobie wspomnieć można bez wzdrygnięcia się. Jakoż tedy bez wzdrygnięcia się pozwala się sobie obmowy. Co puinał y trucizna jest na życie nieprzyjaciela, to obmowa jest na jego dobre imię: ponieważ przez te wszystkie sposoby następuje się nań zarówno, ani iemu miejsca dając do bronienia się, ani mając dosyć serca do pokazania się w oczach jego; ale tylko tając się, stawiając mu się inaczej, nawet czasem podchlebiając mu, a kolorami przyjaźni pokrywając nienawiść y zdradzieństwo. Ktore to wszystkie sztuki są ostatniey podłości y najwyższey wgardzeńszey ładaiakości serca.

Albowiem żebyśmy nie odstępowali od przytoczonych z Pisma podobieństw: mniema się więc człowiek być w bezpieczeństwa, przy zupełnych siłach y zdrowiu; kiedy przez niepoczciwe sztuki przysługującego mu się trucizną zdraycy, w momencie czuje w wnętrznościach pożerający go skryty ogień, y przyprowadzający go o śmierć; tak, że ani się od niego może uwolnić, ani dożyć ręki,
kto-

ktora go zabiła, ani nawet na kim zaślą-
nowić swego podeyżrzenia. Nic nie jest
godnieyszego użalenia nad to w kondy-
cyi ludzkiej.

Takoważ jest dolá człowieka poczci-
wego, który przy wszelkiej szczerości
cnoty swoiey czuie się zgubionym na
ślawie przez obmowę. Będąc dotąd we
czci, mniemając się mieć prawo do mie-
szczenia się między ludźmi y do poka-
zywania się między niemi, nie mając się
czego zawstydić; iużci w iednym dniu
widzi się wyzutym z poważenia, y wy-
tykanym pálcem; wszystkie twarzy od-
mienione dla siebie, y imię swoje latające
po wszystkich posiedzeniach Trzydzie-
ści lat iego zaślugiwania sobie na do-
bre imię nie będą mogły wytrzymać
przeciwko iednemu zadanemu razowi
od ięzyka. Trzeba mu się będzie kryć
na koniec; dla czegoż? Oto, że w táie-
mności: *In silentio, in obscuris*: przez złość
iednego zazdroznego, przez skwapliwość
iednego ciekawego, przez milczenie ie-
dnego niechącego się narazić, y przez
prośotę iednego lekkowiernego, będzie
na niego nieprzytomnego wystawiony
try-

trybunał obmowy; y będą tam opowiedziane jego sprawy; będą tam słakowane jego zamyśły; przyjdzie mu tam zostać sądzonym bez wszelkiego miłosierdzia. Ale pierwey niżeli się przystąpiło do tego potępienia go, nie powinnożby się posłuchać jego bronięcia się? Nie inaczej, w każdej innej materii y u każdego innego trybunału. Ale u trybunału obmowy, pierwsze prawo jest, potępić nieprzytomnego; drugie, potępić go bez wysłuchania; trzecie, potępić nie zostawiając miejsca do poparcia się.

Bo gdyby był przytomny, to co nie jest tylko prostą rozmową, stałoby się sprawą rozmowną y sprzeczką; trzeba by tego popierać, co się powie; skądby przyszło do przymówek y do lżenia się; a na to nie zawsze się ma dosyć śmiałości y czola: byłoby to wykroczyć przeciwko obyczajności, y przyiść aż do niewstydu; wie się bardzo dobrze, iak się potrzeba obchodzić z ludźmi uczciwymi. Ale właśnie na to czas, kiedy nieprzyjaciół jest nieprzytomny, y kiedy żaden z przyjaciół jego nie może się zań ująć: to okazya sposobna szarpnąć go spokojnie,

nie, bezpiecznie y kształtnie; to się nazywa rozeznaniem y ostrożnością; y jest to jednym z największych punktów przeznacności światowej.

Nie inaczej, M*Ci* Panowie, owe męstwo umysłu, modz w posiedzeniu wytrzymać bez zmieszania się obcowanie z osobami, które się ma w nienawiści; mieć wszelki wzgląd przyzwoity na ich dostojność; pokazywać po sobie, że się przysłaja na ich zdania, przybierając sobie minę przymilającą się; krotko mówiąc, wychwalać ich, jeżeli by tego potrzeba, y im podchlebiać; częstokroć aż do tego przychodzi zdradzieństwo. Ale gdy się nie widzi już osoby; w ten czas otwiera się serce, nie tak się niczego, nie przebacza się w niczym: rzeczy fałszywe y prawdziwe, skryte y jawne, wątpliwe y pewne, szczerze uczynione y tylko na żart; czego się tylko przez domysł dochodzi y co się wie dowodnie, wszystko zarowno: byle tylko zemstę albo przynajmniej urazę przywiodło się do zamierzonego kresu: byle tylko honorowi y sławie zadano się niedościgną ranę, ktoreyby raz ciężki dał się poczuć, a nie
iey

iey wynaleźćć poznać. Będziez go szukał między temi, ktorzy mają za nieprzyjaciół swoich, y ktorzy podobno mają przyczynę być niemi. A on iest między temi, ktorzy ty liczysz za swych przyjaciół, y ktorzy mają sobie za powinność pokazywać się niemi. Otoż żmiią y wąż: *Serpens in silentio*. Jakże go poznać lub wynaleść?

Tym czasem honor zgubiony: owe szczęście tylą staraniami ná sławie y wziętości wyniesione, zostało zruynowane, nakształc owey kosztowney Nabuchodonozora statuy, zá iednym niespodzianym od kamienia poniesionym razem: kędyż ręka, która ten raz zadała? Nie masz iej, mowi Prorok: (a) *Lapis sine manibus*. Raz się tylko czuie, a nie rękę widzi. Już kryć tak rękę waszą, kryć się wam przed waszym nieprzyjacielem, nie iestże to podawać się wam samym w obelgę? y owa podła y szpetna zemsta iestże przyzwolta do przywrocenia wziętego wam honoru? A zatym próżna to iest pokrywka, nie iestście przeto wymowieni: y sami się potępiacie, rozumie.

miejąc, że się usprawiedliwiacie: (a) *in quo judicas alterum, te ipsum condemnas.*

II. Rozumi się, że się lepiej zostaje usprawiedliwionym przez ową pozorną pokrywkę gorliwości o dobre obyczaje. Jest to sprawiedliwość, powiada się, która się czyni prawdzie, odkrywając obłudę, y dając poznać ludzi złych za takich, iący są. Dobrze, ale przez obmowę to ma się poprawiać obłudę. Nie wpadałże w nią sam, udając, że w niego kogo innego poprawiasz? To co ci się widzi być w tobie gorliwością o prawdziwą cnotę, czyliż nie jest łzczerym poruszeniem interessu, nienawiści lub zazdrości? Ci, których masz za ludzi ładających potajemnie, czyliż nie zarobili sobie na te przymowki u ciebie, przez sam blask ich zacości?

Jakoż obmowa nie ma zwyczajniejszej sobie materji, ktoraby iey złość bardziey pobudzała y wzruszała, iako cnotę doznaną y w publiczney czci będącą. Łatwiey się przepuści zgorzienia ludziom ładającym, niżeli żeby się miało darować ludziom pocziwym ich cześć y

po-

powagę, którą im jedna ich pobożność. Jawne złe pokazuje brzydkość swoją wszystkim, którzy tylko oczy mają, y chcą je otworzyć. Przykrzy się o nim mówić, iako też y słuchać. Ale złe przybrane w farby y pozory dobrego, te wam dać widzieć w iego właściwych przymiotach; odkryć wam ogień pychy y wyniosłości pod popiołem pokory; wykazać nierząd y rozwieżłość, gdzieście wy same tylko pomiarkowanie y wstyd uważali: to ucześnie w rozmowach, to wydestyllowanie się biegłości w złorzeczeniu. Nie ma się, powiada Mędrzec, mocniejszey broni, y ktoreyby skutek przeciwko cnocie był pewniejszy, iako dobre przerabiać ná złe, y wybranych okrywać ohydą y nieśławą: [a] *Bona in mala convertens insidiatur, & in electis imponit maculam.*

Na co wierny Chrześcíanin powinien utwierdzić swoy umysł, będąc tego pewien, że poki tylko będą na ziemi ludzie cnotliwi, zawsze będą y obmowcy. Jakkżkolwiek on sobie obierze ścieżkę w drodze cnoty, zawsze iego postęпки bę-

da

dą podległe złym ięzykom. Jeżeli się pokazuje iawnie z swym nabożeństwem; to świętoszek dla oka y obłudnik: a jeżeli się z nim kryje w osobności; to od-ludek y dziwak. Jeżeli jest skromny y cichy, to bojaźliwy: á jeżeli jest gorliwy, to gorączka. Jeżeli sobie postępuje ro-stropnie, mówią, że to chytrość; a jeżeli idzie szczerością, powiadaia, że to nie-uwaga, albo lekkość. Takowy jest zwy-czay, ani się kiedy odmieni: y gdy tym czasem zaniechuie się w pokoju bezbo-żnych, lecących oślep gościńcem piekiel-nyim; na niedoskonałości ludzi pobo-żnych biie się bez litości, właśnie iak gdy-by wielkie w świecie zgorźzenia czynili, albo gdyby się bardzo bolało na niebe-spieczeństwo ich zbawienia.

Gdzie nie zachodziła w tym punkcie gorliwość Świętego! Hieronima? kiedy w pośrzod rozwiozłości owych czasow, dwie zacne białogłowy, Paula y Mela-nia, chwyciły się pobożności, obyczaiem ieszcze bardziey ie rożniącym od innych przez blásk cnoty niżeli przez świetność ich wielkiego urodzenia; zaraz użyżzano censury, naśmiewania się y obmowy od-
ste-

Ślepujące wszystkich innych materyi, a obracające się na te Święte Panie: (a) *Nullæ aliæ Romæ urbi fabulam præbuerunt.* Coż takiego prze Bog! mówił on, te poszły w przyśłowie Rzymowi! Nie masz już o czym innym wowy w posiedzeniach, tylko o tych, które podnieśli chorągiew pobożności! *Quàm quæ pietatis levavêre vexillum.* Ach! gdyby one były szły za polipolitym zwyczajem plci swojej, y gdyby ie było widziano w ich różnych stanách y latach rozpraszające swoją majątność, swoy czas, a nawet swoy wstyd, na próżności y głupstwa: znalazłyby były podchlebcow y łagodnych tłumaczow swych rozwiozłości y lekkości. Ale że po wszystkie czasy, wierne w swych powinnościach, uczynily powszechny rozwod, nie tylko z nieporządnościami, ale nawet y z słodyczami światowemi: przeto wszędzie znajdują cenforow y nasmięwaczow; y ich umknienie się y ostre życie idzie na pośmiech. Raz o nich mówią, że to się dzieie dla pokazania się z postawą ołobliwości; drugi raz, że dla utrzymania iakich konfzachtow w tym

K

wię.

[a] Hier: Epist: ad Asell.

wiekszym zataieniu; inny raz, że się chce przewodzić nad drugiemu; inny raz, że się dało komu innemu sobą rządzić; czasem też, że się już nie ma, z czego by się podobalo; czasem, że się sobie kogo zbrzydilo, a czasem, żeby się kogo przez to uludzilo.

Ale czyliżby ci ludzie, ktorých wy sprawy tak złośliwie szpocicie, nie mieli przez co, gdyby chcieli, przyść na potępienie iako y wy, z pochwałami od świata, w pośrzed dostatkow y rokoszy, ową to obszerną y wałą drogą, która wiedzie na przepaść? *Videlicet, non licet eis applaudente populo perire cum turbis?* Potrzebaż im dla zarobienia na potępienie, odstępować zbytkow, igrzysk, schadzek? Potrzebaż im poświęcać życie na umartwienia y na uczynności Chrześcijańskie? Na coż szukać piekła przez tak przykre drogi? nie potrzeba im tylko was naśladować, a znaydą go snadnie, wstępuiąc w ślady wasze: *Licet eis applaudente populo perire cum turbis.*

Wyznaycie prawdę. Co wam ludzi dobrych czyni tak podeyżrzanemu y tak winnemu, jest to iedyne sprzeciwianie się

się waszych obyczajów ich obyczajom. Rozpaczywszy, żebyście ich mogli naśladować, chłodzicie się przez wálze obmowy; y żebyście się nie mieli kogo wstydzic za wálze nierządy, chcielibyście to wyperśwadować, że wszyscy ludzie są bez cnoty. [a] *Remedium pœnæ suæ existimant, si nemo sit Sanctus.* A zatym nie zakładaycie sobie honoru w tey łzarpiaćcy cudzą sławę żarliwości, którą nie tylko bynajmniey nie służy do wyławienia obludników; ále iészczé przeciwnym sposobem iedynie służy do políczenia was między nich; y do ohydzenia was, dając widzieć ten iad, który napelnia serca wasze.

Mowicie, że nie macie żadnego iadu przeciwko nikomu, y żadnego zamysłu szkodzenia czyiey sławie: że to tylko tak gadacie dla utrzymania uciechy w rozmowie: że w tym idziecie za przyrodzoną skłonnością, która wás wiedzie do żartów: że to czynicie, nie z żadney waszey złości, ale z szczerrey lekkości. Rozumiecież, że przez tę trzecią pokrywkę wynowiliście się lepiej od winy?

K2

III.

(a) Hier: Epist: ad Asellam.

III. Łatwo jest wyiąć wam ten błąd z głowy przez wasze samych y przez wasze własne zdania. Jaka bowiem jest wasza niedotkliwość y boleść na wszystko, cokolwiek się daie słyszeć czyniącego uszczerbek honorowi waszemu? Choćby też to nic więcej nie było tylko iedne złe przyślugujące się słowo, iedne mniej podchlebiające opisanie waszych obyczajów; co wam więc mowi na ten czas serce wasze? Z iákim odzywacie się tonem na niebaczność ięzyków, na wolność posądzania, na zepsowanie wieku terazniejszego, ná ciężkość razu, który te iedyne słowo zadać może szczęściu waszemu, y na uyme poważenia, które się wám należy. Jákiego nie naczynicie żalenia się, domágania się, y rozpościerania praw waszych.

Daremnie wam odpowiadać będą, że się to słowko wyrwało bez uwagi; że się to mowiło przed ludźmi rozsádnymi y pod naywiększym sekretem; że się nie było początkiem obmowy; iednym słowem, że się nic nie mowiło tylko prawdę. Jakiż wzgląd będziecie mieli na te niczego warte wymowki?

Nie

Nie miałeś na to uwagi, rzeczesz: a nie powinienesz był mieć ją? moy honor mnieyszyż przeto ponosi uszczerbek? iestże się przeto mniey obowiązany do zagoienia rany, którą mi zadano? Nie iestesźródłem y początkiem tey obmowy. A nie dosyćże iest, żeś iey iest niby kanałem, y że się ona przez ciebie rozeszła? Nie mówiłeś tylko pod sekretem y z ludźmi rozsądnymi. A zkadże to wiesz, że te rozsądne osoby będą miały więcej rozsądku, niżeli ty? Nie powiedziałeś nic przeciwko mnie, co by nie było prawda. A zniósłżebyś, żeby rozsiewano to wszystko, co się tylko może powiedzieć prawdziwego o twoich postępkach? Jestże co we wszystkich tych odpowiedziach, co by się nie zdawało słuszne y wcale rozsądne?

A często podle osoby, a nawet będące w naywiększey nieślawie, bywają na to nayboleśnieysze y nayprędsze do uskarżania się. Mowią więc śmieie: gdzie iest sumnienie ich obmowcow? Będąc bez czci, ubiegają się za cieniem czci, który im odbiera obmowca. Chcą, żeby kwoli ich miano szkrupul y względ, którego

Śluchać się wszędzie: oto to uczynił ten y ten. Ale darmo ucha nadstawiać, nie usłyszysz się nikogo mówiącego: otom ia to uczynił. Słuszne to było żalenie się Jeremiasza: [a] *Attendi, & auscultavi: nullus est dicens, quid feci?*

Zaiste, moi mili Słuchacze, gdybyście natychmiast, skoro w posiedzeniach poczuiecie wasz wesoly humor rozrzyżwiony na obyczaje bliźniego, udawali się do tey potajemney uwagi: *Quid feci?* Com ia czynił? na iakie zarobiłem przygany? iakim dał pochop do mow złośliwych? Mielibyście tyle upodobania w wyjawianiu táiemnych nędz cudzych: gdybyście tylko chcieli pilno rostrząsnoć, iak wiele żrzodeł zawstyżenia się macie w was samych? Coż na przeszkodzie, żeby one nie były odkryte; y żebyście nie poszli w przysłowie tym, z ktorych chcecie się naśmiewać? Czyliżbyście tak z gory powstawali na nieprzytomnych: gdyby wam na myśl przychodziło, że też takżę y wy będziecie nieprzytomni; a że gdybyście mogli słyszeć, co na ten czas będą mówić o was, obaczylibyście, że

rego one same dla siebie nie mają; y że by nie wazono się mowić o zgorzeleniu które czynią, gdy tym czasem one nie boją się być pogorzeniem całemu światu.

Takowe zdanie ma się o obmowie, kiedy się czuie iey szturm na swe własne imię: ale kiedy iey sami zażywacie przeciwko cudzey sławie, w co się na ten czas obraca te zdanie? Czyliż owa postać szkaradności niknie wam z oczu? Będąc tak surowi y przenikający na obmowy cudze, ślepiż jesteście na wasze? Mowicie więc: jakim czołem śmieją tak gadać o mnie? Jakim tedy y wy czołem śmiecie tak gadać o drugich? Te wasze ubolewanie y sarkanie jest przeciwko wam samym świadectwem: [a] *In quo judicas alterum, te ipsum condemnas.*

A to tym bardziey, że ieżeli będziecie chcieli zważyć swoje postęпки, y zayrzeć w swoje serce, użyżycie się być z liczby owych, do których Zbawiciel mówi: Wyrzuć balnę, która jest w oku twoim: a potym będziesz myślił o dobytciu dziłła z oka brata twego. Czego się ie-
dnak nie zachowuje bynajmniey. Na-
flu-

że was tak dobrze znają, iako wy mnie-
macie, że znacie innych; y że między
obmowcami iko między węzami: nay-
zimniejszy: nayskrytsi y ktorych náymniew-
się na w podeyżrzeniu, ią nayıadowitsi y
nayıstraszniejszy?

Ta tedy upokarzająca uwaga: *Quid
fecit?* com ia sam czyni? powinna w
was wzbudzać te drugą: co ia to mówię?
coż iá chcę mówić? a obiedwie powin-
ny poprawić tę bezecną skłonność wa-
szego ięzyka do gadania bez rozsądku.
Coż bowiem iest nierozsądnieszego, a
oraz pełniejszego hańby, iako dodawć
broni przeciwko sobie samemu; y przez
same szpocenie y obwinianie, ściagać na
siebie obmowców y oskarżycielow? To
się iednak przytrafia obmowcy, mowi
Święty Hieronim: *Accusamus, quod faci-
mus: contra nos ipsos diserti, in vicia nostra
invehimur.* Żadną tedy pokrywką, kto-
raby uysć mogła, nie podobna tu ochro-
nić złości swojej. Nie pozyska się inney
sławy, następuiąc na cudzą, oprócz sła-
wy niepoczciwego człowieka.

A iezeli ta pobudka nie iest zdolna
odwrocić was od tego występku, druga
po-

podobno będzie miała więcej skutku. Tą zaś jest, że jeżeli weń wpadacie, jesteście w niebezpieczeństwie niepowsstania z niego nigdy: jest to złe niewymowne, iakoście to widzieli: ale ieszcze jest to złe nienadgrodzone, iako to wnet użrzycie.

CZĘŚC DRUGA.

DUch Święty przestrzega nas w tym wyraźnemi słowy: (a) *Attende, ne forte laboris in lingua tua.* Patrzcie, mówi on nam, żebyście się nie potkneli w języku: *Et fiat casus tuus insanabilis ad mortem:* A żeby upadek wasz nie stał się złem nieuleczonym y śmiertelnym. To jest, żeby grzech wasz nie został bez lekarstwa. Czemuż? przeto, że iedyne lekarstwo obmowy jest nadgroda; a że ta nadgroda po wielkiej części jest niepodobna, ze trzech miar. Naypierwey, ile do wielkości szkody, która częstokroć zachodzi daley nad wszelką nadgrode. Powtore, ile do nikczemności obmawiającego, który nie może się odważyć na powinności nadgrody. Potrzecie, ile do złości

złości ludzkiej, którzy pospolicie zanie-
sobie mają tę nadgrode, y nie uważają iey.

I. Pierwła rzecz w materyi tyczący
się nadgrody jest, że powinna się równiać
ze szkoda. Już ktoreż oko y rozum
tyle má przeniknienia, żeby dobrze po-
znał iey wielkość w materyi obmowy?
Rostrząśniycie ośm stopniow grzechu te-
go, iako mu tę rozmaitość naznaczają y
onę wyliczają Teologowie. Pierwszy y
náyłzkaradnieyszy rodzaj jest, przypisać
komu fałszywie złe, ktore nie jest; co się
właściwie nazywa potwarzą. Drugi jest,
wyiawić złe, ktore jest, ale jest skryte.
Trzeci jest, przyczyniać do złego wia-
domego. Czwarty jest, wyłożyć dobre
na złe. Piąty jest, nie przyznać dobrego,
kiedy przynależy ie powiedzieć. Szos-
sty jest, uiać go. Siódmy jest, zamilczeć
go y one pominoć. Ośmy jest, powie-
dzieć ie, ale słabo y niechętnie. Przy-
patrzcie się złości tych rozmaitych ra-
zow ięzyka; poznacie, że nie małz z nich
tak lekkiego, żeby nie mógł pomieścić
pokoiu domow y Państw, nasiać rozer-
wania y niezgody; a że mało jest kłutni,
woyn y nieprzyjaźni, gdzieby obmowa
nie

nie przyłożyła się iakim z tych obyczajem.

Jakoż powiada nam Mędrzec, że wiec cey język krwi rozlał, niżeli miecz. (a) *Multi ceciderunt in ore gladii; sed non sic quasi qui interierunt per linguam.* Y nie masz sprzeczki o ciężko szkodliwych skutkach pierwszych stopniow obmowy; iakie są przyczytać komu fałszywie co złego, wyjawić złe tajemne, y przyczynić do złego wiadomego. Swiecka y święta historia dosyć tego przykładow dochowały na postrach następujących wiekow; a wiek terazniejszy ponawia aż nadto te okrutne przykłady. Ale czyliż się przystaie na szkody, ktore czynią y najsłabsze razy obmowy? Maż się sobie za obmowę wolność, ktorey się sobie tak łatwo pozwala, złe tłumaczyć rzeczy dobre, nie przyznawać ich, uymować ich, zamilczać ich, albo też ie iakokolwiek tylko powiedać. Ztąd iednak o' iaki związek nieszczęśliwości y prywatnych y publicznych pochodzi!

Jestże co zwyczajniejszego w rozmowach, iako sprawy chwalebne czynić podężczanemi, nawet one chwaląc; iako y nay-

nayszczerszym sprawom przydawać ducha konfzachtow, y nayskromnieyszym ducha pychy, y nayniewinnieyszym ducha sprośności, a oraz obludy. Jákich imion y iákich farb nie kładli Faryzeuszowie ná sprawy Chryśtusowe? Obyczay życia iego prosty y bez osobliwości, udawali oni zá rozwiozłe sprawowanie się: iego niezbranianie się iadać z celnikami, za pełną pogorszenia skłonność do biesiad: iego żarliwość w nauczaniu ludzi, y iego dobre powodzenie w pociąganiu ich do słuchania siebie, za namawianie do spiśkow y buntu: iego gorącość w sprzeciwianiu się zabobonnym podaniom, zá powstawania ná Zakon: iego cuda ná koniec, za sprawy umowione z Beelzebubem. Czegoż oni przez to szukáli? Nic innego, tylko żeby było ściągnoć nań nienawiść narodu, zemstę Rzymian, przeklęctwa Kapłanow: krotko mówiąc, krzyż y śmierć! A nie dokazaliż tego? Ukrzyżowali go wszyscy, lubo nie swemi rękami, ale swemi językami. Nie kosztowało to ich nic więcey, tylko że go obmawiali, y przekręcali ná złe, cokolwiek on czynił dobrego.

A nawet nie potrzeba y przekręcać dobrego na złe; sprawność w iego umniejszeniu, w ujęciu mu za podaną okazją zacności y szacunku, nie maż częstokroć tychże samych skutków? Czytając Assverus kroniki krolestwa swego, y napadłszy tam, że Żyd Mardocheusz odkrył mu był iedne wielkie sprzyśiężenie, pytał się urzędników swoich, jaką też on za to odniósł nadgodę. Gdybyż w ten czas owi urzędnicy zazdroszcząc wyniesienia iednemu cudzoziemcowi, szukali byli kolorow na osłabienie wagi tey przyługi, y na zaćmienie blasku takiego dzieła wierności: Mardocheusz zostałby był bez nadgody; byłby umarł na szubienicy, którą mu Aman kazał już był wystawić: a co daleko rzecz straszliwsza, cały naród Żydowski byłby był wycięty po całym krolestwie.

Na ostatek, choćby się nie otworzyło gęby, y nie mowiło najmniejszego słowa, nie małżże doysć sztucznego sposobu obmowy przez same milczenie? Jedne umyślne zamilczenie y utajenie cudzego talentu, czasem szkodliwsze niżeli naywiększa obmowa. Będąc strwożony

żony Faraon iednym snem okropnym, szukał wszędzie wykładu nań. Gdyby w ten czas podczaszy, który doznał w więzieniu przywileju Jozefa na przepowiadanie rzeczy przyszłych, zaniechał był złośliwie, oznaymić go Krolowi, o! co nieszczęśliwości nie naczyniłoby było owe milczenie! Byłoby przedłużyło nieśluszną, która się działa z człowiekiem niewinnym. Co większa, byłoby było przyczyną spustoszenia krolestwa, którego całość zawiła była od szczęścia Jozefa.

Z tym wszystkim cała ta osnowa dawnych przypadków tak dalekich od okaszego, jest iedyną historyą czasow naszych: y gdyby się mogło doysć tego, co dwory y familie wprawia w tak niezwykłe rozruchy, przyznalibyśmy, że nic w nich nie jest tak potężnego iako sprężyny języka. Zważaź się to?

Mąż się na to uwagę, że częstokroć nie wyiawiając zacności iednego iakiego człowieka, umykając wiadomości o jego talentach, tym ktorzyby ją mieć powinni, dając mniefy wierne świadectwo pięknym przymiotom; używając umyślnie

ocią.

ociągania się, tairienia się, oziębłości y
żłośliwego milczenia, w tym coby mo-
gło być z korzyścią tych, ktorych się
nie lubi: uważaź się to, mowie, że czę-
stokroć przez to zadaje się ciężki raz in-
teressom publicznym; a że przeszkodze-
nie do szczęścia iednemu iakiemu czło-
wiekowi, iest przeszkodą dobru całego
iakięgo Państwa? To nie przychodzi
na myśl: nie otwiera się oczy na te opła-
kane skutki: iedynie chce się iść za swo-
ią namiętnością, dogodzić swey zazdro-
ści, przeszkodzić postąpieniu wyżej nie-
przyjaciela.

Jeżeli się wam wczym takowym po-
wiodło: biada wam! Bo na koniec we-
dług tego niezmiernego mnostwa szko-
dliwych skutkow trzeba będzie miarko-
wać nadgrode. Z ktoreyże strony przy-
stąpicie do iey czynienia? Nie idzie tu
o to, żeby wiedzieć, czyście przewidzie-
li te okropne skutki, albo ni; czyście
o nich zamyślali; czyście ich prągneli;
czyście się o nie starali: idzie tu tylko o
to, żeby wiedzieć, jeżeli ich iesteście
przyczyną. Dosyć iest, że grot wyszedł
z ręki waszey: jeżeli ztąd rana śmiertel-
na,

na, już wy popelniliście záboystwo. Dosyc jest, żeście wrzucili iskrę, y że ta iskra wzniecila ogień: już wy jesteście przyczyną pożaru. Wy tedy pierwsi jesteście, ktorzyście winni zań nadgrodzić. To zaś jest rzecz niepodobna do wykonania, y która wcale nigdy nie przychodzi do skutku.

Albowiem, żeby się do tego przyszło, do iákichby nie trzeba przystąpić szczegulości? Trzebaby szukać wszystkich tych uszy, w ktore obmowa weszła; wszystkich tych ust, przez ktore przeszła; wszystkich tych serc, ktorych się chwyciła, iść za iey śladem y za iey biegiem po wszystkich posiedzeniach; poznawać iak daleko zaszedł iad, ogień, pożar, który wznieciliście; y ztąd sądzić o wielkości szkody; y do niey stosować nadgrode. Poradźcie się siebie, y powiedzcie mi, wy obmowcy: czuiecież się wy podobnemi do takiej ufilności? nie tylko ile do niezmierney obszerności tego przedsięwzięcia, ale też powtore ile do wászey własney nikczemości.

II. Przy wszelkiej wászey wspaniałości umyśłu, będziecież się mogli kiedy

na to odważyć, żebyście siebie samych gani-
lili; żebyście temu przeczyli, coście po-
wiedzieli; żebyście sobie za nic poczyta-
li być miani za szalbierzow, za potwar-
cow, za nierozsądnych, za nieuważnych;
a przynaymniej za skrupulatow y bo-
jaźliwych? Trzeba się jednak odważyć
na ściąganie na się tych wszystkich ty-
tułow, y strawić pochodzący z nich
wtyłd, jeżeli się chce wypełnić powinność
zagładzenia obmowy, y zatkanowić dal-
szy iey bieg. A iestże się tak zdietym
żalnością za swoy występki, y pragnie-
niem swego zbawienia, żeby się zdoby-
ło na tę usilność Chrześcijańskiej współ-
małości?

Owżem miało poddania się temu
ciężkiemu obowiązkowi, o! czego się
nie czyni na ukrycie go przed sobą! Nie
podchlebiaż się sobie zawždy, że to, co
się powiedziało, nic nie iest; że ci, kto-
rzy was słuchali, mniej to mają uważać;
że ta mowa poydzie w zapomnienie; że
chcieć iey przeczyć, iest to ponawiać iey
pamięć, y przyczyniać złego, które się mo-
gło uczynić? Nie w tymże położeniu
umyśłu przystępnie się do Kapłana, y pro-

L

li się

fi się go o rozgrzeszenie? Około wszystkich innych grzechow łatwiej jest o wyliczanie często aż do pomniejszych okoliczności. Nie masz oprócz obmowy, w ktorey zwyczajnie łądzi się za powinność, żeby nic nie powiadać z dokładnością, y żeby wszystko zawiać w tym prostym wyznaniu, że się źle mówiło o bliźnim. Ale iak y z iakich pobudek? iakiemi słowy, w iakiej materyi, z iakiemi osobami, z iakim skutkiem y z iakiemi wynikającemi ztąd okolicznościami tyczącemi się tak fortuny iako y honoru bliźniego? To potrzeba wyłożyć. To iednak jest, o czym zamilczeć, a nawet y zapomnieć, przyznaie się sobie przez zwyczaj wolność. Inaczey spowiedź, powiada się, byłaby iednym udręczeniem, rownie naprzykrzonym Spowiednikowi iako y spowiadającemu się. Trzebaby na niey opowiadać wszystkie rozmowy. Tani się idzie oskarżać siebie, a nie historye prawić. Zgadza się na to. Oskarżajcież się tedy. Zleście mówili, obmawialiście. Zaćmione to y prozne oskarżania się. Ależ przez waszą obmowę, nierozsądek y niebacznosc, byliście

liście przyczyną tych kłotni, tych niewiści, tey nienawści; przeszkodziliście do tey korzyści, do tego małżeństwa, do tey zgody. To materya waszego rachowania się z sobą y waszego oskarżania, a nade wszystko nieuchronna materya waszey nadgrody.

III Ale choćbyście potrzebie, mieli dosyć męstwa do czynienia iey, nie byłobyżecie od tego odwroceni, zważając iey daremność, na fundamencie złości ludzkiej? Będzie się miało ukontentowanie w słuchaniu was szarpiących sławę bliźniego; znajdziecie na to uszy wcale otwarte y umysły wcale gotowe: a znajdziecież ie równie gotowe do słuchania was w chwaleniu? Nic tak zimnego iako chwalenie; ani się go słucha tylko z przykrością; nic tak żywego iako obmowa; ta ucieszy, rozryżwi y miana iest za delikatność y subtelność dowcipu. Będzie wam dana wiara w powieści złego, bez wszelkiej inney rękojmi oprócz waszey śmiałości w powiadan-u go: w powiadan-u zaś czego dobrego nie będzie wam wiara dana ani nawet na waizę

przyśle. Nie potrzebá będzie więcej iak iednego żartu na olzpecenie cnoty poczciwego iakiego człowieka: a całé znaczne piśma wychodzące na iey obrońę nie przywrocą iey blasku przeszłego. Przeto samo, że odwoływanie, na które się odważycie, będzie miało postać nadgradzania, iuż nie będzie tylko powinnością wymuszoną, która nie odniesie innego skutku tylko pogardę waszey boiaźni u tych, którzy pochwalali owe wasze dowcipne powieści. Spuszczą oni na was ślomych ciężar, który wy chcielibyście złożyć z sumnienia waszego. Powiedzą wam, iako tam Żydzi Judaśowi, gdy im porzucił pod nogi odpłatę swego zdradziectwa, wyznając z uciskiem sumnienia niewinność Chryśtusową. (a) *Quid ad nos? tu videris.* Co to do nas należy? to nie nasza sprawa: ieżeliście włożyli potwarz, to tym gorzey dla was.

Taka iest mowa u świata y upor przy pierwszych mniemaniach, które więc zawezmą ludzkie rozумы. Wyrzyta w nich zołtaie obmowa na miedzi: pochwała na piasku: obmowa zanosi tam na sobie

bie znaki wolności, poufności, prawdy: przeciwnym zaś sposobem, przywracanie sławy, zanoszą na sobie znaki ostrożności, dwouistości w mowie y przymusu. Przysłać tedy na to potrzebą, że y z strony świata y z strony obmowcy, równie iako też y w samym rodzaju szkody, wiele jest przeszkód wcale nieprzełomanych do należytego za ten grzech nadgrócenia.

Ale gdzie ja záchodzę, Chrześcijańscy Słuchacze? do czego prowadzą te trzy uwagi? Nie wnosicież wy z nich, że ponieważ nadgróda za obmowę jest, po ludzku mówiąc, niepodobna, a nikt nie jest obowiązany do rzeczy niepodobnych; więc też nie ma się żadnego obowiązku nadgradzać za nią. O! iaka tu brama otwarta do niepokuty!

Owłzemcito to samo przyczynia szkodliwości tego nieszczęsnego grzechu, że częstokroć przechodząc wszelką nadgróde, jednak wyciąga koniecznie nadgródy. Obmowa nie tylko jest wzięciem honoru, ale niejakim zabójstwem, niejakim naślapieniem na życie przystoynie mieście między ludźmi człowieka uczciwego. Już jeżeli zupełne niepodobieństwo

stwo przywrocenia życia umarłym, nie jedna zdradliwemu zaboycy zgładzenia jego zbrodni: iakoż ciężkość przywrocenia uczciwego człowieka do jego honoru, na uwalniać obmowcę od kary y od obowiązku za obmowę? Ni, odioleś życie nieprzyjacielowi twemu; toż y sam życie utracisz: ta jest kara zaboycy. Wziołeś honor y sławę bliźniemu twemu przez rozgłoszenie się twoiey obmowy; toż y sam, jeżeliby tego potrzeba, postradał honoru y sławy przez rozgłoszenie się y hańbę twego własnego odwołania: ta jest kara obmowcy. Jak ta tak y tamta równie potrzebna dla bezpieczeństwa honoru, iako też y życia ludzkiego.

Z tym wszystkim jednak daleko jest do tego, żeby Bog wykonywał na was surowość tego prawa. Odpuszczają on obmowcy karę zwyczajną na zaboyców a nawet y na złodzieiów, lubo ten jest godzien tego obojga. Woli się z nim raczej obchodzić iako z dłużnikiem rzetelnie winnym: a nawet do iakieyżekolwiek wielkości dług już przyszedł, nie domaga się od niego, tylko nadgrody należący się na pocziwość, y raczej słoią-

siuącey się do iego dobr y możliwości, niżeli do szkody y do prawa pożyczalnika. Cała nadgroda, moy miły Słuchacz, staie na odwołaniu tego, coś powiedział. Powiadałz się być niezdolnym do nadgrody; á ieścieśze nim po szczerości serca?

Mowisz, że nie przewyciężysz złości ludzkiej; że oni nie uwierzą twemu odwołaniu. Mnieyśza o to: przewyciężysz jednak swoją własną nikczemność, która iest naywiększą przeszkodą do nadgrodenia obmowy. Uczynisz iednak z twoiey strony wszystko, co będziesz mógł. Jeżeli ci ludzie nie uwierzą, przynajmniej zostaną w obowiązku wierzenia ci. Nie będziesz iuż winien błędzącym wyprowadzać z błędu. Przenieś się grzech od ciebie do nich; od ciebie, ile któryś niczego nie zaniechał, żebyś ich wywiodł z omylnego zdania, w któreś ich wprowadził; do nich, ile ktorzy uwierz/wszy ci w twoich obmowach, nie będą ci chcieli wierzyć w twoim przywracaniu sławy.

Ależ nie możesz się odważyć na te pełne hańby odwołanie: iest to uślność,
kto

która ci się widzi niepodobna do skutku. Powiedzże jeszcze raz, czy to mówisz po szczerości? A śadziłżebyś to za rzecz niepodobną temu, co by się ważył uczynić uszczerbek w honorze tobie samemu? Nie nauczyłbyś go szukać sposobów do uczynienia sobie tego rzeczą podobną, przyciskając go do tego prawem? Nie wynajdujeszże sam tych sposobów w zachodzący okazyi, y nie zażywasz ich, kiedy rzecz idzie o utrzymanie twego dobrego imienia?

Skoro iakaś ładaiaká wieść poczyną się dawać słyszeć o tobie, o iaka jest twoja skwapliwość, żeby ją zatłumić w samym wsteczynaniu się, żeby doysć iey wyłączyć, żeby wyjąć błąd z myśli twym przyiaciom, żeby ich wprowadzić w przejęcie na się po części starania o to wyłączenie tego błędu innym! Rozmowy, listy, nawiedziny, uwiadomienia rozmaite: wszystko to jest ci rzeczą podobną, a nawet widzi się rzeczą łatwą: nie ci w ten czas nie ciężko, przeto, że tam idzie o ciebie y o twój honor. Czemuż te wszystkie powinności są ci niepodobne do wykonania względem twe-

go bliźniego, ktoregoś naruszył honoru? a to tym bardziey, ze twoy własny honor jest twoie szczegulne y własne dobro: możesz według swego upodobania utrzymywać ie, o nie nie dbać, onego ochraniać, albo nim száfować? Ale honor cudzy, jest to cudze dobro: wydarłeś ie przez twe obmowy. Za tym albo przywrocenie, albo potępienie być musi.

Nie drżycieź, Chrześcianie mili, na tę straszliwą przemianę? Jestże kto między wami tak bezpiecny o swym sumnieniu, żeby się nie czuł podległym temu niebezpieczeństwu? Język, mowi Święty Jákob Apostól, jest to niby cały świat rozmaitych nieprawości: *Lingva universitas iniquitatis*. On, mowi tenże, zapalony będąc samymże ogniem piekielnym, wzrusza y zapala całe koło y bieg życia naszego: *Inflammat rotam nativitatis, inflammata à gehenna*. Co za przedziwne wyrażenie pochodzących szkód z ięzyka! Życia naszego koło, *Rotam nativitatis*, będąc w ustawicznych obrotach rozmaitych przypadkow, obracać się y rozpościera za sprawą y poruszeniem ięzyka, który ie napel-

napelnia nieprawościami. To jest, wszystkie części y rozmaite wieki życia zostają więc zarażone tą nieszczęśliwą trucizną obmowy y iey skutkow. A gdzież są nadgrody za tę nigdy dosyć nieopłakaną złośliwość? W którychże posiedzeniach nie słyżeć odzywającej się obmowy? W którychże posiedzeniach widzi się kiedy uczynioną za nią nadgrode? Ráchuycie się tedy, grzesznicy, z sobą y z Bogiem. Obmow bez liczby, a żadnego przywrócenia sławy: y możecież wy uysć potępienia?

Bądźcie go tym pewnieysi, że to wam powinno być za rzecz pewną, że Bog, który odpuszcza niepowściągliwość, pychę, bluźnierstwo, bezbożność, na sam szczery żal prawdziwie skruszonego serca: nie odpuszcza nigdy szkody y uymy, a osobliwie uymy honoru, ieżeli żal nie jest wsparty dostatecznemi usiłowaniami o nadgrode owej szkody. Bez tego, daremne są spowiedzi, ostrości życia, iakmużny. To wszystko nie przywraca bliżniemu honoru cierpiącemu w nim uszczerbek: toteż wszystko nie może uwolnić od niebezpieczeństwa przyścia na potępienie.

A nie iestże to dosyć, Chrześciane, na wzbudzenie w was baczenia na stan sumnienia waszego? Jest bez wątpienia dosyć, y podobnom wzbudził aż nadto uciskow w sercu waszym. Będąż te uciski bez pożytku? Zatlumiecież ie ieszcze, iako y tyle innych? Nadaremnoż zawżdy będzie Bog kołatał boiaźnią do drzwi serca waszego? Nigdyż się go bać nie bedzicie? Ba czyliż nie bedzicie kochać samych siebie z tą uprzejmością, żebyście sie nie chcieli potępić dla owego ladaiakiego wstydzienia się odwołać złego, ktoreście powiedzieli?

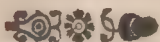
Daycież tedy sobie czas przed śmiercią na wypłacenie się bliźniemu z takowych długow. Takowe porachowanie się z sobą po tylu latach niedbalstwa, jest pracą wcale godną Chrześcianiną starownego około zbawienia swego. Chwycie się tej pracy odważnie; a ieżeli powątpiwacie o swych siłach, wezwicie, mocy Paná Boga zawżdy gotowego ku waszey pomocy.

Uczyńmy co więcej. Pociągnimy miłosierdzie iego do ulatwienia nami sposobow na zagładzenie obmow naszych y

na otrzymanie ich odpuszczenia; a to przez wzajemne y powszechne odpuszczenie sobie wszystkich obmow naszych. Mowiono zle o nas; mowiliśmy my zle o drugich. Zapomniemyż, darujemy: odpuśćmy winowaycom naszym, aby nam winowáycy nasi odpuścili.

Powiedziałeś to, Panie: (a) *Dimittite, & dimittimini*: Opuście, á będzie wam odpuszczono. Słuchamy tedy słowa two- go, y pokładamy ufność w prawdzie ie- go. Tyś nasz Oyciec y nasz Sędzia po- wszechny: przyimiyże powszechną ofia- rę wzajemnych długow naszych. Skła- damy u nog twoich wszelką urazę o- krzywdy, ktoreżkolwiek można uczy- nić sławie naszej; y wszystkie nadgrody, ktorychbyśmy się za nie domagać mogli. Składamy w rękę twoich wszystkie na- sze interessa y wszystek nasz honor. In- szego honoru już nie pragniemy, tylko czcić y kochać ciebie; tylko czcić y ko- chać braci naszych; ponieważ to nam przykazuiesz. Opuść nam, ponieważ my odpuszczamy: y ziednocz nas wszy- stkich w tobie wieczną miłością. Amen.

KA.



KAZANIE

Na SRZODE po PIATEY
NIEDZIELI w POST.

O Przeznáczeniu.

*Oves mea vocem meam audiunt, & ego cognosco eas,
& sequuntur me: & ego vitam aeternam do eis,
& non peribunt in aeternum. Joan: 10.*

*Owce moje słuchają głosu mego: a ja je znam, y
idą za mną: ja im wieczny żywot dajam: y nie
zginą na wieki.*

Nayiaśnieyszy Panie.

WYobrażenie przeznáczenia, które
nam Zbawiciel w tey rozmowie
swoiey przed oczy stawia, dużo iest prze-
ciwne mniemaniom naszym. My ani
pomyślimy kiedy o tey tajemnicy tylko
z zatrwożeniem się: to zaś, czego on
nas około tey tajemnicy naucza, samey
tylko przyjemności y uprzejmości peł-
ne. Mowi on o przeznáczeniu naszym,
poglądając na nas iako na swoje owie-
czki, oświadczać się być naszym pa-
sterzem, y ofiarując krew swoją y życie
swoie

swoie dla naszego zbawienia wiecznego: *Bonus pastor animam suam dat pro ovibus suis.* Wszystko zaś, czego się domaga od nas, nie jest nic więcej, tylko wzajemność wierności naszej: żebyśmy go znali, ponieważ on nas zna; żebyśmy go słuchali, ponieważ on do nas mówi; y żebyśmy szli za nim, ponieważ on nam raczy być przewodnikiem. *Et cognoscunt me mee ... & vocem meam audiunt ... & sequuntur me.*

Jeżeli co jest strasznego w przeznaczeniu, tedy to daleko mniej pochodzi z Boga pasterza naszego, niżeli z nas owieczek niewdzięcznych y niepowolnych iego nas prowadzeniu y iego głosi.

Co ja tedy sobie dziś biorę za materyą, nic innego nie jest, Mści Panowie, tylko naprostować wasze mniemania około tej godnej wielkiej uwagi tajemnicy: y pokazać wam w niej, nie mówię, najwyższą władzę Pana Boga, ale iego miłosierną mądrość: krotko mówiąc, obrócić to na pociechę waszą, co w was tak często nieuspokoienie y pomięszanie sprawia.

To prawda, że Święty Paweł z zadziwieniem szanuje niezbrodzoną głębokość skarbow Boskich. Ale coż to są za bogactwa tych skarbow? Nie są to bogactwa jego potegi y jego zupełney nad wszystkim władzy, lecz jego mądrości y wiadomości: [a] O! *Altitudo divitiarum sapientie & scientie DEI!* Skarby to są zgromadzone dla tych, którzy z ufnością y z pokorą pracują około ich pozyskania: ale wiecznie zamknięte dla tych, którzy chcą je porwać przez zabiegi sprzeciwiające się poszanowaniu Majestatu.

Jest to skarb umiejętności y wiadomości Boskiej; umiejętność, przezorność y wiadomość ludzka zasięgnąć tam nie może. Umiejętność Origenesa tam się zgubiła: umiejętność Manicheyczyków tam się zaślepiła: umiejętność Pelagianów tam zniknęła: umiejętność Teologów naszych tam się wikła codziennie. Ale jest też to skarb y mądrości Pana Boga, który przez przedziwny swój postępek, kryjąc przed nami, cokolwiek w tej tajemnicy jest niepożytecznego y niebezpiecznego do wiedzenia, odkrył nam w niej, cokolwiek

nam

nam może być pożytecznego. Toć źródło uspokojenia moiego, kiedy mną myśli moje miewać poczną. Obroćmy to na materją tego kazania.

Jest tedy, Mści Panowie, w rozporządzeniu przeznaczenia, y co niepożytecznego y niebezpiecznego do wiedzenia, y co pożytecznego y potrzebnego do wiedzenia. Coż jest za mądrość Pana Boga! oto ukrył przed nami, co w nim jest dla nas niepożytecznego y niebezpiecznego; a objawił nam, cokolwiek w nim jest pożytecznego y potrzebnego. Jestże co mędrszego, a tudzież dla nas co pełniejszego pociechy? Coż jest za nieuwaga człowieka! Wybaduje się on o tym, co Bog ukrył przed nim iako rzecz niepożyteczną; a zaniedbuje tego, co mu Bog objawia iako rzecz potrzebną. Jestże co nieuważniejszego a nawet y co żuchwalszego! Bog w materji tyczącej się przeznaczenia, chciał względem nas połączyć y tajemnicę y wyjawienie. Tę tajemnicę, którą Bog przed nami kryje, my ją chcemy przeniknąć: źle robimy: to moja pierwsza część. Te wyjawienie, które nam Bog czyni, my
ie

ie chcemy przed sobą zataić: znówu źle tobiemy: to moiá druga część. Jęczmy, patrząc na nasze głupstwo. Tudzież oddawaymy dzięki Mądrości Boskiej. Będzie to pożytkiem tego kazania za pomocą łaski Boskiej: ziednay iá nam Najswiętsza Matko Boska. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚC.

PRzeznaczenie według słow Świętego Augustyna, nie inszego nie iest, tylko przewidzenie y zgotowanie łask y dobrodziejstw Boskich, które nieomylnie sprawują zbawienie tych wżyskich, ktorzy zostają zbawieni: (a) *Præscientia & preparatio beneficiorum DEI, quibus certissime liberantur, quicunque liberantur.* Zawiera one w sobie y sprawę myśli Boskiej; *præscientia*: y sprawę woli Boskiej; *preparatio*. Sprawę myśli Boskiej, przez którą w powszechnym skarbie łask swoich, ktorych poznać moc y skuteczność na wżyskie serca, widzi on łaski takowe, które są przyzwoite ku niepochybnemu doprowadzeniu każdego człowieka

M

do

(a) *De dono persever: Cap: 14.*

do terminu iego zbawienia. Sprawę woli Boskiej, przez którą on postanawia dać temu á temu oweto łaski y niepochybne sposoby iego zbawienia.

Pewna rzecz iest, że te przeznaczenie nie iest pospolite dla wszystkich ludzi; że ten osobliwy wzgląd iest tylko na niektórych; że sposoby użyczone wszystkim innym, lubo dostateczne do ich zbawienia, nie doprowadzą ich iednak do niego nigdy, dla ładaiakiego onych zażywania z szczerę y ich dobrej woli; że często w iednymże domu, ieden będzie wybrany do Nieba, drugi zaniechany w pospolitym gminie; że między dwoma Apostołami Macieiem y Judaszem; między dwoma bracią Ablem y Kaimem; między dwoma bliźniętami Jakóblem y Ezawem; iedni byli przeznaczeni, a drudzy odrzuceni. Toć iest, co nas trwoży y trzymá w zawieszeniu y obawianiu się: owa to ciemność y niedościgłość tego pytania, ktore więc każdy z nas zadaie sobie w tajemności serca swego: któż ja iestem teraz? co będę w wieczności? iakiemże mieysce pozyskał w myśli y w sercu Boskim? Jestemże u niego w tym po-

położeniu co Jakób, czyli w tym położeniu co Ezau? Kochaź on mię ową miłością osobliwszą, czyli też tylko ową miłością zwyczajną? Słowem, czyliż ja też jestem przeznaczony? O! czego bym ja nie czynił, gdybym miał o tym pewność? o! iaką bym ja miał ufność w Bogu moim? z iaką bym ochotą y z iakim ukontentowaniem postępował w drogach Jego? Z tym wszystkim iednak ta wiadomość na pozor tak pożyteczna ku zbawieniu naszemu, jest to tajemnica, którą Bog przed nami kryje. Dla czegoż?

Naprzod dla tego, że nic nie jest niepożyteczniejszego, a nawet y niebezpieczniejszego iako ta pożądana wiadomość.

Powtore dla tego, że nic nie masz pożyteczniejszego y z większą korzyścią dla nas, iako ta niewiadomość, w ktorej zostaiemy w tym punkcie.

I. Albowiem nie zachodząc w fałszywe zaprzatnienia sobie myśli, daymy to, żeby ci Bog pozwolił wiedzieć twoy stan y twoją dole wieczną: żeby ci obia-
wił, że imię twoie iest zapisane w księ-
dze żywota, cożbyś za korzyść od-

Ma

niość

nieś z tego objawienia? Czyliżby przeto droga zbawienia stała ci się łatwiejszą? twoje namiętności miałyby mniej mocy, rzeczy podpadające pod zmyśły mniej powaby, twoja wolność mniej niełatałości, diabli mniej uśilności na kaszenie cię? Wiedziałbyś, żeś iest przeznaczony. A przy tej wiadomości jużby to ci nie potrzeba było poskramiać twych ladaiakich skłonności, martwić twego ciała, strzedz się okazyi do złego, wyzuwać się z miłości świata y iego dobr fałszywych; czynić za twe grzechy szczerey pokuty z potrzebnemi przywroceniami y zadosyć czynieniami; iednym słowem, dźwigać krzyża twego? Miałbyś tedy przy tym objawieniu też same trudności y też same powinności, które cię teraz przyciskają. Pełniże teraz też powinności w tych ciemnościach, w których cię Bog trzyma; á uyżrżysz się na koniec w liczbie przeznaczonych.

Przeciwnym sposobem, gdyby nanieścześnie twoie Bog ci pokazał, że się ci darmo czego domagać w iego krolestwie: o! cohy to była za przyczyna do rozpaczey? Jakbyś mógł znieść życie? Jakim-

kimbyś okiem poglądał na Niebo? Jakiebyś sobie czynił w myśli wyobrażenie rzeczy przyizłych? Jakbyś obmierzył sobie samemu? Z iakiemibyś utyskowaniami odzywał się przeciwko Bogu, któryby nie kontentuiąc się porzuceniem cię na całą wieczność, umknął ci nawet za życia owej blahey słodyczy, albo spodziewania się twego zbawienia, albo niewiedzenia o twej nieszczęśliwości? Czyliżbyś mu nie mówił, iako tam owi diabli mówili Chrystusowi, gdy ich wyganiał z ciał opętanych: [a] *Quid nobis & tibi, venisti ante tempus torquere nos?* Cożesmy ci uczynili, żebyś przyspieszał mąk naszych, y przychodził nas dręczyć przed czasem?

Co większa, gdyby człowiek miał dowodną wiadomość o swym wiekuistym szczęściu, czyliżby był choć jeden przeznaczony, któryby nie chciał także też zażyć nieco uciech światowych? Nie rozumiecie bowiem, żeby te fałszywe roskoszy nie miały dla sprawiedliwych też samey powaby, co dla grzeszników? Tylko że tamtych wstrzymuje boiaźń y

mi-

miłość Boga, na ktorey zbywa innym. Już gdyby raz wężądło boiaźni zerwało się przez niepochybną pewność zbawienia, w jakimby się nie było niebezpieczeństwie puśczenia się ná zążywanie rokoszy, ktore oprócz zwykłych swoich ponęt, miałyby ieszcze ná ten czas powabę bezpieczeństwa od kary?

Niemali mieysca do mniemania, że Sólomon puścił się ná nieprawość z daleko większą łatwością, oglądając się na hojność dobroci Pana Boga ku niemu? Użyczył mu Bog serca mędrszego y przeznaczonego niżeli komu z ludzi, którzy przed nim byli, y którzy po nim być mieli: (a) *Cor sapiens & intelligens*. Ani potrzeba było czego więcej na uczynienie go powoli y niby po stopniach niedbaly, rozwiozłym y wyuzdanym na rozpustę. Będąc pewien opieki Pána Boga nád sobą, poglądał on na ow czas swego błędzenia iako na krotki ten, który miał być wnet rozbity za powrotem oświecenia. Y nie jestże to właśnie natura człowieka y zwyczajna skłonność

serca

ferca iego, zażywać ná złe darow Bo-
skich, im są ośobliwsze y rzadsze? Ach!
zażywamy ná złe bogactw, zażywamy
ná złe zdrowia, władzy, dowcipu. Z
wiarą o wieczności piekła, oślep wpada-
my w grzech: przy doświadczeniu na-
głego spadania śmierci, żyjemy bez po-
kuty: w pośrzed ciemności y izkopulow
względem zbawienia, postępujemy sobie,
iako pewni zbawienia. Ach! cożby to
było, gdybyśmy rzeczą samą mieli pe-
wność o nim; y żeby śmierć y piekło nie-
miały nic w sobie, czymby w nas wzbu-
dziły trwogę!

Już ieżeli przeznaczeni w takimby by-
li niebepieczności zażywania ná złe
swoiey pewności o swym szczęściu wie-
cznym; dopieroż odrzuceni od Boga, iak-
by oni zażywali swoiey pewności o ich
nędzy? Stawcie sobie w myśli ich pu-
szczenie się na nadgradzanie sobie na ten
czas za męki wieczne przez roskosz
doczesne; tudzież ich wściekłość w
mśczeniu się na Bogu, na ktoregoby już
nie poglądali tylko iako na wynalezce ich
nieszczęśliwości. O! iakaby brzydkość
napelniła świat cały! gdyby przeznacze-
ni z bępieczności bez wśelkiey boiaźni,
a od

a odrzuceni od Boga z rozpaczą bez wszelkiej nadziei, opuścili cnotę, a puścili się na nieprawość. Aniby już w ten czas pokoju, ani jedności, nie tylko między narodami, ale ani w jednychże domach, między rodzicami y dziećmi, między bracią y krewnemi, dla zazdrości lub nienawiści jednych ku drugim. Mogłże Ezau ścierpieć Jakóba, skoro go zobaczył obdarzonego błogosławieństwem oycowskim? O! jakim wybuchaniem nienawiści y nieukontentowania dał się on rozdzierać? iakie tam były wrzaski, iakie ryczenia! (a) *Irrugit clamore magno consternatus*. Nic innego nie stanowił on u siebie tylko zabić brata: *Occidam Jacob fratrem meum*. Z tym wszystkim nie chodziło tam, tylko o niektóre korzyści przywiązane do dostojności starszego z braci. Mogłże Kaim ścierpieć Abła, skoro ujrzał Boga łaskawiey poglądającego na niego? Mogłże nawet Kaim ścierpieć siebie samego, skoro go Bog odpędził od oblicza swego? Nie miałże się on za położonego w

olta-

ostatnim obrzydzeniu u świata? [a] *Omnis, qui invenerit me, occidet me.* Nie sławiałże on sobie we wszystkich, tyluż nieprzyjaciół gotowych pomścić się na nim krwi Ablowey?

Ztąd sądźcie o powszechnym zamieszaniu, ktoreby we wszystkich społecznościach ludzkich y w sercu każdej prywatney osoby, sprawiła ta wiadomość wyrokow Boskich względem wieczney naszej doli. Zatym pochwalmy głębokość zostawioney nam o nich tajemnicy, á przekonáni o okropnych skutkach tego szkodliwego nas uwiadomienia, uznaymy powtore pożyteczność ciemności takowego przed nami zataienienia.

II. Ta pożyteczność zamknięta jest w owych słowach Swietego Prospera: Przeznaczenie wybrania naszego do chwaly zakryte jest przed nami, mowi on, aby zbawienna boiaźń utrzymywała nieustanną pokorę; y żeby ten, co stoi, miał się na ostrożności, żeby nieupadł: [b] *Præfinitio electionis abscondita est, ut perseverantem humilitatem utilis metus servet; & qui stat, videat, ne cadat.* O! co tu cnot w

nie-

[a] Gen: 4. 14. (b) De vocat: gentium lib: 2.

niewielu słowach! pokora, boiaźń, gorącość ducha, czuyność. Nie są to w prawdzie nayszanieysze cnoty, ale są ich podpory y niby zaślaniające mury; bez których owe przezacne cnoty nie mogłyby się utrzymać w duszach naszych. Albowiem w coby się obrociła wiara, nadzieia, miłość Boga, iego cześć, y cokolwiek może być naywyższego w darach nadprzyrodzonych: bez pokory, która mię uczy znać się na mym niedostatku y nieudolności; bez boiaźni, którą mię nakłania do posłuszeństwa Panu, pod którym zostaię; bez czuynośći, która mię pilnym czyni we wszystkich mych powinnościach; bez gorącości ducha, która dodaie szącunku y zaślugi wszystkiemu, cokolwiek tylko czynię dobrego. Tych zaś wszystkich cnot naturalne mam źródło w zakryciu mi zbawienia mego.

Bo gdyby ta, ná ktorey tyle należy, tajemnica była dla mnie bez zakrycia, gdyby mi zbawienie moje było pewne: podobno moglbym być pokorny, oglądając się na moją niegodność; báć się też Boga, y służyć mu z gorącością y z czuynością, na odwdzięczenie
mu

mu za dobroczynność tak wielką, a tak mało zaśluzoną. Ale o/iakby daleko niebezpieczniejsza była owa skłonność do zaniechania obawiania się nieszczęścia, któreby już nie mogło na mnie przypaść; do wynoszenia się z szczęścia, którego by mi nie można już było odiać; do wpadnięcia na koniec w próżniactwo y w gnuśność, z przyczyny pewności o doli moiej niepotrzebuiącej już żadnego o nią starania. Coż jest między nami zwyczajniejszego, iako tracić wszystkie poczucie się do obawiania się y uniżania, wszystką pilność y wszystką uprzejmość ku pierwszym wynalezcom szczęścia naszego; skoro tylko poczuujemy się dosyć mocnymi na utrzymanie się w nim bez ich pomocy? Toćto czyni tylu niedzięcznych ludziom; a byłoby ich mniej względem Boga, gdyby pewność o wiekuistym szczęściu naszym mogła nam podchlebić niejakim już Boga niepotrzebowaniem y onemu niepodleganiem?

Ale gdy ja uważam, że jestem w ręku Boga, który zarówno mię może zgubić lub zbawić; y gdy nie mogę tego wie-
dzieć

dzieć, czyli on zażyje mocy swoiey na moią zgubę czyli na moje zbawienie: nie byłżebym w rozum obrany, gdybym mając to przed oczyma, przecież w sercu swoim żywil iakieżkolwiek poruszenia pychy? Na iakimżekolwiek stopniu urodzenia lub szczęścia postawił mię Bog, mogeż ia mieć iaką ztąd przyczynę podchlebiania sobie; a nie raczey obawiania się: ieżeli on tylko tych próżnych darow nie wysypał na mnie tak hoynie, umykając mi najpierwżego ze wszystkich darow, który to jest łaska zbawienia y przeznaczenia? Co za przepaść do upokorzania się! ba co za przepaść do lekąnia się? Chodzę, mowi Święty Augustyn, w pośrzed ciemney nocy, nie mogąc ani na krok postąpić bezpiecznie: (a) *Ego autem stans in hac nocte tenebrosa, hac ignorans: timor & tremor venerunt super me.* Pomykam się w latach; ale bynajmniey nie postępuję w poznawaniu Boskich zamyśłow około mnie. Widzę się być między Niebem y ziemią; ale nie widzę kiedy jest moy termin, czyli tam na wysokości, czyli tam w głębokości; tuż przy Bogu, czy daleko od Boga. Sły-

(a) *Soli cap: 26.*

Słyszę herezyą nauczającą swych zwiedzionych synów: [a] że powinni być tak pewni swego zbawienia, iako go był pewien sám Chrystus: y że wiara, którą mają, w dzielności Krwi iego, nie dopuszcza ich sumnieniu powątpiwać o tym bynajmniey.

Ale ile do mnie, mowi Święty Auguſtyn: *Ego autem stans in hac nocte tenebrosa:* Same ia tylko ciemności y chmury ze wszystkich stron widzę: to wzbudza we mnie boiaźń y drzenie: *Timor & tremor venerunt super me.* Ale ile do mnie, mowi Święty Paweł: *Ego autem:* Lubo iestem Apoſtoł, żebym iednak niezoſtał odrzucony, przywiódłszy tylu innych do zbawienia: *Ne cum aliis predicavero, ipse reprobus efficiar:* Dla tego: *castigo corpus meum, & in servitutum redigo:* Karzę ciało moje; y przez chłoſtanie go trzymam ie w poſtuſzeńſtwie iako iakiego niewolniká. Y toć to ieſt, co pobudza ludzi świętych do czuynoſci, do gorácoſci ducha, do podeymowania pokuty y umartwienia.

Nie maſz nikogo aź do ſamych nawet
przey-

(4) Calvin: *confess: de foy arc:*

przeżyżrzanych na potępienie, którzyby się nie pobudzali do cnoty przez tę zbawienną niepewność. Co bowiem powrotow do Boga, co odrywania się od świata, przynajmniey tedy nie tedy y na czas? Co modlitw, co iałmużn, co przykładnych uczynkow Chrześcijańskiej miłości, sprawiedliwości y pobożności; do których ludzie zli nie daliby się nigdy przywieść, gdyby, poki tylko są ieszcze na ziemi, nie zostawali zawieszeni między boiaźnią y nadzieią tey lub owey wieczności.

Y w tymcito właśnie iest cud mądrości Boskiej, w tey szczęśliwey niewiadomości: w tym, że zli będąc wstrzymywani przez nieiakie promyki nadziei, nie pozwalają sobie wszystkiego, co by tylko złego czynić mogli; sprawiedliwi zaś przez boiaźń y względ na skryte sądy Boskie, muszą być ku złym z poszanowaniem y z uczynną uprzejmością: co sprawuie związek w społecznościach y dobry porządek w świecie.

Przecudna ná to uwaga Świętego Augustyna. (a) Moi Bracia, mowi on, nie

gor:

(a) De Bapt: lib: 4. cap: 30.

gorzcie się, widząc między wami grzeszników, a nawet heretyków. Coż wiecie o ich stanie przyszłym? Co większa, co wy wiecie o ich stanie y ich położeniu terażniejszy w myśli Boskiej? Wy na nich poglądacie z ubolewaniem, iako na nieubożnych, iako na członki odcięte od ciała: a Bóg podobno na nich patrzy z ukontentowaniem, iako na złaczonych już z Kościołem, y wierniejszych, niżeli wy, w powinnościach pobożności: *Multi qui aperte foris sunt, & heretici apellantur, multis bonis & Catholicis meliores sunt.* Przyczyną zaś, którą on tego daie, wielce iest przenikająca, y wzięta z tajemnicy przeznaczenia: *Quid enim sunt homines, videmus; quid cras futuri sint, ignoramus.* Co ci ludzie są dzisiaj, widzicie: ale widzicież to, co będą jutro? widzicież to, co będą w dalszym swym życiu? widzicież to, co będą w godzinę śmierci?

Wy podobno już rozpaczacie o ich odmianie y lekarstwie: ale ie Bóg wie y widzi. Gotuje on dla owego człowieka dworskiego odrzucenia y niełaski; dla owego wyniosłego pogardy y poniżenia; dla owego chciwego y zbytne uwodzą-

cego

cego się za korzyscią, utratę dobr własnych; dla owego rokosznika choroby; dla owego zatwardzialego uderzenia piorunow y inne przypadki niespodziane. Wszystkie te lekarstwa má on zachowane w swych skarbach; zażyje ich, gdy będzie czas temu: widzi ich skutek przed jego nastąpieniem, y już teraz ma w nim swoje ukontentowanie: (a) *Hec condita sunt apud me, & signata in thesauris meis.*

A zatym teraz powinienem dochowywać tym grzesznikom, lubo zaślepionym od swych namiętności, nie tylko litości, ale y poważenia y poszánowania: patrząc w ich osobach, nie na to, co się mym oczom pokazuje, ale co się pokazuje oczom Boskim; nie na ich błędzenia teraznieysze, ale na ich nawrocenie y wierne słuzenie Bogu przyszłe. A lubo ta ich wierność, względem mnie iest tylko przyszła; atoli już, mowi daley S. Augustyn, przytomna iest y pewna względem Boga, przed ktorym wszystkie czasy y wyniknienia są obecne. *Apud quem presentia sunt, quae futura sunt; etiam ii, quod futuri sunt, jam sunt.* Jędrzey w swoiey łodzi

dzi w pośrzed swych sieci nie był tylko jednym rybakim przed ludźmi; w tedy jednak był to Apostoł przed Bogiem. Mateusz siedzący na cle nie był tylko jednym chciwym żdiercą; był to jednak Ewangelista przed Bogiem. Paweł pilnujący odzienia kamienujących Szczepa-
na zaboyców, y prowadzący od Synagogi do Damaszku żołnierzow, był prześladowcą Chrześcian; iuż on jednak był naczyniem wybrania, naznaczonym na niesienie do narodow Imienia Zbawicielowego y wiary Ewangeliczney. Magdalena przy stole Faryzeusza nie była tylko jedną iawnogrześznicą; w oczach jednak Chrystusowych była jedynym wzorem czystey miłości Boskiey. Augustyn w Kartagineńskich posiedzeniach y po Mediolańskich Akademjach, nie był to tylko jeden gorzący rozpustnik, y pełen próżności krasomowca; w oczach Boskich był to Święty Doktor y Opowiadacz łaski iego.

Przystosujemy tę prawdę do tego, co się w oczach naszych dzieie: (R 1689)
do owych niezliczonych familii odłączonych przez sto dwadzieścia lat od Ko-

ściola Chrystusowego; a od niedawne-
go czasu tak szczęśliwie powracających
do łona jego. Wy gorzko oplakiwali-
ście ich długie przyłgnienie do błędu:
Bog zaś znajdował swe upodobanie w
ich bliskiej powolności do nawrocenia się.
Oni się wam widzieli być cudzoziemca-
mi w powszechniej naszej oyczyźnie, dla
owego pomnienia na krew, którą ona
niegdyś przypłaciła ich odlączenia się:
Bog zaś zachowywał ku nim zawsze
Oycowskie serce; oglądał się on na no-
we owoce, które mu mogą kiedyś przy-
nieść, przywracając między nas ducha
zgody y jedności, uczynności ku ubo-
gim, poszanowania y gorącej chęci ku
słowu zbawienia: w których to cnotach
podobno oni bardziej ćwiczyli się, niżeli
my. Być to może, że wy powątpiwa-
cie o szczerości ich powrotu, albo przy-
najmniej o ich statku: ale Bog, który
widzi przeciąg wszystkich wieków, y szcze-
gulności wszystkich przypadków, widzi
w dalszym czasie tegoż samego wieku,
czego wy tam nie widzicie: że ci ludzie
słabi y podobno chwiejący się, w kilku
latach będą podobno najmocniejszymi
pod-

podporami wiary, naygorliwzemi obrońcami Stolię Rzymiskiej, y nayspokornieyszemi chwalcami Świętych Sakramentow, ktore ich przodkowie świętokradzko lżyli: że z nich y z ich krwi wynidą Święci Zakonnicy, gorący w służbie Boskiej duchowni, uczeni y mądrzy Doktorowie, wysocy Pralaci, y wyżsi jeszcze przez swe cnoty, niżeli przez swoje dostojęstwa, ktorzy przywrocą goręcość ducha, iaka była w pierwiastkowym Kościele. Bo z tym wszystkim Kościół ten iest opoką niewzruszoną, kędy wszystkie błędy znaleźć muszą swoy szkopuł.

Dzięki, Panie, dzięki nieśmiertelne twej dobroci! żeś pokoy życia terazniejszego przywiązał do niewiadomości przyszłego. Szczęśliważ to niewiadomość! ktora nas uczy poskramiać niebaczność sądzenia naszego, nie przenosić się nad nikogo, patrzeć bez obruszania się na posłępki grzeszników: znosić z miłością nie tylko ich błędzenia, ale y ich gorszenia, ich występki, a nawet y ich upor w odrzucaniu wiary: a to względemaiąc na niedościgłe wyroki przeznacze-

nia tak ile do nich, iako też y ile do nas. Pomyśl naż to ciemność! która nam zostawie dosyć światła na doprowadzenie nas do terminu zbawienia naszego przez ciasne ścieżki, ależ niebezpieczne, pokory, bojaźni y gorącości ducha; lubo nie dosyć na zaślepienie nas przez fałszywe zabłyśnienia ufności y bezpieczeństwa. Ciemności takowe są owszem źródłem światła, ponieważ widzieć się w nich daie oczywiście mądry postępek Pana Boga, nie tylko z tajemnicy, ktorej tu chce dochowywać utajoney, iakom to iuż pokazał; ale też y z wyjawienia, które nam tu czyni: co mi zostało pokazać w drugiej części.

CZĘŚC DRUGA.

JEżeli kto może powątpiwać o swoim przeznaczeniu, to ten, kto szuka o nim wiadomości z zbytnią ciekawością. Ta ciekawość widzieć daie, że on nie jest z trzody Chrystusa, który, iako to uważyl Śwety Bazyli, dobrze powiedział, że iego owieczki słuchają słowa iego; ani sobie pozwalają przeczyć słowu iego, lub

one rostrząsać: (a) *Oves meae vocem meam
audiant, non disputant, neque discutiant.*
Rzecz to jest tylko marnotrawnego sy-
na, zachodzić w rachunek z oycem swo-
im, y chcieć zobaczyć, iaką też ma część
w iego majątności. Synowie rozumni
żyją sobie spokojnie, spuściwszy się na
pocziwość rodziców swoich: y kiedy
ktory oyciec z dobroci swoiey raczy więc
przypuścić synów do wiedzenia zamy-
śłów swoich względem ich podziału,
chcieć ie głębiey przenikać, niżeli on
pozwala, jest to się czynić niegodnym
iego im zwierzenia się, przez te swoje
niedowierzanie czyniące krzywdę y iego
sprawiedliwości y iego uprzejmości.
Coż tedy jest, co nam Bog wyjawia o
swoich rozporządzeniach względem zba-
wienia naszego wiecznego? Trzy pra-
wdy dostateczne do uspokojenia naszego.

I. Pierwża jest, że zbawienie wie-
czne, które jest dopełnieniem przezna-
czenia naszego, jest wspólne dzieło y
Bogá y człowieka. Stworzenie cie, jest
to, mowi Święty Augustyn, dzieło sa-
mego Boga bez ciebie: ále usprawiedli-
wienie

wienie y zbawienie twoie, jest to dzieło Boga wraz z tobą: (a) *Qui fecit te sine te, non justificat te sine te.* Jest to dzieło łaski jego: rzecz prawdziwa, mowi Święty Paweł; ale łaski jego zemną: *Sed gratia Dei mecum.* Mogł powiedzieć Apostoł, przydaie Święty Bernard; że to jest dzieło Boskie przezemnie: aleby to było bardzo mało. Wolał tedy powiedzieć, że *mina*: chlubiąc się, że nie tylko był naczyniem Boskim; ale też nieiako y towarzyszem Boskim, przez własne swoje przyzwolenie: (b) *Præsumens se, non solum operis esse ministrum, per effectum; sed & operantis quodammodo socium, per consensum.* W tymci to rozumieniu czyniemy tak często ową modlitwę do Boga: Przybądź mi na pomoc, Pánie, y nie opuuszczay mię: *Adjutor meus esto, ne derelinquas me.* Bo na cobyśmy, mowi S. Augustyn, wzywali go na pomoc, y iakby on nam pomógł; gdybyśmy z nim nie robili, y gdyby on z nami nie robił. (c) *Si non esses. operator, ille non esset cooperator.*

O!

(a) *Serm. 15 de verbis Apost. nunc 149. E. B. num: 11.* (b) *De gratia & lib: arb: cap: 11. (c) Serm: 13. de verbis Apost. nunc 156. E. B. n. 11.*

O! iaka to jest przyczyna pociechy, iaka podpora nadziei moiej! Albowiem, moi mili Słuchacze, gdyby zbawienie moje zawiśło tak iedynie od samego Boga, żebym ja się w niczym nie mógł do niego przyłożyć; nie miałbym mieysca utyskować na to, to prawda: będąc bowiem Bog panem chwały swoiej, może nią władność według woli swoiej, nie czyniąc przez to nikomu krzywdy. Drżałbym iednak y żyłbym w ustawicznym nieuspokojeniu y obawianiu się, żebym podobno w iego rozporządzeniu chwały wieczney nie był pominięty; ponieważ iego rozrządzenie byłoby mi tajne; a wszystkie sił dusznych położenia, którebym w sobie widział, w takowych okolicznościach nie miałyby żadney dzielności na pozyskanie mi zbawienia.

A przypuściwszy wcale przeciwnie położenie okoliczności, gdyby moje zbawienie tak wcale zawiśło odemnie, żeby bynajmniej nie zawiśło od Boga: gdyby był Bog wszystkie sporządzenie przeznaczenia moiego spuścił iedynie na moje tylko sprawowanie się: o! cobym ja na ten czas, moi mili Bracia, miał za
przy-

przyczynę do lękania się, a prawie do rozpacz! w samym moim poznawaniu mego nieznania się, mey niestateczności, mey słabości, a mocy y wściekłości nieprzyjaciół zbawienia mego; w samym moim ustawicznym doznawaniu mego błędzenia y ponawiania upadków. Widzę, że w chodzeniu około mey fortuny, w popieraniu mych interesów, będąc wsparty radą y pomocą mych przyjaciół, przy wszystkich usilnościach mey roztropności, y przy wszystkim przyłożeniu mego rozumu, chwytam się tylu fałszywych środków, y doznaję tylu niepomysłności tak przeciwnych mym mniemanym powodzeniom. Cożby to było dopiero w interesie tak delikatnym y tak zaćmionym, iako jest wyrabianie szczęścia mego wiekuistego? Widzę, że przy tylu łaskach, których mi Bog używa, tyle mi się razy potknoć przytrąfia w drodze cnoty. Cożby to było, o mój Boże! gdybyś mnie w tej drodze zostawił mnie samemu! Kromi tedy nieuczynionego mi objawienia przeznaczenia mego, którego mi Bog nie powinien był czynić, iakośmy to wywiedli; coż on
mógł

mogł uczynić z więkłą korzyścią dla mnie, nad to, że mię w tym upewnił, że moje zbawienie zawisło od niego y odemnie? Miałże on mię samego tylko uczynić zbawienia mego panem? Będąc tak słabym, iako jestem, iakbym ja się mógł załadzać na sobie? Miałże on sam tylko być iego panem? Gdy on jest tak w niczym niepodległym y niczego niepotrzebującym, byłżeby ja bardziey uspokioiony y ubezpieczony, nizeli jestem?

A przeto, moy Boże, czegom ja nie powinien temu mądrymu umiarkowaniu, temu szczęśliwemu połączeniu twoiey mocy z moją słabością, twoiey łaski z moim współrobieniem? Wiem, że wszystko jest podle twojego najwyższemu panowaniu, a za tym że mię możesz opuścić: ale wiem, że nigdy nie będę opuszczony, ieżeli nie będę chciał być opuszczony. Wiem, że uczynki moje są zbyt podle, żeby miały być godne Nieba: ale wiem, że przez złączenie ich z zasługami Syna twego, nie maż nic zbyt wielkiego dla mnie w Niebie.

II. Druga prawda, którą nam Bog obia;

obiawia względem przeznaczenia naszego: że w tym wspólnym dziele, wszystko czego on po nas żąda, są same tylko nasze dobre uczynki. Możnaść, zacność, bogactwa, wielkość y subtelność dowcipu: są to środki pożyteczne do świata, ale mniej potrzebne narzędzia do szczęścia wiecznego y do łaski u Boga. Wszystko to może czynić Krolami, uczonemi, bogatemi y posiadającemi państwa zwycięzcami; ale nie przeznaczonemi.

Na wyperśwadowanie nam tego, coż Bog czynił po wszystkie wieki? oto tych miał zawždy w pierwszym affekcie, ktorzy byli mniej znaczni z przymiotów szacownych u świata. (á) *Non multi potentes, non multi nobiles;* mowi Święty Paweł. Mało możnych, mało zacnych. Pastuszkowie pierwsi byli wezwani do stajenki, Krolowie dopiero tam po nich przychodzą. Rybacy wyniesieni zostali na Apostolstwo, a Filozofowie odrzuceni.

Gdy też przyidzie na sądzenie nas Chrystus, nie na przeznaczeniu, ale na naszych własnych uczynkach zasadzi sąd swoy. Rzeczę on nam: Podźcie, moi

przy-

przyjaciele, przeto że ja was przeznaczyłem? Ni, ale przeto że ja łaknołem, a wyście mnie posilili w mym łaknieniu: przeto że ja pragnołem, a wyście mnie ochłodzili w mym pragnieniu. Te uczynki przybrane w zaślugi Krwi moiej, są prawdziwą ceną ku nabyciu chwaly. Podobnież względem potępieńców: Uważaycie, mowi Święty Jan Chryzostom, słowa wyroku: (a) *Ite maledicti: Idźcie precz przekłęci, przez kogoż przekłęci? Przez Oycę mego, czyli przeze mnie? Ni, ale przez łamychże was y przez wasze sprawy. Te to was przekłętymi y potępionymi czynią bezemnie: Non enim Pater, sed opera eis sua maledixerunt.* Idźcie w ogień zgotowany biesow; *paratus diabolo.* Nie wam, nie ludziom innym; którym Krew moia y Krzyż moy otworzyły drogę do Nieba. Ale ponieważ przez waszą złość y przeciwko wszystkim moim zamiśłom, czyniliście sprawy diabłow, y przez to uczyniliście się godnemi ognia, który był zgotowany dla nich; bądźcież towarzyszami ich nieszczęśliwości, ponieważ

chcie.

chcieliście być uczestnikami ich uczynków. Sprawy wasze były iedynie uczynkami śmierci: toż nie masz dla was inzego życia tylko śmierć na całą wieczność.

Do przejrzenia się tedy w sprawach naszych potrzeba nam obrocić starania nasze. To wiadomość prawdziwie godna naszej pilności y naszej ciekawości. Jakie są moje uczynki? coż uczynilem, coż czynię, coż chcę czynić dla Nieba? Jeżeli nic nie czynię, daremnie się mam za przeznaczonego. Na co ci się przyda wiedzieć, czyli cię Bog wybrał, czyli nie wybrał? Kiedyś tego iest pewien, iakoś być powinien, że te wybranie cię nigdy nie spełni się bez twoich własnych uczynków? Na co ci się przyda szperać w tym: czyli cię Bog przeznaczył, zapatrując się na twe dobre uczynki, albo też czyli one są skutkiem twego przeznaczenia: kiedyś tego pewien, iakoś być powinien, że koniecznie twoie dobre uczynki powinny wchodzić w ułożenie tej tajemnicy. Nie masz tylko ten iedyny sposob na uwolnienie cię od wiążący się przy tej tajemnicy trwogi. A

to Piotr Święty o tym nam powiada:
[a] *Satagite, ut per bona opera certam ve-*
stram vocationem & electionem faciatis. U-
siłujcie, moi Bracia, a usiłujcie wszelkie-
mi sposobami: *Satagite*, żebyście wezwa-
nie y wybranie wasze uczynili pewne
przez wasze dobre uczynki. Nie prze-
stawajcie na świadectwie, które wam
daie wiara wasza. Drżą w piekle diabli,
a diabli wiarę mają. Jeżeli wiarę waszą
chcecie uczynić pożyteczną zbawieniu
waszemu; utwierdzaycież ją przez wasze
dobre uczynki. Świadectwo to do-
brych uczynków popiera w nas świade-
ctwa wiary: owe to ćwiczenie się w cno-
tach, sprzeciwianie się pokusom, unikanie
niebezpiecznych okazyi, a nadewszystko
głos sumnienia naszego, opowiadający
nam nasze powinności, y czyniacy nas
powolnemi do ich pełnienia. Jeżeli ta-
kowe przysposobienia czuiecie w duszy
waszey, dobrze sobie tuzcie o zbawie-
niu waszym. Jeżeli ich nie czuiecie,
boyce się o zbawienie wasze. Ale ie-
żeli ieszcze czuiecie w niey przyspo-
sobienia przeciwnie, ow wstręt, owe obrzy-
dze-

dzenie, ową niechęć do cnoty: co wam rzekę, moi mili Słuchacze? Ze już po waszym zbawieniu? Nie rzekę wam tego, bo gdy was widzę jeszcze przy zupełnym życiu, y sposobnych do odmianny, to, czym jesteście dzisia, zakrywa przed oczyma memi to, czym możecie być jutro. Ale to wam śmiem powiedzieć bez ważenia się, że jeżeli w tym odwroceniu od dobrych uczynków trwać będziecie aż do końca życia; koniec wasz pokaże wam, żeście nie byli przeznaczeni. Ależ do ćwiczenia się w tych dobrych uczynkach, potrzeba pomocy Boskiej. Zgadzam się na to: a to też jest trzecią prawdą, ktorey nas Bog naucza: że jego pomoc jest na pogotowiu w potrzebach naszych, a że iedynie od nas zawisło z niey korzystać.

III. Ktorey to prawdy tak często broń przeciwko herezyi Kościół Boży, y o ktorey nie dopuszcza nam wątpić własne sumnienie nasze. Na wszystkich nas włożył Bog obowiązek zachowywać przykázania jego: wszystkim nam tedy użyć fil potrzebnych do ich zachowywania. Bo iakoby mi to przykazował pod
karą

kara, coby było nie w moiej mocy, nad moie siły y nad moią możność? Niechce Bog, mowi Święty Piotr, żeby niektorzy gineli, ale żeby wszyscy przyszli do pokuty: (a) *Nolens aliquos perire, sed omnes ad penitentiam reverti.* Wszyscy tedy mają pomoc, żeby nie gineli, y żeby przyszli do pokuty. Bo iakby się mogło żałować, że się co popełniło, czegoby się nie miało było w mocy nie popełnić?

Popytaymy się każdy sumnienia swego: kiedyżeś czulo, że ci zbywało na pomocy Boskiej? Gdyś iuż było nad brzegiem przepaści y w niebepieczęstwie grzechu, nie czulożeś ciężaru twey złośliwey wolności, żeby było przemodz przeciwko twym gryzotom y przeciwko naleganiom łaski Boskiej? Nie czuiecież w ten czas, grzesznicy, że owe lube wiezy waszey zwiedzioney wolności ieszcze was bárdziej przywiązują do złego, niżeli wasze własne namietności? Nie przyznacież mi się, że gdybyście się tylko mogli raz odważyć na wyrzeczenie: chcę tego: łaska Boska, która was poprzedza, y która was teraz wzbudza przez

usta

uśta moje, gotowaby była wciąż was wspomagać y nie odstępować.

Łaska owa słaba, mowicie, zwierchna y powierzchowna; ale nie owa zwyciężająca y tryumfująca. Moi mili Bracia, Chrześciane pierwszych czasów nie zarzucali tych subtelnie wymyślonych roznie przeciwko naleganiom wiodącym ich do starania się o swoje zbawienie. Wierzyli oni w szczerości serca, co im przepowiadali Apostołowie: (a) że Bóg tego chce, żeby wszyscy byli zbawieni; żeby wszyscy przyszli do światła y poznania prawdy. Ze te światło oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. (b) Ze dla wszystkich jeden tylko jest pośrednik. (c) Ze ten pośrednik był wydany na odkupienie wszystkich. Słuchali oni, bynajmniey nie wątpiąc, żeby to nie miała być prawda, co mówił Święty Paweł: że zbawienie nie jest w władzy chcącego, ani w władzy biegącego; ale w władzy Boga czyniącego miłosierdzie: (d) *Non est volentis, neque currentis, sed misserentis Dei.* Nie że-

by

(a) 1. Tim: 2. 4. (b) Joan: 1. 9. (c) 1. Tim: 2. 5. (d) Rom: 9. 16.

by Bog umykał swego miłosierdzia tym, którzy go chcą dotąpić, ale że chcieć go dotąpić jest to zawsze skutkiem szczerego iego miłosierdzia.

Chrześcianie owych czasow na słowo Apostołow robili około swego zbawienia, jako przekonani u siebie, że to było w ich mocy: y kiedy zgrzeszyli, iedynie w tym winowali swoje niesprawienie się wiernie ku Bogu. My subtelnieyszy a złośliwsi, wynaleźliśmy sposob przyczytywać Bogu grzechy, które przeciwko niemu popełniamy; y utrzymywać umykanie mu naszego posłuszeństwa przez iego umykanie nam pomocy, y przez uroione zbywanie nam na iego hojności. Ni, ni, Bog jest sprawiedliwy, szczodroblivy, miłosierny dla wszystkich; y nasze próżne subtelności iedynie tylko winnięszemi nas czynią.

Zbierzmy te trzy prawdy y załstawmy je przeciwko wszystkim naszym wątpliwościom. Dzieło zbawienia naszego jest w ręku Boskich y w ręku naszych: to pierwsza prawda. Jest one w ręku naszych przez dobre uczynki: to druga prawda. Jest w ręku Boskich przez iego pomoc,

a pomoc, na ktorey nam nigdy nie zbywa: to trzecia prawda. Co tedy jest za ślepotą nasza, zaniedbywać tych prawd pewnych, pożytecznych y potrzebnych do zbawienia naszego; a szperać w tajemnicach, ktorych wiadomość na toby się nam tylko przydała, żeby była rozpusztą albo udręczeniem życia naszego. Co za ślepotą badać się, czy zaisze będziemy zbawieni? a porzucać sposoby, żebyśmy byli zbawieni; y wątpić, czy Bog chce, żebyśmy byli zbawieni? Co zaś; moy Boże, tybys mię miał na to tylko stworzyć, żebyś mię potępił! Ty Oyciec moy; a Oyciec moy uprzejmiej, dowodziej, niżeli ci wszyscy, co te innię noszą: [a] *Tam pater nemo.* Obroćcie, grzesznicy, obroćcie niedowierzania wasze przeciwko wam samym, nie przeciwko Bogu: wątpicie o waszey woli, nie o woli jego.

Dziwna to jest, mowi Święty Augustyn, że macie to u siebie zawždy za rzecz pewną, że chcecie zbawienia waszego; a że podacie w wątpliwość, czyli Bog chce zbawienia waszego: że w tym

tym wolicie się ipulzczać na waszą u-
łomność, a niżeli na nieodmienność jego
obietnicy: (a) *Mirror homines infirmitati
suae se malle committere, quam firmitati pro-
missionis Dei.* A to przeto, mówicie, że
wola Boska nie jest wam pewna? A wo-
ła wasza, moi mili Słuchacze, jestże wam
pewniejszy? *Quid ergo! tuane tibi volun-
tas de te ipso certa est?* Ale podźmy do
dowodów: odpowiedzcie mi. Wy chce-
cie zbawienia waszego. Cożescie też
uczynili dla tego zbawienia? Bog zaś cze-
go nie uczynił?

Wydobył was z niczego; stał się czło-
wiekiem podobnym wam y dla was
Obnił was we Krwi swoiey z kalu pier-
worodnego grzechu; oddalił was od o-
wych nieszczęśliwych wieków bałwo-
chwalstwa, y odłączył od społeczności
narodów zagrzebanych w niewiadomości
y w błędzie: trzyma Anioła przy boku
waszym, któryby was bronił y powodził:
oświeca rozum wasz, pobudza serce wa-
sze przez częste natchnienia, odwraca-
jące was od nieprawości, a prowadzące
was do cnoty: nigdy a nigdy w grzech

O₂

nie

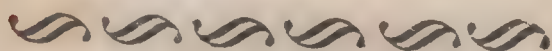
nie wpadacie, żeby wam nie otworzył
oczy, pokazując wam niebezpieczeństwo,
y wiodąc was do unikania przepaści. Z
oka was nie spuści, iak gdyby każdy z
was sām tylko był na świecie: krotko
mowiąc, uczynił dla was wszystko, aż
nawet do położenia życia. Oto tyle,
moi mili Bracia, uczynił Bog dla wasze-
go zbawienia.

A wy cożście też uczynili, nie mo-
wię, rownego temu, co on uczynił; ale
coście też przecie uczynili: y co czyni-
cie, a dla was samych? Nie tylko się źle
zgadzacie z iego staraniami, ale ie czy-
nicie daremnemi, y im się zaślawiacie: wy
poglądacie na zbawienie, iako na nay-
mniejszy wász interes: wy bez żadnego
ważenia się przenosicie nad nie wszystkie
zabiegi waszey wyniosłości, wszystkie lu-
dzenia waszych uciech, wszystkie
rojenja się waszey próżney myśli. Zgo-
ła spicie całe życie wasze na interes
zbawienia waszego; a mowicie, że szcze-
rze chcecie zbawienia wászego? Nie ma-
cie w tym żadnego niedowierzania z stro-
ny siebie? Wszystkie wasze nieufanie o-
bracacie przeciwko Bogu? Chcecie, że
by

by on w oczach waszych w tym życiu podpisał wyrok przeznaczenia waszego? Nie chcecie na jego słowołożyć kilku lat pracy? (a) *Lavamini, lavamini*, mówi on przez Proroká Jzaiaszá; *Lavamini, mundi estote*. Obmywajcie się y oczyszczajcie z bezeczności grzechów waszych. Gdybym wam był nie dodał łask na ich uniknienie, Sakramentów na ich zgładzenie, Krwi moiej na wasze poświęcenie: podobno moglibyście mruczyć na mój postępek y na moją obojętność względem użyczenia wam pomocy. Ale kiedy teraz jesteście tak obficie obdarzeni skutkami mej szczodrośliwości, robcież tedy y pracujcie: *Quiescite perverse agere*: poprzestańcież złe robić: *Discite benefacere*: weźcież się do dobrego. A kiedy tak wasze usilności będą przyłączone do moich: *Venite, arguite me*: Na ten czas podźcie, wnijdźcie ze mną w rachunek: żalcie się ná mnie, jeżeli będziecie śmieli; domagajcie się odemnie mych obietnic: obwiniajcie mię o niesprawiedliwość y o obojętność ku wam: *Venite, arguite me*. Ale kiedy ja czynię wszy-
stko,



śko, a wy nie nie czynicie; kiedy ja sy-
pię łaski moie, a wy ie odrzucacie: ro-
zumiecież, że możecie słusznie przeciwko
mnie mruczyć; że możecie słusznie uda-
wać, że chcecie zbawienia waszego, a że
ja go nie chcę; że możecie lękać się skry-
tości przeznaczenia waszego, a nie lę-
kać się rozwiozłości życia waszego? Od-
puść, Panie: nam milczeć y wstydzic się,
a tobie Oycze y Synu y Duchu Święty,
niech będzie moc y chwala po całą
wieczność. *Amen.*



KAZANIE

Na CZWARTEK po PIĄTEY
NIEDZIELI w POST.

O pokucie S. Mągdaleny.

*Et ingressus domum Pharisei, discubuit. Et
ecce mulier, quae erat in civitate peccatrix* Lucæ 7.

*Y wszedłszy w dom Faryzeuszow, siadł do
stołu. A oto przychodzi niewiasta, która była w
mieście grzesznica.*

Nay-

Nayiaśnieyszy Panie.

Kiedyż oczucimy się z tego śmiertel-
nego zasypiania, które nie uymu-
iać nam nic z naszej czułości na inte-
ressa życia teraznieyszego, czyni nas nie-
czulemi y zdrętwiałemi na interessa zba-
wienia naszego? Będąc zawždy gotowi
do grzechu, iesteśmyże kiedy gotowi do
pokuty? Wiedząc wszystkie sposoby do
oddalenia się od Boga, wiemyż drogę,
ktoraby nas do niego znowu przyprowa-
dziła? Zyiąć na koniec w utawicznym
potrzebowaniu pokuty, poieliżemy kie-
dy należycie, co ona iest? Oto iest, Mci
Panowie, iey doskonały wzor, który nam
pokázuie wszystkie do iey przeszkody,
y naucza nas wszystkich iey powinno-
ści: Mágdelena zalewáiąca się dziś łzami
przy nogach Zbawiciela świata. Nic nie
przeszkadza do naszego nawrocenia, co-
by było nie było do iey nawrocenia pra-
wie nieprzelamaną przeszkodą. Włtyd
y oglądanie się na ludzi, miłość ku swe-
mu ciału, nalóg do złego: są to przyro-
dzone przeszkody do pokuty.

Włtyd

Wstyd y oglądanie się na ludzi y stawanie nam ná pamięci, co o nas będą mówić; trwoży nasz rozum. Kiedy te stawanie na pamięci rozbił się, miłość ku nam samym, a osobliwie ku naszemu ciału, przywiązuie nasze serce. A gdy już y rozum y serce nasze zdają się naklonione do pokuty; tedy ieszcze nalog jak przez gwałt trzyma życie nasze przywiązane do złego, y czyni nam nieakie niepodobieństwo do wywikłania się. Ludzkie tedy o nas sądzenie, M Ci Pano wie, właściwie psuie nasz rozum. Miłość naszego ciała psuie nasze serce. A nalog do złego psuie życie y obyczaje nasze. Już kiedy rozum, serce y obyczaje są zepsowane, coż może być za nadzieia zbawienia?

Coż to tedy jest pokuta? (á) *Dissolutio & eversio præteritorum*, mowi Święty Grzegorz Niseński. Jest to zupełna odmiana naszego rozumu, naszego serca y naszych obyczajow. Coż to jest czynić pokutę? Jest to odmienić rozum: to pierwsza powinność. Jest to odmienić serce: to druga powinność. Jest to odmienić

(e) *Oratio ad eos, qui durius judicant,*

mienić obyczaje: to trzecia powinność. Odmienić rozum, to początek pokuty. Odmienić serce, to istota pokuty. Odmienić obyczaje, to skutek pokuty. Są to trzy części dzisiejszego dzieła Magdaleny, y które będą podziałem tego kazania.

A żebym wam zaraz objaśnił, co się zamyka w tych trzech słowach. Odmienić rozum, jest to gardzić tym, co się szacowało; a szacować, czym się gardziło. Odmienić serce, jest to nienawidzieć, co się kochało; a kochać, co się nienawidziło. Odmienić obyczaje, jest to nie czynić, co się czyniło; a czynić, czego się nie czyniło. Nie są to, Mści Panno-
wie, prawdy przyjemne. Ale, Duchu Święty, złap do dusz naszych; ty je im ośłodzisz. Oto cie prosimy przez przyczynę Najsświętszey MARYI Panny. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Jest to oszukanie siebie samego, mówi Święty Augustyn, zasadzać się na uprzątnieniu zwierzchney postawy grzechu, nie wrywając jego korzenia: *Pecca-*

ta radere & non eradicare fictio est. Nay-
 głębszy zaś korzeń grzechu w rozumie
 iest; ponieważ zepsowanie serca y zepsó-
 wanie obyczajów pochodzą z zepsowa-
 nia myśli. Nie maż tedy prawdziwe-
 go y stałego nawrocenia, tylko te, kto-
 re się poczyną od rozumu.

Ztądci się poczęła pokuta Magdale-
 ny. Nie z iakiego humoru: wiodła ona
 życie bardzo dalekie od melancholii y od
 okropnych uwag. Nie z iakiey potrze-
 by: będąc wolną w swych sprawach, y
 nie czuiąc żadney domowey ciężkości,
 mogła iść weale swobodnie za swoją
 skłonnością. Nie z iakiego zbrzydzenia
 sobie ani z żadnego nieukontentowani-
 a: miał ieszcze dla niey świat wżyskie swo-
 ie przymilenia: młodości y urodzie ni-
 gdy tam nie zbywa na sprzyianiach: tym
 dwom przymiotom zawżdy się świat
 przymiła: kiedy się zaś przymiła, ma się
 go sobie za wiernego; a gdy się go mnie-
 ma być wiernym, iako mu nie pokazać wier-
 ności? Ani tedy z iakiey potrzeby, ani
 z iakiego sobie zbrzydzenia, ani z iakiego
 humoru umyśliła się nawrócić Magdale-
 na. Uczyniła to z zupełnym poznaniem

y z mocnym przekonaniem rozumu swego; *Ut cognovit*. Uczyniła to z zupełną pogardą tego wszystkiego, co dotąd znaydowało u niey poważenie: a z szczerego poważania sobie tego wszystkiego, co się iej przed tym widziało godne pogardy. Uczyniły tu naprzod, objaśnienie tego wybornego wzoru; powtore, przytłóśwanie.

I. Dotąd Magdalena poważała sobie rządzenia się y mniemania świata. Nie miała ona dotąd inakszego poznawania y miarkowania prawdy, przystoyności y uczciwości. Do tego ona tylko stosowała swoje sprawy: ztąd brała miarę swojej wziętości. Jak świat robi? co on rzeczy? co sobie pomyśli? To było iej regułą y naygłówniejszym rządzenia się początkiem. Z tym wszystkim iednak: *Ut cognovit, quod accubisset in domo Phariſaei*. Jak się tylko dowiedziała, że Chrystus był na obiedzie u iednego sławnego Faryzeusza: co iej na ten czas nie musiało przychodzić na myśl wedługowych dawnych iej perłwazyi? Tam obiad y biesiada; tam dom obcy, a dom Faryzeusza. Poyść męcić wesołość y uciechę

ciechę biesiady przez tak niezwykły y dziwaczny postępek, iaki był ow, oktorem zamyślała. Wniść w dom obcy, gdzie nie była zaproszona; gdzie nie tylko iey nie pragniono, ale ieszcze miano ją w pogardzie. Podawać się na naśmiewiską Faryzeusza y iego przyjaciół; owych to ludzi w swym mniemaniu y uporze zaciętych, wielce zwierzchney postaci prawa przestrzegających; owych cenforow nieulagodzonych, chcących poprawiać cały naród ludzki, subtelnych w przenikaniu cudzych intencji, y zagładających aż do samego gruntu duszy: byłżeto czas, miejsce, osoby y okoliczności pogodne do iey zamyśłu? Byłż to nawet rozeznanie, poyść przez owe lzy swoje czynić ośobiście swych przeszłych nierządow wyznanie y niby uoczytą w pogorżzonych naprawę, przy licznyim posiedzeniu, publicznie, przy Nogach nowego Proroka? Nie byłż to właśnie potwierdzać podeyżżenia, które o niey miano, y pobudzać one na się ieszcze złośliwze? Nie byłż to dawać pochop do sądzenia, że owe iey nowe obrocenie się do Chrystusa iedyną tylko było

było obludą? y że po długim nalogu, nie mogąc się obeyść bez wszelkiego przywiązania, nie odrywała ona serca swego od świata, tylko iedynie dla oddania go owemu człowiekowi niezwyčajnemu, na ktorego w pośrzed publiczney uczty wylać miała drogie wonności? Wszystkie te oglądania się, zgadzające się z duchem świata, nie omieszkałyby były przed tym zastraszyć iey, y przywieść ią do odmiany swych zamyśłow, a przynajmniej wyperswadować iey, że ieżeli iey przystało wziąć się do pokuty, tedy przynależało upatrywać na to pogodniejszygo czasu, szukać tajemności y unikać zgorzienia. Przedtym, mówię, byłaby ona polzła za temi uwagami: bo na ten czas rządzac się iedynie duchem świata, iego tylko sobie zdania y rządzenia się poważała, y iego się tylko źle o niey sądzenia obawiała. Ale dziś pełna innego ducha, y wyperswadowana, że to iedyny jest interes, pozyskać swoje zbawienie; że nieprawość jest na nie śmiertelnym szkopulem; że całe iey życie jest splugawione grzechami; że sama tylko pokuta zdolna jest one zgładzić; że Bog

sędzią

sędzia karzący nieuchronnie nieprawości, nie może umknoć miłosierdzia swego pokucie; a nade wszystko że tego Boga miłosierdnego ma przed oczyma swoimi, u stołu Faryzeuszowego: *Ut cognovit*. Temi tak pełnemi postrachu y pociechy prawdami przeięta, nie tylko precz z rozumu swego uprzęta ow szacunek, w którym miała zdania y rządzenia się świata, y przenosi go wszystko a wszystko na prawdy tyjące się zbawienia; ale ięszcze potlumia w umyśle swoim wszystkie swoje lękanie się przymówek y złęgo o niey sądzenia świata, ani się iuż obawia tylko sąmych sądów Boskich. O! iaka to odmiana w rozumie iedney grzesznicy! Po przełożeniu tak doskonałego wzoru, uczynmy ięgo przyśtosowanie.

II. Na ten wzor, M Ci Panowie, grzesznik prawdziwie wzruszony, powinien uwalniać rozum swoy od dwoiakiey niewoli. Bywszy aż dotąd niewolnikiem fałszywych zdan świata, nie powinien uż o nich ani pomyśleć, tylko chyba one ganiąc. Bywszy niewolnikiem próżnych y nierozeznanych sądów ludzkich, nie powinien iuż o nich ani pomyśleć, tyl-

ko

ko onemi gardząc. Ta dwoiaka odmianna rozumu iedynym jest dowodnym fundamentem pokuty.

Ani, M Ci Panowie, mniemaycie to być zbyt kłem iakim surowości: jest to szczerą y rzetelną potrzeba. Potrzeba myśleć, rozważać y sądzić w stanie pokuty, inaczej niżeli się myśliło, rozważało y sądziło w stanie rozwiozłości. Bo ieżeli y po przyięty iuż pokucie zachowuje się ieszcze w rozumie zdania nie zgadzaiące się z tym, coby potrzeba czuć w sercu, y pokazywać zewnątrz w obyczaiach: iakoż y serce y obyczaje przywiedzie się do należytey poprawy y nawrocenia. Już co to jest inaczej myśleć, niżeli się myśliło?

Nie jest to tylko zawieszać rozum wasz między prawdami Boskimi y mniemaniami światowemi; y dzielić wasze sobie szacowanie między te dwoiakie dobrą, między ziemskie y Niebieskie: ale nie potrzeba iuż ani oglądania się, ani podziału. Szczęśliwi bogaci; to nauka y mniemanie świata: szczęśliwi ubodzy; to nauka y zdanie Boga. Szczęśliwi co w poważeniu y w pochwałach zостаia; to nau,

nauka świata: szczęśliwi co w prześladowaniu; to nauka Boska. Szczęśliwi, co żyją w weselości; to nauka świata: szczęśliwi co życie pędzą we łzách; to nauka Boska. Chcieć w rozumie swoim połączyć te nauki y zdania, lubo wcale przeciwnie; y pogodzić ie z sobą: iest to przedsięwzięcie nie podobne do wykonania y oczywiste samemu sobie przeczenie. Też same miejsca, ktore do tych czas te światowe mniemania miały w poważeniu waszym, potrzeba dać naukom Syna Boskiego. Nie tylko trzeba sobie mocno wumysł wpaiać tę Ewangeliczną prawdę: *Beati, qui lugent*; że sie iest szczęśliwym w utrapieniu: ale też być przekonanym mocno o tey drugiey prawdzie: *Vae vobis, qui ridetis*; że się iest nieszczęśliwym w życiu rokosznym.

Dla tego przypomniycie sobie, moi mili Słuchacze, co się działo w myśli waszey, patrząc przed waszym nawroceniem na ludzi szczęśliwych u świata. Wyście poglądali na ich szczęśliwość z zazdrością. Czasem owego powrotnowania, ktoreście czynili waszych nie iednakowych itanow, przyplacaliście wzdycha-

chaniami. Za materyą rozmow nie mieliście tylko tego noszenie się, owego poważenie, ich łożenia kosztow, ich uciechy, onym sprzyiania, z ktoremi ich poprzedzaia, y ich blask, z ktorym się oni pokazuią światu. Nie mogliście tego poiać, iakby było można żyć szczęśliwym, nie mając tylu y tylu dochodow: iakby było można obeyść się bez grow y kompanii: iakby można nawyknoć do teſknić cnoty y do przykrości pokuty. Ach! teraz jużście porzucili nieprawość: powinniście tedy odmienić mniemania. Trzebaż ku ludziom dobrym obrocić waszą przefadaiącą się zazdrość. Toż ich y waszych skłonności sprzeciwianie się sobie, powinno wzruszać wasze wzdychania. Toż wasze prawdziwe powinności y zabiegi o wasze zbawienie, maią być materyą waszych zwyczajnych rozmow. Toż ślepotą ludzi światowych powinna wzbudzać wasze użalenie y ubolewanie. Toż z ich postawy y obyczajow powinniście się starać wyzuwać. Choćbyście bowiem iakiekolwiek podejmowali starania, przecież mimo waszą wolą, będą w was zawsze zostawać ich przykre oſtatki.

Bedą zawždy w kształcie waszego sobie poczynania y mowienia niektóre przywary, ktore ze wstydem waszym znakiem będą, że wam kiedyś świat dał zakosztować swych nauk. Odstrychniecież się tedy od niego, y wykorzeniać z siebie y najmniej iego się was chwycenia.

Widząc Magdalene ponoszącą od Faryzeusza szkalowanie z zawstydzieniem się y z milczeniem, któżby był mowil, żeby ona była pięknego dowcipu? Mogła ona jednym słowem zawstydzić Faryzayką pychę: atoli milczy; miła iego pogardę; nie pokazuje się mądrą przeciw rozwiózłościom świata, ani żarliwą z uszczerbkiem powinney miłości. Wie ona, że się udała na pokutę, a nie na naprawę narodu ludzkiego: y że może światem gardzić, ale nie z niego natrzaskać się. Mniej ona trwa o to, że ją świat u siebie potępia: pogardziła ona iego maxymy y nauki iego rządzenia się; pogardzi y iego o niey sądzenia.

Daremnie bowiem, moi mili Słuchacze, mielibyście w pogardzie iego maxymy, to jest, iego sądzenia o rzeczach
w po-

w pospolitości; jeżelibyście też nie gardzili
jego sądem y mniemaniem, które mo-
że mieć w szczególności o was samych.
Sędzia on ślepy y nieznający się na
wszystkich innych rzeczach; nie będzie
z większym oświeceniem y rozsądkiem
względem was. Pamiętajte dobrze tę
prawdę. Poki tylko będziecie się tak u-
wodzić próżnym oglądaniem się na świat,
że będziecie się báli podać was w po-
gardę przez pełnienie powinności waszey,
poty w duszy waszey nie będzie pra-
wdziwego nawrocenia. Bo u kogoż bo-
icie się być w pogardzie? Czy u swiá-
ta, czy u Boga? Jeżeli u swiáta? Tedy
on ieszcze iest u was w szacunku. Te-
dy on ieszcze iest u was czyniś. Już
u kogo świat iest czymśś, Bog iest ni-
czym. A u kogo Bog niczym, z jakim
u tego skutkiem może być pokuta?

Nie mówię ia tego, żeby było potrze-
ba umyślnie sprzeciwiać się przyżyto-
ściom światowym, tym umyśłem że-
byście ściągali na siebie naśmiewania
się, y zarobili sobie na mnieysze powa-
żenie. Ale tylko potrzeba iść prosto za
waszemi prawdziwemi powinnościami.

bynaymniej nie uważając, co świat na to mówić może. Jeżeli pochwała wasze im poddawanie się y wasze pomiarowanie, nie cieszcie się y nie wynoście z tego; a jeżeli ie gani y szydzi, nie zrażaycie się przeto y nie traćcie serca: będąc tego pewni, że między ladajakim światem y między prawdziwym Chrześcianinem musi być pogarda wzajemna. Y to to jest, co mówił Święty Paweł: (a) że mu świat był ukrzyżowany, y że on był ukrzyżowany światu. To jest, iako to wykladaia Oycowie Święci: że świat y on oddawali sobie wzgardę za wzgardę, obojętność za obojętność: a że gdy świat poglądał na niego, iako na winowaycę, iako na umárłego; on też podobnemi oczyma poglądał na świat.

Jakoż, cożkolwiekbyś czynił, iakożkolwiekbyś sobie postępował; wiakimżekkolwiekbyś był stanie, czyli to cnotliwego czyli nagannego życia: nie iestże to rzecz prawdziwa, żebyś nie uniknoł złych ięzyków? Jeżeli żyiesz rozwiozło, nie obeydzie się bez tego, żeby o tobie nie gadano, skrycie, albo też y oczywiście;

do

do ucha, albo też y w publicznych posiedzeniach. Przeciw wszelkiej swoiey woli staniesz się materyą mow y powieści. Świat złośliwy nie przebacza y nawierniey mu służącym: a takby miał przebaczać tym, którzy go odstępuią, przyśtaiąc do cnoty? Będą mowić, żeś blahego y bojaźliwego umysłu; żeś sobie chimerami zaprzatnoł głowę; że cię nabożniczowie ozioneli. Jnsi będą mowić, że ty masz w tym inny koniec; że pod tą odmianą są utajone inne interesa; że cię wnet zobaczą, iako tylu innych, powracającego do twych pierwszych skłonności: na ostatek, żeś ty więcej tego umiał, niż żebyś miał wszystkiego zapomnieć. Będziesz miał swoje miejsce w owej nieskończoney liczbie iadowitych baśni, ktore teraz bardziey niżeli kiedy wychodzą ku rozrywce ludzi światowch przeciwko osobom oddalonym od świata. Y będzieszże bladł na to, moy miły Bracie? Będzieszże się lękał tych sądow? Dobądź tu twej dawney odwagi. Ten censurujący krytyk ten złośliwy sędzia, iest to świat; y tenże sam świat, o któryś ty tak dobrze umiał niedbać, gdy się

ſie on ważył przyganiać twym rozwio-
 złoſciom. Te iego ſądzenia nie mogły
 cię na ten czas odwrócić od twych plo-
 chych przedſiewzięć: za coż cię miał od-
 wracać od twoich cnotliwych zamyſłow.
 Za nic ſobie miałeś gorſzyć go przez
 twoie nieprawoſci: za coż ſię miał oba-
 wiać iemu ſię narazić przez iawne do-
 wody pokuty? Na ten czas trzeba ſię
 go było obawiać: teraz nim trzeba gar-
 dzić, żeby już ſamego tylko Boga ſobie
 ſzacować, y iego ſię tylko bać. Y to
 ieſt odmiana rozumu koniecznie potrze-
 bna do pokuty. Podźmy już do dru-
 giej odmiany, która to ieſt odmiana ſer-
 cą.

CZĘŚC DRUGA.

W Sercućto dopełnia ſię pokuta, ia-
 ko też y grzech dopełnia ſię w
 ſercu. Nie ieſt grzech grzechem w ro-
 zu-nie, ani też w powierzchownym u-
 czynku, ieżeli ſerce nań nie zezwala, y
 onego nie potwierdza. Podobnym wca-
 le ſpoſobem pokuta, nie ieſt tylko ſzcze-
 rym początkiem pokuty w rozumie; nie
 ieſt tylko iedynym pozorem pokuty w
 ſpra-

sprawach zwierzych; a w ten czas tylko prawdziwie pokutą, kiedy jest w sercu. Już wszystkie affekty panujące w sercu ściągają się właściwie do tych dwóch, do miłości y do nienawiści; które to dwoie porużenia są mu naybardziej przyrodzone. Nieporządność grzechu w sercu na tym się załada, że grzesznik popelniając grzech, zakłada swoy koniec w stworzeniach, w sobie samym, y w swym cieles; że tam tylko obraca miłość swoją; y że się brzydzi tym wszystkim, cokolwiek go od tego odwraca. Przeciwnym sposobem przyzwoity porządek, który przywraca pokutą, w tym jest, że człowiek pokutujący poddając się pokucie, obraca do Boga, iako do swego prawdziwego końca, pierwszą swoją miłość; a brzydzi się tym wszystkim, cokolwiek go od niego odwrocilo. Ztąd Święty Augustyn wnosi, że sama tylko miłość Boga y brzydzenie się grzechem czyni prawdziwą pokutę: (a) *Penitentiam veram non facit, nisi amor DEI & odium peccati*. Przypatrzmy się tym dwom od-
mianom w sercu Mágdaleny.

Przy-

(a) *Serm: 3. de nativ: in append: Aug: Serm: 117.*
E. B.

Pozwoliła ona tey głupiey miłości ku sobie y ku swemu ciału przyiść do znacznych występku. Marnotrawność, próżność, pieśczenie się y troskliwe przestreganie zdrowia swego: znaki to nieporządnego affektu Magdaleny ku swemu ciału. Te wszystkie znaki pluie ona tyłaż przeciwnymi skutkami słuszney y świętey nienawiści: a to nie dbając o ciało, o ow widok głupiey marnotrawności: upokarzając ciało, ow to widok próżności: trapiąc ciało, ow to widok niegodnego pieśczenia się z sobą: [a] *Stans retro secus pedes ejus: lachrymīs cepit rigare pedes ejus, & capillīs capitis sui tergebāt.*

Jest to iednym z pierwszych skutkowiey nienawiści ku swemu ciału, że o nie nie dbá, że ie odziera z owych szát miękkih y kosztownych, z ktorych pochodzącey szkody nie poznaie się, tylko aż kiedy za nią trzeba zadosyć czynić. Wyniosłość, trefienia y wytworne ozdoby głowy; wszystko to ma się sobie za frazski. Z tym wszystkim iednak, mowi Tertulian. *DEUS si fuerit in pectore, apparebit & in capite feminarum.* To iest: iezeli

bia;

białogłowa ma Boga w sercu; widzieć go tam będzie y na głowie. Widzieć go na głowie Magdaleny. Nie przychodzi ona do trybunału pokuty, do Nog Zbawiciela, tając pod obludną załłą pompe swych włosów, ani kryjąc przed oczyma swego sędziego, co chowa dla oka świata, uczestnika swych grzechów: którym to kształtem zmyślane pokutnice ważą się teraz wymagać Kapłańskie rozgrzeszenie. Magdalena z rozczochanemi włosami, bez kształtu, bez ozdoby, porzuca owe swoje zbyt wymyślne o sobie stąranie się, ową gorzącą rozrzutność na stroie, owe rokoszne wonności y owe próżne przymilania się, których miłości własnej użycza moda.

Do tego powszechnego wyzucia się, a niewątpliwego skutku nienawidzenia siebie, przydaie ona upokarzanie ciała swego. Doznaiecie tego tak dobrze, że pycha, że chęć do pokazania się, że ukontentowanie z niepośpolitego was poważania, że pragnienie pierwszeństwa y duch pánowania, są to przywary nierozdzielne od życia światowego. Otoż tego ducha tłumi Magdałena uniżeniem się,

się, milczeniem, niepokazywaniem się
Stans retrò secus pedes ejus. Nie wdaie się ona
 z gośćmi; nie bierze mieysca w posie-
 dzeniu; stoi iako niewolnica, czekając
 rozkazu: *Stans.* Nie śmi przystąpić; mie-
 ści się na ustroniu y za drugiem: *Stans*
retrò. Nie pokazuje się oczom Zbawi-
 ciela; boi się obrazić czystości jego wey-
 źczenia; przypada do Nog jego, daleka
 od jego widzenia: *Stans retrò secus pedes*
ejus. Wie ona, że oczy y oblicze Zba-
 wiciela, y tak poufałe przybliżenia się do
 niego, iedynie są tylko dla jego przyja-
 ciol: a zaś dla człowieka grzesznego już
 to naywięcey, że się do nog cisnąć mo-
 że: (a) *Peccator ad pedes, justus ad caput;*
 Mowi Święty Ambroży. Tych się ona
 trzymała w dalszym życiu swoim: y kie-
 dy owo była przylgnęła do nauk Chry-
 stusowych aż do obruszenia na się nieu-
 kontentowania y mruczenia Marty; nie
 oddaliła się od Nog jego. Tam ona za-
 łożyła swoje uspokojenie, znalazłszy tam
 pierwey mieysce swey ucieczki. Tam
 jego nauki y jego rad słuchala: (b) *Sedens*
secus pedes Domini audiebat verbum illius.

A

(a) In Luc: 1. 6. num: 6. (b) Luc: 10. 39.

A czyliżby ona nie odmieniła była postępku y zdania, gdyby była żyła za naszego wieku? Widziałaby ona ludzi wszelkiego wieku y wszelkiej kondycyi, wychodzących z kloaki grzechow swoich, y natychmiast domagających się poufałości Boskiej; życzących sobie pocałowania Zbawiciela, nie upadłszy pierwey do Nog jego; przechodzących od słodyczy rozwiozłości do spokoyności nabożeństwa, nie zazwyczajszy przykrości pokuty. Ach! żebyć zostać z grzesznika y z rozpustnika, nabożnikiem; nie więcej nie trzeba tylko żeby lubić swoy pokoy: y nie iest to nie więcej, tylko odmienić swoje ukontentowania. Ale żeby zostać z grzesznika, prawdziwie pokutującym; potrzeba przejść od słodyczy do gorzkości, od weselości do łez y boleści. Co ieszcze iest innym skutkiem zbawienney nienawiści Magdaleny ku swemu ciału: trapi się ona y płacze: *Lachrymīs capit rigare pedes ejus.*

Nic tak łatwego iako płakać dla omylonych nadziei, dla pomieszanych rokoszy, dla zruynowanych fortun y dla innych interesow podpadających pod zmy-

zmyśli y przyrodzonych. Na oplakiwanie takowego złego ma się lez dostatek w oczach swoich. Ale na oplakiwanie grzechu swego, iako Magdalena, y na gorzkie brzydzenie się swoją niewdzięcznością ku Bogu; na przyście aż do takiego natężenia żalu: potrzeba być duży głęboko przerażoną: potrzeba się mocno nienawidzić.

To jednak nie iest tylko połowa dzieła. Potrzeba na fundamencie tego nienawidzenia samego siebie założyć miłość Boską. Nie dosyć to iest wyzuc się ze wszystkiego, upokarzać się, trapić się. Ale potrzeba te zbawienne wyzucie się, te upokarzanie się, te trapienie się obracać ku interessom y ku chwale Bogá. Ponieważ w nieprawości wszystko się obracało do siebie samego iako do swego mniemanego końca: potrzebá, żeby w pokucie wszystko się obracało do Boga iako do swego prawdziwego końca. Magdalena dopelnia dzieła. Wszystkie swoje starania y wszystką miłość swoją obraca ona do Chrystusa. Jeżeli płacze, to na obmycie łzami Nog iego: *Lachrymīs capit rigare pedes ejus.* Jeżeli zanie-

chy-

chywá wonności, to dla wylania ich na
 Nogi iego: *Et unguentó ungebat.* Jeżeli
 nie dba o włosy swoje, to na ocieranie
 niemi Nog iego: *Et capillis capitis sui ter-*
gebat. Jey oczy, iey włosy, iey wonno-
 ści, owe to zabawki iey nagannych na-
 miętności, staia się narzędziem należytey
 y świętey miłości. Y na pokazanie, że
 wszystkie te służby oświadczenia, są sku-
 tkami iey miłości, a nie wstydu, ani boia-
 żni; albo że przynajmniey iey wstyd y
 boiaźń otwieraiąc iey serce pokucie, o-
 tworzyły też ie miłości JEZUSOWEY:
 oto się ona odważa całować Nogi iego:
Et osculabatur pedes ejus. Oto nie wy-
 chodząc za swoy stan pokutnicy, przy-
 gnowszy do Nog iego przez pokorę y
 przez boiaźń, lgnie do nich przez swoje
 całowania, ktore to są wyrażeniem iey
 miłości ku niemu. U Nog iego leży, że
 się lęka; całuje ie, że kocha. Ależ iey
 miłość tak dalece górę bierze nad iey
 boiaźnią, że iey boiaźń zostaje niy za-
 tłumiona y zalana od miłości. Tak da-
 lece, że Syn Boski, nie patrząc na boiaźń,
 całą załugę y skutek iey pokuty przy-
 czytuie wielkości iey miłości; *Remistun-*

tur ei peccata multa, quia dilexit multum. Wiele się iey grzechow odpuszcza, albowiem zdobyła się na wielką miłość. Nic się nie równia z miłością, którą ona ma ku Bogu, tylko nienawiść, którą ma ku sobie: y ta to odmiana miłości y nienawiści sprawuie odmianę iey serca. Oto nasz wzor y nasze zwierciadło: upatruymy w nim naszych niedoskonałości, y staraymy się one zagładzić.

II. Chrześcianie, którzy się domagacie łaski pokuty, albo przynajmniey iey pragniecie, poymyćcie dobrze te dwa początki, nienawiść ku sobie, y miłość ku Bogu waszemu. Bez tego nie będzie ani pokuty ani odmiany serca: *Pœnitentiam certam non facit, nisi odium peccati & amor Dei.* Nazywam ja nienawiścią ku sobie a miłością ku Bogu, zupełne przenoszenie Boga nad wszystko cokolwiek nie jest Bogiem: tak żeby wszystkie dobra porównane z Bogiem, y wszystkie przykrości porównane z obrazą Boską, zdawały się wam blahe y pogardy godne. To to jest nienawidzieć siebie, a kochać Boga: jest to bowiem z łzczerey chęci podobania się Bogu, porzucać wszystko, cokolwiek się
wam

wam może podobać. A przynajmniej do tego nas, Chrześcijańscy Słuchacze, powinna wiesć pokuta. Bez tego zaś nie tylko dużo dalecy iesteśmy od miłości Boga, ale nawet y hojźni iego nie mamy, y serce nasze nie odmieniło się bynajmniej.

Naypierwey tedy do tego przenoszenia Boga powinniśmy przyzwyczaić serce nasze, do kochania go nad wszystkie dobra, y do bania się go nad wszystkie przykrości, ktore nas tylko mogą odwrócić od niego. Macież to sobie za zbytnią ostrość? Drożyż się to Bog z łaską swoją? kiedy wam mowi przez Protoka: Nawróćcie się z samego gruntu serca waszego, iák głębokoście byli zabrnali: (a) *Convertimini, sicut in profundum recesseratis*. Przyśtańcie do mnie tak blisko, iakoście się byli odemnie oddalili. Ach! oddaliliście się byli przez przenoszenie w sercu waszym nademnie iednego niegodnego stworzenia. Nie przybliżycież się do mnie, tylko przez przenoszenie mię w sercu waszym nad wszystkie stworzenia. *Sicut in profundum recesseratis*.

Wy-

Wygnaliście mię byli z serca waszego, dając w nim panować stworzeniu: nie wroczę ia się do niego, aż dopiero kiedy tam będę panował nad wszystkimi stworzeniami. Albowiem w jednymże czasie nie może być w sercu tylko jeden panujący początek. Wyłożmy iaśniej powinności zawarte w tym słowie *panowanie y przewyższanie*: a tylko poradźcie się wtym waszego serca, poznacie, czyli iest pokutujące.

Pytam się was tedy, Chrześciance; podczas waszey rozpusty coż był za początek wszystkiego, panujący w sercu waszym? Oto miłość waszego ciała, waszych rokoszy, was samych. Tey miłości was samych poddawaliście wszystkie inne kochania. Powinniście byli kochać honor, cnotę, Boga nądewszystko: ale że ow honor był wędzidłem waszym rokoszom; że owa cnota była przykra waszemu ciału; że owa miłość y bojaźń Boga sprzeciwiała się miłości was samych; przetoście zaniechywali y tłumili wszystkie owe słusznie w was wzniecające się kochania. *Amor sui usque ad contemptum DEI*, mowi Święty Augustyn.

Teraz

Teraz tedy w stanie pokuty, co za po-
czątek wszystkich spraw walzych powi-
nien panować w sercu walzym? Oto
wcale przeciwny. Na ten czas była to
miłość was samych: wiec teraz powinna
to być boiaźń y miłość Boga. *Amor*
DEI usque ad contemptum mundi.

To się widzi rzecz łatwa w rozważa-
niu y w myśli: ale przystąpmy do szcze-
gulności. Rozumi się tu przez to, że
ani miłość życia, ani boiaźń postradania
go; ani miłość zdrowia, ani boiaźń osła-
bienia go; ani miłość poważenia u ludzi,
ani boiaźń utracenia go; ani miłość bo-
gaćtw, ani boiaźń odpadnienia od nich;
ani miłość pokoju, ani boiaźń po-
mieszania go: zgoła żadney boiaźni, ża-
dney miłości nie powinno być w sercu
prawdziwie pokutującym, ktoraby nie
miała być zatlumiona albo umiarkowana
od panującej w nim boiaźni y miłości
Boskiej. Nie boymy się niczego oprocz
Boga; nie kochaymy niczego nad Boga,
mowi Święty Paulnus: (a) *Nihil nisi il-
lum timeamus; nihil supra illum diligamus.*

Q

Po-

(a) *Epist. 21. ad Amandum.*

Poradźcie się w tym waszego serca, y niech wam wálze serce odpowi.

Radził się niegdys serca swego Święty Paweł, wodząc go po wszystkich przykrościach y pokusach trafiających się w życiu. Odpowiedź zaś, którą od niego odbierał, tá była, że miał za rzecz pewną; że za łaską Boską, ani śmierć, ani życie, ani rzeczy terażniejszye, ani przyszle, ani głód, ani żelazo, ani szczęście, ani nieszczęście, słowem, nic stworzonego nie odłączyłoby go nigdy od miłości Boskiej: (a) *Certus sum, quia neque mors, neque vita, neque creatura alia poterit nos separare à charitate DEI.* Ani mi mowcie, że niebezpieczna jest przywodzić sobie na myśl te wszystkie gwałtowności: omámienie to. Przebaczacie w tym sobie, y chcecie się tylko oszukać. Jako w materyi wiary, niczego się nie wierzy w pospolitości, ieżeli się nie iest gotowym odpowiedzieć w szczegulności na każdy punkt wiary: nie inaczey, wierzę to. Tak też w materyi miłości Boga: ieżeli nie iestes gotow powiedzieć na cożkolwiek złego lub ná cożkolwiek dobrego:

nic

nic a nic z tego wszystkiego nie jest
mym końcem, nic z tego nie jest mym
Bogiem, nic z tego nie odłączy mnie od
mego Boga: tedy nie przenosisz Boga
nadewszystko; nie masz żadney miłości
ku Bogu: a za tym pokuta twoja iedy-
nym jest uroieniem: nie odmieniłeś ty
bynaymniey serca. A iakoż odmienisz
postępki, życie, obyczaje? Co jednak
jest trzecią powinnością y skutkiem po-
kuty. Y czym ia kończę te kazanie.

TRZECIA CZĘŚĆ.

Kiedy się już przyszło aż do odmia-
ny rozumu y serca, byłoby też la-
two odmienić y obyczaje, gdyby nie
nałóg, który ieszcze ciągnie do złego.
Człowiek tedy pokutuiący powinien przy-
kładać wszystkiego swego starania na wy-
korzenienie tego nałogu, a na nabycie in-
nego przeciwnego temu nawyknienia.
Już nawyknienie, iakieżkolwiek bądź, po-
mnaża się przez sprawy, utrzymuje się
przez sposobienia się, odnawia się przez
okazy. Trzeba tedy koniecznie na ze-
płowanie nawyknienia do grzechu, porzu-
cać

cać sprawy, sposobienia się y okazye grzechowe, a starać się o sprawy o przyśpobienia y okazye cnot przeciwnych. Trzeba tego unikać, co się czyniło, a czynić to, czego się unikało.

I. Przeczyrzycie się w postępkach Magdaleny po owym sławnym iey nawroceniu. Obączycie tam z iak wielką odwagą porzuciła zaraz wszystkie sprawy grzechowe; y z iak wielkim przyłożeniem się, starała się wygładzić w swym humorze, w swych żądzach, y w swych namiętnościach wszystko, cokolwiek było zdolnego przyśposobić ią do grzechu. A przez wcale przeciwne staranie, odmieniając, iako mowi Święty Grzegorz wielki, liczbę swych występkuw w równą liczbę cnot: *Convertens ad virtutum numerum, numerum criminum*: y znaydując w sobie samey, z czego by Bogu tyle uczyniła ofiar, ile ich uczyniła rokoszy: [a] *Quot in se habuit oblectamenta, tot de se invenit holocausta*: Przez ostre umartwienie poświęcała dla niego zmysły swoje y umarzała lubieżne ciało swoje. Sposobiła się przez gorącość ducha swego do
wypel-

wypełnienia wszystkich swych powinności. Jedynie tylko szukała okazyi widzieć Chrystusa, z nim mówić, iego słuchać, w niego się wpatrywać, aż do przepędzania dni przy nogach iego, aż do nieodstępowania go w iego podróżach, aż do Krzyża, do grobu, a nawet dalej niż do grobu.

Będąc na ostatek wyzuta z widzenia Nauczyciela swego, a nie mogąc ieszcze iść za nim do Nieba; oderwała się od widzenia świata, y szukała w skałach y iaskiniach grobu, aby już nie żyła tylko przez złączenie ducha swego y serca swego z wiecznym widokiem y celem miłości swoiey.

II O! iako takowy stan, M Ci Panowie, zdaie się być straszny! Życia ostrość, milczenie, oddalenie się od kompanii, przywiązanie do modlitwy y do obecności Boskiej. Co to za przykrość! co za gwałt natury! Toż to rozumiał Zbawiciel, odpuszczając iey grzechy, y odprawując ją owemi słodkimi słowy: (a) *Vade in pace*: podź w pokoju? Gdzież pokoy w takowym sposobie życia? Jest

on

on tam, M Ci Panowie, jest on tam: w owyniże samym wyrzuciu się z tylu burzliwych uciech; w owym ustawicznym ćwiczeniu się w tylu cichych cnotach; w owym pokonaniu námiętności, które gubią niewinność y spokojne życie. Tam szukáycie pokoju: tam on tylko jest, ani kędy indziej: *Vade in pace.*

Tam się iednak sobie tego pokoju nie zakłada, odstępując życia światowego. Czyni się sobie wcale inne osnowy. Przyśtaie się więc na odmianę życia: przychodzi czas, gdy się na to odważyć porzeka. A coż lepszego może się uczynić, doznawszy już niezdolności y nieostatku uciech? Już się ich nie kordzuie tylko z niesmakiem: już się sobie sprzykrzyło słuchać szemrania ludzkiego, f widzieć się wytykanym palcem: porzucá się tedy życie gorzzące: czyni się, rzwdychaiąc, ośtatnie pożegnanie z grzechem y z tym wszystkim, co w nim jest ohydneho y bezecnego. Ale czyliż się ie czyni zawždy z tym wszystkim, cokolwiek w nim jest milego y nęcącego? Czyniż się ie zawždy z uciechami, które się ma sobie za obojętne? Czyniż się

ie zawždy zślwemi wygodami y z przyiemnemi obcowaniami? Wszystko to, mo-
wia, może się zgodzić z cnotą y z łaską Bo-
ską. Nie podobná potargać za iednym ra-
zem tak dawnych y tak mocnych węzłow.
Jeszcze potrzeba nieco wybáczyć. Stra-
ciłoby się wszystko, domagáiąc się wiele.
Byle tylko Bog był kontent, to dármo
co y mowić. On zaś kontent, kiedy się
go nie obraża. Ale w tym też iest tru-
dność, żeby wiedzieć, czyli Bog iest kon-
tent z takowego życia; czyli go tylko one
nie obraża; czyli to iest na koniec od-
mienić życie? Jest to ie odmienić we-
dług was, ale nie według Ewángelii.
Jest to go odmienić według was; albo-
wiem iest to zaniechać iawnych spraw
grzechowych. Ale iestże to zaniechać
sposobienia się do grzechu y okazji do
grzechu? To iednak iest czego potrze-
ba zaniechać według Ewangelii.

Bo z tym wszystkim ow nowy stan tak
spokoiny, w którym żyć chcelz, wycho-
dząc z twych nieprawości; owe umiar-
kowanie, ktore chcelz uczynić między
życiem ladaiaким, ktorego czuiesz nie-
bezpieczeństwo, y między życiem usiłują-
cym

cym o doskonałość, którego się lękasz ostrości; owe uroione sobie połączenie świata z Bogiem: nie iestże to oweż same życie gnuśne y rokoszne, które cię niegdyś wprowadziło w nieprawości? Takowe życie gnuśne w piętnastu lub w dwudziestu lat, było szkopułem na twoją niewinność: a we czterdziestu lub w pięciudziest lat nie będzie szkopułem na twoją pokutę? Powiadasz, żeś na ten czas był młody, y że zbywanie ci na doświadczeniu wplatało cię w rozwiozności świata, który iestże dla ciebie był nowy: teraz zaś kiedy już masz więcej lat y doświadczenia, same przypomnienie sobie twej przeszley rospuły przywie-dzie cię do powrotnego w nią wpadnie-nia. To się będzie działo u ciebie. Bog też z strony swoiey co uczyni? Pierwsza twoja gnuśność nie podobala mu się, tak dalece, że aż ściagnelá ná cię od-cięcie ci łask iego, y puszczenie serca twego za namiętnościami twemi. A czyliż ten drugi powrot gnuśności mniej mu się nie podobać będzie? czyliż cię będzie czynił mniej godnym gniewu iego, po tylu powtorzonych upadkach y prze-nie-

niewierzeniach się? Z niewinności wpadłeś w gnusność; a z gnusności wpadłeś w nieprawość. Teraz z pokuty znowu wpadasz w gnusność: nie wpadnieszże znowu y w nieprawość? Gnusność w niewinności przywiodła cię do nieprawości. Do czegoż cię nie ma przywieść gnusność w pokucie, jeżeli tylko nie do gardzenia pokutą y nie do zatwardziałości? Prawdą, żeś tyle przewiodł na sobie, żeś na koniec wybrnął z owej wyuzdaney rozpusty; jest to wiele: ale przyszedłżeś do cnoty? Zstąpić z drogi szerokiej, którą się szło na zgubę, nie jest to wnieść na drogę ciasną, która jedyna jest na doycie zbawienia. Zszedłszy z niej przez grzech, nie powraca się na nią tylko przez pokutę: oziębłość zaś nie jest pokutą: jest tylko bliską sposobnością do grzechu y do powrotnego w grzech wpadnienia.

Rzeczcie mi, że potrzeba mieć przeciwie iaki wzgląd na ulomność ludzką. Ale czyliżem ja go powinien mieć więcej niżeli Święty Paweł? Był on Oycem wezwanych do wiary Chrześcijańskiej Pogan. Poglądał on na nich w tym sta-

nie iako na słabe dzieci, y ktorzyby powinni byli być rządzani z przebaczeniem y z miłością, w ich usiłowaniach o zgładzenie ich grzechow, y o wykorzenienie nałogow dawnego ich bałwochwalstwa. Coż on im mowi? (a) *Humanum dico propter infirmitatem carnis vestrae*. Moi bracia, mowił on do Rzymian: Mowię ia wám iako człowiek y iako ludziom, dogadzaiąc słabości ciała waszego. Jakież to dogadzanie? Oto takie: *Sicut enim exhibuistis membra vestra servire immunditiae ad iniquitatem; ita nunc exhibete membra vestra servire iustitiae in sanctificationem*. Jakoście obracáli ciało y zmysły wasze na służbę bezecności, ku grzeszeniu; tak też obracáycie ie teraz na służbę sprawiedliwości, ku ich poświęceniu: *Sicut enim exhibuistis ... ita nunc exhibete*. Niechay wasz stan przeszły będzie za prawidło y za miarę waszego stanu nowego. Niechay też same rzeczy, ktore wam służyły do grzechu, służą wam teraz do cnoty. Niechay podobna gorącość, iaká was niešla do świata, nieśie wás teraz do Boga. A jest to, mowi Święty Paweł, obchodzić się

O pokucie S. Magdaleny 251

z wami z pobłażaniem: *Humanum dico.* Bo gdybym wam chciał mówić, iak słu-
żna y iak się ściśle należy, tedybym
wam mówił, żeście powinni być daleko
inaczej gorliwsi o dobre, niżeliście byli
o złe: bo na ten czas służyliście sobie y
światu; miało tego co teraz służyćcie Bo-
gu, który to Pan daleko iest inakszy. Kie-
dy tedy nie domagam się od was tylko
rowney odwagi y gorącości; przebaczam
słabości ludzkiej, y dużo spuszczam z
służności prawa, które ma Bog na was:
Humanum dico propter infirmitatem carnis.
Oto duch Świętego Pawła, iego folgo-
wanie y iego oglądanie się na ułomność
naszą.

Na coż więc uskarżacie się? Oto na-
kazują wam post, wy zaś lubicie wasze
zdrowie, ktoremuby on mógł szkodzić. A
lubiliście ie, kiedyście ie podawali w nie-
bezpieczeństwo przez tyle szkaradnych
zbytkow? Szafowaliście nim na ten czas
przez niebaczne wylanie się na rokoszy.
Zaniechaycież go teraz przez sprawiedli-
we poświęcenie go powinnościom po-
kuty. Obowiązują was, żebyście się roz-
stali z gorszącemi przyjaciółmi, którzy
was

was podają w nieślawę; wy zaś nie możecie na to przyśłać, żebyście kiedy odśladali przyjaciół waszych. A iak ich wielu porzuciliście z szczerzego podeyżrzenia y dla podłych interessow, z wymysłow, z wyniośłości; z ządrości? Opuśćcież y tych z miłości waszego zbawienia y waszego dobrego imienia. Przepisują wam ialmużnę; wasze zaś dostatki trzymają się waszego serca. A trzymaliż się go, kiedyście ie rozpraszałi na głupie koszty, na biesiady, mody, y gromady służących? Rozsypuycież ie teraz w ręce tych, ktorym zbywa na wzyśkim, y ktorzy nie mają inżey majątności oprócz uczynności ludzi bogatych. Zalecają wam modlitwę, iako daninę winną Bogu; wy liczycie ie momenta, y podczas niey umieracie z utęsknienia. A liczylizeście godziny strawione ná próżnych rozmowach, na rozrywkach, nocy na tańcach y grach? Wszystko to nie u was było dla świata: czyliż słuszna, żebyście nic niełożyli dla Boga? *Sicut exhibuistis ... ita nunc exhibete servire iustitie.*

A kiedy do tego przwidziesz, moy miły Słuchaczu, będzie można mowić, żeś

iuż

już odmienił obyczaje y życie. Aż dotąd
zaś tenże sam jesteś, y niceś się nie odmie-
nił: aż dotąd nie będziesz miał pokoju.
Nie będzie to do ciebie rzeczono: *Vade in
pace*: Podź w pokoiu. Do samych to tyl-
ko pokutujących, naśladowców Magda-
leny ta mowá. Jle do ciebie, który iej
nie naśladujesz, śmiały grzeszniku, á ni-
kczemny pokutniku; ty w twoiey gnu-
śności samego tylko pomieszania y nie-
uspokoienia doznawać będziesz. Zaćmio-
ne sumnienie twoie w tyłaczne wprawi
cię biedzenia się. Po wszystkie chwile,
same tylko będą ubespieczania się y nie-
pewności; same tylko nowe co raz ufil-
ności y nowe na umyśle upadania. Bę-
dziesz chciał, y już nie będziesz chciał.
Będziesz miał nadzieję, y już będziesz bez
nadziei. Będziesz się zbliżał do Boga, y
będziesz czuł rękę iego niby zastrawiają-
cą się twemu zbliżeniu się. Będziesz zno-
wu obracał oczy twoie do świata, y bę-
dziesz się czuł odwracany od niego przez
uciłki sumnienia twego. Będziesz przebu-
dzany przez pomnienie na nieprawości
twoie, y tak nie doznasz pokoju pokuty.
Będziesz tu chciał nadstawić nadzieją w
miłosierdziu y we Krwi Zbawiciela twe-

go; ale użyłszy się truchlejącym od lękania się sprawiedliwości jego. Według tego iako będziesz wzrastał w lata, będziesz miał nieukontentowanie widzieć się wzrastającym też w gnusność przez słabość wieku; a oraz widzieć wzrastające twoje sumnienia uciski y twoje lękania się, przez owe nieznaczne pomykanie się lat twoich ku nieuchronnemu trybunałowi twego wiecznego Sędziego. Tamże, moi mili Bracia, tamże znajdziemy ow pokoy, z ktorego nas gnusność nasza wyzuła za życia? Bynaymniej, nie masz pokoiu dla niebożnych: powiedział to Prorok. Ze zaś nie masz pokoiu dla gnuśnych, powieda to wam doświadczenie. Nie masz pokoiu tylko w niewinności: szczęśliwy, kto iey mógł dochować. Albo w gorącej pokucie: szczęśliwy, kto się iey może chwycić! Prośmy do niey o łaskę, y niczego nie zapominaemy na iey otrzymanie. *Amen.*



KAZANIE

Na PIĄTEK po PIĄTEY
NIEDZIELI w POST.

O wielkiey potrzebie zbawienia.

Collegerunt Pontifices & Pharisei concilium & dicebant: quid facimus? quia hic homo multa signa facit ... & venient Romani, & tollent nostrum locum & gentem. Joan: 11.

Zebrali naywyżsi Kapłani y Faryzeuszowie razę y mówili: coż czyniemy? oto ten człowiek wiele cudów czyni ... Przyjdą Rzymianie, y wezmą miejsce nasze y nasz naród.

Nayiaśniejszy Panie.

CO tylko jest znaczniejszych dla
naszey umiejętności y możności o-
sob w Rzeczypospolitey Żydowskiej,
wszystkie znayduią się zgromadzone na-
radę w jednym z naywiększych interessie.
Idzie tam rzecz o bezpieczeństwo naro-
du, o bliskiego wielkich rozruchow z
przyczyny zbiegania się liczne go ludu do
Chrystusa, w miastach, w polach, a nawet
y na pustyniach. Tak gęste y tak wol-
ne kupienie się ludzi może, mówią oni,

256 O wielkiej potrzebie zbawienia
stać się podeyżrzane Rzymianom, wzbu-
dzić w nich obawianie się, y zdawać się im
początkiem y nasieniem buntu, za tym
ściągnąć ich woyska na ziemię Judzką, y
na koniec sprawić zburzenie miasta y
narodu: *Venient Romani, & tollent nostrum
locum & gentem.*

Coż za obwarowanie się przeciwko
niebezpieczeństwu tak straszne okoliczno-
ści pociągającemu za sobą? Oto trzeba
uprzątnąć jego przyczynę, odeymuiąc
życie Chrystusowi: *Expedi, ut moriatur.*
Tuż za postanowieniem następuje y wy-
konanie. Chrystusa na śmierć podano.
Ale coż się stało? Przyszli Rzymianie,
zburzyli miasto, spalili Kościół, wycieli
ludzi, a ostatek zabraли w niewolą. Też to
jest powodzenie roztropności światowej
y mądrych obrad tylu przezornych na
dostojeństwa wysadzonych osób? Te,
MCi Panowie; y to jest, co się dzieie za-
wždy, kiedy tylko zakłada się sobie koniec,
albo szuka się środków na przyście do
niego, dogadziąc namiętnościom swoim.

Nayglówniejszy koniec y prawdziwy
interes Żydów był ten, żeby było u-
trzymać chwałę ich państwa; a ta chwa-
ła,

ła, według ich Proroków, była przywiązana do przyścia Messyasa; y ow tak już wstawiony JEZUS, sprawił te o sobie mniemanie, że był Messyasem. Potrzeba tedy było dla przyścia do tego należytego końca chwały y utrzymania Państwa poradzić się Proroków, rozstrząsność cuda, otworzyć oczy na prawdę Chrystusowego posłania od Boga, y poyść za nim ze wszystkim ludem: a przez te sprawiedliwe środki nie tylko by się byli nie podali w podeyżnienie u Rzymian, aleby ieszcze oddali byli cześć powinną Bogu, nie nie uwłócząc Cesarzowi z iego czci, ktorey się mogli od nich domagać.

Ależ oni miasto przywiązywania się do prawdziwych reguł roztropności, iedynie idą za swemi namietnościami; za fundament y początek swych obrad kładą nieprawdę, którą miały ku Chrystusowi; zadróść, którą w nich wzbudzała iego cuda; y pychę, która w nich sprawuje pogardę iego ubóstwa. Dziwować się tu, że na tak omylnym fundamencie stanowią konkluzję tak przeciwną naywiększemu ich interesowi, y tak szkodli-

258 *O wielkiej potrzebie zbawienia*
wą ich Rzeczypospolitey? *Expedi, ut*
moriatur.

Z tego przykładu, M*Ci* Panowie, coż za nauka? Ale czyliż ja tu przychodzę nauczać was reguł roztropności ściągający się do rządu domowego, albo do rządzenia Państwami, albo do rządzenia się w pożyciu publicznym? Atoli rzecz to jest dosyć wiadoma, że pierwsza z tych reguł jest, przenosić zawždy interes główny y przewyższający, n*ad* wszystkie inne interessa na pozor tylko y pomniejsze. Przystosujemy tę naukę do iakiey materiyi zacnieyszy, y godnieyszey tego świętego mieysc*á*. Chcę i*á* was nauczać roztropności Świętych Pańskich. Wpoycie tedy to sobie w umysł, że w*á*sz główny interes, w*á*sz*a* potrzeba y w*á*sz n*á*ywyzszy koniec jest w*á*sz*e* zbawienie; a za tym trzeba ie przenosić wcale powszechnie n*ad* wszystkie inne w*á*sz*e* interessa, n*ad* wszystkie inne w*á*sz*e* potrzeby.

Zawierając rzecz we trzech słowach: zbawienie jest interessel*em* wszystkich wieków, inter*es*sl*em* całego życia, interessel*em* k*á*żdego momentu. Jeżeli te trzy uwagi nie przekonywają was o wielkiej po-
trze-

trzebienie zbawienia; albo jeżeli te przekonanie nie przywiązuje do niego waszego serca; na co mi się zda przepowiadać wam insze prawdy Chrześcijańskie? y'na co się wam zda być Chrześcianami? Nie jesteśmy bowiem Chrześcianami, mowi Święty Augustyn, tylko dla wieku przyszłego, to jest, dla zbawienia. Podnieśmyż tedy oczy nasze nad wiek teraźniejszy, y prosimy Boga, żeby nas oświecił względem interessu naszego wiecznego. *Ave MARIA.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

LUbo nas Bog stworzył dla swojej chwały, żebyśmy go poznawali y jego kochali: ponieważ jednak y na to nas stworzył, żebyśmy chwaliąc go, przyszlizli do uczestnictwa jego chwały, y zostawali z nim w wiecznym szczęściu: prawdziwie y gruntownie to się mowić może, że cokolwiek on dla nas czynił w poprzedzającej wieczności, y po wszystkie wieki przeszłe, cokolwiek dla nas czynić ma w wieczności przyszłej y po wszystkie wieki następujące; nic się nie działo

260 *O wielkiej potrzebie zbawienia*
y dźać nie będzie, tylko dla naszego
własnego zbawienia; a za tym że zbawie-
nie nasze jest interessem y sprawą wszy-
stkich wieków.

Pomnikniemy naprzód oczy nasze za
przeszłe wieki. Co Bog dla nas czynił?
Święty Paweł często to stawiał przed o-
czy pierwszym Chrześcianom, nie przy-
krzmy sobie, tego posłuchać. Przed
wszystkiemi wiekami, mowi on, przed u-
stanowieniem y stworzeniem świata: *An-
te constitutionem mundi*: Już nas Bog
wtedy obrał: *Elegit nos*: Na coż? nie że-
byśmy byli Xiążętami ani Krolami; ale
poprzedzając wszystką inną godność, że-
byśmy byli Świętymi: [a] *Elegit nos, ut esse-
mus Sancti*. O! dziwna dobroci Boga! Je-
szcze świat nie był, a już Bog myślał o
nas! Bog był sam, a Bog myślał o nas!
Iesz ześmy nieodebrali byli życia, a Bog
myślał o naszym zbawieniu.

Gdy już umyślił stworzyć ten świat
widomy, zaczął dzieło swoje od stwo-
rzenia Nieba, ktore nam gotował na kro-
lestwo y na termin zbawienia: [b] *Para-
tum vobis regnum à constitutione mundi*. A
dopie-

[a] *Ephes: 1. 4.* [b] *Matth: 28. 34.*

dopiero to po stworzeniu tego królestwa niebieskiego przyłożył wszechmocności swojej do stworzenia innych dóbr, które świat napelniają. To zaś wszystko na przyozdobienie człowiekowi doczesnego jego mieszkania, y na słuzenie mu za drogę do Nieba. *Omnia enim nostra sunt*, mowi Święty Paweł, (a) *sive mundus, sive vita, sive presentia, sive futura*.

A że to przewidywał Bog, że będąc człowiek urodzony wolnym y panem woli swojej, miał podpadać niebespieczeństwu zgrzeszenia y stania się przez grzech niegodnym tego królestwa; tedy na to postanowił piekło wieczne, żeby przywiązał człowieka do starania się o swoje zbawienie, przynajmniej przez bojaźń karania. Piekło tedy nie jest właściwie postanowione tylko łzczerym umysłem zbawienia naszego.

A że Bog widział, że ten grzeszny człowiek nie byłby zdolny sam przez się ustrzedz się piekła, y wydobyć się z swego grzechu: tedy zaraz nâznaczył mu Wybawiciela, Zbawiciela, swegoż własnego Syna, który się ofiarował na śmierć dla

262 O wielkiey potrzebie zbawienia
dla zbawienia wszystkich ludzi: (a) *Qui
dedit semetipsum in redemptionem pro omnibus.*
Wszystko tedy, cokolwiek Bog, względ
nając na nas, czynił przed wszystkimi
wiekami y po wszystkie przeszłe wieki, nie
inшого nie było, tylko gotować nam
zbawienie, y nas przygotowywać do
zbawienia.

Za tą pierwszą uwagą, o iakie podzi-
wienie powinno opanować rozum Chrze-
ścijański! kiedy uważa, że Bog, taki, ia-
kim go nam rozum y wiara stawia, do-
był z iedynego nie człowieka, takiego,
jakim go być znamy; aby go wyniósł aż
do tronu chwały swoiey, y przybrał za
towarzysza szczęścia swego. Zdumiał
się Job, wpadłszy w tę myśl, y wołał:
Coż to jest człowiek, o wielki Boże! że
go do tey dostojności wynosił? (b) *Quid
est homo, quia magnificas eum?* Ba coż to
jest człowiek, przydawał on, że uniżał
ferce twoje aż do niego; że się z nim iedno-
czysz; że zakładasz ukontentowanie two-
je w kochaniu go, w zostawianiu kocha-
nym od niego y w czynieniu tego ko-
chania trwałym na całą wieczność? *Quid
appa-*

[a] 1. *Tim: 2. 4.* [b] *Job 7. 17.*

apponis erga eum cor tuum? O co to za przyczyna do dziwowania się! Ale o co to za przyczyna do zdumiewania się! że człowiek będąc napoiony tą prawdą, y przekonany przez swoją wiarę, że jest naznaczony do Boga, aby był szczęśliwym tymże samym szczęściem co Bóg; mruży oczy swoje na te szczęście, y ma sobie za przykrość tę szczęśliwość wieczną y te osiągnięcie Boga! Ale o co za przyczyna do wstydu! że zapominając y zaniedbując tego dobra, które nam jest nagotowane przed wszystkiemi innemi dobrami świata; przywiązujemy serce y starania nasze do wszystkich owych podłych dobr, które nie są nas godne; do owych to czei y uciech ziemskich, krotko mówiąc, do wszystkiego tego, co tylko może nas odwrócić od zbawienia, y przywieść do utraty Boga! Nie potrzebaż na to zawołać? O co to jest człowiek, y co iego za przewrotność!

Quid est homo, quia magnificas eum?

Sarka się, gdy się czasem widzi Monarchę jakiego, obierającego sobie faworyta z między najpodlejszych poddanych swoich, dającego mu największy przy-

przystęp do niebie, obsypującego go honorami y dobrodziejstwami, y dzielącego się z nim słodczami y korzyściami najwyższej dostojności. Ale iaka się nie wzburza złość, gdy się widzi owego faworyta wcale niezasłużonego, oddającego niewdzięcznością za wylane na się łaski, przykrzającego sobie w sprzyjaniu swego Monarchy, y sztydzącego z iego przychylności z urażliwą pogardą? Otoż cokolwiek wam przyidzie na myśl przeciwko temu ladaiakiemu poddanemu, mówcie toż samo przeciwko sobie samym. Ach! myćto iesteśmy temi faworytami, bez wdzięczności y bez serca, równie iako też bez wszelkich zasług. Mysli o nas ten dobroczynny y uprzedzający Bog; my ani o nim pomyslim. On myśli o nas od wieczności; my o nim zapominamy całe życie. On nas przysposabia sobie za synow, y przybiera za dzieciow; my o iego dziedzictwo nie dbamy.

Posłuchay Niebo, y ty ziemio, mówi on przez Proroka Jzaiaśa. Wypielegnowilem synow, wyniosłem synow: a iak wysooko wyniosłem ich? aż do Nieba, aż do

O wielkiej potrzebie zbawienia 265

do mnie samego: *Filios enutriti & exalta-
vi*. A oto dzieci moje mną gardzą. Izra-
el mię nie zna. Znać mię nie chce. Nie
ma rozumu, nie ma uwagi na interes
zbawienia swego. [a] *Israël me non cogno-
vit; populus meus non intellexit*. Ach! ieże-
li nie macie tyle rozumu, żebyście to
poznali, że zbawienie jest interesem y
sprawą wszystkich wieków, ile do tego,
co się działo po wszystkie wieki przeszłe:
czyliż możecie nie poznawać tego, przy-
najmniej ile do tego, co się dziać bę-
dzie po wszystkie wieki przyszłe?

Na czym wy je przepędzać będziecie?
na iedney z tych dwóch zabawie. Albo
na żązywaniu szczęśliwości zbawienia,
albo na opłakiwaniu iego utraty. To
ważna zabawa na całą wieczność. Nie
ieście to sprawą y interessem wszystkich
wieków? Y czyliż ta druga uwaga po-
zwala wam o tym wątpić?

Odziedziczyć wiecznie szczęśliwość
nieograniczoną y niezmierną, wniść w
radość Pańską, żeby już z niey nigdy nie
wynisć: to to jest, co nam założono za
nadgodę trudow naszych. Ey! moi Bra-
cia,

266 *O wielkiej potrzebie zbawienia*
cia, mąż tu służności przestrzeganie u
Pana Boga naszego! Przez jakąż pracę
możemy sobie zasłużyć na nadgrode bez
końca? Jeżeli powinno być niejakie sto-
sowanie się pracy do nadgrody, tedy nad-
groda bez końca nie powinna się otrzy-
mywać tylko przez pracę bez końca [a]
Aeterna requies aeternò labore rectè emitur.
Zadziwcie się, mowi Święty Augustyn,
na miłosierdzie Boskie. Gdyby się on
od nas domagał wieczności pracy, kie-
dyżbyśmy mogli przysć do nadgrody
wieczney? Chciał tedy, ten pełny szczo-
drobliwości Bog, żeby nasza praca mia-
ła koniec, a żeby nasza nadgroda była
bez końca. Kontentuie się on pracą tak
krotką, iako życie nasze; a gotuie nám
w Niebie nadgrode tak daleko zacho-
dzącą iako życie iego, y tak długą iak
wieczność. Jakoż tedy możemy znieść
na sobie naszą niewdzięczność, y wymo-
wić naszą gnuśność? Ta praca tak lek-
ka, tak krótka, tak wielką nadgrode za
sobą ciągnąca, przestrasza nasze zmysły y
umysły: iey się wzdrygamy: niechcemy się
schylić na podniesienie tey korony po-

EZU-

rzuconey, że tak rzekę, przed nogami
naszemi. O korono Błogosławionych!
korono radości y ukontentowania! ko-
rono nieśmiertelności! Ciebieżbym miał
odziedziczyć, nie zaśluzyłszy na cię, nie
pragnąłszy cię, nie myślałszy o tobie?
Ey coż takiego, M Ci Panowie! łoży się
swoje dobrą, swoją krew nawet, żeby się
przyшло do owych błahych honorow,
które świat zdradzający rozdaie synom
swoim. Samażby tylko korona zbawie-
nia miała być takowa, ktoraby nas nie
kosztować nie miała.

Odpowiedźcie mi szczerze. Gdyby-
ście wy teraz tak gnuśno, tak źle robili
na waszą fortunę, iak na wasze zbawie-
nie; iakiebyście mieysce mieli na świe-
cie? Do czegobyście przytłi? W ia-
kimbyście nie byli zapomnieniu? Ach!
o szczęście doczesne tak się staracie, a na
interes wszystkich wiekow lat dwadzie-
ścia y trzydzieści spicie? Ockniecie się
wy na koniec, ale, iako mowi Prorok,
na waszą hańbę y nieszczęście: (a) *Evi-
gilabunt in opprobrium, ut videant semper.*
Ockniecie się, żebyście widzieli zawždy,

CZĘ-

czegoście niechcieli dobrze widzieć: to jest, wielkość y szacunek dobra, któreście utracili. Na żalowaniu tej straty wieki y wieczność całą trawić będziecie: *Evigilabunt, ut videant semper.*

O co tam za żal! mogłem pozyskać moje zbawienie; miałem do tego spoby: rozum, serce, ciało przy zupełnej sile y zdrowiu. Miałem do tego różne okazy: tysiąc rozmaitych widoków uczynności, cierpliwości y wszelakich cnot. Miałem do tego czas: co się lat przepędziło na nieprawości, albo przynajmniej na próżnowaniu! Miałem do tego natchnienia: co oświeceń, ucisków, łask od Boga; co przykładów, namów, rad od ludzi? Mogłem tedy pozyskać moje zbawienie: a nie chciałem go pozyskać. Pragnąłem go, umyśliłem się o nie starać, poczynilem na to obietnice, poczynilem osnowy: zacząłem już, w kroczyłem nieco: uczynilem pozor, iakobym go chiał, a nie chciałem go. A chciałem wcale y zacięto wszystkiego, co mię od niego odwracało. O co tam za żal! ba co za rozpacz! O to to rzecz jest, gdy się wam mowi o zbawie-

to wienie. Jestże cośgodnieyszego waszych
cie uwag y waszych zabiegow?

eki Było to celem zabiegow y uwag Świę-
50- tego Ambrożego. Poglądał on na sie-
bie zstającego tu na ziemi iako na ie-
kąc dney wielkiej drodze kończącej się
10- dwoma wielkimi przepaściami; to jest,
ney wiecznością szczęścia y wiecznością nę-
ne dzy. Potrzebą koniecznie, mówił on,
u- żebym wpadł w jedną z tych dwóch
ch przepaści, lub w tę lub w ową wieczność:
15- *In hanc vel illam eternitatem cadam, neces-*
y- *se est.* Nie masz środka, nie masz wy-
do biegu; trzeba sobie obrać jedną stronę,
w, trzeba na jedną stronę przystać. Jeżeli
w, możecie zastanowić się między niemi
20- dwoma, zastanowcie się, stańcie tu gdzie
ieście; gdzie ieście tak kontenci:
or- przeszkódźcie upływowi czasu. Ale ie-
ję- żeli przeciw wszystkiemu waszemu usilno-
i- ściom czas y lata ciągną was za sobą,
ż, będziecież tak niebaczniemi, żebyście mru-
r, żyli oczy na te niebezpieczeństwo? Wie-
o- czność szczęśliwa, wieczność nieszcześli-
e- wa; Niebo albo piekło, sąż wam oboje
o- zarowno? O przedziwne sprzeciwianie
się sobie człowieka w swych postę-
pkach!

pkach! Jest on tak pilny w nieopuszczaniu innych przyzwoitych mu ostrożności. Na puszczenie się w podróż, uważa jaką jest chwila czasowa: na pożyteczne obrocenie swych pieniędzy, upatruje dla siebie wszelkiego bezpieczeństwa: zawsze się chwyta tego, co jest bezpieczniejszego: w najmniejszych swych interesach niczego niechce powierzyć trefunkowi. A w interesie tyczącym się wieczności, w sprawie wszystkich wieków wszystko spuszcza na trefunek. W tym on bez ostrożności, bez uwagi, bez obawiania się, bez poruszenia. Czytam kroniki czyli opilania wieków przeszłych. Ustawiczne tam ciągnięcie się potajemnego knowania, zabiegów, związków, ugod, woyn, odmian w państwach: trony powywracane, krolestwa poobcinane, narody poprzenoszone, imiona poczynione nieśmiertelnemi przez podchlebstwo śmiertelnych. W tym wszystkim jestże co, iaka część, iakie miejsce, dla interesu wszystkich wieków? Narody y Krolowie utrzymali swoje domaganie się y swoje prawa, obronili swych krajów, rozszerzyli swoje panowanie y swoją sławę.

Tyle

Tyle rozruchow, tyle usilności y tyle krwi rozlaney, dla iednego próżnego dymu! dla iednego zagonu ziemi! Co też oni uczynili ná pozyskanie Nieba? Nabyli nieśmiertelności w mniemaniu ludzkim; a nabyliż iey u Boga? Z tym wszystkim iednak dla tego tylko byli ludźmi, y panami, y poddanemi, y wszystkim tym, czym byli. Albowiem sprawa ta y interes wszystkich wiekow, iest też sprawą y interessem całego życia. Obączycie to w drugim punkcie.

CZĘŚC DRUGA.

Dawszy nam Bog mieysce na świecie z sposobami do robienia na zbawienie, zdaie się, że nam powiedział to, co tam ow Krol w przypowieści Ewangeliczney mowił do sług swoich, powierząc im swych pieniędzy do robienia niemi: kupczcie, handluycie, robcie, póki aż nie przyidę z domaganiem się rachunku: (a) *Negotiámini dum venio*. Jest to tedy powszechná zabawa dla ludzi w tym życiu, robić złożonemi w sobie darami

272 *O wielkiej potrzebie zbawienia*
rami Pana Boga na jego chwałę y na
swoie zbawienie: *Negotiamini*. Sprawa te-
dy y interes zbawienia jest prawdziwie
sprawą y interessem całego życia.

Tym czasem każdy wiek życia wynay-
duje sobie osobną zabawę, przeciwną
wcale staraniu się o zbawienie. Młodość
zabawia się swemi rokoszami; wiek doy-
żrzały swemi interesami; starość swemi
słabościami. W młodym wieku mówi
się: jeszcze to nie czas myśleć o mym
zbawieniu. W dojrzałych latach mo-
wi się: nie mam na to czasu. Przy schył-
ku życia mówi się: już czas nie potemu.
Z tym wszystkim jednak zbawienie jest
interessem y sprawą każdego wieku ży-
cia.

Powinno się o nim myśleć w młodym
wieku, poświęcając rokoszy dla zbawie-
nia. Powinno się o nim myśleć w doy-
żrzałych latach, stosując interesła do zba-
wienia. Powinno się o nim myśleć przy
schyłku życia, wypłacać się przez swoje
słabości za postęпки przeciwne zbawieniu.
Inaczej wszystkie lata życia nie są tylko
jedynym kłopotow y niedz powiąza-
niem, które się kończy, nieszczęśliwością
wieczną.

I. Co

1. Co to chce znaczyć Salomon, kiedy nam przed oczy stawia mądrość wołającą na publicznym mieyscu: Dzieci, pokiż lubić będziecie dzieciństwo? Pokiż, nierozumni, szukać będziecie tego, co wam szkodzi? Pokiż, nierozeznani, brzydzić się będziecie umiejętnością? [a] *Usquequo parvuli diligitis infantiam: & stulti noxia cupient: & imprudentes odibunt scientiam?* Coż to tá za umiejętność, ieżeli nie umiejętność zbawienia, bez ktorey, wszystko, cokolwiek się umi y czyni, iedynym iest dzieciństwem, głupstwem y nędzą? Przeto też iest to pierwszą nauka, którą Bog uprzedza nasz rozum, tak przez nauczania rodziców naszych, iako też przez tajemne nasze poczuwania się do wstydu y wstrzemięźliwości, ktore nam więc dają poznawać ukryte złe pod ponętą rokoszy.

Ta rokosz, mili Sluchacze, iest pierwszą trucizną niewinności. Ledwie cośmy nadstawili uchą na głos mądrości Boskiej, zaraz słyszeliśmy około siebie głosy synów świata wzywające nas do rokoszy. Podźcie z nami, mówią oni. (b)

S

Veni

Veni nobiscum. Zażyjmy słodczyz dobrot
 terazniejszych, poki młodzi jesteśmy.
 Uwieczajmy się kwieciami, pierwej ni-
 żeli zwiędniecie. To nasza czaśotka y szczę-
 ście; to cały interes młodości: (a) *Hæc est*
pars nostra, & hæc est fors. Ale tudzież
 mądrość Boska upatruiąca naszego zba-
 wienia, natęża swoje nalegania, dla za-
 hartowania nas na ich ludzenia. Moy-
 synu, nie wdawaj się z niemi; nie słu-
 chay ich; nie wierz ich podchlebstwom:
Fili mi, ne acquiescas eis ... ne ambules
cum eis.

Przypomniycieź sobie ow czas, grze-
 sznicy. Głos Boga y głos rozumu mo-
 wił wam, że zabawa młodości waszey
 jest sposobić się do zabaw lat dalszych;
 a przez owe zabawy do zbawienia. Głos
 zaś bezrozumnego świata mówił wam,
 że to wasza rzecz uwiecząć się rożami,
 y patrzeć swego ukontentowania: *Corre-*
nemus nos rosâs. Wyście mu uwierzyli.
 Wyście poglądali ná owe przyzwoite
 wam zabawy y na same zbawienie iako
 na staraniá uprzykrzone. Wyście mo-
 wili: ieszcze to nie czas o tym myśleć:

czas

czas to zażycia uciech: *Coronemus nos ro-*
sis. Do czegożście przyszli? Ciz sami
 zwodziciele, którzy zrazu nie mówili
 wam tylko o uwięczaniu się różami, do
 iakich was potym uciech wzywali? ná
 co was nie podwodzili? Nie boymy się
 niczego; mówili wam; nie przebacząmy
 nikomu; uciemężaymy niewinnych, wdo-
 wy, sieroty; niech tylko moc y gwałt
 prawem naszym będzie: (a) *Sit fortitudo*
nostra lex iustitiae. Nigdybyście byli te-
 mu nie wierzyli, żeby było tak łatwo
 przechodzić od wesołości do niewstydu;
 a od lubieżnych rokoszy do niesprawie-
 dliwości y do wściekłości. Zwyczajne
 to takie co raz daley postępowanie. Le-
 dwo co się zakosztowało rokoszy, iużci
 przychodzi do upoienia się. Traci się
 boiaźń, y wstyd, y oglądanie się na ia-
 kieżkolwiek obowiązki. Ciało rozpie-
 szczone przez rokosz staie się niezdolne
 do prac zwyczajnych w życiu. Rozum
 zanurzony w zmysłnościach nie przy-
 muie nauk y uwag potrzebnych. Serce
 opanowane od podłych żądz nie wzrusza
 się do wielkich rzeczy: y nie tylko jest

Sz

nie.

276 *O wielkiej potrzebie zbawienia*
nieczule ná chwałę przyszłego życia, ale
nawet porzuca wszystkie staranie o ho-
nor życia teraźniejszego. Takowe są
postępowania y powodzenia człowieka
młodego, który rozumie się być w wieku
roskołzy.

Czegoż trzeba było ná powściągnię-
nie ślepey skwapliwości tego wieku y na
wstrzymywanie go w jego skłonności?
[a] *In quo corrigit adolescentior viam suam?* Je-
dyny na to był sposob, mowi Dawid,
zachowywać nauki mądrości y prawdy
tyczące się zbawienia: *In custodiendo ser-
mones tuos.* To tedy było zabawą, spra-
wą y interessem młodości. Y że się te-
go zániedbało, fromota y rozwiozłość
naybezpieczniejszych namietności rozcho-
dzi się na całe życie.

II. Wnidźcie bowiem w wiek stateczny;
wiek to, iak mowią, interesów: więc
przyłóżcie się tam do interesów przy-
ownych wászych nawyknieniach do ro-
skołzy. Trzeba pomyslić o gospodar-
stwie, trzeba się starać o postanowienie,
trzeba zacząć robić na fortune: to bo-
wiem jest celem wászych zabiegów: to
są interessa światowe. A iustże to przy-

ZWO-

zwoitym sposobem do otrzymania w tym pożądanego skutku, że się przepędziło młodość na słuzeniu rokoszy? w próżnowaniu, w niewiadomości y w zaniechaniu wszystkich walzych powinności: że się napelniło serce nałogami ludzkiemi, y przeciwnem wszystkim cnotom, których tylko potrzebuie życie z ludźmi uczciwe y dobra pospolitego przestrzegające?

A choćbyś też był y panem serca twego, tak dalece, żebyś odstępil na ow czas twych rokoszy, kwoli zamysłom o szczęściu twoim: czyliż to rzecz łatwa przyść do pozyskania fortuny stałej y zdolney uczynić cię szczęśliwym, zaniechawszy starania o zbawienie twoie? Nie wielźże, że szczęście y zbawienie w ręku są jednegoż pana; a że ten pan, Bog jest. (a) Nie byłżeś w tym nigdy uwiadomiony: Ze nie masz mądrości, ani roztropności, ani rady przeciwko Bogu? Ze wszelkie przedsięwzięcie ułożone przeciwko zamysłom Boskim y sprawowane nie jego duchem, nie jest tylko ową źle rozpoczętą ośnową, która nie może wyniść tylko na szkodę swego robotnika? Ze ci, co się
czy-

czynią Krolami. Xiążętami, panami, bogaczami przez samych siebie, (a) nie według woli Boskiej; mniemając, że przez to obrocą na się podziwienie, y napelniają domy swoje honorami y dostatkami, jedynie tylko wiatr sieią, a zbieraiają nawałności? (b) *Ventum seminabant, & turbinem metent.* To jednak mówią. Prorocy, y dowodzą tego skutkami.

Nie będę ja wam przeczył, żeby nie miało być ludzi wyniosłych, łakomych, złośliwych, a z tym wżyskim szczęśliwych w swych przedsięwzięciach; ale z iak to wielą uciskami sumnienia? A jeżeli ich nie czują, tedy to z iak wielkimi kłopotami, obawianiami się, zazdrościami? A jeżeli umieją je połykać dla spokojnego zażywania słodyczy ich szczęścia; przynajmniejż na iak długi czas? iak wiele żalów te słodyczy nie pociągają, albo nie pociągną za sobą? Już nigdy szczęście nie jest szczęściem, kiedy go trzeba żalować, kiedy się go potrzeba witydzić, kiedy się potrzeba wypłacać żalem y łzami z lichwy od fałszywego honoru y od omylnych uciech przeszłych.

Nie

(a) *Isaia 30. 1.* (b) *Osie 8. 1.*

Nie będę też wam mówił, żeby ci wszyscy, co myślą o swym zbawieniu, mieli mieć pomyślne powodzenie w ośnowach szczęścia swego. Zbyt często trafia się widzieć, że y ludzie cnotliwi zawodzą się na swoich zamyślach y wpadają w utrapienia. Ale iako ci ludzie szukają Boga nadewszystko, y przekładają sobie zbawienie nād swe szczęście y fortunę; tak mniey o to dbają, że nie mają szczęścia, kiedy na nadgrodzienie sobie za to mają Boga y zbawienie.

Y to to iest, co czyni zbawienie pierwszym interessem y pierwszym dobrem: że te może pocieszyć człowieka cnotliwego choćby też w utracie całego świata; a że y świat cały nie może pocieszyć grzeszniká w utracie iego zbawienia.

Ale o! co grzeszników ponoszą wraz te obydwie utraty, y utratę ich szczęścia y utratę ich zbawienia? W tey kondycyi kładźcie wszystkich owych zuchwałych bogaczów, których widziano y dobywających się z ziemi y powracających w ziemię: ktorzy wzbudzali tyle zazdrości, a potem wzbudzili tyle użalenia nad sobą. Na iakich myślach y trudach nie

zeszło ich życie, żeby było przywieść do skurku owe wielkie zamyśły, które im ich chciwość y wyniosłość głupie okryślała; a które im pycha ich własna, albo też ich dzieci; a jeszcze częściej ich trwonienie, ich rozpusta albo też gnusność, psowały, y jeszcze w krótszym czasie, niżeli oni ie sobie ułożyli.

Już ja jestem tego zdania, że upadek y zniszczenie takowych fortun iedynie pochodzi z pogárdzenia zbawieniem y z zapomnienia o nim. Bo gdyby ci ludzie, pierwey niżeli wnidą w interessa, stawiali sobie przed oczy interes ich zbawienia, iako regułę y prawidło swych interessow; gdyby mówili: Panie, potrzebna mi fortuna, potrzebne bogactwa; ale prawo twoie miłsze mi niżeli miliony złota y srebra: [a] *Bonum est mihi lex oris tui super millia auri & argenti*. Nie jestże to rzecz pewną, że niłość zbawienia y prawa Bożego byłaby ich przywiodła do odcięcia wszystkiego tego, cokolwiek w ich sposobach zbogacenia się y w zażywaniu ich bogactw, jest przeciwnego zbawieniu y prawu: iako to nie-
spra-

śprawiedliwość, oszukiwanie, lichwa, uciemiężanie, zbytki, wymyślne wygody, y wszystkie inne występki, które na nich ściągnęły z nienawiścią ludzką, przekleństwo Boskie.

Jak wielu bogaczów poniżonych muszą teraz mówić w sercu swoim, z owym tak źle sławnym w dziejach Machabejskich Krolem: w jakiej przepaści smutku, w jakim utrapieniu pogrążony ja teraz jestem, ja, którym się widział tak szczęśliwym y lubym w szczęściu moim?

(a) *In quos fluxus tristitiae ... qui jucundus eram & dilectus in potestate mea.* Ale też o jakich złości nie napopełniałem? Przeto też widzę się niemi zagnębnym: *Propterea invenerunt me mala ista.*

Prożne to są uwagi na ten czas! Powinien on je był czynić prędzej. Ale iako było o tym pomyśleć na ten czas? Miał on dosyć innych interessów. A jakich? Potrzeba było rabować, ruynować y niszczyć ludzi: potrzeba było szukać na to sposobów, y one znaydować. Takowe starania wszystek jego czas zabierały. Nie miał go on na pomyśle-

nie,

nie, w co się tego bogactwa obrocić miały, kiedyby ie przyszło opuścić przez śmierć; y w co się on sám miał obrocić po swoiey śmierci. Te staranie powinno było być dla niego bardziey pobudzające, bardziey się go tyczące y chwytające, niżeli iego dostatki y rokoszy. O tym tedy on powinien był nayszybczej myśleć. Ow wiek powinien mu był być czasem myślenia raczey o swoim zbawieniu, niżeli o ktorymkolwiek innym interessie; z tym wszytkim nie myślał on o nim.

III. Podobno on chciał o tym myśleć w starości, ile w wieku przyzwoitszym do tetrycznych uwag? To prawda; ale to wielkie niezczęście, że po owym mniemaniu, że w pierwszych życia iego latach nie czas ieżcze było myśleć o swym zbawieniu: w dalszych zaś latach że się nie miało czasu myśleć o nim: nic też nie jest zwyczajnieyszego, iako mniemać, że w swych ostatnich latach iuż nie czas o nim myśleć. Tym się sobie głowę zaprzęta, że starość jest wiekiem słabości, w którym się iuż o nic nie dba tylko o przeciągnięcie życia swego;

go; w którym się już nie ma tyle sił, żeby się przewyciężyło swoje nalogi; w którym się już sobie częstokroć ma za wstyd porzucić swych dawnych przyjaciół, y być mędrszym niż oni.

O! moy miły Bracie, takżeś długo żył, a ieszcze się tego nie nauczył, iak pokonać te słabe wyperśwadowania sobie! Ach! nie składayże zapomnienia o twym zbawieniu na słabości wieku: nie obwiniaj o to tylko twoy fałszywy wstyd y twoią podłość umysłu. Wstydzisz się w twym wieku odmienić obyczaje: a przed kimże się tego wstydzisz? Jak niewiele już zostaje z towarzyszw twoiey rozpuszty, ktorzyby mogli ganić twoią odmianę? A y z tych niewiele, o co ich podobno oczekują twoiey odmiany, aby poszli za iey przykładem? Tym czasem ostatek świata wstydzi się tego, że nie widzi w tobie odmiany. Mówię, ostatek świata, niecnotliwego nawet y zepsowanego. Jakożkolwiek on bowiem jest zepsowany, przecież mu się stary grzesznik nie podoba; nie cierpi on go tylko z obrzydliwością. Starośćby to się powinna wstydzić tego, że się nie nawraca,

mo.

mówił Święty Ambroży: (a) *Erubescat senectus, quae emendare se non potest.* A to tym bardziey, mowi tenze Święty, że choroba ciała pomaga do zdrowia duchowi: (b) *Infirmetas corporis sobrietas mentis est.* Stosuje on nawet do tey materiy, co tam Święty Paweł mówił do Koryńczyków: że w słabościach swoich doznawał nowego przybywania sobie mocy: (c) *Cum infirmor, tunc potens sum.* Jakkż w starości zmyśły są przytępione, ależ y namiętności także: co czyni rozum mocniejszy: (d) *Ad reprimendas libidines fortior.* Na ow czas już się przyszło do siebie po owych płochych uwodzeniach się młodości. Poznać się pożyteczność wstrzemięźliwości. Poznać się próżności światá, który was opuścza. Na ostatek, czuje się nieuchronną potrzebę albo odstąpienia wszelkicy nadziei, albo obrocenia nadziei swoiey ku iedynemu dobru zbawienia swego.

Dla tego starość iest to wiek myślenia o zbawieniu, albo wyrzeczenia się na zawsze

[a] *Epist. ad Valent. contra relat. Symmachii.*

(b) *Lib: 1. Hexaem: cap: 8. (c) 2. Cor: 12. 10. (d) 1. Hexaem: 8.*

wsze myślenia o nim. Jest to wiek myślenia o zbawieniu, ponieważ mniej się w nim znajduie przeszkod a więcey łatwości: a że Bog dla tego nas dochował do niego, żebyśmy nie tylko o zbawieniu myśleli, ale też żebyśmy się y za grzechy innych lat wypłacali; cierpliwie znosząc słabości, które to są ich okropnemi skutkami.

Jeżeli w ten czas nie myśli się o swym zbawieniu, do czegoż może się obrocić swe zamyśły? Coż może być za cel chęci człowieka ieszcze y w starości światowego, który już widzi, że świat przed nim niknie, a że wszystkie rzeczy podpadające pod zmyśły, już się dla niego kończą? We wszystkich mniejszych latach ma się przed sobą zawtze, czego się spodziewać; choćby też to nie nie było tylko starość. Może się do niej nie przyisc; łoży się jednak na to, żeby się do niej przyszło; y takowe łożenie zawsze się wspiera jaką nadzieją: [a] *Est incertum est*, mowi Święty Ambroży *est tamen, quod speretur*. Ale w starości, przydaie on, iakież inny wiek obiecować sobie

(a) *Epist. 110. in design. Eradii.*

286 *O wielkiej potrzebie zbawienia*
sobie można; á co się łoży y podaie w nie-
bepieczeństwo ieżeli nie wieczność. *Seneca*
aliud aetatem, quam speret, non habet.

Już, M*Ci* Pánowie, puścić w niebe-
spieczeństwo wieczność, możesz to przy-
puścić zdrowy rozum? Puszczá się chę-
tnie w niebezpieczeństwo iedną część
swey maiętności, tym umysleni, żeby
przyczynić drugiey: y to iest co czyni
handlć w życiu ludzkim. Ale puszczáć
w niebezpieczeństwo wszystko, a puszczáć
wszystko dla niczego; iest to, czego się
nie czyni nigdy. Nie masz nikogo tyl-
ko grzesznik, który wiedząc w jakim zo-
staie niebezpieczeństwie trwając zacięto w
grzechu, á przytym znając cenę duszy
swoiey y potrzebę zbawienia swego;
przecież odważa wszystko dla iedney ro-
skoszy, która iest iedyne nic. O oplakane
omamienie! co to iest bowiem ta roskosz?
co to iest wszystek zbior bogactw cale-
go świata w porównaniu z duszą waszą y
z iey zbawieniem? Sąż to dobra, ktore-
by się kłaść mogły na szali, iedne na
przeciw drugim? Teć to pytanie zadaie
wam sam Chrystus: (a) *Quam dabit bo-*

(a) *Matth: 16. 26.*

mo *commutationem pro anima sua*? Odpowiedzieć mu. On umarł, żeby duszę naszą zbawił; a wy całe życie wasze przepędzacie ani pomyśliwszy o niej.

Na to nie potrzeba, mówicie, tylko jednego dobrego momentu: bo ten interes y sprawa wieczności, ten interes y sprawa całego życia, jest też interessem y sprawą każdego momentu. To prawda. Ale zkąd weźmiecie tego dobrego momentu? Obaczmy w tej ostatniej części, czyli go będziecie mogli znaleźć.

TRZECIA CZĘŚĆ.

ZE zbawienie ludzkie nie ma innego nieprzyjaciela tylko grzech, było to powodem Zbawicielowi naszemu, że tak pilno zalecał, żeby się mieć na ostrożności y modlić się; mieć się na ostrożności, żeby się weń nie wpadło; modlić się, żeby się otrzymało łaskę do powstania z niego przez pokutę: (a) *Vigilate & orate*. Czuyność y modlitwa potrzebna na każdy moment grzesznikowi: albowiem zaniedbując iey, nie masz żadne-

go

(a) *Marci 13. 33.*

go momentu, któryby grzesznika nie czynił bardziej niepewnym swego zbawienia, bardziej niesposobnym do jego pozyskania, y bardziej niegodnym otrzymać go. Zbawienie tedy względem niego jest sprawą y interessem każdego momentu. Są to trzy uwagi straszne każdemu, kto jeszcze nie zatłumił gryzot sumnienia swego.

I. Nie maż żadnego momentu, któryby nie czynił grzesznika bardziej niepewnym iego zbawienia: nie tylko przeto, że mu mniej czasu zostaje; że na każdy moment czas się skroca y czyni go bliższym śmierci; że lata przedłużenia życia, które sobie aż po ow moment roił, podobno iuż przychodzą do miesięcy tylko y do dni: ale też przeto, że jeżeli co jest pewnego w tym samym, tedy to, że będzie zawiędziony w swych zamysłach, y zaskoczony w ten czas, kiedy się tego najmniej spodzieie. Chcecież wiedzieć moje w tym domysły? Oto te są. Wiem ja, Mści Panowie, na jakim miejscu każe: że w pośrod świetnego dworu, kędy po utesknionym odmiecie wielkich interesów umieją się rozerwać
przez

przez jeszcze większe uciechy: przystoynieć, jeżeli to być może; atoli w pośrzod dostatkw, obfitości y weselości. Ztąd co idzie?

To, że właściwie y osobiście wy zawarci jesteście pod owym wyrokiem Joba: (a) *Ducunt in bonis dies suos, & in puncto ad inferna descendunt.* Ludzie, ktorzy żyją w dostatkach, a ktorzy poydą do grobu: iakże prędko? Oto w iednym momencie: *In puncto ad inferna.* Nie iestże to bowiem zwyczajny koniec życia rokosznego? Trzeba pospolicie gwałtownych chorob albo naprzykrzonych słabości, żeby wycisnęły dule z ciała wycieczonego pracą, strawionego głodem, wysuszonego nędzą. Ale bogące, rokosznicy w iednym momencie znaydują śmierć w pośrzod owych wygod swey możności: noszą ją oni w swey otyłości: przyzywają iey do swych częstych a niepomiarkowanych bieśiad: przyspieszają ją przez swoje námiętności, y nagle ją na się sprowadzają przez swoje rozpusty. Po więkzey części nie uchodzą oni krwawych razow wojennych, tylko zachowu-

T

iąc

290 *O wielkiej potrzebie zbawienia*
i ac starość swoją na niespodziany raz,
który ich trupem kładzie w pośrzed ich
przyjaciół. Jestże która zima, albo kto-
ra wiosna, któraby podobnych widokow
nie stawiała przed oczy, Urzędnikom na
ich sądowych stolicach, wielkim Panom
w ich pałacach, prywatnym bogączom w
pośrzed ich familii? Jest tedy dla was,
którzy w wielkich dostatkach życie, o-
sobliwa racya niepewności y lękania się
rzeczy przyszłych.

Druga racya ieszcze mocniejsza jest:
że nie tylko życie w wielkich dosta-
tkach, ale też w wielkich grzechach. Już
opócz tego niebezpieczeństwa, które
wzysłtkim ludziom grozi, dla wielkich
grzeszników jest ołobna pogrożka, która
osnowę ich życia daleko słabszą czyni.
Jest na to wyrok Nieba dokładny: (a)
Viri Sanguinum & dolosi non dimidiabunt di-
es suos. Wielcy grzesznicy, mowi Da-
wid, czyli to ich nieprawość będzie ia-
wna, iako mordercow y rozlewcow krwi:
Viri sanguinum: czyli to będzie potae-
mna, iako obludników: *Et dolosi:* powsze-
chnie wlyscy ci ludzie połowy lat swo-
ich

ich nie dożyją: *Non dimidiabunt dies suos.*

Zwykło się w śmiech obracać ten wyrok, patrząc na tylu grzeszników przeciągających życie swoje y nieprawości swoje aż do zgrzybiałości. Jednakże nie tylko się z niego nie śmiecie; ale jeszcze wiedźcie o tym, że przez toż samo ten wyrok Boski do skutku przychodzi. Wicież wy prawdziwe jego rozumienie? (a) Nauczcie się go od Świętego Grzegorza. Mowi on, że zwyczajna jest grzesznikom dzielić rozłożenie życia swego na dwie części bardzo nierowne. Naznaczają oni pierwszą y dłuższą część swym roskoszom; drugą zaś y krótszą swemu zbawieniu. Bog się śmieie z tego ich podziału. Zostawia im do ich woli ową długą część życia, którą naznaczają swym roskoszom. Ale kiedyż przyjdzie owa część uroioną, którą oni zachowują swemu zbawieniu? Nigdy, odcina ją sprawiedliwość Boska. Do jakiegokolwiek wieku bezecne y niecnotliwe życie swoje przedłużą, przecież będą niespodzianie zaskoczeni od śmierci; a owe zaskoczenie będzie miało tenże sam skutek na pótę-

T²

pie-

[a] In Job lib: 5. cap: 28.

pienie ich duszy, iak gdyby ich naypięknieysze lata były odcięte: *Non dimidiabunt dies suos.*

Wy, ktorzy mię tu słuchacie, w kto-reyże części biegu waszego iesteście? Jesteścież ieszcze w polowie naznaczoney waszym roskoszom? Kiedyż przydziecie do owey drugiey polowy zachowanej pokucie y staraniu się o zbawienie wasze? Czyliż iey tylko Bog nie skrocił? ba czyli iey tylko wcale nie odciol? Podnieście oczy; nie widzicież ręki Boskiej piszącey na was iako tam, na Balthazará wyrok odcięcia dni waszych: *Mane, Thecel, Phares.* Liczcie, ważcie, oddzielcie, przetniycie, odetniycie. Kiedyż ten wyrok pokaże się w skutku? Kiedy przydzie do wykonania? Ale kiedy przydzie do wykonania, będzieście na ten czas w łasce Boskiej y w stanie zbawienia? Dziśiay nic o tym nie wiesz; izaliż iutro będziesz to wiedział lepiej? Będziesz bardziey tego niepewnym, ale też y bardziey do tego niepodobnym. To druga do uwagi materya.

II. Nie doznacieście tego, że odwłoczając, stałecz się mniej panem serca two-
go;

go; a co raz bardziej niewolnikiem namiętności y nalogow panujących nad tobą. Przypomnij sobie stan owego Samsona będącego w mocy Filistynow: jest to właściwie twoy stan. Coż oni uczynili z tym sławnym wojownikiem? naprzod wylupili mu oczy: (á) *Eruerunt oculos ejus*. Potym związali go y zamkneli: *Vinctum catenis & clausum carcere*. Na ostatek obrocili go iako iakie bydle do obracania kamienia we młynie: *Et molere fecerunt*. O iak ciężka niewola! A iestże mniej ciężka niewola grzesznika obłożonego laty y grzechami? Utracił on światło; został skrepowany tyśiącznymi bezecnymi więzami; podał się w pogardę przez swoje bestyálskie żądze y przez swoje ladaiake sprawy. Pomiar-kuyże tu stan twoy, moy miły Słuchacz.

Mieliście niegdyś nieiakie oświecenie, nieiakie światelko wiary, boiaźni Boga y względu na niego; nieiakie poznawanie waszego zbawienia, nieiaką troskliwość względem rzeczy przyłżlych; wszystko to zagluzowało się: y owa odrobina, która
wam

wam z tego pozostała, niknie co dzień bardziey: Bog, wiara, rzeczy przyszłe, wszystko to staie się wam ciemne y niepewne: już się tego nie widzi, tylko jak przezeńglę y przez tyśiączne nowe coraz powątpiwania: co raz bardziey wasze wątpliwości, wasze ciemności, wasze zaciemnienia wzmagają się.

A co więkſza, że też wasze więzy, wasze łańcuchy, wasze w grzech zaplątania się co raz pomnażają się y wzmacniają. Przed tym nie było tylko iedne objectum, które cię płaćtało; teraz unosisz się za każdym: co tylko widzisz, wszystko cię wabi y porciaga. Zrazu iedna cię tylko namiętność zwodziła; teraz cię wszystkie namiętności obśiadły. Do lubienia rokoszy przyłączyła się miłość pieniędzy. Nie byleś na ten czas tylko niewstydliwy; teraz ieśleś chciwy, a iutro będziesz marnotrawny; a z marnotrawnego, nienasycony, y żdziercący, y okrutny; y po stopniach idący bez wiary, bez czci, bez rozumu.

Na wypłatanie się z tylu więzow, które ci czynią co dzień trudniejszy zbawienie, iakieby ci nie potrzeba odwagi? a w coż się obróciła twoja odwaga? Je-
szcze

szczęć podobno masz ią do wojny, y przeciwko nieprzyjaciolom, ktorzy nie są twemi nieprzyjaciolami tylko mimo swoją y twoią chęć. Ale maszże co odwagi y śmiałości przeciwko twym prawdziwym nieprzyjaciolom, iacy są nieprzyjaciele zbawienia twego? Do iakiey nie przychodzisz nikczemności, podłości y nędzy; im się bardziey pomykasz w drogach nieprawości y w nałogu grzechu? (a) *Quam vilis facta es nimis, sterans vias tuas;* wyrzucał to na oczy ludowi Izraelskiemu Jeremiaśz. Smiem ią to wyrzucać tym wszystkim, ktorych ich urodzenie wynosi nad lud pospolity; a ktorych ich namiętności poniżają nad naypodleyszych niewolnikow. Nie jesteś iuż, ni, owym Samsonem tak sławnym przez swoje dzieła, przez swoją moc y przez swoy wielki umysł. Nie znać iuż w tobie krwi tylu wielkich ludzi, znacznych przez swoje czyny y przez swe cnoty. Nie jesteś iuż tylko iedynym niewolnikiem naybezczynieyszych namiętności twoich y cudzych. Kiedyż na to obrocisz uwagę? Kiedyż się tego wstydzic poczniesz? Kiedyż

dyż przyłożył ułności, żebyś z tego wybrnął, y powrócił na drogę uczciwości y zbawienia? Jeżeli ta ułność widzi ci się trudna teraz, kiedyż ci się na nią zdobyć będzie można? Na każdy moment staieś się mniej sposobnym, żebyś tego dokazał. Powiedzmy na koniec, że na każdy moment staieś się bardziey niegodnym łaski Pana Boga, żebyś do tego przyszedł.

III. Bo co to jest, moy miły Bracie, ow skarb Bołki, o którym mówił Święty Paweł do Rzymian; owe to bogactwa iego dobroci, iego cierpliwości y iego długiego wytrzymywania? [a] *Divitias bonitatis ejus & patientie & longanimitatis.* Jest to względem ciebie owe zdrowie, owe latá, owe długie życie, którym ci się cieszyć Bóg pozwala. Około czego odpowidz na dwoie pytania Świętego Pawła Czyliż nie wiesz, mówi on, co jest zá zamyśl Bołki w tey łasce zwierchney y doczesney, którą ci on wyświadcza? Nie wiesz, że iego dobroć nie przedłuża dni twoich tylko na przywiedzenie cię do pokuty? *Ignoras, quoniam*
beni-

benignitas ejus ad poenitentiam te adducit?
To pierwsze pytanie. Drugie zaś te: czy-
liż tak nieczuły jesteś na twój interes
wieczny, że gardzisz tą łaską, ktorey on
dla ciebie umyślnie dobywá z skarbu do-
broci swoiey? *An divitias bonitatis ejus*
contemnitis? Nie wieszże, że się czynisz ie-
niegodnym przez tę pogardę? a że przez
swoją zátwardziałość zastruguiesz sobie,
żeby ci Bog zamknoł na zawsze skarb cier-
pliwości swoiey, y żeby tym czasem zb-
rał twoie nieprawości, twoie ponawiania
upadkow, twoie pogardy do skarbu zemsty
swoiey, na wysypanie go na cię w ow straszli-
wy dzień gniewu swego: *Secundum duritiam*
tuum thesaurizas tibi iram in die irae.

Nie do ciebież to on obraca przez
Jzaiaśza owe pełne piorunów wyrzuc-
nie? [a] *Tacui, filii, patiens fui: quasi par-*
turiens loquar: dissipabo & absorbebo. Mil-
czałem, nicem nie mówił, znośilem w
cierpliwości: odezwę się na koniec z krzy-
kiem równiającym się wołaniom rodzą-
cych: a ten krzyk przyspieszy twoją
zgubę y potępienie: *Dissipabo & absorbebo.*

Jest też to jeszcze pogroźká Jeremia-
sza

iza do grzelnika niepokutującego: (a) *Derelinquet divitias suas, & in novissimo suo erit insipiens.* Będzie musiał, mowi on, zostawić dla innych dobra swoje: y iego ostatni dzień będzie dokonaniem y przekonaniem głupstwa iego. Cały świat uzná ie, cały świat będzie nad nim ubolewał: ale on poniesie wszystką iego ciężkość: *In novissimo suo erit insipiens.*

Y zaişte, ktoreż dziwnieysze y szkaradnieysze głupstwo, iako przenosić rzeczy blahe nad naywiększey wagi, pozor tylko maiące nad prawdziwe, znikome nad nieśmiertelne, czas nad wieczność, nic nád wszystko? Ktoreż bardziey niewymowione y nieopłakane głupstwo, iako odkładać staranie o zbawienie, interes y sprawę wszystkich wiekow, interes y sprawę całego życia, interes y sprawę każdego momentu, aż do ostatniego momentu życia? Będąc przymuszony do pufczenia się w długą iaką podróż, czyliżbyś przygotowania się do niey odkładał na sam moment wyjazdu? Będąc przyciśniony do czynienia rachunkow niebezpiecznych całej twoiey fortunie, czyliż-

czyliżbyś czekał z układaniem ich, owego czasu, kiedy ie już czynić potrzebą? A będąc obowiązany do rachunkow zawikłanych z długiego y nagannego życia, zwłoczył y odkładał przygotowanie się aż do ostatniego momentu. Obiecujesz sobie zuchwale, że na ow moment będziesz miał dosyć mocy y przytomności rozumu, na utrzymywanie twej sprawy przed Sędzią wiecznym, y dosyć miękości serca ná obrocenie się na ten czas do Boga przez szczerą pokutę y przez prawdziwą miłość?

Przywiedź sobie na pamięć y sław sobie przed oczyma tych wszystkich, ktorychś widział przychodzących do tego ostatniego kresu; ich strwożenie się, ich miewszanie się, ich lękanie się, ich ciężkość ná sercu y upadanie ná umyśle; a częściej ięszcze ich zatwardziałość, ich nieczulość, ich niewzruszanie się ku przyszłemu życiu. Toż to jest iść do Boga, umierać pokutującym, umierać Chrześcianinem, umierać dobrze? Czyliż w ktorey inney sprawie człowiek mądry śmiałby się pokazać z takowym przytępieniem? Na coż ci się przyda wżyskka

ślika mądrość, umiejętność y polityka światowa, y owe wszystkie przyzwoite przymioty do rządzenia królestwy; kiedy się użyżysz na śmiertelney pościeli nawet bez pierwszych początkow umiejętności potrzebney do dobrej śmierci? Kiedy miało wszystkich owych próżnych imion, któreś sobie miał za taki honor, nie będziesz widział na sobie tylko te dwa nędzne tytuły, śmiertelnego y grzesznika? Nie poczuieszże twego głupstwa? nie pokażesz się one równie oczom ludzkim iako y Boskim?

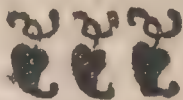
Bierzże pożytek z głupstwa cudzego, żebyś się stał prawdziwie mądrym; a żebyś do tego przyszedł, poprzedzay ostatni moment. Nie wpadaj w omamienie owych, którzy zawždy znayduią nowe przeszkody w każdym przypadku życia swego, y którzy zawždy potrzebują czasu wygodniejszego y wolnego od wszystkiego zgiełku y zatrudnienia.

Ach! gdyby był Jozef Patryarcha szedł za tym błędem, nigdyby był nie pozyskał zbawienia: wszystkie przygody życia iego zdawały się kłaść mu do zbawienia iaką niespodzianą przeszkodę, kto-

ra powinna mu była odbierać myśl o nim. Miałże on czas myśleć o nim, gdy się widział zamkniętego, wnetże potym y zaprzędanego od swych własnych braci? Czymże jego myśl y jego serce mogły być zaprzętnione na ten czas, jeżeli tylko nie burzeniem się złości, gniewu y niechęci przeciwko wynaleźcom nędzy jego? Miałże on czas myśleć o zbawieniu swoim w pośrzed Jzmaelitow, będąc niewolnikiem tego grubego narodu, y zostając w mocy ich, a tudzież patrząc na ich sprośności y ich bezbożności? Miałże on do tego czas, zostając w sidłach bezsumiennej y bezwstydnej niewiały? Miałże go w owym utrapieniu, w którym go zanurzyć była powinna niesprawiedliwość jego pana, y owa żalność, że się widział przeto w kaidanach, że miał dużo cnoty? Miałże na koniec ten drogi czas, kiedy za uwolnieniem go z więzienia, wszystek rząd Egiptu spuścił na niego Krol; y kiedy on sam ten wszystek ciężar dźwigać musiał w niebezpieczeństwach obfitości y w okropnościach nieurodzaju? Czemu on nie mówił, iako więc wy; głód u stanie, obfitość powroci się, zamieszania uspo.

O wielkiej potrzebie zbawienia
 uspokoią się; umknę się ode dworu, o-
 trzymam od Króla uwolnienie mię od u-
 rzędów. W ten czas będę cały swoy, y
 o niczym więcej nie będę myślał tylko
 o moim zbawieniu.

Na takowych to roieniach sobie zwy-
 kło się codziennie fundować swoy upor,
 zakładając się na rzeczach przyszłych, a ni-
 gdy na terażniejszych. Atoli na tera-
 żniejszych powinno się zakładać zbawie-
 nie swoje. W łanie, w którym nas Bog.
 sławia, w wieku, w którym się znaydu-
 iem, w położeniu szczęścia, w którym
 jesteśmy, zarabiać nam na nie potrzeba.
 Dzisiaj, mówi Święty Paweł; w tym kro-
 tkim przeciągu życia, który nazywamy
 dzisiaj: (a) *Donec hodie cognominatur*. Te
 dzisiaj jest nasze, jutro zaś nie jest na-
 sze: y kto to wie, jeżeli te jutro nie be-
 dzie wieczność? Bodayby ona była dla
 nas szczęśliwa: w Imię Ojca y Syna y
 Ducha Świętego *Amen*.



KA-



KAZANIE

Na KWIETNĄ NIDZIELE.

O Kommunii Wielkonocney.

Dicite filia Sion: Ecce Rex tuus venit tibi mansuetus. Matth: 21.

Powiedzcie córce Syońskiej: oto Król twój idzie tobie cichy.

Nayiaśniej szy Panie.

Temi to pełnemi pociechy słowy obwieszczał Zacharyasz Prorok przyście Messyasza, y sposobił Żydów do przyjęcia go. Te też są słowa, które Ewangelista stosuje do publicznego wjazdu Chrystusowego do Jeruzalem; y które my stosować możemy do jego przychodzenia do nas w Kommunii, osobliwie pod ten czas wielkonocny. Król ci to nasz do nas przychodzi: *Ecce Rex tuus*. Ale Król cichy y pełen łagodności: *Mansuetus*. Przychodzi on z władzą nad nami, ponieważ jest Król; ale y z dobrocią ku nam, ponieważ jest pełen łagodno-

dności. Ato powtzechnie względem wszy-
stkich, którzy go tylko przyjmują, za-
żywa on tych dwóch przymiotów.

Już w Chrześcijaństwie znajduię ia-
trociakich ludzi, którzy przystępują do
Kommunii: nabożnych, niedbałych, y
bezbożnych. Jako y w Jerozolimie tro-
iacy ludzie mniej lub więcej zachodzą
do wiazdu Chryśtufowego. Náprzod
Uczniowie, powtore obywatele, potrze-
cie Pismienni Żydowscy y Faryzeuszow-
wie.

Uczniowie pokwapili się wynieść na-
przeciw niemu: to wyobrażenie Kommu-
nii gorąco nabożnych. Obywatele spo-
koynie siedzieli w swych domach, nie
wiele o nim myśląc: to wyobrażenie
Kommunii niedbałych: Pismienni y Fa-
ryzeuszowie w wielkim byli krzątaniu się,
ale około sprzyśiężenia się na iego śmierć:
to wyobrażenie Kommunii bezbożnych.

Materya ta, M Ci Panowie, tak jest po-
trzebna, tak służąca do czasu terazniey-
szego, y tak przyzwoicie podzielona, że
tego iey przodkowania przez iey przy-
zwoitość y iey prostotę nie podobna
nie przenieść nad inne kształtniey wymy-
sło-

stone osnowy. Co tedy łob.e zakładam na
terazniejszy kazanie. iest to przelożyć wam
we trzech punktach. iako Chrystus wzglę-
dem ludzi nabożnych, niedbanych y bezbo-
żnych, pokazuje w Komunii y swoią moc
y swoią dobroć: swoią moc, że iest
Krolem: swoią dobroć, że iest pelen łago-
dności: *Rex mansuetus.*

Dzisiaj, M.Ci Panowie, oprócz okazyi
mowienia do wszystkich tych, ktorzy sie tu
znayduią, mam szczęście znaydować
przyzwoitą dla każdego naukę w samym-
że prostym wykładzie Ewangelii. Przy-
łożcie tedy uwagi, mniey na to, coby
mogło kontentować ciekawość rozumu,
iako na to, co może przysposobić serce
do ćwiczenia się w powinnościach czasu
terazniejszego. Prosiemy cię, Panie, o
przyzwoitą do tego łaskę przez zasługi
Syna twego y przez przyczynę Matki
iego Najsświętszey. *Ave MARIA.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Widząc Zbawiciel nasz, że iego go-
dzina zbliżala się, a że Żydzi od
zmartwychwstania Łazarza myśleli o ie-

U go

go śmierci, postanawia dopuścić, żeby był wydany w ich ręce: a to na pokazanie, że iego śmierć była skutkiem raczey iego dobrej woli, niżeli ich złości. Chce tedy, żeby iego wiazd do miasta obrocil na niego oczy wszystkich. Podaie za tym do myśli ludziom wierzącym w niego, żeby go przyieli z okazaloscia y w nieiaki sposob tryumfu. Ten zaś tryumf zasadza się na oddaniu mu troiakiey usługi. Jedney z powinności: drugiey z poszanowania: trzeciey z miłości. Z powinności, czynią oni, co JEZUS im rozkazuje: [a] *Fecerunt, sicut praecepit illis JESUS*. Z poszanowania, śpiewaia iego pochwały, y wielbia go z błogosławieniem: (b) *Clamabant dicentes: Hosanna*. Z miłości, zwłoczą z siebie luknie na okrycie niemi drog, przez ktore on przechodzi: [c] *Sternebant vestimenta sua in via*. A to też jest, cośmy powinni czynić przy *Kommunii* nabożney.

I. Pierwsza usługa, jest usługa z powinności y z obowiązku, ktora zawiera w sobie przygotowania nakazane od Chrystusa, ktore nayprzod trzeba wypełnić:

Fece-

(a) *Matth. 21, 6*, (b) *Ibid: 21, 9*, (c) *Ibid: 21, 8*.

Fecerunt, sicut praecepit illis JESUS. Co on przykazował swym Uczniom, było to poysć przygotować, czego było potrzeba do iego wiazdu. Co on przykazanie iego godne przyięcie, iest to należyta spowiedź grzechow naszych, y szczerre oderwanie się od naszych niegodziwych affektow.

Te przykazanie iest nam imieniem iego obwieszczone przez Świętego Pawła: (a) *Probet autem se ipsum homo, & sic de Pane illo edat.* Niech się człowiek doświadcza, mowi on, niech się sam w sobie przegląda; y w tym przysposobieniu się niechay pożywa tego Chleba. Poymuiecież te słowa, moi Bracia? mowi Święty Chryzostom. (b) Nie iest nam przykazano same tylko czasy y chwile roku zważać; żebyśmy przystępowali do Sakramentalnego Stolu we dni urozyste, a żeby we dni powszednie byliśmy od niego dalecy. Jest nam przykazano, żebyśmy roztrzaskali siebie samych, nasze sumnienie y nasze obyczaje. Tym czasem u nás zwyczaj miarkować się czasami, a nie gorącością y czystością duszy naszej.

U

szey:

(a) 1. Cor: 11. 28. (b) *Humil: 28. in 1. Cor.*

żczy: *Tempore moti magis accedimus, quam studio animi.* Atoli dzień dobrego sumnienia dniem jest uroczystym. Wszelki inny dzień, choćby uroczysty dla innych, dla was jest dniem powszednim. Naprzód tedy powinniście o tę zupełną czystość usilować: żebyście przez nią wszystkie dni roku czynili sobie uroczyste, y nie lżyli dni uroczystych przez znaydowanie się dusz waszych w stanie ladańskim.

Ale, dodaje tenże Święty, to wam jeszcze jest przykozano, żebyście doświadczali sami siebie; y żebyście się przegladali w sobie swemi własnymi oczyma, a nie tylko oczyma cudzemi: *Neque iussit alteri alterum probare, sed sibi se ipsum.* Nie dosyć jest pokazać się godnymi Chleba Niebieskiego w oczach ludzkich; być w mniemaniu pobożności; być powierzchownie przyposobionemi do Komunii przez rozgrzeszenie Kapłańskie. To jest potrzebne, przyznaię, ale to nie dosyć. Oprócz tego jesteście obowiązani moi mili Słuchacze; dochodzić szczerości duszy waszey, y pozywać siebie samych do sądu wewnętrznego; kędy, ni oko ludu, ni oko Kapłańskie nie jest zdol-

ne przeniknoć; kędy nie macie za sędziego y za świadkow tylko siebie samych: *Faciens iudicium, ad quod populo non poteat odius; & probationem, que careat testibus.* Jeżeli serce wasze nie jest czyste y proste; jeżeli się nie czuiecie oderwanemi od waszych nágannych skłonności; jeżeli nie jesteście w mocnym przedśwzięciu nigdy nie związywać węzłow, ktoreście porwali; jeżeli na koniec wasze obietnice y przyśięgi nie są w sercu waszym takowe, jakie były w ustach waszych: daremne są te wszystkie powierzchowne zachody rozgrzeszenia y zadosyć czynienia. Jako Kapłan, Námieśnik Boski, nie może was sądzić, tylko według waszey własney powieści, tak iego sąd jest daremny, y iego rozgrzeszenie próżne, jeżeli wasza powieść nie jest szczera. Wasza tedy rzecz jest sobie doświadczać, oskarżać y sądzić pierwey, niżeliby was Kapłan sądził: *Probet autem se ipsum homo.*

Osobliwżaż to dobroć Boska, że nas w tym sądzie postanowił za oskarżycielów nas samych, y że odpuszczenie wszystkich grzechow naszych przywiązał do naszego własnego wyznania! O! moi mili

szey: *Tempore moti magis accedimus, quàm studio animi.* Atoli dzień dobrego sumnienia dniem jest uroczystym. Wszelki inny dzień, choćby uroczysty dla innych, dla was jest dniem powszednim. Naprzód tedy powinniście o tę zupełną czystość usilować: żebyście przez nią wszystkie dni roku czynili sobie uroczyste, y nie lżyli dni uroczystych przez znaydowanie się dusz waszych w stanie ladaiakim.

Ale, dodajcie tenże Święty, to wam jeszcze jest przykozano, żebyście doświadczali sami siebie; y żebyście się przegladali w sobie swemi własnymi oczyma, a nie tylko oczyma cudzemi: *Neque iussit alteri alterum probare, sed sibi se ipsum.* Nie dosyć jest pokazać się godnemi Chleba Niebieskiego w oczach ludzkich; być w mniemaniu pobożności; być powierchownie przysposobionemi do Kommanii przez rozgrzeszenie Kapłańskie. To, jest potrzebne, przyznaię, ale to nie dosyć. Oprócz tego iścieście obowiązani moi mili Słuchacze; dochodzić szczerości duszy waszey, y pozywać siebie samych do sądu wewnętrznego; kędy, ni oko ludu, ni oko Kapłańskie nie jest zdol-

ne przeniknoć; kędy nie macie za sędziego y za świadkow tylko siebie samych:

Faciens iudicium, ad quod populo non poteat odinus; & probationem, que careat testibus.

Ieżeli serce wasze nie iest czyście y proste; ieżeli się nie czuiecie oderwanemi od waszych nągannych skłonności; ieżeli nie iestęście w mocnym przedsięwzięciu nigdy nie związywać węzłow, ktoreście porwali; ieżeli na koniec wasze obietnice y przysięgi nie są w sercu waszym takowe, iakie były w ustach waszych: daremne są te wszystkie powierzchowne zachody rozgrzeszenia y zadosyć czynienia. Jako Kapłan, Namiestnik Boski, nie może was sądzić, tylko według waszey własney powieści, tak iego sąd iest daremny, y iego rozgrzeszenie prożne, ieżeli wasza powieść nie iest szczerą. Wasza tedy rzecz iest siebie doświadczać, oskarżać y sądzić pierwey, niżeliby was Kapłan sądził: *Probet autem se ipsum homo.*

Osobliwżaż to dobroć Boska, że nas w tym sądzie postanowił za oskarżycielow nas samych, y że odpuszczenie wszystkich grzechow naszych przywiązał do naszego własnego wyznania! O! moi mili

mili Słuchacze, gdyby on był zlecił komu innemu nie nami powinnośc oskarżania nas, iako to jest w sądzie ludzkim; y gdyby na otrzymanie odpuszczenia grzechow naszych, potrzeba nam było podawać się u sądu Kapłańskiego na obwiniania tych wszystkich, którzyby tylko chcieli na nas gadać: o coby to była za przykrość! co za wstyd! a ieszcze bylibyśmy duzo szczęśliwi, modz powrócić do łaski Boskiej choć takowym kosztem. Aliści mamy sprawę z Bogiem, który iedynie tylko chce naszego zbawienia, a nie naszego iawnego zawstydzenia. Dla tego nie nieprzyjaciół naszych naznaczył nam za oskarżycielow w grzechach naszych, ale własne nasze sumnienie. Nie powierzył komu innemu oprócz nas, mocy na obwinianie nas, ale tylko władzy na rozgrzeszanie nas. Wolał on przywiązać zgladzenie grzechow naszych do szczerości własnego naszego wyznania, niżeli do obcego roztrząsania: żebyśmy się nie mogli uskarżać ani na surowość sędziow, ani na nienawiść oskarżycielow, ale na nas tylko samych, ieczliby nas odpuszczenie chybiło: Pro-

bet autem se ipsum homo. Pokwapiaycież się tedy, chcąc przystąpić do tego Niebieskiego Chleba, uścić się w tym pierwszym oświadczeniu mu służby z powinności y z obowiązku; aby o was można było mówić, iako tam o Jerozolimskich wiernych: *Fecerunt, sicut praeceptum illis IESUS.*

II. Do tego pierwszego oświadczenia mu służby, potrzeba przydać drugie z pośzanowania y względu, które to zawiera w sobie wychwalania go, modlitwy y wewnętrzne cnot sprawy. Owe liczne rzesze, które się ubiegały zayść drogę Synowi Boskiemu, nie kontentowały się uszanowaniem go w milczeniu: (a) *Ceperunt gaudentes laudare Deum voce magna.* Zdięci radością, powiada Święty Łukasz, poczeli wielkim głosem wychwalać Boga. Nie mieli ci ludzie na piśmie kształtnie ułożonego pieśnia z pochwałami: same ich serce mówiło, y do ust im podawało szczere y wierne wyrażenia skrytych ich affektów: *Voce magna.* Y nie były te wychwalania oziębłe, nie były wymuszone, nie były ze zwyczaju tylko y bez uwagi. Były wolne, gorące, ogłaszane z radością y z ukon-

ten-

tentowaniem: *Gaudentes*. Na ostatek o-
brocone były do samego Boga. Nie pogła-
dali oni na Chrystusa iako na człowieka,
ani iako na iakiego Króla; ale iako na
zesłanego od Boga, iako na Mesyasza, ia-
ko na Syna Boskiego: *Ceperunt gaudentes
laudare Deum voce magna*.

Co dla nas jest wzorem, który nas
naucza, ale oraz y potępia, o nasze bez
wielkiego poczuwania się milczenie, o
nasze wymyślne modlitwy, o nasze ma-
łe zgadzanie się naszego ku niemu po-
szanowania z naszą wiarą. Przyimuie-
my go, mówimy, iako naszego Boga.
A nie przeczemyż naszej wierze przez
naszą oziębłość, przez nasze utefknie-
nie, które czuimy w jego obecności; y
przez nasze spieszenie się, żeby iak nay-
przedzey odejść? Coż mu za honor czy-
niemy przez owe długie odmawianie mo-
dlitw, których nie rozumiemy, y kto-
rych nie chcemy zrozumieć: które często
nas przywodzą do mówienia wiecey, niż
chcemy; często też mniej, niżesmy po-
winni: które nie mogą wyrazić wszystkich
naszych potrzeb prywatnych: których
prawie nigdy się nie mówi tylko ze zwy-
czaju:

czaiu: które nie są złożone tylko ku pomocy prostych, y które nie mogą być pożyteczne tylko przez ołobliwe przyłożenie y serca y myśli?

Ktoż tedy nauczył ow lud Izraelski, a nawet dzieci, odzywać się do niego z taką gorącością? Nayzacnieysze cnot akty, któreśmy powinni czynić przy Komunii, nie zawierają się w ich okrzykach? *Hosanna Filio David! Hosanna in excelsis!* Życie y chwala Synowi Dawidowemu! życie y chwala na wysokościach, temu co kroluie na wysokościach! To akt wiary. [a] *Benedictum, quod venit, regnum Patris nostri David.* Niech będzie błogosławione krolestwo, które przychodzi, Ojca naszego Dawida! To akt nadziei. *Hosanna! Benedictus! pax in Caelo & gloria in excelsis.* Niech będzie błogosławiony na wieki! niech odbiera cześć y pochwały! niech pokoy y chwala będzie w Niebie! To akty miłości, pragnienia, ufności; to wzdychania y wielbienia. Zkądże oni brali tych uprzeczmych afektów? Oto z serca, moi Bracia. Nie mamyż my go wcale, żeby się też zdoby-

bywało na podobną wdzięczność y wspa-
niałość? Otworzymy ie tedy Chrystuso-
wi, y za przykładem iego Uczniow z tą
dániną czci daymy mu dowod miłości
naszey.

III. Niebyło to dosyć dla nich, oddać mu
cześć przez pienia y okrzyki, y ułać zie-
mię liściem y gałązkami. Na lepsze o-
świadczenie mu swey uprzejmości y wy-
lewaiącego się ku niemu serca, wyzuwa-
ia się oni z tego, co sobie naypotrze-
bniejszego y naymilszego widzą; z wła-
snychże swych sukien, y ścielą ie pod
nogi iego. A to jest, co nam miłość Bo-
ska przepisuie rownie iako y im? Nie
żeby mu czynić powierzchownie mniej
potrzebne ofiary, ktore nas prawie nic
nie kosztuią, y z ktorych wyzucie się
mniej nas obchodzi; owe to nieco ial-
mużn, owe nieco włosów, owe nieco
daremnych ozdób, ktore się poświęca na-
bożeństwu dnia iakiego przez prożne po-
kazywanie się z skromnością: to jest, o-
we nieco liścia, ktore się zrywa lekką
ręką, y ktore z czasem pogodnym zno-
wu się odradzaia: (a) *Frondes cedebant de*
arbori-

arboribus. Ni, ni, Chrześciane: trzeba wyrwać z korzeniem; trzeba się nam wcale wyzuwać; trzeba porzucać, co się nas najbardziej tycze, co jest najbardziej z nami skleionego y ziednoczonego, nasze jako najbardziej nam przyrodzone namiętności; ową zazdrość, owe odwrocenie, ową nieużytość dla bliźniego, owe dogadzanie nam samym, owe utławiczne szukanie naszych uciech y naszych wygod. Wszystkie te nałogi, którychś ty, moy Boże, we mnie nie stworzył, które są we mnie iedyne skutkami moiej przewrotney woli; wszystkie owe wymyślne pokrywki, owe względy, owe próżne oglądania się, które mi przeszkadzaia oświadczyć się przy tobie, y które mi są powodem do chwytania się obyczajow y maxym światowych: składam ie, moy Zbawicielu, pod nogi twoie, na wyrobienie ci z nich zwyciężkiego znaku, y na wywyższenie cię ná nim jako iedyne widoku miłości moiej: (a) *Straverunt vestimenta sua in via, & cum desuper sedere fecerunt.* To istotna y koniecznie potrzebna posługa y danina miłości.

Dq

Do kogoż, Chrześciane, obracamy się z tym ostatnim służby dowodem? komu oddaemy serce nasze? Podobno temu, kto o tym bynajmniej nie myśli, kto go wcale nie godzien, kto o nie nie dba y one odrzuca, kto go nie przyimuie tylko dla swey próżney chluby, kto go nie opanowywa tylko na iego y na swoją zgubę wraz z nami. Ale oto Zbawiciel, który z tylu przyczyn godzien naszego serca, który się go tak drogo dokupił, który o nie z takim naleganiem prosi, iakby do niego żadnego nie miał prawa; ten, który nas poprzedził podarunkiem swego serca, swego Ciała, swoiey Krwi y wszystkiego, czym jest; przed tym na Krzyżu, a teraz na Oltarzu; tenże Bog tak rozrzutny dla nas, nie nie przemoze w sercu naszym? nie uczynimyż go iego Panem?

Onże, dla ziednoczenia się z nami przez Przenajświętszy SAKRAMENT, będzie miewał cały porządek świata; a my, dla ziednoczenia się z nim, nie będziemy chcieli zerwać iednego płochego przywiązania do próżności ziemskich; iednego bezecnego przywiązania, które
nam

nam czyni obelgę w oczach świata; iednego niegodziwego przywiązania, które nas przywodzi do żalowania go; iednego przywiązania godnego piekła, y które nie może tego uchybić, żeby nie pociągnęło za sobą naszey wiekującay nędzy? Oto, Panie, cud niewdzieczności, który ludzie na przeciw cudowi miłości twoiey stawiają. Ludzie niewdzieczni, do czego wy przywodzicie Boga waszego? Serce wasze, iakieżkolwiek jest, już to wszystko jest, czego się on od was domaga: iego on chce koniecznie. Powiedzcież, co ma czynić na otrzymanie go; w iakiey go cenie kładzicie. Potrzebaż dobr, honorow, cudow? Ty-leć już ich dla was uczynił nad wszystkie wasze pragnienia. Wasze naysmielsze y naynezwyczajnieysze nysli, byłyby kiedy zaszły, iak daleko zaszła iego mądrość, sposobiąc was do wzruszania się na iego miłość.

Dajcie, moi Bracia, w rozumach waszych mieysce tym uprzejmym uwagom: y ieżeli wasze lękanie się uludzenia swiatowego y siel diabelskich czyni was bo-iaźliwemi w przystępowaniu do niego,
dla

dla nieufania stateczności y wierności serca wászego: tedy pomniycie na to, że to on na umocnienie go domaga się iego mu na wieczną służbę oddania się; y że wam mowi przez Proroka: *Eccce Rex tuus, venit tibi mansuetus.*

Chce on, żebyście szli na przeciw niemu; ale tego nie chce, tylko sam przychodząc do was? Jego zadatki, iego poprzedzające postęпки, godne wászego postępowania ku niemu. Mogł on wam przykazać to, ponieważ jest wászym Krolew. Ale jeżelibyście nie szli do niego tylko za rozkazem, wáze postępowania byłyby wymuszone; byłoby to stawiać mu się, niezanosząc mu serca; a on serca tylko wászego pragnie. Pragnie go, mówię; ale go wam nie wrywá, bo się przymuszaniem y gwałtownością brzydzi. Jest on Krolew, ale pełnym łagodności: *Rex mansuetus.* Z rąk tedy wászych chce mieć serce wáze.

Niechay te serce będzie pełne ułomności y niedoskonałości, wie on to, y tym się nie zraża. Byle go tylko uwidział zepłowanego, y uwikłanego w bezecnych nalogach y w ładaiákich żądach;

dzach; byle tylko iedynie doskonałym y wierniejszym potrzebą go było uczynić: wnet go jego łagodność obfitością alk swoich napelni. Tymci to on umysłem domaga się jego sobie oddania, y chce go opanować: aby wam dał poznać, że jest waszym Krolew, waszym Panem; a że nie masz dla was prawdziwego pokoiu, tylko ten, ktorego się zażywa pod jego rządem: *Ecce Rex tuus, venit tibi mansuetus.*

Dla tego owi nieoziemli jego Uczniowie pod czas jego wjazdu do Jerozolimy nieśli w ręku palmy y oliwne gałązki: palmy na znak zwycięstwa, gałązki zaś oliwne na znak pokoiu. Y ieżeli tych dwóch owoców z *Kommunii* waszych nie czuiecie, boycie się, żebyście nie byli z liczby owych obojętnych obywateli, których to on oziębłości y niedbalstwa przychodzi naprawiać. Co jest materyą drugiego punktu.

CZĘŚC DRUGA.

Wjazd Zbawiciela naszego miał uczynić honor całemu Jerozolimskiemu.

skiemu miastu: ale owe miasto mniej dbało o ten honor. Po większey części jego obywatele bawiący się w domach swoich spokojnie poglądali na tę gorącość polspolstwa; y radość z użyczenia Mesyáša mało co się chwytala ich serca.

Trzy zaś źródła ich niedbalstwa. Naprzód, niewiadomość dobrowolna y umyślna: *Quis est hic?* pytali się siebie. Ktoż to ieść ten, dla którego tak wielki rozruch? Właśnie iak gdyby owe poruszenia, które jego nauka sprawowała w umysłach, y jego sprzeczki y walczenia z Kapłanami y Nauczycielami prawa, w Kościele y po innych mieyscach publicznych; y jego żarliwość przeciwko pyrze y obludzie Faryzeuszow; nie powinny w nich były wzbudzić sprawiedliwej ciekawości jego widzenia y słyszenia. Jch tedy umyślna niewiadomość pierwszą ieść przyczyną ich gnusności.

Druga, ich male sobie poważanie jego osoby: *Hic est JESUS Propheta à Nazareth Galilee.* To JEZUS ieść, ow to Prorok z Nazaret miasteczka Galilejskiego. Właśnie iak gdyby ślepi uzdrowieni, paralitycy do sił przywroceni, umar-

li wskrzeszeni, y tyle innych cudow uczynionych w ich oczach, na dowod tego, że był Mesyaszem y prawdziwym Synem Boskim, nie powinny w nich były sprawić inszego mniemania o jego mocy niżeli o mocy Prorokow.

Trzecia na koniec przyczyna ich nie skwapiania się ku niemu, były owe ich zatrudnienia się swemi interessami: (a) *Vendentes & ementes in Templo.* Przedawali y kupowali nawet w Kościele, z pogardą Świętego miejsca. Ktore to trzy przyczyny niedbalstwa równie są teraz zwyczajne Chrześcianom komunikującym, iako były na ten czas Zydom Jeruzolimskim, obojętnym dla Chrystusa.

I. Naprzod, niewiadomość dobrowolna y umyślna. Nie możemy, mówimy więc, bawić się z Bogiem: na wzruszeniach wewnętrznych, na przyzwolonych ich wyrażeniach, a nawet na uwadze zbywa nam: czuiemy w sobie serce oschłe y rozum niepoymujący. Coż więc? Dusze Chrześcijańskie; toż nie czucie walzych dolegliwości, y nie wiecie, że ten co przychodzi do was, jedynie
W przy-

przychodzi dla waszego uzdrowienia?

Czegoż więcej było potrzeba owemu Jerychuntyńskiemu (a) ślepemu na ośmienie go do mówienia za sobą? oprócz poznania z samego owego gwaru y szelstu ludu idącego za Chrystusem, że to on przechodził; y oprócz gorącego iego pragnienia odzyskania wzroku? Gmin przechodzący nie chcąc znosić naprzykrzonego wołania tego nędznika, chciał go przywieść do umilknięcia, przecież on nie przestawał wołać; nic go od tego nie mogło oderwać: y im więcej znajdował przeszkod, tym bardziej nateżał swoje nalegania: miey nademną polowanie, Synu Dawidow! Panie, spraw, niech przejrzą: *Domine, ut videam.*

My, moi mili Słuchacze, przystępując do Sakramentalnego Stolu, czyliż mamy jaką przeszkodę do gorącości naszych modlitw? Owszem wszystko tam wiedzie nas do nabożeństwa. Tłum ludzi cisnących się zarówno z nami do przyięcia Zbawiciela, nie tylko nas od niego nie odwraca, ale ieszcze powinien w nas wzbudzać gorące iego pragnienie przy-

kła-

kładem gorącego swego pragnienia y nabożeństwa. Wszystkich iedenże táń jest zamiysł, iedynie żebrać pomocy Boskiej. A cała przeszkoda iedynie w nas jest. Tłum naszych własnych zdań y naszych nieporządných affektów nakazuje nam milczenie, y czyni nas niemerni przed Bogiem. Uwolniwszy się od tego náprzykrzonego tłumu; odstrychniemy te przeciwnie naszemu uzdrowieniu myśli. Niech w nas nie będą tylko te dwa poznawania: poznawanie nędz duszy naszej, y poznawanie mocy obecnego Zbawiciela naszego. Na ten czas te tylko dwa widoki mając przed oczyma, nie będziecie się więcej uskarżać na waszą oziębłość w modleniu się. Będziecie każdy na ten czas iako ow chory, obojętny względem wszystkich innych interesów y troskliwości ziemskich; a iedynie wzrzużony gorącym pragnieniem zdrowia swego y żywym ufaniem w doskonałości lekarzów swego. Będąc on zaprzatniony temi dwoma poruszeniami umysłu, coż więc czyni, gdy go uyżrzy? Dobieraż on wymownego wyrażenia na pohudzenie iego litości? Częstokroć nie ma sił,

żeby nawet mowil: ale iego poglądania
więcey mówią, niżeliby mógł mówić iego
język. Mówią one, cokolwiek on czuie,
czegokolwiek pragnie; y lekarz rozumie
go dobrze.

Otoż to, M*Ci* Panowie, wzor dla nas,
kiedy przystępuiem do Najsświętszego
Ciała Chrystusowego. Nie potrzebuie
on naszej wymowy ani do zabrania wiadomości o naszych dolegliwościach, ani do wzruszenia się na nie. Jeżeli ięzykowi naszemu zbywa na słowach, pozwolmy mówić sercu naszemu. Mowa serca d*á*remna jest przed ludźmi, nie rozumieją iey oni bynajmniey. Ty sam, Boże m*oy*, poznaiesz iey znaczenie, ty przenikasz do gruntu serca. Jeżeli ia ci nie mogę otworzyć serca mego przez moje słowa, otworzę ci go przez moje pragnienia; przez wstydzenie się moiey nieumiejętności y oschłości, przez żal za moje grzechy; przez ufność w pomocy miłosierdzia twoiego, w posilku łaski twoiej y w dzielności Sakramentu twoiego. Jeżeli zaś na tyle y tak uprzejmych pobudek zołtaiemy bez wszelkiego wewnętrznego czucia w sobie zapalenia do na-
bo.

bożeństwa, tedy być musi, że albo nie wiemy o nędzach naszych, albo wątpimy o mocy y dobroci JEZUSOWEY.

II. A to też jest drugim źródłem naszej nieczułości: owe podle mniemanie o łasce Sakramentu. Daremnie my, MCI Panowie, mowimy, że wierzymy: nie zgadza się to z wiarą, być tak mało wzruszonym owemi cudami, które się wierzy. Jest to rzecz dziwna, że wiara, która przy swojej ciemności, powinna być naypewniejszyą ze wszystkich naszych wiadomości, tak mały ma w nas skutek; że się zdaie nie inaczej być w nas wyryta, tylko jako jakie piśmo na piasku.

Jestże to u nas prawda, żeby to, co my przyimuiem w Przenajświętszym Sakramencie, było Ciałem y Krwią Chrystusa, żeby Chrystus był naszym Zbawicielem, żeby ten Zbawiciel był naszym Sędzią, y żeby ten Zbawiciel y Sędzią był naszym Bogiem? Jeżeli to są u nas prawdy wiary, iakoż być może, że w obecności tego Sakramentu nie wzbudzią w nas przynajmniej tey boiaźni y względu, który więc czuiemy w sobie przy obecności Królów, Sędziów, y monarchów

carstw ziemskich? Cośmy krwi nie prze-
lali przed tym, utrzymując te prawdy
przeciwko herezyi przeciwney temu Sa-
kramentowi? A teraz nie mamy tyle
męstwa, żebyśmy ie utrzymowali przeci-
wko naszemu przykrzeniu sobie y tesknie-
niu w obecności iego.

Zkądże te przykrzenie sobie pocho-
dzić może? Czyliż z pospolitego żąży-
wania tego Chlebá? A nie byłoż one ie-
źsze pospolitsze za pierwszych wieków?
Przymowano go co dzień: powierzano
go w ręce wiernych: nosili go oni z so-
bą w swych podróżach: chowali go w
swych domach podczas prześladowania.
Nie potrzeba było naczyń drogich y o-
kazałych obrządkow na utrzymywanie w
nich powinnego ku niemu względu.
Szczerość ich wiary, w naymnieyżey
częście precudnego tego Chlebá dawa-
ła im widzieć wszystko, cokolwiek mo-
gło być godnego ich ku niemu polzano-
waniu.

Miało ich naśladowania, o! co za wstyd
dla nas! równiamy sie owym niktze-
mnym Izraelitom, ktorym manna stała sie
pokarmem niesmacznym, bywszy przed
tym

tym ich zdrowiem y życiem na puszczy. Patrzyli oni ná nią spadającą z Nieba z niezmierną radością y z podziwieniem. Słodkość, którą w niey na ten czas czuli, (a) przechodziła smák wszystkich mięsów. Możnaż było nawet pomyśleć, żeby ow chleb delikatny, (b) który się zdawał być Chlebem Anielskim, miał był poysć u nich w pogardę, aż do czynienia im ekliwości? To oni iednak mówili potym: *Anima nostra jam nauseat super cibo isto levissimo.*

Z tym wszystkim iednak owa manna nie była tylko blahym wyobrażeniem tego Chleba Boskiego, ktorego myżywamy. Jeżeli Żydzi gardzili manną, przynajmniej nie czynili iej czci y pokłonów. My niewdzięczni, łączemy pogardę z pokłonami. Boże chwały, Boże zastępów, Boże sprawiedliwości y Majestatu: czemuż tak sobą dla ludzi szafujesz? Czemu nie karzesz tego ich sobie niesmakowania, iakoś kárał niegdys owe Żydowskie morem powszechnym? Mnieyże cię obchodzi wzgarda Ciała Syna twego, nizeli pogarda owey manny na puszczy?

(a) *Exod: 16. 15.* (b) *Sap: 16. 20.*

fzczy? Ze ty sie z nami obchodzisz z mnieyszą ołtrością, toż my powinni cię przyimować z mnieyszym poszanowaniem? Toż twoie nam przebaczenie powinno nas czynić wolnieyszymi w umykaniu ci повинnego względu? Ależ nie moia to rzecz poburzać cię; jestem ja, Panie, nie potrochu uczestnikiem tego pospolitego nieposzanowania; ani ci go przekładam tylko łącząc się sam z gminem grzeszników, na proszenie cię o jego odpuszczenie. Też odpuszczenie rozciągnij ieszcze na ową gnuśność, która nas przywodzi do zanoszenia przed Ołtář troskliwości o nasze próżne interesa, y która iest trzecią przeszkodą do gorącego nabożeństwa przy naszych Komuniach.

III. Skoro co Zbawiciel wszedł do Jerozolimy, tak zaraz udał się do Kościoła, y znalazł go pełny kupczących, przedających, odmieniaczów pieniędzy, y wżysłkiego zgietku y zamieszania, iakiego się więc napatrzeć na rynkach y ulicach publicznych. Co widząc, zawołał: takżeście z domu modlitwy uczyni-

li iaskinią lotrowiką: (a) *Vos fecistis illam speluncam latronum.*

Bog na mieyscu świętym jest przytomny, żeby się wam tam używał, y na odwrot odbierał kadzidło wálzego nabożeństwa, ofiarę wálzych pochwał, daninę wálzey wdzięczności: a wy tam przychodzicie rozpościerać w oczach iego dymy wálzych namiętności, y knować w myśli chimeryczne wálze osnowy. On wam jest przytomny w istocie y w osobie; w naturze ludzkiej y Boskiej: y lubo tey przytomności okazałość kryje przed wami, niczego wam iednak nie jest zbrónny, czym tylko jest. Wy zaś przeciwnym sposobem nie jesteście mu przytomni tylko pozorem y postawą. Lepszą was część, rozum, rzecz: sobie w myśli stawianie, wola, rozważanie, wszystko to umyka się od powierzchowney służby, którą mu ciało wálze oddawać się zdaie: y tym czasem myślą y affektem błakacie się wszędzie, gdzie was tylko upodobanie lub interes wabi. Udaiać, że rozmawiacie z Bogiem; rozmawiacie myślą z wálzemi przyjaciółmi,

(a) *Matth: 21. 13.*

łami, sprzeczacie się z waszemi nieprzy-
 iaciółami, daiecie rozkazy waszym służy-
 cym, układacie osnowy waszego szczęścia
 y waszych rozrywek: a tak czynicie z
 Kościoła y z Stolu Pańskiego iedyny
 stol interessow, iedyny rynek publiczny,
 iedynie miejsce uciechy, iedyną schadz-
 grow, iedyny plac bitwy, krotko mo-
 wiąc, iedyną iaskinię łotrowską; ponie-
 waż przez te roztárgnienia umysłu wa-
 szego z ciężką krzywdą Boską umykacie
 mu czci, względu y powinney uwagi
 ná Naywyższy Majestat: *Vos fecistis illam
 speluncam latronum.*

Mowcie, że wasze interessa, za które-
 mi się unosi myśl wasza, nie mają nic
 w sobie niegodziwego, że są nawet po-
 żyteczne y potrzebne. Coż niewinniey-
 szego y pożyteczniejszego do ofiar Ołta-
 rza, iako były owe gołąbki, które prze-
 dawano w Kościele: a przecież z iaką
 gorliwością powypędzał Chrystus tych,
 ktorzy ie dawali: wywracając, z bi-
 czem w reku, ich stoły y stolice: *Et ca-
 abedres vendentium columbas evertit.*

Nie poznaie się, MCI Panowie, nie
 zważa się należycie szkodliwych skutkow
 lada-

ładaiaakich *Kommunii*: nie tylko, mówię, ładaiaakich przez świętokradctwo y przez zelżywość; ale też ładaiaakich przez niedbalitwo y przez oziembłość. Nie tylko, mówię, szkodliwych dobru duszy, ale też y dobru ciała y interessom doczesnym. Z tym wszystkim iednak pisząc Święty Paweł do Koryńczykow, a widząc wielu chorych między niemi, nie przyczytywał owych ich chorob tylko iedynie ich oziembłości w przyimowaniu Chleba Niebieskiego, y ich niedbalstwu w poznawaniu iego różnicy od chleba pospolitego: (a) *Ideo inter vos multi infirmi & imbecilles & dormiunt multi.*

Bywacie częstokroć po wielkieynocy złożeni chorobami. Wy ie przyczytucie umartwieniu y zachowywaniu Wielkiego Postu. Omamienie to waszey własney miłości. Przyczytucie ie raczej, za zdaniem Apostoła, oziembłości waszych *Kommunii*. Chleb ten, który powinien was tuczyć na żywot przyszły, y iest wam pewnym zadatkien szczęśliwey nieśmiertelności, nie wzbudza waszego pragnienia; y widzi się wam mniej

go.

godny waszey troskliwości y pilności, niżeli chleb mąteryalny, który zachowuje wasze ciało. Otoż przynajmniey sprawi w was większe oglądanie się na waszą śmiertelność, y wzbudzi w was większe obawianie się o nią, dając wam poznać przez chorobę nietrwałość ciała y życia waszego, o które się tak staracie.

Bo na koniec ten Chleb nadprzyrodzony nie tylko jest żywnością, ale też przyczyną y początkiem terazniejszego y przyszłego życia: *Eccce Rex tuus venit tibi.* Jeżeli zaś słabości ciała, których Król ten zażywa iako bicia iakiego na poprawę waszey gnusności, nie przywodzą was do gorącości ducha potrzebney przy Komunii; boycie się, żeby się nie rozgniewał aż do odpędzenia was od Stołu swego y od społeczności wybranych swoich, iako tam wypędził z Kościoła czyniących mu nieczęść przedawców.

Y zaiste jest to naypospolitsza kára, ktorey on zażywa na pokaranie gnusności. [a] *Quia tepidus es, incipiam;* mowi on w obławieniach uczynionych Świętemu

temu Jánowi: *incipiam te evomere*. Poczneę cię wyrzucać z ust moich na pokaranie twej oziębłości. Porównaycie te słowa z owemi słowy Ewangelisty, kiedy powiada, że poczoł Chrystus wyrzucać z Kościoła tych, którzy mu swym handlem czynili zelżywość: [a] *Capit ejicere vendentes & ementes in Templo*. A te podobieństwo wyrażenia niech w was wzbudzi boiaźń podobnegoż karania.

Ach! ieżeli kto z was kiedy wpadł w nieszczęście ladaiakiego przystępowania do Komunii, iego sumnienia wzywám na świadectwo: czemuż on może przypisać swoją nieszczęśliwość? przez iakie stopnie zapadł w nią, ieżeli nie przez częste niedbale Komunii? Dusze zwiedzione, które leczycie liczbę Komunii waszych, a nie pożytek z nich: otworzcie oczy wasze na głębokość przepaści, w którą leccie: uczynicie tylko ieszcze iaki krok w tym zwyczajnym postępowaniu waszey oziębłości y dobrowolney ociężałości; a użyżycie się wpłatane w świętokraństwo, w zatwardziałość y w zupełną nieczułość: są to zwyczajne skutki gnusności człowieka y pomoty Boga.

Ależ

Ależ wywierając on swoją władzę, pokazuje też oraz swoją dobroć: *Rex mansuetus*. Jego surowość przeciwko nieznającym Kościoła, nie przeszkadza chorym udawać się do niego. Słепi y chro-mi przecisnęli się przez gmin, żebrząc jego pomocy, y zaraz zostali uzdrowieni: [a] *Accesserunt ad eum cæci & claudi in Templo, & sanabat eos*. My to jesteśmy ci chorzy, ślepi na nasze powinności, y chwiejący się w jego służbie. Przez Komunią zaś zostaje on w Kościele serca naszego; y iedynie tylko naszego żalu, naszej ufności y naszych proźb czeka, do uwolnienia nas od naszych ułomności y słabości. Jdźmyż tedy do niego, y padniemy do nog jego: mowmy do niego każdy szczerem y prawdziwie skrużonym sercem: Panie, jestem ieden ślepy, ieden paralityk, ieden niemy. Nie mam ni sił, ni światła, ni mowy, ni czucia. Świat y jego ludzenia omamiły mię, y uczyniły złodowaciałym. Nie służę ci, nie kocham cię, iakoś tego godzien: nie poznaię cię, iakom powinien. Siebie nawet samego nie poznaię y nie czuję: unie.

uniesiony daleko od siebie przez rozmaite obce widoki, które zmysły moje wabią. Sprawże, żebym był sam swoy, a bym za tym oddał się tobie. Wyrwij mię z fidei oziębłości, która mię czyni niegodnym łask twoich, y któraby mię mogła przywieść do ostatniej bezbożności. O tym to okropnym stanie ładańskich *Kommunii* zostaie nam jeszcze mówić.

TRZECIA CZĘŚC.

Kiedy wierni Uczniowie byli zabawieni przyimowaniem Chrystusa, kiedy lud był podzielony względem tego, co miano sądzić o jego osobie y o jego nauce; tym czasem Pismienni Żydowcy, Faryzeuszowie, pierwsze głowy Synagogi, y cokolwiek było w mieście ludzi znaczniejszych powagą, wszyscy myśleli o sposobach, któremiby go byli zgubili. Byli zaś do tego wiedzeni dwójakim umysłu poruszeniem, gniewem y bojaźnią. Widzieli, że lud y dzieci nawet wykrzykiwali po ulicach y w Kościele: *Hojanna Filio David. Zdrowie y chwala*

chwała Synowi Dawidowemu. Zli tedy byli o to, powiada Święty Mateusz: (a) *Indignati sunt.* Y báli się go, powiada Święty Marek: (b) *Timebant eum.* Zli byli o honor, który mu czyniono. Bali się iego żarliwości w gromieniu ich pychy y obłudy. Y te dwie pobudki wiodły ich do popierania śmierci iego: *Querebant, quomodo perderent eum.*

Dwoiacy Chrześcianie są teraz między nami, którzy utrzymują miejsce Faryzeuszow y owych Pismiennych Żydowskich. Jedni przez swoy gniew; a ci są, którzy żyją w błędzie: drudzy przez swoją boiaźń; a ci są, którzy żyją w nieprawości. Przełożmy tym dwom rodzajom nieprzyjaciół Chrystusowych opląkane skutki ich niewierności y ich bezbożności.

I. Udaię ia się naprzód do was, moi mili Bracia, przywiezieni od niedawnego czasu (R. 1689.) z łona błędu do łona powszechney Matki Kościoła Katolickiego. O jaką złośćią nie zapalano was niegdyś przeciw temu Boskiemu Sakramentowi, który teraz jest waszą pociechą?

(a) *Matth. 21. 15.* (b) *Marc. 11. 18.*

cha? Jakim wy okiem poglądaliście na nas upadających przed ołtarzami z uznawaniem za Boga, co zmyśli nasze nie uznają tylko za chleb, na nas prowadzących go z pompą po ulicach, na nas udających się do niego po ratunek w naszych utrapieniach, na nas biorących go w godzinę śmierci na strawne ku dostąpieniu zbawienia naszego? Żądawano nam u was zabobony, uwłoczenie czci Boskiej, bałwochwalstwo. Widząc nas oddających mu pokłon, iako Synowi Boskiemu pod tym Sakramentalnym cieniem utajonemu, gorszono się równie, iako się gorszyli Pismienni Żydowscy, widząc, że dzieci nazywały go Synem Dawida, y że go czcili iako Mesjasza. Myśmy wam w ten czas odpowiadali, iako tam Chrystus Żydom: Jakoż mamy milczeć y nie wyznawać tego, coby same kamienie ogłaszały ná jego honor, ieżelibyśmy my chowali milczenie: *Si tacerint, lapides clamabunt.*

Nie inaczej, iakieźkolwiek subtelności powynaydował błąd na zaćmienie prawdy: iednakże kamienie Kościołów naszych, dawność ich murow, wspaniałość

ich ołtarzow, wszystkie te znaki pobożności dziadów naszych; mówię, waszych y naszych, ponieważ wszyscy jesteśmy iedneyże krwi: wszystko to, moi Bracia, opowi wam, że przed stem pięciudzięsiat lat y wy y my byliśmy w iedneyże wierze; żeśmy przyjmowali Chrześc. z jednemż ceremoniami y w iednymże duchu pobożności; żeśmy chodzili do iednegoż trybunału oskarżać się o swoje winy, y że z rąk iednychże sędziow odbieraliśmy rozgrzeszenie; żeśmy na ofiarę Bogu ofiarowali iedenże chleb y wino za żywych y zmarłych; żeśmy przyjmowali ten Chleb życia iako pokarm potrzebny y zadatek pewny zbawienia naszego, nie gorsząc się bynajmniey z nieudzielania wszystkim Kielicha: a we wszystkich tych punktach zgadzaliśmy się powszechnie z całym światem Chrześciańskim od dwunastu y od piętnastu y od siedmnastru set lat. Umyśli zwodzające y gwałtowne ręce, pobudzone duchem kłamstwa y nieposłuszeństwa, wydarły was z rąk naszych y z łona Kościołów naszych, przywiodły was do odstąpienia w nich grobow y popiołów krewnych

waszych, ich imion podanych potomności w świętych regestrach, iako też y ich zapisow y funduszow wyrytych na marmurach y mosiądzach. Nie mściliśmy się my poruynowania naszych ołtarzow przez zepsowanie tych pobożnych pamiątek, a tudzież nienagannych świadkow iedności Oycow waszych z nami w wyznawaniu wiary. Niceśmy my nie utracili ani z poszanowania, ktoeśmy winni byli ich pamięci; ani z posłuszeństwa, ktoeśmy winni byli wierze. Oddaycie wy teraz też cześć ich wierze y ich pamięci. O co kamienie na was wołać będą, iezeli wy sławicie się głuchemi, a my niememi: *Si tacuerint, lapides clamabunt.*

II. Aleć nieprzyiáciele takowi nie są nayzłośliwsi, ponieważ są zwiedzieni przez błąd y złość cudzą. Nayniegodnieysi są wymowki y przebaczenia owi nieprzyiáciele domowi, owi fałszywi Chrześcianie, albo ráczey owi przewrotni Piśmienni, owi obłudni y zacięci Faryzeuszowie, ktorzy przez swoją własną złość y przez swoje wpoione nalogiem przywiązanie do grzechu, odważają się na nie-

cześć Sakramentu przez świętokradzką Komunię. Niecnotliwi świętokradzcy, którzy ięczycie za wspomnieniem na ten dzień uroczysty poiednania się z Bogiem, naznaczony wam od Kościoła Bożego! Oto już ten dzień tak pomyślny dla wiernych, a tak straszny dla was; ten dzień poprawiający wszystkich innych dni, w który dla powrotu do łaski Boskiej trzeba wam wybrnąć z nieprawości waszey. Jak wy się lękacie dnia tego! *Timebant enim eum.* Jakbyście wy radzi byli, żeby oczy ludzkie były na was mniej otwarte, abyście mogli ukryć przed niemi wász postępek, a umknąć się bez hańby przed tym nieuchronnym prawem! Ależ, mówili Faryzeuszowie, widząc tłum ludu okolo Chrystusa: *Ecce mundus totus post eum abit.* Jakoż tego nie czynić? Świat-ci to cały przysiępuie do niego: iest to zwyczaj; trzeba iść za nim; możnaż mu się sprzeciwić bez zostania w hańbie? Ależ też z drugiey strony, iakże? więcze odstąpić rokoszy, oderwać się od tylu moich miłych nałogow, uczynić powszechny rozwód z światem y z grzechem? Nie tak; ale obludną małżkarką, czci Bo-
skiej

skiey y pobożności pokryć niewstydy, pijaństwa, niesprawiedliwości, gwałty y bezprawia; y do opanowáney od tych wszystkich biesow duszy przyiąć Zbawiciela duszy moiey y dawcę zbawienia mego.

Oto, grzeszniku, szkaradność niezhobności y niewierności twoiey. Nie przelałżeś się na nią? Możeszże nie pomnieć na to, że to tu z Krolem twoim sprawa? Ba możeszże nie wiedzieć o wielkości iego władzy y o surowości iego pomsty? *Ecce Rex tuus.*

Jesteś ty owym miastem obrzydłym, dla swego pysznienia się z swych wież y murów; ową niewdzięczną Jerozolimą, nad którą w owże sam dzień opowiedział on te straszliwe pogroźki: Przyjdzie czas: *Venient dies.* Czas naznaczony na twoje zburzenie: (a) *Venient dies in te:* kiedy nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałami, y nie zostawią kamienia na kamieniu: *Et circumdabunt te inimici tui vallō, & non relinquent lapidem super lapidem.* A to dla twego niepoznania dnia nawiedzin Boga twego: *Eò, quod non cognoveris diem visitationis tuæ.*

Wie-

Wiedziałeś go ten to dzień: Kościół Boży oznaymil ci go głosem twych pasterzow y przykładem twych braci. Potrzeba było znać się do wzajemności na poprzedzenia Krola tego, który cię zapraszał na ucztę wesela Syna swego. Potrzeba było wynisć na przeciw temuż Oblubieńcowi, który przez zbytek przychylności y poufłości uprzedzał cię: *Ecce Sponsus venit: Ecce Rex tuus venit*. Tyś nie niewzruszony tego nawidzeniem y jego do ciebie skwapianiem się, uczyniłeś ie sobie przyczyną pomiełzania, bojaźni y nieukontentowania: *Tinebant eum*. Przy-muszony na koniec isć za gminem wezwanych, śmiesz się pokazywać u Stolu Páńskiego, nie tylko nie będąc przybrany w szatę godową, ale ieszcze okryty wrzodami twych obmierzłych y gorzących wyłępkow. Przyjmujesz Ciało y Krew Páńską do iedyney kloaki zepłowania, do owego serca splugawionego rozmaitemi brzydkościami. Spodziewayże się tegoż łamego z tobą obchodzenia się, którego tam doznała niewierna Jerozolima: tegoż łamego spuśtoszenia, które nie zolaowało w icy murach kamienia na kamie-

kamieniu, y ktore nie zoltawi we wszy-
stkich duszy twoiey mocach nie calego,
nie zdrowego: *Non relinquent lapidem su-
per lapidem.* Spodzieway się spustoszenia
w rozumie, ktory będzie pokarany za-
ćmieniem y nie będzie już znał Boga
swego: spustoszenia w sercu, ktore stanie
się lupem naypodleyszych y nayokru-
tnieyszych namiętności: spustoszenia we
wszystkich zmyślach, ktore odtąd iedy-
nem będą niewolnikami rozpusty y be-
styalstwa.

Do tego to oplakanego stanu niepo-
chybnie bywa przywiedziony grzesznik
przez ladaiakie przyimowania Komunii.
Nie postrzegasz tego, moy mily Słu-
chacz? Nie czuiesz się jeszcze oto-
czonym y ściśnionym temi okropnemi wa-
łami, ktore ci na koniec zamkną wszy-
stkie wyjście ku miłosierdziu Boskiemu?
Circumdabunt te inimici tui vallō. W tym
ściśnieniu cię nędzy y zamieszania, nie
maszże ulitowania nad tobą samym?

Ach, ma ie twoy Zbawiciel. Jezeli on
wywiera nad tobą gniew swoy przez spra-
wiedliwy skutek mocy swoiey: nie wy-
wiera go tylko z płaczem przez uprzej-
my

ny skutek dobroci swoiey. Widzenie
wiszących niełżeśliwości nad Jerozoli-
mą, które są prognostrykiem twoich, wy-
ciuka mu łzy z oczu: *Videns civitatem, fle-
vit super illam.* Ach! mowi on, gdybyś
ty wiedział przynaymniey w tym dniu,
ktory ci jest užyczony, ktory ieszcze jest
tвой, ktorego możesz zażyć na otrzy-
manie odpuszczenia: gdybyś wiedział, co
może sprawić twoy pokoy y twoią szczę-
śliwość: *Si cognovisses & tu, & quidem in
hoc die tua, quæ ad pacem tibi.* Słepy czło-
wiecze, ktory do Stołu Świętego przy-
stępujesz z Świętokraństwem w sercu: słoy,
otworz oczy. Przypátrź się szkaradno-
ści grzechu twego, w co się podajesz,
w iaką się przepaść wrzucasz. Przypatrz
się przynaymniey łzom Boga twego. On
cię kocha, znosi cię z tak wielką cierpli-
wością; iuż od tak dawnego czasu wzywa
cię do pokuty; iemu tak jest ciężko przy-
stąpić do wyroku ostatecznego y do o-
wego razu stanowiącego o twym zatra-
ceniu. Jakoż być może, żeby serce two-
ie było tak twarde, żeby wytrzymało łzy
iego, y nie zmiękczyło się na nie? Ja-
koż być może, żeby, kiedy sławiał przed
olta-

ołtarzem, widok tego baranka pokoju, który ci się dał przez ręce Kapłana, nie przywodził cię do zżymania się na twoje niegodziwe zdradzieństwo? żebyś w samey cichości tego Baranka niewinnego nie postrzegal surowości pogrozek Sędziego twego? żeby, gdy do niego zbliżałś twoje nieczyste usta, natychmiast serce twoje nie było tknięte wspomnieniem sobie na zdrajce Judasza? żebyś tam do siebie nie obracał owego hańby pełnego y nieznośnego strofowania: *Juda, Juda osculā Filium hominis tradis*. Ach! zdrajco, obludniku, oto tu pocałowaniem Zbawiciela twego zdradzałeś? Zeby na koniec na ten czas sumnienie twoje y wiara twoja, tak się z sobą niezgadzały, nie były na cię katami rozdzierałymi serce twoje? Zebyś w tymtu nawet momencie, kiedy ja do ciebie mówię, będąc przestraszony skutkami niepochybnie idącymi za twoim świętokrąctwem, nie miał mieć na myśli tej uwagi: Ja nieszczęśliwy! zażywam ładziako Krwi ubóstwionej, którą Bog dla mnie przelał. Depczę Ciało jego, które on przyoił dla zbawienia mego. Coż już za nadzieia zbawienia może

może być dla mnie? kędyż mi szukać innego Zbawiciela?

Ni, grzeszniku, ni, nie szukay go: nie znaydziesz go żadnego innego. On jeszcze jest Zbawicielem twoim: y iakożkolwiek obrażony, przecież też same ma serce dla tych, którzy go obrażają, które miał niegdys dla owych, którzy go krzyżowali. Do ciebie tylko należy odmienić serce twoje, y uczynić je sobie wcale odmienne od tego, które miał. Możesz tego łatwo dokazać przez prędką y szczerą pokutę; y pokuta nie jest nic niepodobnego przy łasce Boskiej; y na łasce Boskiej nie zbywa tym, którzy go o nią gorąco proszą. Pełniwszy tedy powinności tak sprawiedliwe y tak łatwe; a napelnieni słodyczami miłosierdzia iego tu na ziemi, będziemy uczestnikami chwały krolestwa iego w szczęśliwey wieczności: *Amen.*





KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK po
KWIETNEY NIEDZIELI.

O ładaiakich spowiedziach.

Quare hoc unguentum non venit trecentis denariis, & datum est egenis? Dixit autem hoc, non quia de egenis pertinebat ad eum; sed quia fur erat. Joan: 12.

Czemu tego olejku nie przedano za trzyście groszy, a nie dano ubogim? A to mówił, nie iżby miał staranie o ubogich; ale iż był złodziejem,

Nigdy podobno obłuda nie pokryła się y nie poczęła sobie zuchwale, iako w tym Judaszowym przyganianiu Magdalenie; zgorzyl się on z iej hojności na cześć Chrystusową pokazaney; a iego zgorzienie widzi się być skutkiem ufilney gorliwości o ubogich: przeciwnym jednak sposobem iest tylko skutkiem podley y nienasyconey chciwości. Nawykłszy on bowiem obracać na swoy pożytek iaką cześć ialmużn od ludzi pobożnych zebranych, ktorych iego Nauczyciel uczynił go był podskąrbim; po-
gładał

glądał na owe trzyśta groszy, iako na پول, który powinien był wpaść w jego ręce. Chce się jednak udać za człowieka pełnego uczynności, lubo w rzeczy samey złodziey jest y świętokradzca.

Oro teraz, M Ci Panowie, czas między wszystkimi czasami roku, poświęcony uroczystym powinnościom pobożności: ale też śmiem to mówić, że to jest czas między wszystkimi czasami roku, oddany obludzie, świętokradctwu y nieuszanowaniu rzeczy náyświętszych; a to przez ladańskie w nim zażywanie Sakramentu pokuty y Sakramentu Náyświętszego: ktore to Sakramenta ze wszystkich Sakramentow posłanowionych dla naszego zbawienia, są takowe, których zażywanie jest częstsze, a za tym więklszey ostrożności potrzebujące.

Zamrużmyż oczy na wszystkie obrzydliwości obludy w powszechności, a iedynie obroćmy ie teraz na zważanie tychto dwóch rodzajow obludy. Ten jest moy zamiysł, którym sobie záłożył na te dwa dni: dziś będziem mówić o ladańskich spowiedziach, iutro o ladańskich komuniach. Uczeń zdrayca Boga swe-
go,

go, będzie wiernym zwierściadłem, w którym ci nieubożni obłudnicy będą mogli poznać swoją nieprawość, a oraz swoją dolę. Bogby to dał, żeby nią byli tak żywo przerażeni, żeby się aż pobudzili do iey uchodzenia przez szczerą pokutę y przez prędkie nawrocenie się.

Do godnego przyięcia Sakramentu pokuty y do pozyskania iego pożytkow, potrzeba, iako to każdemu wiadomo, poznać, wyiawić y zbrzydzić sobie grzechy swoje. Poznać ie przez roztrząśnienie sumnienia, wyiawić ie przez spowiedź, zbrzydzić ie sobie przez skruchę: są to trzy przednieylże części tego Sakramentu Boskiego. A zatym trzy przywary, przeciwne tym trzem powinnościom czynią go daremnym y świętokradzkim. Náprzod, umyślna niewiedomość grzechu: powtore, zmyślone przełożenie grzechu: po trzecie, chęć y przyłgnięcie do grzechu.

Umyślna niewiedomość psuie szczerłość roztrząśnienia. Zmyślone przełożenie psuie szczerłość spowiedzi. Przyłgnięcie do grzechu psuie szczerłość skruchy. Już będąc tak zkażony w swych przednieyfzych

szych częściach Sakrament, coż za inny skutek mieć może, oprócz zguby owego grzesznika, który umarza jego moc, y lży jego świętość. Chrześcianie, przejrzyście sumnienia wasze, y zwiďte dobrze jego skrytości. Ale proście Boga, żeby wám do tego dopomógł przez swoje oświecenia za przyczyną Najświętszey Matki Syna swego. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ

SZczerość w Sakramencie pokuty iest tak potrzebná, że Dawid wykládając tajemnicę pojednania się grzesznika z Bogiem, zaśadza iá na zeyściu sie y związaniu miłosierdzia z prawdą. Bog, mowi on, odpuścił nieprawość ludu swego, y pokrył wszystkie jego grzechy. A to iak? oto miłosierdzie y prawda zesły się z sobą, y dały sobie pocałowanie pokoiu: (a) *Misericordia & veritas obviaverunt sibi.* To iest, że w tymże samym czasie, kiedy prawda wychodzi z ust y z serca grzesznika, miłosierdzie też natychmiast wychodzi z serca Boskiego: ich

zai

zaś zeyście się staie się u trybunału pokuty, y te szczęśliwe zeyście się dopelnia tajemnicy pojednania się z Bogiem: (a) *Misericordia remittentis, & veritas confitentis*. Ty grzeszniku, zamykasz przed Bogiem serce twoie, zatrzymując w nim nieprawość, y kryjąc prawdę: Bog też zamyka przed tobą serce swoje, zatrzymując w nim miłosierdzie swoje. Nie będzie tedy dla ciebie ni przebaczenia ni odpuszczenia.

A to też jest, o co się bies wszelkimi usilnościami stara. Jako to bowiem nie jest w iego mocy założyć tamę wylewaniu się miłosierdzia Boskiego: tak w tym iego sztuka jest, żeby zatrzymać prawdę w sumnieniu y w ustach człowieka. Y pierwsza iego usilność zaraz wywiera się na pamięć, przywodząc ją do zapominania y niepoznawania grzechu swego, przez umyślne staranie się o niewiedomoś, która jednak nie może mieć wymowki w nikim mającym potemu rozum.

Niewiedomoś ta, o ktorey mówię, jest niewiedzenie rzeczy, ktore się może y po-

powinno wiedzieć; a ktorych się iednąk nie wie: a to w troiaki sposób, iako mowi Święty Bernard: (a) *Aut sciendi incuriâ, aut discendi desidîâ, aut verecundiâ inquirendi.* To iest, że albo się mało co dha o to, żeby ie wiedzieć, albo że się sobie ma za wielką ciężkość, żeby ie wiedzieć, albo że się ma boiaźń one wiedzieć. Y w tey troiakiey niewiadomości nie nie masz. mowi Święty Bernard, coby mogło służyć ku wymowce niewiedzącemu. *Et quidem ejusmodi ignorantia non habet excusationem.* Ktore to zdanie przepisuie nam trzy powinności: pierwśza iest, żebyście roztrząsali grzechy wasze sami u siebie: wy o to mniej dbacie; wásza tedy niewiadomość nie iest bez winy; *Sciendi incuriâ.* Druga iest, żebyście roztrząsali grzechy wasze należycie: wy w tym macie wielką ciężkość; wásza tedy niewiadomość nie iest bez winy; *Discendi desidîâ.* Trzecia iest, żebyście roztrząsali grzechy wasze wiernie y szczerze: wy się w tym obawiacie zawstydzenia; wásza tedy niewiadomość nie iest bez wi-

[a] *Traſt: de Bapt: ad Hug: de S. Victore cap. 1. E. B.*

winy, *Inquirendi verecundia*. Prożne to udawania, prożne pokrywki niewiadomości, na ktore Bog nie będzie miał żadnego względu.

I. Naprzód, potrzeba się rachować samemu z sobą y samemu roztrząsać sumnienie swoje, a nie spuszczać się w tym na roztrząsanie Kapłana, postanowionego od Boga na sądzenie cię, a nie na oskarżanie cię, ani na dręczenie rozmaitemi pytaniami; ale tylko na przywiedzenie cię do poddania się jego rozsądkowi: chyba żeby rozum grzeszniká albo przez przyrodzoną słabość, albo przez gwałtomność choroby, stał się niezdolny do należytego przyłożenia się. W tych bowiem okolicznościach nieodbita potrzeba tę pomoc uczyniłaby potrzebną; y uczynność Spowiednika mogłaby jakim sposobem zastąpić słabość lub prośotę spowiadaiącego się. Na ten czas jednak trzebaby się zawsze lękać owego jednostraynego zdania Oycow Świętych: że odbierać rozgrzeszenie, nie jest to zawsze odbierać o odpuszczeniu ubespieczenie. Sam bowiem tylko Bog, który serca przenika, poznaie ich szczerłość. Ale ile do ludzi

rozmaitey plci y rozmaitego stanu, którzy będąc zanurzeni w nierządach albo w wykrętach światowych, w nich są przezorni aż do niemienia nic za niedościgle przenikaniom rozumu swego; a przecież kiedy przychodzi do zadość uczynienia wielkonocney powinności, za początek spowiedzi swoiey, nie wstydzą się rozpościerać swey nieumiejętności, słabości swey pamięci, y lekkości swego rozumu w uważaniu rzeczy: mówię to, że ile do tych ludzi, oczywście się pokazuje ich nieszczerze postępowanie. Gdzież bowiem podziewa się w ten czas owa wielkość pamięci, którą tak dobrze umi się pokazywać na wszystkich przypadkach, baśniach y fraśkach światowych: na owych naymnieyszych przykrościach, które mniemają się sobie być uczynione, na cudzych ladaiakich postępках, których ma się sobie za honor wiedzieć wszystkie okoliczności? Wszystko to w pamięci twoiey wyraźnie jest wryto na marmurze y na miedzi: same tam tylko grzechy twoie są pisane na piasku: y jeden moment zagląda wszystko.

Mowisz, żeby cię się pytać: á jestże

to tam mieysce prawnego wypytywania? Tam dobrowolnego oskarżania się, a niewymuszonych odpowiedzi domaga się Bog po tobie. Jeżeli to tam mieysce prawnego wypytywania, zachowayże tedy iego prawny obyczay; y zaczynay od opowiedzenia twego imienia, twych lat, twego stanu, twego sposobu życia, twego urzędu Nie są to grzechy, (ta zwyczajna odpowiedź na takowe pytania) a nawet śmi się sobie dank dawać w tak subtelney odpowiedzi. Atoli nieślusznie y przeciwko wszelkiemu rozumowi. Nie są to grzechy, to prawda; ale są to częstogęsto okazy grzechow: są to znaki do rozeznania ich wielkości: są to wagi do poznania ich ciężkości. A iaką ciężkością grzechy Xiążęcia lub Krola nie przechodzą grzechow innych ludzi? Nie masz ieszcze temu dwoch set lat, iako jeden mądry Spowiednik powiedział jednemu wielkiemu Monarsze y Cesarzowi: Wyspowiadales mi się grzechow człowieka, grzechow twej osobie własnych: opowiedzże mi teraz grzechy Cesarza.

Nie iestże to zaiste w niektórych Panach y w niektórych osobach znacznie-

szych niedoskonałość y ulomność, albo raczej iedyne omamienie godne wcale użalenia: że chcą być nieznajomi tym, ktorych sobie za lekarzow dusz swoich obrali? Czyliż ci lekarze będą mogli poznać ich zepsowanie; co większa, czyliż mu będą mogli zabieżeć potrzebnymi lekarstwami; ieżeli by nie poznali iego źródła? Te zaś źródło ktoreż iest względem większey części grzeszników, ieżeli nie niebezpieczeństwo y ladaiaie zażywanie ich stanu? [a] Krolową Jeruselka żona Jeroboama szła się radzić Proroka z strony choroby syna swego. Ziakiegoż oná wykwintu odmieniała suknie, chcąc się ukryć w oczách iego, y utać przed nim, kto była? Podobno bała się y z nieiakim pozorem słuszney przyczyny, żeby Prorok zaćmiony będąc blaśkiem majestátu, nie obawiał się był wolno mówić, y żeby był nie zataił przed nią prawdy? Umysłem wcale przeciwnym y z pobudki wcale inney tai się przed Spowiednikiem swoje imię y swoy stan; czyni się to na odcięcie mu sposobu poznania prawdy y mowienia prawdy. Tako,

Takowe bowiem imię zanosi czasem z sobą do myśli tych, którzy je słyszą, historią całego życia pełnego obrzydliwości. Takowy stan wyiawiony, daie miejsce do szperania w przepaściach nieślušności y nieprawości, na ktore nigdy się oczu otworzyć nie domysłono. A ludzie noszący takowe imiona, y zostaiący w takowych stanach właśnie naybardziej się z niemi taia, y pokrywaią ie naywymysłnieyszym y nayuporczywszym milczeniem.

Oprocz tego, chcesz, żeby cię pytano y wymagano na tobie wiadomość o twych grzechach, o twym sumnieniu y o tobie samym. A iakże to być może, żeby człowiek, z ktorymeś nigdy nie miał pożycia, ktory cię nigdy nie widział, ktory nie wie twych skłonności, twych nałogow; iako też y skłonności y nałogow owych osób, z ktoremi miał zachowanie y przyiaźń; żeby mowieć, ten człowiek mógł wnieść w należyte roztrząśnienie niezliczonych grzechow, ktorych poznanie zawisło od poznania tych okoliczności? A choćby też ten człowiek obcy względem ciebie, ktoremu one są
nie-

niewiadome, przez swoją przezorność
mógł się obeysć bez wiedzenia ich, y bez
niego mógł ci zadać wszystkie pytania
zdolne przywieść go do zupełnego prze-
niknienia położenia duszy swoiey; ty sam,
ty grzeszniku, który w wewnętrznym sta-
nie twoim iedyne widzisz ciemności, na
które naymnieyszey nie maż uwagi; bę-
dzieszże mógł na same proste spytanie cie
Spowiednika należycie ie zaraz zważyć;
y tak prędko przebiedziesz myślą wszystkie
mieysca, czasy y okoliczności, zdolne
wzbudzić w tobie pamięć twych grze-
chow: żebyś mógł za tym lekkim y po-
wierzchownym zwiedzeniem bezpiecznie
odpowiedzieć: *Uczyniłem lub nie uczyni-
łem*. Na ostatek, będzieszże mógł na fun-
damencie tey niegruntowney a prawie
tylko na domysł daney odpowiedzi, brać
rozgrzeszenie, y Kapłan one ci dawać?
Bynaymniey, boby to było wdawać się
w niebezpieczeństwo brania y dawania
rozgrzeszenia nadaremno. Potrzeba te-
dy trzymać się nauki Świętego Pawła,
y poddawać się prawu, które on wkłada
na człowieka grzesznego: które to jest,
samemu doświadczać się y rachować się
z so-

z sobą: (a) *Probet autem se ipsum homo.*

II. Mowię powtore, że potrzeba roztrząsać grzechy łwoie szczerze, należycie y do gruntu. To iest, obyczaiem słosuającym się do wielości, rodzaju y trwania grzechow waszych. Na co iest bowiem postanowioná spowiedz; y co za koniec zakładamy w niey sobie? Jeżeliż nie poprzedzenie sądu Bożego y ubezpieczenie się przeciwko iego surowości, przez ową surowość, którą, sami siebie sądząc, przeciwko sobie wywieramy? [b] Przestrzega nas o tym Święty Paweł, gdy nam na tymże mieyscu mowi, że ieżelibyśmy sami siebie sądzili, nie bylibyśmy sądzeni od Boga: *Si nosmet ipsos judicaremus, non utique judicaremur.*

Już żebyśmy się dobrze sądzili, to iest, z należytyym y mądrym rozeznanieim; *Si nos judicaremus*: powinniśmy sobie brać za wzor należytość y przezorność Boską w sądach iego. Lubo ien-u nie nie iest tajnego, y wszystko iednym rzucenieim oka przeniká; z tym wżyltkim nie omieszkiwa uwiadomić nas przez swych

Pro.

(a) 1. Cori 12. 28. (b) Ibidem 11. 31.

Prorokow, że z zapaloną pochodnią (a) wzirać będzie we wszystkie skrytości Jeruzalem, na doycie iego nieprawości: umyślnie bierze on na się imię przeglądacza serc ludzkich; (b) dla czegoż? jeżeli nie dla tego, żeby przywiódł człowieka do niekontentowania się powierzchownym w sumnienie swoje zayrzeciem, ale owszem do przeglądania w skroś serca swego y wszystkich iego kryówek, jeżeli chce uysć surowości roztrząsania Boskiego.

To dla ciebie miara, grzeszniku. Tym miarkuy pilność twoią w roztrząsaniu twych grzechow. Masz podobno na sobie ciężar grzechow całorocznych, a nawet y wielu lat. Przeszły ná wskroś sumnienie twoie te wrzody, wola twoja zepsowana, rozum skażony, myśl bezczynnościami zaprzatniona; oczy, ięzyk, uszy, zgola wszystkie twe zmysły zarazone. Powiadał to Dáwid o sobie po swym cudzołóstwie y mężoboyłstwie: czemuż tego nie miałbyś mówić o sobie po równych a podobno y większych twych wykroczeniach przeciwko ludziom y Bogu?

(a)

Soph: 4. 12. (b) *Psal:* 7. 10. *Jerem:* 17. 10.

[a] *Patruerunt, & corruptæ sunt cicatrices meæ, à facie insipientie meæ.* Na zamiarkowanie tylu ran, czyliż jedna godzina rachowania się z sobą y pomyślenia wyśtarczy? A iakiego ieszcze pomyślenia? Jak wielą staraniami y różnemi roztargnieniami przerywánego? Y ty będziesz tego mniemania, żeś zadosyć uczynił powinności porachowania się z sobą. Ktoryż w świecie interes maż tak lekki, żeby nie był godzin większey pilności?

Maż więc oddawać iaki znaczny rachunek od dawnego czasu zaciągniony. Jeżeliż według biegu czasu, wszystkie postąpienia sobie, iak się trafiły, starałeś się wpisać, y wszystko mieć ułożone porządkiem: w takowych okolicznościach możesz sobie siedzieć spokojnie y o nic się nie troskać. Ale jeżeli dla lenistwa lub dla innych spraw miłszych y przyjemniejszych, wszystkiegoś ni tak ni owak zaniedbał; jeżeli z drugiey strony ten, który się od ciebie domaga rachunku, równie jest surowy iako y mocny; jeżeli widził, że szczęście y życie twoie przywiązane do wiernego wyrachowania się, a że y
szczę-

szczęście y życie twoie iest w iego ręku: będzieszz się kontentował na ułożenie rejestrow iednogodzinnym lub iednodziennym wśzystkiego przeżyźrzeniem? Tygodnie y miesiące nie będąż na tym słuźnie trawione? Nie porzuciszż wśzystkich innych zabaw? Nie umknieszż się od twych przyjaciol? Nie zakażeszż wśzystkim twoim słuźącym o sobie powiadać? Nie przyłożyszż na koniec wśzystkiey twej pamięci, przemyśłu y wśzystkich sił rozumu na przypomnienie sobie w szczególności każdego wziętku y wydatku y całego porządku twego za-wiadowania: przeto, że się o uszy twoie obiiia ow nalegaiący głos Pański? [a] *Redde rationem villicationis tuae*. Moi Bracia, iestżę względem was mniey mocny, mniey żywy, y mniey nalegaiący głos Pana Boga? Jestżę względem was Bog w tym rachunku mniey surowym Dozorca, mniey przezornym Sędzią, mniey niepodległym Panem? Przepędziłeś rok cały, staraiąc się wśzystkie prawie iego momenta napełniać twemi roskolżami y grzechami: a masz sobie za rzecz ciężką po-
świę-

święcić dni kilka uwadze na tyle dni ladaia-ko przepędzonych? Kiedyż ie tedy oplakiwać będziesz? Ba kiedy ich wetować będziesz? Nie tylkoż ich wetować y oplakiwać nie będziesz; ale nawet iedney godziny czasu żałować będziesz na ich sobie przypomnienie? Będzieszże się kontentował iuż ostatniego dnia wielkonocney spowiedzi rzucić się do nog Spowiednika, poddać się oziemble iego py-taniom, albo mu też opowiedzieć w po-wszechności twe bezeczności; bez wszel-kiego inszego wzruszenia na umyśle o-procz tylko wstydu z ich opowiadania, y pragnienia wziąć iak nayprędzey od nich rozgrzeszenie? Y w tymże stanie, ieżeli-by ci się trafiło zapomnieć iakiego grze-chu, mniemasz niewiadomość twoią go-dną być wymowki? Niegodna iey; za-wodzisiz się, a twoia gnusność iest w tym całą winą: *Discendi desidia.*

III. Zawodzisiz się na ostatek, ieżeli za-trzecią kondycyę nie przystępuiesz do tego roztrząsania w iernie y wcale szczerze. Zwy-kło się czynić z sobą rachunek, y częstokroć trójskliwe w niektórych punktach powsze-chnych, w których nie widzi się dla siebie przy-

przyczyny do wstydu, które nie pociągają za sobą ani nadgradzania ani przywrócenia, y których poprawienie nie bynajmniej nie męci w obyczaju życia. Ale ile do do innych grzechow bardziey zatrudniających y niedotkliwych; których źródło jest albo w fortunie, albo w sposobie życia, albo w naydelikatniejszey części serca: iako to w materyi pożyczek, handlow, kontraktow, zamian, y innych przemysłów ku korzystaniu z swych pieniędzy: iako to w materyi urzędow y dochodow duchownych y w sztuce ich sobie wyrabiania, ich odmienniania, y ich iako naywięcey ogarniania: iako to w materyi prawowania się y w sposobie przyznawania lub czynienia sprawiedliwości: iako to w materyi niechęci, zemści, obmow: iako to w materyi nieprzystoyności y niegodziwych wolności w małżeństwie lub nie w małżeństwie. W tych pełnych trucizny źródłach nie śmi się siagać do gruntu, że podobno nie mogłoby się znieść ich zarazy. Niechce się rzucić okiem na te szerszące się wrzody, żeby się nie musiało zażyć na nie żelaza y ognia. Niechce się nawet
od-

odkryć ich ludziom znaiącym się, ani się ich spytać o zdanie, ani się ich dołożyć kiedy w wątpliwości. Zgoła czyni się toż samo względem sumnienia, co więc w domach swoich czynią wielu nikczemnych gospodarzow; którzy żeby unikneli trudności zachodzącej w gromieniu y w karaniu, wolą mrużyć oczy, y hártować umysł na dziejące się w nich nieprzyzwoitości; patrząc spokojnie na swoją ohydę y szkodę, a tym samym będąc u siebie nie tak panami iako niewolnikami swych sług y swych własnych dzieci.

Takowy jest stán tych, którzy swe grzechy podniecáią, którzy ie u siebie żywią, którzy im pobłażają; y którzy, żeby się nie wstydzili swych szpetności, strzegą się z niemi pokazać przy zwierciadle. Szukają oni nawet przyczyn na uczynienie sobie wolności do ich w sobie cierpienia. Przytaczają po sobie bieg pospolity zwyczaju, przebaczenie urzędow, milczenie albo obojętność praw, podział lub różność w mniemaniach samychże tych, których jest rzecz o tym sądzić. Y z tych wszystkich słabych racyi

cyi czynią sobie mur przeciwko skrytym mruczeniom sumnienia y natury. Co by powinni szukać objaśnienia w swych wątpliwościach, y wołać z Dawidem do źródła wszystkiego światła: Oświeć mię, Panie, y rozpedź ciemności moje: (a) *Illumina, Deus meus, tenebras meas*: To oni kochają się w swych ciemnościach, y starają się ich przyczyniać. Nie ty, Boże moy, mówi Święty Augustyn, przyczyniasz ciemności naszych: (b) *Tenebrae non obscurabuntur à te*. Owszem ty mimo nasze pragnienie wyprowadzasz promienie oświecenia z samychże ciemności, przez owe potajemne nas strofowania sumnienia naszego, przez owe nagle y nieśpodziane trwogi, które nas tedy nie tedy przebudzają na niebezpieczeństwo stanu naszego: (c) *Deus illas non tenebrat, sed magis illuminat*. My zaś nieprzyiaciele pokoiu naszego, co czyniemy? Oto przeciwko tym zbawiennym oświeceniom zastawiamy nasze próżne pokrywki y nasze fałszywe mniemania. Dodajemy do ciemności grzechow naszych, ciemności ro-
iących

(a) *Psal: 17. 19.* [b] *Ibidem 138. 12.* (c) *In Psal: 138. num: 15.*

iących się nam śmiechu godnych perswazyi, ciemności naszej niewiadomości, naszych nieszczerości, naszego niedbaństwa w ich poznawaniu, w ich roztrząsaniu, w ich wyznawaniu: *Dum non confitentur peccata sua, sed insuper defendunt, tenebras tenebrant suas.* A iakoż, wnosi on, wynidziem z tych pomnożonych ciemności nie tylko już grzechu, ale y nieszczerości; my ktorzy tyle ciężkości mamy, żebyśmy się choć z samych tylko ciemności grzechu wydobyli? *Quomodo evades à duplicibus tenebris, qui in simplicibus laborabas?* To dopiero pierwszy szkopuł pokuty, ta umyślna niewiadomość w przeglądaniu y w roztrząsaniu grzechow. Oto drugi niemniej niebezpieczny, zmyślone y obłudne przełożenie grzechow: co jest materyą mego drugiego punktu.

CZĘŚC DRUGA.

PRzy większej części grzechow wiążę się wstyd; a choćby się przy nich y nie wiązał, przecieźby on był zawždy przy spowiedzi; zawždy bowiem rzecz
jest

jest wstydu pełna, wyznawać się winnym. Tenci to wstyd wielkim jest udręczeniem przy spowiedzi. Ten pierwszą jest przyczyną lękania się ludziom młodym, a początkiem niezliczonych świętokraństw y wieczney zguby niezmiernemu gminowi Chrześcian; ktorzy będąc wzwyczajeni od pierwszych lat swoich dawać się uwodzić tey niezlczęsney skłonności, uczynili sobie złe zażywanie Sakramentow zwyczajne a prawie wrodzone. Ktore to uwodzenie się nie tylko jest niebezpieczne młodzieży, ale częstokroć nawet y ludziom wieku podeszłego: ktorzy widząc się ufundowanych przez ich sprawy albo przez ich stan w mniemaniu cnoty, a potym przez niebezpieczeńście západłszy w poniżające ułomności, wielką ciężkość mają w ich wyiawieniu; y mniej się lękaia niebezpieczeństwa swego zbawienia, niżeli postradania uroionego sobie honoru y poważenia. Wstyd, nikczemność, zaślepienie y milczenie pełne głupstwa; a głupstwa nayopłakawszego, w jakie mógł kiedy wpaść rozum ludzki. Uważcie bowiem iego rozmaite stopnie.

I. Pierwszy jest, nie bawszy się samego złego, bąć się cienia złego; nie bawszy się wstydu, który się wiąże przy grzechu, bąć się wstydu, który się wiąże przy leczeniu grzechu. Otoż tak nierozumna ślepotą byłaby owego nędznego człowieka, który będąc dotknięty owemi okropnemi nieszcześliwościami, które więc są owocami rozpustnego życia, wołałby ginoć w swej chorobie y zarazie, niżeli się zwierzyć swego stanu iakiey pomocney ręce.

Nie możesz znieść fromoty z wyznania na się niewierności i przeciwiiać się świętobliwości twego stanu; y mówisz, że wstyd twój dużoby tego przypłacił: a coż jest tak godnego wstydu w tym wyznaniu, coby nie było daleko iego godnieysze w samym grzechu? Kędyż był na ten czas wstyd, który cię teraz zdeymuje? Skoroś poczuł, że cnota twoja wolniała, że się serce miękczyło; nie rowinienześ był wstydzić się, blednić, drzeć, uchodzić y wydzierać się, że tak rzekę, tobie samemu; raczey niżeli się plugawić grzechem, który wyiawić miało ci się kiedyś zdawać być większym wstydem, niżeli żeś go popełnił? Z Nie

Nie wstydz zstania osławioną w oczach męża, sędziow y wszytkiego ludu, odwrocil Zuzanne y Jozefa od cudzolośwa y niedotrzymania wiary; ale wstydz sam grzechu. Mniecey oni się lękali pokazać się winnemi, ale tylko być winnemi. Nie wolála Zuzanna: co rzekną o mnie, ieżeliby się kiedy moy grzech wyiawil? ale: coż się ze mną dziać będzie w oczach Boskich, ieżelibym zezwoliła na iego obrazę? (a) *Melius est absque opere incidere in manus vestras, quàm peccare in conspectu Domini.* Wpaść ludziom w rece, lub poyść u nich na pogardy, to prawda, mowiła ona, wielka to nieszczęśliwość, wielkie poniżenie: ale w porównaniu by z iednym przeciwko Bogu występkiem, iest to niemale dobro, iest to chwala moia: *Melius est, quàm peccare in conspectu Domini.*

Jużes ty od tego odpádl, grzeszniku: utraciles tę chwałę, wpadaiać przez grzech w pogardę y w nielaskę u Boga: iakież teraz masz mieć prawo do dobrego o tobie mniemania u ludzi? Słuszna, żeby cię oni mieli w pogardzie, na odwrot za po-

pogardę, w ktorey ty miałeś Boga. A choćby cie oni y poważali lubo wcale godnego pogardy; o coby ci miało chodzić, żeby ze wszystkich ludzi jeden iaki człowiek nieco spuścił z wysokiego mniemania, ktoreby wszyscy o tobie mieli, byleby cię tylko przywrocil do łaski y do szacunku u Boga? O iakbyś ty wiele zyskał przez tę błahą stratę? A to tym bardziey, że chcąc uniknąć przez twoie milczenie hańby zostania w poniżeniu przez szczere wyspowiadanie się, podajesz się koniecznie na większą hańbę y wstyd. Co jest drugim stopniem głupstwa y zaślepienia.

II. Jakież ci teraz wstyd przezwyciężać trzeba? Oto wstyd uznania się być winnym grzechu, ktorego same wspomnienie do zżymania się przywodzi; ani go śmiesz wymówić: chciałbyś go nawet ukryć sam przed sobą. Prawda to jest, ale czyliż go iuż nigdy nie wyiawisz? nie wynidzież nigdy ten przykry y okropny sekret z serca twego? Czyliż za wždy w nim przebywać będzie bez dania ci poczuć ciężaru twego? Ba czyliż w nim przebywać będzie bez dania ci

Z₂ po-

porzuć szkodliwej płodności grzechu? Czyliż to być może, żeby nieprawość w ziemi nieodwilżanicy od przebywającej łaski Boskiej, wkorzeniona, nie rodziła innych nieprawości tegoż lub innego rodzaju? Sam grzech języka, iako mówi Apostoł, jest powszechnym zbiorem wszystkich grzechów, jest iskrą ognia wzniecającą wielki pożar: (a) *Lingua ignis est, universitas iniquitatis*. Dopieroż iakie plemie, iakie ciągnięcie się grzechów, nie musi pochodzić z grzechu daleko inaczej zarazliwego niż nieprawość języka? Jeden tylko grzech jest ci teraz przyczyną wszystkiego twego wstrętu y twej przykrości: te iedyne więzy język twój zatrzymują. Coż się będzie działo, kiedy te więzy, będąc wzmocnione zbiorem niezliczonych innych więzów, staną się łańcuchem nieznosnym twemu językowi, a straszny w twej pamięci y pomyśleniu? Dopieroż, kiedy od świętokradzkiego zelżenia spowiedzi przez twoje zamilczenie, postąpisz do świętokradzkiego przyimowania Ciała y Krwi JEZUSOWEY? A ielzcie bardziej, kiedy po zatłumieniu gryzot sumnie;

nia twego o takowe świętokradztwo, też
świętokradztwo poydzie ci w nałóg?

Będzie tedy na ten czas musiała konie-
cznie przyść na cię iedna z tych dwóch
wielkich nieszczęśliwości: albo że widząc
się niezdolnym powściągnąć swoją sklon-
ność do grzechu, iako też y przezwycię-
żyć swoy wstyd, będziesz wpadał z
świętokradztwa w świętokradztwo y z
przepaści w przepaść, aż do ostatney nie-
pokuty y śmierci przyzwoitey człowie-
kowi odrzuconemu od Boga; albo że
przez niezwyczajną usilność, do ktorey
spodziewania się twoja nikczemność nie
zostawuje micyśca, zebrawszy za iednym
razem wszystkie bezecności życia twego,
y wylawszy je w oczach Spowiednika,
będziesz musiał strawić w dniu iednym
wszystek pochodzący z nich wstyd. A
to przeto, żeś za pierwszym występkiem
twoim nie mogli być tyle siebie samego
panem, żebyś się był ośmielił wyiawić
go na spowiedzi. Już, M Ci Panowie, na
uniknienie tak lekkiego zawstydzienia, po-
dawać się na ktoreżkolwiek z tych dwóch
straszliwych niebezpieczeństw, nie iestże-
to oplakane głupstwo?

III. Z tym wszystkim jednak jest ie-
 szcze iego trzeci stopień: a ten jest po-
 dawać się na poniesienie wstydu prawdzi-
 wego, pewnego y nieuchronnego; dla u-
 niknienia wstydu fałszywego, uroionego
 tylko y chymerycznego. Jakoż co pro-
 szę za próżne iakieś sobie uroienie przy-
 wodzić cię do tairienia nieprawości twoich?
 czego się boisz?

Czyliż tego, że Spowiednik jest
 człowiek uczony, człowiek przezorny; a
 za tym że przeniknie do gruntu twe łerce,
 dojdzie wszytkiey iego złości, y ztąd
 sam tylko wstręt y obrzydliwość zawę-
 zmie ku tobie? Owszem przeciwnym
 sposobem, jeżeli jest człowiek biegły w
 poznawaniu twoiey choroby; tedy lepiej
 się będzie znał na przeciwnych iey le-
 karstwach, lepiej będzie wiedział sposo-
 by one ci przymilić. Proścacy y nieu-
 czeni nie są sposobni do dozoru interessow
 sumnienia. Chcieć ich obierać sobie za
 Spowiedników y za rzadcow sumnienia,
 iako się zbyt często trafia; jest to chcieć
 być zawiedzionym. Jest to czynić wzglę-
 dem duszy y iey zbawienia wiecznego,
 czego by się nie chciało czynić względem
 zdro-

zdrowia: to jest, onego powierzać lekarzom niebiegłym, albo niedbalym, którzyby miało zachowania życia ieszcze śmierć przyspieszyli. Człowiek uczony, a ośbliwie w materji tyczącej się sumnienia, iedynie jest godzien ufania mu, y nie tylko bać się go nie trzeba, ale owszem szukać go ufilnie.

Boisz się go, mówisz, przeto, że jest cnotliwy. Owszem ieszcze przez to powinien ci być miłszy. Jego cnota uczyni go bardziey litościwym dla twoiey nędzy, bardziey ubolewającym nad twemi ułomnościami, bardziey cierpliwym w wysłuchaniu cię, bardziey uczynnym w ratowaniu cię; bárdziey żarliwym, bardziey chętnym, bardziey pilnym w leczeniu cię; y możnieyszym u Boga ná uproszenie ci odpuszczenia twych grzechow y na otrzymanie ci skutkow iego dobroci.

Podobno się boisz ośtrości iego cnoty? Nie lękay się hynaymniey. Ośtrość życia ludzi świętych dla nich tylko jest śamych, a nie dla grzesznika chcącego się nawrócić do Boga. Mogąż oni zapomniać, że ten Bog jest szczerą dobroć, że

to on dla grzeszników przyszedł na ziemię, y przelał Krew swoją. Przeto samo, że są jego urzędnikami, y szafarzami Ciała y Krwi jego, nie powinniż oni szafować nią w duchu łagodności y miłości? Tajemnicę to pokoju y pojednania oni sprawują. Pokoy zaś nie czyni się przez ostrość gromienia y pogrozek. Zapomina się wszystkiego, kiedy się odpuszcza; y syn marnotrawny przy nogach Kapłańskich pewien być powinien, że tam znajdzie nie brata gniewającego się, ale oycę litującego się nad jego nędzą, y wcale gotowego przytulić go do siebie.

Z tym wszystkim nie możesz się odiać tey myśli, że ow człowiek będzie cię już wiedział, iakiś jest; a że owa wiadomość wyrazi na jego pamięci obraz twych rozwiozłości, który poty trwać będzie, poki y jego życie. O iaka nikczemność nie zawiera się w tey nędzney myśli? Też rozwiozłości, z ktoremi się tak taisz, nie miały współzbrodniow, towarzyszwow, sprawcow y innych przez poruczenie o wszystkim wiedzących? Sąż one takowe, żeby nikogo nie było, kto-
by

by o nich wiedział tylko ty a Bog. Włzy-
scy ci ludzie panami są twych tajemnic. A
byliż zawždy wierni w ich dotrzymywa-
niu? Ba czyli będą zawždy wierni? O iak
wiele takowych tajemnic, ktore, same w
nich spolkowanie, zdawało się modz u-
czynić nienaruszone! były iednak wyia-
wione trefunkiem, przez lekkomyślność,
 przez iákąś fantazyą; a ieszcze częściefy
umyślnie, przez zemstę, przez zazdrość
y przez zwyczajny skutek wrodzoney o-
wey złości ludziom światowym, w kto-
rych interes y rokosz są zamiast uczci-
wości y zdrowego rozumu. Człowiek
zaś ten, któremu powierysz tajemnic su-
mnienia twego, przynaymniefy nie będzie
miał żadnego interessu w ich wyiawie-
niu: twoy sekret zostanie iego sekretem,
twoia u ludzi wziętość iego wziętością;
nie będzie ci mógł uczynić uszczerbku
w honorze bez osławienia siebie, ani ci
szkodzić bez zguby swoiefy. A choćby
też y miał w pamięci grzechy twoie;
czyliż będzie mógł nie pamiętać poka-
zanego za nie żálu twego y ich wyspo-
wiadania się? Czyliż mniefy zbudowa-
nym zostanie z twego upokorzenia się
y z twej pobożności, niżeli był zgorzno-
ny

ny z twych niedoskonałości y z twych ułomności. Czyliż, krotko mówiąc, te wszystkie obawiania się nie są próżnemi uroieniami, ktoremi się zaprzatasz bez wszelkiey racyi y fundamentu?

Tym czasem uchodząc przed tym uroionym sobie próżnym wstydem na co się nie podąiesz? Oto podąiesz się na ponoszenie kiedyżkolwiek owego naybardziej poniżającego y náystraszliwszego wstydu: wstydu iaki będzie stawić się obciążonym owym niezmiernym nieprawości ciężarem ná sądzie powszechnym. Wstydu prawdziwego y pewnego, albowiem wstyd ten będzie miał za fundament nie powieści ani mniemanie, ale własne sprawy twoie. Wstydu nieuchronnego, albowiem wstyd ten pochodzić będzie z oświecenia Boskiego, ktorego dosyć będzie we wszystkich rzeczach ku poznaniu cię za takiego, jakim jesteś. Wstydu na koniec wiecznego, albowiem owe przyśłanie do umysłu twego, zawziętego sobą brzydzenia się, ktore w nim ten wstyd zostawi, trwać będzie bez zagładzenia po całą wieczność. Miało tego, co w tym życiu wszystko się przy-

przykładá do utaienia twey nieprawości, Kapłan przez swoy rozładek, Kościół przez swoje ustawy, ludzie dobrzy przez swoją przychylność ku tobie a przez gorliwość y gniew przeciwko śmiałości obmowcow: ná ten czas wżysztko powszechnie przykladać się będzie do twey hańby y obelgi. Ofiara zgotowana brzydzeniu się tobą wżysztkich wieków y wżysztkich narodow, wiesz to, wierzysz to: y wiara ta nie może cię przywieść do odważenia się żebyś poświęcił ieden lekki cień zawstydzenia się uniknieniu tyła złego?

Moy miły Bracie, ieżeli iest ieszcze w tobie jakie rządzenie się, nie mówię, pobożnością, ale roztropnością y zdrowym rozumem, możesz nie poymować głupstwa wiążącego się przy twoim wstydzie? Ach! wołał Święty Augustyn, ow to wzor prawdziwie pokutującego człowieka: Czuję, Boże moy, że mi iest przykro wyiawiać grzechy moje; wiem, że mi nic nie iest miłszego, iako moja własna u ludzi wziętość y poważenie: tym czasem ty mi przykazujesz, ty chcesz, żeby ięzyk moy uczynił ci z tego o mnie dobre.

brego mniemania ofiarę: potrzeba, żebyś poszedł, y rzucił się do nog człowieka, y wstydził się w oczach jego. Poydę tedy, Panie: racz przyjąć tę ofiarę zawstydzenia się mego; o gdyby te zawstydzenie się mogło być zadosyćuczynieniem za ową okropną bezwstydność grzechow moich: [a] *Accipe sacrificium confessionum mearum de manu linguae meae.* To wspaniałe poczynania sobie ludzi szczerze pokutujących, wyzutyk ze wszystkiej chęci do grzechu, y zdiętych prawdziwym żalem. Tą trzecią, powinnością zakończę ia te kazanie.

TRZECIA CZĘŚC.

Powinność ro, moi mili Słuchacze, istotna pokuty. Można się obeyść bez roztrząsania sumnienia, kiedy grzech jest oczywisty y na pamięci stoiący. Można się wcale obeyść bez spowiedzi, kiedy język y inne powierzchowne od natury nadane narzędzia mowy są niezdolne y zdrętwiałe. Ale nie można się obeyść bez żalu; a żalu takowego, który-
by

by był zdolny potargać y uprzątnąć wszystkie przywiązanie do grzechu. Złość tedy nie szczere pokutującego jest w swym najwyższym stopniu, kiedy mając zupełne poznanie grzechów swoich, y czując w sobie dosyć mocy y odwagi do wyspowiadania się, przecież woli zamilczyć na spowiedzi iakiego grzechu milszego y bardziey chwytającego za serce nad inne. Ktore to zamilczenie dzieie się obyczajem dwoiákim, przez złość grubą y przez złość wykrętną. Obie zaś zarowno przeciwne świętości Sakramentu.

I. Złość gruba jest nie szczęsnym owocem woli, nie chcącey nigdy wybrnąć z grzechu, bądź to, że rokosz trzyma ją przywiązaną do grzechu przez samą nowość ponęty, iako się to trafia ludziom młodym: bądź to, że przez długi nałóg uczyniło się sobie z grzechu, że tak rzekę, nieiaki stan y professyą, a że w nim zasadziło się swoje szczęście, y zatopiło swoje serce; iako się to trafia owym starym a chciwym skapcom; owym, którzy w sobie żywią dawne nienawiści; owym, którzy zostali bogatemi z cudze-

go dobra. Kiedy bowiem zostając w takowym położeniu będzie się więc przyciśnionym przez różne uwagi, czyli to domowe, czyli polityczne, do zadość uczynienia zwyczajowi y do przyjęcia Sakramentow: na ten czas sumnienie po nieciakich passowaniach się bierze gorę nad swemi gryzotami, y przystaie na szkodliwy zamiysł oszukania Spowiedniká przez zdraдлиwe zamilczenie swych nieprawości: mając tudzież oczy ludu Chrześcianańskiego, który sądzi za prawdziwego wierneho, albo za grzesznika pokutuiącego, owego Chrześciana, który sprzeciwia się y przeczy wierze swoiey, a lży y próżnym czyni Sakrament pokuty.

Wzgląd bowiem powinny temu wszystkiemu u niego nic nie iest. Przyłgnięcie do swey nieprawości iedynie nim rządzi, y pędzi go do świętokraćwa. Jest to ow grzesznik, ktorego nam opisuie Dawid: *Comprehenderunt me iniquitates meae, & non potui, ut viderem.* Ogarnęły go, poymały go nieprawości iego: *Comprehenderunt me:* pociagnęły go do sądu świętego, związały

ły jego ięzyk, zakryły mu oczy zmysłową maskarką pokutnika. Nie ma on już mocy nie widzieć, ni swego nieszczęścia terazniejszego, ni swych nieszczęśliwości przyzłych: *Non potui, ut viderem*. Niczego nie zważa, na nic się nie ogląda: innego w nim poruszenia już nie maśz oprócz owego poruszenia woli przez wcale grubą złość puszczającej się na to, żeby już trwać w trzymaniu się y w pokrywaniu nieprawości swoiey. Cześćciey ieszcze przez złość wykrętną. A oto iak.

II. Ludzie niektorzy przywiązani do nieprawości równie iako y pierwsi, y pilni iako y pierwsi w unikaniu mruczenia y pogorszenia iawnego; mają jednak czasem ciężkość w zatłumieniu gryzot sumnienia swego. Chcieliby tedy bez odstąpienia grzechu, uciszyć oraz y publiczne mruczenia, y mruczenia swego sumnienia: przystępować do świętego trybunału na zadosyć uczynienie oczom y pragnieniom ludzkim: spowiadać się grzechu swego na zadosyć uczynienie sumnieniu swemu: a jednak się go nie spowiadać na zadosyć uczynienie swey chęci y przy-

przywiązaniu do niego. Ale iako to są rzeczy nie mogące się z sobą pogodzić: spowiadać się grzechu y nie spowiadać się; tak co ich jest za sztuka y wynalazek? Oto przykładają wszystkiego dowcipu swego na pogodzenie tego obojga: to jest, na opowiedzenie grzechów swoich, z taką jednak ostrożnością y pomiarkowaniem, żeby Kapłan nie mając podeyżnienia o niełzczerości ich powieści, nie mógł o nich sądzić tylko daleko niżej nad rzetelną prawdę. Przez co podchlebując sobie wraz y próżną pociechą z wyspowiadania się grzechów swoich, w sposób przynajmniej taki, który się im widzi być dostateczny; wraz y niešťczęśliwym ukontentowaniem z ich nie wyspowiadania się, przeto, że Spowiednik nie pojął ich łzkaradności: rozumieją, że mogą wraz zażywać y korzyści grzeszników y korzyści pokutujących.

Która to sztuka równie jest poľpolita, iako też y czyniąca krzywdę Sakramentowi, y łzkodliwa onymże łamym. Komuż? rzeczełz mi; ach! podobno tobież łamemu, który udaełz, iakobyś mię nie rozumiał. Tobie, białogłowo, która to
 , pod

pod zwierzną postawą pobożności,
pokrywasz skłonność ciągnącą cię do ro-
zwiozłości światowych. Przychodził
więc z posturą skromności y pokory, oplá-
kiwać przy nogach sług Boskich, żeś się
zbyt kochała w świecie y w ciele two-
im, w twym piękrzeniu się y w twej
twarzy. Tożto już wszystko? A po-
wiadaszże, do czego przychodzi ten zby-
tek, te zbyt, o które się obwiniasz? Dá-
jeszże to poznać, że często przychodzi
aż do bałwochwalstwa iakiegoś względem
siebie samey; aż do niemienia za cel twe-
go przymiłania się y twego wszelkiego
starania, tylko samą siebie; aż do pra-
gnienia, żeby wszystkich oczy były dla
ciebie takie, iakie są twoie, to jest, tak
zaprzątione twoją doskonałością, tak u-
wikłane? Powiadaszże wszystko, co wiesz
o postąpieniu tego uwikłania w sercach
ludzkich; y iak jesteś kontenta z siebie,
kiedy możesz wymodz na nich oświad-
czenie ich żądź, których jesteś przyczy-
ną, y których zwierzania się słuchasz z
upodobaniem, z niebepiecznością zo-
stania w nich współ winną wnet potym?
Wszystka ta piekielna umiejętność zala-

tow, która łatwo zamienia się w zmyślność, a często w bestyalską namiętność: wszystko to, mówię, w jednym momencie przychodzi do ucha Spowiedniká, zawinięte w słowie kochania się w świecie y upodobania w swym ciełe. A nie jest-że to naigrávać się z lekkowierności Kaplanow y z majestatu świętego trybunału?

Z owych też Urzędnikow osiadaiających we czci stolicę publiczney sprawiedliwości, przyjdzie więc który oskarżać się o stráwienie czasu y o niedbalstwo w zadolyc czynieniu powinnościom stanu swego. Strawienie czasu, niedbalstwo, próżnowanie, są to grzechy powszednie, lubo takowe, że przestrzega nás Chrystus, że z nich potrzeba będzie oddać rachunek Bogu. Ale strawienie czasu w sędzi, kiedy jeszcze dla interessu Familii albo dla próżney skwapliwości, wszedł na urząd przed przyzwoitym wiekiem, bez biegłości w prawach, bez sposobności do ich pojęcia, a nawet y bez chęci do ich uczenia się. Ale strawienie czasu na rozrywkach, na załotach, na grach, na widowkach, na biesiadách, złączonych z powszecz-

wſzechnym obrzydzeniem ſobie zabaw ſądowych. Ale ſtrawienie czasu, kiedy tyńa czasem ci, ktorých sprawy ſą mu powierzone, dla iego opieſzałości y nieſpoſobności tracą ſwoią fortunę, ſwoie dobra, a czasem y życie. Ale ſtrawienie czasu, o ktorym ſię mniema, że ſię go należyćie nadgradza, gdy ſię powierzą sprawę ſpoſobności kogo inſzego; y gdy na iego powieść, podobno uwodzając ſię intereſem albo namiętnością, ſtąnowi ſię o dobrach, o ſzczęściu y niewinności ludzkiej. Ale na koniec ſtrawienie czasu, ktore przez nieſtuſzności, ktorých ieſt przyczyną, pociąga częſtokroć obowiązek nądgrody. Tyleż ſtraſzliwych nieſtuſzności będą ſię zwaly ſtrawieniem czasu? Będzieże ſędzia tego wyrażenia zażywał bez wſzelkiego ſzkrupulu; y będzie rozumiał, że ſię będzie mógł domagać przez powinny wzgląd na iego doſtoyność, żeby bez innego wypytywania ſię, na tym ſłowie przeſtawał Spowiednik, y nie wchodził głębiey?

Jak wielu widzimy takich, ktorzy powiadaią: mowilem niebacznie o bliźnim. To ieſt, częſtokroć: ſzarpałem iego ſławę

nielitościwym sposobem. Mowilem o nim, czegoby mi nigdy nie przebaczył, gdyby wiedział, żem ia to mowil. Mowilem na koniec, coby potrzeba wyrażnie y iawnie odwołać. Oskarża się często siebie, że się gadało słowa prożne, ciesząc się w kompanii z drugiem. A jakie to były słowa? Oto dwoiako brzmiące, szydzące, niewstydlive, rozpętne, ladaiko zażywaiące Pism świętych y słow poświęconych najsświętszym tajemnicom wiary. Chciałeś się pokazać dowcipnym z ulzczerbkiem skromności y wiary Chrześciańskiej: y przez iedne zmyśłone wyiawienie chcesz zagładzić prawdziwe zgorszenia y prawdziwe zelżenia rzeczy świętych? Spowiadałz się, a tańsz się? zdaiełz się powiadać, a nic nie powiadałz? y nie poznaielz tego, iako ta chytrość twoia niegodziwa? Poznay to, moy miły Słuchaczu, z krzywdy, którą ona czyni Chrystusowi, zaślanawiając, przeciwko iego checi, bieg iego miłosierdzia y iego dobroci ku tobie: poznay y z szkody, którą czyni tobie samemu, czyniąc ci niepożytecznemi y náy pewnością spotałoby do zbawienia.

Moy

Moy Zbawicielu, byliśmy poddani diabłu przez nędzny stan urodzenia naszego, y przez nowe związki, w któreśmy z nim potym weszli: byliśmy zkazani na śmierć y na piekło: wyrok na to już był wyszedł. Wziołeś ty go, mowi Święty Paweł, ten to wyrok śmierci y potępienia naszego: przybiłeś go, mowi on, do krzyża twego: [a] *Delens chirographum decreti, quod erat contrarium nobis, & affigens illud cruci.* Zgluzowałeś go przelaniem krwi twoiey; gluzuiesz go ieszcze y codziennie w Sakramencie pokuty, ofiarując y łącząc z nim krew twoją na zglądzenie każdego grzechu naszego. Nie wdzięczni, zakamieniali grzesznicy! Zażywiają oni na złe twej dobroci; obracają wniwecz sposoby, któreś ty obrał ku ich zbawieniu; robią sobie truciznę z lekarstwa, któreś dla nich zgotował we Krwi twoiey; przychodzą poburzać sprawiedliwość twoją u sądu miłosierdzia twego; oddzierają od Krzyża twego ten wyrok swego potępienia, któryś tam był przybił; y przywracają mu moc na siebie przez swoje świętokraćwa.

Moy

Moy miły Bracie, zwąsałże to? Mysł sobie, że kiedy Kapłan wznosi rękę na rozgrzeszenie cię, w tym twoim stanie nieszczerości, który mu nie jest wiadomy: tegoż samego czasu Chrystus, którego obraz masz przed oczyma, ten Chrystus, któremu nie tajną prawdą, odrywa od Krzyża rękę swoją, na wydanie wyroku, twego w złości zatwardzenia ję odrzucenia. O co tu za przeciwność w mniemiach y w wyrokach! *Ego te absolvo*, mówi Kapłan: *Ego*, ia, który tylko jestem sługa, y który tylko mam oczy cielesne; który nie sędzę tylko według twej powieści, który nie przemogę przeciwko kłamstwu ani przeciwko obludzie; ia cię uwalniam: *Ego te absolvo*. Ale ia, mówi Chrystus, który przenikam skrytości sumnienia, y który wiem złość serca twego; ia, który chcę, żeby poddani moi uznawali mię w sługach moich, y który krzywdy, które im się dzieia, mám za krzywdy uczynione samemuż mnie; ia, który po tyle razy przeklinałem obludników, ludzi podwoynego serca y zwodzicielow; ia, który mam wszelką moc uwalniać y potępić: ia cię potępiam.

On cię potępia, moy miły Bracie! Ach! twoy Bog cię potępia. Ach! na coż ci się przyda rozgrzeszenie y uwolnienie dane od człowieka, przeciwko potępieniu wydanemu od Bogá? Nie ocuciszże się nigdy z tego tak nagannego omamienia: iakoby taienie grzechow twoich mogło ci się na co przydać? Na coż więc takiego, moy miły Bracie, na co? Taisz się przed Kapłanem, przed wszystkiemi ludźmi: a iestże to utaić się przed Bogiem? Bynaymniey, mowi Święty Augustyn, ale to iest tylko utaić Boga przed sobą. O co to iest za zaślepienie nasze! kiedy ia nie będę chciał wyznać ci grzechow moich, będzieszże ie mniey wiedział, ty Panie, oko zawždy otwarte na mnie y na rozwiózłości życia mego; który mi ie kiedyś odkryiesz; który ie kiedyś odkryesz, choćbym nie chciał, przed całym światem? *Etsiam si nollem confiteri, quid occultum esset in me tibi?*

Chcieć mi się utaić przed tobą, nie iest to mnie się taić przed tobą, ale to iest ciebie, taić przedemną, ciebie oddalać odemnie, ciebie odpędzać, ciebie nie chcieć mieć przed oczyma: *Te mihi absconderem, non me tibi.*



tibi. A nie chceć mieć Boga przed oczyma, nie iestże to tracić moje szczęście y moje zbawienie wieczne? Ach! nie tylko żebym miał chceć tać grzechy, które mi są wiadome; ale jeszcze proszę cię, żebyś je odkrył tym wszystkim, którzy ani ich wiedzą, ani znają, raczey niż żebyś mię miał sam nie znać y ukryć się przed okiem moim w dzień sądny. *Noverim me, noverim te.* Niech znam siebie, y niech dając poznać cię tak jasno, żebym ciebie poznawał, ciebie oglądał y odziedziczał wiecznie. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK po KWIE-
TNEY NIEDZIELI.

O ładaiakich Kommuniach

Judas Iscariotes, unus de duodecim, abiit ad summos Sacerdotes, ut proderet eum. Marci 14.

Judasz Iskariot, jeden ze dwunastu, odszedł do najwyższych Kapłanów, aby go im wydał.

Z Ciężkością pojąć możemy, żeby się
Zbył znalazł nie tylko między Ucznia-

mi Chrystusowemi, ale nawet w całym zgromadzeniu ludzi, umysł tak podły a z tym wszystkim tak śmiały, żeby się był ważył wydać takiego Nauczyciela nieprzyjaciółom jego. Obrzydliwość szkaradnego zdradziectwa przeszła aż na imię zdrajcy, y uczyniła je nieślawne u wszystkiej potomności. Zkądże pochodzi, że nie przeszła aż na tych niegodnych Chrześcian, którzy w obecności świętych ołtarzow, w oczach świata, przy widoku słońca, ponawiają to codziennie, co Judasz raz tylko, y to w ciemnościach odważył się popełnić?

Chce mówić o tych, którzy pokrywając swoją bezbożność maskarką pobożności, nie obawiają się przystępować do stołu Świętego: na pozor na użanowanie Chrystusa pocałowaniem pokoju y iedności; ale w rzeczy samej na zdradzenie go tym niegodziwszym świętokraństwem, że go one lży, nie już takiego, iaki był na ten czas, zesłanego na cierpienie dla zbawienia naszego; ale takiego, iaki jest teraz, niecierpięliwy y uwielbiony w Niebie, tak, że go już żadne zelżywości y zniewagi dotąd nie mogą.

Wy-

Wynayduycie między Judaszem y świętokradzcą Chrześcianinem, iaką chciecie, różnicę: przecież iest to zdanie Świętego Pawła, na ktore niepodobna co odpowiedzieć: że Chrześcianin, ktory niegodnie komunikuie, winien iest Ciała y Krwi Pańskiej. (a) *Reus Corporis & Sanguinis Domini*. Jakoż winien, y przez iaki grzech? Czyli przez ow grzech katow, którzy Chrystusa męczyli, nie znając go? czyli przez ow grzech Faryzeuszow, którzy wiedząc o iego cnotách, prześladowali go iawnie? Ni. Chrześcianin świętokradzca nie ma równości w grzechu swoim z grzechem Faryzeuszow: ponieważ do ich zuchwałości przydaie on nikczemną obłudę. Nie ma on równości z niewiadomością katow: ponieważ rozmyślnie odważa ię na wszelką szkaradność swego zdradziectwa. Zna on swego Pana iak Judasz. Zdradza on go iak Judasz. Winny rownie iak on: niech się spodziewa być sądzony y potępiony iak on. *Judicium sibi manducat, & bibit.*

Dnia wczorayszego mieliśmy za materią do mowienia ladaiakie spowiedzi: pokażmy

każmy dzisiaj we dwóch częściach tego kazania niegodziwość y pokaranie ladaiakich Kommunii.

Judasz jest wzor, który komunikujący świętokradzca zakłada sobie na zdradzenie Boga. Judasz jest wzor, który Bog zakłada sobie na pokaranie takiego świętokradzcy. W pierwszym punkcie szkaradność zdradzieństwa. W drugim punkcie surowość pokarania.

Dobroćby to twoja, Panie, sprawić raczyła, żeby te kazanie same tylko dusze niewinne w tym zgromadzeniu znalazło, y one uzbroiło przeciwko niebezpieczeństwu. Ale tyle Kommunii, a tak mało nawrocania się, czyliż to nie powinno nam być przyczyną lękania się, żeby podobno sameż nasze Komunie nie były grzechami? Choć też nasze sumnienie nie nam o to nie mówi, nie dowierżamy temu iego milczeniu; y prosimy Boga, żeby pomieścił ten iego fałszywy pokoy, przez owe razy łask swoich dosyć mocne ku zmiękczeniu go na poczucie nędzy stanu swego. Prośmy y Naświętszey MARYI Panny o przyłączenie swej przyczyny do prozb naszych. *Ave MARIA.*

PIER.

PIERWSZA CZĘŚC

Jest spór o to między Uczonemi; Czyli Judasz przyiół Komunią z Ręki Chrystusowey, pierwey niżeli wyszedł z wieczerzy, czyli też wyszedł z niey ięszcze przed postanowieniem Przenayświętzego SAKRAMENTU. Święty Ambroży, Święty Augustyn, Święty Bernard, idą za pierwszym mniemaniem. Nie zbywa jednak na poważnych Autorach y na mocnych dowodach mniemaniu drugiemu. A tak w tey różności zdań, nie będę ia porównywał z Komunią Judaszową Komunii grzesznika; ale tylko z iego zdradzieństwem.

Trzy okoliczności przy nim zachodzą: zdradza Judasz Nauczyciela swego z zupełnym poznawaniem: to złośliwość iego zdradziectwa. Zdradza go w pośrzed iego dobrodzieystw: to niewdzięczność iego zdradziectwa. Zdradza go przez samę oświadczenia przychylności y uprzejmości: to bezwstydność iego zdradziectwa. Złośliwość, niewdzięczność y bezwstydność: trzy przymioty szkaradności,

ści, wcale równie oczywiste y w zbrodni ucznia y w świętokraństwie grzesznika.

I. Zmyślony ten uczeń Chrystusow nie mógł nie wiedzieć, ani o zachości Nauczyciela, ktorego zdradzał, ani o niegodziwości zbrodni, którą popelniał. Znal swego Nauczyciela; z nim obcował, z nim przebywał, y że tak rzekę, przeniknoł go prawie. Poznawał też swoją zbrodnię; namyslał się okolo niej, umyslił ją y postanowił. Nie można go tedy wymowić od winy pod zasłoną niewiadomości, nierozeznania, uniesienia się y skwapliwości.

Choćby był nie był należycie przekonany o Bóstwie Chrystusowym, iako to mniemali niektorzy Piśma Tłumacze; przynajmniey iednak nie mogli wątpić o jego mocy y cnocie więcej niż ludzkiej y przewyższającej moc y cnotę Prorokow y nappelniejszych Ducha Bożego.

Rozdawał on z innemi Apostołami, swemi własnymi rękami, prawie nieiakiemu całemu narodowi chleby y ryby rozmnożone słowem Chrystusowym. Widział nie dawno na swoje własne oczy czterodziennego trupa, owego Łazarza umar-

umarłego y przegnilego, powitającego na głos iego, y wychodzącego żywego z grobu. Choćby go był tedy nie uznał za Proroka, uzbrojonego mocą Boską, nie powinienże go był czcić jako człowieka sprawiedliwego, y szanować w nim blasku naywyższej y nayszczerzej cnoty? Jeżeli poważenie y podziwienie, w którym go miał u siebie zrazu, y które go pociągnęło do udania się za nim, ośtygło w nim było y zwolniało; tedy to nie było, aż dopiero po ponęcie, którą poczul do pieniędzy. Ale czyliż ta podła chętka panująca w iego sercu, mogła zepchnąć Chrystusa z wyłokiego poważenia w iego rozumie? Rozum iego y przy owej chciwości, którą serce iego było zarażone, zawżdy nosił wyobrażenie zacności y mocy tego, którego zdradzał; a za tym niepochybnie nosił y żywe wyobrażenie obrzydliwości występku, na który się odważał.

Jakoż bowiem miałby był przed sobą utaić iego straszliwe okoliczności? Chodził on do starszych w Synagodze: targował się z niemi: Co mi dacie, a iá go wam wydam? *Quid vultis mihi dare?* Za taką

taką cenę będziecie go mieli: za trzydzieści srebrników on jest wasz. W równi tedy położył cenę trzydziestu srebrników ze wszystką zacnością swego Nauczyciela y ze wszystką bezecnością swego zdradzieństwa: y w niegodności tego takiego porównania przeważyła szala z strony zdradzieństwa. Umyślił on raczy wyrzec się chwały zosławiania wiernym, niżeli niešťczęlnego ukontentowania z pozyskania trzydziestu srebrników. Ale mógłże on zapomnieć, że kilką dniami przedtym szącował trzyśta srebrników owe wonności wylane od Magdaleny na nogi JEZUSOWE? (a) Owe wonności trzyśta srebrników, a życie iego Nauczyciela trzydzieści? Jedenże to rozum dać te obydwa zdania; y jest regułą iego postępkow y iego uwag? Tak jest, jest to iedenże rozum, ale zwiedziony przez łakomśtwo, y przez nie z otwartemi oczyma wprowadzony w nieprawość. Y to jest, w czym się pokazuje złośliwość iego zdradzieństwa.

Podźmy teraz do złości twoiey, grzeszniku. Mniejże ty poznaiesz, niżeli

żeli ten niepoczciwy uczeń, czyli to zacho-
cenie twego Nauczyciela, czyli bez-
cenie twego grzechu? Chrystus, to pra-
wdą, nie jest ci tak wiadomy iako jemu,
ani z widzenia jego cudów, ani z bla-
sku jego cnót. Ale jego cuda, jego cno-
ty, y wszystko zgola, czym tylko
jest, wiadome ci z wiary: już być ci wi-
domo z wiary, jest to być wiadomo pe-
wniey niżeli z widzenia. Rzeczysz mi,
że jesteś bez wiary. A gdzieżes podział
ową wiarę, którą miał w twej pierwszey
niewinności? Miałes na ten czas wiarę.
Czemuż iej już nie masz? Jakożes ją
utracił? Czyliż rozum przywiódł cię
do iej odstąpienia? Bynajmniej, ale
tylko namiętności zaślepily twoy rozum.
Pierwey niżeliś utracił wiarę, utraciles
niewinność, y nie wpadles w niedowiar-
stwo tylko przeto, żeś zabrnoł w grze-
chy. Przy tym ponoszeniu strofowania
w sercu, iakoż możesz żyć spokojnie w
twey niewierności? Co więcey, iakoż
możesz pokazywać po sobie pobożność,
uczciwość y szczerść w społeczności z
ludźmi?

Co? niczego nie wierzysz, a przycho-
dzisz

dzisz oddawać pokłon Bogu z temi, ktorzy wierzą? Ciało y Krew Zbawiciela nie jestże u ciebie nic innego tylko chleb y wino, iego tajemnice tylko iedyny żart, iego Ewangelia tylko iedyná báyká: y jesteś tak niepoczciwy, tak obludny, tak zmyślony; że przychodzisz przyklękać przed tym chlebem, zmyślać sobie postać, y stáwiać się przeciwnym swoim mniemaniom? Wynidź raczey z Kościoła, podź sobie precz. Jeżeli cię twoy rozum przywiodł do odstąpienia Boga y iego wiary, bądź niewiernym po szczerości, bez obludy, bez zdrady: y jeżeli się boisz oszukać się wierząc, wstydźże się oszukiwać ludzi, zmyślając, że wierzysz.

Ale choćbyś nie rad, przecież rozum twoy wierzy: terce to tylko twoie boi się wierzyć, y chciałoby nie wierzyć, dla owego lękania się idących za wiarą powinności y uczynkow. Już bać się wiary, y pragnąć iey nie mieć, nie tylko to nie jest dowodem utraconey wiary, ale owszem, że się ją ma y czuie.

Ty ją tedy masz, y przynosisz ją przed ołtarz, kiedy tam przychodzisz przyjmować tego Boga, korego udajesz, że nie

znasz. Zdrayca oraz twego Boga y twego sumnienia: twego Boga, w ktorego wierzysz; twego sumnienia, ktore chcesz przywieść do niewierzenia. Jego iednák zdrádzasz, kiedy y sumnieniu twemu gębę zatykasz.

Ale komu go wydaiesz? Nie już iako Judasz Synagodze, Kapłanom, ani Faryzeuszom: ale tymże samym namiętnościom, ktoremi ci wszyscy niecnoliwi nieprzyiaciele byli poburzeni przeciwko niemu. Ich to wyniosłości, ich zawziętości, ich nienawiści, ich ządrości, ich nieszanowaniu Boga, ich bezbożności, wydawał go Judasz. Gdyby nie tegwałtowne y wyuzdane namiętności, nigdyby ani pospolstwo, ani starczyzna nie następowali byli na honor y życie Chrystusa. Czyliż nie też same y inne ieszcze daleko bezecnieysze namiętności znajdują się w sercu twoim, grzeszniku? Pierwey niżeliś się odważył przyiąć Zbawiciela twego do serca opánowanego od tych wszystkich biesow; o tak wiele razy wchodziłeś, że tak rzekę, w umowę y w naradzanie się z nim? Jak wiele razy wążąc się między szkaradnością świętokradzkiego komuniko-

wania

wania y ciężkością rozstania się z twemi
biefami, mowileś biefowi łakomstwa. bief-
sowi rokoszy, iako tam Judasz owym Fa-
ryzeuszom: (a) *Quid vultis mibi dare, &*
ego eum vobis tradam? Coż mi dacie,
dacież mi dwadzieścia lub trzydzie-
ści lat rokoszy, dostatku, zdrowia? zářę
cenę gotowem odstąpić pobożności, wia-
ry, duszy moiey y Boga mego. Wasze
poduszczenia przemagać u mnie będą nad
wszystkie iego prawa, wasze naymniey-
sze napomknienia nad iego łaski: y ieżeli
będę Chrzescianinem, tedy to tylko na
pozor, abym był tym spokojniey y be-
spieczniey wasz: *Et ego eum vobis tra-*
dam.

Wszystkie te umysłu poruszenia zawie-
raią się mniey lub więcej wyraźnie w
odważaniu się grzeźnika na popelnienie
raczey świętokradztwa, niżeli na odstą-
pienie swey nieprawości: y ieżeli te umy-
słu poruszenia umykaia się przed iego u-
waga, tedy się to dzieie przez owe umy-
ślne y iuż nalogiem wkorzenione med-
balstwo; ktore ieszcze przyczynia złości

tego zdradzieństwa. Przypatrzmy się powtore jego niewdzięczności.

II. Zdradza Judasz Nauczyciela swego w pośrzed jego dobrodzieystw. Obaczmy Zbawiciela naszego u stołu z nim iedzącego; na ziemi umywającego mu nogi; w ogroycu modlącego się, zalewającego się łzami y wiele ponoszącego za niego. Przecież patrząc na te wszystkie cuda dobroci te złośliwe serce, jeszcze się bårdziej zatwardza, y umacnia w swej złości. Ach! gdyby był JEZUS zażył swego prawa y swoiey mocy! Wiedział on bowiem, powiada Święty Jan, że mu Oyciec jego wszystko dał w ręce: (a) *Sciens, quia omnia dedit ei Pater in manus.* Mogł tedy zgubić swego nieprzyaciela, poprzedzić jego zamyśły, przeszkodzić im, y odiać do wykonania ich wszystkie sposoby. Nie czyni tego; dopuszcza iść rzeczom ich przyrodzonym biegiem, y zostawując go jego wolności, spuszcza się sam na wolą Oyca swego.

Nie omieszkiwa tym czasem pobudzać zdraycy do pokuty. Wzywa on Uczniów

czniow swoich do czystości serca, uniżając się do ich nog na obmycie onychże. Mowi im: Wy jesteście czyści, ale nie wszyscy: (a) *Vos mundi estis, sed non omnes.* Ta powszechna przestroga, okryślona tym wyięciem, nie byłaż zamachem zmierzającym do serca zdrajcy? Nie inaczej: ale czyni on ieszcze coś bárdziej przenikającego.

Powiada on wyraźnie swym Uczniom, że jest zdradzony, a zdradzony od iednego z nich: (b) *Unus ex vobis tradet me:* że nawet jest zdradzony przez iednego z tych, ktorzy z nim na ten czas do iedneyże misy ściągali rękę: (c) *Qui intingit mecum manum in catino.* Wszyscy Uczniowie potrwożeni domagali się wiedzieć o nim z imienia; nie wyiawił go iednak tylko Świętemu Janowi: y to po cichu, przez znak tylko y pod sekretem: Ten to jest, rzekł mu, ktoremu teraz podam kawałek chleba zmaczanego: (d) *Ille est, cui ego intinxi panem porrexero.* Co większa, owzdráysca tłumiąc gryzoty sumnienia swego, y przychodząc do ostatney zuchwałości,

(a) *Joan: 13. 19.* (b) *Marci 14. 18.* (c) *Ibidem.*

(d) *Joan: 13. 26.*

łości, śmi go pytać: Czyliż nie ja? (a) *Nunquid ego sum?* Na co mu J E Z U S odpowiada: Tyś powiedział. Ale żeby był jeszcze tym większy przyłożył usilności na wzruszenie jego zátwardziałości, iemu się tylko samemu zrozumieć daie.

Zadziwcie się na tak łagodne postęпки dobroci Zbawiciela. Nie wyiawia on grzechu tylko na przestrogę grzesznika, y na wzruszenie go, ale bez zawstyżenia go. Zdaie się iakoby dla rozwiązania jego ięzyka ku wyznaniu swego zdradzieństwa usypiał uwagę wszystkich innych Uczniów; y iak gdyby oni nie mieli ani uszu ku słyszeniu tego, co im mówi, ani oczu ku widzeniu tego, na co patrzą. Słyszą JEZUSA mówiącego Judaszowi: Jdź, czyn prędko, co masz czynić: (b) *Quod facis, fac citius.* A żaden z nich nie rozumie tego, co on chce przez to znaczyć: (c) *Hoc nemo scivit, ad quid dixerit ei.*

O jaką ślepotą potrzeba było być uderzonym, żeby się było mniemalo modz uniknąć potęgi takiego Pana, przed kto-

rym

(a) *Matth: 26. 25.* (b) *Joan: 13. 27.* (c) *Ibidem.*

rym sameż myśli y nayskrytsze zamyśły
ferca, nie mogły się utaić? Z tym wży-
skim iednak wychodzi zdrayca, y nie się
nie oglądając na te zbytki dobroci, nie-
mniey iako y na te znaki potegi, idzie
przyśpieszać wykonanie swego bezbożne-
go przedsięwzięcia. Tym czasem Syn
człowieczy odchodzi też także: (a) *Fili-
us quidem hominis vadit*. Ale dokąd? oto
do ogrodu oliwnego według swego zwy-
czaju: (b) *Secundum consuetudinem in mon-
tem olivarum*. Jakimże umysłem? oto, że-
by się tam modlił: żeby tam siebie ofia-
rował sprawiedliwości Oycá swego iako
ofiara gotową ku zabiciu, y żeby tam o-
czekiwał wykonania przedsięwzięcia nie-
przyjaciela swego.

Ten zaś niewdzięcznik, iako powiada
Ewangelista, iedynie był zatrudniony o-
koło wynalezienia okazyi na wydanie go:
(c) *Querebat opportunitatem, ut eum traderet*.
A okazyja, ktora mu się widzi do tego
pogodna, jest ow właśnie sam czas, kiedy
iego Nauczyciel upadający na ziemię y
krwawym potem zwątlony, podaje się na
ponie-

(a) *Marci* 14. 20. (b) *Luce* 22. 39. (c) *Matth:*
26. 16.

poniesienie śmierci krzyżowey za wśzystkich krzyżowników swoich, y za tegoż samego, który go zaprzedaie. O co to za poczwara niewdzięczności! y co potrzeba było mieć za serce, żeby się było na to odważyć?

Oto serce twoie, grzeszniku świętokradzco; serce człowieka czyniącego zelżywość Ciału y Krwi Zbawiciela. Wyznay szczerze, że co cię czyni tak odważnym na jego zelżywości, iest to samaż jego cierpliwość y jego milczenie: a że gdyby ten wielki Bog, ktorego idziesz lżyć majestat przy samym nawet oltarzu, chciał na ten czas, nie mówię, dobyć swoich piorunow ani swego głosu ogromnego, ale tylko pokazać zdradzieństwo, ktore zamyslał: powszechne brzydzenie się takową zbrodnią zdolneby było odiać ci nawet pomyślenie o niey, y przywieść cię do zupełnego wyrzeczenia się oneyże. Gdyby owa białogłowa tak układająca się, przystępując do stołu Pańskiego, poczuła wśzystkie swoje skryte rozpusty wypisujące się na swym czole widomemi literami; y ow sędzia swoje niesprawiedliwość, y ow Kapłan swoją obłudę, y

ow woyskowy Urzędnik swoje uciemieniania: żadenby z tych ludzi nie mógł znieść tey hańby, y niechciał by się ná nią podać.

Ależ Bog milczy, przebacza, dosyć ma na upominaniu w powszechności, że się sobie zdradziecko z nim poczyną: y ieżeli kiedy iasniey mowi do złośliwego człowieka, tedy to tylko czyni w skrytości, w sercu, w sumnieniu. Człowiek złośliwy nie wstydzi się o to iawnie: nie prze to wychodzi mniey uspokojonym z Kościoła, ani też mniey wyniosłym: ale wszystko dzieie się tylko między Bogiem y nim.

Ale przecież między Bogiem y nim; iakoż tedy nie jest ściśniony ciężkością swey niewdzięczności, albo przenikniony dowodami dobroci Boga swego? Oycieccy to rownie ubolewający na występki dzieci swoich, iako też przestrzegający ich niewyjawiania. Przestrzega on ich honoru nieiako podobnie iako swego. Jakożkolwiek są oni niegodni przystępować do iego stołu, przecież ich nie odpędza. Obowiązał się on karmić ich tam samymże Ciałem swoim y Krwią swo-

swoią; nie odstępuje bynajmniej tego prawa, któreż sobie sam przepisał: sąć oni niewdzięczni, ależ są synowie jego. Synowie niewdzięczni, otworzcie oczy; ba otworzcie raczey serca wasze uprzejmościom Ojca waszego. Tegoż samego czasu, kiedy mu czynicie zniewagę, gotów on wam odpuścić: y owszem mówi y nalega o odśłapienie nieprawości waszych. Pełno około was Kapłanów po całym Kościele oczekujących grzeszników, którzyby się chcieli nawrócić. Czemuż nie udaćcie się do nog ich, żebrać pomocy od użyczoney im władzy, y uwalniać się od trucizny, którą w sercu kryiecie?

Chcecież, żeby Zbawiciel wasz rzucił się sam do nog waszych; y żeby kwoli was, ponowił ieszcze ow cud pokory swojej, ofiarując się obmyć was z nieprawości waszych, y grożąc wam niełaską swoją, jeżelibyście zbraniali się jego obmycia? (a) *Non habebis partem mecum*. Nie groziż wam? nie przywodziż wam na pamięć owej myśli: że nie macie się spodziewać zbawienia, jeżelibyście śmieli pokazać się u stołu jego bez obmycia się?

Ani

Ani łaski, ani pogrozki, nie zgoła nie może przerazić złości świętokradzcy, ani przemodź jego niewdzięczności. Pośląpi on iako Judasz aż do bezwstydnosci, y tym dopelni swego zdradziectwa.

III. Judasz otoczony żołnierzami y gromadą zbroynę chłastry, przychodzi z wielkim rozruchem przy pochodniach y latarniach. JEZUS powstaie y mowi: podźmy, oto nadchodzi godzina, kiedy Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników: *Filius hominis tradetur in manus peccatorum*. A iak wydany? Oto przez sameż znaki ustanowione na wyrażenie poszanowania y przyiaźni. Witac, to wyrażenie poszanowania; całować, to wyrażenie przyiaźni. Otoż tego obojga zażywa Judasz na wywarcie przeciw Chrystusowi nayokrutniejszey wzgardy y nayszkaradniejszey nienawiści. Y nie iestże to dopelnieniem bezwstydnosci? Przyrownaymy iey miarę do bezwstydnosci świętokradzko komunikującego.

W tym iest nayoczywistszy honor, iaki kiedy Zbawiciel nasz mógł nam uczynić, y naywyrażniejsza uprzejmość miłości, iaką kiedy miał ku nam, że postanowił

nowił ten nayzacniejszy SAKRAMENT, w którym Ciało y Krew iego są pokarmem dusz naszych. Podobnym też sposobem z strony naszej naywiększe, iakie tylko pokazać się mogli oświadczenie poddaństwa powadze słowa iego, jest to zniewalać rozum nasz aż do kłaniania mu się utaionemu pod zasłonami Sakramentu: y naywiększa uprzejmość miłości, iaką tylko kiedy mogliśmy mu oświadczyć, jest godnie przystępować do tey uczty, którą nam miłość iego sprawia. Co to tedy będzie obracać tę tajemnicę honoru y miłości w zniewagę y w pogardę?

Patrząc zaś na grzesznika u stołu Świętego z stateczną postawą, w pośrodku gminu prawdziwych wiernych pełnych gorącości ducha y nabożeństwa, nie rozumianożby go w podobnym być przy sposobieniu. Ale gdyby mu rzeczono, iako tam Zbawiciel Judaszowi: *Amice ad quid venisti?* Moy przyjacielu, pocóż przychodził? Czyliżby on mógł powiedzieć bez zawstyżenia się: przychodzę, żebym zadość uczynił mym powinnościom, żebym się ziednoczył z Bogiem moim

moim przez te święte tajemnice, żebym był uczestnikiem owocow Krzyża iego, żebym uczcił pamiątkę iego, y nabrał sił przeciw nieprzyiacielowi zbawienia mego. Czyliżby on się mógł z tym odezwąć bez ostatniego niewstydu? on, który nie przy-
stępuje do ołtarza tylko dla stośowania się do czasu, dla uyscia przymówek od braci swoich, dla pokrycia przed ludźmi rozwiózłości życia swego, y dla zachowania w sercu swoim grzechu, który tam kryje. To bowiem iedynie tak wielu bezbożników do Stolu Sakramentalnego sprowadza.

Daleko tu odmienne ich pokázanie się od owego, ktore uczniowi odrzuconemu od Boga było ku usługdzie y obronie. Byli to tam żołnierze y słudzy z pochodniami y z latarniami: (a) *Cum lanternis & facibus*: z pałaczami y z kijami: (b) *Cum gladiis & fustibus*. Już Chrześcianin świętokradzca przychodzi z bezbożnością w rozumie, z zaciętością w woli, z wszetecznemi wyobrażeniami w pamięci y w myśli, z cudzołóstwem, iako mowi Apostoł, w oczach: z łubieżnością y rozpustą panu-

panująca we wszystkich zmysłach. O iakie to zgromadzenie, moi Bracia: iaka assystencya dla Syna Bożkiego! Przyczyną jego boleści w ponieśionej od Ucznia zdradzie, to było, że się widział wydanym w ręce grzeszników: [a] *Filius hominis tradetur in manus peccatorum*. Tu daleko inſze zniewagi. Wydany on tu, nie tylko w ręce, ale w usta y w cielsko grzeszników. O co to za iaskinia łotrowska! co za piekło, kędy tyle biesow przebywa?

O Boże czystości! do łez nam przychodzi, kiedy cię widzimy w mocy owej nieludzkiej czeladki, słuzonego y uwłózonego po ziemi: w ten czas ponosiłeś to wszystko z żarliwości o zbawienie nasze. Ale o iakich krwawych łez nie potrzebaby teraz wylewać, patrząc na krzywdy, które ponosisz w sercu owego obłudnika opánowanego od tyśiącznych biesow.

Przedtym ludzie opánowani od biesow, byli naypospolitszym widokiem ułitowania twego. Było to z wielkim twoim nieukontentowaniem, widzieć tam dośtoyność natury ludzkiej poddana swym

śwym nieprzyjaciółom; y taka więctwo-
ia zemsta była nad niemi, żeś ich wyga-
niał w naybrzydźsze y naypodleyfze be-
stye: [a] *Exierunt demonia, & intraverunt*
in porcos. To był przyzwoity taras na
tych obrzydłych gości, wynaleźcow wszel-
kiego niewstydu y wszytkiey nieczysto-
ści.

Ale ty Boże Człowiecze, Święty, bez
zmazy, odlączony od grzeszników, y tak
daleki od nich, iak Niebo od ziemi: (b)
Sanctus, innocens, impollutus, segregatus à
peccatoribus, excelsior Caelis factus. Co ty
robisz w cielsku tego niewolnika diabel-
skiego, w tym steku bezecności? Zosta-
iesz tam, iako niegdyś po śmierci twoiey
byłeś w grobie, iako w centrum obrzy-
dliwości y boleści piekielnych: ále nie
możesz ztąd ponosić by naymnieyszego
dotknięcia, by naymnieyszego naruszenia.
(c) *Solutis doloribus inferni, juxta quod im-*
possibile erat teneri illum. Jesteś tam tylko,
żebyś tryumfował z biesów nieprzyjaciół
twoich, y żebyś pokarał zmyślonych
Chrześcian, ktorzy cię zdradzaia, udaiąc, że
cię szanuią. Y do tych czas widzieliśmy
szka-

szkaradność ich zdradzieństwa. Obaczmy w drugim punkcie surowość ich pokarania.

CZĘŚC DRUGA.

Uważono to w Ewangelii Świętego Jana, że we dwóch okazjach Zbawiciel nasz zżywał się y pokazał się pomieszanym, przez przyrodzone affektów wzruszenie, które samże wzbudził w sobie, y które chciał, żeby się dały być widzieć na jego twarzy y w jego oczach. Pierwszy raz, wkrzeszając Łazarza w obecności wielu Żydów: (a) *Infremuit spiritu, & turbavit semetipsum.* Drugi raz, opowiadając Apostołom zdradzieństwo Judasza: (b) *Turbatus est spiritu, & protestatus est.* Ale pomieszanie jego z okazji Łazarza związane było ze łzami; albowiem pochodziło z uprzejmości y uzalenia: z okoliczności zaś Judasza bynajmniej nie było; albowiem te jego pomieszanie było iedynym skutkiem nieukontentowania y gniewu. Przeto też, M Ci Panowie, nie bez przykrości y nie bez wielkiego pomieszania, ten tak dobry

[a] Joan: 11. 33. (b) Ibidem 13. 21.

dobry Nauczyciel widzi się przyciśnionym do pokarania tak złego ucznia. Odnosi on tedy trojaką straszliwą karę. Pierwsza jest, opanowanie od biesia. Druga, przeklęstwo od Boga. Trzecią, rozpacz. Uczyńmy uwagę na każdą z tych trzech kar.

I. Ledwo co Judasz odebrał z ręki Zbawiciela ow kawałek chleba zmaczanego, tak zaráz bies opętał go y opanował, powiada Święty Jan Apostoł: [a] *Post buccellam introivit in eum sathanas*. Dotąd kontentował się bies przystępem do jego serca, y napelnianiem go iadem swych zdrad, y wzniecaniem w nim ognia lakomstwa y kradzieży: (b) *Cum diabolus iam misisset in cor*. Ale po owym kawalku, opanował szatan fortecę, wszedł tam iako zwycięzca, y rozpostarł się tak właśnie, iako w swym nowo ośnignionym państwie.

Y to to jest stan grzesznika dopuszczającego się świętokradztwa. Staie się on natychmiast korzyścią y dzierzawą diabelską. Już diabeł nie zażywa na niego sztuk y wykrętów, żeby go wplątał

Cc

w swe

w swe sielá, y wprowadził, w co chce; roskazuje tylko y ciągnie. Zadnego iuż nie masz ważenia się, leci się na lep. Już się w grzech nie wpada proltym przyzwoleniem, ale całym zapędem y z jakimś szaleństwem. Już się nie iest w iedynym zaplątaniu, ale w zupełney niewoli. Y owa niewola tak daleko zachodzi, że iuż Chrystus nie raczy żadney czynić różnicy tyranna od niewolnika: za iednę ich bierze osobę, y że tak rzekę, za iednę z obudwoch złożoną całość. Jeden z was, powiada on, mówiąc o Judaszu z Apostołami, ieden z was diabeł iest: *Ex vobis unus, diabolus est*. Y zaisie w opętaniach ciał od diabła, czyliż się czyni iaką różnicę spraw diabelskich od spraw opętanego? Jego rzucania się, iego mowy, nie przyczytuieź się po więkšej części duchowi nieprawości, ktorego on iuż iedynym iest naczyniem. Stawcie sobie w myśli nędzę owego syna, o którym mowa u Marka Świętego w Rozdziale dziewiątym. Ogluchł on y oniemiał za sprawą diabelską, zgrzyta zębami, wala się po ziemi, pieni się z wściekłości y szaleństwa, wrzuca się w wodę y w ogień

za ściśnieniem go nagłych boleści. O co to za widok oczom ludzkim, a nade wszystko oczom rodziców y krewnych, których iedyną był boleścią, miało tego co miał być ich pociechą!

Widok ten wprawilby nas w podziwienie, iest bowiem niezwycaizny. Ale czyliż mniey się mamy dziwować tyranii diabelskiej nad duszami tylu grzeszników, których codziennie napatrzeć się puszczających się na zbrodnie samey naturze straszne? Bywa Oyciec tak nie-szczęśliwy, że musi patrzeć na syna niegdys pieszczono wychowanego, wydzierającego się z pod iego opieki; leącego oślep w rozwiózłości wieku swego, a nieznaioime wiekom przeszłym: w zaloty bez wstydu, w koszty bez honoru, w pijaństwo bez uwagi, w gry bez pomiarkowania, w bezbożność bez wstrętu: zgoła na syna nieżnośnego panującym nad sobą władzom, niewiernego swym przyiaciom, czyniącego obelgę krewnym, niczym nieuglaskanego, niczym się nie rządzącego, cokolwiek się zgadza z rozumem. Jestże to namiętność czyli bies, co w sprężynach duszy takową nieporządność

postępkow sprawuie? Zeby się było przyśzło do tak zbytniego zepsowania, musiały pierwey do niego sposobić ladaiaie przyimowania Sakramentow. Rzecz to zwyczajna, że przez świętokraćwa przychodzi się do bezbożności y do ostatnich bezecności.

Ztądci to występki ludzi poświęconych Bogu bywaią pospolicie szkaradnieysze y niepodobnieysze do uleczenia. Pograżyli oni swoją wiarę y swoy rozum w kielichu Pańskim. Polkneli sąd swoy, kalaiąc nieuczciwym przyimowaniem Ciało y Krew Chrystusową: y odstępuiąc Boga, ktory był prawdziwą ich częstką, stali się częstką y dzierzawą diabelską: iakoż meliby być złośliwi y niecnotliwi z pomiarkowaniem iakim?

II. Przydaycie za drugie pokaranie przeklętwo Boskie. Albowiem opanowanie diabelskie, nie złaczone z tym przeklętwem, nie jest niešťczęściem niepowetowanym. Napatrzono się y niewinnych dusz na nieraki czas oddanych biefowi, czasem na pokaranie ich niedośkołości; a czasem też na doświadczenie ich cnoty. Ale złaczone wraz te dwie niešťczę-

szczęścia, przeklęstwo y opętanie, są dopełnieniem nędzy. Y taka była nędza Judasza.

Biada człowiekowi, mowi Zbawiciel, przez ktorego Syn człowieczy wydany będzie: (a) *Vae homini illi!* Lepiejby było dla niego, żeby był na świat nie przyszedł. Idźże już tedy, mowi mu, y czyn co masz czynić: *Quod facis, fac citius.* A natychmiast wychodzi zdrajca z wieczernika, y udaie się do Żydów na dokonanie swej sprawy: [b] *Et exivit continuo.* *Erat autem nox.* Była zaś noc, mowi Ewangelia: o co za straszna noc! okropniejsza daleko w grzeszniku, niżeli na horyzoncie ziemskim.

Ale o iak wiele rozmaitych stopniów nieszczęśliwości y nędzy w owym przeklętwie! równie na zdraycę Chrystusowego, iako też na komunikującego świętokradcę rzuconym!

Nie jest to sławe tylko złorzeczenie. Jest to wyraźne opowiedzenie prosto o brocone do złośnika, opowiedzenie nieszczęśliwości, w których go iego niebożność wnet ma pogrążyć: *Vae homini illi.*

Biada

(a) *Matth: 26. 24.* (b) *Joan: 13. 27.*

Biada temu człowiekowi. Jest to ostateczna pogarda jego osoby y jego stanu, aż do pomizenia go niżey, że tak rzekę, niż wszystkie iestestwa; aż do sądzenia go mniey szczęśliwym, niż żeby był zoltawał w owym swym poprzedzającym iedynym nic: *Bonum erat ei, si natus non fuisset.* Jest to porzucenie go y nieiakiie odstąpienie prawa, iakieżkolwiek mógł mieć do niego Zbawiciel; iakoby iuż niczego się po nim nie domagając, nic się do niego nie interessując; zaniechywając go y zoltawując iemuż samemu y jego przewrotney woli; y czyniąc z nim rozwód pelen jego hańby, taki właśnie, iaki uczynił Bog z ową cudzolożną oblubienicą, z ową niewierną Synagogą, z owym ludem odrzuconym; na który iuż nie poglądał iako na lud swoy, y ktorego niechciał iuż być Bogiem: *Vos non populus meus, & ego non ero vester.* Toż samo y względem świętokradczy: Jdź, odstap, oddal się, czyn co chcesz: grzesz, spiesz się, przyspieszay sobie piekło; bynajmniey mię to wszystko nie obchodzi; to on właśnie mówi: *Quod facis, fac citius.* Jest to na koniec odłączenie człowieka od Boga swego,

go. Nie oweć jeszcze odłączenie ostateczne dnia sądnego, ktore pożenie grzeszników do piekła. Jeszczeć bowiem on ich nie odpędza, ani na nich woła: *Discedite*. Ale sam grzesznik od niego się odstrycha, sam się żenie na przepaść. *Lxxvii continuò*. Y tak ściąga na się skutek przeklęctwa Boskiego.

Coż go bowiem może ochronić od tego? Jeżeli za Boskim błogosławieństwem wszystko na świat wynika, zachowuje się, pomnaża się y do doskonałości przychodzi: wiaką tedy przepaść nie powinien wpadć człowiek, przyciśniony ciężarem jego przeklęctwa? Jako się tu dziwować owemu wyuzdaniu na niezwyuczayne y nieślachane zbrodnie? Owemu wykraczaniu, y że tak rzekę, wyciekaniu grzesznika za granice rozumu, poczciwości, uczciwości, pobożności y wiary? Czemu to wszystko przyczytać, jeżeli nie przeklęctwu przywłazanemu do świętokraćstwa? A ztąd czego się spodziewać za trzeci y ostatni skutek, jeżeli nie okropney rozpacz?

III. Podawszy ow zmyślony uczeń Nauczyciela swego w moc nieprzyiacioli jego, cule się natychmiast przeiętym obrzy-

brzydliwością zbrodni swojej. Zgrzeszyłem, mówi on, wydając krew sprawiedliwego. Nie może on wytrzymać ucisków sumnienia swego: sam tedy rozgląsza, sam czyni tę rzecz iawną. Bieży zatem do zgromadzoney starshyzny; (a) rzuca im pod nogi owe przeklęte pieniądze, które były ceną iego nieprawości, umysła swoją zgubę, idzie y wieśza się; już po nim.

Ktoż ten wyrok na niego wydał? Nie Chrystus. On iest sam oskarżony przed sędziami. Nie Żydzi, oni w tę rzecz iako właściwie tyczącą się Judałza, ani się chcą wdawać. Twoja rzecz w to weyźrzeć, mówią mu, do nas to nie należy: *Quid ad nos? tu videris*. Sam się on oskarżył, osądził, potępił. Jego okarżycielem, iego Sędzią y iego katem; iegoż własne sumnienie. W nim on sądzi na siebie, w nim na siebie wyrok y karę nosi. Nie opowiedziałże tego Święty Paweł tym wszystkim, ktorzy się stalią nśladowcami Judałza? A iakby to był mowil, gdyby był tego ten herzt świętokradzców, nie doznał już? (c) *Iuatum si-*
bi man. lucas & bibit. Tak

(a) *Matth. 27. 4.* (b) *Ibidem 5.* (c) 1. *C. 11. 23.*

Ták a nie inaczey. Choćby wszyscy prawdziwi wierni oszukani od obłudnika, wystawiali powierzchowny blásk iego pobożności; choćby pochwalali iego skromność y iego gorącość w zadość czynieniu obowiązkom wiary; choćby nawet ztąd się budowali; choćby z miłości Chrześciańskiej taili przed sobą wiadomość, któraby mieć mogli o rozwiozłościach życia iego: tedy przeciw wszystkim usilnościom tych łaskawych tłumaczow, w włáśnym swym sercu nosi on na się wyrok y prawdę. Nie może on zatłumić tego nielutościwego głosu, który gwałtem mu się słyszeć daie: *Oto potępiasz się, o toś potępiony.*

Ztąd przychodzi on do zaciętego trwania w swych złościach. Za każdym bowiem pomysleniem o swym nawroceniu, o pokucie y o zbawieniu, natychmiast stawa mu na myśli owa ciemna chmura przychodzących mu na pamięć wszystkich iego występkow y wszystkich świętokraństw. Tyle Kommunii, tyle Hołtyi od tak dawnego czasu przyieło się usły oddanemi kłamstwu y nieczystości; iakaż teraz dla mnie nadzieia odpuszczenia y
zba-

zbawienia! Nie masz żadney, iużem zginiony, iuż nie masz dla mnie miłosierdzia, zguba moja nieuchronna.

Toć prawda, że poki ieszcze zdrowie służy, y poki się siebie dopuścza ćmić próżnym roieniom sobie fortuny y roskoszy, poty pokazuje się po sobie utrzymywanie swey postaci, y nie odstępowanie swego trybu. Ale na koniec stawa się u kresu. Już w owym okropnym stanie, w owej nieuchronney y nieodbitey okoliczności, iakąż, moi Bracia, można mieć ufność w owych lekárstwach Boskich, ktore to są mocą słabych, ubezpieczeniem boiażliwych, pociechą gorąco Bogu służących? Jakie poruszenie wzbudza się na ten czas w umyśle obludnika zatwardziałego w swym świętokradztwie y w zmyślonym udawaniu się? Niechay on iak może zmyśla sobie postawę, czyliż będzie mógł widzieć bez zmieszania się, wchodzącego do swey izby Kapłana, niosącego w ręku prześwięte tajemnice? Czyliż będzie mógł spokojnie słyżać go mówiącego do stojących przy swoim łozku wiernych: *Pax huic domui*: Pokoy temu domowi. Smutek tam tylko y żal jest;

ten

ten się tam tylko wydać przez ięczenia krewnych y słuźących; ten się rozpościera po sercu umierającego, który widzi się być gwałtem oddzieranym od świata, y iuż przechodzącym na inny świat, kędy wszystko mu grozi, wszystko straszne dla niego. Y iakiż skutek w sercu iego sprawić może owe słowo pokoiu? Owszem przeciwnym sposobem iakiego szturmu y walki nie wzrusza one w tym zdrajcy y nieprzyiacielu tego Sákramentu pokoiu? Jakiż on może sobie obiecować pokoy z Bogiem, ktorego żwodził, zdradzał, y pogardzał po tyle razy? Jaką może zabrać ufność w iego dobroci, którą łód siebie odrażał przez tyle szpetnych zrad y nieszczerości? Nie czuie on iuż żadney uprzejmości ku Bogu. Cożkolwiek mu mówią na wzbudzenie iey w nim, wszystko to pada na serce suche y zatwardziałe na wszystkie Chrześciańskie pobudki. Tak y nie iedyne są usiłowania, y iedyne wzdychania duszy iego nieczuley y niemey na affekty pobożności. Bez wszelkiego innego obrocenia się y podniesienia ku Niebu, przyśtaie na wszystko, we wszystkim słuha: spowiada się, kommu-
nikuie:

nikuie: ale iako to zawždy czynił; w na-
 łogu ofzukiwania ludzi y żartowania so-
 bie z Boga. Umiera na koniec iako ow
 uczeń od Chrystusa odstępcą, udęczo-
 ny swoją rospaczą, y uduszony uciskami
 sumnienia przekonanego przez wiarę: *Abr-*
ens laqueo se suspendit.

Mili Słuchacze, wzdrygacie się na tak
 straszłą śmierć. A nie maszże czego,
 co by wam kazało lękać się niebezpieczeń-
 stwa przyścia na podobny koniec? Nie
 kryciecież czego w sercu waszym, co by za
 obeyźrzeniem się na okropny obraz, kto-
 rym tu wam stawił przed oczy, mogło
 was przyciskać do odzywiania się: (a)
Numquid ego sum? Ach! czyliż tylko, o
 moy Boże, ten umierający w zaciętości
 milczenia swego grzesznik, nie ja jestem?
 Czyliż tylko, moy miły Bracie, nie ty
 ten będziesz? Jeżeli teraz w tym momen-
 cie nie cie to nie przeraża y nie trwo-
 ży, nie obiecuy sobie, żeby na końcu
 życia twego przytomność niebezpieczeń-
 stwa miała w tobie sprawić co więcej.
 Jest to te pospolite omamienie y nieszczę-
 ście świętokrądców: zawždy się na tym
 zasadzać.

zależać, że Bog dobry, a zawždy od-
włoczyć udać się do iego dobroci. Te-
raz kiedy się ieszcze nie iest w niebiespie-
czeństwie, powinno się iść za iego namo-
wami. Będąc zaś blisko śmierci widźcie
o tym, że mało iest różności między ta-
ką ufnością a Judaszowską rozpaczą. Nie-
chay Pan Wszechmocny y wszelako do-
bry, zawarue nas od takowego nieszczę-
ścia. Amen. W Imie Oyca y Syna &c.

KAZANIE

Na WIELKI PIĄTEK

O Męce Pańskiey

*Viri Israhelita, audite vërba hæc: JESUM Na-
zarenum, desinito consilio & præscentia Dei tra-
ditum, per manus iniquorum affigentes interemi-
sis.* Ador: 2.

Mężowie Izraelscy, słuchaycie słow tych: JE-
ZUSA Nazareńskiego, naznaczona rada y prze-
życiem Bożym wydanego, przez ręce niebożni-
ków umęczywszy, zatraciliście.

Nayiaśniefzy Panie.

TAk Święty Piotr w pośrzed Jeru-
zalem

zalem wykladał tę przedziwną tajemnicę, która jest fundamentem wiary Chrześcijańskiej: materią pogardy dla pogan, a nieukontentowania dla Żydów: głupstwem w mniemaniu jednych, zgorźnieniem w rozumie drugich: mądrością zaś y mocą w rozsądku tych, którzy Boga znają. Do ktorey tu strony z tych my należemy? Jakie też jest zdanie nasze o śmierci Chrystusowey?

Jeżeli jesteśmy z liczby owych wyniosłych, u ktorych same tylko dostojności w myśli y w sercu; tedy ciężko nam będzie smakować sobie w poniżeniach Boga poddanego mocy ludzkiey. Jeżeli jesteśmy z liczby owych umysłów upatrujących we wszystkim swoiey korzyści, pełnych miłości samych siebie y wszystko obracających do siebie; tedy nie będziemy mogli pojąć w Bogu tego zbytku przychylności ku swym złośliwym poddanym. Jeżeli jesteśmy z liczby owych mędrków, ktorzy nie znają inszych reguł roztropności tylko te, ktorych naucza ciało; tedy na to nie przystaniemy, żebyśmy poglądali na tę tajemnicę iako na naydoskonalsze dzieło mądrości Boskiey.

Ze.

Ze Chrystus poniosł tak zelżywą śmierć; że świat miał moc zadać mu ją; że Bog dał takową moc światu: są to troje wyniknienia nad wszystkie sily pojęcia ludzkiego. Ale dla ludzi prawdziwie ludzi, to jest, dla Chrześcian prawdziwie wiernych wierze swojej, są to tyleż słusznych przyczyn podziwienia.

Nie tail ich Święty Piotr Zydom. Zaraz pierwszego dnia, ktorego mu Duch Święty otworzył usta na przepowiadanie prawdy: *Moi Bracia*, mówił im: ow JEZUS, wstawiony między wami przez tyle cudów, ktoreby wam powinny były być pobudką lękania się y szanowania mocy jego: ow JEZUS umarł na Krzyżu: *Affligentes interemistis*. Ten ci występек rekoma ludzi złośliwych był popelniony: *Per manus iniquorum*. Ale jednak stało się to za zrzadzeniem y przezyrzeniem Boga, który go wydał na śmierć dla zbawienia waszego: *Definito consilio & praescientia DEI traditum*.

Nie krył tego Święty Páwel poganom. Wszędzie, dokąd go tylko Bog posyłał z Ewangelią, ogłaszał on ukrzyżowanego JEZUSA. Z tym się nawet oświadczał,

że ieżeli co umiał, cała iego umiejętność nie więcej za materią nie miała tylko JEZUSA ukrzyżowanego: ponieważ cała Ewangeliczná nauka była rzeczą samą zawartą w Krzyżu Chrystusowym: (a) *Non iudicavi me scire aliquid, nisi JESUM Christum, & hunc crucifixum.*

A my, Mści Panowie, po tysiącu siedmiu set lat zwycięstw odnołzonych z niewierności, będziem się wstydzić odkrywać Chrześcianom głębokie skrytości tey tajemnicy? Wy też, będziecież się więc wstydzić onych się uczyć y one szanować? Niechay Krzyż zgorzeniem y pogardą będzie dla pierwszych wieków: my w tym zgorzeniu na pozor, uznajemy tryumf Krzyża. Zawolać tu nam z Świętym Leonem: (b) *O! ineffabilis gloria Passionis!* O chwało męki Zbawiciela mego, nad wszystkie wyrażenie y nad wszystkie podziwienie!

Troie zgorzenia zdają się przychodzić na myśl w męce Chrystusowej. Niewinny pognębiony, grzesznicy tryumfujący, opatrność zasypiająca. Owszem, mówi Święty Leo: trzy cuda oczywište:

Tribu-

(a) 1. Cor: 2. 2. (b) *Serm: 8. de Passione.*

Tribunal Domini, judicium mundi, potestas Crucifixi. To będzie, Mści Panowie, ośnową tego kazania, wykładając wam we trzech częściach:

Naprzód wytworność y surowość sprawiedliwości Boskiej, w największej niesprawiedliwości, iakiej kiedy urządzenie Boskie dopuściło: *Tribunal Domini.*

Powtore, potępienie y pokaranie świata grzeszącego, w największym powodzeniu, iakie kiedy mógł mieć świat grzeszący: *Judicium mundi.*

Potrzenie, potęgę y możność Chrystusa, w iego najgłębszym poniżeniu: *Potestas Crucifixi.*

Oto są, moi mili Chrześcianie, fundamenta naszej wiary, podpory naszej nadziei, y pobudki naszej miłości. Potym wszystkim każdy niewierny, który nie wierzy w Chrystusa; każdy grzesznik, który nie ma nadziei w Chrystusie; każdy Chrześcianin, który nie kocha Chrystusa; jeżeli który jest między wami: *Si quis non amat Dominum nostrum JESUM Christum:* Niech będzie przeklęty, mowi S. Paweł, y niech wie, że Bog przychodzi: *Sit Anathema, maran atha.* Bog przychodzi, moi

Da

Bra-

Bracia: przychodzi on dzisiay ukrzyżowany, aby was zbawił: przydzie kiedyś w chwale, aby was sądził. Oddawaymy mu dzisiay lzy nasze, abyśmy na ow czas zbierali owoce Krwi iego. O! *Cruce &c.*

PIERWSZA CZĘŚĆ

SKończyła się pełná tajemnic uczta: o-
debrali Apostołowie z Rąk Chrystusowych ostatnie dowody iego uprzejmości, przyjmując Sakrament Ciała y Krwi iego: poszedł Judasz dokonywać dzieła nieprawości. Tym czasem ow Nauczyciel Niebieski oczekując na moment stawienia się przed trybunałem ludzi, y podpádnienia tam pod ich sąd, idzie sam stawić się przed wyższym trybunałem, w oczach swegoż własnego Oycy. Daremnie iego nieprzyjaciele gotuią się, żeby go pognębić. Od Boga y głosem samegoż Boga powinien wynieść wyrok: ieżeli zaś tam nie będzie skazany, ich potwarzy nic nie przemoga: nic się z nim nie stanie tylko co Bog zechce.

Noc jest, wychodzi on z miała, przechodzi za strumień Cedron: zastanawia się
z swe-

z swemi Apostołami o pieć set krokow od Jeruzalem: bierze z nich trzech: wchodzi z niemi do ogrodu oliwnego. Te to jest miejsce wybrane w calej obszerności ziemi, żeby było świadkiem modlitwy, łez, potow y biedzenia się iednego niewinnego, który ma za Sędziego swego Boga y swego Oycę; a który w sercu Bożkim y Oycowskim nie znayduie żadnego poruszenia ani łagodności ani litości.

To wszystko jednak niech wam nie czyni wstrętu, moi Bracia: zobaczemy wnet słuszne przyczyny tey na pozor niesłuszności. Podźmy porządkiem y uważamy różne stopnie surowości, które się dają widzieć w tym sądzie.

Jest to tu ieden niewinny pognębiony: a niewinny pognębiony za winnych: a niewinny pognębiony bez wysłuchania iego bronięcia się: a niewinny pognębiony nie czując y nie odbierając z nikąd pociechy. Boże Wszechmocny, twoi Aniołowie, twoi Prorocy, po tyle razy dali świadectwo twej sprawiedliwości: po tyle razy wołali: Jesteś sprawiedliwy, Panie, y ty y sądy twoie: (a) *Iustus es, Domine, & iusta iudi-*

Dd 2

cia

tia tua. Ta sprawiedliwość, będzież iedynie dla ludzi? (a) Zapomniałaż ona o Synu twoim? (b) Spuśćmy oczy z polzowaniem na tę ołtrość niepoietą. Jeszcze nie czas, żebyśmy ie otworzyli: a gdy ie wnet otworzemy, nie będzie to, tylko ze wstydem naszym.

I. Naprzód, iest to ieden sprawiedliwy, ieden niewinny pognebiony. Oto on iako iaki winowayca, drży, pada na ziemię; nie śmi nawet na Niebo weyźrzeć; uniża się, modli się, prosi pokornie. Coż zrobia? co iego za występpek? Widziano niegdys na tymże samym mieyscu, na górze oliwney, Dawida uchodzącego przed Abfalonem, bosko, zalanego łzami, z twarzą okrytą wtydem: (c) *David ascendebat collem olivarum, flens, nudis pedibus & operculo capite.* Godny zaiiste uzalzenia widok! Tak wielki Krol, przywiedziony do tak opłanego stanu, do przeżycia swoiey potegi, swoiey sławy, swego szczęścia; y że tak rzekę, siebie samego: podpadaiaący, nie tylko natrzęsaniu się swych poddanych, ale ieszcze ich ubolewaniu: muszacy po-

(a) *Dan: 9. 14.* (b) *Apo: 16. 5.* (c) *2. Reg: 15. 30.*

nosić nie tylko ich lżenia, ale ielzcze ich
użalenia: (a) *Dejectus usque ad servorum,*
vel quod grave est, contumeliam: vel quod gra-
vius, misericordiam. Nie uważając w oso-
bie Dawida tylko niestateczność szczęścia
y poniżenie dostojności: było się na co
zżymać wszystkim sercom podobnym do
wzruszenia się ludzkością. Ale kiedy
Dawid pomyślał sobie, że te niezwyčaj-
ne przypadki były owocami iego grze-
chow; kiedy sobie przypomniał por-
wanie Betsabey y zabicie Uryafsa: pł-
kał on nie tak na swoje nieszczęścia iako
na swoje nieprawości y pogorszenia; uzna-
wał się niegodnym miłosierdzia Boskiego,
albowiem widział się godnym gniewu lu-
dzkiego: pochwalał Boga mśczącego się,
który poburzał przeciwko niemu, iako
przeciwko nieposłusznemu poddanemu,
nienawiść y zawziętość wszystkich innych
swoich poddanych. Ty, Panie JEZU,
przez cożes zarabiał u sprawiedliwości
Oyca twego na tak surowe y zelżywe
obchodzenie się z tobą?

II. Nie tylko zaś był on pogiębiony
bez

(a) *Salvianus de Gubern: lib: 2.*

bez winy, ale bez winy był pogwałcony
za winnych: (a) *Justus pro injustis*, mowi
Święty Piotr. To drugi stopień surowo-
ści. Przyszedł on na ziemię, posłany od
Boga na wykonanie tajemnic zakonu ie-
go, na objawienie ich Żydom, a przez
nich oświatowi świata: uczynił tych ta-
jemnic prawdę godną wiary u wszystkich
rozumów, przez ową oczywistość swych
cudów y przez ow blask swych cnot:
fypał wszędzie łaski y dobrodzieystwa
na pozyskanie serc: (b) *Evangelizare pau-*
peribus misit me, sanare contritos corde, pre-
dicare captivis remissionem & caecis visum.
Na to było jego posłanie, według Proro-
ków: y zadolyc mu uczynił w całej ie-
go obżerności. To rzecz prawdziwa, a-
le owi Żydzi oświeceni, owi niewolnicy
uwolnieni, ow lud niewdzięczny źle za-
żył jego dobrodzieystw, jego łask, jego
cudów: y oni, y ich oycowie, y świat
cały. Od pierwszego grzesznika, to iest,
od pierwszego człowieka, zottawali wszy-
scy zawikłani w nielascę Boskiej. Je-
dnakże ten Wszechmocny Bog, Oyciec
świata y wszystkich grzeszników y Chry-
stusa

stusa, między wszystkimi synami swemi
sámego tylko wiernego y niewinnego o-
brał na zglądzenie grzechow wszystkich
innych nieposłusznych.

Coż zaś, Panie! Chrystus za cel prac
swoich nie miał tylko chwałę imienia
twego; tylko sprawienie tego, żeby to i-
mię było poznane, szanowane, y wiel-
bione. Tak jest, ale poganie y bezbo-
żni bluźnili te naygodniejszye poszanowa-
nia inne: ale Aaron wystawił złotego
cielca ku odbieraniu poklonow od ludu:
ale Achab Boskie poszanowanie oddawał
Baalowi: ale Ahas y Manasses dzieci
swoie pozabijali na ofiary Bogom fałszy-
wym, y powystawiali im oltarze. Chry-
stus utrzymywał chwałę Kościoła twego
y biczem wyganiał z niego kupczących.
Ale Nabuchodonozor wybrał z niego
święte naczynia, y poobalał mury jego:
ale Heliodorus kusił się o zabranie z nie-
go skarbow. Chrystus samą tylko miłość,
łagodność y zgodę po między ludźmi
przepowiadał. Ale ludzie między sobą
gryźli się: ale Kaim zabił Abła: ale Bracia
Jozefowi zaprzędali go Izmaelitom: ale
Atalia wszystkie dzieci syna swego wy-
ciąć

ciąc kazala. Chrystus wszędzie dał iawne przykłady cnot wszelákich. Ale Sodoma y Gomorra dały się słyszeć aż w Niebie przez swe głośnie całemu światu niewstydy: złośliwy bogacz y Judasz przez swoją chciwość: Herod y Antiochus przez swoje okrucieństwa. Na ostatek Chrystus jest niewinny, ale cały świat jest winny: a że on jest niewinny, y sam tylko niewinny; dla tego też jest obłożony ciężarem brzydkości wszystkich wieków y wzyśkich narodow. Co mówię, ach! Oyciecci to iego, Bogci to ten na niego ciężar zwala: (a) *Posuit Dominus in eo iniquitatem omnium nostram.*

Moi mili Słuchacze, możemyż na to być niewzruszeni y nieczuli? Na siedmset lat przed wykonaniem tego przedziwnego wyroku Oycowskiego nad Synem swoim, miał go sobie od Boga objawiony Izaiasz Prorok. Z iakim on tam zadumieniem, z iakim ściśnieniem serca na ten okropny widok nie wołał? Tedy to jest rzecz prawdziwa, że on wziął na się słabości naszą, że się obłożył boleściami naszymi: (b) *Verè langvires nostros ipse*

(a) *Izaię 53. 6.* (b) *Ibidem 4.*

ipse tulit. Widzieliśmy go niby trędogo, człowieka poniżonego y dotkniętego ręką Boską; zdiurawionego ranami dla nieprawości naszych; zbitego y startego dla zbrodni naszych: *Attritus propter scelera nostra.* Kara, ktoreyeśmy godni byli, abyśmy się byli uspokoili z BOGIEM, na niego padła: a myśmy iego słonościami zleczeni zostali. Bog iego samego obciążył nieprawościami nas wszystkich. On tedy poprowadzon będzie na śmierć iako owieczka na zabicie; y milczący iako baranek umrze w boleściach: *Sicut ovis ad occisionem ducetur, & quasi agnus obmutescet.*

Te wzdychania, te łkania, ktore na ten czas serce Proroka kruszyły na same mu przyście na myśl tego okropnego widoku, czyliż złodowaciały y zatkały się w sercach naszych? Potrzebaż na wzruszenie twardości serc naszych szukać jeszcze trzeciego stopnia łurowości, w wyroku Oycy Przedwiecznego?

III. Potrzeba, moi Bracia; a to ten jest. Oto on odmawia Synowi swemu, czego więc rozgniewany y poburzony namiętnością sędzia nie śmi odmówić y nayo-
brzy-

brzydleyшему złoczyńcy : to iest, fluchać iego bronienia się. Zatyka on ulzy na iego usprawiedliwianie się: zawiera ie nawet na iego prozbę.

Kłęczy JEZUS, raz podnosząc oczy ku Niebu, drugi raz spuszczaiąc twarz ku ziemi: woła y usilnieyszego głosu dobywá: Oycze moy, Oycze moy: ach! Oycze moy: ieżeli można, Oycze moy naymilszy: (a) *Pater, Pater mi! si possibile est, Pater mi.* Modlisz się, prosisz, moy naymilszy Zbawicielu; a powatpiwaś, żeby to, o co prosisz, bylo można? A coż niepodobná Oycu twemu? Czyliżes nas zwodził, gdyś nas tego nauczał? Nie maże on Aniolow, ktorychby ci posłał na pomoc? Miał on ich na obronienie Daniela w jamie lwiey: (b) na uwolnienie Lota (c) z pożaru Sodomy: na wycięcie woyska Asyryjskiego (d) za modlitwą Ezechiasza. Nie będzie ich miał dla ciebie? Ale co za potrzeba posyłać Aniolow? Nie może się on kontentować tym, coś iuż uczynił na zadołuczynienie za grzechy nasze? Jedna łza twoia, iedne twoie westchnie.

[a] *Matth: 26. 39.* [b] *Daniel: 14. 15.* [c] *Gen: 19. 15.* [d] *4. Reg: 19. 34.*

stchnienie, nie jestże szacunku nieśkończono-
nego? nie wystarczaż na zadośćuczynie-
nie jego ścisłej sprawiedliwości? Dał ci
on przykazanie śmierci: ale czyliż ci za-
bronił prosić go o uwolnienie cię od nie-
go; y jeżelibyś go o nie prosił, możeż on
nie wysłuchać cię? Codziennie wysłu-
chywa on grzeszników, słyszy on ze dna
serc ich odzywające się tájemne ięczenia,
które ledwie oni sami słyszą. Nie słyszy
on wołania Syna swego.

Rzecz prawdziwa, że ten posłuszny Syn
przyśtaie na wołą Oycy swego, y ofiaru-
ie się dobrowolnie na iey wykonanie, ia-
kożkolwiek jest surowá: *Non sicut ego volo,*
sed sicut tu. Ale czyliż ta powolność Sy-
nowska nie powinaby zmiękczyć serca
Oycowskiego? Ach! iako inaczey y iak
często obchodzi się on z nami! kontent,
że nas uyżrzy schylających głowy, iuż
przebacza ulomności naszey, y nie spu-
szcza płagi. Widzi on Jzaaka na stosie, y
Abrahama gotowego zadać mu raz śmier-
telny; iużci na tym przestaie: gotowość
serca ich jest mu zamiast ofiary. Będzież
on miał mniej łagodności y przychyl-
ności dla Syna swego? Nie inaczey, M.Ci

Panowie; chce on, żeby ofiara była dokonana; a żeby JEZUS zbierając w serce swoje y niewinność Jzaaka, y powolność Abrahama, doznawał wszystkich surowości, od których on naten czas uwolnił Oycę y Syna. Jeżeli on ma wzgląd y politowanie, to na ludzi: żadnego względu, żadnego politowania na Boga człowieka.

IV. To nie wszystko: żeby przynajmniej będąc tak niewinny, iako jest, będąc pognębiony za winnych, ani będąc słuchany w swym bronienu się; mógł był w tym stanie zażywać pociech naturalnie wiążących się przy niewinności; żeby przynajmniej miał był tę zwyczajną korzyść ludzi poczciwych, żeby był czuł to, że cierpi o sprawiedliwość; y żeby był w pośrodek dolegliwości swoich kosztował tego właściwego y szczególnego owocu cnoty. Ależ ni, nawet ta blaha y oślatnia słodycz odietą mu jest: ani dla niego pociechy, ani uspokojenia. Wszystkie trwogi śmierci, wszystkie lękania się męki, wszystkie tesknice y niesmaki, które na serce ludzkie uderzyć kiedy mogą,

zlewają się w serce iego. (a) *Capit. pavere & tedere, contristari & maestus esse*. Poczł go zdeymować strach y tesknica; (b) pocł serce iego ścisnąć smutek y strápie-
nie, mówią Ewangelistowie.

Gdzież się podziało owe usilne pragnie-
nie cierpienia, które kilką miesiącami przed
tym było mu przyczyną, (c) że tak śmie-
le szedł do Jeruzalem, do owego to miey-
sca nagotowanego na teatrum męki iego?
Gdzie jest owa gorącość, [d] która mu była
powodem do rozmawiania o swych przy-
szłych dolegliwościach nawet w pośrodku
chwaly swego przemienienia? Gdzież o-
we ukontentowanie, z którym opowiadał
swym Apostołom różne okoliczności żel-
zywey śmierci swoiey: aż do pogładania
ná zadumienie y żal oświadczony od Pio-
tra, [e] iako na nieiaka krzywdę y na
nieiakię zgorzelenie.

Wszystkie te wspaniałe zdania y chęci
widzą się być umorzone w duszy iego.
Nie zostało w niey nic więcej tylko czu-
cie śmierci, ktorey daie mu Bog za nás
kosztować we wszelkiej iey gorzkości:

[a]

[a] *Marci 14. 33.* (b) *Matth: 26. 37.* (c) *Luc: 9. 51.* (d) *Luc: 9. 31.* (e) *Matth: 16. 23.*

[a] *Ut pro omnibus gustaret mortem*, mówi Święty Páwel. Wprawdzieć ma on zawsze w wyższej części swego umysłu radość z ubłogosławiającego widzenia Boga. Jednak z tego nieustannego źródła radości nic iey nie spływa na niższą część duszy, która to jest ku czuciu smutku y uciechy nadana. Są to te dwie części, że tak rzekę, iak dwie połowy tego okrągłego świata: iedna objaśniona dniem, druga okryta nocą: jest w iedney światło, ale do drugiej nie zachodzi. Nie masz tam tylko ciemności; burze y błyskawice: wszystko tam w zamieszaniu y w walce.

Coż on czyni w tym ucisku? To, co my zwykliśmy czynić w naszych dolegliwościach. Szuka on pocieszycielow, chcąc ie ułagodzić. My ich znayduiem: nie masz ich dla niego. Jego Apostołowie pospali się. Daremnie on im wyrzuca na oczy ich ośpałość y niedbalstwo w trwaniu przy nim przez iedną tylko godzinę; [b] y Oyca swego y ludzi, y ziemię y Niebo znayduie on niby głuche y nieczułe na swoje wołania. Dziwować się tu, że skolatany tak rozmaitemi umysłu poru-

ruszeniami, przychodzi na koniec do nie-
takiego konania, w którym krew miesza
się z potem aż do spływania kroplami na
ziemię: (a) *Et factus est sudor ejus quasi gut-
te sanguinis decurrentis in terram,*

Ale nie to mi w podziwieniu, Chrze-
ścianie. Coż takiego? Oto wielkość ie-
go cierpliwości. Ach! słyszę ja Joba lu-
bo sprawiedliwego y wiernego, przecież
w swym ściśnieniu od boleści z tym się
do przyjaciół swoich odzywającego: (b)
Hec passus sum, hæc passus sum. Widzicie,
co ponoszę: *absque iniquitate manus meæ: a*
nie przyłożywszy ręki moiej do żadney
nieprawości: *Cum habere[m] mundas ad Deum*
preces: a w ten czas, kiedy czystym ser-
cem oddawałem Bogu modlitwę moją.
Z tym wszystkim iednak ziemia okryta
jest krwią moją. *Terra, terra, ne operias*
sanguinem meum. Ziemio, nie zakrywaj
krwi moiej, nie zatlumiaj iey wołania.
Trzeba żeby iey wołania zaśzły aż do
Nieba. Tam bowiem, w Niebie bowiem
Sędzia y świadek niewinności życia me-
go: on porowna, co cierpię, z tym com
uczynił: *Ecce enim in Cælo testis meus, &*
consciens meus in excelsis. Takie

[a) *Lucæ 22. 44. (b) Job 16. 28.*

Takie były wołania Joba; nie takie twoie, moy Zbawicielu. Nie widzę ja w nich ciebie. Nie wzywaś ty do siebie ni ziemi, ni Niebá: nie uskarżałś się na nic; uznajesz bowiem że ten, co na cię tak ciężkie razy spuszcza, jest twoy Bog y twoy Oyciec: y ty całujesz rękę iego, nie żebyś iey miał unikać. Oddawaymy iey cześć y my, moi Bracia: y w tym na pozor zbytku niesprawiedliwości y nieużytości, uznawaymy sprawiedliwość sądu Pana Boga naszego: *Tribunal Domini*. To będzie pożytkiem z tego pierwszego punktu.

Z iakiey racyi, według Świętego Pawła, Bog przywiódł Syna swego do tego oplakanego stanu, w ktorymśmy go widzieli? [a] *Ad ostensionem justitiae suae*. Oto, mowi on, na pokázanie sprawiedliwości swoiey; y na uczynienie iey wiadomey całemu światu. Czemu nie mowi on raczej, na pokazanie swoiey potęgi y swcy nieokryśloney władzy? Ni, ále tylko na pokazanie swoiey sprawiedliwości: *Ad ostensionem justitiae*. Jakoż, w czym, y jakim umysłem? Oto na wyperśwadowanie nam

nam y wpoienie nam głęboko w rozum,
co weń nigdy dobrze nie wchodzi, co
weń nigdy dość mocno wnić nie może,
co my usiluiemy przed sobą zakryć przez
wszystkie, iakie tylko być mogą, wy-
nalazki: to iest: że ponieważ grzech iest
obrazą Boga, pierwszey ze wszystkich
istności; iest też tym samym pierwszym
ze wszystkiego złego: że niemalz na świe-
cie nic tak złego, coby się mogło poro-
wnać z grzechem: że na pokaranie grze-
chu wszystko, cokolwiek może być złe-
go w świecie, bardzo iest lekkie: że na
uniknienie grzechu wszystko, cokolwiek
iest złego, powinno być znośne: iednym
słowem, że oddalenie okazyi grzecho-
wych, y karanie nieporządności grzecho-
wych są to nayskuteczniejszy a oraz náy-
zwyczajniejszy sprężyny Opatrzności Bo-
skiej w rządzeniu świata.

To to iest, mówię, M Ci Panowie, co
my z ciężkością poznaiemy; y co Bog
chce nam dać poznać przez swoje ostre
obchodzenia się z Synem swoim: nie że-
by on był zgrzeszył: ale przeto, że wziął
na się grzech ludzki, y stał się rękoymią

za ludzi: (a) *Factus pro nobis maledictum*. Przeto, że nosi na sobie niegrzech, ale tylko cień, podobieństwo y pozor grzechu: (b) *In similitudinem carnis peccati*. Grzech to tedy ściaga na niego wszystkie ciężar gniewu Boskiego, a za tym y na nas. Toć to jest przyczyną wszystkich dolegliwości, które cały świat uciskaia. Toć to przeszkadza do szczęśliwego skutku najsprawiedliwszym przedsięwzięciom. Jeżeli nie chcemy uznać tey prawdy przekonani rozumem: czemuż iey nie uznajemy przynajmniey przyciśnieni doświadczeniem? Doświadczamy iey odtąd, iak tylko są na ziemi ludzie y grzesznicy.

Widziemy Jzraelitow idących przeciwko národom niewiernym: w pośrzod nich skrzynia przymierza niesiona od ludzi na służbę Bożą poświęconych: (c) po całym obozie modlitwy y ofiary. A z tym wszystkim iednak Jzraelitowie, lud Boży, zwyciężeni od nieprzyjaciół Boskich. Dla czegoż? oto że dosyć jest iednego grzechu, iednego tylko grzechu, nawet prywatney iakiey osoby, na wyniszczenie zaślugi ofiar. Dosyć jest iedney chci.

(a) *Gal: 3. 13.* (b) *Rom: 8. 3.* (c) *1. Reg: 4. 6.*

chciwości y nieposłuszeństwa Achaná, (a) na ściąganie na woysko Izraelskie strachu, od ktoregoby wszystkie ręce zdrętwiały, y wszystkie serca struchlały. Dostyc jest iedney próżności wiernego y pobożnego Ezechiasza, na sprowadzenie potopu [b] nieszczęśliwości na wszystkę jego potomność. Całe Pismo Święte pełne jest tych pogrozek Prorockich: że Bog patrzyć będzie nieprawości oycow na ich synach, a nieprawości synow na ich oycach; nieprawości panow na ich sługach, a nieprawości sług na ich panach. Ktore to patrenie za cel y skutek zawždy ma karania doczesne. Y czemuż się dziwuiem wykonaniu tych pogrozek?

Utyskuiemy, gdy widzini pokolenia Izraelskie rozerwane, (c) berło Salomona złomane na dwoie, y więkłą część krolestwa wydartą synowi jego przechodzącą do iednego zbuntowanego przeciwko niemu jego poddanego. Ach! powinniśmy byli raczey utyskować, kiedyśmy widzieli Salomona czyniącego zgorzienie wszystkim swoim poddanym przez swoje iawne bałwochwalstwo: w ten czas zaraz

Ez

po-

[a] *Josue* 7. 13. [b] 4. *Reg:* 20. 25. [c] 1. *Reg:* 11. 35.

powinniśmy byli myśleć sobie, że Bog będzie umiał upatrzeć czas na pokaranie go za to. Placzemy, kiedy widzimy Dawida usychającego z boleści, patrząc na zamieszania między swym potomstwem, y musząc uciekać przed swym zbuntowanym synem. Powinniśmy byli raczej płakać, kiedyśmy go widzieli czyniącego (a) zelżywość łożu swego poddanego, y odbierającego mu życie po wzięciu mu żony. W ten czas zaraz trzeba mu było pomnieć na to, że jest na Niebie mściciel mający oko na występki Krolow: który ieżeli by się nie zawždy mścił, nasza powinność wielbić iego cierpliwość; wyznawać z pokorą, że ma prawo do mśczenia się, y nie mruczyć, ieżeli by przyłąpił do zemsty.

Tak wszystko złe, cokolwiek go na świat spływa, wojny, nieurodzaie, powietrza, ognie: wszystko to nic nie jest przed Bogiem. Grzech tylko sam jest złe godne szczegulney uwagi przed Bogiem. Ten grzech przecie, ten grzech u nas nie jest. Przyczyniamy ich bez szkrupulu, na uniknienie nieszczęścia albo utraty do-
docze-

doczesnych, na utrzymanie punktu hono-
ru albo uroioney tylko sobie dostojności.
Niesłuszności, oszukania, zdradzieństwa y
potwárzy, nie to nie będzie kosztować,
żeby swego dokazać. Bog też z swoiey
strony będzie przepuszczał plagi na plagi,
nawałności na nawałności, nieszczęścia
na nieszczęścia; żeby przynajmniey ieden
grzech powściągnął, albo ieden tylko
grzech pokarał. Z ktoreyże tu strony
sprawiedliwość? Gdzie tu jest prawo y
słuszność?

Jeżeli jest z strony Boskiey, my tedy
iścieśmy wcale złośliwi, że popełniamy
tak łatwo, co Bog kárze tak surowo. My
tedy iścieśmy wcale zaślepieni, że sobie
grzech stawiamy, iako co lekkiego: po-
nieważ nie masz go tak lekkiego, ktore-
goby Bog nie miał prawa karać, y rze-
czą samą nie karał z ostatnią surowością.
My tedy iścieśmy wcale płoną oruchą
nadęci, że rozumiemy, że on nam powi-
nien przepuścić, co tak często, tak iawnie
y w tylu zacnych osobach pokarał. My
tedy iścieśmy wcale bezrozumni, że sobie
podchlebiamy, że ten cały ciężar y cały
zbior nieprawości, który dla niezglądza-
nia

nia ich w nas trwa y wznaga się, nie pociągnie za sobą żadnych okropnych okoliczności y skutków: kiedy widzimy, że sam cień grzechu przywodzi Syna Boskiego do ostatecznej obelgi y boleści.

Nie będę ja się już dziwował, ni, o moy Boże! tym strasznym przygodom y odmianom, które się trafiają w świecie. Chrystus Krwią zbaczony y padający na ziemię w oczach Ojca y Boga swego, jest mi jedynym źródłem światła, które rozbiła wszystkie moje chmury y wszystkie moje trudności; jest mi jedną pobudką pociechy, która wstrzymuje wszystkie moje mruczenia, y łodzi wszystkie moje przykrości. Jakoż wierny y Chrześcianin, jakim ja chcę być widziany, y jakim powinienem być rzeczą samą, będę śmiały utyskować na ostrości, które Bog nademną wywierać zechce: kiedy porównam nie tylko moje nieszczęścia y moje boleści z udręczeniami Syna Boskiego; ale też szkaradność mych grzechów z jego doskonałą niewinnością? Trzeba tedy wyznać; y wyznaiemy to, Panie, żeś Święty, sprawiedliwy, y sprawiedliwe sądy twoje, nad twoim Synem, nademną,
nad

nád nami, y nad wszystkimi stworzenia-
mi. Te nieporządności y zamieszania,
które nas obchodzą, y które zdaia się być
oczywiste w rządach twoich: osobliwie
owe zgorśzenie, które się nas chwyta,
zważaiąc sąd y wyrok twoy wydany na
Chrystusa, iest iednym z nayznaczniey-
szych cudem sprawiedliwości twoiey: *Tri-*
bunal Domini. Przypatrzmy się iuż dru-
giemu cudowi. Ten zaś iest pokaranie
świata grzesznego, w naywiększym po-
wodzeniu iego nieprawości. *Judicium*
mundi

CZĘŚC DRUGA.

JEst w wierze Chrześciańskiej prawda,
iedna z nayspewnieyszych y naywię-
kszey wagi, na którą iednak Chrześcia-
nie z ciężkością przystaią. Ta zaś iest, że
powodzenie grzesznika w iego namiętno-
ściach iest iego pohańbieniem y iego po-
karaniem. Prawda to po wszystkie wie-
ki wierne doznana; y iezeli iey grzesznik
nie poznaie, tedy to iest przeto, że nie
poznaie y nie czuie siebie samego. O-
tworzymy mu stary testament; usłysz tam
Boga

Bogą mówiącego do Dawida: Lud mój nie chciał słuchać głosu mego. Coż uczynilem? puściłem go za pożądliwościami serca jego: poydzie iak mu się podobą: (a) *Dimisit eos secundum desideria cordis eorum; ibunt in adinventionibus suis.* Otworzymy mu Ewangelią; usłyszmy tam Świętego Pawła mówiącego do Rzymian: Poznawszy uczeni Boga, nie oddali mu po winney chwały. Dla tego też podał ich Bog pożądliwościom y żądzom serca ich: (b) *Tradidit illos Deus in desideria cordis eorum.* Te puszczanie, ta łatwość, te na pozór dobre powodzenie człowieka w jego namietnościach; we wszystkim tym co rozpoczywa, y we wszystkim, co sobie zakłada za materyą swey wesołości y swego szczęścia: iest owżem jego nieszczęściem, iego hańbą, iego karą y zemstą, którą Bog nad nim wywiera w tym życiu. A to iako? Oto przez trudności, przez błakania się, przez niebepieczność, przez nędze rozmaite; w które grzesznik uniesiony szczęśliwym swych namietności powodzeniem y karaniu niepodpadaniem, daie się wciągać niepochybnie: *Judicium*

MINT-

(a) *Psal: 30. 13.* (b) *Rom: 1. 24.*

mundi: Oto zaś tego dowód: chceycie
mnie posłuchać.

Śmierć Zbawiciela naszego była powszechnym dziełem, a oraz naysposobniejszym powodem wszystkich namiętności, które w sercu ludzkim panują. Co za tryumf dla iego nieprzyjaciół widzieć go przybitego do Krzyża? Nie mieliż oni, że zupełnie dowiedzieli swego? Z tym wszystkim jednak nie było z nich żadnego, któryby tam nie znalazł swej kary?

Toż samo dzieje się y z nami, moi Bracia: co żeby wam wywieść, obaczmy w szczególności, według różnego położenia serc ludzkich, skutki namiętności szczęśliwey y ukontentowanej, w sercu podłym, w sercu złośliwym, w sercu rokosznym, w sercu wyniosłym, w sercu gwałtownym y zapalczwym. Takowe serce nikczemne y podle, jest serce Judaszá. Takowe serce złośliwe, jest serce Faryzeuszów. Takowe serce rokoszne, jest serce Heroda. Takowe serce wyniosłe, jest serce Pilata. Takowe serce zapalczwe y gwałtowne, jest serce ludu Żydowskiego. W nich, grzesznicy, obaczcie wasze wyobra-

że-

żenie: y w tajemności sumnienia waszego, przyznaycie sobie co prawda, a prawdziwie dáycie chwałę.

I. Było to utrapienie iedne z náyboleśnieyszych na Chrystusa w męce iego, że się widział zdradzonym od iednego z dwunastu swych uczniów náymiłszych. Judasz była to dusza nikczemna y umyśl podły. Ta nikczemność y podłość nie będąc w okazyi grzechu, mogła być miana za pokorę; w okazyi zaś stała się łakomstwem. Jemu zlecone było pilnowanie ialmużn, które dawano iego Nauczycielowi: y urząd ten tak go wprowadził w nawykniecie do pieniędzy, że wnet poczuł ich powabę. Nie myślił on już tylko o sposobach, ktoremiby ie zbierał. Jego przywiązanie do swego Nauczyciela y do swego Apostolstwa, nie było już tylko iedynym przywiązaniem do dogadzania swemu bezecnemu łakomstwu y do zażywania łatwości, którą do tego znajdował w swoim stanie. Wonność wylana od Magdaleny na nogi Zbawiciela, pobudziła iego chciwość: onby był wolął, żeby pieniądze za ową wonność, którą szacował trzyśta srebrników, były obro-

obroczone na iálmużny dla ubogich, y do
iego rąk oddane: onby był z nich ode-
brał swoy potaiemny pobor, według swe-
go zwyczaiu.

Za chybieniem go tego zysku, co czy-
ni? Chce go on sobie nadgrodzić: choć-
by go też życiem miał przyplacić iego
Nauczyciel. Udaie się tedy do starszych
Synagogi, ofiaruie się im wydać go; staie
się umowa: a miłość pieniędzy tak mo-
cno posiada duszę iego, że tenże sam Ju-
dasz, który wylaną od Magdaleny won-
ność szacował srebrników trzyśta, swego
własnego Nauczyciela przedaie za trzy-
dzieści.

Zastanowmy się nad tym, M Ci Pano-
wie. Gdyby w namiętności Judásza nie
było innego pokarania, tylko żeby dla
dogodzenia oney musiało się gwałcić
wszystkie powinności honoru, wdzięczno-
ści y wierności; aż do przedania swego
Dobrodzieia, swego Nauczyciela; a do
przedania go za tak małą cenę: tak szpe-
tna umysłu podłość nie byłaby każdemu,
kto tylko ma rozum, pełną hańby karą?
On przecie zakłada w tym swoje szczę-
ście y ukontentowanie.

Co

Co dla niego za radość, że pozyskał przychylność ludzi możnych, Arcykapłanów, Urzędników, przez usługę takowey wagi! Co za radość, że nie miał żadney przeszkody do wykonania swego zamiaru, ani od Uczniów, ani od Chrystusa; że wytrzymał ich pogłądania, ich podejrzenia, ich pytania przez wszystkie czas wieczery, bez najmnieyszego zmieszania się; że od nich wyniósł się w chwilę sposobną do zgromadzenia swey kupy, y do spadnienia na swoy połów w miejscu y w czasie, który był sobie założył! Co za ukontentowanie, stawieć sobie w myśli o we swoje zadumienie, kiedy użył swą chwałę, naprzód za pierwszym słowem JEZUSA z nog zwaloną, toż natychmiast porywającą się z nową śmiałością, wiodącą go związanego przez pola y ulice, do domów nieprzyjaciół jego. Oto trzydzieści srebrników szczęśliwie pozyskanych, wcale pomyślnie udanie się, namiętność ukontentowana zupełnie.

Ale co ja widzę nazajutrz? (a) Oto ten człowiek w wyrobieniu interessu tak sprawny, tak przemysłny, który się cieszył z po-

pomyślnego udania się swoiey zdrady, nie-
więcey już z niego nie czuie procz same-
go tylko wstydu. Sciśniony za tym gry-
zotami sumnienia, bieży do zgromadzo-
ney starfyzny Żydowskiey, składa świad-
ectwo o niewinności wydanego im wię-
źnia, wyznaie swoy własny występki, y
rzuca im pod nogi owe przeklęte pienią-
dze, ponętę swey przyślugi y owoc swo-
iey chciwości. Ale, o! żalofny końcu na-
miętności stawiający u terminu swego
pragnienia! Widzę go wnet potym ob-
wieszanego. Za jakimże wyrokiem? za
tym, który on sam przeciwko sobie wy-
dał y wykonał. Sam był swoim sędzią y
swoim katem. Jego umysłu podłość y
nikczemność nie szlachetnieyszego ku
śmierci nie napomknęła iego rospaczy
tylko gałąź y strzyzek. Serce iego tyle
nawet wspaniałości nie miało, żeby był
sądził Serce JEZUSOWE mogące się
dać skłonić do miłosierdzia y odpuszcze-
nia: sądził się tego niegodnym: y tak po-
dał się wcale okrucieństwu uciskow swe-
go sumnienia.

Ach! moi mili Słuchacze, wy mniema-
cie, że to ten tylko jeden chciwy umie-

ra uduszony uciskami swego sumnienia? Wszyscy owi obmierzli łakomcy, którzy głodem, pragnieniem y krwią ludu pospolitego kupczą; ktorzy przez straszne lichwy odbierają ubogim sposoby do życia, kupcom sposoby do utrzymania ich handlu, Urzędnikom sposoby do służenia Monarsze y krolestwu, Monarsze sposoby do poskramiania tak iako niegdyś nieprzyjaciół iego Korony, poddanym zaś sposoby do dawania Monarsze pomocy na onych poskramianie. Wszyscy ci ludzie nieludscy, codziennie radzi nie radzi placą podatek naturze. Widzi się ich umierających, każdego iak na niego kolej przyjdzie. Wieleż się ich widzi wracających to, co z kogo zdarli? Nikczemni y niecnotliwi naśladowcy Judasza wiego łakomstwie, pomysłaż naśladować go w wroceniu niesłusznego wziętku? Bynaymniey, zátwardzianość, zaciętość, rozpacz, zwyczajny koniec łakomych. Przy innych miększych namietnościach trąfia się czasem w godzinę śmierci udać się do miłosierdzia, y nie rozpaczć się, żeby się tam nie miało znaleźć odpuszczenia. Ale kiedy dla otrzymania go potrzeba zruynować

wać fortunę, która jest dziełem czterdziestu lub pięciudzieści lat niesprawiedliwości y łupieństw; kiedy potrzeba potomstwo wysoko y bogato postanowione, przywieść do pierwzey podłości y prochu, z ktorego powstałi: tedy ci nieszczęśliwi przyciśnieni do niebrania z sobą ze wszystkich swych dóbrakow oprócz jednego prześcieradła y trumny, nie mogą się na to zdobyć, żeby nie zanosili pychy swego łakomstwa aż do grobowey zgnilizny y popiołu. Tym czasem ponieważ są upewnieni przez wiarę y przez światło rozumu, że nie mają odpuszczenia bez przywrocenia; być musi, że umierają w rozpacz: nie widać bowiem, żeby po ich śmierci, ich dziedzice byli mniej bogaci, albo ubodzy, ktorych oni złupili, mniej nędzni. Otoż w sercu nikczemnym y podłym pomyslnie powodzenie namiętności łakomey: to pokáranie Judasza y pomśzczenie się Zbawiciela: *Judicium mundi*. Przypatrzmy się iuż w sercu złośliwym powodzeniu się namiętności złośliwey.

II. Po tym właściwym przymiocie y znaku, bez wszelkiej trudności poznać
cie,

cie, M*Ci* Panowie, Faryzeuszow y Pi-
 smiennych Żydowskich; iako też y panu-
 iącą w nich zazdrość. Już od dawnego
 czasu poglądali oni na Chrystusa iako na
 censo*r*a ich nieporządności y ich obludy.
 Niebepieczność u*o*żyźnienia się wyzute-
 mi z wziętości u ludzi, przywiodło ich
 do uczynienia z ich prywatnego intere*s*su,
 sprawy publiczney y powszechney, y inte-
 re*s*su tyczącego się rzecypospolitey y czci
 Bołkiey. Co tam spiskow, co chytrego
 zachodzenia, co schadzek! Potrzeba, że-
 by Chrystus zginął: to u nich zamierzony
 y nayglówniejszy cel. A ich wszy-
 stkie racye: że czyni cudow bez liczby:
 (a) *Ecce hic homo multa signa facit. Ze*
wszyscy w niego uwierzą, wszyscy za nim
idą: Omnes credent in eum. Ze te ludzi
zbiegania się do niego, dadzą Rzymianom
*pocho*p* do pode*o*żyźnienia; aby przyszli z*
wojskiem, zburzyli Kościół y zgubili na-
rod: Venient Romani, & tollent gentem no-
stram & locum. Coż za lekarstwo na za-
bieżenie tylu złego? Śmierć iednego tyl-
ko człowieka: Expedit, ut unus homo mori-
atur, & non tota gens pereat.

Co

(a) *Joan: 11. 47.*

Co tu zaślon chytrze wynalezionych na pokrycie iadu ich zazdrości! Czego oni nie czynili, chcąc go schwycić, albo zabić, raz poburzając przeciwko niemu pospolstwo, drugi raz porywając się na niego do kamieni, inny raz posyłając do niego ludzi na zadawanie mu pytań obrazliwych y ku podchwyceniu uložonych; y takich ktoreby nań ściągneły gniew zwierchności y urzędow. Za-
wždy się on wymykał z ich siideł y z ich rąk: raz przez mądrość swych odpowiedzi, drugi raz przez przezorność w przeniknieniu y uprzedzeniu ich zamysłów; czasem też czyniąc się niewidomym, y przechodząc po między niemi, nie będąc widziany. Oto on na koniec poymany, w ich więzach, w ich mocy, ani im uydzie.

W tym wszystkim, gdyby oni byli zdjęci prawdziwą żarliwością o wiare y cześć Boską; wiara y cześć Boska byłaby ich prowadziła drogami opisanemi przez prawo. Dla dobrego sądu o iego nauce y o prawdzie iego cudow wezwanoby było za świadkow, nie tylko iego nieprzyiacioli, ktorzy wykrećali przeciwko nie-

mu niektóre iego słowa obojętne y źle rozumiane: ale wezwanoby było owych ślepych oświeconych, owych chorych zleczonech, owych umarłych wskrzeszonych: wszystkie te cuda mniemane były by były zważane na szali Swiątyni Pańskiej. Przytoczonoby było do tego wyroki Prorokow, y wszystko, cokolwiek oni przepowiedzieli o obyczajach y dziełach Messyasza: byłoby ie porównywano z cnotami y uczynkami Chrystusowemi: y na fundamencie tego wszystkiego wydanoby nań wyrok życia lub śmierci: byłoby go przyjęto iako Namaszczeńca Boskiego, albo pokarano iako obłudnika. Tak się sobie postępuje w sądzie, gdy się idzie za porządkiem prawa y za rzędem rozumu.

Ale kiedy opanuje namiętność, a osobliwie namiętność zazdrości, a osobliwie nadęta przez pomysłne powodzenie y wsparta przez możnych sprzyianie: o do jakich zbytkow nieprawości, zuchwałości, szaleństwa y okrucieństwa nie przychodzi się? Nie przestrzega się już więcej żadnego pomiarkowania; podeptuje się wszystko wzgląd; nie dba się bynajmniej na obra-

obrażania się ludzi mądrych y gorszenia się jawne; popiera się do ostatniego kresu zawisną niechęć, y byle się iey dogodziło, wszystko się czyni bez wstydu.

Tak z Chrystulem postępują sobie Faryzeuszowie y ich czeladka. Wiodą go do naywyższego Kapłana; skarżą nań z wielkim wołaniem; stawiają swych świadków: ale ponieważ ich świadectwa nie zgadzają się z sobą, y nie pokazują go doścynnym ku zaśluzeniu na wyrok śmierci: tedy naywyższy Kapłan musi przez swoje pytania, ktore mu zadaie, szukać w iego odpowiedziach, czymby go potępił. [a] Też iego odpowiedzi kiedy nie podobály się sługom naywyższego Kapłana, ieden z nich waży się mu wyciąć policzek w oczach zgromadzonego ludu. Zachodzi bezwstydnosć y nieľudzkość ieszcze daley. Przebył on całą noc zdany na niebachność żołnierzy y służkow, ktorzy czynią sobie uciechę z niego się natrzaskając, onego pięściami y policzkami okładaiać, [b] w twarz mu pluiac, y zawiązuiac mu oczy, a wołaiac: [c] *Proroku, kto cię uderzył.* Ffz Oto

(a) *Joan: 18. 19. Sc.* (b) *Matth: 26. 67. (c)*

Marci 15. 65.

Oto ty tedy, Boże Majestatu, stałeś się celem pośmiewisk y zuchwałości bezrozumney chłastrze. O! twarzy okryta chwałą, tronie skromności y wstydu! teraz zaś zeszpecona brzydkościami y obłożona zelżywościami! nieprzyjaciele twoi mają wielką przyczynę cieszenia się z swojej pomysłney wygrany: oto już ich zazdrość wcale ukontentowana; oto ich wzietość y wszystek ich interes dobrze ubezpieczony przeciwko gromieniom Chrystusowym; oto ich Kościół y ich naród dobrze obwarowany przeciwko mśczeniu się Rzymian. Przydą, mówili Pismienni Żydowscy, przydą na nas Rzymianie, jeżeli tego człowieka żywić będziemy: *Venient Romani*. Bez wątpienia przydą mimo wasze wszystkie zabiegi. Ale wasza to zazdrość zaiulżona przeciwko temu Bogu Człowiekowi, y nasyciona jego śmiercią, sprowadzi na was ich potęgę y ich zaiadłość, zruynuje wasz Kościół y wasz naród, zniszczy wasz rząd y wasze nabożeństwo. Wszystko, czegoście chcieli uniknąć, poświęcając Chrystusa waszey zazdrości, nie omieszka spaść na was. Ponieważ Bog czyni sobie jedyną,

że tak rzekę, uciechę, pohańbiać złość
zazdrości przez łameż udanie się iey zło-
ści: *Judicium mundi*. Podźmy do namię-
tności rokosznych, y obaczmy idące za
niemi okoliczności.

III. Dofyć iest wiadomy Herod. Wia-
dome iest iego rozpustne życie y sprosne
występki, do których go przywiodła cie-
leśność. Z tym wszystkim iednak ieszcze
nie była w nim duszą wcale zepsowana:
mówię o Herodzie młodym, który pa-
nował w Galilei, a na ten czas znaydował
się w Jeruzalem. Był on, iak to po wię-
kszey części bywają ludzie młodzi, uro-
dzeni w wielkich domach y fortunach, z
wielą dobrych przymiotow, które z ná-
tury mają, a które psuie fortuna, skoro iey
tylko poczną zażywać; biorący się do
dobrego, poki nie poczuia, czym są; pu-
szczający się na rokoszy, skoro się pozná-
ia na sobie. Mając on ieszcze nieiaką i-
skierkę z swoich pierwizych owych łago-
dnych skłonności, źle robił, ale mu tego
żał było. Dawał głowę Janá Chrzciciela
złóshwemu zachceniui jedney niewiasty,
iednakże była to rzecz wielce bolesna ie-

go sercu: (a) *Contristatus est Rex*. Słyszał powieści o cudach Chrystusowych y o świętobliwości jego nauki: y mniemał, że to był Jan Chrzciciel zmartwychwstał: (b) *Dicebat, quia Joannes Baptista resurrexit*. Nie zapominał, że go Jan Chrzciciel sroflował o jego cudzołóstwo: przecież chciał widzieć JEZUSA, choć też z niebezpieczeństwem usłyszenia od niego ieszcze iakiey podobney prawdy. (c) *Erat cupiens ex multo tempore videre eum*. A o sobliwie gorąco pragnął, żeby go był widział uzdrawiającego iakiego ślepego, albo wskrzeszającego iakiego umarłego: (d) *Cupiebat signum aliquod videre ab eo fieri*. Otoż okazya, ktorey pragnął. Przywozłą do niego JEZUSA. Panow dostatek, gmin dworzan. Pokaż moc twoją, Zbawicielu; by jeden cud, iaki głos z Nieba, iaką światłość, iakie dzieło nad bieg zwyyczajny natury. Nie potrzeba więcej na skruszenie tych wszystkich serc zatwardziałych, tego całego liczego dworu: nie oczekują oni tylko tego, żeby zostali przekonani o swoiey wierze, odmienili życie.

(a) *Marci 6. 26.* (b) *Ibid: 6. 13.* (c) *Luci 23. 8.*
(d) *Ibidem.*

cie. Chcą widzieć: day im widzieć, przynajmniej dla tego, żeby potym sami sobie byli winni. Codziennie dla ludu po-
dłego szafujesz cudami: z rąk ci się sypią.
Nic bynajmniej, milczy on: nie tylko
od niego cudu nie widać, ale ani słowa
użyć: (a) *At ille nihil respondebat.*

Nic, Panie? Ach! przynajmniej mow.
Jeżeli dla nich nie chcesz użyć cudów,
czyliż im możesz odmówić nauk, strofo-
wania, pogrozek? Odezwy się, wołay,
piorunuy na ich rozwiążności: tyś tak gor-
liwy przeciwko zgorzleniom iawnym.
Tu to źródło złego: Panowie są wzor-
em pośpolstwa. Będzieszże miał mniej
śmiałości niżeli Jan Chrzciciel? O! iak
on mocno mówił przeciwko rozpucie
Heroda? Przeto życie stracił; ależ Herod
nie odmienił się. Niechże przestraszony
zostanie twoją mową, jeżeli nie ma
być nawrocony przez twoje cuda: *At i-
pse nihil respondebat.* Nic bynajmniej, by
jednego słowa, by najmniejszego znaku
względem y poważenia: milczenie, oboje-
tność, nieczulość, pogarda. A te Boskie
milczenie, MCi Panowie, jest piorunem
Bo-

Boskim na dusze zatopione w rokoszach.

Stawcie sobie w myśli szeregienie się rokoszy w duszy ludzi możnych y bogatych, z ulzczerbkiem wiary y cnoty. Zrazu powolni owym świętym oświeceniom, nie czują żadney przykrości w swym ich trzymaniu się; wierzą, cz go ich nauczają. Póty, gdy co daley wzrastaia, tym więcej mają ciężkości w wierzeniu; y z owych powolnych, iakiemi byli, stają się dwornemi; a z dwornych powątpiewającemi; a od powątpiewania, utrzymowanego y poburzanego przez smakowanie sobie w lubościach zmyśłow, przechodzą do niesmaku w drogach y w prawdach przechodzących zmyśły: od niesmaku zaś w tych prawdach, przychodzą aż do ich pogardy; śmieją się z obowiązkow wiary, z rządzenia się wstydem; nie dbają nań bynajmniej; a nawet odpędzają wszystkie pochodzące z niego ugryzienia.

Takowy był Herod w pośrzed dworu swego. Mówił do niego Bog przez usta Świętego Jana Chrzciciela; y on go słuchał, szanował y miał w podziwieniu: ale go też prześladował, więził y zabił: szanował przez politykę, a podobno y przez sumnie-

sumnienie; zabil przez dogadzanie ołobom pomagającym mu iego niewstydu. Język tedy niemy Jana czyni milczącym język JEZUSA. Milczy on, bo nadaremnie mowil iego posłaniec. Tego Krola nieobawianie się żadney kary tak w owey swoiey zbrodni, iako też y w swych rokoszach, zatlumia w sercu iego głos gryzot iego własnego sumnienia. Y tak gdy przymusza Przesłanica do zamilknięcia, a nie może przymusić naywyższego Pana y Nauczyciela do mowienia, staie się sumnienie iego wcale głuche: zarowno gardzi y prawdą, która mowi, y prawdą, która milczy. Prawda staie się materią iego naśmiewania się: znayduie on przy sobie gromady podchlebcow gotowych go w tym pochwalać, y naigrawać się z Chrystusa. Chrystus tedy na ostatek wytrącony, będąc pierwcy w białą szatę przybrany y zelżywościami okryty: (a) *Sprevit autem illum Herodes cum exercitu suo, & illud, & remisit.*

Coż tu, Mści Panowie, widzicie, czego-byście nie widzieli codziennie w życiu ludzi patrzących rokoszy? Ktoredyż oni przy-

(a) *Lucę 23. 11.*

przychodzą do pogardy wiary y Boga, jeżeli nie przez długie sprzeciwianie się światłu rozumu, radom osob mądrych y strofowaniom swego własnego serca: wżyskim zgola instrumentom prawdy, które ich rozwiozłość y ich zatwardziałość czyni niepożytecznemi. O iak oni są z siebie kontenci, że się wybili z owych naprzykrzonych uwag, które truią rokosz? Niech im na ten czas Bog stawa w myśli, albo niech im będzie sławiony przez ludzi pobożnych: iak on tam będzie przyięty? Jak Chrystus od Heroda: z naśmiewaniem się y z pogardą: *Sprevit autem & illust.*

Ale czyliż ta pogarda poydzie bez odwetowania z strony Boskiej? Chrystus wyśmiany, zelżony y wypchnięty ze wstydem, zaniechaj bez kary Heroda y iego w urąganiu się pomagaczow? Nie powiedziałże Bog, że ktoby go pogardzał, miał też przyść na pogardę? (a) *Qui contemnunt me, erunt ignobiles.* Nie powiedziałże on, że przy śmierci będzie się śmiał z tych, którzy się śmieją z niego? (b) *Ego quoque in interitu vestro ridebo & subsannabo.*

To

To też tylko przy śmierci, mówicie; a to jest, o co rospuśtnicy bardzo mało dbają. Ale, ślepi y bezrozumni, choćbyście się nic nie wzruszali na obelgę wieczystą zoltania odrzuconemi od Boga; nie obchodziż was bynajmniey publiczna nieśława nierozdzielna od rospuśty, gdy ta nie powściąga się już żadnym wędzidłem uczciwości y pobożności? Gardzicie Bogiem, otoż y wami Bog gardzi: a iestże iakie podobieństwo wzgard waszych do wzgardy od Boga? Sąż rowne wasze oręża? Odryła Herod Chrystusa, okrytego szatą białą y szyderstwami swych dworzan: ani iego pogardy zachodzą daley. Ale pogarda, w ktorey Chrystus ma Heroda, nie racząc do niego ani słowa przemówić, ani podobno na niego spojrzeć, o iakich nie pociąga za sobą skutkow przeciwno honorowi, pokoiowi, szczęściu y życiu tego Pána, nie wspominając nic iego zbawienia? Herod przez milczenie Zbawiciela (a) porzucony swym bezecnym rokoszom y ładaiakim radom owey niewiaśty, która była iego iedynym a pełnym zgorśzenia widokiem, staie się
sam

[a] *Josephus antiq: lib: 18. Cap: 52*

śam widokiem pogardy łwych poddanych, całego swego narodu, Rzymian y Cesarza: umiera na koniec będąc wyzuty z łwych Państw, y wygnany do obcey krainy. Ach! M Ci Panowie, nie jesteście wszyscy ani Herodowie, ani Krolowie, ani Xiążęta; ale na którymżekolwiek dostojności stopniu jesteście, czyli na stolicy sądowej, czyli na tronie, czyli przy tronie, czyli pod tronem: ieżeli będziecie sercem podobni Herodowi, to jest, nierządem y lubieżnością serca, nie polegajcie więcej niżeli ten Pan, na powolności poddanych waszych, na poszanowaniu służących waszych, na szczerości przyjaciół waszych, na obawianiu się was nieprzyjaciół waszych, na poważaniu was waszych równych, ani na przychylności y łasce tych, ktorzy są nad wami. Jakieżkolwiek bądź imię, ktore na sobie noście, y świetność, ktora ie otacza; nie zaćmi ona świata, ani go uludzi: poznaią waszą ułomność, y wezmą was w pogardę. Pogarda, z ktora będziecie względem Boga, względem honoru y rozumu, spadnie na łamychże was; y usprawiedliwicie ow wyrok Wszechmocnego: że ktokolwiek go ma w pogardzie, wzajemnie zo

stanie

staie w pogardzie, bez czci, bez sławy y bez dobrego imienia: *Qui contemnunt me, erunt ignebiles.* Strażny to wyrok y sąd Boski na namiętności rokoszne y miękkie. Ale czyliż iest mniej strażny na namiętności, w ktorych świat więcey sobie zakłada honoru, iako to na wyniosłość y pragnienie wysokiego y wielkiego szczęścia? Uwiadomi nas o tym Pilat.

IV. Pilat Rządzca takiego kraiu, ktorzy przez swoje położenie szansem był Rzymianom przeciwko naystraszniejszy Krolom y narodom Azyi; mogł się posunąć, na wzor przodkow swoich, do władzy nad woyskami, do czci tryumfow, y do naypowabniejszych dostoięństw w Senacie y na dworze. Nie potrzeba mu było do tego tylko pogody y łaski. Tyberyusz następca Augusta, a bardzo odmienny od niego w postępkach y obyczajach, nie mając tylko swoje niedowierzanie y swoją fantazyę za prawa rządu, nie skłaniał przychylności swojej tylko ku nikczemnemu podchlebstwu y ślepey służbie. Toż przez te sprężyny y sposoby umyślił Pilat popierać szczęścia swego, y ukontentować swoją wyniosłość. Chęć przypodobania się

się Cesarzowi przywiodła go już była do poświęcenia tey namietności wżyskiego pomiarkowania, z iakimby był powinien być względem przywiązania Żydów do obrządków ich oyców y do oddawania czci Bogu w ich wierze: (a) ták dalece, że chciał wprowadzić do Jeruzálem poługi Cesarzkie; [b] y ważył się mięszać ich ofiary przez zaboystwa, z niebezpieczeństwem ostatniego poburzenia umysłów y przyprowadzenia ich do buntu.

Jakiey on nie znajduie okazji w sprawie Chrystusowey do zażycia swey polityki? Wielki gmin ludzi zbiegłszy się przed iego pałac, przywodzi mu z wielkim hałasem swego więźnia. Nie mogą być nigdy ani żywsze skargi, ani pogodnieylze do iego zamyśłu. Jest to, powiadaia oni, buntownik, który narod nasz burzy, który nas chce odwieść od placenia poboru Cesarzowi, y który czyni się Krolem y Mefysazsem. (c) Zbawiciel pytany, iego odpowiedzi dobrze zwážone, skromność y łagodność, która się wydawała na iego twarzy, y w owych niewielu słowach, z

kto-

(a) *Luca 13. 1.* (b) *Joseph: antiq: 8. cap: 4.* (c) *Luca 23. 2.*

ktoremi się czasem szczeróść jego ode-
zwala; podobno też y postawa pełna za-
cności, ktorey jego Bóstwo użyczało sku-
teczności na umysł tego poganina: wszy-
stko to wkrzesiło w nim rzadzenia się stu-
szością y sprawiedliwością Rzymską: u-
znał on niewinność Chrystusową. Nie
może się nawet wstrzymać od tego, żeby
byławnie nie zeznał: wychodzi tedy,
y mowi im: Ja nie śmierci godnego nie
znajduję w tym człowieku. Ktora to u-
silność wspaniałości mogłaby go była za
pomocą Boską przywieść do zbawienia,
gdyby był trwał w utrzymywaniu Chry-
stusa przeciwko własni ludu y przeciwko
swey własney wyniosłości. Ale gdy się
wzmagaly wolania; przy tym obawiając się
buntu w sprawie takowey, w ktorey zdawał
się zachodzić honor Cezarski: do czego on nie
udał się y czego nie wymyśla, na wymkniecie
się z niebezpieczeństwa zranienia sunnienią
swego, albo też zażkodenia szczęściu swe-
mu, jeżeliby bronił życia Chrystusowego?

Zrzucić z siebie powinność sądenia, był
to najlepszy sposób. Co też on y
uczynił, skoro się dowiedział, że JEZUS
był z Galilei: natychmiast bowiem ode-
stał

stał go do Heroda, (a) iako do iego Kro-
la, y do iego naturalnego sędziego. Ale
gdy mu się ta sztuka nie powiodła, zażył
drugiey: [b] umyślił podać Zydom na po-
karanie innego więźnia, obmierzłego całej
krainie (c) dla iego zaboystwa y lotro-
wstwa; obudwoch ich tedy położył im w
rowniey, y zostawił im wolność obrania
z nich sobie iednego. Aleć y druga sztu-
ka tak daremna iako y pierwsza: przenio-
sta zaciętość Zydowska Barabbasza nad
Chrystusa. Zażywa on ieszcze trzeciey
sztuki, y nie mogąc przełomac ich niena-
wiści, stara się ią ulagodzić, wprawuiąc
JEZUSA w stan wymagaiący na nich uli-
towanie. Nie wiele trwał o to, żeby był
nie był okrutnym, byle tylko był nie był
okrutnym aż do odjęcia mu życia:
kazawszy go ukarać, puszczyć go, mowi.
Zaraz tedy zgromadzi żołnierzow wielitości-
wym chłostaniem ciało na nim kraiali; (d)
do tey srogości przydali szkaradne uraga-
nia. Okryli go płaszczem szkarlatnym;
zamiast korony włożyli nán wieniec uple-
ciony z ciernia, (e) a za berło da-
li mu trzcinę w rękę. (f) W

(a) *Luce 23. 2.* (b) *Marc 15. 7.* (c) *Joan: 18. 40.* (d)
Luce 23. 16. (e) *Matth: 27. 28.* (f) *Joan: 19. 1.*

W tym krwawym y śmiesznym przybraniu stawil go Pilat zaiuszonemu popolstwu, y rozumiał, że wynalázi skuteczny środek na iego uspokojenie, obraćcąc tę sprawę w żart; y poczynaiąc sam pierwszy żartować: *Oto człowiek*, (a) mowi, *oto wász Krol. Oto iego moc y iego władza. Ba wyniosły a nikezeniny Rządco*, gdzie iest twoja moc, twoja władza y twoja zwierzchność nad Zydami? *Widzi się on zatłumionym owemi wrzaskami popolstwa: strąć go, wolą, niech będzie ukrzyżowan, niech ginie*: (b) *Tolle, tolle, crucifige*. Nie mamy my inszego Krolá opócz Cesarzá. (c) Jeżeli go puścisz wolno, nie będziesz przyiacielem Cesará. Ktokolwiek czyni się Krole, oświadcza się nieprzyiacielem Cesará. Cesarz y imię Cesará ze wszystkich stron brzmi w uszach Pilata, y wznieca w iego sercu iego wyniosłość prawie iuż wygaślá pod uciskami sumnienia. Z tym wszystkim jednak trzeba temu uczynić koniec y wziąć przed się iedną radę. Jaká tá iest? O straszliwe gurowanie namiętności nad rozumem! ba raczey o prze-

Gg

dzi-

[a] *Joan: 19. 5.* (b) *Ibidem 19. 15.* (c) *Ibid: 19. 12.*

dziwne omamienie w oglądaniach się fałszywey polityki! Roskazuje on sobie przynieść wody, umywa ręce w oczach ludu wszystkiego, y na cały głos woła: Nie jestem ja winny krwi tego sprawiedliwego; wy za nią odpowiecie. [a] Y to jest, co on czyni dla sprawiedliwości, y co jest dosyć według niego, dla uspokojenia sumnienia. Ale z drugiey strony dla ukontentowania pospolstwa y Cesarzá, y dla ubezpieczenia przez to swey wziętości y swego szczęścia: weźcie go, mowi, y ukrzyżujcie. Y natychmiast wydaie go, y zdaie na wolą iego nieprzyjaciół: (b) *Adjudicavit fieri petitioni eorum.*

Oto on już tedy u kresu swych wśzystkich przemyślow. Trzeba było rzecz zakończyć, y te zakończenie jest tryunfem iego wielkiego y głębokiego rozumu. Chciał on sobie naprawić naruszoną przychylnosć ludu; chciał sobie zarobić na większą łaskę Cesarzką. Ktore to dwa zamyśły trudno było z sobą połączyć, a ieszcze trudnię przywieść do skutku. Atoli znalazł on na to sposób, y

nie

[a) *Matth: 27, 24.* [b) *Lucæ 23, 24.*

nie wielkim kosztem: to go nie kosztowało, tylko że sumnieniem przyplacił. Ach! nieszczęsny polityku: są trybunały inlze oprócz twoich, y inl sędziowie oprócz ciebie. Są oni na Niebie: są nawet y na ziemi: y gdy ty zażywaś ukontentowania z twych nieślusności, sam że Cesařz wysyła do ziemi Judzkiej takiego, (a) ktoryby się o nie zemścił. Od niego będziesz wygnany: będziesz musiał iść do Rzymu sprawiac się o gwałtowności rządow twoich: (b) będziesz nawet wygnany z oycyzny twoiey wygnaniem wcale sromotnym; y szczęście, ktore było celem twych wyniosłych zabiegow, nie z inszym czeka cię sprzyianiem tylko z tym, (c) żeby cię przez rozpacz przyprawiło o śmierć.

V. Wy na koniec, nieludczy Żydzi, nieublagani nieprzyiaciele Zbawiciela waszego y Boga waszego; ktorzyście tak pomysłnie służyli záiadłości waszych Arcykapłanow, otrzymaliście wszystko: nieważ się y ich nasyciła się. Wydobyliście z więzienia owego Barabbaśza,

G g z

go.

(a) Vitellius. (b) Joseph: Antiq: lib: 18. cap: 5.

(c) Euseb: Hist: Eccl: lib: 2. cap: 7.

godnego waszey obrony dla iego buntu, dla iego mężoboystwa, dla iego lotrostwa; wiedziecie zaś na śmierć owego JEZUSA, godnego waszey nienawiści dla iego dobrodzieystw, iego cudow y iego cnot. Czas wyśpiewywać wygraną. Wykrzykuycie na cały głos: żeby iego Krew ná was y na wasze dzieci padła: [a] *Sanguis ejus super nos & super filios nostros.*

Padnie, nędznicy, padnie po nie wielu latach; y wielu z was poczuią ią spadającą na siebie wielkimi káwałcami: wásze miasto y wasze krolestwo okryte nią y zaláne zostanie: wznieci ona głód w murach waszych; pożar w Kościele waszym y w Świątyni wászey; zawziętość między obywatelami waszemi, którzy się gubić będą przez swe spiski; wściekłość w sercu żon waszych, które pożerać będą dzieci swoje. Na ten czas przylgnie na was Krew iego: *Sanguis ejus super nos.* Ale przylgnie na długi czas. Poydziecie w obrzydzenie y w pogardę u wszytłkich narodow; nie będziecie mieli dla siebie żadnego mieysca ucieczki w całym świecie; upłyną wieki, a nędza

wa-

wasza nie skończy się. Na ten czas Krew
iego będzie na dzieciach waszych: *San-*
guis ejus super filios nostros. Jest ona na
nich ieszcze y po dziś dzień: będzie na
nich y do skończenia wieków. Chrystus
wam to przepowiedział: tegoście sami
chcieli. Powinniście tedy być konten-
ci, y za Chrystusa dobrze wam oddano.

Chrześcianie, czyliż iestście przekonani o ostatney nędzy grzeszników w
pomyślnym powodzeniu ich namiętno-
ści; y o surowości sądu, którą Bog prze-
ciwko nim wywiera, czyniąc ich nie-
szczęśliwemi przez sameż ich szczęście:
Tribunal Domini, judicium mundi. Czyliż
w tym samym nie uznacie mocy iego?
Poznacie ją ieszcze lepiej na Kalwarvi,
przypatruiąc mu sie na Krzyżu. *Potestas*
Crucifixi: tam ja was poprowadzę.

TRZECIA CZĘŚĆ.

PRzychodzi czas zabicia ofiary; pro-
wadzą ją na koniec ku ołtarzowi:
ależ pompa tego prowadzenia okrutna.
Obciążaia idącego ná ofiarę Chrystusa
narzędziem iego śmierci. Niewinny JE-
ZUS

ZUS równie iako y sprawiedliwy Jzaak, nieśie na sobie drzewo, ktoreby ku całopaleniu służyło. Stawiają ná Kalwaryi; zwleczą go z szat: to jest, odnawiają w jednym momencie wszystkie rany y boleści Ciała iego pokraianego chłostaniem; przybiciają go do Krzyża gwoździami; y z wielkim zgielkiem Krzyż podnoszą. O to już Zbawiciel świata widowiskiem Niebu y ziemi, widowiskiem ohydy y hańby! Coż pełnieyszego hańby, iako Krzyż? Ni, Mści Panowie, widowisko to chwały. W teyci to przepaści poniżenia chcę ia wam pokazać wysokość chwały y wspaniałości Chrystusowej. Do czego o nic więcej nie proszę, tylko o pilne y sprawiedliwe oko.

Miarkuymy iego wspaniałość, naprzód, z położenia iego serca: powtore, z okoliczności iego śmierci: potrzenie, z idących za iego śmiercią skutkow. A będziemy musieli przyznać, że koniec owych najsławnieyszych Bohatyrow nie miał ku porównaniu, z końcem Chrystusowym.

I. Przystańmy naprzód na to, że to wspaniałość umysłu Bohatyrami czyni; ta
to

to bowiem jest cnota, która wszystkim obyczajnym cnotom blasku dodaie. Przy-
stańmy na to, że ta wspaniałość umysłu
nie zasada się ani na chępliwym poka-
zowaniu się, ani na pyrze, ani na pope-
dliwości, ani na frogości, ani na zuchwa-
łości. Przecież tym przywarom od świa-
ta przekształtowanym w cnoty zwykło
się nieślusznie dawać imię wspaniałości
umysłu: y nierozumne pospolstwo wcale
nie zna inakszego Bohatyrza. Ależ te i-
mie nie więcej przystoi tym, którzy się
wstawiają przez te obraźliwe przynioły;
iako też owym, którzyby chcieli zarobić
sobie na nie przez nieczemność, boiaźli-
wość, zmyślanie, chytrość y obludę: przez
owe to przywary niezgadzaące się nie
tylko z tytułem wielkiego człowieka, ale
ani nawet z człowieka poczciwego. Nie
masz ludzi wielkich y serc wielkich, o-
procz tych, co nie tylko gorę mają nad
podlemi namiętnościami, ale też y nad
nawyższemi, naymilszemi, y powszechnie
nad wżyskimi namiętnościami: a za-
tym nad boleścią, nad próżnością, nad
zemstą, nad upatrowaniem swej korzy-
ści, nad próżnym oglądaniem się na lu-
dzi,

dzi, a nadewszystko nad miłością własną. Z tych słow poznacie, iako po wielkiej części ludzie wielcy są mali: rozumieją się być gwiazdami; nie są tylko prośkami. Będziecie podobno radzi nie radzi musieli przyznać, że prawdziwa wspaniałość, prawdziwa wielkość umysłu nie znajduje się tylko w Katolikach y w Świętych. Ależ nieomylnie przekonani u siebie zostaniecie, że Chrystus jest doskonałym wzorem równie wielkości umysłu iako też y świętobliwości.

Przezwyćczyć pragnienie zemsty, jest to zwycięstwo tak znaczne a tudzież tak rzadkie, że pospolicie jest miane za niepodobne do otrzymania; y wcale nigdy nie było odniesione u starożytności, żeby jego pamiątki nie postarała się uwielbić historia. Widziano często [a] ludzi znacznych owych wieków, że kiedy sami nie mogli się zemścić, życzyli sobie, żeby przynajmniej kto z ich popiołów wyniknął, któryby się za nich zemścił. Widziano ich już na śmiertelney pościeli będących, że zwoływali do siebie swych potomków y przyjaciół, umyślnie dla tego,

tego, aby im zalecili staranie o zemśczenie się za nich: y była ta rzecz miana u świata za wcale godną oświadczenia.

(a) Ale łaskawość, odpuszczenie, zapomnienie krzywd w sercu tych, którzy się mogli pomścić: takową ufilność, kiedy się mogli na nią zdobyć, wynosiła ich chwałę nad chwałę przyzwoitą ludziom.

O iako tedy powinniśmy wynosić chwałę Zbawiciela naszego, gdy się przypatrujemy jego cierpliwości y śpokojności na Krzyżu! Jakich okrucieństw nie wywierał na niego? Ktoż kiedy większą miał przyczynę narzekania na jawną niesprawiedliwość, y pragnienia zemsty? Z tym wszystkim jednak czyliż mu się wyrwie by iedne wyrzucenie na oczy, by iedne pogrozenie ktoremu z jego nieprzyjaciół? Czyliż się przed kim uskarża? Nie znajduie on na ziemi sędziego, przed którymby się skarżył: ale nie może go on na Niebie? Tamci on obraca oczy, ach! udaieć się on do Boga: ale dla czego? oto dla wstawienia za swemi mordercami, y dla ziednania im odpuszczenia: Moy Oycze, odpuść im:

(a) Corn: Tac: bift: lib; 2.

im: nie wiedzą oni, co czynią: [a] *Dimitte, dimitte illis, Pater, dimitte illis.* O jakiego męstwa nie trzeba na zatłumienie w duszy swoiey w pośrzed nayprzykrzeyszych zniewag y nayżywszych boleści, owego tak przyrodzonego urażania się, ktore to więc zwierzęta, dzikie narody y tylu iunakow w swych niepotemu siłach, mają sobie za nieiakię ukontentowanie albo też za ochłodę; że mogą, jużrozstaiac się z życiem, powstać na nieprzyjaciół swoich. Otoż to sprawiedliwy, ktory w pośrzed wysilającego się nań prześladowania szuka wszelkiemi sposobami łaski, litości y miłosierdzia dla tychże samych, ktorzy są dla niego bez miłosierdzia y bez litości.

Ależ y inne zwycięstwo niemniej znaczne, a te jest zwycięstwo iego umysłu z próżnych boiaźni, z próżnych względów y z próżnego oglądania się na mowy, na przymowki y mniemania ludzkie, ktore tak często y naywiększemi fercami wstrząsaia, y przywodzą ie do ustawiania w popieraniu nayzacnieyszych nawet y nayśprawiedliwszych zamyśłow.

Za-

Zamyśł JEZUSOW był, żeby było zbawić ludzi; y dla tego zgładzić ich grzechy przez śmierć na Krzyżu. Który to zamyśł ani mógł być przedsięwzięty tylko od człowieka nad innych ludzi; ani mógł mieć skutku, ieżeliby ow człowiek nie był był Bogiem. O z jakim tedy meśtwem popiera on swego przedsięwzięcia, przeciwko naśmiewaniom się, złorzeczeniom, zniewagom y innym szturmom, które nań czynią jego nieprzyjaciele!

Jedni natrząsaiać się ziego teraznieyszey słabości, (a) przypominaią mu iego cuda prześte. Czynił ich tyle dla drugich; czemuż by iednego nie uczyni dla siebie? Jnni wyrzucaiać mu na oczy śmiałość, ktorey sobie pozwalał w nazywaniu się Synem Boskim; mowią: (b) Jeżeli Bog jest iego Oycem, niechże mu przyjdzie na pomoc. Jnni żartuiąc sobie z iego mocy, gadaia: Chlubil się, że zepsue Kościół, a że znowu go we trzech dniach wyślawi; (c) niechże teraz wydźwignie y uwolni sam siebie. Jnni chcąc go porużyc przez próżne y zmyśłone obietnice, z tym się odzywaią: (d) Chce on, żeby

(a) *Marci 15. 31.* (b) *Matth: 27. 45.* (c) *Ibidem v. 40.* (d) *Ibidem v. 42.*

żeby go miano za Króla Izraelskiego; niechayże zstąpi z Krzyża, a będziemy go mieli za Króla. Ależ on niewzruszony na ich obietnice, równie iako y na ich przymowki, nie odmienia ani przedsięwzięcia, ani zdania; ani nawet mienić się na twarzy. Uczynione mu zniewagi nie przywodzą go do wstydu i nie przyczyzny, która ie nań ściaga; niezapiera się on tytułu Królewskiego, który mu dał sam nawet sędzia jego, y który wypisany nad Krzyżem widzieć się daie. (a) Z tamtąd on, iako z iakiego tronu, pilnuie urzędu y praw Królewskiej dostojności. Udziela swego królestwa swemu towarzyszo-
wi w męce. (b) Dzisiay, mowi mu, będziesz ze mną w chwale rayskiej. Y niechay w tym nieprzyjaciele jego znajdą, czymby pomnażali swoje natrzaskania; on tam znajduje, czymby co raz bardziej pokazywał swoją stateczność, swoją nieodmienność y swoje męstwo.

Nie znaiąc ulęknienia się względem swych nieprzyjaciół, nie zna też słabości umysłu względem swych bliskich: to jeszcze inżel zwycięstwo niemniej godne po-

podziwienią, nad ową przychylnością, którą krew wzniecać zwykła ku powinowatym, y obcowanie ku przyjacielom. Wiadomo nam jest wszystkim, iako te uprzejme związki są twarde do zerwania: a osobliwie gdy im przychodzi rozrywać się przez śmierć.

Widzi się Zbawiciel otoczonym od osób najmiłszych sobie z natury y z cnoty. [a] *Stabant omnes noti ejus, & mulieres à Galilea.* Wielu iego znaiomych y niektóre niewiaſty, ktore były przyſzły za nim z Galilei, z daleka patrzyły na wszystko, co się działo: *Stabant à longè.* Ale Najświeższa MARYA Matka iego, y inna Márya, y Magdalena wespół z iego ulubionym Uczniem stały przy Krzyżu: *Stabant juxta Crucem.* Obecność y przywiązanie tych wiernych osób, zmiekczonych widowiskiem iego śmierci, nie zmiekcza nic serca iego; iako też ani niebytność y nikczemność odstępuiących go Uczniow nie wzrusza iego stateczności. Jedynie iego staranie ile do rzeczy ziemskich opatrzyć stan przyzwoity Matce swojej po swojej śmierci. Co y czyni słow

wy

wy bardziefy poważnemi niż uprzejmemi: oddając iey Ucznia swego za syna, a ią Uczniowi swemu za Matkę: (a) *Ecce filius tuus, ecce Mater tua*. Nazwisko niewiaſty ieſt iedyne y oſtatnie názwiſko, ktore iey daie: *Mulier*: ná pobudzenie iey ſwym przykładem do odſtradanía ſwey uprzejmoſci; y nauczając iey zapominania o tym, że ona ieſt Matką iego, a on Synem iey.

Po tym zwycięſtwie nad iego naywiękſzą uprzejmoſcią odnieſionym, będziemy ſię dziwować iego zupełnemu panowaniu nad boleſcią? Zbytek tylu okrucieństw, wywartych na niego z zaiądłoſcią wykraczającą za wſzyſtkie pomiarkowanie y za poſpolity zwyczaj względem nayobmierźleyſzych złoczyńcow, czyliż mogli wyciągnąć z uſt iego iakieżkolwiek mruczenie, y z ſercá iego by iedne weſtchnienie? Ciernie na iego głowie, biczę po całym iego Ciele, gwoździe w iego ręku zdaią ſię być dla niego bez oſtroſci; y Krzyż, do ktorego ieſt przybity, właſnie iak gdyby to było ſóžko ſpoczynku dla iego Ciała, nie wyciſka

sta na nim żadnego ięczenia. Nieczuły on na to wszystko, wyiowski same tylko prągnięcie, które w nim sprawuje ięgo ustawianie na siłach: y to te pragnienia ponoszenie nie pokazuje się tylko z tego iednego słowa: (a) Pragnę; *Sitio*. Y nic więcej. Ach! iak my w naszych dolegliwościach jesteśmy wymowni na wyrażenie naszej boleści! a nawet gdy nic nie mówimy; nasze poruszenia, nasze ięczenia, nasze poglądania o! iak wiele rzeczy mówią? Tobie, o! moy Boże; dosyć słowa iednego na tak wiele udręczenia. Ktoreż serce podobne twemu? kogoż będziem śmieli porównać z tobą?

To prawda, że się uskarżał na opuszczenie cię Oycy twego, y że z wielkim wołaniem [b] obracał do niego owe słowa Dawidowe z Psalmu dwudziestego pierwszego: [c] Boże moy, Boże moy, dla czegoś mię opuścił? *Deus meus, Deus meus, ut quid dereliquisti me?* Ale o! iak te słowa y te wołania dalekie są od poruszenia niecierpliwości, mrużenia, y rospaczy, które to przez ostatni niewstyd śmieli ci przypisywać heretycy.

To

(a) *Joan: 19. 18.* (b) *Matth: 27. 46.* (c) *Psal: 21. 6*

Te słowa, moi mili Słuchacze, zawierają w sobie wyjawienie tajemnicy wszystkich wieków, y jawne, uroczyste y nie zostawiające miejsca wątpliwości ogłoszenie Bóstwa Chrystusowego. Te słowa, które to herezyi były źródłem zgorzelenia, są skałą ku rozbiciu bezbożności y niewierności; ponieważ nieomylnie dowodzą, że on jest owym Mesyaszem przepowiedzianym od Proroków; oczekiwany od Żydów, y przyobiecany narodom ku zbawieniu całego świata. Posłuchycie mnie, Mści Panowie, y uznajcie w nich moc Ukrzyżowanego: *Potestas Crucifixi.*

Ten Psalm dwudziesty pierwszy jest najjaśniejszym y najwyraźniejszym prośbą o poniżaniach wchodzących w mękę Chrystusową, y o poddaniu wszystkich narodów świata, panowaniu wiary jego: co oczywiście pokazuje, że był prawdziwym Mesyaszem. W jego to tam ołobie mówi Dawid, y przyczytuie sobie rzeczy y uczynki, które po większej części nie przytrafiły się, aż dopiero na ołobie Chrystusowej. Obraca się on zrazu do Boga przez niejakie żalenie się Synowskie, y tak mało podobne do mru-

cze,

czenia y rozpáczy, że się w nim wszędzie
sama przyjemność, wzgląd, y uprzejmość
wydaie. Moy Boże, mowi on; *Deus me-*
us: moy Boże, weyźrzy na mnie: dla
czegoś mię opuścił? Czyliż głos grze-
chow, ktore się stały memi, ponieważ
jestem za nie rękoymią; nie dopuszcza
ci słuchać wołania proźby moiej? Ach!
Oycowie nasi prosili cię, y wysłuchałeś
ich: pokładali w tobie ufność swoją, y
nie byli zawstyżeni. Jle do mnie, iam
już nie jest tylko ieden robak, a nie czło-
wiek. Jestem naśmiewiskiem y odrzu-
tkiem u ludzi. Ktorzy tylko mię widzą,
naśmiewają się ze mnie wszyscy, y na-
trząsają, kiwając głową, y wołając na
mnie: Pokładał nadzieję w Panu, niech-
że go teraz Pan ratuje, y uwolni. Obto-
czony jestem gminem nieprzyjaciół, kto-
rzy otwierają gębę na pożarcie moje ia-
ko lwi ryczący. Przebodli ręce moje
y nogi moje: policzyli y ruszyli z stá-
wów wszystkie kości moje: przypatro-
wali mi się, y uważali mnie: podzielili
miedzy siebie szatę moją, y rzucili losy
o suknią moją.

Dawidze to tak rozmawia w swym

Hh pa-

palacu, czyli Chrystus na Krzyżu? W owże sam moment iego ukrzyżowania, czyli na tyśiąc lat przed tym psalm ten złożony? Żydzi, którzy codziennie te psalmy śpiewali, y którzy widzieli w oczach swoich tego niewinnego człowieka zdartego z sukien, zawieszzonego nago, ręce y nogi gwoździami przebite mającego; którzy patrzyli na żołnierzów rzucających losy o iego suknią; y którzy własną swoją gębą czynili te nátrząśnienia się z iego nadziei w Bogu; mogliż oni być tak zaślepieni swoją namiętnością, żeby w tymże samym momencie nie poznawali tego, że byli wykonywaczami proroctwa, y że te spełniało się przez ich własne ręce?

Ba przez iaki zbytek zaślepienia nie uważali oni ostatka tego psalmu, który im wyraźnie oznaymiał, że ten sprawiedliwy ieczący iako opuszczony od Boga, ten sprawiedliwy poprzebiiany gwoździami y nagi iako robak ziemny, był ich Messyaszem y Zbawicielem? Ktoż bowiem inny nie Messyasz, mógł tudzież mówić przez usta Dawida: [a] *Narrabo nomen tu-*

um fratribus meis. Opowiadać będę imię twoie, Panie, braci moim. Chwalcie go, wystawiajcie go; wy, którzy jesteście z pokolenia Jakobowego. Cała obšzerność ziemi będzie to pamiętała, y nawroci się do Pana. Wszystkie plemienia narodow kłaniać się będą przed obliczem iego. Albowiem iego jest naywyższe krolowanie, y on jest Panem wszystkich narodow. Dusza moja żyć będzie iemu; cale plemię moje służyć mu będzie: Niebiosła opowiadać będą iego sprawiedliwość ludowi, który się narodzi, y który Pan uczynił: (a) *Annuntiabunt Caeli iustitiam eius populo, qui nascetur, quem fecit Dominus.*

Ten tedy Psalm wyrzeczony natysiąc lat przed przyściem Chrystusa, był oczywistym wyrażeniem stanu iego na Krzyżu; á za tym wyrażeniem, albo raczey nieomylnym wyrokiem opowiadającym panowanie wiary po wszystkie przyszle wieki. Aniby o tym mogli byli powątpiwać Żydzi, gdyby im była nienawiść y zazdrość nie zaćmiła rozumu. Na korego oświecenie, y na zawstydzenie ich

H h 2

nie.

niewierności, przypomina im Chrystus to proroctwo; y że tak rzekę, zaczyna pie-
nie chwały swoiey, załadzoney na swym
opuszczeniu y poniżeniu. Moy Boże,
woła on; moy Boże, dla czegoś mię o-
puścił? *Quare dereliquisti me?* Dla cze-
go? Oto dla pokazania iawnie y w przy-
zwoitym blasku y twoiey chwały y swo-
iey: oto dla przekonania Żydów, że ow
Messyas y Zbawiciel, ktorego oczekiwa-
li, nie był żaden zwycięzca posiadający
krolestwa y straszny przez potęgę broni
swoiey; ale tento człowiek poprzebiiany
gwoździami, y ktorego widzieli umierają-
cego na Krzyżu. Przywodzący to ich
do uwagi na sens y znaczenie tego pro-
roctwa, mowił on pierwsze iego słowa.
Jakoż y Ewangelia powiada nam, że to
uczynił głośno y z wielkim wołaniem:
Clamavit voce magna. A to na większe
wzbudzenie w nich uwagi na oczywistość
owego obecnego spełniania się pierwszej
części tego proroctwa; a zatym y na
niepochybność przyszłego spełnienia się
iego drugiej części.

Z teyże przyczyny natychmiast po
tym zawołał według świadectwa Święte;

go Jana: spełniło się wszystko: (a) *Consummatum est*. To jest, aby był oznaymil Żydom, że proroctwa, które były o nim, już się wszystkie spełniły; y że im nie więcej nie trzeba było tylko one czytać, na znalezienie w nich tuż przed oczyma swemi przekonania o prawdzie posłania Chrystusa od Boga, y na uyżrzenie w nich potępienia swego niedowiarstwa. Dla tego też to ieszcze, wyrzekłszy on z powtornym wołaniem: Oycze mój, w ręce twoje oddaę duszę moją: (b) *Pater, in manus tuas commendo spiritum meum*: natychmiast skonął; y zaraz sławna owa zasłona w Kościele rozdarła się na dwoje od góry aż do dołu: bez wątpienia stało się to ná obwieszczenie, że już tajemnica wszystkich wieków odkryła się; że już Bog niechciał, żeby mu służono pod zasłonami y przez figury; że woły y barany nie miały się już więcej pokazać na jego ołtarzach, ponieważ prawdziwa ofiara była już zabita; y że ta krwawa ofiara trwać miała bez przelewania krwi aż do skończenia świata.

II. Do tych okoliczności, M Ci Pa-
no-

(a) *Joan: 19. 30.* (b) *Luce 23. 46.*

nowie, które są moim drugim dowodem chwały y mocy Chrytłusowey w ie-go śmierci, coż za potrzeba dodawać inne okoliczności: iako to słońce zaćmio-ne, Niebo w szrod dnia okryte ciemno-ściami, groby otwarte, skały pokraiane w sztuki, ziemię z fundamentow wstrzęsnoną. Ze ci, którzy go krzyżo-wali, zadziwieni na te niezwyuczayne wy-mknienia, bili się w pierśi z żalu, y u-znawali się winnemi, [a] nie tylko śmier-ci człowieka sprawiedliwego; ale też śmierci oraz Człowiekà y Boga: (b) *Verè Filius Dei erat iste*. Prawdziwie był to Syn Boży.

Te zaś świadectwo, moi Bracia, nie tylko było świadectwo Setnika, Rzymian, pogan, Żydów: ale też było wołanie y świata całego, zdumiałego y wzruszonego śmiercią Chrytłusa. Jakże my umieramy, iakże miiamy się, my ludzie próżni? Oto iako wały wodne, które popychają inne wały: z lekkim szumem, którego wzruszenie ledwo się może dać poczuć naszym krewnym: inni zaś ludzie mięłżają się cokolwiek do tego?

go? ba czyliż to nawet uważaia? (a) *O-*
mnes morimur, & quasi aque dilabimur.
Rzecz to iest samego tylko Stworcy świata
oznaymiać śmierć swoją wszystkim lu-
dziom przez zamieszanie y wzruszenie
wszystkich części świata.

III. Y dla tych to przedziwnych y
chwalebnych zasług po śmierci Zba-
wiciela okoliczności, iako dla trzeciego
dowodu Bostwa iego, owi żołnierze y
ow woyskowy urzędnik poganin, którzy
nie czcili innych Bogow tylko uzbro-
ionych piorunami, świetnych od złota,
albo uwieczonych kwieciem, Bogow py-
chy, bogaćtw y rokoszy; czuia się przy-
ciśnionemi, lubo są poganie, znać za pra-
wdziwego Boga, człowieka podłego y
nieznaiomego, ktorego samiż, iako ie-
dnego obludnika, zawiesili na drzewie
krzyżowym: *Verè Filius Dei erat iste.* O
czego by oni nie mówili! gdy by byli mo-
gli widzieć skutki tej śmierci w przy-
szłych czasach zasze po wszystkie nastę-
pujące wieki, to iest, owe poddanie się
świata całego prawu iego?

Widzicie ie wy bezbożnicy, nie mo-
że

żecie o nim nie wiedzieć, o tym to cudownym poddaniu się; a przecież nie możecie się odważyć wyznać, iako oni, że Chrystus iest prawdziwym Bogiem: *Verè, verè Filius Dei erat iste.*

Podździeż wyznaycie to radzi nie radzi pod Krzyżem. Bo tam ja wzywam wszystkich bezbożnych, y śmiem ich wyzywać, żeby tam przeczyli wierze. Nie wzywam ia ich do zważaniá cudów życia Chrystusowego: podobnoby oni mieli tyle czoła, żeby przeczyli ich prawdziwie. A to z tey przyczyny, że one nie są wiadome tylko przez tych, którzy pisali historią Ewangelii Chrystusowej, a za tym przez pisarzow mających swoy interes w rozgłaszaniu iego pochwał y w wynoszeniu iego spraw. Ale iakiż interes mieli ciż sami pisarze w rozgłaszaniu podłości iego urodzenia, y hańby iego śmierci? Nic iednak z tego wszystkiego nie taili. Niechayże przynaymnicy w tym punkcie mają wiarę; a to tym bardziey, że ten punkt zdaie się zaglądać wszystką chwałę ich Nauczyciela. A z tym wszystkim to ja náybardziey pokazuję oczom całego swiata.

Podź.

Podźcież tedy ze mną na Kalwaryą pod Krzyż Zbawiciela. Tam wam mówić będę, bynajmniey nie lękając się: Ten to Krzyż powywraçał wszystkie ołtarze y wszystkie Kościoły Bożkow pogańskich. Ten człowiek skazany na śmierć iako ieden niemy, zatkał gębę wszystkim Mędrcom świata. Te Ciało z szat odarte, polzarpáne w sztuki, Krwią zbroczone, przywiodło do poklonu sobie wszystkie narody, z pogardą Bogow rokoszy, bogactw y honorow. Na ten widok, na te porownanie Chrystusa na Krzyżu zelżonego od wszystkiego ludu, z Chrystusem odbierającym cześć na ołtarzu, powinno y naytwardsze serce zmiękczyć się, skłonić się na zdania wiary, y poddać się iarzmu Krzyża.

Czyliż, grzesznicy, na poddanie mu się, będziecie czekać owego dnia ostatniego ze wszystkich dni; kiedy słońce zakryie się ciemnościami, przed widokiem tego Krzyża zwycięzkiego y tryumfującego z bałwochwalstwa y z niewierności? [a] *Tunc parebit signum Filii hominis in Caelo.* Na ten czas pokolenia y narody iemu sprzeciwiające się bić się będą w pierś z żałości

łości y z boleści, że mu się nie poddały:
[a] *Tunc plangent omnes tribus terra.*

Ale jeżeli ten ostatni dzień widzi się wam ieszcze daleki, jeżeli się wam nawet widzi niepewny: czyliż możecie nie być pewni tego, że życie ma swoy dzień ostatni, a że ten dzień może być tak blisko was iako dzień jutrzejszy? Na ten czas Krzyż ten będzie wam stawiony przed oczy na wzbudzenie ufności waszey: a iakąż w nim ufność zabierzecie?

Będzie to znak Syna Człowieczego; y ten znak upomni was o tym, że on ma was wnet śadzić. Ten znak da wam poczuć, że wszystkie rzeczy widome y padające pod zmysły już dla was minęły y skończyły się. Wyciśnie on z serca waszego te żalolne wyznanie: *Consummatum est.* Już po wszystkim. Wszystkie moje chimery rozeszły się, wszystkie moje zamyśły zniknęły. Jeżeli mi ieszcze pozostaje iaka nadzieia; tedy ta jest tam, w tym krzyżu iedynie: już iey nie maśz gdzie indziej. Ale czyliż Krzyż ten, mroy miły Słuchaczu, nie będzie ci nie wyrzucal na oczy? Czyliż będziesz żył,
ba

ba czyli żyjeź tak, żebyś mógł mieć w nim nadzieję? Gdy dusza już będzie z ciała wychodzić, będzieśże śmiał mówić Bogu: Moy Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego: [a] *Pater, in manus tuas commendo spiritum meum.*

Gdzie jest teraz ten duch niestateczny y lekki; który idzie, który przychodzi, y który powraca: od grzechu do żalu, od żalu do grzechu, do rozwiozłości, do zatwardziałości, do bezbożności: *Spiritus vadens*. Gdzie on poydzie na ten czas? Poydzie z tego świata. A powrociź do niego? [b] *Spiritus vadens & non rediens*. Gdzież tedy on będzie? W czyież go ręce oddasz? Czyliż w ręce Boskie? ale jak? przyuczywszy go przez tyle lat do ciała y do grzechu. Tenże duch ustawiczny niewolnik ciała y grzechu będzie godzien pokazać się w oczach Boga Stworcy swego? Czyliż Stworca uzna w nim dzieło swoje? Tego terazniejszego momentu czyliż ie w nim uznaje? Pokaż się Bogu, grzeszniku: pokaż twoją delikatność temu człowiekowi boleści; twoją pychę temu Bogu pokory; twoje

twoie bogactwa y zdzierstwa temu Bogu
nagiemu y odartemu; twoie nienawiści
y zazdrości temu Bogu pokoiu y miło-
ści. Takinże cię on stworzył, iaki jesteś?
Takiz jesteś, iakim cię on stworzył?

Z tym wszystkim taki iaki jestem, o
moy Boże, twoy jestem; y ty nie jesteś ta-
ki iaki jesteś, pokorny, zkrwawiony y zra-
niony ná Krzyżu; tylko dla tego, że-
byś mię przez krzyż twoy przywiodł
do takiego stanu, w iakimbym być
powinien. Pozwol tedy, niech mówię
do ciebie z ową grzesznicą niegdyś ro-
wnie sławną przez iawność swey po-
kuty, iako była przedtym sławną przez ia-
wność swych występku; *Qui plasmasti me,
miserere mei.* Dzieło twoie jestem, Panie;
tyś rękami twemi zamięsł gline, z kto-
rey ulepiony jestem: weyźrzy tedy na
mnie z politowaniem. Zespecilem dzie-
ło twoie; ani się już poznaię. Ale jeżeli
znam cię być dosyć mocnym na pokara-
nie mię za to; znam cię też być dosyć
dobrym na odpuszczenie mi grzechow mo-
ich; y nie na coź inżego jesteś ty na tym
krzyżu. Gdybyś był chciał skruszyć na ni-
wecz te naczynie zepsławania, niepotrze-
ba ci było tylko zostawać w Niebie na
twym

twym tronie; iedna błyskawica oczu twoich byłaby była dolyć na obrocenie mię wiedyne nic. Ale złąpileś z Nieba; zamieniłeś tron twoy w ten Krzyż nędzy y boleści: dla czegoż? oto abyśmi dał doznać, bez wątpienia nie twoiey surowości, ale twego miłosierdzia.

Tego tedy użyj, Panie; te pokaż nademną. Pokaż, że ręka twoja niemniej ma mocy na zbawienie grzeszników uniżających się, niżeli na pokaranie grzeszników zaciętych w swym nieposłuszeństwie. Groziłeś im niegdyś, żeś miał nad nimi panować z ręką wyciągniętą y w wylaniu zapalczywości twoiey: (a) *In brachio extenso & in furore effuso regnabo super vos.* Tak ręka twoja, wyciągnięta na Faraona, pograżyła go w morzu, y iego y całą iego potęgę. Teraz też łame ręce są wyciągnięte na Krzyżu: czyliż dla wylania na nas strumieni gniewu twego? Ach! strumienie krwi, które widzę z nich płynące, uhespieczają mię o twoiey litości y o twoim miłosierdziu. Rozciągnij ie nad nami, Panie, te to ręce miłosierdzia, y pańny nad sercami naszymi przez wylanie się

się miłości twoiey: *In brachio extento. re-
gnabo super vos.* Rozciągnęłeś ie nad na-
rodami niewiernemi, y stały się wiernemi;
y uznały moc panowania twego y do-
dkość miłości twoiey. Będzieliżże miał
mniey mocy nád ludem, ktory w ciebie
wierzy, á ktory bezecnością życia swego
lży wiarę swoją? Panuy nad nami, moy
Boże; wzruszay serca nasze, serca zátwar-
działe, serca obojętne, sercá niełzczere,
serca próżne, serca nikczemne, serca złe.
Niech ztąd nie wychodzím, tylko zmiekk-
czeni, tylko powolní tobie; tylko wolní
od wszystkich więzow, ktore nám nie do-
puszczają iść do ciebie. Pomniy, Panie,
na to, coś iuż uczynił; y na to, co ci zo-
staie uczynić, abyś nas przywiązał do ciebie.
Nie więcej nie potrzeba tylko wzruszyć
serca nasze, tylko dać nam poczuć w fał-
szywych świata uciechach ową próżność,
ową truciznę, którą w nich widzimy aż
nad to, a nie dosyć czuiemy. O co cię
proszę, wiele to iest; ależ, Panie, mniey
to iest niżeli zstąpić z Nieba, niżeli stać
się człowiekiem y umrzeć na Krzyżu. U-
czyniłeś dla mnie takowe cuda miłosier-
dzia y takowe wysładenia się mi-
łości



łości twoiej: a miałbyś mi być zbrojny
ostatka? a jednak bez tego ostatka, bez
tej łaski uprzejmości, zdolney odmienić
serce moje; wszystkie te cuda poprze-
dzające, twoje trudy, twoy Krzyż, two-
ja Krew, są niepożyteczne zbawieniu me-
mu. O niechże nie będą niepożyteczne,
Panie! bo nie mogą być niepożyteczne
memu zbawieniu, żeby się nie przyczy-
niły do moiej zguby y do mego nie-
szczęścia wiecznego. O krwi Boga mo-
iego, zbawże mię; Krwi Boga moiego,
oczyszć mię; Krwi Boga moiego, poświęć
mię; Krwi Boga moiego, bądź dla mnie
y dla wszystkich tych, którzy się tu znaj-
dują, źródłem miłosierdzia y łaski, kto-
reby wystrykało aż do Nieba y na ży-
cie szczęśliwey wieczności! Amen.



KAZANIE

Na NIEDZIELĘ WIELKONO-
CNA.

*Surrexit Dominus verè. Łucae 24.
Zmartwychwstał Pan prawdziwie.*

Nay:

Nayiaśniejszy Panie.

UBolewaliśmy nad Chrystusem. Słuszną tedy rzecz iest, żeby iakośmy czuli boleści y zelżywości iego śmierci, tak też byliśmy uczestnikami chwały y weselości iego tryumfu. Jaki to zaś tryumf; y kto kiedy może go sobie rowny w myśli stawić? Śmierć zwyciężona. Podziemne więzienia wypuszczać muszą nayzacniejszych swych więźniów. Ziemia przed czasem powszechnego przywrocenia, musi oddawać wielu Świętym [a] zwłoki ich ciał, na pomnożenie okazałości Chrystusowego zwycięstwa. Niebo posyła swych Aniołów z oznaymieniem go iego sługom. Apostołowie na koniec wychodzą z ciemności swey niewiadomości y swego niedowiarstwa, na poklonienie się Bóstwu swego Nauczyciela. Nie masz oprocz samego tylko Żyda y bałwochwalczy, ktorzy trwają w swey zatwardziałości nieklaniaiącey się na prawdę. Krotko mówiąc, Chrystus zmartwychwstaie w pośrzed świata, y wszyttek świat wierny zmartwychwstaie z Chrystusem: *Sur-*
rexit Dominus verè. My

(e) *Matth. 26. 33.*

My, którzy uroczyście obchodzimy te jego zwycięstwo, czyliż jeszcze jesteśmy umarli, czyli żyjący; czyli zagrzebani w grzechu, czyli zmartwychwstali w łasce. Nie mniemajmy bowiem, żeby Zbawiciel nasz iedynie tylko zmartwychwstał dla naszej radości: zmartwychwstał on, mowi Święty Paweł, dla naszego usprawiedliwienia: (a) *Surrexit propter justificationem nostram*. Albowiem wierzenie jego zmartwychwstania, y naśladowanie jego zmartwychwstania, czyni nas sprawiedliwymi y wiernymi. Wierzyć Chrystusa zmartwychwstałego, to sprawiedliwość wiary. Naśladować Chrystusa zmartwychwstałego, to sprawiedliwość uczynków.

Oto, Mści Panowie, osnowa Chrześcijańskiej nauki, którą zamyslam dziś uczynić w tej materji. Potrzeba wierzyć zmartwychwstanie, jeżeli chcemy być Chrześcianami. Potrzeba naśladować te zmartwychwstanie, jeżeli chcemy żyć Chrześcianami. Przypatrzcie się pilno tym dwom obrazom: Chrystusowi wychodzącemu z grobu, y człowiekowi wychodzącemu z grzechu. Jeden będzie u-

li

moż

514 *Na Niedzielę wielkonocną*
mocnieniem y podpora waszey wiary;
drugi będzie wzorem waszych obyczaiow.
Prośmy o pomoc Ducha Przenajświętszego. &c. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ

ZEby wierzyć, że Chrystus umarł, niczego więcej nie potrzebá, tylko uznać, że był człowiekiem podległym prawom życia, a zá tym y śmierci. Żydzi y wszyscy bezbożni w tym nam niesprzeciwiają się. Ale wierzyć, że zmartwychwstał, że Ciało iego będąc zamknięte w grobie, nowe tam życie wzięło; to to jest wiara, która nas różni od niewiernych, y przywodzi nás do czczenia go za prawdziwego Boga. Cała Chrześcijańska wiara jest założona na wierzeniu tej tajemnicy. W Rozdziele dwudziestym u Łukasza Świętego od samegoż Chrystusa nazwani są wierni *dynamy zmartwychwstania*. Pierwsze przezwisko, które sobie dali Apostołowie, mówiąc do ludu Żydowskiego, było te: [a] *Świadkowie zmartwychwstania*. Wszystkie ich listy, wszystkie

Źkie ich kazania (a) pełne są pochwał y dowodow tey tajemnicy. Y wyznaie to Święty Paweł, że gdyby ona nie była prawdziwa, tedy naša wiara byłaby daremna: (b) *Si Christus non resurrexit, inanis est fides nostra.*

A ponieważ ta prawda godna iest tak wielkiej uwagi, y tyle nam na niey należy, czegoż nie uczynił Bog na iey umocnienie, na uczynienie iey nie podległą sporom, y na odcięcie y nayuporczywszym przeciwnikom wszelkiego pozoru do powątpiewania o niey? Zbierzmy tu popierające ją świadectwa, których opatrność Boska raczyła nam użyczyć. Ja ie ściagam do trzech rodzajow, y biorę ic ze trzech źródeł. Naypierwey z Chrystusa. Powtore, z iego nieprzyjaciół. Potrzebie, z iego uczniów. Z tego wszyskiego uczynimy sobie przekonywający dowod, któryby nam nigdy z myśli nie wychodził, y któryby gruntownie pokazując Bosstwo Zbawiciela, był nam za iednę z naypierwszych y nayniewątpliwszych prawdę, którąbyśmy rozbuali wszystkie wątpliwości, któreby nas tylko w wierze našzey nagabać mogły.

I. Naprzód prawdę cudu tego zaśad-
dzam ia na przepowiedzeniach Chrystu-
sowych. Nie będę ia tu przytaczał pro-
roctw Dawida ani innych Prorokow. Je-
dynie trzymać się będę tego, co w tey
materji przepowiedział samże Chrystus:
a wy ztąd sami sobie wniesiecie konclu-
zyą. Pełna iest Ewangelia wyraźnych
powieści, w których on oznaymiał U-
czniom swoim nie tylko obelgi śmierci
swoiey, ale też y idące za nią chwale-
bne okoliczności; a osobliwie zmartwych-
wstanie Ciała swego dnia trzeciego: [a]
*Quia oporteres eum occidi, & tertia die re-
surgere.* Ależby to było mało zwierzyć
się tey tajemnicy Uczniom swoim, gdy-
by ią był utaił przed nieprzyjaciółami
swemi: przeto też y im ią obiawiał. Na
wzbudzenie zaś w nich większey uwagi y
ciekawości, zażywał on czasem sposobow
mowienia misternych y wyrażających
rzecz przez figury y podobieństwa. Wy-
mę się pytacie, mowil on do nich, ia-
ką ia władzą, wzięwszy bicz w rękę, wy-
gąniam handlujących z Kościoła; oto o-
balcie ten Kościół, á we trzech dniach

ia

ia go znowu wytławię: ta moja jest moc
y władza: (a) *Solvite Templum hoc, & in
tribus diebus excitabo illud.* Ten zaś Ko-
ściół, o którym to on mówił, było, po-
wiada Święty Jan, jego własne ciało. Wy-
się domagacie odemnie, mówił on im, ia-
kiego nowego cudu na przekonanie nie-
dowiarstwa waszego. Daremne są dla was
cuda. Nie będziecie go mieli żadnego
innego, oprócz cudu Jonaśza: ten sam
was zawstydzi: (b) *Signum non dubitur,
nisi signum Jonæ Prophete.* Co było im
mówić mową nieco zaćmioną; ale do
ktorey natychmiast przydać on wykład.
To jest, że jako Jonaśz zawarty był przez
trzy dni w brzuchu wieloryba: tak też y
Syn Człowieczy, który z wami rozma-
wia, trzy dni tylko w wnętrznościach
ziemi, to jest, w grobie zostawać będzie:
Sic erit Filius hominis in corde terræ.

Y iakożkolwiek widzi się być zaćmio-
ne rozumienie tych słów. M Ci Pano-
wie; przecież one tak dobrze były poie-
te od Żydów: tak dobrze oni mniemali
się oświeconemi o ich znaczeniu, tak do-
brze upewnionemi o jego zamysle; że na
tych-

tychmiał po jego śmierci pobiegli do Pilata, y mówili mu: *Recordati sumus.* Pomniemy, że ten zwodziciel po wiele kroć razy za życia swego mówił, że miał zmartwychwstać trzeciego dnia: *Quia secundum illud dixit adhuc vivens: post tres dies resurgam.* Za tym potrzeba zabiedz błędowi, y zaniknąć wszystkie szlaki obłudzie, przez należyłą pilność w strzeżeniu grobu jego.

Ze wżyskiego tego przepowiedzenia coż się ma wnosić, Mści Panowie? Oto niezbaty dowód jego sprawdzenia się? Gdyby bowiem zmartwychwstanie Chrystusowe było iedynym kłamstwem, y Chrystus iedynym obłudnikiem; gdyby on był nieczuł w sobie mocy na przywrocenie się do życia; gdyby się był nie spodziewał udania się mu tego cudu mniemanego, tylko po swoim przemyśle y po szalbierstwie swych naśladowców; czyliby to był przyzwoity sposób do pozyskania jego udania się, przestrzegać nieprzynaciół swoich o swym zamiśle? Nie byłoby to raczej psuć go, wzbudzać w przeciwnikach podeyżnienie, oświecać tych, którychby był powmienćmić; y ściągąć

na się widzow y szpiegow? Któryż bowiem jest obludnik, któryby się starał wzbudzić ostrożność tych, których chce oszukać? Czyliż nie owszem przeciwnym sposobem cała jego sztuka na to się wysiła, żeby utail swoje sposoby przed wszystkimi, żeby uspił wszystkie rozумы, żeby zabiegł przeniknieniu najsubtelniejszych dowcipow, y krotko mówiąc, pierwey swoje замыśły przywiódł do skutku, niżeliby o nich pomyśleć można. A za tym przestrzegać swych nieprzyjaciół o razie, który się zamysła im zadać, jest to znakiem bezpieczeństwa, pokazującego pogardę wszelkich ostrożności; jest to znakiem szczerości, nie mogącey się zgodzić z obludą; jest to na koniec znakiem człowieka pewnego o udaniu mu się jego замыśłu, y który się wcale czuie na siłach y na sposobách przywieść go do skutku, mimo wszystkie przeszkody. A za tym uczynione Żydom od Chrystusa przepowiedzenie jego zmartwychwstania, jest świadectwem w niczym nienagannym, y pewnym jego sprawdzenia się.

II. Drugie świadectwo nie jest mniej gruntowne. Załadza się one, M*Ci* Pano-
wie,

wie, na owych ostrożnościach nieprzyjaciół Chrystusowych. Przypatrzmy się Pilatowi, Arcykapłanom, Faryzeuszom, ich straży, ich żołnierzom, ich postępkom, ich uślınościom: nie masz nic w tym wstydkim, co by nie służyło z ich udręczeniem ku uczynieniu prawdy zmartwychwstania wcale oczywistą. [a] *Vel invitati op. am veritati navarunt*, mowi Święty Jan Chryzostom. Udaią się tam Żydzi do Pilata, iako do tego, który władał wojskiem; chcąc mieć pewną straż y pomoc od iego władzy. Gdybyż był Pilat przestał na samym pośłaniu swej straży, y na daniu rozkazow do pilnowania grobu: tedyby Żydzi, mowi Święty Jan Chryzostom, mogli byli mieć w podeyżrzeniu wierność żołnierzow, ktorychby byli nie byli panami. Y na odjęcie to tey pokrywki ich niedowiaćstwu, chce Bog, żeby Pilat wszystko zdał na rozporządzenie Żydowskie; y żeby ich uczynił zupełnymi panami szrzodkow, ktorychby się chcieli chwycić; y rozkazow, ktoreby chcieli dawać: *Habetis custodiam: ite, custodite, sicut scitis*. Macie straż: idźcież czyn.

czyńcie, co rozumiecie: a jeżelibyście byli nie kontenci, nie składaycie w tym winy ani na mnie, ani na moich ludzi, ale na siebie samych.

Uzbroieni tak władzą od Rządcy y pobudzeni od burzącej się w nich namiętności, czego nie czynią Żydzi, na opatrzenie sobie wszelkiego bezpieczeństwa? Nie zaniechali wcale niczego: *Munierunt sepulchrum*: zawarli grob wielkim kamieniem: *Signantes lapidem*: położyli swoją pieczęć na kamieniu: *Cum custodibus*: postawili na straży żołnierzów do koła. O to tedy grob zawarty, zapieczętowany; y że tak rzekę, obleżony. A któraż okazałość może być chwalebniejsza Majestatu wi Zbawiciela, mowi tu jeden z Oyców Świętych! Nie jest to iaki nieprzyjaciel żyjący, ktorego oni z takimi ostrożnościami pilnują. Jest to już nieprzyjaciel umarły, ciało bez sił y bez wszelkiego poruszenia, który w nich tę trwogę wzbudza z samego nawet dołu grobowego: (a) *Quis audivit aliquando mortuum & undique circumseptum iis metum incutere, qui eum interemerunt*. Przyszli oni byli imać
go

[a) *Amphilochius serm: de sepult.*

go ieszcze żyjącego z kupą czeladzi y rozmaitey chałastry, z szablami y z kłami: [a] *Cum gladus & fustibus*. Umarł on, ani się już ruszy, złożony w grobowym prochu: trzeba przecie ludzi z wojska porządnego, żołnierzy nawykłych do wojny, na zatamowanie iego usilności, y na uspokoienie polspolitey trwogi. Możeż być co okazalszego ku chwale mądrości y mocy Chrystusowej?

Albowiem w teyże żywey y wytworney pilności Żydowskiej w szukaniu, czymby przeszkodzili iego zamyśłom, wynayduie on, czymby ich pohańbił. Chce on, żeby ci nieszczęśliwi nie mieli nic, coby sobie wyrzucali z strony ostrożności, áby też nie mieli nic, coby iemu zarzucali z strony prawdy. Owiz sami stroże na to postawieni, żeby byli odieli wierzze zmartwychwstania społoby do rozeyscia się po świecie, odeymia iey nieprzyjaciołom społoby do przeczenia oneyże. W ich mniemaniu były to przeszkody obludzie; w radach Boskich są to podpory prawdzie. Żeby nie ci żołnierze, potrzebaby było, żeby byli samiż A-

po-

pośrołowie pierwsi ten cud ogłaszali; ludzie podeyżrzeni y swoy interes w tym mający: miało tego, co gdy go samiż żołnierze oznaymują Arcykapłanom, przez to złość ich hańbią.

Albowiem winować tu, iako oni uczynili, niedbalstwo y sen żołnierzy: lichy to wynalazek, mowi Święty Augustyn, tak w żołnierzach składać się snem, iako też w Żydach przytaczać go na przeczenie temu cudowi. (a) *Stulta infania! si vigilabas, quare permisisti? si dormiebas, unde scisti?* Wy żołnierze, ieżeliście w ten czas czuli; iakoście mogli, mając oczy otwarte, ścierpieć porwanie Ciała? a ieżeliście spali; iakoście mogli, mając zamrużone oczy, rozeznać, czyli one było porwane, czyli też zmartwychwstało?

Mowić tedy, że żołnierze zasneli, nie jest to dowodem nieprawdy cudu; y wspomniane rozważanie Augustyna Świętego wcale jest pokonywające. Oprocz tego, mowić to, iest to zmyślenie, którego znieść nie można, y które nie ma najmniejszego podobieństwa do prawdy. Jakoż bowiem wyperśwadować to sobie,

żeby

żeby żołnierze w znaczney liczbie, pobudzeni wyraźnym rozkazem Starośły rządzącego się z naywyższą władzą, hoynie udarowani od tych, którzy ich zażywali, nawykli do trudow woyskowych y niespania, mieli się źle sprawić w powinności tak znaczney? Jako pomyśleć o tym, żeby ow sen miał być, albo tak powszechny, żeby przynaymniey ieden z nich nie był niespiący, y w sposobności zawołania na drugich: albo żeby był tak twardy, żeby był nie był przerwany szmymem y rozruchem przedsięwzięcia tak spieszniego, iakieby było owych mniemanych złodzieiow?

Mować też, że im żołnierze pozwolili czasu, będąc przekupieni wielkimi pieniędzmi: czyliż to iest mnieyszy nierozum? Zkądżeby miały być te pieniądze u owych nędznych rybakow, którzy żyli z swego rybactwa, albo z ialmużn pospolitego ludu, rownie wzgardzeni z swych osob iako też z swego rzemieśła? A zatem wszystkie te wynalazki y zabiegi Zydowskie przeciwko wierze zmartwychwstania są daremne. Wszystko to iedyne służyło ku uczynieniu iey niewzruszo-

szona: (a) *Quantò ampliùs reservatur, tantò magis resurrectionis veritas ostenditur:* mówi Święty Hieronim. Do usilności iego nieprzyjaciół przydaymy trzeci dowód. Roztrząśniemy położenie umysłu tych, którzy się mienili być iego uczniami y iego przyjaciółmi.

III. Jeżeli zmartwychwstanie Zbawiciela iedyną jest bayką y wykrádzieniem Ciała iego; komuż one ma być przyczynane, jeżeli nie iego Uczniom? Ktoreby to przedsięwzięcie było tak śmiałe, iakieby się tylko kiedy pomyśleć mogło. Oszukać liczną y nieprzyjacielską straż, naruszyć urzędową pieczęć, odwalić kamień wielkiey ciężkości, porwać Ciało z grobu z niebezpieczeństwem wolności y życia: takowa to tu rzecz záchodzi. Y tenże zamysł mogłby przyść do myśli Uczniów iego, tak boiaźliwych, że go odstąpili, że się go zaparli prawie w oczach iego, że ucieczką szukali sobie bezpieczeństwa przed ściganiem żołnierzów? Zkądby im ta nowa śmiałość, teraz kiedy już ich Nauczyciel umarł; y kiedy iego śmierć powinnaby w nich wzbudzać obawianie się,

się, żeby jeszcze nie szukano y iego kompanow? Jeżeli też we czterech dniach stali się tak śmiałymi, żeby się odważyli na takowy zamiysł: za coż są tak nierozumni w iego wykonaniu, że do trudności tak śpiesznego porwania Ciała, przydają sobie niepotrzebne zatrudnienie, żeby je porwać wcale nagie, obnażone z owych prześcieradeł, ktorými było obwinięte, y ledwie dające się dotknąć dla owych maści, ktorými było namaszczone? Te zatrudnianie się byłoż przyzwyczajone kradzieży, y obawianiu się niebezpieczeństwa, żeby nie byli poymani?

Co więc! jeżeli Uczniowie przywiezieni są do ukradzenia Ciała swego Nauczyciela, być musi, że są pewni, że się on wskrzesić nie może. Jeżeli się wskrzesić nie może po tylu uczynionych im tego przyrzeczeniach; musi tedy u nich być to rzecz iawną, że on jest szczerzy obłudnik. Jeżeli to jest obłudnik w tym istotnym artykule wiary; czegoż się oni spodziewać mogą po iego innych obietnicach? Ow pelen chwały do nich powrót, który on im przyrzekał, owa opieka, owe błogosławieństwo, owe przyszłe

szle krolowanie, iedyne iuż są chymery. Y ieżeli nie mają się iuż niczego od niego spodziewać, coż ich za szaleństwo przywodzi do rozgłaszania kwoli iemu tey szczerey obludy, która ich podae w nienawiść u ich narodu? Nie tylko żaden interes nie pobudza ich do iey udawania przed ludźmi: ale ieszcze wielki interes pobudza ich do iey wyiawienia przez prędkie y szczere wyznanie swego kłamstwa y lekkowierności. Coż za interes? oto interes pozyskania łaski u wielowładnych y przypodobania się Pismien- nym y Faryzeuszom: a z drugiey strony, boiaźń poburzenia na się ich gniewu, y podania się na surowość praw y na podobne z niemiż obeyscie się, iakie było z ich Nauczycielem. Interessa to są, które ich wcale wzruszyć mogły. Za tym iest to rzecz bez wszelkiego fundamentu, co ich chcą uczynić wynalęzcami y rzemie- śnikami zmyślonego tylko cudu.

Y nie tylko nie są iego wynalęzcami, ale ieszcze czyliż oni nie byli nayopie- szalsi y naytwardsi do iego uwierzenia? Czego my nie wiemy o ich niedowiar- stwie? Owe niewiaſty, które miały pier- włą

wszą wiadomość ze świadectwa Anielskiego o zmartwychwstaniu Zbawiciela, przychodzą do nich z doniesieniem im tego, y nie znayduią żadney wiary: (a) *Et illi audientes non crediderunt.* Piotr głowa Apostołów, y Jan nayuprzeymiej ulubiony: iako też y inni dway, ktorzy zrana wyszli byli z miasta do zamku Emmaus, pełni żalu y wcale bez nadziei: (b) *Sperabamus, quia ipse erat redempturus Israel.* Tomasz przez upor: a wszyscy inni przynajmniej z ułomności wielką ciężkość mieli w poddaniu się prawdzie objawień. Mieli to oni sobie za sen y za szczerą bajkę, cokolwiek im w tey máteryi powiedano: (c) *Visa sunt ante illos sicut deliramentum verba ista.* Dopiero to aż zostawszy przekonani o prawdzie przez swe własne oczy y ręce, odważyli się ją ogłaszać. Jeżeliż to jest cud ich wynalazku, czemuż go oni sami psują przez swe niedowiarstwo? Czemuż przez swoje powątpiewania dają mieysce powątpiewaniom swych nieprzyjaciół? Czemuż tey publiczney wieści nie wspierają śmiałością rozgłaszania oneyże? Te jest mniemanie

w Je-

(a) *Marci 16. 11.* (b) *Luc: 24. 21.* (c) *Ibidem 24. 11.*

w Jeruzalem; jest to nawet przyczyną trwogi urzędowi, że Chrystus zmartwychwstał; a przecież jeszcze to jest jedyny sen u Uczniów. Coż za korzyść chce Bóg odnieść dla siebie z tego niedowiarstwa? Oto oczywiste pokazanie, że ci, którzy o tym cudzie wątpią, nie są jego wynalęzcami; ale owszem że on jest jedynym dziełem samego Boga.

Tak jest, moi Bracia, mowi Święty Grzegorz, niedowiarstwo Uczniów, nie tak jest skutkiem ich ułomności, iako raczej podporą natzey w wierze słateczności: (a) *Non tam illorum infirmitas, quam nostra firmitas fuit.* Y przydaie on, że daleko nam mniej pomogła Magdalena przez swoją łatwość w uwierzeniu, niżeli Tomasz przez swoją opieszalność w tym punkcie: *Minus mihi Maria Magdalena praestitit, quae citius credidit, quam Thomas, qui diu dubitavit.* Tomasz, mowi Święty Piotr Chryzolog, nie chcąc uwierzyć, pokiby aż się był go nie dotknął, nie tylko szukał lekarstwa na zleczenie powątpiewania serca swego, ale też starał się zgotować lekarstwo na powątpiewania wszystkich ludzi:

Kk

ludzi:

ludzi: [a] *Non solum cordis sui, sed omnium hominum curabat incertum.* O! iako to szczęśliwa niewierność, wola tu Święty Hilary! o iak szczęśliwa, która do wiary wszystkim potomnym wiekom dopomogła! [b] *Quam bona infidelitas, quæ seculorum fidei militavit!*

Dużoby była chwiejąca się wiara świata, gdyby była słabości Uczniów za podporę nie miała. Dalekoby była cięższa do uleczenia zaciętość Żydowska, gdyby byli przykładali mniej ostrożności okoliczności utajenia prawdy. A nigdyby byli oni nie przykładali takiej ostrożności, gdyby ich był Chrystus do tego nie pociągnął przez częste przepowiedzenia swego chwalebego zmartwychwstania. Lecz wszystkie te wraz złączone sprężyny Opatrzności Boskiej; przepowiedzenia Zbawicielowe, ostrożności jego nieprzyjaciół, powątpiewania jego Uczniów, podnoszą rozum nasze do jasnego poznawania tej gruntowney y istotney prawdy wiary Chrześcijańskiej: (c) *Quia surrexit Dominus verè.*

Coż

(a) *Serm: de Christi manifest.* (b) *Serm. 156. de temp: inter serm: Augustini.* (c) *Lucæ 24. 34.*

Coż przeciw tym dowodom zarzucić może wszystka Filozofia Libertynow? Oto jeden z naylepszich punkt, który oni jednak mają sobie za naygłówniejszy y naytęższy. Te wszystkie szczegulne okoliczności zmártwychwstania, mówią oni, iedynie są wiadome ze świadectwa Ewangelii y z powieści Apostołów. A ja mówię, że nigdy Dzieciopisowie nie mieli znakow y przymiotow wierności w świadczeniu, rownych tym, iakie mieli Apostołowie; a że nie oglądając się nic na powagę wiary, w całej starożytności nie masz nic godnego wiary, ieżeli ich Ewángelia nie jest iey godną.

Mowicie, że Apostołowie są Autorowie mający swoy interes w chwale ich Nauczyciela. Mowcie raczey, że mają swoy interes dla niebezpieczeństwa własnego swego życia, w wyiawieniu iego o-błudy, ieżeli by to był iaki obłudnik. Są to Autorowie tym godnieyli wiary w tym, co mu było chwalebego, im są szczerli w tym, co go czyniło godnym pogardy w oczach świata. Są to Autorowie, ktorzy sama prośłota dowodem jest szczerości? Są to Autorowie, ktorzy swoją historią podpisali krwią własną, tak że żaden z nich nie zepsul iey wiary. Kkz Przyj

Przydaycie to ieszcze, że na ich powieść te zmartwychwstanie, iakożkolwiek widzi się niepodobne do wiary, przecież było uwierzone: a uwierzone naprzód od obywatelów tamtego kraiu, którzy mieli by byli więcej sposobów do przeczenia onemuż: a uwierzone wszędzie gdzie indziej, bez żadnego przerwania we wszystkiej potomności czasów, aż do załumienia zdań y wiar przeciwnych. Te niepodobieństwo do wiary tej tajemnicy związane z łatwym a powszechnym uwierzeniem całego świata, widzieć nam daje moc Boską panującą w tej tajemnicy, a zatym y prawdę.

Albowiem żeby chytrłość albo usilność rozumu ludzkiego mogła kiedy przyiść do uczynienia godnym powszechney wiary, tego co przyrodzonym sposobem nie podobne do wiary: trzeba by odeyść od rozumu, żeby to przypuścić do głowy. Y co mówię, nie jest to szczerym domysłem: oto, Mści Panowie, przykład tego w podobnym przypadku.

Jakiey nie przykładali usilności poganie y diabli, w udawaniu, jeżeli mi się godzi tak mówić, Chrystusa w osobie owego

wego sławnego Apolloniusza. Zyli jeszcze na ten czas niektórzy Apostołowie. Boleli, patrząc, że Efez, Alexandria y Rzym nawet zastawiał przeciwko nauce y cudom Chrystusa, nauki y czarnoksięstwa tego zwodziciela Filozofa. Wystawiano mu ołtarze; czyniono mu ofiary. Miał on uczniów y naśladowców, nie ludzi nieuczonych y rybaków, ale Senatow, Rządcow prowincyi, a nawet y Cesarzow. Miał on za Dzieciopisow spraw swoich najsławniejszych czasu swego pisarzow. (a) Krotko mówiąc, ten człowiek był to żywy Bozek świata: albo raczey Bog, ktoremu do kłaniania się zamiał Chrystusa, chciał bies przywieść świat cały. Na koniec widząc człowiek ten, że śmierć miała być nieuchronnym szkopulem ku rozbiciu iego fałszywego Bóstwa, nie ufając tyle ani słom swoim, ani powadze swych przyjaciół, żeby po iego śmierci mogło się utrzymać mniemanie o iego zmartwychwstaniu: o czego nie czynił, y on, y iego uczniowie, y towarzysze iego zbrodni, na ukrycie iego śmierci przed wiadomością innych ludzi, y na

[a] *Philosofat: Hierokles.*

y na wyperśwadowanie im iego nieśmiertelności? Trzech lub czterech Cesarzow Rzymskich, wsparci okrzykami pospolitego gminu, Kapłanow y Filozofow Wschodnich, niczego nie zapomnieli ku ugruntowaniu uroionej nieśmiertelności tego nieszczęśliwego obłudnika. Uwierzonoż to? Przystanoż na to? Nie utrzymalyż narody praw dobrego rozśladku y zdrowego rozumu przeciwko wszystkim wypalazkom kłamstwa?

Porównaycież teraz tego Filozofa z Chrystusem: Mędrcom y Mocarzow świata, obwieszczających swym poddanym nieśmiertelność iednego; rybakow zaś y przewoźnikow, opowiadających narodom zmartwychwstanie drugiego: iednych mówiących z łądowych stołc y z tronow, drugich ze stołow y z szubienic. Tam obaczycie, co może wszelka usilność mocarstw ziemskich na umocnienie obludy, przeciwko prawdzie, która ma Boga za wynalezcę y obrońcę. Tam uznacie, z ktorey strony iest obluda, a z ktorey prawda: że nic nie iest pewnieyszego nad zmartwychwstanie Zbawiciela naszego: ponieważ nie będąc nic niepodobnieyszego do

do wiary przyrodzonym sposobem, przecież nic nie było uwierzonego ani stateczniej ani powszechniej. Y to jest, com ia miał powiedzieć umysłom twardym y niesklaniającym się na wiarę. Pójdźmy teraz do wiernych, y pokażmy im obowiązek nie tylko do wierzenia zmartwychwstania Pańskiego, ale y do naśladowania go w swych obyczajach, wychodząc z grobu nieprawości, a powracając do życia łaski.

CZĘŚĆ DRUGA.

ANioł zesłany z Nieba na obwieśczenie zmartwychwstania Zbawiciela naszego, nie kontentował się powiedzieć wiernym niewiaśtom y Apostołom, którzy nastąpili za niemi: że Chrystus zmartwychwstał; ale dał im tego oczywiste dowody. Nayprzód, pokazał im grob próżny: (a) *Quid queritis viventem cum mortuis? non est hic.* [b] *Ecce locus, ubi posuerunt eum.* Czemu szukacie człowieka żyjącego między umarłemi? Podźcie, zobaczcie: oto mieysce, kędy był złożony:

(a) *Luca 24. 6.* (b) *Mat 16. 6.*

ny: już go tu nie ma!z. To jest, że porzucił mieszkanie śmierci y towarzystwo umarłych: to pierwszy dowod zmartwychwstania. Powtore, pokazał im Anioł w grobie chusty y prześcieradła, w które Chrystus był obwinięty; owe to niepotrzebne ostatki żałobnego przybrania, które mu już nie było przyzwoite: (a) *Linteamina posita & sudarium, quod fuerat super Caput ejus.* To jest, że porzucił wszystkie znaki śmierci: to drugi dowod zmartwychwstania. Potrzecie, rzekł im Anioł, że Chrystus poszedł do Galilei; a że go tam widzieć y z nim mówić mieli: *Præcedis vos in Galileam, ibi eum videbitis.* To jest, że idzie, że sobie poczyną iako człowiek żyjący; a że znowu wziął się do spraw y zabaw życia: to trzeci dowod zmartwychwstania.

Chrześcianie, którzy powstaiecie z grzechu, którzy mienicie się być zmartwychwstałemi, którzy mniemacie się być zmartwychwstałemi, którzy chcecie, żebyśmy my temu wierzyli: myśmy wcale gotowi do tego: ale nie kontentujcie się powieść to nam tylko, że takowi jesteście; po-
każcie

każcie nam to. Czyliście porzucili mieszkanie y towarzystwo umarłych? Czyliście porzucili znaki śmierci? Czyliście się wzięli do spraw y zabaw życia Chrześcijańskiego? Po tych trzech znakach znać będzie, czyli wasze zmartwychwstanie jest prawdziwe, czyli też tylko iedynie jest oszukanie.

I. Pierwsza powinność. Potrzeba porzucić mieszkanie y towarzystwo umarłych: to jest, towarzystwo grzeszników y okazyje grzechu. Poymuieście dobrze, moy miły Bracie, wielkość y potrzebę tey powinności?

Kiedys szedł otwarzać skrytości serca twego namiestnikom Boskim Kapłanom, przyrzekłeś szczerze nie wpadać powtórnie w twe rozwiozłości: inaczej nie mogliby byli oni bez niewiernego sprawienia się na urządzie swoim, dać ci rozgrzeszenia. Mniemałeś na ten czas, żeś mógł dotrzymać obietnicy twoiey bez unikania mieysc, osob y schadzek, które cię wplątują w te występki, y przywodzą do zapomnienia o Bogu? Sądziłeś się dosyć mocnym do utrzymania cnoty twoiey w tychże samych niebezpieczeństwach, kto-

re nią po tyle razy zatrzęśły? y pamięć na doznane twoie tonienia, nie mogłaż jeszcze przywieść cię do lękania się y poznawania szkopułów? Mowisz, że nie możesz oprzeć się ponęcie okazyi z natury swojej ciągnącej cię do grzechu. A iakoż będziesz mógł oprzeć się powabie samego grzechu w pośrodek okazyi? Jako ty łączyłś ten zbytek ufania sobie z tym zbytciem słabości? Albo odstąpił okazyi, albo nie podchlebuy sobie, żeś już odstąpił grzechu. Uważay, co uczyniły te wierne niewiaśły, wychodząc z grobu, kędy im Anioł pokazał, że tam Chrystusa nie było: (a) *Exierunt citò de monumento cum timore & gaudio magno*: Wyszły one co prędzey z wielką boiaźnią y radością, mowi Ewangelia. *Exierunt*: Wyszły one. Tyś też wylzedł z twych grzechów: a przynajmniey rozumiesz, żeś z nich wylzedł przez rozgrzeszenie, któreś otrzymał. *Exierunt citò*: wyszły one prędko. Wylzedłeś y ty prędko. Nie czekałeś na zadosyć uczynienie tey powinności, ostatnich dni wielkonocney spowiedzi. *Exierunt cum gaudio*: Wyszły one

z ra-

z radością. Tyś też wyszedł z twych grzechów z radością y z pociechą, żeś się uczuł uwolnionym od tego ciężaru, który cię tak gnębił. *Exierunt cum timore*: ale wyszły też z boiaźnią; y radość ich zawieszona była przez lękanie się. Głos Anielski, blask sukien iego, owe nakształt błyskawic iego poglądania, owe całe tak niespodziane rzeczy wyniknienie, wszystko to napełniało umysł ich świętym przetrachem. Ledwo temu uwierzyły, co widziały, y co słyszały. Nie dowierzały nawet wierności oczu swoich y uszu swoich: *Cum timore magno*. Wy, mili Bracia, czuiecież w sobie te święte zdumiewanie się na to, co Bog czyni dzisiaj dla was; te słuszne obawianie się o waszą szczerość y o wasze wytrwanie; a nadewszystko te potrzebne lękanie się okazyi, które was znowu zanurzyć mogą w waszych przeszłych rozwiozłościach? Przez takowe tylko poruszenia y przyspособienia umysłu możecie zachować szczęśliwość zmartwychwstania waszego.

Ale czyli tylko nie jesteście z liczby owych ludzi tak dowcipnych, że nie widzą żadnych okazyi, którychby się strzedz

powin-

powinni: a to przeto, że ich żadnych takich nie znayduia, ktoreby dla nich nie były nieuchronne, y tak ściśle spoione z ich stanem, z ich wiekiem, z ich fortuną, z ich urzędami, ktore na sobie noszą; z ich poddaństwem, w którym żyją; y z zostawianiem w pośrzod takiego ludu, kędy się urodzili, albo się też wplątali; że albo im tam trzeba przebywać, albo odstąpić wcale przyśtoyności, a nawet czalem y samych potrzeb życia? Zmyśłone pokrywki! śmiechu godne potrzeby! potrzeby uroione y od namiętności włożone! Powinnyżecie wy rowniać się y rowno ważyć w sercu ludzkim z potrzebą zbawienia? z potrzebą iaka jest żyć według Chrystusa, y te święte życie przenosić nad wszystkie potrzeby, korzyści y interessa doczesne. Mowię do Chrześcian, ktorzy mniemają się być zmartwychwstałemi. Jeżeliście wy Chrześcianie zmartwychwstałi, stosuycie do siebie, co tam Chrystus powiedział: zostawcie to umarłym, niech oni grzebią swych umarłych: (a) *Dimitte mortuos sepelire mortuos suos.* Zostawcie iawnym grzesznikom, publi-

publicznym nieprzyjaciolom cnoty, wszyscyście te towarzystwa y nauki śmierci. Zostawcie im, niech się oni kontentują y tarzają w prochu y w zgniliźnie grobu swego. Ale wy, którzy wychodzicie z grobu, którzy jeszcze nosicie na twarzy słabość y bladeść śmierci: wszystkiego tego unikajcie, cokolwiek was może wprowadzić w niebezpieczeństwo tam powrocenia. Jeżeliście z obrzydzeniem, przez dobrowolną y odważną usilność, ztamtąd dobyli się; coż już macie trwać o tych, którzy was tam znowu chcą wprowadzić? Czemu przez oczywiste zerwanie z niemi związku y przez jawny rozbrat, nie odepnuiecie im wszelkiej nadziei do złudzenia was y przyciągnięcia znowu do siebie? Czemu nie daiecie im miejsca do mówienia między sobą, gdy was widzą, co tam mówił Anioł do wiernych, którzy szukali Nauczyciela swego w grobie: *Quid queritis viventem cum mortuis?* Czego my szukamy żyjącego między umarłemi? Bywał on w tym domu, był on ustawiczny na takich schadzках, poki był pod władzą śmierci: ale teraz już go tu nie masz, bo zmartwychwstał. *Surrexit, non est hic. O.*

to miejsca, na które ugeszczał; widoki, które lubił; obcowania, których szukał; gry, na których dni y nocy z szalonym w nich zatopieniem się przepędzał: *Ecce locus*. Ale już go tu nie zobaczy. Myśl jego cała jest w przyzwoitych interesach, w rządzeniu swego domu, w powinnościach swego stanu, w ćwiczeniach się należących do jego wiary, w staraniu się o swoje zbawienie wieczne. Nie widać już w nim ani młodości, ani pogorszenia, ani ułomności, ani popędliwości. *Surrexit, non est hic: ecce locus*. To jeszcze nie dożyć.

II. Druga powinność. Potrzeba porzucić wszystkie znaki śmierci: [a] *Lintamina posita, & sudarium, quod fuerat super caput ejus*. To jest, to wszystko, cokolwiek może być powodem do mniemania tym, co na cię patrzą, że y po nawroceniu twoim jeszcze jesteś taki lub taka, iacyście byli w owym waszym życiu rozwiozłym; z tymże samym przywiązaniem do mod y do próżności, z tą samą skłonnością do naśmiewania się y obmawiania, z tą samą płocnością y
nieba.

niebacznością w słowach y w obyczajach. Na ten czas byliście światowi, znać to tam było; y to sprawowało śmierć duszy waszey y zgorzienie ludzi pobożnych. Teraz powrociliście, mowicie, do życia: znaćże to po was? Z tym wszystkim jednak winniście to publicznemu zbudowaniu. Poty zaś nie będzie tego znać, poki na was widać będzie też same zwierzchnie postawy y też pokazowania się, z któremi w ten czas lubiliście się dawać widzieć światu. Ten zbytek, niewiaśły Chrześcijańskie, ten zbytek w waszych sukniach, ta nieskromność w waszym strojeniu się, te malowidła na waszey twarzy, ta pycha w ozdobach głowy waszey: *Lim-
eamina posita & sudarium, quod fuerat su-
per caput ejus.* Znaki to śmierci: iak wie-
lu bowiem duszom przyniesły one śmierć? Znaki to śmierci: iak wiele bowiem pota-
jemnych ran y skrytych chorob pokazuia-
one w sercu waszym? *Hic non ornatur
mulier, sed vitia mulieris ostenduntur.* Wy-
mniemacie, że przez to dodaciecie nowe-
go blasku y okazałości urodzie waszey: a
wy nie tak urodę waszą widzieć daiecie,
mowi Święty Ambroży, iako raczey wa-
szą

szą próżność, wasze balwochwalstwo ku
waszemu ciału, y waszą niewieleść wsty-
du y pobożności. Nieszczęsne te uroie-
nie sobie w głowie, które was przywo-
dzi do przenoszenia sobie zwyczaju y u-
podobania światowego nad prawa przy-
rodzoney uczciwości, y do obracania w
śmiejch przestroż y strofowania waszych
Pasterzów, waszych sumnienia Rządców
y innych ludzi pobożnych, o tę rozp-
stę nieznaną wiekom przeszłym, ani
nawet wiekom pogańskim. Jeżeli takowe
pokazowanie się y strojenie jest niewinne,
czemużes nie śmiała stawiać się z nim u
Sakramentalnego sądu? a jeżeli w ten czas
balaś się obrazić oczu Sędziego twego;
iakoż śmiesz bez szkrupulu obrażać oczy
świata przez ten obmierzły widok twej
pychy y twej nieskromności? Oszuka-
łaś Kościół; y chcesz oszukać świat.
Chcesz to wyperśwadować, żeś odmieniła
serce: Kościół ci to uwierzył na twoje
słowo, y na twój zmyślony statek, kto-
ryś się starała na ten czas pokazać w twej
zwierzchniej postawie: y tym sposobem
wymogłaś sobie rozgrzeszenie. Dając ci
że Kościół, nie przeniknął do gruntu du-
szy

Izy twoiey; zostawił Bogu iej poznanie y
ład potajemny. Ale świat nie poznają-
cy równie iako y Kościół twoich spraw
wewnętrznych, a świadek twej gorzą-
cey postawy zwierzchney, którąś uniała
utać przed Kapłanem, a którą teraz tak
rospuśtnie rozpościerasz w oczach wszy-
stkich: ten, mówię, świat, na iakimże fun-
damencie, chcesz, żeby cię miał za od-
mienioną, żyjącą, y zmartwychwstałą, przy-
tylu znakach y dowodach śmierci?

Toż samo mówię ja o owym płochym
zachodzeniu w zalotne listki, żarciki y wier-
szyki, ktore to ludzie młodzi mają sobie za
zabawkę swego wieku y za pierwszy polor
swego dowcipu; z ktorego czasem rodzice
czynią sobie szczęśliwe wrożenia o sposo-
bności dzieci swoich do świata; y na ktore
ludzie światowi, przelzedłszy za wiek doy-
rzały, poglądają iako na źródło uciechy
w utefknieniu ostatnich dni swoich.
Widźcie o tym, że te życie płochę w
swym początku, w swym postępowaniu, w
swym zgonie iedyną jest ośnową lekkości,
ułomności, chytrłości y olzukania; iedy-
ną sztuką, ukrywania pod kwieciami węży,
ktorego iad nie ma na się lekarstwa: a
LI choć.

choćby też w tym stanie było się y mniej podległym, niżeli się jest, żalonym o-
wym rozbiciom się y zatonieniom; prze-
cież zawždy się w nim jest między szko-
pulami y w cieniu śmierci.

Ale luboby się ieszcze poglądało z nie-
iákim uzaleniem na tę ludzi młodych
fklonność do podchlebiania próżności
drugiej płci, y do czynienia iey łmaku
w mowie lubieżności przez przymilaące
się kłamstwa y przez zmyślone áffekta:
iaka jednak złość nie zdeymuje, widząc,
że osoby przez ich łatá y dośtoynność, a
czasem y przez pozor dobrego życia zna-
czne, mają sobie za igraszke rozwlelać
swe rozmowy przez owe słowa dwoy-
głosne, przez owe wszeteczności ukryte
w żarcikach, przez owe niebaczne a czę-
stokroć y oślawiające powiádania rozma-
itych w rospuście przypadkow; ktore to
nie mogą się obeysć bez zaszcpecenia my-
śli, y bez dania znać, że ieżeli zepsowa-
nie nie jest iuż w ich obyczajach y w spra-
wach, tedy ieszcze jest w sercu. Jest one
tam bez wątpienia, y będzie tám trwało
aż do zgonu życia.

Zaişte, iak wiele ludzi, ktorých, długi bieg
ich

ich lat, powinienby upominać, że koniec ich już nie daleko; ktorzy na głowach swoich tyle noszą znaków śmierci, ile im włoſow pozoſtaie; przecieź bez wſtydu w ſwym ſprawowaniu ſię, w ſwym gadaniu, w ſwym noſzeniu ſię; w ſwym obie- raniu przyacioł y zabaw, w ſwym lgnie- niu do fraſzek, do grow y do innych pro- żnych rozrywek; ieſzcze pewnieyſze noszą znaki śmierci wewnątrzney ich duszy. Nie ſkładaycie ſię zwierchną przykłądną po- ſławą życia waſzego, ani ową waſzą wier- nością ku publicznym pobożności powin- nościom; nie maſz pobożności w tako- wym rodzaie życia: y ieżeli doroczne Sakramentow zażywanie, albo teź y za- żywanie częſte nie wygaſiło w was tego ducha y ſmaku ſwiatowego, tego to źrzo- dla tylu waſzych grzechow w iakiemże- kolwiek ieſcieście wieku; na iakieyżekol- wiek zaſadzacie ſię uſilności iakobyście iej przyłożyli dla przyſcia do życia Chreſcijańskiego y do wyjſcia z grobu, przecieżeście z niego nie wyſzli. Jeſte- ſcie iedyne ſtraſzydła wlekące ieſzcze za ſobą waſze ſzmaty y więzy grobowe. Waſze zmartwychwſtanie iedyne tylko ieſt omamienie.

III. Ale kiedybyście porzucili wś-
 ńkie te znaki, czyliż już bylibyście zu-
 pełnie bezpieczni? Pozostaie ielzce trze-
 cia powinność. Potrzeba mieć znaki ży-
 cia, iego sprawy y zabawy: *Ibi cum vide-
 bitis.* JEZUS poprzedza was do Galilei,
 mówił Anioł do iego Uczniow: tam go
 będziecie widzieć, z nim ieść y w różne
 sprawy zachodzić. Tam poznacie, że to
 ieść tenże sam człowiek, y że to nie ieść
 już ten sam człowiek. Ze to ieść tenże
 sam; albowiem też same má ciało, też sa-
 mą postać, tenże sam głos: a że też to
 już nie ten sam człowiek; albowiem już
 ieść przyozdobiony darami nieśmiertel-
 ności, chybkością, subtelnością, iasnością;
 iako przymiotami ciał uwielbionych, wy-
 zutych z słabości ciała y życia śmiertel-
 nego. Będziecież tacy, mili Słuchacze?
 Tedy prawdziwie będziecie zmartwych-
 wstali: a okazy da to widzieć: *Ibi cum
 videbitis*

Ależbo to wyzuć się z siebie samego y
 z swych skłonności lub nałogiem naby-
 tych lub przyrodzonych, ieść to, powiada-
 cie, rzecz nie podobna do wykonania.
 Tego się też od was nie domagaia. Nie
 obo-

obowiązuja wás do porzucenia wśzystkich waszych skłonności, tylko do porzucenia tych, które są niegodziwe, niebezpieczne, naganne; które raczey są owocami waszych namiętności, niżeli sprawami natury, y będąc miane za potrzebne od człowieka rokosznego, światowego, a czasem też nawet od tego, co się więc nazywa człowiekiem pocziwym; nie mogą się zgodzić z człowiekiem prawdziwie Chrześcijańskim.

Na tymci to duchu Chrześcijańskim zawisło nowe życie, któreśmy powinni prowadzić na ziemi, po naszym nawroceniu y zmartwychwstaniu. Nie żeby burzyć kościoły, w których się przed tym kłaniono bałwanom: ale żeby wyrzucić bałwany, a ich kościoły obracać ku chwale prawdziwego Boga; iako to uczynił niegdyś świat Chrześcijański, zostawszy zwycięzcą świata bałwochwalskiego. Nie żeby wykorzeń namiętności z serc naszych. Jako bowiem żyć bez miłości, bez brzydzenia się, bez pożądania, bez bojaźni, bez nadziei? potrzebaby przestać być, żeby być bez namiętności. Ale wśzystkim tym namiętnościom obojętnym z siebie
sa-

samych, y ręką Stworcy załadzonym w sercach naszych, tym końcem, aby byli narzędziem spraw naszych; nasza rzecz jest, mówić. tym wszystkim namietnościom naznaczać cele godne y Boga, którego uznaiemy za Pana, y nowego życia, do ktorego się zabieramy.

Trzebaby być wcale nieczulym, mówicie, żeby nie nie kochać, niczym się nie brzydzić, niczego nie pragnąć, niczego się nie bać. Dobrzeż tedy! będziecie kochać, będziecie się brzydzić, będziecie pragnąć, będziecie się bać. Dozwala wam tego Bog, do tego was napomina Ewangelia. Ale będziecie kochać, coż? nie już świat ani dobra ulubione światu: tego wam broni Ewangelia: [a] *Nolite diligere mundum, neque ea, quae in mundo sunt.* Ale będziecie kochać nadewszystko Boga, Stworcę dobr wszystkich, dobro najwyższe, dobro wieczne, dobro iedyne: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo.* Będziecie nienawidzić y mieć w obrzydzeniu; nie już poniżenie, umartwienie, krzyż; ale pożądliwości świata: [b] *Secularia desideria;* pożądliwości mlodości:

(a)

[a] 1. Joani 2. 15 [b] Ad Tit: 2. 12.

(a) *Juvenilia desideria*; pożądliwości człowieka cielesnego: (b) *Non in desideriis hominum*. Będziecie się bać, nie już tych, którzyby was chcieli odwrócić od cnoty, przez ową moc, którą mają na wasze dobro y na wasze życie: *Nolite timere eos, qui occidunt corpus*. Ale będziecie się bać tego tylko samego, który może zgubić ciało wasze na czas, a duszę waszą na wieki: *Timeate eum, qui potest & animam & corpus perdere in gehennam*. Toby to być powinno, około czego by się bawily wasze namiętności, na coby się oglądały wasze uwagi: tam będziecie mieli okazy potyczek y zwycięstw: tam się pokaże, czyście umarli, czy zmartwychwstali: *Ibi eum videbitis*.

Myślicie tu sobie, Chrześcianie, że to wszystko wcale jest rzecz znaczna y wspaniała w myśli: ale w wykonaniu o co przedziwnych przykrości? Zwyczajne to składanie się grzeszników, żeby mieli miejsce trwać w swych rozwieżłościach. Podnieście serca wasze, Bracia moi, nad te nikczemne mniemania. Kiedy macie tyle wspaniałości, żeście umyśliли żyć Bogu;

gu; mieycieź iey tyle, żebyście się poru-
czyli iego mocy, y nigdy nie wątpili o ie-
go pomocy.

Magdalena y iey towarzyszki udały się
były z drogiemi maściami do grobu mi-
łego ich Nauczyciela: w drodze będąc,
mowily sobie: *Quis revolvat nobis lapidem?*
Ale kto nam odwali kamień, którym grob
zawarty? Szły jednak z ufnością, nie
zrażały się za oheyżrzeniem się na tru-
dności: a Bog poprzedzając y wspoma-
gaiąc ich odwagę, iuż był uprzątnął tę
przeszkodę: zaślaly, że ow kamień iuż
był odwalony, y grob otwarty: (a) *Re-
spicientes, viderunt revolutum lapidem.*

Ach! mowiemy my często iako te
wienne niewiaśły: *Quis revolvat nobis la-
pidem?* Postrzegamy dosyć trudności. A-
le nie idziemy, y nie postępujemy iak one.
Ledwo więc na krok postapiemy; iuż się
zaślanawiamy y zawieszamy: obawiamy
się daley wkroczyć: zawždy gotowiśmy
się obzierać, iako tam żona Lotowa, na
to, cośmy opuścili. Jak mi się obeysć
bez gry? Jak mi zaniechać kompani?
Jak mi umknoć mym zmyśłom ich po-
nęt

net y uciech? Jak mi przewyciężyć naśmiewania się, pogardzania y prożne oglądania się: a nawet y one utęsknienie, które idzie za życiem w oddaleniu się od świata? Na czym przepędzać dni całe? Ba iako mi wytrzymać aż do skończenia dni moich ową ustawiczną wojnę z memi najmiłszymi namiętnościami? Ktoż mi do tego sił użyczy? *Quis revolvat nobis lapidem?*

Pytasz się, moy miły Bracie, kto? Nie małżę w Bogu dawcy zbawienia, źródła wszystkich łask potrzebnych do zbawienia? Czyliż on ci kazał zarobić sobie na zbawienie, nie dawszy ci sił po temu? Dla siebież to on samego umarł? Potrzebowałże on owego zbyt obfitego skarbu zasług dla otwarcia sobie weyscia do Nieba? Nie dla otwarciaż to go tobie y innym grzesznikom? Nie dla tegoż to on końca zachowuje Rany swoje już y po zmartwychwstaniu swoim, żeby przywabiał do siebie rozproszonych swych Uczniów, żeby orzyźwił ich ufność, y utępnął ich o tym, że tąż sama miłość, która go do poniesienia onych przywiodła, jeszcze jest w sercu jego tak żywa y uprzej

uprzejma ku nim, iako w ten czas, kiedy był na Krzyżu.

Tym też umyśłem czyni on, że przebywa na ziemi czterdzieści dni już po zmartwychwstaniu swoim; żeby ich był cieszył, żeby ich był nauczał, żeby ich był utwierdzał w wierze; że się z nimi znajduie u stołu, na łowieniu ryb, w ich podróżach; że ich szuka po ich domach; że się im pokazuie na brzegach morskich; a zawsze mówiąc do nich słowy pełnemi łagodności, łaski y pokoju: *Pax vobis. Pokoy z wami. Zawszy oddalając od nich nieufność y bojaźń: nie boycie się niczego; iam to iest, iam to iest: (a) Ego sum, nolite timere.*

Bierzmyż, moi mili Słuchacze, z tey łagodności y poufałości Zbawiciela zmartwychwstałego ten pożytek, co y iego Apostołowie. Byli oni na ten czas podobno równie, iako y my, zastraszeni ciężkościami swego stanu, y szturmami, które widzieli, że miał na nich świat czynić. Pokrzepiaią się jednak nadzieją potomku, który im Zbawiciel obiecał od Ducha Pocięzyciela. Zabierzmyż podobną ufno-

ofność, y nie wątpimy bynajmniej, że-
byśmy naśladować ich wierności w gorą-
cym iemu słuzeniu, nie mieli doznać, ia-
ko y oni, skutkow iego wierności w iego
obietnicach: *Ego sum, nolite timere*. To
samo, co on teraz czyni dla nas względem
potrzeb y interesów krolestwa, iest
nam pewnym znakiem, dowodem y za-
datkiem iego usilnego starania się o nasze
zbawienie y o szczęście nasze wieczne.

Nayaśnieyszy Panie, od dawnego
czasu powiedział nam Bog, iako tam U-
czniom swoim: *Ego sum, nolite timere*. Nie
boycie się niczego; ia trzymam wagę
miedzy potęgami świata, y wiem czas u-
spokoienia wiatrow y nawałności: *Ego sum*.
Im bardziey jednak pragneliśmy końca burz
woiennych, tym mnieyszy go śmieli spo-
dziewać się. Teraz (R. 1714.) napelnia
on nadzieie nasze. Nie kontentuie się on
zabraniać nam boiaźni; ále ią nam odbie-
ra, obwieszczaiać nam y przywracaiać
pokoy: *Pax vobis*.

Złączmyż tedy głosy nasze z głosami
Syońskich wiernych, na śpiewanie pienia

pokoju: [a] wielbmy moc y dobroć Pa-
na; nie przeto, że umocnił *Zamknięcia bram*
naszych, y uczynił straszne nieprzyjacio-
łom naszym mury miast naszych. Po-
kazał on to dobrze, że to nie rozłożone
woysk szyki, nie żadne ubezpieczające za-
słony, nie twierdze ani zamki bronią kro-
lestw. Daleko szczęśliwsze ubezpieczenie,
opasanie, obmurowanie, jest opasanie y o-
toczenie pokoju, okryśłone ręką jego.
Cudci to on w tym uczynił. Y kto-
rażby inna ręka ieżeli nie jego mogła by-
ła tego dokazać? *Posuit fines tuos pacem.*

Alpes, Pireneyskie gory, wielkie rzeki,
dwoie morza, y wszystkie owe dzieła,
które z dziełami natury ku korzyści Państw
twoich połączyła umiejętność, nie są
łańcuchem bezpieczeństwa, którym one
są otoczone. Pokoy przywrocony ze
wszystkich stron prawdziwym jest szan-
cem, jest łańcuchem ubezpieczającym
Francyi.

Ten łańcuch uczyniony w roku prze-
szłym

[a] *Psal.* 147. *Lauda Jerusalem Dominum:*
lauda Deum tuum Sion. Quoniam confortavit
seas portarum tuarum. Qui posuit fines tuos
pacem.

szłym z niektórymi naszymi sąsiadami, zerwany był przez opieranie się iednego tylko. Jeszcze Ren szumiał; lubo się już był Ocean uspokoił. Rozszerzyło się na koniec uspokojenie wszędzie: y gdziekolwiek obrociemy oczy, widzimy wszędzie same tylko narody sprzyiające nam y zarowno przykładające się do utrzymywania z nami trwałości tey naybessieczniejszey zapory, którą jest pokoy: *Posuit fines tuos pacem.*

Przyszedszy do tego, zostaieź nam ie-
szcze czego więcey pragnąć do naszego
zupelnego uspokojenia? Zostaie, Nayia-
śniejszy Panie; to zaś iest, żeby Bog to
sprawił, żeby ta już była ostatnia twoja pra-
ca, a żebyś przez długi czas cieszył się wyni-
kającą z niey chwałą y owocami. Kiedy
ich ty zażywać będziesz, poddani twoi
będą pewni co raz większych twych sta-
rań o przyspieszenie im cieszenia się one-
miż. Nie tak oni poglądają na siebie
iako na twoie poddane, iako raczey ni-
by na twoie własne dzieci. Czyliż po-
dobna, żeby serce twoie nie było dla nich
sercem Oycowskim? Widziałeś ich pra-
wie wszystkich wychodzących na świat.
Oni z ochotą łożyli dla ciebie dobra y
ży.

życie swoje; a ci, którzy ieszcze żyją, o-
fiarują Bogu, co im tylko pozostaie ich
dni, na otrzymanie od niego, żeby prze-
dłużył dni twoie, a żeby ten młody (*)
Pán naymilszy tobie y krolestwu, który
dziś pierwszy raz publicznie otwiera ucho
na naukę Niebieską, miał czas uczyć się
z twoich przykładów, ieszcze lepiey niżeli
z twoich nauk: że nigdy Monarchowie
nie są podobnieysy Bogu; iako kiedy za-
kładaia sobie, tak iako on, naywyższy
punkt możności swoiey w iednaniu so-
bie posłuszeństwa nie tak przez boiaźń ia-
ko przez miłość. Amen. W Imię Oyca, &c.

KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK WIELKO-
NOCNY.

O częstej Kommunii.

*Factum est, cum recumberet cum eis, accepit pa-
nem, & benedixit, ac fregit, & porrigebat illis:
& aperti sunt oculi eorum, & cognoverunt eum.
Lucæ 24.*

(*) Teraz krolujący Delfin.

Stato

Szalo się, gdy siedział z niemi u stołu, wziął chleb, y błogosławił, y łamał, y podawał im: y otworzyły się oczy ich, y poznali go.

CO to jest ten za chleb, którego Chrystus udziela swoim dwom Uczniom, iedząc z niemi w gościnnym domu miasteczka Emmaus? Wyszli oni byli rano z Jeruzalem, pomiełzani obelgami śmierci iego; iuż prawie byli stracili ufność w iego obietnicach; oto w towarzystwie z nim prawie iuż dzień przepędzili, nie poznaiąc go, ani po iego głosie, ani po składzie y cerze iego twarzy, ani po mądrości iego rozmow. A za samym łamaniem chleba oczy się im otwieraia: y w tym momencie zaraz poznaią swego miłego Nauczyciela: czuią w sobie ożywioną gorącość wiary y nadziei; biegną co prędzey obwieścić braci swoim wesołość iego zmartwychwstania, y dodać im śmiałości, którą były orzyźwione ich samych serca.

Tak wielkie skutki, tak nagle y tak niezwyuczayne, były powodem tłumaczom Pisma Świętego do poglądania na ten przedziwny chleb, nie iak na chleb
po-

powszedni, ale iako ná Chleb prawdziwie Sakramentalny, y na te iedzenie iako na prawdziwą Komunią.

Podźmy za ich mniemaniem, M*Ci* Panowie, nie tylko przeto, że one ma Świętego Hieronyma y Świętego Augustyna za wynalézców, y gromadę naysławniejszych Teologów za obrońców; ale też y przeto, że ma za nieprzyjaciół większą część pisarzów heretyckich, równie ślepych na te Piśmo, iako y na wszystkie inne tyczące się tego czci naygodniejszego Sakramentu.

To założywszy, moi Bracia, a przy tym uważając okoliczności tey tajemnicy, uczynioney nie na mieyscu świętym y podczas pospolitego iedzenia, kwoli osobom słabym y bardzo ieszcze dalekim od doskonałej pobożności: rozumiem, że w nich znajduię okazyą y materią mówienia o częstej Komunii: a materią nie mniej służyącą się do uroczystości dnia tego, iako też y do potrzeby wieku terażniejszego.

Mówię, M*Ci* Panowie, do potrzeby. Nie żeby wiek potrzebował tych sprzeczek, które zasły w tey materii; a dopie-

pieroz tych niezgod, ktore ztąd wyniknely. Ale że potrzeba iest nauki, ktoby obie przeciwnie strony przywiódla do jednoſci. Jedni bowiem prowadząc wier-nych do godnieyſzego komunikowania, zdali ſię chcieć znieſć częſte tego Sakramentu zażywanie. A drudzy utrzymu-jąc żarliwie iego częſte zażywanie, zdali ſię oſłabiać ohowiązek godnego kommu-nikowania. Połączmyż te dwie powin-noſci, y chcieymy pokazać, że wzaiemny ich między ſobą związek iest ko-niecznie potrzebny; á to przez te trzy na-ſępujące propozycye:

Potrzeba komunikować częſto; to pier-
wsza.

Potrzeba komunikować godnie; to
druga.

Ale żeby komunikować godnie, nie
ieſt pożyteczneyſzego, iako kommu-
nikować częſto; to trzecia, y nayprzed-
nieyſzy koniec tego kazania: na którym
wiele należy wſzyſtkim Chrzeſćcianom,
ſtaraiącym ſię o ſwoie zbawienie. Ci,
ktorzy dążą do doſkonałości, poymą tu,
że nie maſz innego ſrzedku do wyſcia
z ich ſłaboſci. Ci też, ktorych ich wy-

Mm

ſtep-

stępki oddalaia od Komunii, poznaią niebezpieczeństwo, w ktore się wdaia, zaniedbuiąc zadolyc uczynić przykazaniu Kościelnemu, y komunikować przynajmniey raz w rok. Prośmy o pomoc Ducha Nayświętszego przez przyczynę Nayświętszey MARYI Panny. *Ave Maria.*

PIERWSZA CZĘŚC

TE pytanie, ktore teraz roztrząsamy, nie iest nowe: zatrudniało one rozumy ieszcze za czasow Świętego Augustyna, na końcu czwartego wieku: (a) y ten wielki człowiek tak napelniony mądrością y miłością Boską y Chrześciańską, ułatwia ie takim sposobem, ktoryby powinien być za regułę obydwom przeciwnym stronom. Chcę ia być tego mniemania, mowi on, że iak ten, tak y ow, iedynie za cel maią cześć y chwałę Sakramentu. Jeden nie śmi go przyjmować co dzień; y to czyni dla uczczenia go przez swoy wzgląd: *Ille honorando, non audet quotidie sumere.* Drugi nie śmi się od niego wstrzymać żadnego dnia; y to czyni

(a) *Epist. 54. E. B. ad Januarius inquisitiones.*

czyni dla uszanowania go przez swoją u-
 śność: *Ille honorando, non audeo ullo die*
pretermittere. Y takowe były, przydaie
 on, położenia ferc Zacheusza y Setnika.
 Jeden z radością biegł do domu swego,
 aby tam przyioł Chrystusa. Drugi z po-
 kory nie czuł się godnym przyiać go do
 domu swego. Nie byli oni różni w pragnie-
 niu uszanowania go; ale tylko w obyczaju
 uszanowania go: obydwu grzesznicy, wie-
 dząc nędzę swoją, potrzebowali iego miło-
 sierdzia; y obydwu byli tak szczęśliwi, że ie
 otrzymali: *Ambo peccatis miseri, ambo mise-*
ricordiam consecuti.

Uważamy iednak, moi Bracia, że zda-
 nie Świętego Augustyna nie jest około
 rzadkiego lub częstego pożywania tego
 Sakramentu, ale tylko około mniej lub
 więcej częstego. Jedynie tam tylko oto
 chodziło, żeby było wiedzieć, czyli po-
 trzeba komunikować codziennie, iako to
 czyniono w Rzymie; czyli tylko niektó-
 rych dni, iako to czyniono gdzie indziej
 Tak on bowiem kładzie te pytanie: *Alii*
quotidie communicant Corpori & Sanguini Do-
minico; alii certis diebus accipiunt. Y to by-
 ło, co na ow czas było wiernym przy-
 czyną, szkrupulow. M m z Ja-

Jakoż, Chrześcianaſcy Słuchacze, ponieważ częſte przyſtępowanie do Komunii ma za fundament uſławę Chrystuſową y ducha pierwiaſtkowego Kościoła: doſyć ieſt tych dwóch przyczyn do ſprawienia nieiakięgo ucisku w ſumieniu tych, ktorzy mają ſobie za honor poſtępowanie ſobie przeciwnę.

I. Coż był za zamiſł Syna Boſkiego w uſtawieniu tey tajemnicy? Czyliż nie ten, żeby był dał ſwoim Apoſtołom, a przez dziedzictwo y wſzystkim ich ſynom, naywiększy znak uprzejmęj młoſci ſwoięj, iednocząc ſię z niemi w ſpoſob iak może być nayściſleyſzy. Z tymci ſię on ſam oſwiadczył, dając im pożywać Ciało y Krew ſwoią: [a] *Ut ſint unum, ſicut & nos unum ſumus: ego in eis, & tu in me:* aby byli, mowił on im, iednoż z nim, iako też y on iednoż był z Oycem ſwoim: a żeby tak wſzyſcy weſpoł, przydawał on tam, byli doſkonali w iedności: *Ut ſint conſummati in unum.*

A ſpoſob, który na to wynalazł, daleko wyżſzy nad wſzyſtkie naſze pomyslenia, ten był: dać nam Ciało ſwoie pod przy-

przypadkami Chleba, y Krew swoją pod przypadkami wina; na pokarm dużej naszych, iako chleb y wino pokarmem są ciał naszych: żeby tak te pokarmy Boskie obrocily się duchownie, ale tak prawdziwie iako y pokarmy ciało żywiące ku życiu doczesnemu, ku naszemu życiu wiecznemu. Albowiem, mówił on im, Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, y Krew moja prawdziwie napoiem: (a) *Caro mea verè est cibus, & Sanguis meus verè est potus*. Dal nam tedy pod podobieństwem pokarmu Ciało swoje: a pod podobieństwem pokarmu nie wymyślnego, delikatnego, drogiego, trudnego do znalezienia, trudnego do zgotowania; ale pod podobieństwem pokarmu pospolitego, którego posiłek jest potrzebny, y musi się ponawiać codziennie.

Ta uwaga stawiona myśli waszey, może w niey zostawić iakieżkolwiek powątpiewanie o zamiśle w tym Zbawiciela? Byłżeby on obierał na ziednoczenie się z nami, podobieństwa pokarmów zwyczajnych y codziennych; żeby nam był chciał zostawić wolność zazywania
Sa-

Sakramentu tego, iako lekarstwa tylko, według potrzeby, w ktoreybyśmy się być śladzili? Dla czegożby on go był postanawiał podczas iedzenia; ieżeli nie dla nauczania nas, żebyśmy iego pożywanie codzieln. mieli sobie za powinność, a nawet y za ukontentowanie? Chleb ow powszedni, o który on każe prosić Boga w pacierzu: *Panem nostrum quotidianum*: y który nazwany jest od Świętego Mateusza, *Chlebem nadświatnym*, iako będący nad wszystkie pokarmy y istoty przyrodzone; nie jestże to za zdaniem wielu Oyców Świętych, Chleb Sakramentalny? Jestże to nie, ow zostawiony nam od niego wyraźny rozkaz, żeby ogłaszać śmierć iego, y sławić pamiątkę iego, ilebyśmy razy pili ten kielich, y pożywali Chleba tego? (a) *Hoc facite, quotiescunque bibetis, in meam commemorationem*. Możeż on być kontent, widząc się zapomnianym przez miesiące y lata cale? Y kiedy grozi śmiercią tym, ktorzyby nie mieli swego napoju ze krwi iego y swego pokarmu z Ciała iego: (b) *Nisi manducaveritis Carnem Filii hominis, & biberitis ejus Sanguinem, non habebitis vitam*

in

in vobis. Dopuszczaż on tym, którzy go rzadko tylko kiedy pożywają, spodziewać się mieć dosyć sił y rzyżwości, żeby długo zachowali owe życie nadprzyrodzone, y nie dążyli nieznacznie ku śmierci?

Musieli pierwsi Chrześcianie, którzy powinni byli być wzorem dla wżyskich innych następujących wieków, dobrze być w tym wypertwadowani, że to była wola iego: ponieważ w drugim rozdziale Dzieciow Apostolskich, powiedziano o owych trzech tysiącach ludzi, którzy się byli nawrocili do wiary w dzień Świąteczny; że trwali na nauce Apostolskiej y na uczestnictwie łomania chleba: (a) *Erant perseverantes in doctrina Apostolorum & in communicatione fractionis panis.* Te trwanie y ustawiczność pokazują iego częste zażywanie.

Musiał y Święty Paweł tego być mniemania: ponieważ w swym pierwszym liście do Koryńczyków, [b] mówiący pierwey o ich schodzeniu się do Kościoła na przystępowanie do Stolu Pańskiego, gromi ich potym o zaniedbywanie należytego do niego przygotowania się: wytyka

(a) *Aktor. 2. 42.* (b) *1. Cor: 11.*

tyka im z żalem ich występki, które tam popełniali przeciwko poszanowaniu, skromności, a nawet y wstrzemięźliwości; y usiłuje ich poprawić przez straszliwe im grozenie zemstą Boską. A nie byłaby to była rzecz daleko krotsza y daleko bezpieczniejsza dla ufzowania Sakramentu, zabronić im iego zażywania, y zamknąć Kościół owemu gminowi komunikujących? To mu ani do myśli nawet przychodzi. Jest on tego zdania, że w obyczajach y w sprawowaniu się człowieka potrzeba uczynić odmianę, nie w nauce y w zwyczaju Kościelnym; że człowiekowi przynależy się poprawić, a nie Apostołom poprawiać nauki ich Mistrza. Przez iak wiele zaś wieków trzymał się tego ducha Kościół Chrystusow? To druga uwaga.

II. Święty Hieronym y Święty Augustyn świadczą, (a) że za ich czasow, to jest, ku końcowi czwartego wieku zwyczaj był Kościoła Rzymskiego komunikować codziennie. Toż samo powiada Święty Hieronym o Kościołach Hiszpań-

(a) Hier. Epist. ad Pamm. pro libris suis. Aug. ad Januar. Epist. 54. E. B.

Łepańskich. Znać że gdzie indziej wszę-
dzie ta gorącość ducha poczęła iuż by-
ła stygnoć. Y u Grekow (a) była iuż tak
wielka oziębłość, że im w zwyczaj
było poszło nie komunikować więcey
tylko raz na rok. Gorzyl się z tego S.
Ambroży, [b] y czego on nie mowił, nie
dopuszczając temu zaniedbywaniu roz-
szerzyć się aż do iego trzody. Widzieć
Świętego Jana Chryzostoma w wielu ho-
miliach, a osobliwie w homilii trzeciey
na list do Efezow, rozpościerającego prze-
ciw temu złemu zwyczajowi swoią żar-
liwość y wymowę. Oplakiwał on tam
gorzko opuszczenie stołu świętego y
świętych ołtarzow, że właśnie iakby się
daremnie odprawiały Mże codzien; po-
nieważ ze wszystkich przytomnych niko-
go widać nie było chcącego być ucze-
stnikiem Świętey Ofiary. [c] *Frustra est quo-
tidianum sacrificium: frustra adstant altari:
nemo est, qui participet.*

Y niech się wam, M Ci Panowie, te o-
stygnienie y rozpущzenie się Grekow
nie zdaie dziwne; od nichci się zaczęły
pier

(a) Hier: Epist: ad Lucin. (b) De Sacramen: lib: 5.
Cap: 4. (c) Hom: 3. in Epist: ad Eph.

pierwsze rozerwania między Kościołami Wschodnimi y Zachodnimi: z iednego przepychu y sprzeciwiania się, które po tym odmienilo się w zupełne odłączenie się. Pierwey niżeli oni utracili starodawne nabożeństwo y gorącą chęć do Sakramentalnego Chleba, stracili już byli świętą prostotę dawnych obyczajów. Zazdrość y wyniośłość wraz ich prowadziła do odszczepieństwa y do kacerstwa, iako też y do rzadkości *Kommunii*. Przeciwnym sposobem w tymże samym czasie Rzym, owe to nieodmienne centrum równie iedności iako też y prawdy; zachowując pilnie złożoną u siebie naukę Apostołską, około zażywania Sakramentów, był mieyscem ucieczki y obrony Biskupów, których Grecy prześladowali, y cnotom, których oni zaniedbywali. Tak to iest rzecz prawdziwa, że rzadkość *Kommunii* nie iest tylko owocem osłabienia w wierze, iako też y rozpущczenia się w obyczajach.

Ztąd owe usiłowania Świętego Chryzostoma, żeby było przywieść Antyochiā y Konstantynopol do gorącości dawnego nabożeństwa, y dać poznać obywatelom

ramiecznym obelgę, którą oni czynili wierze, przez ich oddalenie się od Sakramentalnego stołu, y przez zgorzienie, które przez to dawali innym Chrześcianom.

W czasie zaś następującym Święty Augustyn, ktorego, wzmożenie się tego ladałakiego zwyczaju a oraz występku, uczyniło już było mniej żywym w ganieniu dopuszczania takiego odwłoczenia Komunii; iakośmy to już widzieli: nie opuszczał przecie żadney okazji do rądzenia częstego iey zażywania wiernym, ktorzy tylko prowadzili życie pocziwe y cnotliwe.

Dla tego w iednym kazaniu na dzień Wielkonocny nauczając nowo ochrzczonych Chrześcian znaczniejszych ich powinności; (a) zaleca im Komunią iako powinność codzienną: Wiedźcie o tym, mowi on im, że coście przyieli, y co będziecie przyjmować potym, y coście powinni przyjmować po wżyskie dni życia waszego: iest to ten Chleb, który widziacie na oltarzu, y który słowem Boskim poświęcony, stał się Ciałem Chrystusowym: *Debetis scire quid accepistis, quid ac-*
ceptu-

cepturi estis, quid accipere quotidie debentis.

Tym czalem wzmagala się rozwiolosc; y kiedy kakol kacerstwa iako też y niecnot, ktore się z nim wiążą, prawie zatłumił dobre ziarno: Kościół Boży obawiając się zepsować całego żniwa przez wielką ostrość: a przy tym chcąc zachować cześć Sakramentu bez umniejszenia iego zażywania, zażył w tym ostrożności. A to rey: pozwolił on publicznemu na bożeństwu iść zawždy swoim trybem; ale przed Komunią powinien był obrać się do ludu Diakon, y wołać głośno: Rzeczy Święte Świętym się tylko należą: *Sancta Sanctis*. Ktore to słowo zostawuiąc każdey w szczegulności o sobie sądzenie o swym własnym stanie y przysposobieniu, było niby błyskawicą iaką, ktora przerażając przestrachem sumnienia grzeszników, groziła im piorunem wiszącym nad świętokradzcami, y przestrzegała ich, żeby się go chronili przez umykanie się od Świętego Stołu.

Dopiero to po długim zażywaniu na złe cierpliwości Kościoła Bożego, dał on, że tak rzekę, wycisnąć na sobie przykazanie o wielkonocney Kommunii, ściągając

iąc cały obowiązek przynajmniej do iednego razu na rok. Ale lubo on te prawo uczynił na iednym powszechnym Zborze więcey niż przed pięcią set lat za Papieństwa Innocentego trzeciego; czyliż iednak przestał utyskować na gwałt, który sobie uczynił, przyzwalaiać na te ostrygnienie y rozpущzenie się? Niewidzia-
noż go na Zborze Trydenckim oświadczającego przed całym światem swoje pragnienie względem przywrocenia komunikowania przy każdej Mszy, która się więc odprawia. *Optaret, mowią Oycowie tego Zboru: Optaret Sacrosancta Synodus, ut in singulis Missis Fideles adstantes Sacramentali Eucharistiae perceptione participarent.* Czyliżby tego Święty Zbor, żeby wierni, którzy są przytomni na Mszy, komunikowali na niey, nie tylko samym obyczaiem duchownym czyli pragnieniem, ale y rzeczą samą, przyimuiąc w Sakramencie Ciało Pańskie.

A przecie ieszcze się znayduia Chrześcianie tak zepsowani, że mruczą na tę ustawę, iako na ciężkie iarzmo, które przy-
ciská grzeszników do obludy, y które wiernym odbiera honor służenia Bogu do-

dobrowolnie y wolnie. Właśnie iak gdy-
by to reliia nie powinna być nic inszego
u nas, tylko wolne zażywanie własney
naszey woli, albo raczey naszey fantazyi
w sposobach uszanowania Boga. Któraż
jest wiara, ktoraby była sobie nie naczy-
niła praw względem nienaruszonego za-
chowywania niektorych dni uroczystych?
Utyskowaliż Żydzi, widząc po wszystkie
lata przychodzące Święto Wielkieynocy
y pożywanie baranka? Mowicie, że oni
nie byli obowiązani zdobywać się na przy-
spodobienia się do tego wewnętrzne tak
surowe, iako są nasze, na taką czystość
duszy, na takie oddalenie się od grzechu.
A czyliż ta różnica tak zbawienna dla
was, iako chwalebna dla wiary, powinna
iey odbierać moc przepisywania wam
swych obrządkow, y obowiązywania was
do zachowywania onychże? Jm więcey
te święte obrządki wyciągaia po was czy-
stości, tym wam są potrzebniejszy; y tym
bardziej powinny być u was nienaruszo-
ne. Jezeli się zdaia przykre waszey ro-
zwizłość, albo waszey gnusności; tedy
wam należy przewycięzać się, y sposobić
do posłuszeństwa. Ale Kościolowi by-
nay-

najmniey nie należy ustępować, ani z prawa, ktore ma nad wami, ani z gorliwości, którą ma o was.

Jest to Matka zmiękczona widzeniem niebiespieczeństwa dzieci swoich. Widzi ie ona brzydzące się tą iedyną potrawą, która im może zachować życie. Wiec nie zaniechywa niczego, czymby w nich smak do nicy wzbudziła. Nie może w tym nic wkorać, ani przez racye, ani przez namowy, ani przez proźby: przydaie tedy do nich pogrozki; zażywa władzy: na pomoc pogardzoney uprzemości przybywa przykazanie, albowiem idzie tu o to, żeby albo pożywać, albo zginoć: *Nisi manducaveritis, non habebitis vitam in vobis.* Czynią się oni przez swoje sprzeciwianie się niegodnemi iey około nich starania: godniby byli być zostawieni ich fantazyi y ich chimerom. Ależ przecie są to iey dzieci. Kiedy tego nie może otrzymać, żeby oni z tego Chleba Niebieskiego czynili sobie zwyczajny posiłek, y żeby go mieli w ustawicznym zażywaniu; tedy chce, żeby się przynajmniey raz w rok udawali do niego, iako do lekarstwa wielce pożytecznego y Po-
trze-

trzebnego ku życiu. Jakożkolwiek jednak jest potrzebne y skuteczne, nie bez wielkiego przecie y pilnego gotowania się powinno się przystępować do iego zażywania. A to jest materyą, mego drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

POkazałem na iakich fundamentach Kościół ma prawo pragnąć y żyć, żeby komunikowano często. Pokażmy teraz na iakich fundamentach ma prawo domagać się, żeby komunikowano godnie.

Nie potrzebaby na to nic więcej tylko wzbudzić w sobie wiarę, y być dobrze wyperśwadowanemi o tey rzetelney bytności Ciała y Krwi Zbawiciela, którą przez tyle usilności staramy się wyperśwadować heretykom; a o ktorcy zdajemy się zapominać, kiedy idziemy ie przyjmować. Bo jeżeli wierzymy szczerze, że to jest też same Ciało, któremu pokłon oddawali w staience pastuszkowie, y ktorzy przybili do Krzyża Żydzi; też same, w którym on przyidzie nás sądzić przy
koń.

końcu wieków: z jaką my uprzejmością
afektu, bá z jakim ogárnieniem nas boia-
źni y podziwienia nie powinniśmy go
przyimować?

Posłuchaycie nauki, którą Jzaiaś Pro-
rok czyni do wiernych Syońskich, a oso-
bliwie do Lewitow y Kapłanow: któż z
was, mowi on im, będzie mógł zmie-
szkać z ogniem pożerającym: (a) *Quis po-
terit habitare ex vobis cum igne devorante!*
Ktore to słowa, zdaia się iedynie napel-
niać postrachem ognia piekielnego: ale
jeszcze lepiej wyrażaia czystość potrze-
bną tym, ktorzy żyia, że tak rzekę, w po-
śród ognia ofiar, ustawiczni przy świę-
tych tajemnicach, y w poufalości z Bo-
giem.

Tenże sam Bog, który brał niegdyś
przezwiśko (b) *Ognia pożeraiacego*, kiedy
rozmawiał z ludem swoim, y kiedy go za-
stanawiał z daleka z tylo przestrokami pod
gorą Synay, daie nám teraz łatwy do siebie
przystęp, a nawet chce się z nami iedno-
czyć. Czyliż przez to przestaie być na-
lżym Bogiem? Czyliż traci cokolwiek
z praw Majestatu? Czyliż przeto, że się

Nn

on

on daie widzieć w więkſzey bliſkości, powinniſmy ſię pokazywać oczom iego z mnieyſzym poſzanowaniem, z mnieyſzą boiaźnią y czyſtością? Kto z was, pyta ſię Jzaiaſz, zdolny ieſt zmieſzkać w poſród upałow wiecznych; y godzien, że tak rzekę, obcować z tym wielkim Bogiem? (a) *Quis habitabit ex vobis cum ardoribus ſempiternis?* Oto ten, odpowiada on, który chodzi w ſprawiedliwości, y który mowi z prawdą: *Qui ambulat in juſtitia, & loquitur veritatem.*

Przenikniycie dobrze znaczenie tych dwóch ſłow. Nie mowi on: oto ten, który wchodzi w ſprawiedliwość; ale który chodzi w ſprawiedliwości: *Qui ambulat in juſtitia.* Nie mowi on: oto ten, który mowi z zmyſłaniem lub z dwojakim znaczeniem; ale który mowi z prawdą: *Qui loquitur veritatem.*

Przez co dwa rodzaje ludzi zoſtaią odſtrychnione od poufaleſci z Bogiem y od przyſtępu do tego ognia Świętego. Naprzód, grzeſznicy nowo przypuſzczeni do przeiednania Boga, którzy dopiero co wyſzli z grzechu, y przyſtali do cnoty:

ak.

albowiem nie chodzą w sprawiedliwości; lecz dopiero co w nią wkraczą. Powtórę, gnuśni zasypiający w swej oziębłości; których nabożeństwo iedynie jest tylko w słowach, w ćwiczeniach się zwierchnych, w zamyślach y w pragnieniach: albowiem są nie szczerzy, y nie mówią w prawdzie. Pokażmy nieposobność tych dwóch rodzajów ludzi do częstej Komunii: a naprzód obroćmy się do tych, których Anioł w Obiawieniach Świętego Jana nazywa oziębłemi.

I. Zebym nie sprawił w was pomieszanania przez próżne szkrupuły, widząc, Mici Panowie, że ia wielką kładę różnicę między niedoskonałemi y oziębłemi; między ułomnościami, które się trafiają y nayszczuyniejszym, y między dobrowolnym wylewaniem się na wszystkie grzechy, których nie ma się za śmiertelne. Życie w pokoju, dusze wierne, które przy waszych niedoskonałościach szczerze pracujecie około waszey poprawy. Nie trwożcie się bynajmniej opieszalnością waszego zwycięstwa: przystępujcie do tego mocnego Boga, który świat zwycię-

N n2

cię-

ciężył; z nim się iednocząc, przezwycię-
życie wszystko. Nie do was ia tu mo-
wie.

Mówię ia tu do owych dultz niedba-
łych, którym Komunia iest załoną ku
kryciu przed samemi sobą niebezpieczeń-
stwa ich stanu. Stanu, w którym nie u-
znając nic zupełnie złego, widzi się wży-
łkie namiętności, które z natury swojej
prowadzą do ciężkiego złego. Stanu, w
którym iedneż serce zdáie się być zło-
żone z dwóch serc; z iednego, które wzdy-
cha do Boga; a z drugiego, które samym
tylko technie światem: według owego wy-
rażenia Dawidowego: (a) *In corde & cor-
de locum sunt*. Przyśłuchaycie się tylko
tym dwoiakiego serca ołobom rozmawia-
jącym: przypatrzcie się im w Kościele, y
w ich domach; w towarzystwach rozry-
wki, y w zgromadzeniach nabożeństwa:
są to właśnie dwie różne od siebie oso-
by. Widzieć ie skromne przed ołtarza-
mi, nieomieszkujące nigdy słowa Bożego,
przywiązane z usilną gorącością do mo-
dlitwy: serce to mówi. Co za serce?
Serce nabożne. Uważaycież ie w kom-

pa-

paniach: już ci tam ani tego statku, ani tey uwagi. Przeciwnym sposobem jakie tam nie jest wylanie się na szydzenia, na obmowy, na taxowania ludzi, na ladaia-
kie powieści? Przypatrzcież się ich ży-
ciu domowemu: z jaką tam wyniosłością,
ziaką przykrością, z jaką niecierpliwos-
cią, dają się uwodzić popędlivością nie-
poskromionego ich humoru; przeciwko
tym, ktoremi rządzić, na których względ
mieć, y ktorych szanować powinny! Ser-
ce to tam mowi y czyni. Ale jakie serce?
Serce uwodzące się namiętnościami, serce
światowe: *In corde & corde locuti sunt*. Ser-
ce te tak mało umiejące władność swemi
namiętnościami, jest to właściwie serce
oziębłe, ktoremu prawdziwa pobożność
niepozwala częstego zażywania Anielskiego
Chleba. Posłuchaycie mię, moi Bracia,
y zważaycie, co mówię.

Przyczyna, która utrzymuje zuchwa-
łość tych ludzi, jest ta, że ponieważ ka-
żdą dusza w stanie łaski będąca, godna
jest Sakramentalnego stołu; a życie też
ich, iakożkolwiek jest oziębłe, przecież
jest wolne od grzechow rugujących łaskę
Boską: nie można ich tedy oddalać od
stołu Pańskiego.

Nie

Nie wzruszani trudności około tej przyczyny; owszem obracam ją na przekonanie ich, żeby przystáli na to, że powinni się oddalić od stołu Pańskiego. Każda dusza będąca w stanie łaski, godna jest według ciebie uczestnictwa Ciała Pańskiego. Ale czyliż w nim jesteś w tym to stanie łaski? Czyliż w nim jesteś z taką pewnością, albo przynajmniej z takim podobieństwem do prawdy, żebyś o tym żadney nie miał wątpliwości? Wiedzą to, żeś jest oziębły, ani to tobie jest tajno; o tym wcale żadnego nie masz wątpienia. W tym stanie będąc, czyliż wiesz, iakoś daleko zaszedł? czyliżes przestał na stopniu oziębłości nie rugującej łaski Boskiej? czyli raczey nie przeszedłeś od oziębłości do zimna grzechu śmiertelnego? Wypadłyż ci z pamięci owe wyroki Ewangeliczne: [a] Ze oziębły wyrzucony będzie z ust Boskich. [b] Ze kto nie jest z Bogiem, jest przeciwko Bogu. (c) Ze się Niebo nie pozyskuje tylko przez czynienie sobie gwałtu. (d) Ze droga ciętna jedyną jest drogą do Nieba. Je-

(a) Apoc: 3. 10. (b) Matth: 12. 30. (c) Marci 11. 17.

(d) Matth: 7. 15.

Jeżeli to jest prawda, nie maszże ty się czego lękać? Nie poznaieszże w sobie tej gnuśney duszy, która nie czyni żadnego gwałtu swym namiętnościom, która nie może się ośmielić na postępowanie sobie drogą ciasną, ktorey czy strona Boska czyli strona świata zarowno? Przy tych wszystkich właściwych gnuśności y oziębłości przymiotach, śmieszże sobie podchlebiać, żeś uniknoł przeklęctwa, które jest nierozdzielne od niey, to jest, zostania wyrzuconym z ust Pańskich?

Choćbyś się na nic więcej nie obey-
żrzał, tylko ná mały pożytek, który od-
nosisz z tego Boskiego Sakramentu, ku
walczeniu z twemi namiętnościami: nie
maszże się czego lękać z strony twego
nienależytego iego pożywania? Nie
wieszże, że chleb ten staie się trucizną,
kiedy tylko nie jest pokarmem.

Alhowiem przytaczać milczenie sa-
mnienia twego y iego długie trwanie w
niestrofowaniu cię o nie śmiertelnego: czy-
liż to jest należyty dowód niewinności y
czystości na duszę oziębłą, a za tym nie-
dbałą w rachowaniu się z sobą? Czyliż
nie wiesz, że są takowe grzechy, w któ-
rych

rych grzesznik nie przestaie być winny, lubo mu one nie są wiadome; a to przeto, że mu nie są wiadome iedynie tylko dla jego niedbalstwa w ich szukaniu y szperraniu? Nie prosiłże Dawid o odpuszczenie grzechow, które mu były niewiadome? (a) *Ab occultis meis munda me.* Nie wyznawałże Święty Paweł, że lubo nie czuł żadnego strasowania od swego sumnienia, przeciez się nie znał być pewnym swego usprawiedliwienia? (b) *Nihil mihi conscius sum, sed non in hoc justificatus sum.*

O iak wielą zaiste sposobami trafić się może, że przy nayzupełniejszyim na pozor wyliczeniu grzechow, przecież spowiedź będzie śmiertelnie nieważna: czyli to dla nieczułości y zdrętliwości serca w wzbudzaniu się do brzydzenia się swemi grzechami; co jest poſpolitym szkółem więkſzey części laikaſkich spowiedzi: czyli to dla dobrowolnego zapomniania nadgrody za poczynione krzywdy; co jest bardzo rzecz zwyczajna w materyi obmowy: czyli to dla nałogu nierostrzawania sumnienia swego w nie-
kto-

(a) *Psalm 18. 15.* (b) *1. Cor. 4. 4.*

których uczynkach, których nigdy namiętność nie maluje, tylko zbyt lekkimi farbami, y które się pomiia iako występki powziędnie.

Chcieycie tylko sobie uważać, co też sprawuie w sercu dobrym y w sumieniu delikatnym, te przedsięwzięcie: Ja nie chcę nigdy pozwolić sobie rozmyślnie żadnego grzechu, ani nawet powziędnego? Oto rodzi w nim świętą, y ieżeli się mowić godzi, szkrupulacką boiaźń, która mu jest powodem do poglądania iako na grzech, co częstokroć nie jest grzechem. Przeciwnym sposobem te rozwiozłe przedsięwzięcie: Ja chcę sobie pozwalać wszystkiego zarowno, co tylko nie jest grzechem śmiertelnym, albo co nie jest podobne do grzechu śmiertelnego; co też one sprawuie w sercu ozięblym? Oto skutek wcale inakšzy: ową to ślepa ufność, która mu jest powodem do złapania nieprawości iak wody, y truciźny grzechu śmiertelnego iako bynajmniej nieszkodliwego napoiu.

Za prawdę, M Ci Panowie, każdy wiek, każdy stan, każda płeć ma swoy grzech ulubiony, o który się nigdy nie karze, y
ni,

nigdy się wiernie Bogu nie sprawia; bez osobliwzey łaski pilności y gorącości w służbie Boskiej. Pomyśląz kiedy o tym ludzie młodzi, co jest niegodziwego w nieskromności ich odzienia? Otworząz czy bogaci na swoy obowiązek do jałmużny? Ludzie będący w honorze na próżność swej rozrzutności y na twar- dość w płaceniu swych długow; ubodzy na zazdrość; pieniacze na potwarzy; a wszyscy powszechnie na obmowę y na nie- chęć? Maż się staranie, żeby się wkroś przejrzyć w sercu swoim względem ta- kowych rzeczy? Zeby sobie zadać tę przykrość, trzebaby mieć myśl napelnio- ną wyfokim mniemaniem o Bogu, wielko- ścią potrzeby zbawienia, szkaradnością grzechu, y żywym obawianiem się go popełnić: iakie wyobrażenia są zbyt o- słabione y bardzo lekko wyrażone na du- szy zmorzoney oziębłością. Przy tym niedbalstwie w poznawaniu siebie samych: przy tym przedsięwzięciu nie strzeżenia się grzechu, tylko kiedy nas potępia; a niemienia sobie za nic wszelkiey obrazy Pana Boga, ktora nie przychodzi aż do czynienia go nam nieprzyjacielem: sądzie- myż

myż się tak ubespieczonemi o iego łasce y tak pewnemi iego przyiaźni, żebyśmy śmieli z nim zachodzić w poufale uczestnictwo Ciała y Krwi iego? Nie iest, ni, ten takowy honor dla dusz dwoistych; potrzeba wprawdzie y w szczerości trzymać się Boga, żeby się miało prawo do niego: *Qui loquitur veritatem.*

II. Mowmy teraz do grzesznikow nowo przypuszczonych do poiednania się z Bogiem. Synu marnotrawny, otoś teraz powrocil do Oycy twego: przyimuje on cię do łaski, przytulá do siebie, w dom swoy wprowadza. Patrząc ná ten tak znaczny przykład miłosierdzia, zdaje ci się rzecz oczywista, że masz prawo posunąć się do iego stołu, y tam przyzwolite wziąć mieysce; że ta nawet uczta bardziey iest dla ciebie niżeli dla twych bráci: albo przynajmniej że tam nie powinno być żadney różności między wami, między synem zawżdy wiernym y synem nieposłusznym a co tylko przyiętym do łaski. Chcę ja być tego zdania, że rzucając się do nog iego, byleś przeięty prawdziwym żalem za twoie zbrodnie, y żeś się szczerze uznał niegodnym przywileiów,

io w, a nawet y imienia syna: *Pater, non sum dignus vocari filius tuus.* Ale czyliż przed przystąpieniem do tych praw twoich y do iego stołu z wolnością synowską, nie powinienes był porzucić owych splugawionych sukien, to iest, bydlęcych y bestyalskich affektow, ktore tą znakami twoich nierządow y rozwiozłości, a przyoblec się w twoią pierwszą szatę niewinności y czystości? (a) Nie powinienes był odebrać z ręki oycy twego pierścienia pokoju y uprzejmości? Wszystko się to oraz stało w Ewangelicznej przypowieści. W iednym momencie uczta gotowa, stara suknia zwleczona, nowa szata wdziana, pierścień włożony na palec marnotrawnika. Ale w skutku y w wykonaniu, względem grzesznika nowo wydobytego z blocka grzechow iego: wiadoma to, że pochodzące z nich skazy y splugawienia nie zaglądzaia się w dniu iednym; że na to potrzeba czasu y starania; a że nawet często ta odwłoka iest potrzebnym doświadczeniem szczerości nawrocenia się do Boga.

Zeby ta odwłoka była wszystkim grzeszni-

sznikom rownie potrzebna, to jest błęd. Ale że jednym jest zbawienna, a drugim koniecznie potrzebna, według rozładku Spowiednika: jest to czemu przeczyć nie można, bez sprzeciwiania się powadze praw Kościelnych, y zwyczajowi wieków nie tak rozpuszczonych.

Jeżeli zaś zwyczaj naszego wieku temu jest przeciwny; wy Urzędnicy y Namieśtnicy Boscy, oddacie mu kiedyś rachunek za te szkodliwe rozpuszczenie: wy którzy to przez wymuszone na was albo też przez skwapliwe rozgrzeszenia, rozlewacie łaskę Sakramentu na naczyniá zbyt słabe y niezdolne ku iey zachowaniu: nie dawszy łobie nic czasu do poznania ich słabości. A ieszcze winnięsi, kiedy do łaski rozgrzeszenia przydaiecie łaskę Komunii: y gdy przypuszczacie do stołu Pańskiego tych, których trzema dniami przed tym widziano ze zgorzeniem u stołu grzeszników, pełniących kielich diabelski. Roki całe, co mówię? dziesięć lub dwanaście lat nieczystości, zdzierstwa, bezbożności powinny wam być wyperwardować, że ow człowiek był buntownikiem przeciwko Bogu. Mieliście na do-
wod

wod tego iego sprawy, iego mowy, iego iawną rozpustę. Jakoż iedna lub dwie godziny spowiedzi mogły wam wyperłwadować, że mu się stał wiernym, a nawet tak poufałym, żeby się mógł pokazać u iego stołu w pośrzod iego synów? Coż macie za rękoymią tego ponowienia przy-
mierza y przyiaźni, ieżeli nie owe tylko wyznawanie ust iego swych przeszłych niewierności, iako też y żalu za nie, który się pokazuje na iego twarzy y w iego oczach? Ale czyliż iego twarz y iego usta są iego sercem? A przecież z serca to pochodziły owe gorzące sprawy, które zeszpecily życie iego: (a) *De corde exe-
ant homicidia, adulteria, furta*. Czemuż tedy nie czekacie, żeby on pierwey, niżeli nań poczniecie szafować darami Boskimi, y wam y światu przez iakie przykładowe uczynki dał dowody prawdziwey odmiany serca swego?

Czynicie wy względem niego, co uczynił Joab względem Absalona, przywracając go do łaski Dawida. A przez to gubicie go, iako y Joab zgubił Absalona, dogadzając mu nad to. Ten Xi-
żc

że przez różne występki młodości zamieszawszy pokoy dworu y domu Dawida, uszedł był do obcych krajow, uchodząc skutkow gniewu iego. Steskniwszy po tym sobie w owym iuż trzyletnim oddaleniu, poczuł nędzę swoją, aż też ná koniec otrzymał y przyzwolenie oycowskie na swoy powrot: (a) *Dixit Rex, revertatur in domum suam.* Niech powroci, rzekł Dawid: niech powroci do domu swego. Ale żeby do mego dworu, do mego stołu, do mego oblicza? to ni; ta kondycja powrotu, żeby się nie pokazał przedemną, y żeby mię jeszcze nie widział: *Faciem meam non videbit.* Czyliż to z nienawiści, albo z surowości tak się z nim obchodził Dawid? Czynił to z mądrey ostrożności, żeby się był ubespoczył o iego statku. Z tym wszystkim má to sobie za urazę Absalon: ani się uspokoić może, pokiby nie otrzymał łaski zupełney: kilkomiesięczne odwleczenie widzi mu się nowym wygnaniem. Pogląda on zawistnym okiem na wszystkich przystępmających do oycy iego. Musi być przypuszczony nie tylko do iego widzenia, ale y do

y do pocałowania. Na czego otrzyma-
nie zażywa ten niecierpliwy Krolewic do-
brego położenia Joaba u Dawida. Do-
gadzaiać iego naprzykrzonemu naleganiu
cw Urzędnik, iedna mu przystęp na pa-
lac. Stawa tedy syn przed oycem swoim;
z iakimże oświadczeniem poszanowania?
Oto pada na twarz przed nim, y oddaie
mu pokłon z pokorą: *Adoravi super faciem
terrae*. Na ostatek odbiera od niego po-
cálowanie pokoju: *Osculatusque est eum
Rex*.

Poznaieszże tu siebie, grzeszniku, kto-
ry to tak skwapliwy iesteś w przystępo-
waniu do Najsświętszego Sakramentu? Zo-
stał Absalon kontent, y ty także? Jakiż z
tego był pożytek, y co ztąd poszło? Nie
mając on iuż nic na ten czas, czego by
się był obawiał, rozumiał, że nic nie by-
ło, na coby: się powinien był oglądać.
Wnet się odmieniła poufalość w śmia-
łość y w zuchwalość: ledwo co rozgnie-
wał oycę, powstał na niego: do nieposłu-
szeństwa przydaie bunt. Ginie na ostatek
w buncie; y te to było iego nieszczęście.
Zginiesz y ty w ponowionym upadku, y
to będzie twoie potępienie.

Takowe bowiem iest ciagnienie się nie-
szczęsney doli grzesznika. Łatwość lekar-
stwa umnieysza w nim boiaźni y wstretu
do grzechu. Za nic on ma sobie obrażać
Boga; że go mało kosztuie powrot do iego
łaski. Nie kwapi się wynieść z swey nie-
prawości; że za uczynieniem pierwszego
kroku ku wyjściu z niey, natychmiast mu
są otwarte bramy do skarbow Niebie-
skich. Czyliżby on się sprzeciwiał
skłonności swoiey, ciagnącey go zlego;
gdyby tylko trudność wydobycia się z
przepaści, nie sprawiała w nim boiaźni
zapadnienia w nią? Odwleczenie zaś
Komunii, a nawet y rozgrzeszenia wzbu-
dza tę boiaźń; y przywodzi owego na
pozor pokutuiącego grzesznika, do poka-
zania przez niecomylne owoce, szczero-
ści swego żalu. Bez tych bowiem ktoż
być może tak ubespieczonym, żeby mu
mógł powierzyć daru Niebieskiego, nie
obawiając się uczynić go daremnym. On
przychodzący do spowiedzi, przyniośł do
tego świętego sądu ielzcie wcale żywe
rospuśty swoiey wyobrażenia na umyśle;
a iakoż śmi się rozumieć, żeby skrucha za-
Brzech, pragnienie zbawienia, affekty bo-

iażni y miłości Boskiej, które to od trzech dni nie mogą w nim być wyrażone tylko bardzo lekko, były tak mocne, żeby przemogły wszystkie owe lube chwytnia się iego myśli y serca; aż do przywieżenia go do odstąpienia iego dawnych nałogów, y do umocnienia go w nowo poprzyjęzoney Bogu wierności? Ni, moi mili Bracia, taka odmiana nie jest dziełem iednego dnia, ani owocem iednego nagłego zbrzydzenia sobie, ani nagłym wzruszeniem się do nabożeństwa, które równie często może być skutkiem łzczerego trefunku, iako też y łaski Boskiej. Potrzeba czasu na rozeznanie natury tego wzruszenia umysłu.

Potrzeba tedy sobie go zostawiać ten to czas, y wam go dawać na wyrugowanie z serca waszego wszystkich przewrotnych skłonności. Inaczey Chleb Niebieski, miało żywienia was, będzie waszą śmiercią. Trzeba go przyjmować z pożytkiem: a przeto nie tylko być dopiero wchodzącym w drogę zbawienną, ale już w niey chodzić mocnym krokiem: bez wszelkiego niebezpieczeństwa potykania się w niey z oziębłemi, albo też upad-

nienią

nienia z nowo przystępującemi do pokuty: *Qui ambulat in iustitia*. Pokazaliśmy w pierwszym punkcie, że potrzebaby komunikować często: w drugim punkcie, że potrzeba komunikować godnie. Zakończmy, łącząc te dwa punkta: y pokażmy, że żeby komunikować godnie, nie jest pożyteczniejszego, iako komunikować często.

TRZECIA CZĘŚĆ.

TEy nauki ta jest gruntowna przyczyna. Ze rzadkość Komunii oziemia y wygasza w nas staranie się o to, żebyśmy sławali się iey godnemi. A to się oczywiście pokazuje na dwóch rodzajach ludzi, którzy przez zmyślony wzgląd umykają się od Komunii. Jedni są owi pobożni, starający się o doskonałość, którzy za powodem ducha osobliwości, chcą do niey przyść bezpieczniey niż inni, przez dobrowolne umknięcie sobie Przenajświętszego Sakramentu. Który to wzgląd wprowadza w omamienie. Drudzy są grzesznicy zacięci w nieprawościach swoich, a przeto w przedsięwzięciu

ciu nieprzystępowania do Przenayświęt-
 szego Sakramentu, pod zastoną uniknie-
 nia iego nieczci y ladaiakiego zażywania.
 Ktory to wzgląd wprowadza w bezbo-
 żność. Pokażmy im wszystkim, że ich
 zbawienie y ich doskonałość na tym za-
 wiśta, żeby byli w takowym stanie, żeby
 mogli komunikować często.

I. Przyznaię, że wstrzymać się czaſem
 od Kommunii z łzczerey pokory, nie z
 pychy, ktora więc pożycza od pokory
 imienia; wstrzymać się od niey na ukara-
 nie niektórych lekkich występku, dla
 wzmocnienia się przeciw swey ułomności
 przez tym żywszą skrucę: iest to poſtę-
 pek wsparty powagą y przykladem wie-
 lu Świętych: lubo się nie zdaie podobać
 Świętemu Ambrożemu, ktory mniema,
 że to iest wykonywać nad sobą karanie
 zbyt surowe, y wywierać nieiakie okru-
 cieństwo, naznaczać sobie za pokutę wy-
 zucie się z lekarstwa potrzebnego do u-
 zdrowienia choroby: (a) *Saviores in se*
judices sunt, qui penam praescribunt sibi, de-
clinare remedium:

Ale czego się tu nie powinno cierpieć,
 iest

(a) *Ambri; de penit; lib: a. cap: 9.*

jest to, że ten postępek przechodzi w zwyczaj; że się sobie z niego czyni nie-
jakie prawo doskonałości; że się na niego
pogląda iako na drogę naybezpieczniej-
szą, naypożyteczniejszą, nayspołobniej-
szą ku czci Zbawiciela, y naykrotszą ku
przyściu do zupełnego wyniszczenia ni-
łości własney. Ktore to wszystkie mnie-
mania, pełne są omanienia.

Jako bowiem ta droga miałaby być
bezpieczniejsza, kiedy się mniej zga-
dza z duchem Kościoła y z Duchem
Chrystusa: który iawnie się oświadcza
za częstą Komunią? Jako ta droga mo-
głaby być pożyteczniejsza? Będziemyż
przeczyć Świętym Oycom, ktorzy nam
powiedaia, [a] że Przenayświętszy Sakra-
ment jest siłą y czerstwością duszy na-
szej, związkiem łączącym z Bogiem Du-
cha naszego, fundamentem ufności naszej,
światłem naszym, życiem naszym, y zba-
wieniem naszym; zbroią dowodną na
groty nieprzyjaciół wiary, lekarstwem od
śmierci, napojem nieśmiertelności. Ta-
kowe są w tey materyi wyrażenia Świę-
tego

(a) Chrysoſt: Homil. 24. in caput 10. ad
Cor.

tego Cypryana, Świętego Ignacego Męczennika, (a) Świętego Chryzostoma, S. Cyrylla y Świętego Augustyna. Czyliż ci Święci ludzili nas próżnemi sobie rojeniami, kiedy takowe do nas mowy czynili? A jeżeli mówili w szczerości, coż za korzyść znajdujemy w odeymowaniu sobie źródła tych wszystkich dóbr?

Ale iako te odjęcie miałoby być ze czcią Chrystusowi? Sądźmy o tym ztąd, co on sam w tej materji powiedział. Przykazał on nam zażywanie tego Chleba: a widziećże gdzie, żeby nam był rażdził, albo zalecił wstrzymywanie się od niego? (b) Powiedział on nam, że zawżdy, kiedybyśmy pożywali Chleba tego, ogłaszacieśmy mieli śmierć jego. O! iako mu to chwalebna, żeby ona była często ogłaszana! Nie jestże to rzecz dziwna, że przy tym pieniu publicznym, przy tej ofierze chwały, która się odprawuie na wszystkich miejscach y po wszystkie dni na pamiątkę Męki jego; wiek nasz narodził tak zaślepionych Chrześcian, że mniemają, iakoby ją lepiej czcili przez obojętność,

(a) Ignat: *Epist: ad Ephes*: (b) Ambr: *de Sacram: lib: 5. cap: 4.*

tność, przez milczenie, y że tak rzeke, przez zapomnienie? Daymy to, żeby się te omamienie rozeszło po świecie, komu-byście zostawili staranie się o kommu-nikowanie godne? Utyskuiecie y słusznie na wielką liczbę grzeszników, ktorzy czynią zniewagę temu Sakramentowi. Cze-muż tedy wy, ktorych niewinność oby-czaiow sposobnemi czyni do przyimo-wania go z pożytkiem; nie przykładacie żarliwości walzey do przywrocenia Bo-gu przez gorące Komunie tey czci, ktorey mu świętokrąctwa uymują? W coż się obroci cześć powinna Ciału Chry-stusowemu, kiedy mu iey uwłoczą bez bożni; a nie oddają ci, co się zaszczycają pobożnością?

Jako na koniec te postępowanie sobie widzi się wam być zdolnieysze do sprawienia w was zaprzenia się was samych y wyniszczenia potrzebnego wam do doskonałości? Nie postrzegacież w nim owszem naysubtel-nieyszey, nayniebezpiecznieyszey pychy? Powiadacie, że może być miłość własna y dogadzanie sobie w czynieniu sobie chleba powszedniego z Chleba Anielskiego. A nie maszże iey ieszcze więkzey w odey-mo-

mowaniu go sobie? Nie maszże nawet oczywistej zuchwałości w mniemaniu, że możecie utrzymać żywość cnoty waszey bez tego Niebieskiego posiłku? w mniemaniu, że możecie się obeysć bez tego, co Zbawiciel sądził za rzecz potrzebną ku waszemu posileniu y żywieniu was na żywot wieczny. Kiedy będziecie komunikować w ułożone sobie niektóre dni; nie będziecie czynić tylko to, co pospolicie czynią prawdziwi wierni: już nie masz pychy w czynieniu tego, co każdy: ale kiedy sobie weźmiecie za prawo wstrzymywać się od tego przez długi czas, będziecie się od nich różnić przez obojętność obraźliwą: a to jest sidłem pychy.

Bojcie się owej pogroźki uczynioney od Chrystusa Świętemu Piotrowi, który trudnił w daniu sobie obmyć nogi: (a) *Nisi laveris te, non habebis partem mecum.* Jeżeli nie macie tey pokory, żebyście przyjmowali bez opierania się honor, który wam chce czynić, nie będziecie mieli czałtki ze mną. Wpadniecie w przyłgnięcie do swego zdania, w zaprzatnienie

nie sobie rozumu swoim widzi mi się, w błąd y w zaciętość w swym błędzie. Niedoskonałości, które teraz są waszą mniemaną niegodnością, rość będą według miary waszego oddalania się odemnie? Chcecież wy je zwyciężyć przez wasze siły, czyli też przez moją łaskę? a przez którą inną łaskę, jeżeli nie przez łaskę tego Sakramentu, którym ja umyślnie postanowił na wsparcie słabości waszey? Czekać iey inżey odemnie: jest to się wam stawać niegodnemi wszelkiej łaski, przerywając porządek ustanowiony od mądrości moiej na udoskonalenie wasze. Jesteście w niebezpieczeństwie nie być iego uczestnikami: *Non habebis partem mecum.* Rzecz tedy jest prawdziwa, że rzadkość Komunii wygasa w ludziach sprawiedliwych y pobożnych chęć y staranie się, żeby się iey stali godnemi. Coż ta rzadkość sprawuje w grzesznikach? Oto ow wzgląd, który ich wprowadza nie tylko w omamienie, ale nawet w bezbożność.

II. Powiedz mi, grzeszniku, co za przyczyna jest ci powodem do uchodzenia od świętych Tajemnic we dni uroczyste?

Ta.

Ta, że się boisz ich zplugawić przez zacięte przywiązanie duszy twojej do ich nieprawości. Ale czyliżes nie powinien potargać tego związku, żebyś się stał sposobnym do uczestnictwa świętych Tajemnic? Czujesz się odrażonym od przystępowania do nich przez ow wyrok S. Pawła: [a] *Ktokolwiek pożywa Ciąta Pańskie go niegodnie, swój własny sąd pożywa. A nie czujeszże się obowiązany przystępować do nich, przez ow wyrok niemniej pewny Syna tegoż samego Boga?* [b] *Jeżeli nie będziesz miał życia w sobie, jeżeli nie będziesz pożywał Ciąta jego. Czynisz się godnym piekła, pożywając go niegodnie: a nie pożywając go, uniknieszże piekła? Są to dla ciebie dwa prawa równie nieuchronne y nieodmienne, pożywać go, y pożywać godnie?*

Toć to jest powiadasz, czego pragniesz, odkładając przystąpić do niego, to jest, żebyś sobie dał czas stać się godnym go. Nawet śmiesz obiecować sobie, że ci Bog za dobre przyimie te niby nabożne y z poszanowaniem nieposłuszeństwo. Oмамienie to zarabiające na potępienie, moymi

[a] 1. Cor. 11. 29. [b] Joan: 6. 54.

miły Słuchaczu! Będzie już cztery albo pięć lat, iako nie czynisz zadoſyć tey publiczney powinności wiary y pobożności. Czyliżeś doznał, że ta gorząca odwłoka, uczyniła ſerce twoie miękſzym na uciski ſumnienia, y gotowszym na potarganie ſwych więzow? Owszem przeciwnym ſpoſobem od roku do roku ſerce twoie bardziej twardnieie; y iego łańcuchy co raz ſię pomnażaią, daley ſię ciągną y bardziej ſię wzmacniaią. Powiedział to S. Ambroży: Ktokolwiek nie ieſt w tym położeńiu, żeby mógł komunikować każdego dnia, nie będzie mógł komunizować ani każdego roku: (a) *Qui non meretur quotidie accipere, non meretur poſt annum accipere.* Mowcie co więcey, y ſmie-
le to mowcie: Ktokolwiek nie ieſt w tym położeńiu, żeby mógł komunikować każdego roku, ieſzcze mniej ſię na to będzie mógł zdobyć po piętnaſtu, lub dwudzieſtu lat; a ieſzcze mniej przy śmierci.

O co tu bowiem chodzi? Cała rzecz wychodzi na tę uſilność, żebyś, Bracie, odſtąpił grzechow twoich. W któryż-
kol-

[a) *De Sacrament: lib: 5. cap: 4.*

kolwiek dzień y w którykolwiek rok
potrzeba ci będzie komunikować, bę-
dziesz musiał zawsze przyiść do tego. A
jeżeli dzisiaj nie możesz się na to odwa-
żyć, zaişte iakoż po piętnastu lub dwu-
dziestu lat opierania się łasce Boskiej y
zaciętego trwania w grzechu, będziesz się
mógł ná to odważyć? A iakże się spo-
sobisz do tey odwagi? Czyliż przez ia-
ką odmianę w obyczaiu życia twego?
Czyliż przez unikanie towarzystwa, kto-
re cię w obrazę Boską wplątuje? Czy-
liż przez iakie zażycia umartwienia, przez
modlitwę, a przynaymniey przez iakie
uwagi na ten ladaiaaki stan? Wszystko to
mogłoby mieć iaki pozor ku usprawie-
dliwieniu zwłoczenia *Kommunii* twoiey.
Ale ty nie odwłoczysz iey tylko dla te-
go, żebyś trwał w nierządzie, y tym ia-
wniey nań się odważał. Dzień Wielko-
nocny był przykrą tanią twemu na złe
wylewaniu się: trzeba było pod ten czas
szukać ulagodzenia rzeczy, namysłać się, bi-
dzić się z swemi gryzotami sumnienia, y od-
ważyć się na iedno. Przemogłeś wszy-
tko: iuż cię nic nie wstrzymuje: widzieć
cię leącego z większym niżeli kiedy za-
pę-

pedem w naywiększe zbrodnie bez przykrości y bez żadnego hamowania się. Toż to pożytek, który odnosił z twego odkładania Komunii? Toż to jest sposobieć się do przyszley Wielkieynocy? Błąd to y omamienie, moy miły Bracie. Nie miałeś ty na celu, uchodząc od tego Sakramentu, tylko to, żebyś trwał w twym grzechu; będziesz tedy w nim trwał aż do końca. Nie pokażesz się nigdy w szacie godowey u stołu Pańskiego; y będziesz od niego odrzucony.

Jesteś ty z liczby owych zaproszonych, o których iest powieść w Ewangeliu u Łukasza Świętego. (a) Wymowili się oni od uczty. Jedni zatrudnieniem przez swoje interesa: nabyli oni byli gruntow, które trzeba było poyść zobaczyć: *Villam emi, rogo te, habe me excusatum?* Drudzy swymi zaślubinami: cieszyli się oni u siebie, y obmyślali weselne potrzeby: *Uxorem duxi, & ideo non possum venire.* Wszyłkie te potrzeby daleko były inakże niż twoie: nie miały one nic w sobie niegodziwego. Z tym wszystkim iednak, o! iako się Pan, który ich był zaprosił, uraził tym ich wyma;

wymawianiem się? Wpada on natychmiast w cholere, y na zawsze odsadza ich od swej uczty: *Dico vobis, nemo virorum illorum gustabit cœnam meam.* Ni, nikt z nich nigdy nie postoi u mego stołu, y nie będzie miał społeczności ze mną.

Ale, Panie, nie przez żadną to pogardę umykają się oni od twej uczty: owszem ich wymowki są z poszanowaniem: proszą cię oni pokornie, żebyś miał wzgląd na ich racye: *Rogo te, habe me excusatum.* Otoż powiadam wam, że nigdy nie będą uczestnikami uczty moiej. Ale, Panie, jeżeli nie na dziś, tedy na jaki inny dzień będą do tego sposobniejszy. Otoż powiadam wam, że nie będą już nigdy gotowi: *Nemo, nemo gustabit cœnam meam.* Ta pogroźka, przez tak stateczne umyslenie Pańskie odstrychność ich już od swej uczty, daie widzieć nielatwość Boską do użyczenia zaniedbuiącym Komunii, łaski ptzyścia do niey kiedy. Ta pogroźka daie widzieć grzesznikowi iego w tym ślepotę, że śmi łobie roić zaślugę przed Bogiem z swego fałszywego rozeznania, to jest, z tego, że żeby trwał z tym większą wolnością, w nienawiści, w niesprawiedli-

wiedliwości, w łakomstwie, w nieczystości y w sęku wszystkich innych zbrodni, tedy wymaga na sobie unikanie zelżenia Pżenayświętższego Sakramentu: bezrozumny, że tego nie poymuie, że unikając występku zelżenia, wpada koniecznie w występpek nieposłuszeństwa; a że nieposłuszeństwo powtorzone po wiele razy, y już wkorzone nalogiem, wiedzie go do zakończenia życia, albo w świętokraſtwie, albo w bezbożności y w nieuznawaniu Boga.

Wroćmy się do zdania Świętego Ambrożego: y wnieśmy, że żeby kommunikować godnie przy śmierci, trzeba godnie kommunikować każdego roku; a żeby godnie kommunikować każdego roku, trzeba tak pracować około oderwania się od nieprawości, około zwycięzania swych namiętności, około kierowania swych chęci, żeby się mogło godnie kommunikować każdego dnia: słowem, że żeby przyiść do tego, potrzeba zacząć tę pracę raczy dzisia, niżeli jutro, y ciągnąć ją po wszystkie dni: bo na koniec rzadkość Komunii, nie tylko nie użycza Chreścianinowi czasu na sposobienie się do niej,

niey, ale ieszcze zatłumia w nim staranie się o stanie się iej godnym, a częstokroć odbiera mu do niey y sposoby y chęć:
Qui non meretur quotidie accipere, non meretur post annum accipere.

Mamli, Chrześcijańskie Zgromadzenie, skończyć już, bez oświadczenia ci żalu mego? Do kogoż ja to czynię tę mowę? Do iakiego gminu ludzi, y iakiey dośtoyności? Do naybogatszych, do naydośtoynieyszych, do nayzdolnieyszych tak pociągnąć przykładem swoim lud pospolity, iako też y przywieść go do porzucenia Sakramentalnego stołu. Ależ oto powszechne zgorzzenie, że te porzucenie od was się zaczyna, M Ci Panowie; a że ze dwóch różnych plci, które świat napelniają, ta, ktoraby powinna być daleko bardziey przywiązana do Nauczyciela swego, pierwsza jest do porzucania go. Jaka to jest dla nas hańba, że w gminie białychgłow ciskających się do ołtarza dla przyięcia Stworcy swego, ledwo iednego widzi się miedzy niemi męszczyznę. Ach! moi Bracia, spuśćmy oczy ze wstydu y z sromoty. Także sobie lekce wazemy honor, który nam uczynił Zbawiciel, poświę-

święcąc płć naszą w ołobie swoiey, y
wzywając nas pierwszych do uczestnictwa
Ciała swego? Widzę ia go w postano-
wieniu tego Przenayświętszego Sakramen-
tu powierzającego iego sprawowanie sa-
myim Apostołom, nie białym głowom, ani
nawet Matce swoiey Nayświętszey. A
Kaplán, ktoremu on polecił iego zafowa-
nie dzieciom iego, nie widzi około siebie,
komu by go podał, oprócz sámych nie-
wiaś! Z tym wszystkim jednak, M Ci
Panowie, wy jesteście iego pierwsze dzie-
ci, wy pierwsi załadzeni u iego łtołu w
ołobie Apostołow, wy pierwsi dziedzice
Ciała y Krwi iego. Chceciez się wydzie-
dzczyć, wyrzec się siebie, y uczynić się
odciętymi od społeczności iego, przeci-
wko chęci iego? O! iakie nieukontento-
wanie opanowało Ezawa, kiedy dopuścił
Jakubowi, żeby mu był porwał błogo-
sławieństwo oycowskie y prawo starszeń-
stwa. Lamentował on z wrzaskiem, mo-
wi Pismo Święte, równiającym się rycze-
niu: (a) *Frugit clamore magno consternatus*.
My zapamiętali y bezrozumni! Więcze
nie żalując bynajmniey, ustąpiliśmy bło-

P p

go.

(a) Gen. 27. 34.

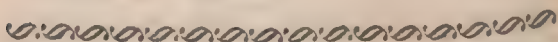
goślawieństwa Ojca naszego tym, które nie mają do niego prawa, tylko przez nas?

Ach! Mści Panowie, wszędzie gdzie indziej tak gorliwie przestrzegacie waszej dośkojności. Broń Boże, żeby względem interesów waszych cokolwiek się żona śmiała rządzić! Już to jest wszystko, co tylko względ na towarzysztwo życia ziednać może, że iey pozwolicie nieco wiadomości o zamiślach waszych. We wszystkich innych rzeczach jesteście Panami, y jako tacy macie pierwszą władzę, nad dziećmi, nad dobrami, nad słuźącemi y powłzechnie nad wszystkim. Nie będzież oprocz samego Ciała y Krwi Boga waszego, cobyście im zostawiali, niechając być iego uczestnikami? Będziecież obcemi y nieznałomemi u stołu powszechnego Ojca waszego? Czyliż nabożeństwo, wiara, zbawienie y życie duszy przywiązane do tego Sakramentu są dobra albo zbyt wyfokie na wasze nadzieie, albo zbyt niskie na wasze starania? Ach! co za odmiana w świecie! Męszczyni byli w nim pierwsi Kaznodzieie wiary, pierwsi gorliwi obrońcy częstej Komunii y chwały tego Sakramentu. Teraz zaś będzie
mo-

można mówić, że są jego odstępcami, a nawet nieprzyjaciółami, dla owego od niego wstępu, który pokazują, y oddalenia się, którego umyślnie szukają: a daleko bardziej jeszcze dla ich przywiązania do namiętności, które mu czynią zniewagę; do występku, które uwłoczą jego świętości; do affektów, które przeszkadzają do pożytku z niego. Niewiały Chrześcijański, dusze obrane od Boga na utrzymanie zażywania y prawdziwego poszanowania tego Sakramentu w publicznym porzuceniu go, orzyźwcie się nową żarliwością do zadośćczynienia powołaniu waszemu. Niechay waszymi przymowki o nabożeństwie nie załtrażają. Kościół Boży w modlitwie swojej do Najświętszej Panny y Matki Boskiej, poświęcił ten tytuł, to jest, tytuł *nabożnych* ku honorowi pociw waszey, pierwey, niżeli wiek przewrotny obrocil go wam ku zniewadze. Nie iest już czas wstydzić się go: ale owszem podnieść chorągiew Chrystusową, iako ją niegdyś Paule y Melanie podnosiły w posród Rzymu na zawstydzenie rozpustników. Jednaycie u nich nabożeństwu waszemu poszanowanie przez wasze cnoty.



Przekonywajcie ich o pożytku z częstych Komunii przez pożytek ten, który z nich wy odnosicie: y niecháy przykład zwycięstw waszych nád waszym humorem y nád waszemi niedoślkonalościami nauczy ich poskramiać swe namiętności: żeby mogli z powszechną zgodą zasiadać u stołu Pańskiego na uczcie szczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK WIELKONOCNY.

O zmartwychwstaniu ciał

Stetit JESUS in medio eorum, & dixit eis: Pax vobis, ego sum; nolite timere. Lucæ 24.

Stanął JEZUS w pośrzedku ich, y rzekł im: Pokoy wam, jam to iest; nie boycie się.

Tym to kształtem zmartwychwstanie swoje obwieszczał Apostołom nasz Zbawiciel. Wiedział on w iakie pomiejszanie y w iakie przełękniecie wprawila ich była śmierć iego, tudzież ich obawia:

nie

nie się, w którym zostawali z strony zamysłów Żydowskich przeciwko sobie, y niewidzenie sposobu, którymby się im byli obronili. W pośrodku tak rozliczney trwogi, mówi on im, żeby się nie bali niczego: y żeby ich był uczynił niewzruszonemi na wszystkie szturmy ich nieprzyjaciół, pokoy im głosi y zaleca: *Pax vobis; nolite timere.*

Z takimże samym odezwaniam się pokazał się on już był owym wiernym niewiastom, które były poszły do jego grobu, chcąc mu wyrządzić cześć swemi wonnościami: (a) *Nolite timere*: powiedział on im: Nie boycie się.

Z takowym też przekładaniem y perswadowaniem Anioł, którego one widziały otoczonego światłością nad grobem, uprzedził je za ich tam przyściem; pokazując im, że już tam ich Nauczyciela nie było, y przykazując, żeby się nie lękały: (b) *Nolite expavescere.*

Taki jest, M.Ci Panowie, skutek tey chwalebney tajemnicy, względem Uczniow y przyjaciół Zbawiciela. Jakożkolwiek jest ona niesłychana, dziwna, niezwy-

zwyczajna: jest przecie dla nich źródłem pokoju, ufności y radości; y czyni ich na wszystkie przypadki nieustraszone.

Przeciwnym sposobem względem iego nieprzyjaciół, Żydów, Faryzeuszów, y grzeźników, którzy im są podobni; dla nich jest postrachem y trwogą. Pierwszy skutek iego powrotu do życia był ten: przerwać spoczynek żołnierzy strzegących go, y uderzyć ich o ziemię przełkniętych y na pół umarłych: (a) *Exterriti sunt custodes, & facti sunt velut mortui*. Przechodzi natychmiast trwoga, z nowiną cudu, od żołnierzy do obywatelów, do Kapłanów, do urzędów, aż nawet do Synagogi y do Kościoła. Wszędzie o tym mówią, y wszędzie gdzie tylko o tym mówią, blednieją, y lękają się.

Mili Słuchacze, też same skutki, które na ten czas uczyniło zmartwychwstanie Zbawiciela, z iedney strony w iego Uczniach, a z drugiey strony w iego nieprzyjaciółach: wiara o zmartwychwstaniu ciał naszych sprawuje ieszcze po dziś dzień w sprawiedliwych y w grzeźnikach. Jest

ona

ona strapieniem jednych, a pociechą drugich.

Nie obawiajcie się, Mści Panowie, żebym tu miał krzywdę czynić wierze waszej, aż do sądzenia się obowiązany rozpocząć te kazanie od dowodzenia wam prawdy powszechnego zmartwychwstania. Gmin, który napelnia ten Kościół, y ta święta Chrzcielnica, którą was przywiedła do liczby synów Bożych, są mi świadkami y rękoymią wiary waszej. Gdybyście ich zapomnieli, oneby wam ją przypomniały: a jeżelibyście przez nieszczęście trwali spokojnie w zapomnieniu waszym, tedy na to obieram ten dzień pokoju y radości, żebym dał poczuć niedbałym y śpiącym w wierze swojej Chrześcianom, niebezpieczeństwo ich fałszywego pokoju. Będąc przywiązani przez cały ostatek roku do swoich biednych interesów y do swych szkodliwych uciech, urywają oni sobie przynajmniej kilka godzin z tych dni świętych, jako szczerą poniewolną daninę, którą z żalem swoim przychodzą wypłacać wierze publiczney. Słuszna rzecz, żeby wiara, która ich tak rzadko widzi u ładu swego, dała im poznać przynaj.

naymniej w tey chwili, że są iey podda-
nemi, y napelnila ich, lubo przeciwko
ich pragnieniom, boiażnią władzy swoiey.

Mowię tedy do was wszystkich, Chrze-
ścianie, tak do sprawiedliwych iako też
y do grzeszników, co tam mowil Święty
Paweł do Chrześcian Tefaloniceńskich:
Moje Bracia, Chrystus umarl y zmartwych-
wstał: wierzycie to? Jeżeli to wierzycie; po-
winniście tedy y to wierzyć, przydawał
on, że też y wy po śmierci walzey zmar-
twychwstaniecie, za sprawą mocy y woli
Boskiej: (a) *Ita & eos, qui dormierunt per
Christum, adducet cum eo.*

Na tym fundamencie chcieycie mię
posłuchać. Sprawiedliwi, wy zmartwych-
wstaniecie. Coż dla was weselszego?
Grzesznicy, wy zmartwychwstaniecie. Coż
dla was strasliwszego? Tajemnica po-
ciechy, to będzie materyą pierwszego pun-
ktu. Tajemnica strapienia, to będzie ma-
tereyą drugiego punktu. Zaczniemy od
postrachu y trwogi, abyśmy skonczyli na
wesołości: y dla tego prosimy Ducha Świę-
tego o iego najmocniejszy y nayprzye-
mniejszy łaski. *Ave Maria.*

PIER-

PIERWSZA CZĘŚĆ

O Dważając się Żydzi przypisać o śmierć Chrystusa, stawiali sobie śmierć jego jako uczynek konieczny potrzebny dobru pospolitemu wiary y Państwa. Dla tego złożyli byli owe sławne zebranie się Arcykapłanów y Faryzeuszów, kędy uważając powagę, którą mu iednały jego cuda, poglądali na zgromadzający się lud do niego, jako na początki buntowniczych rozruchów, zdolnych wzbudzić niedowierzenie im Rzymian y z czasem mogących być przyczyną zburzenia Kościoła y narodu. Wszystkie te przypadki, które ich nienawiść ku Chrystusowi stawiała im przed oczy za niepochybne, przywiodły ich do umyslenia zgodnie jego śmierci. Potrzeba, żeby umarli, mówili oni, raczy niżeli dopuścić, żeby cały naród zginął: *Expedi, ut moriatur; & non tota gens pereat.*

Bez wątpienia po tym postanowieniu byli oni kontenci z wydestyllowania się ich bieglności w kierowaniu interessów publicznych. Nie przestali na tym. Pobu-
dzo-

dzona ich roztropność udaniem się im śmierci Syna Boskiego, zachodzi w innsze niemniej potrzebne starania. Pamiętaia oni, że on był powiedział za życia swego, że miał zmartwychwstać w niewielu dniach po swej śmierci. Poymuią to dobrze, że daremnieby go byli przyprawili o śmierć, ieżeliby się mniemanie o iego zmartwychwstaniu mogło kiedy ugruntować; że ten nowy błąd byłby gorszy niż pierwszy; a że na koniec, żeby mu zabiedz, potrzeba było Uczniow wprawić w niepodobieństwo zmyślania y mamienia ludzi.

Udaia się do Pilata, proszą go o stróżow, którzyby strzegli u grobu, y zamkneli do niego przystęp y weyście Uczniom Chrystusowym; kładą swoją pieczęć na kamieniu; otaczają go żołnierzami. Czyliż kiedy mogła być lepiej obmyślona ostrożność?

Z tym wszystkim dnia trzeciego umarły, świetny iako błyskawica, wychodzi z grobu: tak, że ani pieczęć, ani kamięń, ani żołnierze nie mogli przeszkodzić wyiściu iego. Ziemia obwieszcza iego odeyscie nagłym swym zatrzęsieniem się. Niebo zsyła

zsyła swych Aniołów na zayście mu: a stroże przez sāmą swoią ucieczkę y przełknięcie się zeznają, że moc, która go z rąk ich wyrывa, wszystkie mocy ludzkie przewyższa.

O! co na to za zamieszanie y za odmiana w umysłach iego nieprzyjaciół! Co za niespodziane skutki tego zmartwychwstania! Dwa te skutki; naprzód zawstydzają one wszystką ich roztropność. Powtore, wzbudza one wszystką ich trwogę; a przez to zatłumiając wszystką ich wesołość, poagraża ich w smutku y w utrapieniu.

I. Spytaycie ich, co jest za pożytek z ich schadzek, z ich naradzania się, z ich nalegania u Rządcy, z ich hojności na żołnierzów, dla pobudzenia ich czuności y wplątania ich w interes swego Państwa? oto wszystka ich mądrość idzie wniwecz. Nie zostaje im innego sposobu do zabieżenia złemu, tylko udać się do kłamstwa, y zniewolić żołnierzów do przyznania się: że przez swoje zaśnienie stali się winnemi wykradzenia Ciała. Ktore to szalbierstwo tak było grube y tak złe przyjęte, że aczkolwiek zmartwychwstanie umarłego było przyrodzonym sposobem

bem niepodobne do wiary, zdało się jednak ludziom godniejsze wiary, na szczera powieść uczniów; niżeli zmyślanie żołnierzy, na zeznawanie pod przyściągą. Wkrotce lud polspolity zgodził się na iedno z uczniami z strony chwały Ukrzyżowanego. Oto już tedy Żydzi pohąbieni we wszystkich wynalazkach ich mądrości.

Ale o! z jakim zadziwieniem y pomieśzaniem odzywają się w ich sercach lękania się. Wszystko cokolwiek sobie roili o podeyrzeniu Rzymian y o iego śkodliwych skutkach, przychodzi im znowu na myśl, y w niey się maluje nayżywsze mi y naystraszliwszymi farbami. Przyprawiloć się o śmierć Chrystusa, to prawda; ale idący za iego nauką nie wymarli; y mniemanie o iego zmartwychwstaniu wnet na iego miejsce wskrzesi innego obłudnika pod iego imieniem. Widzi im się, że już patrzą na swą oyczyznę całą w płomieniach, na swe miasto y na swoy Kościół idący na łup zaiadłości Rzymian, na swe żony y dzieci popędzone w niewolą. Przypominają sobie przepowiedzenia y przekłętwa tego zmarłego: y iego
lzy,

ży, które wylewał nad murami ich miasta, przepowiadając ich obalenie: (a) *Veniens dies in te, & circumdabunt te inimici tui vallē.* Rozchodząca się sława iego zmartwychwstania rozpościera postać prawdy na wszystkie iego proroctwa, którym oni przeczyli, y ktorými aż dotąd gardzili; y przez gwałt wyciąga z ust ich te wyznanie, z którym wielu z nich już się dali byli słyszeć, patrząc na niezwykle okoliczności śmierci iego: (b) *Verē Filius DEI erat iste:* Prawdziwie ten człowiek był Synem Boskim.

W co się ná ten czas obraca wszystka owa radość, którą się napelniali z przyczyny iego śmierci? Owa radość rozpustna; że go byli podali na iedyne igrzysko swym służącym. Owa radość przewodząca; że go wyszydzili przez koronowanie y z pośmiewiskiem zá Krola uznanawanie. Owa radość okrutna; że nie-lutościwym biczowaniem Ciało na nim poszarpali. A nawet mieli się za tak bezpiecznych od kary za swoją nieprawość, że na siebie przeymowali ciężkość y szkaradność Krwi iego. Niechay Krew iego,

mo-

mowili oni, na nas y na dzieci nasze pa-
dnic: (a) *Sanguis ejus super nos & super*
filios nostros. Te wszystkie okropne myśli
mogłyż im nie przychodzić y nie napeł-
niać ich pomieśzaniem, na pogłoskę iego
zmartwychwstania?

Przeto też widzieć wszędzie schodzą-
cych się w gromady ich Piśmiennych y
star szyznę, z okazji tego przypadku tak
przeciwne go ich zamyślom: (b) *Congregati*
sunt cum senioribus. Co dzień bardziej
wzmagają się ich nieukontentowanie y nie-
uspokoienie. Rozumieli oni, że im mia-
ło być dosyć gardzić tą nowiną y śmiać
się z niey: ale radzi nie radzi muszą szu-
kać, czymby ją zbiłali. A to jest co ich
trapi, a prawie im serce rozdziera, że wi-
dzą niewierność swoją przekonywaną od
szerzającego się powszechnego uwierzenia,
a że go żadnym sposobem pohamować nie
mogą: że widzą w kilka miesięcy potym,
swych współobywatelów przelewających
krew swoją y ponoszących kamienowa-
nie z radością, dla utrzymowania prawdy
tego niesłychanego cudu. Cud tedy ten
prawdziwie zawstydzil wszystkie wynala-
zki

(a) *Matth: 27. 25.* (b) *Ibidem 28. 12.*

zki roztropności Zydowskiej, a tudzież
wzbudził wszystkie ich trwogi. To try-
umf zmartwychwstania nad nieprzyjacio-
łami Chrystusowemi.

MCi Panowie, nie urażaycie się tym,
co wam powiem. Ten tryumf chwale-
bny trwa jeszcze podziś dzień. Nad kim-
że? Nad wszystkimi grzesznikami, kto-
rych ich nieporządne namiętności uczy-
niły twardemi do wierzenia życia przy-
szłego, a zatym y do wierzenia nieśmier-
telności duszy, y zmartwychwstania, kto-
re sprawuie nieśmiertelność ciał. Oso-
bliwie to oni na te tajemnice usiłują się
zatwardzić, á to przeto że ie czują szcze-
gulnie na się biiące: y że ieżeli dusza y
ciało są nieśmiertelne, tedy oni nie mogą
uniknąć być wiecznie nędznemi, ponieważ
piekło nie dla kogo jest tylko dla nich. Już
iako to ich daleko mniej obchodzi, co się
tyczy ich duszy, o ktorey wcale nie nie
myślą, niżeli to, co się tyczy ich ciała,
które jest celem ustáwicznego ich sta-
raniá; idzie za tym, że pomyślenie o zmar-
twychwstaniu ciał jest teraz utrapieniem
y udręczeniem życia ich. A to iak? O-
baczemy to wnet, a to będzie pożytkiem
tego pierwszego punktu. Po-

Pomyślenie bowiem o zmartwychwstaniu sprawuje w nich też obydwie skutki, które myśl o zmartwychwstaniu Chrystusowym sprawowała w Żydach. To jest, zawstydzają całą ich cielesną roztropność, i wzbudza wszystkie ich trwogi względem rzeczy przyszłych.

II. Coż jest za roztropność ludzi światowych? Taż sama teraz, co i za czasu Salomona: wcale zasadzająca się na krótkości śmiertelnego życia i na niepowinności, co za nim idzie. Jakże on ich rozmawiających udaie w rozdziale wtóрым ksiąg Mądrości? [a] *Exiguum & cum radio est tempus vite nostrae*: Krótkie jest i kłopotliwe życie, mówią oni. Kiedy się skończy, czyż pozostaie jaka nadzieja? Widziemyż kogo powracającego z tamtego świata? Przychodzi się na ten świat jako trefunkiem: a gdy się z niego wynidzie, tedy iak gdyby się było nigdy nie było. Duszka jest iak iaka iskrą wzruszająca ferce nasze. Kiedy ona zgaśnie, ciało nasze poydzie w popioł, a duch nasz rozeydzie się iak subtelne powietrze.

Zalóżywszy takowe mniemania za fundament

dament, coż z nich wnoszą za konkluzją ci rozpustnicy? Oto tę wcale zgadzającą się z pożądliwościami ciała: (a) *Venite ergo, & fruamur bonis, quae sunt.* Nuż tedy, zażyjmy dobr terazniejszych, poki jesteśmy młodzi. Uwieńczajmy się kwiatami, poki nie przeminą. Zostawmy wszędzie znaki uciech naszych: to nasze szczęście y nasza częśćka. Y żebyśmy do tego przyszli, uciśnimy, ieżeliby tego potrzeba, sprawiedliwego y ubogiego: nie przebaczymy ani wdowie ani sierocie.

W takowych mniemaniach y rządzeniach się rozumieją oni być Mędrca-mi świata: poglądają oni iako na biednych na tych wszystkich, których przeciwnie są postęпки, y zdaia się ich potępiać.

Co większa, (b) wywierają oni przeciwko sprawiedliwemu też samą nienawiść y gwałtowność, którą Żydzi przeciwko Chrystusowi. Hańbi nas, mówią oni, wyrzuca nam na oczy nasze przestępstwa prawa: przywłaszcza sobie moc ganić nasze sprawy y nasze rządzenia się: mniema się sam tylko mieć naukę Boską

Qq

y cno-

(a) *Sapi 2. 6.* (b) *Ibidem 9. 12.*

y cnotę prawdziwą. Obaczmyż, czyli iá tylko ma sam: doświadczy go przez zniewagi, y potępmy go na śmierć: (a) *Consumelâ & tormentô interrogemus eum, & probemus patientiam ejus: morte turpissimâ condemnemus eum.* Salomon to wciąż tak rozmawiających rospuśtników stawia: ni by przez prorokowanie tego, co się miało stać z Zbawicielem naszym, y na odrysowanie żywego obrazu fałszywey polityki grzeszników. Mowię polityki, M Ci Panowie, y tak nazywam ich przywiązanie do własnego interessu ich ciała; do interessu, który iest przyczyną wszystkiego ich namysłania się y rozważania: do interessu, który Faryzeuszom y Pismiernym Żydowskim powodem był do pisania się na śmierć Chrystusa: *Expedi, ut moriatur.* Potrzeba, żeby umarł, mówili oni: a czemu? Przeto, że śmierć iego pożyteczna iest naszym interessem. Bez niey ni ukontentowania ni uspokojenia dla nas nie masz. Trzeba się nám odważyć, żeby albo iego zgubić, albo żyć nieszczęśliwemi: *Expedi, ut moriatur.*

Przez takowyż interes roztropność cielesna

leśna y złość rospuśtników przywodzi ich do prześladowania ludzi pobożnych; którzy się sprzeciwiają ich nierządom. Roją oni sobie, iakoby z niemi cnotę y prawdę pogrześć mieli w grobie; że gdy sprawiedliwi pognębieni będą, będzie pognębiona y prawda; że się już więcej widzieć nie da na świecie; że oni tylko sami na nim panować y tryumfować będą; że już nie będzie więcej wzmianki ani o Niebie, ani o piekle, ani o nieśmiertelności, ani o wieczności. Co tedy czynią, żeby nie dopuścili temu przykrych prawd gminowi wynieść kiedy z grobu? To, co uczynili Żydzi z grobem Chrystusowym: zgromadzaią kamienie na kamienie; zbierają tysiączne racye y tysiączne trudności; przypieczętowały ją subtelnością y ciekawym wybadywaniem się; przyzywają do tego pomocy y gminu ludzi niecnotliwych; usiłują cały świat pociągnąć do swojej strony, y wyperśwadować to sobie, że to jest strona ludzi uczeńszych, zacnieyszych, a nawet y nabożnieyszych; krotko mówiąc, niczego nie zapominają, czymby pociągneli wszystkich ludzi do wiecznego zatłumienia y do zupełnego zgaszenia prawdy.

Rozumiecież, że dokażecie swego? Ni, grzelnicy, ni, nie dokażecie tego. Jest bowiem, czemubyscie nie radzi, w prawdzie wiary, aczkolwiek zagrzebaney w grobie serca waszego, w waszych omamieniach y w waszych wykrętach, nieiakie nasienie życia, które ią wam w ten czas sławi żywą, kiedy o tym najmniej myśleć będziecie. Niepodobna było, mowil Apostoł, żeby był Chrystus został przytrzymany y przywiązany w grobie: [a] *Impossibile erat teneri illum ab eo*. Widzicież, że też niemniej jest niepodobna libertynowi, przeszkodzić, żeby prawda wiary, osobliwie o życiu przylzłym, nie zmartwychwstała w duszy jego, skoro tylko Bog zechce. Będzieś w zupełnym uspokoeniu, między swemi przyjaciółmi, w pośrodk twych uciech, w upale twych namiętności: w tym niespodziany blask dokuczającej światłości, ow iakiś niesmak, iakiś strach, owe nagle kolatanie łaski Boskiej do drzwi serca twego, ożywi w nim wiarę, którą już mniemał być zniszczoną. Będąc bezbożny y rozwiozły równie w twych rozmowach iako

też

też y w twoich obyczajach, w duszy przecie rad nie rad uyżrzyć się być ieszcze Chrześcianinem.

A choćby też ten powrót wiary nie dawał ci się poczuć tedy nie tedy w posród twego hulania y dobrego ci się powodzenia: o! iako wiele innych okazyi wydobywają ją z ciemności, y pokazują ją żywą y jasną oczom twoim? Utrapienie, starość, choroby, zbliżanie się śmierci: wszystkie te nieuchronne grzeźnikowi okoliczności, nie czyniąż w nim równie iako tam niegdyś w grobie, niespodzianego poruszenia y nagłego różnych odmian wyniknienia? W ten czas to ziemia się trzęsie, kamień się odwalá, y Chrystus Zwycięzca swych nieprzyjaciół przebna się przez ich zatwardziałość y niedowiarstwo. (a) *Terræ motus factus est magnus, ... & viderunt revolutum lapidem.*

Jakoż bowiem w tych niemiłych okolicznościach, w ktore się widzą być wplątaniemi grzeźnicy mimo wszelkie swoje usiłności za sprawą nieszczęścia lub natury, y zostawionemi swoim uwagom na łóżku swych boleści; nie mieliby być wzruszeni

na

(a) *Matth: 28. 2. (b) Marci 16. 4.*

na ow okropny widok końca ich śmiertelności? Możeż który z nich uniknoć na ten czas tey myśli? Czyliż koniec życia mego śmiertelnego skończeniem jest dla mnie wszystkiego? Nie maszże jeszcze czego po nim? Jeżeli jest co; coż? Czyliż dusza moja? Czyliż ciało moje? Ale coż ich będzie za mieszkanie? Czyliż Niebo? Czyliż piekło? Czyliż na czas, czyli na zawżze? A nie z ciekawości to grzesznik zastarzały, grzesznik chory, grzesznik umierający w te pytania z sobą zachodzi: ale z interessu, z miłości własney, a z interessu pilnego, z miłości własney gwałtowney. Idzie tu o mnie: iac to tu jestem nad brzegiem przepaści, y już wpadam w piekło, albo w szczyt nie o bracam się. Obieray tedy sobie jedno, nędzniku; stanow, jeżeli śmiesz; y wymow: *tak*; albo *ni*.

Ktoż z was będzie śmiał to mówić? Zdawałeś się to mówić za życia, grzeszniku; będzieszże sobie przeczył przy śmierci? O! okropna nieśmiertelności! wiaro o wieczystey trwałości dusz po zmartwychwstaniu ciał, ożyjesz ty na ten czas w owych duszach całych niby z cielska y z blocka,
które

które to spodziewały się zniknąć jako proch na wietrze. Ale coż się więc dzieło za tym ocknieniem się wiary w umyśle niedowierzającego? Naprzód, ile do rzeczy przeszłych, wszystka owa uroiona jego roztropność została zmieszana y zawłtydzona. Powtore, ile do rzeczy przyszłych, wszystkie jego trwogi wzbudzały się; a zatym dusza jego cała w żalu y w rozpaczcy pogrążoną być musi.

Cała roztropność grzesznika na tym się zaśadzała, jako to on mawiał, żeby było przenosić rzeczy pewne nad niepewne. Niepewne według niego były rzeczy przyszłe. Pewne były rzeczy terazniejsze; czego się dotykał swemi rekami, na co patrzył swemi oczami; owe to bogactwa, owe to roskoszy, owe cielsko y łame tylko podpadające pod zmyśły widoki. Na tych tedy podpadających pod zmyśły dobre szukanie y pilnowanie obracał on wszystkie swoje myśli y wszystkie swoje usiłności. Jle do dobr przyszłych, przechodzących zmyśły, widziała mu się rzecz niepożyteczna y bezrozumna o nie się frasować: y było to według niego jedynym

głupstwem ludzi pobożnych: (a) *Vitam illorum estimabamus insaniam.*

Za pierwszym zabłysnieniem wiary w duszy tego grzesznika załłona błędu rozbija się. Widzi on ciało swoje zgarbione pod ciężarem starości, y wywiedle od słabości: czuje ie mdlejące y ustawaiające na siłach: nie może na nie spojrzeć bez wzdychania, ani się go dotknąć bez boleści; widzi dobywające się z niego robactwo, ktoremu ma poyść na pastwę. Tyś życie strawił na staraniach około tego ciała zgnilego. Te było twym końcem, twym Bogiem, twoią porady świątynią; iegoś się dokładał we wszystkim, coś tylko miał czynić; y niceś nie czynił, tylko zmowiwszy się z nim na iedno. Radźże się go teraz o iego y o twoiej doli: pytay się go, w co się wnet obróci? W proch y w popioł, to prawda: ale czyliż to iuż wszystko? Okrutna wiaro! w ten czas ty naybardziej zaostrzasz gryzoty twoie na przerażenie duszy grzesznika ową zabiiającą myślą: że te ciało ustaiące ma kiedyś zmartwychwstać, żeby wiecznie żyło wraz z duszą, y iedneyże z

nią, zażywało nieśmiertelności. Na te nieuchronne y nieulagodzone oświecenie przeklina on ślepotę swęj rośtropności przeszley; y iego lękania się strasznych a nigdy nieskończonych rzeczy przyszłych, wrzucaią go w ostatnią rozpacz.

Możeż on bowiem sobie przebaczyć, że tak niegodziwie zażywał ciała swego? Wziął ie on od Boga, aby było narzędziem duszy do wszelkich cnot. Dusza bez pomocy ciała nie mogłaby była służyć Bogu tylko rozumem y affektem. Przez ciało to powinien on był ćwiczyć się w uczynności, w sprawiedliwości, w strzeżliwości y w więklszey części spraw pobożności y życia towarzyskiego. Z tym wszystkim jednak obrocil on te ciało na naczynie swęj próżności, swych zbytkow, swego obżarstwa y swęj lubieżności. Rozumiejąc, że miał dogodzić ciału swemu, że ie miał ucieszyć, utuczyć, przyprowadzić do iego prawdziwego szczęścia przez owe to rośkofzy y ową drogą kwiecia; ztrudził ie tylko y wniwecz obrocil w drodze nieprawości: (a) *Lassati sumus in via iniquitatis.* Sciągnął na

na nie wychłość, słabość, bezecne choroby, bolesną starość, śmierć przyspieszoną, wieczność nieszczęśliwą. Uczynił ie zgoła narzędziem spólnego potępienia duszy y ciała.

Tychci to okropnych myśli mięszaniu się, ztrwożony gryzotami wiary rozpustnik, podaje całego siebie w ostatnie dni swoje: przypominając sobie, że te ciało, które drży, y ginie w oczach iego, zmartwychwstanie kiedyś, żeby gorzało. Cożkolwiek się czyni, żeby się zaćmić y nie dbać na tę myśl, przecież wszystkie zmyśły zżymają się na nią, y całe ciało trzęsie się. Rozchodzi się strach, mowi Salomon, po wszystkich częściach człowieka: zstrząsa nim y wzrusza go aż do samych iego fundamentow: [a] *Venient in cogitatione peccatorum suorum timidi, & disrumpet illos, & commovebit à fundamentis.* Dziwiście się owym niezwycaynym wzruszeniom, które boiaźń śmierci sprawia w chorych, y staraniu się lekarzow o odwleczenie oznaymienia iey ludziom możnym y bogatym. Obawiają się oni nagłego iey skutku. Ale któraż więc tego

so okropnego skutku bywa prawdziwa przyczyna? Oto większey części ich daleko mniej przyrodzone przeczuwanie wyiścia z tego świata, niżeli lękanie się terminu, do ktorego się idzie, y uczynkow, ktore się tam niesie. *In cogitatione peccatorum commovebit illos à fundamentis.* Ta myśl sprawuie w chorym powszechnie pomięszanie, od gruntu iego śmiertelności aż do naywyższej części iego umysłu. Takie jest iego na ten czas strapienie, mówi Salomon: że grzesznik będąc ściśniony boiaźnią, traci przez to głos y czucie, y zaduszony, że tak rzekę, zostaje pod ciężarem swych grzechow y pod ciężkością ręki mściwego Boga: *Disrumpet illos inflatos sine voce.* Wy na nim nie możecie wymodz by iednego słowa: on zaś wasze wszystkie słyszy, a nie zdaie się być niemi wzruszony. Co się tam dzieie w duszy? Bo z tym wszystkim żyie on; otwiera oczy, tedy nie tedy wyrwają mu się wzdychania: mniema się, że to boleść ie wyciska; mylicie się, rospacz to: *Disrumpet illos inflatos sine voce.*

Ależ was zbyt długo trzymam wpatriujących się w ten zasmucający obraz grze-

grzesznika strapionego wiarą o zmartwychwstaniu. Bierzmy przyjemniejsze myśli, żapatruiąc się na pociechy, które człowiek sprawiedliwy odnosi z niego za życia, a ielżcze bardziey po śmierci. Poznamy to z skutku, który w Apostołach sprawiło zmartwychwstanie Zbawiciela naszego. To materya drugiego punktu.

CZĘŚC DRUGA.

Jako śmierć Chrystusowa zdała się być z tryumfem dla Żydow, tak była z utrapieniem dla iego Uczniow. Wdzieli oni swoy postępек, lubo wcale mądry y należyty, miany za głupstwo. Widzieli, że ich nadzieie względem rzeczy przyszłych speliży y rozelsży się. Y te dwie zważania pograżały ich w smutku, y odbierały im serce nawet pokazać się między ludźmi.

I. Aż dotąd dank oni sobie dawali z swego postępowania sobie. Szli za Chrystusem, przenosząc go nad nayślawniejszych Nauczycielow, którzy na ow czas pociągali ludzi do nauk swoich. Niektorzy

rzy z nich porzucili byli szkołę Jana Chrzciciela; a wszyscy opuścili swe domy, swe krewne, swe łodzie y rzemieśła, żeby byli wcale przystali do niego. Powodzenie się wzmacniało ich przywiązanie. Widzieli oni na ich słowo uciekających diabłów z ciał ludzkich, y gromady ludzi udających się do nich dla otrzymania uzdrowienia z swych chorob. O! iako oni byli kontenci, że się chwycili takiego stanu, który im jednalufanie y podziwienie powłzechnel! A ztąd o! iakie mniemania rościli sobie o rzeczach przylzłych! Gdzie oni nadzieją swoją nie zasiągali? Wyperśwadowani będąc, że ich Nauczyciel był Messyaszem, patrzali oni na siebie iako na pierwszych do iego poufałości, y iako na pierwszych wykonywaczow iego zamysłów. Nic sobie mnieyszego nie obiecowali, nad naywyższe dostojenstwa w Państwie. Nie poglądali iuż oni ani na rządcow ani na Krolow z zazdrością. Sądźili się owszem być bliskimi tego, żeby byli celem ich zazdrości.

Umiera Chrystus, y wszystko zginelo. Oto ich postęпки zhańbione, ich nadzieie

zawiedzione. Jedni się go zapieraia; drudzy go odstępuią; wszyscy się kryia; wszyscy umykaią przed ściganiem żołnierzow, przed nienawiścią Faryzeuszow, przed pogardą pośpolstwa: nie śmieia się ani pokazać; idą szukać za Jeruzalem, kędyby pokryli hańbę y żal z omylonych nadziei swoich. Ach! myśmy się spodziewali za iego sprawą przywrocenia krolestwa Izraelskiego: a iego krolewska dostojność kończy się na śmierci między dwoma łotrami: [a] *Nos autem sperabamus:* mówili owi idący do Emmaus Uczniowie.

Nie rozpaczajcie, wierni; owszem polegajcie na mocney podporze wiary. W tymże samym momencie, kiedy wy z żałami y wzdychaniami słyżec się daiecie, wasz Nauczyciel zmartwychwstaie. On ci to sam iest, z którym wy rozmawiacie, z którym wnet zasiędziecie do stołu. Da się on wam poznać przy chlebie, który wam ręką swoją łomać będzie, y po niezwytczayney gorącości, którą napelni duszę waszą. Tegoż samego czasu, kiedy się on wam pokazuje w postaci podróżnego, pokazuje się w postaci ogrodnika Magda-

gdalenie, y rybakom pracuiącym oko-
łoryb łowienia. Pokazuje się on w wie-
czerniku w pośrzedz zgromadzonych U-
czniow: daie im widzieć Rany, które od-
niośł na Krzyżu; daie się ich dotykać To-
maszowi, nie tak na poskromienie iego
twardości, iako bardziey na zmiękczenie
go przez swoje dogadzanie mu: ii on z
niemi, dodaie im serca, uczy ich, poleca
im swoje owieczki, użycza im swojej mo-
cy; zleca im powszechnie nawracanie świa-
ta; poddaie wszystkie narody powadze y
władzy ich Głow y Wodzow; przyrzeka o-
nym aż do skończenia czasow swoją po-
moc, przytomność y obecność. Czter-
dzieści dni takiego z niemi obcowania y
poufalości złączoney z hoynym wylewa-
niem na nich łask y darow, dawałyż im
mieysce do żałowania mądrey rady, ktorey
się byli chwycili przystaiąc do iego oso-
by, albo mieysce do wątpienia o nadzie-
iach, które powinni byli ztąd zabrać.

Przeto też utwierdzaia się mocniey ni-
żeli kiedy, w mniemaniu, które zábrali o
łczęściu swego powołania, y o święto-
bliwości nauk swego Nauczyciela; nie
dbaiać na naśmiewiska, które z nich mo-

gli sobie czynić Żydzi. Ztąd wygaſnę już prawie ich nadzieie biorą nowe ſily y nową pewność o ſwym ſpełnieniu ſię.

A co ich ufność czyni niewzruszoną, co ią uwalnia od wszelkiego niebelpieczności odmiany; ieſt to owa niewątpliwa prawda zmartwychwſtania ich Nauczyciela, oczywiſta względem nich nie tylko przez ſwiadeſtwo Anielskie, ale y przez ſwiadeſtwo ich oczu. Widzieli go, dotykali ſię go, kładli palce ſwoie w Rany iego; rozmawiali z nim to w kupie, to oſobno. Ten tak nieſłychany cud, który on im po tyle razy przyobiecał, y który widzą na koniec skutkiem ſpełnionym, kładzie wieczyſtą pieczęć na wſzyſtkich innych iego obietnicach. Nie maſz we dwunaju tronach, ktore im przy ſwoiey ſtolicy naznaczył, nie tak niepodobnego do wiary, tak dalece przechodzącego ich mniemania, coby ſię im nie ſtawalo godne wiary, y nie powinno im być pewne, przez ſpełnienie tak niezwyčajney obietnicy, iako ieſt zmartwychwſtanie iego Ciała. Człowiek obowiązany ſwym ſłowem wſkrzeſić ſię po ſwey ſmierci, y uznany za prawdziwie wſkrzeſzonego, nie podo-

podobna, żeby nie znalazł wszelkiej wiary, ufności y czci u ludzi. Jakoż ią y znalazł, M Ci Panowie; y chwalebne tego skutki przeszły do potomnych wieków, ku pociesze wszystkich wiernych.

II. Nie inaczej, wierni Chrystusowi, żądywajcie spływającey na was tey pociechy. Macie iey źródło w wierzeniu zmartwychwstania Nauczyciela waszego, y zmartwychwstania ciał waszych. Jedne łączy się z drugim, a oboie dają wam prawo do szczęśliwey nieśmiertelności całej istoty waszey. Żadna was część nie będzie bez nagrody: y te ciało poniżone y starte pod rozmaitemi pracami, znajdzie swoją koronę y spoczynek w Niebie.

Tac to wiara sprawuje statek Chrześciana, w sprawowaniu się cnotliwym, którego się chwycił; y w oczekiwaniu nagrody, która mu jest zgotowana w Niebie. Dwie to korzyści, z których iedną jest iego uspokojeniem względem rzeczy terażniejszych; druga jest iego ubespieszczeniem względem rzeczy przyszłych: á korzyści nieznaione wszystkim rozpustnikom światowym.

Spytajcie libertyna lub rozpustnika, co

sądzi o swym stanie? czyli się ma za bezpiecznego, że życie, które prowadzi, jest życiem człowieka rozumnego, patrzącego nadal, upatrującego swego prawdziwego szczęścia; życiem człowieka uczciwego; krótko mówiąc, życiem człowieka? Po-
 stąpcie dalej; spytajcie go, czyli jest należycie wyperśwadowany, że puścić się, iako to on czyni, za tym wszystkim, co tylko jest lubego; nie bronić ciała swemu, co tylko smakuje zmysłom; nie liczyć dni życia, tylko przez rokoszy, których się w nie zażyje; jest to prawdziwie kochać ciało y życie swoje? Postąpcie jeszcze dalej. Spytajcie go, czyli jest uspokojony y wcale bez troskliwości względem okoliczności idących za tym życiem rozwiozłym, a podobno obmierzłym y niezdolnym wielu ludziom? co też one może mieć za skutki względem iego zdrowia, iego honoru, iego dobr, iego fortuny, a nadewszystko względem iego zbawienia? Na wszystkie te pytania co też on wam będzie mógł odpowiedzieć? y jeżeliby tak mało miał wstydu, żeby wam śmiał odpowiedzieć, że jest bezpieczny udania mu się iego takiego postępowania
 sobie

sobie; y że nie boi się o nie niczego na teraz, a nawet y napotym: te zmyśłone nieulęknienie się nie byłoby prawdziwym głupstwem?

Nie tak się rzecz má z człowiekiem pobożnym, który postępuje w drodze ciasnej. Spytáycie go, czyli jest na dobrej drodze; dokąd ta droga prowadzi; czyli nie odstępuiąc od tey drogi, pewien jest przyiścia do szczęśliwego terminu? Nie będzie się bynajmniey ociągał odpowiedzieć wam, że tego jest pewien; że się má za szczęśliwego iść tą drogą; że każda inna droga iedynie wiedzie ná przepaść: a że to jest właśnie, co mówił Dawid: (a) *Qui elongánt se à te, peribunt*. Stawiaycie mu przed oczy trudności tey drogi; cierpie y krzyże, ktoremi jest zasiana; oschłości, tesknice y przykrzenia łobie, ktore w niey często napadają. Odpowi on wam, iáko tam Dawid; że same bezpieczeństwo zostawiania na tey drodze prostej, otwiera serce takiey radości, która wszelką drogi owej przykrość słodzi: (b) *Iustitie sue recte letificantes corda*. Powi on wam, że kiedy się Bogu podoba rozprzestrze-

Rz

nić

nić serce napelnieniem go tą radością, czuje się więc człowiek raczey biedz, niżeli poślępować w zachowywaniu prawa iego: (a) *Viam mandatorum tuorum cucurri, cum dilatasti cor meum.*

Mowcie mu, iako zwykli ludzie świętowi, że to wszystko iedynie tylko iest w uroieniu sobie; że ta radość, ta słodycz, te rozspływania się, są to tylko cudowne y niepojęte powieści udających się na życie nabożne; że ci nabożniczkowie bynajmniej tego sami nie czują, co powiadają; że natura y doświadczenie wszystkim ich roieniom się przeczy; że dosyć im iest spojrzeć na swe ciało wyschłe od ostryści, zgarbione pod ciężkością pracy, y obłożone chorobami, żeby zgodzili się na to, że się mylą w swym mniemaniu o korzyściach ich stanu. Uczynicie co więcej, przyłączcie się do przyjaciół Joba, na wyrzucanie mu nędzy iego, opuszczenia, w którym zostaje, pogardy, naśmiewisk, ubóstwa, y rozmaitych boleści, które Bog na niego w okropny sposób przepuścił. Podobno Job przez wrodzoną naturze ludzkiej czułość, będzie mógł

na

na to uśleknoć; będą nawet mogły wyrwać mu się niektóre zdania mniej się zgadzające z statkiem jego cierpliwości: lecz przecie nigdy on w nich nie straci poddawania się, poszanowania y ufania, które winien y przyrzekł Bogu swemu. Znam, rzecze on, y widzę gnoy, w którym złożony jestem, y robaństwo, które wypadá z członków moich. Znam to y wiem: ale wiem też, że mój Odkupiciel żyje: (a) scio, quod Redemptor meus vivit. Wiem, że zmartwychwstanę, y powstanę z ziemi na dzień sądny; że będę znowu przyobleczony tą skórą; że w tymże samym ciele, które teraz ginie y niszczeie, będę ogladał na ten czas Boga mego; ja ten sam a nie inny, będę mu się przypatrował memi własnymi oczyma, a nie cudzemi: *Quem visurus sum ego ipse, & oculi mei conspiciunt, & non alius.* To nadzieia moja, która nigdy nie wynidzie z serca mego: y z tey samey pobudki za nic mam sobie moje boleści, utratę dóbr moich, zwalenie się na mnie moich chorob: daleko bardziej ukontentowany zostaię w dolegliwościach stanu mego, niżeli wszyscy ludzie

dzie światowi w wyniesieniu swego szczęścia: *Reposita est hæc spes mea in sinu meo.* Takie jest uspokojenie, które w człowieku pobożnym sprawuje wiara o jego zmartwychwstaniu. Obaczmy już, jakim go ona męstwem umacnia przeciwko wszystkim szturmom jego najokrutniejszych nieprzyjaciół.

Stawcie sobie w myśli stateczność Męczenników, a nie tylko tych, których ich wiek albo ich stan powinien był zahartować na przykrości y boleści; ale też ową stateczność ludu pospolitego, y Panienek, y dzieci. Przez coż oni utrzymywali honor wiary swojej przeciwko zamiędłości tyrannów, jeżeli nie przez mocną nadzieję, że te ciała, które tracili przez żelazo y przez ogień, poszarpane w szuki, obrocone w popioł, pograżone w morzu, obrocone w istotę tygrysów y lwów; miało im być wrocone zdrowe y świetne za sprawą Wszechmocności Boga, którego uznawali za Pana, y która im była powodem do gárdzenia potęgą Królów y Cesarzów. Same narzędzia okrucieństwa, owe to katownie, kraty, pily, kotły, woły miedziane, które im kaci tlawiali przed
oczy,

oczy, powinny były być widokiem zdolnym zatrząść y najmocniejszą ślategność: bynajmniey one jednak nie przerażały umysłu prawdziwego Chrześcianina. Znawdowały się tak szczęśliwe mātki, że aż po siedmiu synow, magących się natrząść z tych wszystkich māk, wykarmiły; y iuż trzęsąc się same z starości, miały tyle męstwa, że im do tychże māk ponoszenia dodawały odwagi. Na ten cud męstwa odnawiający się po dwa razy, patrzyło Chrześcianaństwo, ktorego wzor było wzieto od Zydostwa na Máchabeuszach. Ich serce nie miało inszego uzbroienia przeciwno boiaźni, oprócz wiary o szczęśliwym życiu, ktore było przyobiecane ich ciałom. Posłuchaycie ich poburzących zaiadłość Antyocha. Ty Krolu złośliwy, wydzierasz mi życie, mowił mu jeden z nich: ale Krol świata gotuje mi ie wieczne: [a] *Rex mundi defunctos nos in aeterna vita resurrectione resuscitabit*. Otrzymałem te członki od Boga, mowił drugi, tracę też ie, bynajmniey nie żałując, dla chwały prawa Boskiego; spodziewam się

bo-

[a] 2. Machab: 7. 9.

howiem, że mi ie kiedys przywróci: (a) *De Caelo ista possideo, sed propter legem Dei nunc despicio: quoniam ab ipso me recepturum puto.* A matka wołała: Dzieci moje, nie wiem, iakoście się w żywocie moim pokazały. Nie iam wam dała ducha y życie. Nie wiem, iakim one związkiem związane z ciałem waszym: (b) *Nescio, qualiter in utero meo apparuistis.* To tylko wiem, że Stworca świata, który wszystkim dał początek, co tylko jest, przywróci wam z miłosierdzia swego ducha y życie, w nadgrode waszego tym wszystkim pogardzenia dla iego Zakonu: *Mundi Creator, qui omnium invenit originem, spiritum vobis iterum cum misericordia reddet, sicut nunc vos ipsos despicitis.* Poglądaj tedy na Niebo, moje miłe dziecko, mowila ona do ostatniego ze wszystkich: ztamtądci to przyszło ci życie, y tam go znowu odzyskasz Po Niebie, ieżeli chcesz, spoyrzy na ziemię, á będziesz ją miał w iedyney pogardzie, rownie iako też y tego tyranna, któryby cię rad na niey zatrzymał: (c) *Peto, nato, ut aspicias ad Cælum & od terram.*

Mili Słuchacze, nie widzimy iuż takich
cu

(a) 2. Machab: 7. 11. (b) Ibid: v. 22. (c) Ibid: v. 28.

(a) codow statku: a przyczyna, że już nie ma-
 w nas tak mocney wiary: a przeto iey już
 nie mamy, że już nie raczemy oczu na-
 lzych podnieść ku Niebu. Gdybyśmy się
 należycie Niebu przypatrzyli, wnetbyśmy
 w tym przekonani zostali, że godne tego,
 żebyśmy się go ceną, iaka tylko być mo-
 że, dokupowali; a że też ręka, która mo-
 gła z niczego wyprowadzić takowe dziwy,
 na iakie tam patrzemy, będzie też mogła
 wyprowadzić ciała nasze z popiołu, y
 przyodziać ie podobnym blaskiem, w iaki
 przybrała nieżywe gwiazdy. Nie poglą-
 damy już na Niebo iak na nasz oślatni ter-
 min, iako na naszą prawdziwą oyczyznę.
 Nie mamy oczy tylko na wpatrywanie
 się w ziemię, y na wlepianie w nią wraz
 z oczyma serca naszego. Widziemy wy-
 chodzące z łona iey skarby y rozmaite do-
 bra ku ukontentowaniu naszemu, y bierze-
 my z nich pochop do puszczania się na ży-
 cie niecnotliwe. Powinnibyśmy raczey za-
 patrywać się na powracające do niey po swo-
 im rozłączeniu się z duszą ciało nasze, na cia-
 ło idące tam na pastwę robaćtwu; y dobrze
 to sobie wpaiać w umysł, że gdziekolwiek
 poydzie duszā, bądźto do Nieba, bądź do
 piekła, wroci się iednak ztamtąd na oży-
 wie.

wienie tego cielska zgnilego; na przeniesienie go z sobą przed sąd Pański, y na odebranie tam wraz wyroku na całą wieczność.

Ná całą wieczność! Tu, moi Bracia, chciemy mówić szczerze. Jaką wy różnicę stawiacie sobie między stanem Chrześcianina, który na tę wieczność ogląda iako na widok trwogi, a między stanem Chrześcianina, który na nią ogląda iako na najmilszy cel nadziei swojej? ktoremuby też z nich chcieliście być podobni? ba ktoremu jesteście podobni?

Mogłoby się mówić o was, co Salomon mówił o ludziach prawdziwie sprawiedliwych: (a) *Spes illorum immortalitate plena est*: Ze nadzieia ich pełna jest nieśmiertelności. Ważna nadzieia czegoż pełna? zaślepieni ludzie światowi! Czegoż się wy spodziewacie? Złota, srebra, rokoszy, urzędów, honorów, sławy, długiego życia, pokoju, zdrowia: to jest, wiarru, popiołu, dymu; zgoła niczego, coby nie miało, y nie uchodziło, y nie niknęło z czałem. Tego to pełná nadzieia ważna. Jako owe owoce omyłne, które swym po-

pozorem ludzą, a samych tylko robaków pełne; iako owe niepożyteczne kłofy, których słoma strawiła ziarno. Do tego obracacie nadzieie y starania wasze od pierwszej młodości waszey; a im więcej życie, tym więcej doznacie próżności tego wszystkiego: przychodzi taki czas, kiedy albo sprzykrzywszy sobie w tych wszystkich dobrach, albo odrąbiwszy się od nich, że się nie mogło ich dopiąć, albo zasmuceni będąc ich utratą, albo strapieni zayściem w lata niesposobne do ich zażycia; czuiecie być serce wasze zwątlone y nieukontentowane, przeto, że jest wypróżnione z wszelkiej nadziei, y że wszystko, czegokolwiek się spodziewało, zniknęło.

O! iako jest odmienny stan owych ludzi prawdziwie mądrych, którzy serce swoje przywiązali do dobr trwałych, y których nadzieia pełna nieśmiertelności! *Sper illorum immortalitate plena est.* O! iaki oni znaydują skarb spoczynku w swych pracach, skarb pokoju w swych troskach, skarb cierpliwości w swych boleściach, skarb nie zmieszania się w niebezpieczeństwach, skarb łagodności w sprzeczkach, skarb męstwa w prześladowaniach? O! iako oni
nie

nie przechodzą innych ludzi iakieyżekolwiek powagi y dostojności.

Smiałby mi tu kto pewnie z pośród przytomnego zgromadzenia zarzucić, że te takowe męstwo iedynym jest tylko urojeniem, za swoy początek y fundament szczerre mniemanie mającym; że nieśmiertelność, zmartwychwstanie y żywot przyszły są to tylko iedyne perswazye, które dało się w sobie sprawić wychowaniu w takowej wierze: a że to, co się więc nazywa wiarą, nic inszego nie jest, tylko taż sama taka perswazyja.

Ale bez oburzania się na niebaczną tego bluźnierstwa; odpowiem mu na wszystko: Ty, który śmiesz udawać za mniemanie y roienia sobie to wszystko, czego naucza nas wiara iako nayzgodnieyszego z zacnością naszej istoty, iako naypożytecznieyszego do naprostowania obyczajow, do utrzymania towarzystwa przystoynego, y do doskonałości cnoty w każdej prywatney osobie; dowiedz mi tego z twoiey strony, że nic nie wierzyć y przeczyć wszystkiemu temu, cokolwiek Chrześcianin wierzy, jest rzecz ugruntowana na dowodach pewnieyszych y mniej podległych po-

powątpiwaniu, niżeli są dowody wiary. Potrzeba wierzyć: mam na to moje racye, ani one są tobie tajne: są to racye najeśliby y najsilniejszych z ludzi. Nie powinno się nie wierzyć, mówisz; powiedzże mi tego racye. Nie masz ich innych oprócz tych, które wymyślają umysły zepsowanie przez rozpustę, y które przeto tylko są tego mniemania, żeby szły za swemi skłonnościami, a w tym nie czuły żadnego nieuspokoienia względem rzeczy przyszłych. A czyliż to samo nie jest zdolne uczynić ci podeyżrzane dowody twoje, y przeciągnąć cię do strony ludzi pobożnych? Widzę ja, że wiara y pobożność naczyniły nie tylko ludzi mądrych, skromnych, cierpliwych, towarzyskich, wstrzemięźliwych, y zupełnie własnających swemi namiętnościami: ale nawet bohaterów w wspaniałości umysłu y w nieustraszeniu serca. Pokażże mi, żeby bezbożność była czego innego przyczyną w ludziach, oprócz nikczemności, miękkości, ladaiałości, y puszczenia się bez żadnego hamowania się na wszelkie występki.

Nie wazże się perswadować nam tego, żeby strona libertynów była stroną zdrowego,

wego rozumu, dobrego rozładku, prawdy y bezpieczeństwa; a że przeciwnym sposobem wszędzie gdzie indziej sama tylko jest prostota, głupstwo, urojenie sobie, albo słabość rozumu. Trzy tylko słowa mam ci powiedzieć; po czym sam sądzić y stanowić będziesz.

Jeżeli to jest szczupłość y słabość rozumu wierzyć zmartwychwstanie, nieśmiertelność y żywot przyszły; czemuż ci, co to wierzą, y według tey wiary żyją, są tak stateczni w wyznawaniu tey wiary, gdy umierają; y w zabieraniu ztąd radości y pociechy, że w niey umierają? A jeżeli to jest tegość y wielkość rozumu niczego nie wierzyć, jeżeli to jest strona bezpieczna: czemuż ci, którzy się chlubią, że niczego nie wierzą, bywają pospolicie tak pomieszani przy śmierci, y tak zwykli wyrzekać się na ten czas swey przeszley bezbożności? Widziałżeś kiedy pobożnego ktorego człowieka, znanego z swey prawdziwey świętobliwości, mówiącego przy śmierci do swych przyjaciół: moi przyjaciele, błądzimy: po skończonym tym życiu nic a nic już więcej nie zostaje; nie troszczcie się bynajmniej; zażywa-

żywáycie iak naylepiey uciech, za cały koniec niczego więcey nie oczekuiąc tylko szczerego nic, w ktore ia powracam. Pomniszże, żeby Chrześcianin wierny w zadosyćczynieniu powinnościom swoim, będąc na śmiertelney pościeli, czynił takowe odrzekanie się wiary y cnoty?

Ale z owych rozumow tęgich á siebie łamych pełnych, tak sławnych z ich nierządow y z ich sprzeciwiania się wierze; o! iako się ich wiele napatrzył z tym się dających słyszeć przy śmierci: Coż uczynilem? o czymże myślałem? w jakimem błędzie przepędził życie? iaki rachunek będę musiał oddać Bogu? Owe wzdychania, łkania, ubolewania, upominania do pokuty y do nawrocenia się swych przyjaciół. Y ty mię chcesz w tym przekonać, że ci ludzie są wielkiego rozumu, a ludzie pobożni mniey rozeznani? Y ty mi będziesz twierdził, że będąc w takowym położeniu, żyjesz ukontentowany, szczęśliwy, spokojny y nietroszczący się bynajmniey o życie przyszłe? Nie wierzę ia temu bynajmniey, ty sam bynajmniey temu nie wierzysz, y czuiesz wcale rzecz temu przeciwną. Słuchayże przynay-



náymniej gryzot sumnienia twego, ieżeli
jeszcze nie chcesz słuchać wiary. One cie
do niey przywiodą z pomocą łaski Bo-
skiej; y tam znaydziesz ow prawdziwy
pokoy, ktory się nigdy gdzie indziej nie
znayduie, przeto że w samym tylko iest
Bogu, y za iego łaską w tych, ktorzy mu
są wierni. Jch naśladow, a będziesz ucze-
śnikiem ich szczęścia. Day to Boże.



KAZANIE

Na PRZEWODNIĄ NIEDZIE- LĘ.

O życiu miękkim y unikającym przy-
krości.

*Venit JESUS, & stetit in medio, & dixit eis:
Pax vobis. Et cum hoc dixisset, ostendit eis manus
& latus. Joan: 20.*

Przyszedeł JEZUS, y stanol w potrzodku, y rzekł
im: Pokoy wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce
y bok.

O! iako te słowa pełne są pociechy,
y zdaia się zgadzać z naszymi pra-
gnieniami! Chrystus obiecuje nam po-
koy:



koy; atoli nie obiecuie go tylko pokazu-
jąc nam rany na zmartwychwstałym Ciele
swoim. Co czyliż nie iest dawać nam
poznać, że ten pokoy nie otrzymuie się
tylko przez trudy y krzyże? Swiat też z
swoiey strony obiecuie nam wesołość, ro-
skoszy, zupełną wolność, ludzące bezpie-
czeństwo od kary: y iako mowi Mędrzec;
tak wielorakiemu y wielkiemu zleniu, da-
ie imię pokoiu: (a) *Tot & tam magna ma-*
la pacem appellat. Atoli wiadoma nám iest
prawda owego wyroku Boskiego: (b) *Ze*
nie masz pakoju dla niebożnych. Y codzien-
ne doświadczenie naucza, że im więcej
się zażywa roskoszy, tym więcej znaydu-
ie się w nich goryczy.

W tym na obie strony chwianiu się,
będąc przynaglani głosem Boga, y naga-
bani głosem świata: szukając z obydwóch
stron pokoiu, a z obydwóch stron znay-
dując go złączony z przykrością: coż czy-
niemy? Oto przez wydystyllowanie się
rostopności cielesney, staramy się między
drogą nieprawości y drogą cnoty wynaj-
leść sobie śrzodek, któryby zasiagał śro-
dy.

Ss

(a) *Sap: 14. 22.* (b) *Isaie 48. 22.*

dyczy obydwóch tych drog, nie mając
nie w sobie ich ciernia. Coż to za
środek? Jest to, Mści Panowie, życie
miękkie, życie gnuśne: które iakożkolwiek
jest zhańbione w Ewangelii, przecież zwy-
czayne jest Chrześcianom.

Mało owych doskonale cnotliwych, ktor-
ym cnota jest bez utęsknienia. Mało o-
wych zupełnie złośliwych, którym niepra-
wość jest bez naprzykrzenia. Większa
część ludzi nieośmielonych, którym nie-
prawość y cnota, świat y pobożność, są
równie strasne: jedno dla swoich ostro-
ści, a drugie dla swoich gryzot sumnie-
nia. Chciłoby się odstąpić życia świa-
towego. Chciłoby się chwycić się cnoty,
a nawet udać się wcale na życie pobożne:
ale z temi dwoma dokładami. Jeden, że-
by nie porzucić nic z świata, tylko co on-
ma niegodziwego. Drugi, żeby się nie
chwycić niczego z cnoty, tylko tego, co ona
ma wygodnego. A to jest właściwie ży-
cie miękkie, o którym mowiemy.

Ja zaś jestem tego zdania, że te dwa
zamyśły są daremne, a to z dwóch przy-
czyn, które nieomylnemi czyni doświad-
czenie.

czenie. Pierwsza, że nie można być uspokoionym w życiu światowym, tylko puszczając się na to, co one má niegodziwego. Druga, że nie można być uspokoionym w życiu cnotliwym, tylko nie unikając się od tego, co one ma ostrego y surowego. Oto cała ośnova y podział tego kazania.

Mieycie te dwie nauki za nieomyłne. Pomiarowanie w życiu światowym; to omamienie. Nie będziecie mieć w nim pokoiu, jeżeli go w nim mieć można, tylko chwytając się życia światowego we wszystkiey jego obżerności, a za tym aż do obrazu Boga. To pierwszy punkt. Gnuśność w życiu cnotliwym; to drugie omamienie. Nie będziecie mieć w nim pokoiu, tylko chwytając się życia cnotliwego we wszystkiey jego obżerności, a za tym aż do gorącości ducha. To drugi punkt. Wszystko, cokolwiek się może pomyśleć między temi dwoma granicami, między obrazą Boga y gorącością ducha, iedynym jest niepokoiem y zamieszaniem, niesmakiem y ugryzieniem sumnienia. Obaczemy to w dalżym ciągu tey mowy.

potrzebney Chrześcianom, którzy poiednawszy się z Bogiem w tym czasie błogostawieństwa y łaski, postanowili zachowywać z nim pokoy wieczny. *Ave Maria*

PIERWSZA CZĘŚC

WSzyftkie owe układania sobie życia pomiarkowanego, bez obrazy Boskiej, a z drugiej strony bez przykrości; wszystkie owe osnowy życia pobożnego a wygodnego, ktore się niektórych czasow czyni, kiedy się to o sobie trzyma, że się jest już; wcale Boskim, przeto, że się nie jest w towarzystwach światowych: wszystko to jest rzecz cudna w myśli. Ale kiedy potrzeba przystąpić do wykonania tego, w pośrzed owego świata wplatającego, przymlającego się, podchlebiającego, zuchwalego, złośliwego, szpocącego, śmiałego na wszystko; takiego zgoła, iakim jest, y iakim usiłuje pokazywać się, osobliwie tym, którzy zdaia się chcieć udać się do cnoty: wiedz o tym, że jeżelibyś nie szedł iakoby on do ostatnich terminow... naprzod, nigdy świat nie będzie kontent z ciebie.

Powto.

Powtore, nigdy ty nie będziesz kontent z świata. Potrzeba ci tedy będzie na ukontentowanie go, y na ukontentowanie siebie samego, szukać tego wzajemnego ukontentowania w tym, co on ma w sobie niegodziwego.

I. Choćby nic więcej nie było do znoszenia tylko naśmiewania się; ludzie gnuśni y oziębli są podobni do tego? Świat ku życiu pobożnemu y ku tym wszystkim, którzy się na nie udają, ma wrodzoną niechęć, iako to każdemu wiadomo: ależ osobliwie powstaie na ludzi na pol pobożnych. Nie może on im nic przebaczyć. Pobożność szczerą y gruntowną wymaga dla siebie zawsze, poszanowanie. Y nazyśliwsi albo ią sobie poważają, albo się iey boją. Sama tylko pobożność wątpliwa na pośmiech przychodzi, y na pogardę zarabia. Już takowa pobożność śmiechu y pogardy godna, właściwie iest owa cnota ulagdzona y od swych przykrości wyięta, na ktorey ty chcesz przestawać. Być ze świata, y nie być ze świata; kochać iego słodczy, y bać się iego siel; mówić zawždy źle o nim, y nie modz się bez niego obeyść

beyść; wzdychać z ludzmi pobożnemi, y śmiać się z synami świata; ugęszczać na modlitwę, y nie modz odstąpić grow; zanosić postawę światową przed ołtarze, y postawę nabożną w posiedzenia; krotko mówiąc, być rzeczą samą tym, co o sobie mowil Święty Bernard przez pokorę: (1) *Chimera hujus seculi*: to jest, chimera tego świata, albo owym dziwnym y strasznym połączeniem przymiotów niemożących się z sobą pogodzić: możeż być która materya przyzwoitsza do pobudzenia złości ludzi światowych y do obrócenia na się ich przymówek? Osoba zawsze wisząca między obawianiem się y pragnieniem, między przymilaniem się y szkrupulem; chcąca y nie śmieiąca; posuwająca się y umykająca; raz utyskująca na zbytne sobie pozwalanie, a drugi raz na zbytne swoje pomiarkowanie: nic ucieszniejszego nad to dla świata. Chciałoby się tak z lwym kosztem służyć ku jego uciesze? Potrzebaby na wytrzymanie takowej wojny cnoty bohatyrskiej, a serce gnuśne tylko ma cień cnoty.

Do

(1) *Epist. 250. ad Bern. Priorem.*

Do tey uciechy, którą ma świat w nasmiwaniu się z takowych ludzi, przydacie uciechę, którą on ma w schwytaniu ich. Jest to dla rozpustników nieposledni tryumf gubić do szczytu te urośnięte enoty, y w niwecz obracać ich osnowy. Widzi się to im być ich zniewagą, żeby chciano żyć z niemi, nie chcąc żyć iak oni; y wchodzić w ich uciechy, nie wchodząc w ich nierządy. Albo cię oni odżeną od siebie, albo cię z sobą pociągną. Ustawicznie około siebie słyżać będziesz, co tam słyżał Święty Augustyn: owe to twoie nalogi, y twych przyjaciół dniem y nocą wołających ci do ulzu: (a) *Dimitte nos?* Sąż to nie żarty? Więcże nas porzucasz? Zważajże, co czynisz? Uważylżeś to dobrze, co to jest nie być tym więcej, czymeś był zawždy? Gdzieżes podział twe namiętności? Nie sąż one zawždy jednakowe. Czyliż my się dobrze nie wiemy? Co ci za fantazyja przypadła, oślawiać się z taką jawnością, ktorey nigdy nie bydlżeś mógł wytrzymać?

Zeby zatkać uszy na takowe mowy, potrzeba-

trzebaby być z ową statecznością umy-
 ślu ku cnocie, która to jest prawdziwą
 różnicą ludzi pobożnych; która ich czy-
 ni głuchemi lub wcale nieczułemi na mru-
 czenia grzeszników; która ich wynosi nad
 przyszłości świata, y która im jest po-
 wodem do zakładania swej chwały w po-
 niesionych od niego pogardach. Ale ty,
 który nie jesteś prawdziwie oderwany od
 świata; który się go jeszcze chcesz trzy-
 mać; który chcesz iść za szczęściem te-
 go, nie tracić opieki owego; iednego so-
 bie obowiązać dla twego honoru, drugie-
 go dla twego interessu, innego dla twego u-
 kontentowania; ty, który się tak lękasz
 uresknienia, odludności y niepamięci o to-
 bie twych przyjaciół: ty będziesz miał za-
 wždy przed oczyma naśmiewania się y
 czuwania na cię świata: y sama bojaźń nie-
 ukontentowania go, będzie miała takową
 moc nad tobą, że dogadzając mu, będziesz
 dla niegołożył nawet sumnienie twoie.

Do iego naśmiewania się y do tego ie-
 go czuwania przydąycie gorę y władzę,
 którą on niepochybnie bierze nad wszy-
 śkiemi temi, którzy mu się podobać chcą,
 y kto

y ktorzy się do niego ciśną. Nic pewniey-
szego nad to, M Ci Panowie: bez wszel-
kiego iego zachodzenia na was, a nawet y
bez naśmiewania się z was, same przedsta-
wanie z tym opanowywającym światem,
jest iedną gwałtowną powabą, ktorey nie-
podobna się wam odiać, y ktora was przy-
wodzi do náyopłakańszych występkuw.
Takowy jest, mowi się więc, obyczaj świa-
ta, duch świata. Ponieważ się na świecie
zostaie, musi się sobie na nim tak poczy-
nać, iako on chce. O! iak wiele Chrze-
ścian niegdyś gorących w służbie Boskiej
tym sposobem zeszli z drogi cnoty, spro-
wadzeni cudzą ręką, mimo swoją chęć, y
pociągnięni za strumieniem! Coż innego
ma się stać y z tobą? z tobą, który zasyp-
piałś na szum tego strumienia, który ten
sen maż sobie za roskolż, ani chcesz do-
puścić, żebyś był przebudzony? Po tyleś
razy ięczał na ową nielutościwą potrzebę,
ktorą na ciebie wkładały ladaiake towa-
rzystwa, żebyś był wykraczał za sprawie-
dliwe granice, y zarabiał na potępienie,
kwoli kogo innego. Po tyś razy mo-
wiłeś: świat mię ten zaslepią, ciągnie mię,
mami

mami mię, y przyciska mię do tego, że-
 bym chciał, czego nie chcę. Wierzę w
 tym, doświadczeniu twemu: że ci się przy-
 trafi, co ci się już nie raz trafiało. A jeżeli
 wam, ludzie młodzi, jeszcze się nie tako-
 wego nie przytrafiło, wierzcie w tym do-
 świadczeniu innych wam podobnych, do-
 świadczeniu grzeszników. Wielki Augu-
 stynie, iakoś ty oplakiwał owe twoje przy-
 milania się, które na tobie świat wymagał?
 Ach! w oddaleniu się od świata wstydzi
 się człowiek swych rozwiozłości, przy-
 płaca ich nie jednym zaplonieniem się. Ale
 w przestawaniu z światem przychodzi się
 po stopniach aż do wstydzienia się samegoż
 wstydu: (a) *Et pudet non esse impudentem.*
 Chcesz iść za światem, iak daleko ci się
 podoba; opuścić go, gdzie ci się podoba;
 y rozumiesz, żeby on miał być z tego
 kontent? Nie będzie on nigdy z tego kon-
 tent. Ależ y ty z twoicy strony jeszcze
 mniej będziesz kontent, y to będzie zgu-
 bą twoją. To moja druga uwaga.

II. Gdy jest ze mną mowa o pomiar-
 kowaniu w zażywaniu uciech y rokoszy,
 radbym,

rádby, żeby mi wyraźnie naznaczono należyte w nich granice. Oto, mówią, aż po grzech śmiertelny, aż po grubą nieprzyzłość, aż po okazy bliskie y gwałtowne, krotko mówiąc, aż po wszystko to, co zaraz daie poczuć sumnieniu swoy ciężar y swoją szkaradność. Daymy to, żeby te granice były tak nieuchybne y tak dokładnie okryślone, iako są trudne do poznania. To iednak za rzecz pewną przypuściwszy, zbierz sobie na myśl cokolwiek się w tych granicach zażywać może uciech porządných y pomiarkowanych, w obcowaniu, w biesiadach, w grach, w sukniach, w pompach, w asystencyach, w związkach, w przyjaźniach, w poufalościach y we wszystkim innym. Mówię to, że nigdy z tego wszystkiego nie będziesz kontent; y świat ten tak pod miarą zażywany, zawždy dla ciebie będzie iedynym źródłem nieukontentowania. Jeżeli o tym wątpisz, porównay niedoślatek uciech światowych, z chciwością namiętności serca twego, a będziesz w tym przekonany. Zważ bowiem to, co następuje.

Ty, który to chciałbyś tak okryślać
wszy-

wszystkie twoje uciechy, alboś nie był
 jeszcze w rozwieżłościach światowych,
 alboś już w nich był. Jeżeliś w nich nie
 był, sama dworność nie zaniecha cię w nie
 wprowadzić: a jeżeliś w nich był, sa-
 me ich przypomnienie sobie dosyć ci bę-
 dzie na powrocie cię do nich. Wdać
 tylko w świat jedną jaką z owych dużej
 wybranych, które, zda się, że się urodziły
 do cnoty. Niech ona tylko ma do świa-
 ta iaki początek skłonności, jedną iskier-
 kę ognia; już dosyć tego do iey zguby.
 Świat ten jest iey nieznaomy: będzie go
 tedy chciała poznać. Poczuie nieiaka lek-
 ką słodycz w tym, co pozna; będzie iey
 sobie rośła daleko więcej w tym, co iey
 pozostaie do poznania. Zechce za tym
 daley postąpić swym doświadczeniem; po-
 stąpi swoją chciwością jeszcze daley. A
 im więcej swoich uciech szukać będzie,
 tym więcej dozna, że iey na nich zby-
 wa; y tak szukając zawždy, czego nie
 dostaie, przychodzi się na koniec do po-
 zwolenia sobie wszystkiego: [a] *Dum dulci-*
us putat omne, quod nescit, mowi Święty Hie-
 ronim.

(a) Epist: ad matr. & fil: 89. E. B.

Podobnymże sposobem dusza, którą więc zmierzienie sobie świata przywrociło do cnoty, jeżeli co prędzey nie przychodzi aż do znieawidzenia go, wnet się z nim znowu zwiąże. Jako go porzuciła przez szczere zmierzienie, tak znowu się go chwyci przez nieznaczne co raz w nim sobie smakowanie. Zkąd bowiem pochodzi te zbawienne zmierzienie, które przywodzi ludzi do starania się o swoje zbawienie? Nay częściej pochodzi z zbyt długiej rozpułty y z ustawiczności rozkoszy. Muszą one być przerywane, żeby mogły być przyjemne. Nieiaka chwila nabożeństwa, a nawet umknienia się y pokuty jest iednym odpocznieniem na wytchnienie sobie po grzechu. Słyszycie ich utyskujących na obludy y zdrady świata; już on im jest nieznosny, nigdy u nich nie będzie w szacunku. Przyczyną tego, że są zmordowani jego podchlebstwy. Oni rozumieją, że się chcą nawrócić; a oni chcą się tylko nieco rozerwać: y skoro tylko przez iakie kilka miesięcy przepoczczenia się bez świata wzniecą w łobie do niego pragnienie, poydą go szukać z tym większą skwapliwością.

Cze-

Czego wy tedy chcecie, dusze pełne namietności, przez tę nieiaka ugodę, którą to z niemi czynicie? Oto oświadczacie, że wy im przebaczać będziecie; ale żeby też one wam przebaczały: że wy im nie będziecie czynić żadnego gwałtu; ale żeby też one do niczego podlego y bezecnego was nie nakłaniały. Ach! wyć się stawicie wiernemi we wszystkich tych obowiązkach; wy, ku waszym namietnościom z samą się tylko łagodnością y dogadzaniem pokażecie: y to jest życie miękkie y unikające przykrości, na którym przestawać zamysłacie. Ale wasze namietności z swoiey strony stawiają się wam wiernemi? Komuż one kiedy wierne były? Będą one wam zawsze zostawiać wstydzienie się y rozeznanie grzechu? Komuż ie one kiedy zostawiły? Kiedy ie wuczycie w domaganie się od was tego wszystkiego, co tylko nie jest oczywiście niegodziwe; rozumiecież, żeby w bliskości grzechu, miały być one same z siebie tak powściągliwe, żeby wam na ten czas mówiły: dosyć tego. Komuż to one kiedy mówiły? Mówiłyż to one naszym pierwszym rodzicom, nad które-

mi

mi jednak nie miały tey gory, którą im nad nami dał grzech? Będąc panami wszystkich dobr ziemskich, niepożywanie jednego tylko owocu mieli sobie za przeskodę do wszelkiej swey szczęśliwości. Roili oni sobie w owym owocu nieskończone skarby możności y mocy. Nie mieli żadnego w sobie uspokojenia, poki by aż byli nie ściagneli do niego ręki. Ktoż już odtąd może sobie obiecować uczynić sobie swe namiętności powolne; y być kontent z świata, szukając w nim ukontentowania?

Kiedy Salomon chwycił się owego przedsięwzięcia, ktore jest też same co y wasze: [a] *Vadam, & affluam deliciis, & fruor bonis* Poydę sporządzę sobie życie z wszelkimi wygodami, y użyję w pokoju dobr moich. Miałże on co inższego w myśli, oprócz tego, co też wy sobie zakładacie? Rozumiecież, że on myślał o niewstydach y o bálwochwalstwie? Ze mu to w myśli staneło, żeby go iego namiętności przywieść miały do tak bezecnych grzechow? Mniemał on, że boiaźń Boga miała

miała mu być zawždy do nich tamą: y że
 Bog uczyniwszy mu tyle dobrego y tyle
 obietnic, nigdy go nie miał opuszczać.
 Kiedy uważał z iakim poprzedzeniem y
 zabiegiem wybrała go ręka Boska z mie-
 dzy wżyskch iego braci, aby go była po-
 ładziła na tronie Dawida; iak wielą stopnia-
 mi wyniosła go wyżej nad wżyskch in-
 nych Krolow; do iak wielu dzieł świętych
 zażyła iego przyłożenia się: ani mu na myśl
 przychodziło, żeby mógł kiedy wpaść w
 taką niewdzięczność, okryć czoło swoje
 tak bezecną hańbą, y zapomnieć o Bogu
 aż do naczynienia sobie inszych Bogow.
 Zapomniał on jednak o tym wżyskch.
 Przyszła chwila, kiedy zámrużył oczy na
 te wżyskie mądre uwagi, kiedy zapomniał
 o sobie, kiedy zapomniał o Bogu. *Vadam*
& fruar bonis. Poydę, mowił on, ucie-
 szę się, ukontentuję się; *Vadam.* Rozumiał
 on, że nie poydzie daley tylko do granic
 uczciwości y rozumu; poszedł aż na prze-
 paść bezbożności y głupstwa. Mogąc so-
 bie dobierać rozmaitych uciech godzi-
 wych, nie był z nich kontent: potrzeba mu
 się było zanurzyć w naybrzydźszych spro-
 sno-

rozumu; Salomon nie miał w tym sobie rownego: (a) *Sapientia perseveravit mecum*. Przeto iednak nie był bardziey poniatkowány. Gdyby się go mogło załadzać na szczęściu wychowania y urodzenia; natura Salomona urodziła się była do cnoty: [h] *Puer eram ingeniosus, & sortitus animam bonam*. Gdyby się go mogło załadzać na zdolności y wielkich przymiotach; iego przymioty przechodziły sławę: (c) *Vicisti famam virtutibus*. Gdyby się go mogło załadzać na dziełach y przedsięwzięciach pobożności; o! iaki on Kościół wyślawił na chwałę Boską! Ná koniec, gdyby się go mogło załadzać na liczbie lat; dopiąłtował on cnoty swoiey aż do siwego włosa; wtedy ona napadła na swoy szkopuł; y nie kontentuiąc się pięciudzieści lat szczęścia y uciech godziwych, niechciał umierać niezażywszy wszystkiego tego, co tylko nacyieleśnieszego dodać do nich mogła nieprawość: (d) *Cum jam senex esset, depravatum est cor ejus per mulieres*.

Ba co zachodzić aż do Salomona? Co

71

(a) *Eccle*: 8. 9. (b) *Sap*: 8. 19. [c] 2. *Paral*: 9. 6. (d) 3. *Reg*: 14. 4.

za potrzeba przypominać te stare przy-
kłady? Czegośmy się nie napatrzyli za
dni naszych? Oto czego nasi przodkowie
nie widzieli, albo widzieć niechcieli. Co
za mnostwo brzydkości, trucizn, czarow,
gusiel, zaboystw y naybliższych krewnych,
zelżenia y nayswiętszych rzeczy! Życiu
ludzkiemu być w niebezpieczeństwie w
pośrzod swych familii y na ręku własnych
dzieci swoich! Corkom kształcić y upa-
trzywszy czas ządawać razy śmiertelne
Oycom swoim! Matkom dusić w swym
łonie niewinny owoc ich grzechu dla uni-
knienia ztąd wstydu! Zonom przez ia-
wne zaboystwa rozdzierać świętą zaślone
małżeństwa, zażywszy iey pierwey na po-
krycie swych nierządow. Chrześcianom
rożney płci y wszelkich stanow zażywać
nayswiętszych tajemnic kwoli naybeze-
cnieyszych rozwiozłości! Do tylu y ta-
kowych bezecności coż przyspo-
biło tyle osob? Czyliż nie chciwość,
zazdrość, nienawiść, zemsta, cudzołóstwo,
kazirodztwo, wyniosłość: owe to straszy-
dła, ktorych same imię wzbudza obrzy-
dliwość: czemu? bo to są imiona namię-
tne.

tności złośliwych y odważających się na swe ostatnie zbytki. Ale imiona tych namiętności obwiniete y ulągodzone: na przykład próżność, interes, ostrygnienie, antypatya, uprzejmość, zaloty: sąż to imiona, któreby wam były tak straszne? Wy prowadzący życie miękkie y w wygodach, którzy nie bronicie sobie niczego, oprócz rzeczy grubo niegodziwych; nie macież wy, wyiowski sam już występki, tych wszystkich namiętności w duszy waszej, przynajmniej uspokoionych y uspio-nych? Są one w niej, niby pod popiołem, ale przecież są. Pod temi ulągodzonymi imionami stawiają się one z razu rozumowi waszemu. Pod tymi ich ukryciem się, nawyka się ie cierpieć. Przez teć to namiętności na pozor ludzkie, sposobi się grzesznik do owych szkaradnych występ-ków. Albowiem iak wiele czasu zdaniem waszym potrzeba, na uczynienie z serca uprzejmego serca niewietydliwego? Jak wiele, na przyście od niechęci do nienawiści, a od nienawiści do zemsty? Jak wiele, na przeyscie od lubienia pieniędzy, do szukania nayktotzych sposobow do ich nabycia

Nabycia? Jak wiele, na przywiedzenie
wszystkich namiętności aż do wyuzdania
y do szaleństwa? Ach! wy nie jesteście
tak ładaiało wychowani, żebyście mieli
sobie pozwolić tych zbytków; wam idzie
o honor; wy macie wstręt do grzechu.
Będziecież go mieli ten to wstręt zawždy?
Z owych osób, które zalczy w te nieła-
wne okoliczności; niewidzianoż wielu w
świećności, w wielkich fortunach, w do-
brym mniemaniu o ich skromności, a na-
wet y o pobożności? Wszystkie te uwa-
gi publiczne y prywatne, tyczące się do-
mow y szczególnych osób, mogły prze-
szkodzić ich zayściu w bezpieczne konfza-
chty, o których mniemały, że ie będą mo-
gły utaić? Krotko mówiąc, nie byłyż o-
ne w tychże samych przysposobieniach
pomiarkowania y rozeznania, w których
teraz wy się być sądzicie? Widziano ie
naprzod w ich pierwszey niewinności z
ich cnotami y z ich namiętnościami spią-
cemi; od tego one zaczęły. Widziano ie
w nieprawości y w bezecności, gdy ie ich
rozwozle namiętności tam wrzuciły; na
tym one skończyły. Ale między tym
szczę-

szczęśliwym początkiem, y między tym tak strasznym końcem, między temi dwoma tak różnemi od siebie stanami, inny taki stan był im przeysciem: ow to stan niedbałstwa, oziębłości y gnuśności. Ten stan nieszczęśliwy nie był dla nich stanem: zawždy jednakowego trwania; a będzie on takowym dla was? One nie mogły w nim wstrzymać swey skłonności do rozpuszty; a wy będziecie mieli więcej statku? One nie mogły bez tego znaleźć swego uspokojenia w świecie, y być kontente; a wy będziecie mogli? Zbierzcie to wszystko, com powiedział; y uznaycie, że niepodobna zażywać słodczy życia światowego, bez udania się prędzey lub nie rychley, bez puszczenia się mniej lub więcej na wszystko, co tylko w nim jest niegodziwego. A czyliż łatwiej będziecie zażywać słodczy życia cnotliwego, bez chwycenia się z gorącością ducha, co tylko w nim jest ostrego? Pokażany to, że y ten drugi zamiysł równie jest niepodobny do wykonania.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nie potrzeba tego pokrywać, że życie

cie cnotliwe ma swoje przykrości; ależ
znayduje się w nim słodczy, dla których
łatwo się o jego przykrościach zapomina.
Jeżeli się tam dzwiga iarzmo krzyża, wnet-
że się doznaie prawdy owych słow: Ze
iarzmo Chrystusowe słodkie, a że Krzyż
jego nie jest ciężki, tylko tym, którzy go
wołą wlec, niżeli nieść. Przyczyna zaś
tego: bo niosąc go, czuiesz, że cię Bog
cieszy: niesie on krzyż swoy z tobą. On
kontent jest z ciebie; tyś kontent z niego.
Miało tego, co wlekąc go, sam tylko ie-
śles pod ciężarem. Bog nie kontent z cie-
bie, y tyś nie kontent z niego. Z tego
dwoiakięgo nieukontentowania daie się
czuć w umyśle przykrość, która ci czyni
cnotę nieznosną, y powoli prowadzi cię
do iey odstąpienia.

1. Jeżeli to można, żeby Bog był kon-
tent z duszy gnuśney, tedy Ewangelia musi
być fałszywa. (a) Sługą prożnujący wrzu-
cony do więzienia za swoje niedbalstwo:
(b) Panny głupie odrzucone od godow O-
blubieńca: (c) oziębły wyrzucony z ge-
by Pana: są straszliwemi obrazami dla tych,
kto.

(a) *Matth: 25. 26.* (b) *Ibidem 25. 2.* (c) *Apoc: 3. 16*

rzy się w nich czują wyobrażonemi. Jdeja jeszcze głębiej. Jeżeli to można, żeby Bog był kontent z duszy gnuśney; tedy Bog musi być mniej możnym y mniej udzielnym Panem; ile który miałby mniej obšzerne prawa panowania, y który mniejby był godzien służby niżeli panowie ziemscy. Rostrząśnimy bowiem, co się dzieje między nami. Nie masz pana, któryby był kontent z usług niedbálnych. Nie masz paná, któryby był kontent z usług podzielonych. Nie masz pana, któryby był kontent z usług według cudzey nie według iego woli. Sąż to przywidzenia czyli prawdy?

Nie masz pana, któryby był kontent z usług niedbálnych. Wyciągá się usług z ufilnością, z pilnością, z gorącością, z sprawnością, z wesołością: żeby w usługę, którą się oddáie, niewidać było ani żalu, ani nieukontentowania, ani przykrzenia sobie, ani smutku, ani pogardy, ani obojętności. Z tym wszystkim iednak do tego chcemy przywieść Boga, żeby on w nas przebaczał temu, czegobyśmy sami nie mogli znieść w tych, co nam służą.

A cze-

A czego? oto tych wszystkich skutkow,
ktore Święty Grzegorz y Święty Jzydor
przyczytuia, oziębłości. (a) Jako to iest
naypierwey, smutek iakiś w myśleniu o
rzeczach Boskich: *Tristitia*. Powtore, o-
cieężałość nieczuła na chowanie przyka-
zań Boskich: *Torpor*. Potrzebie, złośliwa
skłonność do wynaydowania tego przy-
czyn y pobudek: *Malitia*. Poczwarne, nie-
śmiałość, ktora nam iest powodem do po-
glądania na nie iako na przechodzące siły
nasze: *Pusillanimitas*. Popiäte, skryte żar-
cie się, widząc się być pod iarzmem, y
poddanemi tylu przykrościom: *Rancor*. Po-
szoste, iakieś pomięszanie myśli wymyśl-
ney y naprzykrzoney: *Importunitas mentis*.
Posiodme, płoche wylewania się na
zwierzchnie zabawki: *Curiositas*. Poosme,
ustawiczna odmiana w postępkach. *Insta-
bilitas*. Te okryślenia sąż wam nieznaio-
me, dusze Chrześciańskie? Zleż ci Oyco-
wie Święci kryiowki serca ludzkiego po-
kazali? Cobyście wy rzekli, gdybyście też
przywary w waszych służących widzieli?
Cobyście za różnicę kładli między sługą
takim

takim, y sługa ładaiakim? Chrystus za-
dneý między niemi różnicy nie kładzie:
(a) *Serve male & piger*. Jest to sługa nie-
dbały; sługa to tedy ładaco. Niechay go
wrzuca w ciemności zwierzechne: *Ejicite,
ejicite in tenebras exteriores*. Takowy on
wydał wyrok na sługę gnuśnego: iakiż wy-
rok wyda na ciebie? Tak on możny, a
samyh tylko przymuszonych niewolni-
kow miałby mieć przy sobie? Ták on
możny, a miałby to cierpieć, żeby się wsty-
dzono iego służby? Tak on możny, a
miałby bez przykrości patrzeć na to, że
się nie ma ukontentowania służyć mu?
Ach! on sam ma sobie za ukontentowanie
cieszyć nas w naszych przykrościach, y my-
ślić o naszych potrzebach. A ieszcze z jakim
sercem myśli o nas? Ach! Panie, mowil
Job, coż to jest człowiek? (b) *Quid est ho-*
mo, quia magnificas eum? Coż to jest czło-
wiek, á iak go wynosisz? Przydaie ia, Pa-
nie, co to jest Bog, a iak go zniżasz? Zni-
żasz; moy Boże, serce twoie aż do nasz-
sercem twoim przystaiesz do serca nasze-
go: *Apponis erga eum cor tuum*. A serce
nasze

(a) *Matth. 25. 26.* (b) *Job 7. 17.*

nasze do ciebie nie lgnie? ani się nawet chce ku tobie podnieść? Ach! Chrześciane, zanosiemy do Boga nasze śluby, nasze modlitwy. A serce nasze kędy jest? Z tym wszystkim ta jest najpierwsza danna, najpierwszy dowód służby, którego się on domaga. Z usług niedbałych y niechętnych nie kontent on.

Coż mówicie na tę drugą prawdę? Nie macz pana, któryby był kontent z usług podzielonych. Chce się mieć usług ustawicznych na swoiey usługę. Przyimuie się ich dla siebie, nie dla innych; ani nawet dla swych przyjaciół; a dopieroż daleko mniej jeszcze dla swych nieprzyjaciół. Cokolwiekbyście rzekli o słudze podeyrzanym, któryby miewał interesa obce z interesami domu waszego; o poddanym przekupionym, któryby miał porozumienie z nieprzyjaciółami królestwa: to wszystko mówić możecie o Chrześcianinie, który wyznając się być poddanym Boskim, niechce się zupełnie odstrychnąć od świata. Staie się on podeyrzanym y nieznośnym Bogu. Do niego to rzeczono: (a) *Nikt nie*
może

(a) *Matth: 6, 24.*

może służyć dwom panom. Do niego to rzeczono: (a) *Kto nie jest zemną, jest przeciwko mnie.* Rzecz mamy z Bogiem za-
 zdrośnie gorliwym o dusze nasze, który w
 ich posiadaniu nie chce mieć towarzysztwa,
 iako go nie miał w ich stworze-
 niu, iako też y w ich odkupieniu. Wiel-
 kość praw iego do nas jest fundamentem
 iego tak gorliwego dusz naszych doma-
 gania się. Ze diabeł nie ma żadnego do
 was prawa, łatwo się kontentuje częścią,
 ktorey mu udzielacie. Pozwala on was
 bez wszelkiej trudności owym nagłym
 wzniecaniom się nabożeństwa, które was
 czasem unoszą. Dopuszcza wam nieco
 przystępu do Boga, czynić z nim wasze
 umowy, chwytac się zwierzchney posta-
 wy pokuty, ćwiczyć się w niektórych
 cnotach. Byleście tylko tak rozbrat czy-
 nili z światem wierutnym zbrodniem, a
 nie z światem przyjemnym; tedy on jest
 kontent z tego waszego pomiarkowania.
 Będzie on pątrzył iako owa fałszywa ma-
 tka przed tronem Salomona na syna ma-
 jącego być przeciętym y na dwoie po-
 dzielo-

dzielonym, bez wszelkiego temu sprzeciwiania się. Będzie nawet na sam podział patrzył z radością. Nie zaniecha nawet niczego ku jego przyspieszeniu: (a) *Nec mihi, nec tibi: dividatur*. A to przeto, że z tym wszystkim my nie jesteśmy jego: że on nasz nie-przyjaciel: że on nas niechce mieć swoimi, tylko dla tego, żeby nas zgubił; y że wie, że podział serca przedzey lub nierychley oddaie mu nas tak pewnie, iako też y cale do niego przyślanie.

Ty, Boże moy, jesteś prawdziwym Oycem naszym; ty nie możesz patrzeć bez ubolewania, żebysmy mieli iść na podział: ty nas chcesz wcale, albo nas precz od siebie odpędzasz. Ale czyliż to, Panie, nie jest rzecz wcale słuszną? Tyś nam dał wszystko, cokolwiek jesteśmy y cokolwiek mamy. Tyś się nam dał wcale całego, z niczym się nie zachowując. Ty nam chcesz dać w wieczności wszystkie dobra twoje. O! niewdzięczności, o! niesprawiedliwości serca ludzkiego! Chcemy, żeby Bog wcale nasz był w Niebie: a niechcemy być wcale jego na ziemi! Nie godni-
żemy

żeśmy utracić go y na ziemi y na Niebie!
 Ach! przyszli, mowi Święty Augustyn,
 Filozofowie pogańscy przez swoje docho-
 dzenia do poznania iednego Boga: ale że
 idąc za mniemaniem pospolitego gminu,
 zawżdy się trzymali dawnych zabobonow:
 chcąc czcić prawdziwego Boga przez su-
 mnienie, a fałszywych Bożkow przez do-
 gadzanie ludziom; łatwiey im było utracić
 wcale prawdziwego Boga, niżeli go pomię-
 szać z fałszywemi Bożkami: [a] *Facilius est*
fecerunt, ut Deum non haberent, quam ut Di-
is multis falsisque miscerent. Prożni Filo-
 zofowie w nabożeństwie! mędrkowie w
 wierze Chrześciańskiej! wiecie, żeście się
 powinni trzymać Boga: czuiecie, żeście
 zbyt przyłgneli do świata: chcecie wy
 wraz pogodzić wasze powinności y wasze
 skłonności. Widźcież o tym, że te pogo-
 dzenie tak jest ze wszystkich miar niepo-
 dobne, że łatwiey wam będzie utracić
 Boga, zostać od niego porzuconemi, po-
 rzucić go; przyść do zapomnienia o nim,
 do niewierności, do nieuznawania żadne-
 go Bóstwa. Wszystko to, iakożkolwiek
 jest

[a] *Epist. ad Dardanum 187. E. B.*

jest rzecz straszna, bez porównania będzie
wam łatwiejsza, niżeli połączyć Boga z
miłością świata. Nie chce Bog usług po-
dzielonych: *Facilius effecerunt, ut Deum non*
haberent, quam ut Diis multis falsisque mi-
serent.

Co na koniec mowicie na tę ostatnią
prawdę? Nie masz pana, któryby był
kontent z usług według cudzey nie
według iego woli; któryby chciał u-
sług według upodobania sług swoich, kie-
dy się im podoba, iako się im podoba, w
czym się im podoba. Wyciąga się usług
według swego upodobania y według wo-
li swojej. Już upodobanie y wola Boga
jest, żeby mu służyono według Ewangelii:
a za tym z gorącością ducha: (a) *Spiritus*
serventes, Domino servientes, mowi Święty
Paweł. A za tym z czuynością: (b) *Vi-*
gilate, mowi Zbawiciel nasz. A za tym
z zupełnym zaprzeniem się samego siebie:
(c) *Abneget semetipsum*. A za tym z oso-
bliwą gotowością na krzyże y utrapienia:
(d) *Tollat crucem suam*. A za tym z usta-
wicznym przywiązaniem do trzymania się

y

(a) Rom: 12. 11. (b) Matth: 4. 42. (c) Luca 9. 23.

(d) Ibidem.

y naśladowania Zbawiciela: (a) *Et sequar me quotidie.* A za tym z wiernością tak co do wielkich iako y co do małych obowiązkow, według owego zwyciężego wyroku: (b) *Qui fidelis est in minimo, & in maximo fidelis erit.*

To wszystko mowionoż tylko do ludzi zamkniętych w Zakonnych komorkach y do pustelników? Nie było ich ieszcze na ten czas. To wszystko mowiono do Apostołow y do rozmaitych ludzi, dla nich y dla ich potomkow; a za tym dla tych wszystkich, ktorzy mieli świat napelniać; a w szczególności dla was. Jeżeli to wszystko nie iest dla was, tedy Ewangelia nie iest dla was. Jeżeli bez tego możecie się podobać Bogu, tedy możecie się podobać Bogu bez Ewangelii. W całej bowiem Ewangelii nic nie masz, coby przebaczało lub podchlebiało gnuśności. Dziwuiecie się, że więc znayduiecie gnuśność w Kościele y w zakonnym pożyciu: dziwuycie się, że ją znayduiecie w was samych. Nie także iesteście Chrześcianami, iako

(a) *Lucę 9. 23.* (b) *Ibidem 16. 6.*

żako y słudzy ołtarzow y mieszkańcy Kła-
 sztorow? Chrześcianom ci to ile Chrze-
 ścianom przykazano umartwienie, czuyność
 y gorącość ducha; a nie tylko ludziom do-
 Źkonaliśmy. Jeżeli tey gorącości potrzeba
 do zachowywania rad Chryśtusowych,
 czyliż iey nie potrzeba do zachowywania
 przykazań? Jeżeli iey potrzeba słudze
 Bożkiemu do zachowania się wiernie ku
 Bogu w oddaleniu się od świata; o! iako
 iey daleko bardziey potrzeba człowieko-
 wi światowemu, do zachowania się wier-
 nie ku Bogu w pośrzed iego zaplątania
 się w świecie? Y jeżeli gnuśność w czło-
 wieku oddalonym od ludzi jest stanem nie-
 miłym Bogu, przy wżyskich usługach,
 ktore tam on oddaie Bogu; coż będzie
 gnuśność w osobie światowey, ktorey po-
 winności światowe koniecznie odeymo-
 wać muszą tyle okazji do służenia Bogu?

Kontentuiecie się względem Boga usługami
 nieuchronnie potrzebnymi, y chcacie,
 żeby się on niemi kontentował: a wybyście
 się niemi pewnie kontentowali? Ow służ-
 ga nie zdradzi was; nie będzie on nastę-
 pował na życie wasze; nie będzie pu-
 szył dobr waszych, ani podpał domu wa-

szego: ile jednak do innych rzeczy, iako to do uślawiczności przy was. do przyślugiwania się, do ubiegania się z poprzedzaniem waszych rozkazow, do pilności w ich pełnieniu; niczego takiego po nim nie spodziewajcie się. Takowy sługa czyliżby się wam podobał? Czyliżbyście go przyieli do waszych usług? Z tym wszystkim jest to wasz wzor w służbie Boskiej.

Wy sami, mili Słuchacze, czyliżbyście z podobnym dokładem byli kontenci z Boga? Zeby Bog swoje o was starania okryślał tylko do szczerrey potrzeby? Zeby wam nie użyczał tylko iedynie tego, bez czego żyć nie można? Może on wszystko, y bez wszelkiej nieślusznosci według swego upodobania może zażyć tey mocy, którą ma nad wami. Z tym wszystkim iednak przy tey naywyższej mocy, dobrowolnie postanowił sobie prawo, żeby iako powszechna rzeczy przyczyna, opatrował y wielkie y małe nálze potrzeby; y żeby kwoli nas dopuszczał wywierać dzielność swoią wszystkim przyrodzonym przyczynom iakiegożkolwiek dobra, ktore tylko postawił w porządku natury. Gdy my przestaiemy być wierne-

mi.

ni, on nie przestaie być dobroczynnym. A zawsze ku nam uprzemy, nie zdaie się nam być zawsze godzien usług naszych. Kiedy grozi, kiedy się pokazuje z biczem y z piorunem w rękę; w ten czas my iesteśmy powolni, y w ten czas widzi się on nam godzien usług naszych. Ale gdy tylko wzywa, gdy namawia, gdy przyczynia swych obietnic, gdy pokazuje swoje prawa: ná ten czas ledwie się pomyśli, że on nasz pan. Widząc nas w takowym położeniu, może on być z nas kontent? Nie iest kontent. Nie iest kontent. Ani nawet może być kontent.

Już, moi Bracia, czego w duszy prawdziwego Chrześcianina nie powinna sprawiać ta myśl: Bog nie iest kontent zemnie? Ta myśl w umyśle Męczennika w pośrzed jego mąk; w umyśle człowieka Apostolskiego w pośrzed jego prac, o! iakieby dodała gorzkości iego przykrościom? A za tym o! co to y dla was za źródło frafunku w waszych urzędach, w waszych zamyślach, w waszym rządzeniu domem waszym, a nawet w samym dobrym, które więc czynicie gnuśnie, y nie chcąc łobie czynić żadney przykrości: Bog nie iest

kontent zemnie! Oto będę przystępował do Świętych Sakramentów z tym robakiem w sercu: Bog nie jest kontent ze mnie! Ta myśl względem tych, od których się spodziewacie pomocy do waszego szczęścia: Oni ze mnie nie są kontenci, nie byłabyż zgubą waszych nadziei? A względem Boga też sama myśl: On ze mnie nie jest kontent; dopuści nam spodziewać się owych łask y owych pociech, które jedynie są dla prawdziwych wiernych? Wy nie jesteście prawdziwemi wiernemi; wy ich tedy niekosztujecie. A zarym co idzie? oto to, że kiedy Bog przez swoje sprawiedliwe karanie umyka wam rych słodyczy, które więc utrzymują duszę w iey ćwiczeniu się w cnotach; wy też w cnocie nie czujecie nic więcej tylko szczere przykrości. Krotko mówiąc; że gdy Bog z was nie jest kontent, wy z niego nie jesteście kontenci.

II. Te słowa widzą się być śmiałe. Są one jednak Świętego Bernarda w kazaniu dwudziestym czwartym na pienia Salomnowe: *Qui non placet Deo, non potest illi placere Deus.* Nie podobna, żeby się temu Bog podobał, kto się nie podoba Bogu.

Są one iednak Świętego Augustyna w traktacie czterdziestym pierwszym na Świętego Jana: *Quamdiu timore facis, quod iustum est quamdiu servus facis; Deus non te delectat.* To iest, poki wy będziecie się sprawować dobrze iedynie z bciażni, y tylko dla uspokojenia sumnienia waszego; poki wy będziecie sobie poczynać z Bogiem, iako niewolnicy z swym panem; po-ty nie będzie was nic kontentowało przy Bogu: *Deus non te delectat.* Te ukontentowanie, ktore wás czyni kontentem z Boga, iest to owa radość nasycająca serce wasze. Jest to ow pokoy uspokajający sumnienie wasze. Jest to owa ufność przyrzekająca zbawienie wasze. Wszystkie zaś te korzyści są owocami gorącości ducha. Bez tey gorącości same tylko frasunki, same gryzoty sumnienia, same trwogi czuć będziecie: ktore powoli przywiodą was do odstąpienia cnoty.

Jakiego uzalenia nie wzbudziła w was owi Izraelitowie, ktorzy wydobywszy się przez tyle usilności z mocy Faraona, żeby byli poszli osiągneli ziemię obiecaną; strwożeni będąc długością drogi, chcieli się znowu wrocic do Egiptu, y mowili do swe-
go

go Wodza Moyżesza: (a) *Cur eduxistis me in desertum istud?* Co za pułstynia! Co za odludność! Dokąd wy to nas wywiedliście? Porównywali oni obecne przykrości swej podróży, nie z ciężkościami swej przeszłej niewoli, ale tylko z blahami słodyczami trafiającemi się czulem w owej ich niewoli. Nie pomnieli już oni ani na plewy, ani na cegły, ani na okrucieństwa Egipcyan. Przypominali tylko sobie swoje cebule, swoje mięsna y ow spoczynek, którego więc, obiadłszy około ognia, zażywali: (b) *Quando sedebamus super ollas carniū.* Już nie byli w Egipcie. Jeszcze nie byli na terminie swego spoczynku. A przez to dwoiako nędzni: y że utracili, co posiadali; y że jeszcze nie doszli, czego szukali.

Był to takowy stan owej Zakonnej Panny, o ktorej powiada Święty Bernard; która to poświęciwszy się Bogu, bez zupełnego oderwania się od świata, została, mowi on, między Bogiem y światem, nikogo się z nich nie trzymając: nie zażywając pociech Boskich, nie chciała bowiem przysłać zupełnie do Boga; nie zaży-

ni łączywając też uciech świata, nie mogła
za bowiem zupełnie służyć światu: [a] *Nec*
dli *mundo vivens, nec Deo nec Deo, quia no-*
ro *lebas; nec seculo, quia non poteras.*

W takowym itanie stawia się sobie w
myśli, na swoją nieszczęśliwość, dwoie wy-
obrażenia wcale sobie przeciwnego, wyo-
brażenie pociech z cnoty, y wyobrażenie
uciech świata. Z jedney strony stawia się
sobie ową ziemię obiocaną, owe strumie-
nie mleka y miodu, ową mannę na puszczy,
owe ustawiczne karmienia duszy słody-
czami, owe obfite słodzenia iey krzyżów; o-
we dłuższe szczęśliwe, mające się do dobre-
go, powolne do cnoty, przeiete pragnie-
niami Nieba y uprzejmą miłością Boga.
Niczego zaś podobnego nieczuje się w
duszy swoiey: nie widzi się tego tylko w
książkach, albo w cudzych przykładach.
O! iakie ztąd nieukontentowanie! O! iaka
na duszy oschłość! Z drugiey strony sta-
wia się sobie wolność ludzi światowych:
owe swobodne cieszenie się w kompaniach,
owe zaniedbanie siebie, owe wygodne za-
pomnienie o duszy, owe puszczenie się na
wzysłko, co tylko kontentnie y podoba się.
Stawia się sobie w myśli te dwa różnied sie-
bie

bie obraży: pogląda się na nie, raz na ten, drugi raz na ow; a zawżdy z zazdrością y z nieukontentowaniem, że się ani temu ani temu nie iest podobnym; że się nie iest ani tak wspaniałym, żeby się zupełnie przystało do cnoty, ani tak śmiałym, żeby się wcale przylgnęło do świata.

Ztąd, M Ci Panowie, owe nieuspokoienia. powątpiewania, gryzienia się, zaćmienie rozumu, trapienie się szkrupułami, z których ani się wywikłać podobna. Nieście więc na czołe wesołość do kompanii; wchodźcie w nie z ukontentowaniem: iest to skutek miłości, którą macie do świata. Ależ wychodźcie z tych kompanii z pomieszczeniem y ze szkrupułami na sercu: iest to skutek bojaźni Boskiej, która ieszcze w was iest poniekąd. W upale obcowania, nie czuie się tych ran, które się zadaie sumnieniu swemu: ale w ostrygłości zdrowych uwag, w ten czas się to daie poczuć owe rozdzieranie serca. W ten czas całe owe obcowanie rysuje się wam na pamięci. W ten czas sława wam w myśli: iak wiele razy śmiało się pluśnoć lekkomyślnemi słowy, z ktoremi lepiej było nie odzywać się; iak wiele razy dawalo

Włało się sobie wolność, ktorey bezpiecznie-
ż było nie chwytac się; iak wiele razy
śmiało się pokazować przymilanie, kiedy-
ście czuli, że potrzeba było troche wię-
cey surowości. Świat zdał się być kon-
tent z was; ale czyli też Bog miał przy-
czynę być z was kontent? Widzicie to
oczywiście, że we wszystkich tych okoli-
cznościach wieleście oświecenia zatłumili;
że w niepewności grzechu, prawie zawždy
za stronę skłonności przyśądzaście, y na-
toście się sklaniali, co wam było milszego.
O! co tam sądzenia was pognebiającego! Co
wewnętrzznego strofowania! Y żebyście
z tych ciemności wylzli na światłość, cho-
dzicie od iednego do drugiego w drodze
duchowney Nauczyciela, od iednego do
drugiego konfessionału. Nigdy nie ieste-
ście uspokoieni ani z strony całości wa-
szych spowiedzi, ani z strony szczerości
waszego żalu. Zawždy zaczynacie naprzy-
krzone opowiadanie nieporządności życia
waszego; zawždy zadaciecie nowe udręcze-
nie waszey pamięci y waszemu rozumo-
wi.

Na ostatek nie czuiecie bynajmniey w
sercu waszym owego ducha ufności, kto-
ry

ry to upewnia prawdziwie wiernych, że są synami Bożkiemi, że są w łasce jego, y że należą do jego dziedzictwa. Wszystkie te rzeczy są względem was bardzo ciemne. Nie wiesz czyli jesteś u Boga mianym za przyjaciela czyli za nieprzyjaciela, czyli za syna czyli za niewolnika, czyliś u niego położony iako Jákob, czyli iako Ezeu. Czujesz, że się go boisz; ale wiesz, że częstokroć z bojaźnią idzie się na potępienie. Nie czujesz, żebyś go kochał; a wiesz, że się nigdy nie przychodzi do zbawienia bez miłości. Nie masz oprócz samego tylko człowieka gorąco służącego Bogu, któryby mógł być pewien, że się go boi y kocha bojaźnią y miłością należytą; nie masz bowiem oprócz człowieka gorąco służącego Bogu, któryby się bał nie tylko Boga utracić, ale też y temu się nie podobać; nie masz bowiem oprócz człowieka gorąco służącego Bogu, któryby lubił być posłuszny Bogu nie iedynie w wielkich okazjach, gdzie idzie o wieczność; ale też y w okazjach pomniejszych, gdzie nie zachodzi niebezpieczeństwo zbawienia. Y tyż, który nie masz ku Bogu ani takiej dzielności w twej bojaźni, ani takiej uprzejmo-

mości w twej miłości; nie powinienbyś się obawiać, żeby ta twoja bojaźń nie miała za materyą samego tylko piekła, nie zaś Boga? A jeżeli taka jest twoja bojaźń, iakaż może być twoja miłość? A jeżeli taka jest twoja bojaźń y twoja miłość, iakaż tedy jest twoja nadzieja? Gdzież y zkad za tym twoje zbawienie?

Wszystkie te razy wkroś przenikaia duszę, która się czuie być winną o gnusność. Ach! mowi się; Nie jestemże ja wcale nędzny człowiek? Potargałem tyle więzow; uczynilem sobie tyle gwałtu, żebym się był wyrwał y najmocniey chwytaiącym za serce lubościom. Polknołem przykrość tylu wstydu pełnych spowiedzi. Podiołem zwierzchnie wszystkie koszty pokuty: to wszystko dla ubezpieczenia mego pokoju y mego zbawienia. A jednak tak pomieszany, tak niepewnym, tak stroskanym czuie się iako kiedy. Czyliż jestem w łasce Boskiej? Podobnoż w niey nie jestem? Czyliż ja będę zbawiony? Podobnoż nie będę zbawiony? Na coż mi tedy tyle biedzenia się, tyle przykrości? *Quid eduxisti nos in desertum istud?* Jakoż żyć wtak okropnych męczaniach się? Rzecz to jest wcale niepodobna. Łatwo na ten czas bierze się
przed

przed się inną radę: y gdy tak idzie nie-
 smak za niesmakiem, gorzkość za gorzko-
 ścią, nieuspokoienie za nieuspokoieniem, a
 nawet niebezpieczeństwo za niebezpieczeń-
 stwem: woli się raczey podać zbawienie
 swoje w niebezpieczeństwo, w pośrzed
 przykrości życia rozwiozłego, pomieszanego
 z nieiakimi słodyczami; niżeli ie podać w
 niebezpieczeństwo w takowym stanie, kto-
 ry nie więcej nie ma z cnoty, tylko fa-
 me ciernia. Y tak zezwala się na koniec na
 to, żeby poyść na zgubę, przeto, że się
 nie ma tyle męstwa, żeby zarobić na zba-
 wienie.

To się, moi mili Słuchacze, przytrafiło
 tym wszystkim, którzy się zgubili przed
 wami. To się przytrafiło wam samym.
 Przez toście pierwszy raz upadli, przez to
 znowu po tyle razy upadacie, przez to ie-
 szcze upadać będziecie. Jeżeli teraz czuie-
 cie w sobie oziębłość, gnusność y odwro-
 cenie od waszych powinności: bądźcie
 tego pewni, że po niejakim czasie, intro, w
 wieczor, a podobno y zaraz wychodząc ztąd,
 powrócicie do grzechu, y odstąpicie łaski
 Boskiej. Bądźcie tego pewni, że same
 tylko wspaniałe y pełne gorącości ducha
 przed-

przedsięwzięcia mogą was umocnić w dobrym. Bądźcie tego pewni, że bez tej gorącości nigdy nie będziecie mieli pokoju: ale zawsze świat, zawsze Boga przeciwko sobie. Niechay tedy ustawicznie tkwią wam w myśli owe słowa Joba: *Quis resistit ei, & pacem habuit?* Ktoż jest, ktoby sprzeciwiając się Bogu, mógł się z tym poszczycić, że miał kiedy pokoy?

Do was to ten wyrok Boski rzeczony, do was, którzy życie w gnuśności y w degadzaniu sobie. Żyć tak, jest to sprzeciwiać się oświeceniom Ewangelii, która was samey tylko gorącości ducha naucza. Jest to sprzeciwiać się przykładom Syna Boskiego, które samą tylko tchną miłością. Jest to sprzeciwiać się przykładom Świętych Pańskich, którzy wam samą tylko nienawiść świata przepowiadają. Jest to sprzeciwiać się radom Rządzców sumnienia waszego, którzy o samym tylko niebepieczestwie stanu waszego wam mówią. Jest to sprzeciwiać się waszemu własnemu doświadczeniu, które wam ustawicznie przed oczy przywodzi niedzę takiego stanu. Jest to tedy sprzeciwiać się Bo,

gu temi wszystkiemi sposobami. A za-
 tym nie masz dla was pokoju: (a) *Quis*
restitit ei, & pacem habuit? Nie masz po-
 koju tylko w gorącości ducha y w wier-
 nym zażywaniu łaski. Przeto Aposto-
 wie pisząc do pierwszych Chrześcian, wraz
 im życzyli pokoju y łaski: [b] *Gratia*
vobis & pax à Deo. Nie mam y
 ia wam, Mści Panowie, cze-
 go inszego życzyć. Nie-
 chay tedy łaska Chry-
 stusowa zachowuie was
 w pokoju za życia, a-
 by was doprowa-
 dziła do pokoju wie-
 czności. Amen.

[a] *Job 2. 4.* (b) *1. Corint: 1. 3.*



Spis treści

Wzrost zawartych
w czwartym Tomie

1mo	O Stosie Bozym naker. 1	
2de	Obrona udeniazic na rycie poborne	40
3tie	O zarzwanu czau	70.
4to	O Otmowie	128
5to	O Przenaczeniu	173.
6to	O Poluie P. Magdaleny	244
7mo	O uicelicy potrzebie Oba uicnie	255
8vo	O Komunij uicelionow.	303
9no	O Gladziach Spowiedz.	347
10mo	O Gladziach Komun.	392.
11mo	O Ince Panskiej	429.
12mo	Na Niedzieli wielkono cne	511
13tie	O cztay Komunij	558.
14to	O martwych uicelionow ciat	612

1570 Gdzie mieszkał i uni-
wersytet przy braku 656.
1076 Hrabie Łęczyński

330 —

3114951

20 IV 19

N1001240

Biblioteka Jagiellońska



stdr0029787



22 1/2

KODE LA RUE
KAZAN
TOM IV